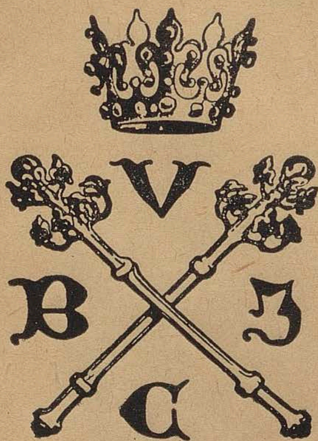

V
B
J
C

Część II Kosztuje 1 f
w Miłkowicz

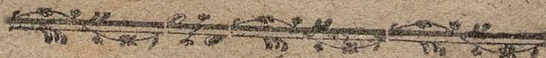
MISSYA APOSTOLSKA

DO POKUTY I POWSTANIA Z GRZECHOW PROWADZĄCA, NA TRZY CZĘSCI PODZIELONA.

Przez XIĘDZA KAROLA FABIANIEGO KANONIKA KALISKIEGO, Szkół Wydziałowych Łęczyckich KAZNODZIEIE NAPISANA, Po Rożnych Mieyſcach MOWIONA, POWTORNIE WYDRUKOWANA.

Roku Pańſkiego 1792.

CZĘSC PIERWSZA.



w KALISZU
w Drukarni J. O. Xćia Imći PRYMASA;
Arcy-B iſkupa Gnieżnieńſkiego.



PRZEDMOWA
DO
CZYTELNIKA.

BĘdąc na Urzędzie Missyonarskim lat blisko dwadzieścia, sprawowałem po rożnych Krolestwa tego Dyecezyach tę Apostolską funkcyą, z iakim w duszach pożytkiem? tego wiedzieć nie mogę, ale miałbym się za szczęśliwego, gdybym wiedział, że przynaymniey iednę duszę BOGU pozyskałem. Gdy mi iuż i lata, i odmiana stanu moiego, tą Apostolską pracą bawić się nie dozwalaią, żebym prożno lat sobie od BOGA ieszcze pozwolonych nie trawił, przyiąłem Kaznodzieyskie dla Wydziałowych Szkoł

PRZEDMOWA

Łęczyckich Urząd, maiąc od Prześwietney Kommisyi Edukacyonalney *łaskawe opatrzenie, za ktore dozgonne Iey winienem dzięki. Przy tym Kaznodzieyskim Urzędzie, gdym w Roku Jubileuszowym* 1776. *w Łęczyckim Parochialnym Kościele na żądanie Zwierzchności, Missyą ostatni raz odprawił, użyłem tych Kazań i Nauk ktore dawniey miewałem. Słuchaiąc ich, wiele Osob zwłaszcza Duchownych nalegało na mnie, abym ie do Druku podał. Nigdym za rzecz godną nie poczytał, i owszem dalekim był zawsze od tego, żeby ta zbieranina moia na widok iawny wyniść miała, bo to, com pisał, nie pisałem tym końcem, aby innym służyło, ale mnie samemu. Gdy potym pisma moie przeglądałem, uczułem wielki wstręt do wydania onych, á to z tych przyczyn: Naprzod, że w nich nic się nie znayduie, czegoby w innych Kaznodzieyskich i Duchownych Księgach nie było. Powtore: że żadney okrasy Krasomowskiey nie maią, ktoraby Czytelnikowi rozum zabawiła, i ciekawość czy-*

tania

tania sprawiła. Potrzecie: że mowy Missyonarskie żywiey do serca przenikaią, gdy są słyszane, niżeli gdy bywaią czytane. Te to były przyczyny, ktore mnie od wydania dzieła tego odrażały, ale po długim czasu przeciągu, wszystkie mi się błahe pokazały. Błaha pierwsza, bo lubo w tych pismach moich, nie masz nic takiego, czegoby po innych Księgach nie było ale też nie masz takiey Księgi iedney, w ktoreyby wszystko było. Błaha druga, bo acz to prawda, że te mowy okrasy Krasomowskiey nie maią, ale szczerą tylko prostotę, tak mi bowiem mowić należało, żebym Słuchaczowi moiemu dogodził, wiedząc o tym z Pawła S. że nie w przyłudzaiących mądrości ludzkiey słowach, ale w okazaniu Ducha i mocy, prawda Chrystusowa powinna się opowiadać. Błaha i trzecia, bo mowa, by też nayżywsza nic dobrego nie sprawi, ieżeli się Duch S. do tego nie przyłoży, co wyraził Paweł S. owemi słowy: Iam szczepił, Apollo polewał, á BOG dał pomnożenie. *Iako tedy te nauki dla Chwały Boskiey, i*

zba-

zbawiennego dusz pożytku miewałem, tak ie tym końcem wydać w Druku umyśliłem, na trzy częśći podzielone. W tey pierwszey kładą się Kazania, przez ktore się prawdy wieczne tłómaczą. W drugiey, Nauki z Przykazań B. skich, i o powinnościach życia Chrześciańskiego, z ktorych poznać każdy człowiek może, co czynić powinien, á czego nie czynić. W trzeciey, Nauki Katechizmowe, przez ktore się Artykuły Wiary świętey obiaśniaią.

Ale się podobno znayduią tacy, ktorzy mi to ganić będą, z tey na pozor niby sprawiedliwey przyczyny: że przez wydanie Oyczystym ięzykiem dzieła tego, gorliwych Mężow Apostolskich Missye spowszednieią, bo wielu mowić może: Po co mi chodzić na Missyą, kiedy mam ią w domu? z Książki nauczyć się tego wszystkiego mogę, co mi do zbawienia potrzebnego. Ale mnie i to od przedsięwzięcia mego nie zraża, wiedząc, że lubo podobne Missyonarskie dzieła Francuskim ięzykiem w Francyi, Hiszpańskim w Hiszpanii, Włoskim we Włoszech od sławnych gorliwością i Apostol-

postolskiemi pracami Missyonarzow na świat są wydane, przez to iednak w tamtych Kraiach nie spowszedniały Missye, i owszem bardziey się pomnożyły, i dotąd pomnażaią z wielkim w duszach pożytkiem. Tak i to acz nikczemne dzieło moie, nie odrazi Słuchacza od słuchania Mężow Apostolskich, i owszem ich bardziey przynęci, i tego, czego się od nich nauczą, dłuższą pamięć sprawi. Mam bowiem z doświadczenia, że lubo wielkie pożytki w duszach Missye sprawuią, ale te częstokroć wraz z Missyą kończą się. Gdy zaś czyli sami ludzie czytaiąc te Nauki, czyli ie Pasterze Duchowni Owieczkom swoim przekładać będą, odnawiać się pamięć tego wszystkiego będzie, co z ust Mężow Apostolskich słyszeli, á tym samym pomnażać się Chwała Boska będzie ktorey iedynie pragnę, aby nigdy nie ustawała, ale się bardziey, á bardziey pomnażała, przez dusz ludzkich zbawienie.



APPRO.



APPROBACYA

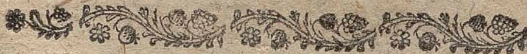
KSięga nazwana: *Missya Apostolska*, na trzy Części podzielona, napisana od W. Imći X. Karola Fabianiego, Kanonika Kaliskiego, Szkoł wydziałowych Łęczyckich Kaznodzieię, ponieważ nic w sobie nie zawiera przeciwnego Wierze S. Katolickiey, ani dobrym obyczaiom, i owszem wielce służy na pożytek dusz prawowiernych, przeto sądzę, aby słusznie do druku podana była. Dan w Kaliszu Roku 1782. dnia 12 Listopada.

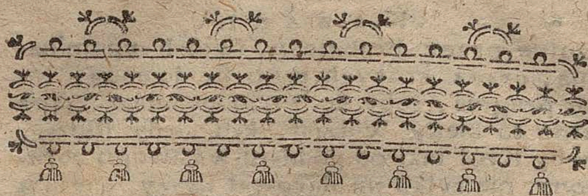
X. ANDRZEY MROCZYNSKI
S. Teologii Professor, Librorum per Archi-Diœcesim Gnesnensem Censor. mpp.



IMPRIMATUR

GREGORIUS ZACHARYASZEWICZ
Canonicus Metrop: Gnesnensis & Lovic: Insul: Camen: Præpos: Causarum Curiæ suæ Celsitudinis Primatialis JudexSurrogatus. *mpp.*





KAZANIE I.

Pro Chriſto legatione fungimur, tanquam DEO exhortante per nos, obſecramus pro Chriſto, reconciliamini DEO. 2. *ad Corinth:* 5.

Poſelſtwo Chryſtuſowe ſprawuiemy do was, iak gdyby BOG przez nas mówił, Imieniem Chryſtuſowym proſiemy was, poiednaycież ſię z Bogiem. *Słowa z Liſtu Pawła S. wyięte, piſanego do Koryntow, położone w Rozdziale* 5.

TEN ieſt obyczay nieprzebranego w Dobroci i Miłoſierdziu BOGA, że niechcąc śmierci grzeſznika, rozlicznych używa ſpoſobow do nawrócenia iego. Nie doſyć mu na powſzechnych łaſkach, ktoremi obdarza każdego człowieka na ten świat przychodzącego, daie mu ſzczegulne

gulne przez Posłańcow swoich upominania, przez ktorych tego się domaga, tego pragnie, żeby się z nim poiednał. Ah! ktoż to kiedy widział, kto kiedy słyszał, żeby Król iaki od poddaństwa swego obrażony, nie tylko im darował urazy, ale sam posyłał do nich, żeby go przeiednali? Kto kiedy słyszał, żeby sam Sędzia starał się o uwolnienie winowaycy, który go o to nieprosił? a Ty Boże wysyłasz Posłańcow twoich do grzesznikow, z tak wielkim Dobroci Twoiey oświadczeniem, iż byleby się do Ciebie nawrocili; Ty się do nich skłaniasz, łaskę przez grzech utraconą powracasz, za Synow przyimuiesz, i wspóldziedzicami Królestwa swego Niebieskiego czynisz. Ah! czegoż ten cud łaskawości Boskiey sprawić w sercach ludzkich niepowinien? Gdy ia o tym mowić poczynam, tak sobie po Dobroci BOGA moiego tuszę: że nie tylko iuż myślicie o zbawieniu, ale chcecie skutecznie i tego pragniecie, aby to Poselstwo Boskie, zbawienny skutek w sercach waszych wzięło. Ale podobno wielu takich będzie, ktorzy tak zbawiennym śrzodkiem gardzić będą, i o swym do BOGA nawroceniu nie pomyślą. Przeto Imieniem Chrystusowym, z ktorego poruczenia poselstwo sprawuię, tę im prawdę ogłoszę: Ze iako każdego czasu wysyłał BOG Posłańcow swoich do ludzi, á ktorzy ich słuchać niechcieli, zarobili sobie na cięższe

ſze potępienie. Tak i te moie (lubo niegodnego Poſłańca Chryſtuſowego) przeſtrogi zbawienne, wielu będą okazyą do powſtania z grzechow, ale też wielu bydż mogą przyczyną większey kary Boſkiey, tym w ſzczegulności, ktorzy ſerca ſwoie zatwardzać, uſzy zatulać na głos Boſki będą.

Te ſą pierwſze ſłowa moie, ktoreś mi w uſta włożył Dobrotliwy Panie! ale coż ia ſam dobrego ſprawić mogę? Przeto idę do Ciebie łaſk wſzyſtkich Dawco Duchu Przenayświętſzy, Dobroci twoiey pokornie żebrząc, żebyś oświecił rozumy naſze, na poięcie tych nauk, utwierdził pamięć ku pamiętaniu, zapalił wolą, abyśmy to wykonać mogli, co po nas wyciągać będzieſz. Uciekam ſię do Ciebie Matko Miłoſierdzia, Nayświętſza MARYA, Ty ięzykiem moim kierować będzieſz, Ty uſtami władnąć, ażebym ſkutecznie do ſerc ludzkich mowił, łaſkę mi u Syna Twoiego uproſiſz, i ziednaſz. O niech tak będzie! niech ſię tak ſtanie!

Ia daley mowić o tym zaczynam: Za pomocą BOGA Oyca, ktorego Wſzechmocnych rąk dziełem ieſtem. Za łaſką Syna Boſkiego, ktory nam Skarbu nieprzebranych zaſług ſwoich miłościwie pozwala. Za Darem Ducha Nayświętſzego, ktory mnie na ten Urząd powołać raczył. Zaczynam (mowię) z tąd

zkął sam Pan JEZUS zaczynał swoią Missyą, gdy z łona Oyca swego Przedwiecznego na świat zstąpił, tym iedynie końcem, tym umysłem i intencyą, żeby szukał co było zginęło, to iest grzesznika. W tym szukaniu obchodząc Wsi i Miasteczka z nauką swoią, o! co prac, trudow i fatyg nie podiął, co potwarzy nie wycierpiał, co niedostatku poniosł! I iakby to nigdy niewystarczyło, łożył na to Krew swoię ubostwioną, dał się wydać na męki i śmierć okrutną, aby był Duszę swoię za tych, ktorych ukochał położył. Toż czynili Swięci Apostołowie, innych prowadzili do Wiary, innych do pokuty, odważaiąc się na stosy, krzyże, miecze, wołaiąc na grzesznych: *Pœnitemini & convertimini, ut deleantur peccata vestra* (*Act.* 3. v. 19) Pokutę czyńcie, nawracaycie się, aby były zmazane grzechy wasze. Toż czynił S. Ignacy, ten rozsyłaiąc Synów swoich na Apostolskie Missye, padłszy na kolana przed Ukrzyżowanym Jezusem, modlił się gorąco i mawiał: *Largire Domine Spiritum tuum, quem promisisti daturum Te iis, qui sunt ituri ad Sacras Missiones.* Użycz Nayłaskawszy Panie Ducha Twego, ktoregoś dać przyobiecał tym, ktorzy maią poyść na święte Missye. Czynił to dla tego Swięty ten Oyciec, bo z obiawienia Boskiego wiedział, iakie z nich w duszach pożytki bydź miały.

Czytay-

Czytaycie żywoty Swiętych: kto wielu z nich do tak wysokiey swiątobliwości pomogł, kto to sprawił, że inni swiatem gardzili, inni w ustawicznych ostrościach życie swoie prowadzili, ieżeli nie łaska Boska i gorące słowa Duchem Apostolskim tchnących Nauczycielów. Ale chociebyśmy i o tym niewiedzieli, choćbyśmy żadnych Swiętych Pańskich przykładow nie mieli, weźmy na uwagę porządek łask Boskich, to iest porządek łask do czego BOG nayczęściey łaski swoie, zwłaszcza ostatnie przywięzuie, ieżeli nie do słuchania nauk zbawiennych. Te łaski Pana BOGA są zawieszone pod kondycyą: Jeżeli, ieżeli, ieżeli, to iest, ieżeli będziesz na tym Kazaniu, na tey rozmowie Duchowney, za pomocą Boską wzruszysz się na sercu, za tym wzruszeniem nastąpi obrzydzenie grzechow, z obrzydzenia grzechow nastąpi poprawa życia, z poprawy życia, wykorzenienie złych nałogow, potym wytrwanie w dobrym, a na koniec i ostatnia łaska. Lubo BOG ma tysiączne sposoby nawrocenia człowieka, przecież innego pospolicie nie zażywa, tylko tego. Sam Zbawiciel wysyłaiąc na świat swoich Swiętych Apostołow, nayprzod im nauczać kazał, bo ten iest naypierwszy sposob ciągnienia ludzi do BOGA. Jako kiedy chcesz wmowić w kogo, żeby on kochał to, czego nie widzi, stawiasz obraz iego, natężasz

dowcip,

dowcip, opisuiesz iego piękność, mądrość, dostatki, urodę. Tak i my, czy łatwobysmy Pana BOGA naszego Dobroć, Mądrość, Piękność poznali, gdyby nam tego nie opisano, nie oznaymiono.

W tey mierze tak BOG sobie poczyna, iak ow, ktory rzuca ziarno na rolą, aby pożytek przyniosło. Nauki i Słowo Boskie to ziarno, iako mowi Pan JEZUS: *Semen est Verbum Dei.* Na czyim sercu zasieie to ziarno, sprawuie święte chęci, zapalenia woli do dobrego, słodzi gorzkości, ułatwia trudności, oswieca rozum, gdy tedy za tym oswieceniem idzie człowiek, zbłądzić nie może, bo idzie za głosem, gdzie go BOG woła; idzie drogą, ktora iest naypewnieyszą, trzyma się tych sposobow ktore są nayskutecznieysze do zbawienia. Tak sobie BOG poczyna, iako ow ptasznik, rzuca ziarno i pastwę, stawia sieci, żeby ptaszynę złowił. Tak, iako kiedy kto chce oderwać kamień z opoki, pierwey go ochwieie, dopiero ztrąci. Tak uczynił z Magdaleną. słyszała ta Niewiasta, mowiącego i nauczaiącego Chrystusa, słuchała kazań iego, o piekle, o strasznym Sądzie, o Synu marnotrawnym, i pomyśliła sobie: Ah! iakom ia nieszczęsliwa Niewiasta, na tym życie targam, co się z życiem zakończy! a o to niedbam, co całą wiecznością mieć trzeba! w tym się zatapiam, co z dymem ginie! a o to się nie

staram,

ſtaram, co BOG ſzacuie! przyſtąpiła zatym łaſka Pana BOGA, tchnęła mocno w ſerce, iużci Magdalena ięczy, płacze, ſuknie z ſiebie zdziera, z rozczochranemi włoſami do Nog Jezusowych przypada, i odpuſzczenie wſzyſtkich grzechów otrzymuie. Podobnie ſię to ſtało i z owym Mateuſzem, ten będąc Jawnogrzeſznikiem, Publikanem, na pieniądze łakomym, chciwym, cały zatopiony nad reieſtrami, wydatkami, dochodami, przytym roſkoſzny, delikatny, niedotkliwy, wygod ciała ſzukaiący, iak tylko przyſzedł na Naukę Jezuſową, gdy obaczył z iaką łaſkawością przyimował grzeſzników JEZUS, iużci Mateuſz iak ochwiane drzewo, z Jawnogrzeſznika Apoſtoł, z owego lichwiarza uboſtwa Chryſtuſowego naśladowca.

Podobnie ſię i z wami ſtać może, ani ſię ſami ſpodzieiecie, co przez ſłuchanie Słowa Boſkiego, łaſka Boſka w ſercach waſzych ſprawić może. Ktoby ſię był kiedy ſpodziewał, aby w Kanie Galileyſkiey, woda w wino ſię przemieniła, a poſtaremu tak ſię ſtało, gdy moc Słowa Chryſtuſowego przyſtąpiła. Ktoby ſię ſpodziewał, żeby ow Szaweł, ktory prześladował Uczniow Chryſtuſowych, ktory zezwalał na zabicie Szczepana i pragnął krew niewinną rozlewać, żeby ten prześladowca miał bydź Naczyniem Wybranym, Nauczycielem Narodow? a poſtaremu

remu tak ſię ſtało; BOG nawrocenie iego przywiązał do iedney rozmowy z Ananiaſzem. Ktoby ſię był ſpodziewał żeby ow Gwilelm Xiąże Akwitańſkie, cudzołożnik, świętokradzca, Domow Boſkich łupiezca miał ſię nawrócić, i tak ſurowo pokutować? a przecie tak ſię ſtało, BOG nawrocenie iego przywiązał do iednego Kazania S. Bernarda. Gdybyście byli żyli na ten czas, kiedy żyła owa Marya Egipcyaka, cała w świecie zatopiona, do roſkoſzy i miękiego życia przyuczona, ktoby ſię był kiedy ſpodziewał, żeby ta Niewiaſta nawrocić ſię kiedy miała? niechby iey kto był na ten czas mowił: Niewiaſto ty ſię teraz ſtroiſz w iedwabie, w bławaty, wymyślaſz mody, twarz maluieſz, trefiſz włoſy, ale wiedz o tym, że porzuciſz te ſtroie, w ktorych ſię tak kochaſz, a oſtrą włoſiennicą trapić ciało twoie będzieſz; teraz przechodziſz ſię po pałacach, pokoiach, ogrodach, będzie nie zadługo ten czas, że ſię po iaſkiniach, po lochach i puſzczach kryć będzieſz; teraz ſpoczywaſz na miękich puchach, w krotce zamiaſt pościeli, na twardym kamieniu odpoczywać będzieſz; teraz wymyślnych zażywaſz potraw, ſłodkie ſpełniaſz napoie, wkrotce ſamemi ſię łzami karmić, i kamieniem w piersi bić ſię będzieſz, coraz owe ſłowa powtarzaiąc: *Qui plaſmaſti me, miſerere mei. Qui plaſmaſti me miſerere mei:* Boże ktorys mnie ſtwo-

ſtworzył, zmiłuy ſię nademną; niechby to iey był kto na ten czas mowił, gdy w marnościach swiata cała zatopiona była, czyby ſię była na to nie rozsmiała? czyliby nie mowiła: nic z tego nie będzie, a przecie ſię ſtało; BOG nawrocenie tey Niewiaſty przywiązał do iedney rozmowy z Swiętym Pachomiuizem. Niewiem kto był bardziey w uporze zacięty iako Auguſtyn, gdy żył w błędach Manicheyſkich, bo go ani żadne wewnętrzne inſtynkta, ani oświecenia na rozumie wyprowadzić z ciemnosci owych niemogły, ſame nawet łzy Swiętey Matki iego Moniki, ſerca mu nie miękczyły, dopiero iedna i druga S. Ambrożego nauka ſprawiła to, że ſię drogi zbawienney chwycił.

Co wy na to rzeczecie, bydź to może, że to ſłuchanie Słowa Boſkiego ieſt oſtatnim śrzodkiem dla was do zbawienia, bydź to może, że ieżeli ſię tey łaſki Boſkiey nie chwycicie, iuż podobno ſkuteczniey ſzey mieć nigdy niebędziecie. Wołam na was ſłowy Pawła S. Oto teraz czas ubłagania, dni zbawienia, dopomagaiąc wam do tego, upominam was, abyscie nadaremnie tey łaſki Boſkiey nie brali. Już BOG poprzyſiągł, a poprzyſiągł przez żyiącego na wieki, że czaſu więcey nie będzie. Jeżeli pokutować nie będziecie. Uiści BOG ſłowa ſwoie, przywiedzie do ſkutku wyroki ſwoie, łaſk ſkutecznych

tecznych umknie, i karać was wedle miary grzechow waszych będzie. I iużże się tak stanie? Ah! tak się stanie N. M. Raz rzekł BOG, że potopem karać świat cały będzie, tak się stało, nie odmienił słowa swego, ale nieubłaganie karał. Raz tylko rzekł: że Sodomę i Gomorrę ogniem spali, stało się według Słowa Iego.

Co się z wami stanie, ieżeli pokutować nie będziecie, iać nic pewnego twierdzić nie mogę, ale o troiakich pogrożkach daie mi znać Pismo święte. Pierwsze są, ktore się odmienić mogą, ieżeli i my życie odmieniemy, iako czytamy o Niniwczykach. Wydał BOG wyrok strasznу na Miasto Niniwe, wypełnienie tego wyroku Ionaszowi opowiadać kazał: *Quadraginta dies & Ninive subvertetur.* Niniwczykowie! Niniwczykowie, wołał obchodząc wszystkie ulice Miasta owego Prorok, iuż tylko czterdzieści dni do strasżney zemsty i kary Pana BOGA macie, zgubi was BOG, pałace i domy wasze powywraca, Miasto wasze, iak drugą Sodomę i Gomorę ogniem spali i w perzynę obroci. Słysząc owi ludzie o blisko następuiącey karze Boskiey, gdy się do pokuty udali, przebłagali BOGA, i zemsty iego uszli. Tak czytamy o Ezechiaszu, ktoremu Izaiasz Prorok powiedział: *Morieris & non vives.* (4. *Reg* 20.) Umrzesz i żyć nie będziesz, a iednak pokutą

kutą swoią sprawił to, że mu BOG rzekł: Słyszałem modlitwę twoię i widziałem łzy twoie, a oto uzdrowiłem cię, i przydam do dni twoich piętnaście lat.

Drugie pogrożki, ktore się nie zaraz iszczą i prawdzą, ale na Potomstwie i na Synach Synow. Takie pogrożki były, gdy BOG miał potopem karać świat cały, nim swoiey sprawiedliwości użył, całe sto dwadzieścia lat nawrocenia grzesznych ludzi czekał. Tak czytamy o żydach, że ich nie zaraz BOG karał, nie zaraz się na owey Jerozolimie Proroctwo Jezusowe spełniło, iż się kamień na kamieniu zostać nie miał, aż dopiero za Tyta i Wespazyana Cesarzow, w lat czterdzieści po Wniebowstąpieniu Chrystusowym, gdy głodem ściśnieni, wałem otoczeni, od miecza nieprzyiacielskiego wycięci, niedobitkowie w niewolą zaprzedani, są do tych czas iako widziemy, bez Krola, bez ołtarza, bez ofiary, wygnańcami i tułaczami po świecie, tey kary Pana BOGA doznaią na sobie ich potomkowie za grzechy Oycow i przodkow swoich.

Trzecie są pogrożki: ktore żadney odwłoki nie maią, zaraz się wypełniaią i prawdzą, skoro się miara grzechow dopełnia. Tak mamy o Baltazarze, że ledwie tylko przeczytał owe słowa ręki piszącey na ścianie: *Manè Tekel Farez*, ledwie mu ie wytłomaczył Daniel, teyże

nocy

nocy zabity poległ, i Króleſtwo i życie ſtracił, *eadem nocte interfectus eſt Baltaſar.* Z iakiemi pogrozkami mnie BOG do was poſłał? czy z pierwſzemi? czy z wtoremi? czy z trzeciemi? tegoć w prawdzie nie wiem ale to wiem, że iedna z tych trzech was nie minie, i nieco ſię domyślam, żem z pierwſzemi do was pogrozkami poſłany. Jeżeli ſię całym ſercem do BOGA nawrocicie, oddali BOG karę ſwoię od was, zatrzyma ten miecz ſprawiedliwości, ktory iuż do karkow waſzych przyłożył, ale ieżeli też w tym czaſie o poprawie nie pomyślicie: Ah! [illegible] BOG słowa ſwoie ſtraſzne: Poślę do nich Proroki moie, rano wſtaiąc, aby ich upominali, ale że ſię natrząſali z Posłańcow moich, i lekce ważyli Słowa moie, przywiodę na nich Króla obcego, aby pozabiiał młodź ich mieczem, nie zmiłował ſię nad Młodzieńcem i Panną, Starym i zgrzybiałym, ale wſzyſtkie podam w ręce iego. Rozproſzę was iako proch od wiatru rozproſzony bywa, pogubię Obywatełow ziemi waſzey, będzie wſzyſtko pomieſzane, tak lud iako i Kapłan, tak ſługa iako i Pan, tak ſłużebnica iako i Pani, tak przedaiący iako i kupuiący. ah! co za biada w ten czas grzeſznikowi będzie! ktoż ſię nie przelęknie na tak ſtraſzne pogrozki?

Ja gdybym był Jeremiaſzem, wziąłbym kaydany i pęta na nogi moie, łańcuch

cuch na ſzyię i wołałbym na was grzeſznych: Tak was ſpętaią, powiążą iako barany na rzeź, i w niewolą zapędzą. Zrzuciłbym z ſiebie i tę ſuknią, te całe zbutwiałą ztrząſnąwſzy, żeby ſię na kawałki rozſypała, mowiłbym: Tak ſię popſuie i wniwecz obroci, w dym i rozſypkę poydzie, wſzyſtka chwała wasza, wſzyſtkie doſtatki i maiętności waſze, i wziąwſzy gliniany garniec, uderzyłbym go mocno o ścianę w oczach waſzych, mowiąc: Tak was pogruchoce (mowi BOG) iako ten garniec, ktorego ſkorupy ſpoić ſię i naprawić nie mogą, a odchodząc od was i uciekaiąc wołałbym z płaczem: Kto głowie moiey doda wody, i źrzodła łez oczom moim, abym we dnie i w nocy opłakiwał grzechy Narodu tego. Gdybym był Ezechiaſzem, wołałbym na was: Jedni poginiecie głodem, drudzy mieczem, inni ſie po świecie rozproſzycie, żadne was zamki, twierdze i fortece nie obronią; nie ſkryiecie ſię nigdzie przed zagniewaną Twarzą Sędziego BOGA. Gdybym na koniec był Jonaſzem, obchodziłbym wſzyſtkie domy waſze, i przed każdym przyſionkiem domu waſzego zaſtanowiwſzy ſię, wołałbym: Czterdzieści dni nie wynidą, a Niniwe i Króleſtwo waſze upadnie.

Uważam że ſię przerażacie, ſłyſząc tak ſtraſzne pogrożki, ale ſtraſznieyſza to, co mowi JEZUS. Mamże wam

powie-

powiedzieć? Powiem, ale was zasmucę, rzekę! ale was bardziey przerażę! żebyście iednak wymowki na Sądzie Jego nie mieli, słuchaycie, co mowi JEZUS: Jeżeli pokutować nie będzie ie, wszyscy rownie poginiecie. Ah! N. M. gdyby to kto inszy te słowa mowił, wierzyćbyście mogli, albo nie, ale że to mowi ten JEZUS, ktory iest istotą i wieczną Prawdą, że to mowi ten JEZUS, ktorego Słowa żadney oboiętności, żadney wątpliwości podpadać niemogą, że to mowi ten JEZUS, ktory nas albo zbawić, albo potępić może, nie iakokolwiek, ale w żywey pamięci i uwadze tkwićby nam powinny. Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy rownie poginiecie. Ah! gdyby to połowa tylko ludzi, gdyby trzecia część, iakobyśmy się lękać powinni! coż kiedy wszyscy. Gdyby to ieden tylko iaki bezbożny zgrzybiały starzec, o zbawienie duszy swoiey niedbaiący. Gdyby to iedna iaka Niewiasta wszeteczna, w marnościach zatopiona i w świecie się kochaiąca! Gdyby iedno iakie dziecko krnąbrne, nieposłuszne, swawolne, ale wszyscy! ah! wszyscy! ieżeli pokutować nie będziecie, wszyscy (mowi JEZUS) poginiecie. Ah! Niebo, co się dzieie! na wszystkich wyrok tak strafzny z Ust Jezusowych wypadł! Ah! co się dzieie! że wy to słysząc nie lękacie się, nikt z was nie truchleie, nie

bladnie-

bledniecie. Ah! Nieba, ah! ziemio, ah! wszystkie stworzenia wspomożcie mnie, żebym mogł głęboko na sercach ludzkich wyrysować, te tak straszne Słowa Jezusowe: Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy rownie poginiecie.

Przenikamy my to dobrze (mowicie) ieżeli przenikacie, ieżeli rozum przekonany macie, że się wam nawrocić do BOGA, i pokutować za grzechy potrzeba: Gdzie płacz, gdzie wzdychanie, ięczenia? u kogoż łzami zalane oczy? iesczeż się namyślać będziecie: czy się teraz, albo potym do BOGA nawrocić? Już tu czasu do rozmyślu niemasz, tylko do pokuty. Daycież się zmiękczyć nieużyte serca? daycie się użyć opoki i skały, aby z was pokutnych łez strumienie wypłynęły. O to was czeka z rozciągnionemi rękami JEZUS. O to wam otwiera Serce, iako wrota miłosierdzia swego, czemuż do niego nie idziecie?

Idę ia pierwszy do Nog Twoich Panie, abym tam z Magdaleną opłakał wszystkie grzechy moie. Już Panie gotowe serce moie na przyięcie łaski Twoiey, gotowe na wykonanie świętey woli Twoiey. Oto pobudzony Dobrocią Twoią, dziś, od tego momentu, grzechy moie przez dokładną i szczerą spowiedź zgładzić, tudzież czasu tego sposobnego na zbawienie moie zażyć, stanowię i przyrzekam. Przyimiyże Naymiłosier-

łosiernieyszy Boze odemnie nayniegodnieyszego stworzenia wszystkie moie pragnienia, intencye, chęci służenia Tobie, przyimiy wszystkie moie prozby, modlitwy, upokorzenia, a racz miłościwie nakłoń ucha Twego, przyimiy skruszone serce, á ia sobie tak po Dobroci Twoiey tuszę, że nim niepogardzisz. O! niech tak będzie! Niech się tak stanie, Amen.



KAZA-

KAZANIE II.
O POTRZEBIE POKUTY.

Obſecramus pro Chriſto, reconciliamini DEO. 2. *ad Corint:* 5.

Imieniem Chryſtuſowym proſiemy, poiednaycież ſię z Bogiem. *Słowa z Liſtu Pawła S. wyięte, piſanego do Koryntow, położone w Rozdziale* 5.

NIE maſz, rozumiem, żadnego między nami, ktoryby ſię do iakiey winy przed Bogiem nie poczuwał. Wſzyſcyśmy winni, wſzyſcy grzeſzni, iako mowi Jan Swięty: Jeżeli mowiemy, że grzechu nie mamy, ſami ſię zwodziemy, i prawdy w nas nie maſz. Jeżeliśmy tedy wſzyſcy winni, i Bogu zadłużeni, toć ſię nam z nim koniecznie poiednać trzeba. Nie trzebaby mi was do tego pobudzać, bo to nie tylko ſam rozum pokazuie, nie tylko zbawienie duſzy każdego potrzebuie, ale ſama okoliczność czaſu tego przy

przyiemnego, wyciąga po nas wſzyſtkich tego, żebyśmy ſię poiednali z Bogiem; uſprawiedliwili BOGU. Zważcie ſami na waſz to rozſądek zdaię; Czy potrzeba ubogiego proſić, aby nędzę ſwoię poratował, gdy ma ſkarb otwarty? Potrzebaż radzić pragnącemu aby ſię poſilił, gdy ma żrzodło żywey wody? Potrzebaż w chorego wmawiać, aby lekarſtwo przyiął, gdy ma tak doſkonałego lekarza, ktoryby mu niepochybną zdrowia otuchę czynił. Toż ſamo Dobroć Boſka dla was ſporządziła. Oto dla was ſkarb otwarty nieprzebranych zaſług Jezuſowych. Oto źrodło żywey wody, na poſiłek duſz pragnących. Oto naypewnieyſze na wſzyſtkie duſzy choroby lekarſtwo, teraz czas żebyśmy ſię poiednali z Bogiem, uſprawiedliwili BOGU, uſprawiedliwić ſię zaś niemożemy, tylko przez pokutę.

Jeżeli kiedy, tedy teraz do tego uſprawiedliwienia, to ieſt do ſzczerey i prawdziwey pokuty wzywa nas BOG: *Convertimini ad me, & ego convertar ad vos.* (*Zach:* 1. v. 3.) Nawroćcie ſię do mnie, a ia ſię wzaiemnie do was nawrocę. *Agite pœnitentiam ab omnibus iniquitatibus veſtris.* (*Ezech:* 18. v. 30.) Czyńcie pokutę za wſzyſtkie nieprawości waſze, dam ſię przebłagać mowi BOG. O! z iakim pragnieniem tego nawrocenia naſzego czeka Niebo, czekaią Aniołowie, czeka

ſam

ſam BOG, żeby nas iako owych marnotrawnych Synow do łaſki przyiął, żeby nas iako owe błędne owieczki do owczarni ſwoiey zagarnął, żeby nas iak owych wygnańcow w Oyczyźnie ſwoiey między Wybranemi ſwoiemi policzył, i wſpołdziedzicami Króleſtwa ſwego Niebieſkiego uczynił.

Ah! Katolicy, gdy mamy tak nieprzebranego w dobroci i miłoſierdziu ſwoim Boga, gdy nam tak ſkuteczny ſrzodek do zbawienia podaie, gdy tak do przebłagania ſkłonny, Imieniem iego proſiemy was, żebyście do tego poiednania ſię z Bogiem przyſtąpili, i ieżeliscie z łaſki iego przez grzech wypadli, tęż łaſkę Boſką przez pokutę odzyſkali, ieżeliście ſię ſtali Synami zatracenia i gniewu iego, żebyście powrocili do Nayukochańſzego Oyca ſwego, mieć łatwo możecie otwarte miłoſierdzia iego wrota, bylebyście na wzor Dawida, Piotra, Magdaleny do niego ſię nawrocili. Do tego ia was przez miłość zbawienia duſz waſzych zachęcać będę. I żebym pożądany ſkutek prożby moiey odebrał, mowić do was będę nayprzod, o potrzebie Pokuty. Powtore: do uwagi podam wam, iaka to ieſt Dobroć i Miłoſierdzie Pana BOGA nad nami, gdy nam czas i ſpoſob do pokuty daie. Dodayże dzielności tey mowie moiey Dobrotliwy Panie,

żeby była iedynie na większą Chwałę Twoię, i na zbawienny dusz pożytek.

Ze pokuta iest iedyny sposob, ktorą utraconą łaskę Boską odzyskać sobie możemy, niezliczone mamy na to w Pismie świętym dowody. Jeszcze w prawie natury, gdy miał za grzechy karać potopem BOG świat cały, rozkazał wprzod Noemu pokutę opowiadać, i całe sto dwadzieścia lat około budowania Korabiu pracować. Potym w prawie pisanym od Moyżesza, wiele było Prorokow, tyle było wzywaiących do pokuty Kaznodzieiow, ktorzy nieustannie na grzesznych wołali: *Agite pœnitentiam, agite pœnitentiam Deus ultionum veniet.* Pokutę czyńcie, czyńcie pokutę, ieżeli uyść straszney zemsty i gniewu Boskiego chcecie. Nawet na początku samym prawa łaski, z czymże Jan Przesłaniec Chrystusow przyszedł? ieżeli nie z opowiadaniem pokuty, ktory toż samo, co przed nim Prorocy głosili, opowiadał: *Facite dignos fructus pœnitentiæ.* Czyńcie godne owoce pokuty. I choćby był nic nie mowił, sama iego postać pokutuiącym przyzwoita, owa wielbłądza na gołym ciele skora, owa tak ścisła od wszelkiego napoiu i pokarmu wstrzemięźliwość, wzbudzaćby była wszystkich do pokuty powinna. A małoż mamy samego nakoniec Chrystusa, do czynienia pokuty pobudek, i strasznych pogrożek. Jużeście podobno zapomnie-

pomnieli, com w pierwszey mowie moiey ogłosił, przeto wam przypominam; oto mowi JEZUS: Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie, bo ten iest tylko iedyny sposob, ktorym utraconą przez grzech łaskę, odzyskać możemy.

Wiedzieć potrzeba, że każdy grzech, ile że iest obrazą nieskończonego BOGA, zasługuie na winę i karę; Przez winę, gdy ią zaciągamy, traciemy łaskę Boską poświęcaiącą, z ktorą traciemy razem prawo do Nieba, staiemy się Synami gniewu, Synami zatracenia i zguby wieczney. Przez karę zaś, zasługuiemy na to, żeby nas BOG poty nieubłaganie karał, pokiby się dosyć sprawiedliwości iego nie stało. Wiedzieć i to potrzeba, że kiedy żałuiemy prawdziwie za grzechy, BOG nam odpuszcza winę, to iest żadney iuż ku nam zapalczywości i gniewu nie ma, karania nam iednak doczesnego nie odpuszcza, Jako tego mamy przykład na Moyżeszu, ktory za swoie niedowiarstwo, lubo przebłagał BOGA co do winy, ale kary doczesney nieuszedł, gdy ziemi obiecaney nie oglądał. Przepuścił BOG także grzech i Dawidowi, karanie sobie iednak zachował, karał go morem, głodem, powietrzem, Syna mu iednego zabrał, drugiemu dopuścił, że przeciw niemu powstał, i bunt podniosł, lubo Dawid gorzkiemi łzami we dnie i w nocy

cy grzech fwoy opłakiwał, iako fam mowi: *Fuerunt mihi lacrymæ meæ penes die ac nocte, dum dicitur mihi quotidie, ubi eft Deus tuus?* Karmiłem fię nie tak chlebem, iako łzami memi we dnie i w nocy, gdy mi uftawicznie na myśl przychodziło: a gdzież ieft BOG twoy, ktoregoś obraził? To karanie gotow nam BOG odpuścić, ale chce, żebyśmy fami fobie nie przepufzczali, bo ieżeli grzefznik nie uczyni dofyć fprawiedliwości Bofkiey fam z fiebie, BOG ią z niego czynić będzie. O! iak fię z tey miary do pokuty zachęcać powinniśmy, wiedząc, że ieżeli z fwego wypłaciemy BOGU grofz ieden, on nam dziefięć tyfięcy długu potrąci, to ieft: ieżeli przez dobrowolnie podięte umartwienia ciała, przez pofty, iałmużny, łzy pokutne fzczerze fię do BOGA nawrociemy, on nam cośmy mu winni byli, łafkawie daruie.

Pewna i to, że lubo za grzechy żałuiemy, lubo fię przez Spowiedź świętą ufprawiedliwiamy BOGU, iednak bez fzczegulnego i ofobliwego obiawienia, wiedzieć pewnie nigdy nie możemy: czy nam BOG grzechy odpuścił, albo nie? czy nas do łafki przyiął, albo nie? iako mowi Duch Swięty przez Mędrca: Nie wie człowiek miłościli, czyli nienawiści Bofkiey godzien? Tę rzecz zatail BOG przed nami tym końcem, abyśmy z boiaźnią i ze drzeniem pomnażali fię w cno-

tach

tach Chrześciańskich w pobożnych i miłosiernych uczynkach, a nadewszystko, abyśmy nigdy o pokucie, którąśmy BOGU za grzechy winni, nie zapominali. Jeżeli tedy tey pewności mieć nie możemy, czy nam grzechy odpuszczone, albo nie? pokutować nam za nie koniecznie potrzeba. Ale daymy to, żebyśmy i tę pewność mieli, ieszczebysmy od tego obowiązku wolnemi nie byli. A zaż nie miała pewności Magdalena grzesznica? azaż nie była uwiadomiona o odpuszczeniu grzechow swoich, azaż nie słyszała z ust samego Chrystusa owych słow miłości i dobroci pełnych: *Remittuntur tibi peccata tua*, odpuszczone ci są grzechy twoie, a przecie w Massyliyskiey skale przez wiele lat ostrą pokutę czyniła. Azaż nie miał pewności Piotr Swięty, gdy na niego miłosiernym okiem weyrzał JEZUS, a przecie *flevit amare*, całe życie swoie gorzko płakał, a płakał tak, że mu się od zciekaiących łez: rowy i doły na twarzy porobiły. Azaż nie miał tey pewności i Dawid, gdy mu BOG wyraźnie przez Nathana Proroka, oznaymić kazał: *Dominus transtulit peccatum tuum à te.* Dawidzie iuż BOG przeniosł grzech twoy od ciebie, a przecie pokutował, a pokutował nie dzień ieden, ale lat wiele, bez ustanku płacząc, i BOGA rożnemi ostrościami życia swego błagaiąc.

Zebyś-

Żebyśmy bardziey tę potrzebę pokuty poznali, wiedzieć mamy i głęboko to w pamięci zachować, że dwie są tylko drogi, ktore do Nieba prowadzą. Iedna droga niewinności, druga pokuty. Lecz ktoż się taki znaydzie, coby sobie obiecywał, że drogą niewinności, żywota wiecznego doydzie? same tylko dzieci, same niemowlęta, ktorym niedoszły rozum grzeszyć nie pozwala, tego się spodziewać mogą, dla nas zaś ludzi grzesznych inney drogi do zbawienia niemasz, tylko przez pokutę i umartwienie ciała, bo po grzechu popełnionym nic iuż nie zostaie, tylko albo piekło, albo pokuta, iako mowi Swięty Tomasz à Villanowa: *Aut ardendum, aut pœnitendum est.* Jedno z tych dwoch rzeczy bydż muśi, albo płakać docześnie, i cierpieć dobrowolnie, albo koniecznie cierpięć, i płakać na wieki. Obieraycieśz sobie z tego dwoyga iedno. Ah! Katolicy, sam rozum pokazuie, że lepiey docześnie, niż wiecznie pokutować. Wyleią potępieńcy całe łez gorzkich morze, a niemi i iednego na wieki grzechu nie zgładzą, tu zaś iedna łezka z skruszonego serca wylana, ubłagać nam gniew Boski może. Tam pokuta iest nieskończona, bo nie ma inszego końca tylko wieczność, tu zaś pokuta na tym świecie bydź długą nie może, bo iako żyć długo niemożemy, tak ani długo pokutować. Tu, czym tym BOG się kontentuie,

tuie, iednym westchnieniem, iednym skruszonego serca żalem, tam do ostatniego fenika, do naymnieyszego kwartnika, wypłacać się sprawiedliwości Boskiey potrzeba.

Ja iednak wydziwić się temu nie mogę, gdy uważam, żeśmy tak do obrazy Boskiey skłonni, a do pokuty, od ktorey zawisło zbawienie nasze, aż nader opieszali. Wydziwić się nie mogę, gdy sobie przypominam dawnieysze Swiętych pokutuiących przykłady. O! co ci czynili, czego nie czynili! Całe dni i nocy płakał Dawid, a płakał tak, że mizernego kawałka chleba nie pożył, ktoregoby gorzkiemi nie oblał łzami, iako sam o sobie mowi: *Cinerem tanquam panem manducabam, & potum meum cum fletu miscebam.* (*Psal.* 101) Karmiłem się popiołem zamiast chleba, a zamiast napoiu łzami memi. O! co czynił po grzechu Piotr? co Magdalena? co inni pokutnicy? Co czynili owi Pustelnicy? ktorzy między dzikie i drapieżne bestye, oddaleni od wszelkiey ludzkiey społeczności, na pustynie uciekali, i tam w niewypowiedzianym umartwieniu ciała, nie tak żyli, iako od postow i nędzy usychali. Czasby mi nie wystarczył, gdybym miał wam ich przykłady przywodzić. To tylko wspomnę, co S. Jan Klimakus w pismach swoich zostawił, i na co własnemi swemi oczyma patrzał. Widziałem (mowi on) pokutuiących mieysce, widziałem,

iako iedni wyfchli, wybledli, bardziey do trupow, niż ludzi podobni, około zachodu Słońca z iafkiń fwoich wychodzili i aż do wfchodu na rofie, ftocie, wiatrach, mrozach iak wryci ftali, tak, że ciężko rozeznać było, czy to martwe pofągi, czy ludzie żyiący byli? Widziałem innych nakfztałt więźniow na śmierć fkazanych, z związanemi w tył rękoma, z łańcuchem na fzyi w żelaznych pętach, ktorzy grzechy fwoie wyznawali, i z żalu za nie, iako lwy ryczeli. Inni ktorzy na ftonecznym upale piekli fię i fkwarzyli. Inni ktorzy oftremi dyfcyplinami ranili ciało, tak dalece, że w fkancerowanym ciele pafmem fię po nich robactwo fnuło. Inni, ktorzy w włofiennicach i pokutnym popiele, nie śmieiąc oczow do Nieba podnieść ięczeli, coraz owe ftowa z Pfalmu powtarzaiąc: *Zmiłuy fię nademną Boże, według wielkiego miłofierdzia Twego.* Takie pokuty w pierwiaftkowym Kościele były, a i te nie zdały fię bydź ieszcze zdolne do zupełnego ufprawiedliwienia fię BOGU, bo według Kanonow: za ieden grzech śmiertelny fiedm lat pokuty, przy ściftym o chlebie i o wodzie poście, bydź powinno. Nie wfpominam tu owych iawnych pokut, ktore pokutuiącym Kościoł Boży przepifywał, iakie były: Infzey fukni, procz włofiennicy, albo grubego woru nie zażywać; cały Pfałterz na dzień odmawiać; za prog Kościelny nie wchodzić

dzić, ale ſtać przededrzwiami i o modlitwę za ſobą wiernych upraſzać, bydź odrzuconym od uczeſtnictwa Sakramentow Swiętych, i tam daley; Odpuſtow bardzo rzadko pozwalano (iako S. Cyprian i Tertulian świadczą) a ieżeli ktorym pozwalano, wprzod ich odſyłano do Swiętych Męczennikow, ktorzy w katuſzach za Wiarę cierpieli, aby ſię za nich do BOGA wſtawiali. O! moy Boże iako nierownie mamy teraz więkſzą łatwość do uſprawiedliwienia ſię BOGU, gdy nam Kościoł Boży iako właściwa Matka, maiąc wzgląd na ſłabości naſze, owe dawne oſtrości odmienia. Ale choć nie tak iak byśmy powinni, przynaymniey iak możemy, tak ſię BOGU uſprawiedliwiaymy, bo choć od nas Kościoł Boży nie wyciąga teraz Pſałterzow, dyſcyplin krwawych, ściſłych o chlebie i o wodzie poſtow, pokuty przez to nie znosi, i owſzem iaśnie potrzebę iey wyraża święte Trydentſkie Zebranie: *Tota vita Chriſtiani perpetua debet eſſe pœnitentia;* i na Seſsyi 14. ſtanowi: *Ad remiſſionem plenam, & integram peccatorum, ſine magnis fletibus & laboribus pervenire nequaquam poſſumus.* Że bez płaczu, umartwienia ciała, i dobrowolney pokuty, otrzymać nam zupełnego odpuſzczenia grzechow nie podobna.

Uważcieſz teraz co to za niewyſławiona dobroć i nieprzebrane miłoſierdzie Pana BOGA nad nami, gdy nam daie czas i ſpo-

i sposob do pokuty, przez ktorą go sobie ubłagać możemy. Wiara nas uczy, że każdy grzeszący śmiertelnie, traci prawo do Nieba, traci łaskę i przyiaźń z Bogiem, staie się niewolnikiem czarta na wieki. Przenikaszże to człowiecze, co to iest stracić prawo do Nieba? Wieszże, co to iest łaskę Boską postradać? poymuieszże to, co iest przyiaźń z Bogiem rozerwać? Utracić prawo do Nieba, iest to wyzuć się z dziedzictwa, ktore nam Krwią swoią Syn Boży kupił, iest utracić rzecz taką, od ktorey wieczne człowieka błogosławieństwo zawisło. Utracić łaskę Boską, iest się ze wszystkich nadprzyrodzonych darow ogołocić, rozerwać przyiaźń z Bogiem, iest zabrać społeczeństwo z czartem. Ah! gdybyś miał świat cały, wszystkie skarby, wszystkie przyiaźni, a stracił to razem wszystko, straciłbyś dym, gnoy, nic, parę, a przecieby cię ta szkoda zasmuciła. Gdyby ci dziś wydarto prawo do tey fortuny ktorą masz. Gdyby ci kto truciznę zadał, albo śmiertelną ranę. Gdyby ci dziś nayukochańszy twoy przyiaciel nagle umarł, iakoby cię nic uspokoić nie mogło. Więcey nieskończenie tracisz, gdy przez grzech prawo do Nieba tracisz, gdy cię ten nayukochańszy Przyiaciel odstępuie. Coż rozumiesz iaka to Dobroć i Miłosierdzie BOGA twoiego, gdy ci daie czas i sposób, żebyś znowu
tego

tego prawa nabył, gdy ci się przez pokutę ubłagać dopuszcza, żebyś do łaski i przyiaźni Iego powrocił. Bierz sobie miarę tego, co tu mowię, i z tąd: Masz przyiaciela, albo dobrodzieia, teyże natury co i ty, gdybyś go raz obraził, mogłby ci raz odpuścić, mogłby cię znowu przyiąć do przyiaźni, ale sprobuy; uczyń mu zniewagę, drugi, trzeci, czwarty raz, uznasz, że ci na oczy do siebie nie da, że ci więcey nic dobrego nie wyświadczy, że ci się przebłagać niedopuści. Uważayże co to iest za Dobroć i Miłosierdzie BOGA twoiego. Ty sam wiesz lepiey, iakoś wiele razy zranił Oycowskie Serce Iego. Wieleś mu zniewag, obelg uczynił, iakoś nieskończony Iego Maiestat obraził, dnia podobno w życiu twoim nie było, bez obrazy BOGA, podobno iakeś tylko rozumu zażywać począł i Bogaś obrażać zaczął? obraziłeś Go raz, darował; ponowiłeś tęż samę obrazę, odpuścił; powtorzyłeś wiele kroć, â kto wie, czy nie setnie, złości twoie, cierpiał cię dotąd, i ieszcze ci czas, i sposob daie, abyś się z nim poiednał przez pokutę, małaż to Dobroć, i miłosierdzie Iego nad tobą?

Wiesz o tym, żeś przez ieden grzech śmiertelny, zasłużył sobie na piekło, i ogień wieczny, porachuyże wiele takich grzechow było, a uważay co z tobą BOG uczynił? oto coś miał w pie-

w piekle wedle zasługi, i miary grzechow cierpieć, odmienił ci to w krotką pokutę, i czasu tak sposobnego pozwolił, nie iest że to wielka Dobroć, i Miłosierdzie Iego? Tylko się sumnienia poradź, á w owę przepaść piekielną spoyzrzey, obaczysz, iak wiele tam iest potępionych, za takie grzechy w ktorych ty zostaiesz. O to ten za swoie wszeteczeństwa, ten łakomiec, za swoie nienasycone chciwości, ten mściwy, za swoie nieubłagane gniewy, ten za swoie nałogi, ow za zdzierstwa od kilkudziesiąt, kilkuset lat goreią, i goreć będą na wieki, tobie BOG czas daie, i sposob do pokuty, małaż to dobroć i miłosierdzie Iego?

Wiara cię uczy i sam rozum pokazuie, że bez BOGA nic uczynić: wymowić, pomyślić nie możesz. Patrz, że wieleś razy grzeszył, tyleś razy przymuszał BOGA, żeby ci pomagał do grzechu, żeby patrzył na to, czym się nieskończenie brzydzi, żeby ci służył, do sprosności. wszeteczeństwa, niewstydow. Zeby pozwalał chuciom, i namiętnościom twoim, iść tam, gdzie cię zaślepiony wiodł rozum, iako się sam u Proroka na to skarżył. *Servire me fecisti in peccatis tuis.* Na coż to BOG czynił? na to, żebyś upamiętawszy się, teyże pomocy Iego, na czynienie pokuty zażył, do ktorey ci, tak sposobnego czasu pozwala, a nie iest że to wysilona Dobroć?

Wiesz

Wiesz iak Sędziowie Ziemscy, złych karzą, iako to świętokradzcow, łotrow, złodzieiow, rozboynikow, każą ich wieszać, ćwiertować, palić, męczyć, w koło wplatać, niedaią im sobie obierać, ani śmierci, ani czasu, ale czynią z niemi tak iako im prawo i sprawiedliwość każe. Gdy zaś BOG z człowiekiem grzesznym sąd czyni, patrz iak sobie łaskawie postępuie, daie mu na wolą, że, ktorym tylko chce umartwieniem dobrowolnie podiętym, może go ubłagać, daie mu czas, i życia przedłuża, iedynie na to, żeby się mogł zupełnie wypłacić, daie mu skarby nieprzebrane, zasług, Męki, Krwi i śmierci JEZUSA, żeby pokuta iego z niemi złączona miała walor nieiako nieskończony, kontentuie się łzami, ięczeniem, szczerym serca skruszonego nawroceniem, á czy może bydź większa nad to dobroć, większe miłosierdzie Iego.

Dusze Chrześciańskie, ieżeli wam zbawienie miłe, teraz się usprawiedliwiaycie BOGU, gdy wam tak skuteczny do zbawienia sposob podaie, i czasu pozwala. Zwykł BOG pospolicie łaski swoie od ktorych zawisło zbawienie duszy, przywięzywać do czasu, do słuchania, czytania rozważania rzeczy duchownych do Missyi Apostolskich. Ktoż to wie, á bydź to może, ieżeli wam BOG tey ostatniey łaski swoiey, do teraźnieyszego czasu nieprzywiązał? Kto to wie, á bydź

to może, że ieżeli się teraz łaski Boskiey nie chwycicie, tak was porzuci BOG, iako porzucił Babilon. *Curavimus Babilonem & non est sanata, derelinquamus eam.* Kto to wie, a bydź to może, że ieżeli tey okazyi zaniedbacie, iuż wam więcey miłosierdzia swego nie pokaże, iako uczynił z Antyochem: *à quo misericordiam non erat consecuturus.*

Gdy wam teraz BOG, z dobroci, i miłosierdzia swego daie czasu do pokuty, pomyślcieśz sobie: Zgrzeszyłem i nie raz, też same grzechy powtorzyłem iak wiele razy! Ty wiesz sam Boże lepiey, toć gdyby Miłosierdzia Twoiego nademną nie było, iużbym był powinien wiecznie zginąć, iedno to iest iak uważam, gdyś mi czasu do pokuty pozwolił, iak gdybyś duszę moię z piekła wyrwał. Gdybyś tey łaski użyczył ktoremu z potępieńcow, co by on za pokutę czynił? co by czynił? i czego nie czynił? Swiat by nic podobnego nie widział, męczyłby ciało, darłby się po brzytwach, morzeby łzami napełnił, pukałoby się w nim od żalu serce, ięczałby dni i nocy z Magdaleną przy nogach JEZUSOWYCH, ale czego nawet w samey imaginacyi po całą wieczność mieć nie może. Ty rzeczą i skutkiem wykonać możesz. Uważ iaka to iest dobroć i miłosierdzie BOGA nad tobą. Patrz z iakim affektem otwiera ci Serce, ni wrota miłosierdzia swego, żebyś mogł obaczyć,

czyć i poznać, iaką ku Tobie miłością pała. Patrz, że to ieſt ten Pan twoy, ktory cię złego ſługę z ochotą przyimuie. Patrz, że to ieſt ten Oyciec twoy, ktory Głowę ſwą ſkłania do ciebie marnotrawny ſynu. Patrz, że to ieſt ten Paſterz, ktory cię błędna owieczko, nie tylko na ramiona ſwoie przyiąć, ale i do Serca przytulić gotow.

Ach! Panie, gdy mi tak wielką miłość ſwoię świadczyſz, chybabym kamień w pierſiach, nie ſerce noſił, żebym tą miłością gardził, chybabym był nad ſkałę twardſzy, żebym ſię nie wzruſzyl, i do Ciebie nie nawrocił. Weyrzyiże na mnie okiem, ktorymeś na Piotra po grzechu weyrzał, żebym ſię we łzy ſerdeczne roztopił, i do nayſurowszey za grzechy moie pokuty pobudził. Mam mocną w miłoſierdziu Twoim nadzieię, że ſercem moim ſkruſzonym i upokorzonym nie pogardziſz. Amen.



*✠✠✠✠✠✠✠✠***✠✠✠✠✠✠✠*

KAZANIE III.

O POZYTKACH POKUTY.

Si pænitentiam non egeritis, omnes ſimiliter peribitis. *Lucæ* 13.

Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wſzyſcy także poginiecie. Lucæ 13.

Bliſko Miaſta Jerozolimy, na mieyſcu Sylòe nazwanym, ſtał ſię przypadek taki: Była tam wyſoka wieża, pod ktorą na rozmowy rożni ludzie zchodzić ſię zwykli byli. Dnia iednego zeſzło ſię oſiemnaſtu Mężow, gdy pod ową wieżą iedni ſiedzą, drudzy ſtoią, inni gadaią, inni ſię śmieią, nieſpodzianie owa wieża upadła, i wſzyſtkich pozabiiała. Ci wſzyſcy lubo poginęli docześnie, bydź może, że nie poginęli co do duſzy wiecznie, bydź może że ich nie w ſtanie grzechu, śmierć ta nagła i nieſpodziewana zaſtała. Pan JEZUS iednak Zbawiciel naſz, ten przypadek do wſzyſtkich ſtoſuie, mowiąc: że ieżeli pokutować nie będziecie, wſzyſcy podobnie poginiecie. Ta pogrożka JEZUSOWA, czyby nas iuż do pokuty wzbudzić nie powinna? Co to ieſt ten czas, ktorego nam Dobroć Boſka użyczyła? Jeſt to czas pokuty, czas poiednania ſię z Bo-

z BOGIEM, czas uſprawiedliwienia ſię, i wypłacenia z długow grzechowych, o! iak iuż wiele godzin czaſu tego zbawiennego marnie upłynęło? Miły Boże! obwołaią Jarmark w Mieście iakim, że na nim za pieniądze, kupić każdy, co chce, może; biegnie co żywo, zieżdża ſię co żywo. Tu Jarmark zbawienny ogłoſił Kościoł Boży, na ktory wſzyſtkich zapraſza; *Venite, emite absque argento.* Tu utraconą łaſkę Boſką odzyſkać, kto tylko chce, może. Wielu, chociaż wiedzą o tym, pomyślić iednak nie chcą o zbawieniu ſwoim.

Cóż to o takich ſądzić i rozumieć, przenikaiąże tacy potrzebę pokuty nieuchronną? że im albo tu docześnie, albo potym wiecznie pokutować trzeba? nie tylko nie przenikaią, ale co więkſza, ſtawiaią ſobie w umyśle pokutę, iako ſtraſzydło iakie, iako bazyliſzka wzrokiem zabiiaiącego, iako mordercę i kata, na ſamo wſpomnienie pokuty, wſtręt nieznośny maią. Podobni w tey mierze do owych ſzalonych, ktorzy trucizny ſię nie lękaią, że trochą miodu przyſłodzona, a od lekarſtwa, że ma cokolwiek goryczy, uciekaią. Podobni do owych głupich dziecek, ktore ſię lada cienia boią, a rozboynikom śmiele w oczy patrzaią. Tego zdania, o! iak wiele ieſt na świecie ludzi! Wielu też w grzechach żyią, i w grzechach umieraią, bo nie wiedzą, iak ſą wdzięczne, iak przyiemne owoce pokuty. Nie wie-

dzą, iak zbawienne skutki pokuta w duszy sprawuie. Tę ia wam naprzod przełożę, przełożywszy do czynienia pokuty, tak zbawienney i pożyteczney, zachęcać was wedle sił, i daru łaski Pana BOGA, będę.

Lecz od kogoż tey łaski żebrać będziemy, ieżeli nie od Ciebie rozpięty na Krzyżu Zbawicielu, ktoryś się stał przykładem i wzorem pokuty naszey. Weyrzeyiże na nas okiem miłosierdzia Twego, żebyśmy wyzuwszy się z starego człowieka, przyoblekli w nowego, za szczegulnym darem łaski Twoiey. O! niech tak będzie! Niech się tak stanie!

Jak są rozliczne skutki, prawdziwey i szczerey pokuty, niezliczone mamy na to w Piśmie S. dowody. Pierwszy ten: że grzesznika z więzow czartowskiey uwalnia niewoli, wszystkie grzechy maże, na wolność Synow Boskich wyprowadza, i wspoł Dziedzicami Krolestwa Niebieskiego czyni. Figura tego w onym Salomona morzu, ktore na obmycie rąk i nog Kapłańskich, w Kościele Jerozolimskim wystawić kazał, na znak, że pokuta ze wszystkich grzechow duszę ludzką obmywa, bo iako w morzu, wolno się każdemu, i każdego czasu, ze wszystkich opłukać brudow, tak i w tym morzu pokuty. Daycie mi grzesznika, albo grzesznicę, iako była Magdalena; daycie cudzołożnika, iaki był Dawid; daycie

mi

mi świętokradzcę, Domow Boſkich łupieżcę, iako był Antyoch, ci wſzyſcy, gdyby ſię tylko do tego morza pokuty udali, pozbyliby ſproſnosci grzechow ſwoich. Z tey przyczyny Piſmo Swięte do morza ſkruchę przyrownało. *Magna eſt velut mare, Contritio.* Wielka iako morze ſkrucha, bo iako kamień w morze wrzucony, więcey nie wypływa, tak i grzechy przez ſzczérą pokutę w morzu Krwi Chryſtuſowey utopione, pogrążone zoſtaią, iako nas o tym przez Proroka ſwoiego upewnia: Wrzuci BOG w głębokosci morza wſzyſtkie grzechy naſze, a nie tylko wrzuci, ale nawet o nich i zapomina. Jeżeli niezbożny czynić pokutę będzie, mowi tenże BOG, wſzyſtkich nieprawości iego nie będę pamiętał. Zważcie tylko, czy może bydź człowiek w nieſzczęśliwſzym ſtanie, iako kiedy ieſt w grzechu? Bo co to ieſt grzech, ieżeli nie naygłownieyſzy człowieka nieprzyiaciel? ieżeli nie zaboyca duſzy? ieżeli nie ſzkodliwſzy od wſzyſtkich chorob, zarazy, powietrza? Miarkuycież, czego pokuta dokazuie, gdy człowieka z czartowſkiey oſwobadza niewoli, gdy duſzę z grzechow oczyſzcza, więcey ſprawuie, niż gdyby kto wſzyſtkich na świecie więźniow z kaydan mocą ſwoią wyzwolił; więcey, niż gdyby woiownik iaki, wſzyſtkich całego świata nieprzyiacioł, pod moc ſwoię podbił; więcey, niż gdyby cudo-

cudowny iaki Lekarz, wszystkich chorych, niedołężnych, kalekow, do pierwszego przywrocił zdrowia. Patrzcież, co za dzielność pokuty?

Coż dopiero, gdy uważać będziemy, że straconą łaskę Pana BOGA powraca? Tę łaskę, ktorą sobie nad życie swoie szacował JEZUS, Tę łaskę, ktora nas czyni Dziedzicami Nieba, wspołdziedzicami Chrystusa. Tę łaskę, za ktorą wszystkie szczęśliwości i dobra idą. Jako bowiem z Naamana, że się tylko w Jordanie obmył, wszystek trąd był ztarty, a ciało iego do tey piękności przyszło, z iaką dziecię pierwszy raz z Macierzyńskiego na świat wychodzi żywota, tak i pokuta pokutuiącego do podobney, albo rowney przywraca czystości, iaka była w pierwszym niewinności stanie. Przywiley ten, samey tylko pokucie od BOGA nadany. Jeżeli (mowi) rzeknę niezbożnemu: śmiercią umrzesz; a on czynić będzie pokutę z grzechu swego, żyć będzie i nie umrze; to iest: przywrocę mu łaskę, życie duszy, a z nim wszystkie dobra i doczesne i wieczne. Macie dowod w Magdalenie, ktorą Chrystus po pokucie bardziey nad innych ukochał. Macie i w Piotrze, ktorego widomą po sobie Głową postanowił. O! co to za skutek pokuty! Jeżeli bydź w łasce Pana BOGA; rzecz nierownie godnieysza, niż gdyby kto wszystkich świata Monarchow, Krolow, Cesarzow, osiągnął łaski;

ſki; niż gdyby kto z Człowieka w Anioła ſię zamienił, bo Aniołowie tak ſobie łaſkę Boſką ſzacuią, że ſię ze wſzyſtkich gdyby można doſkonałości, które maią dla nabycia iednego iey ſtopnia, wyzuć gotowi. Toć gdy pokuta łaſkę Boſką przywraca człowiekowi, więcey daleko ſprawuie, niż gdyby wſzyſtkie wſzyſtkich ludzi pozyſkał przyiazni. Więcey, niż gdyby kto całego świata Króleſtwa oſiągnął. Więcey, niż gdyby ſię w ſamego przemienił Anioła. O! co to za dzielność pokuty!

Poznać to możemy i ztąd, że iako grzech pſuie i niſzczy w Człowieku wſzyſtkie dobre uczynki i zaſługi, tak, że poki trwa w grzechu, póty ani ſobie, ani komu, gdyby przez nayświętſze ſprawy, nic u BOGA ziednać i wyſłużyć nie może, tak pokuta wſzyſtkie dobre uczynki przez grzech umartwione, wſzyſtkie utracone przywraca zaſługi, i co grzech umorzył, pokuta ożywia. Tak ſię właśnie dzieie, iak gdyby Mąż po rozwodzie z żoną ſwoią, ślub powtorny czyniąc, wracał iey kleynoty, perły, drogie noſzenia. Tak Duch Nayświętſzy, Oblubieniec duſz ludzkich, z Duſzą przez łaſkę poświęcaiącą duchowne powtornie czyniąc zrękowiny, wraca iey nieoſzacowane zaſług kleynoty, które przedtym z daru iego miała. Ta ieſt obietnica ſamego BOGA,

BOGA, z ktorą ſię przez Proroka oświadczył: *Oddam wam lata, ktore rdza i ſzarańcza ſtrawiła.* (Joel. cap. 2.) to ieſt: lata życia naſzego, ktore człowiekowi, gdy w grzechu zoſtawał, bez żadnego pożytku, bez żadney na Niebo zaſługi upłynęły. Jeżeli tedy mieć uczynki zaſługujące na Niebo, ieſt mieć więcey, niż wſzyſtkie świata bogactwa, choćby i świat cały, bo za ten Nieba nie kupiemy. Nie wielkiż to ſkutek pokuty, gdy ie człowiekowi powraca.

Między inſzemi własnościami pokuty, Swięty Chryzoſtom kładzie i tę, że ſumnienie czyni człowieka ſpokoyne i weſołe, tak właśnie, iako powietrze, gdy wiatr z niego chmury zpędzi, ſtaie ſię pogodne i wſzyſtkim miłe, tak i ſumnienie człowieka po pokucie, niczego ſię nie lęka, niczym ſię nie trwoży, bo ieżeli przeſzłe grzechy na pamięć mu przychodzą, te mu pokoiu nie mieſzaią, ma bowiem ufność w BOGU, że ie iuż przez pokutę zgładził. Doświadczył tego na ſobie ow Łotr dobry, ktory iak tylko uſłyſzał od JEZUSA te ſłowa: *Dziś będzieſz ze mną w Raiu*, tak ſię doſkonale uſpokoił, że nie proſił ani o ſolgę w bolach, ani o zemſtę na żydow, ani o prędſze śmierci przybliżenie; to ſamo, że od Chryſtuſa uſłyſzał o odpuſzczeniu grzechow ſwoich, Raiem mu ſię iuż ſtało. Jeżeli wolne od grzechow ſumnienie według Bernarda

narda Swiętego, iest iak drugie na świecie Niebo, iak zadatek przyszłego błogosławieństwa, iak zapłata, wszystkie przewyższaiąca zasługi; uważcież, co za skutek pokuty, gdy to w duszy sprawuie.

Mało na tym, że pokuta sumnienie uspokaia, dobrą nawet sławę, którą grzech traci, zupełnie przywracà, i z owych iawnogrzesznikow, Swiętemi czyni. Jako nacięte drzewo, gdy na nie plastr ogrodnik przyłoży, znowu się zrasta, skorą powłoczy, i żadnego znaku rany nie zostawia. Tak i pokuta, z poprawą życia, choćby też nie wiem iakiego zbrodnia, w nową dobrey sławy sukienkę przyobłoczy. Macie tego przykład na Dawidzie, Magdalenie, Piotrze, Mateuszu, ktorych tylko pokutę, nawrocenie, świątobliwość życia wychwalamy, a o grzechach nie wspominamy, ktore przez pokutę zgładzili. O! co to za sposob cudowny, ktorym BOG sławę nawet przez grzech utraconą, przez pokutę przywraca. Widziemy, co się w Sądach Ziemskich dzieie, że tam częstokroć przy owych inkwizycyach, wywodach, naygodnieyszych szpoci się sława. Słyszemy, że przez owe kryminalne wyroki, i życie i sławę winowaycom biorą; gdy zaś BOG z grzesznym człowiekiem sąd czyni, przestrzega sławy iego, zostawuie mu wszystkę przed ludźmi poczciwość, gdy Sakramentalną Spowiedź, tak ścisłym obwarował sekretem. Coż tu w pokucie, czegoby się

ludzie

ludzie lękać kiedy mogli. Y owszem częgoby sobie bardziey życzyć nie powinni, iako pokuty, gdyż ta człowieka w innego zamienia, z cieleśnika w duchownego, z bestyalskiego w ludzkiego. Na dowod tey prawdy, stawcie sobie Nabuchodonozora, ktory dla sprosnych grzechow, w bestyą zamieniony, i od wszelakiey ludzkiey wyłączony społeczności, po lasach się tułaiąc, ryczał iako woł, żarł trawę i siano iako bestya, przez pokutę iednak, i do pierwszey człowieka postaci, i do Krolewskiey dostoyności przywrocony.

Wiara nas uczy: że BOG strasznemi karami grozi grzesznikom, ieżeli się nie nawrocą przez szczerą pokutę. Tak Imieniem Boskim wołał Jonasz Prorok do Niniwitow: Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwe będzie wywrocone. Ze iednak Niniwitowie szczerze pokutowali, uszli tey kary, ktora nad niemi wisiała. Groził BOG prawda Ezechiaszowi śmiercią, ale że się udał do pokuty, BOG mu przedłużył życia. Teć są wyraźne słowa Boskie: Dusza, ktora zgrzeszy, umrze, ieżeli iednak nawroci się od niezbożności swoich, duszę swoię ożywi grzesznik.

Stańże tu nad tym, i uważ człowiecze. Wiara cię uczy, że przez grzech ieden śmiertelny, zasługuiesz sobie na piekło, ogień wieczny i męki nieskończone.

Natę-

Natężyłeś złości grzechu swego powtorzeniem, wzgardą Praw Boskich, tymeś sobie samym męki wieczne natężył. Porachuyże, wiele takich w życiu grzechow było, wiele złości natężonych? Patrzaże, co BOG czyni z tobą, oto, coś miał w piekle wedle zasługi i miary grzechow, wiecznie cierpieć i pokutować bez pożytku, on ci to miłościwie odmienia, i za wieczność, czas krotkiey wydziela pokuty. Miałeś z rąk czartowskich ponosić męki, on ie zkłada na ręce twoie. Miałeś cierpieć głod wieczny, on ci to w post krotki zamienia przy pokucie. Pokuta choć krotka, byle szczera, może to znieść, zgładzić, ukarać, co w tobie wiecznością piekło karać miało. Nie ieśtże to wielki skutek pokuty?

Dopieroż iak wiele pokuta dokazuie, gdy nam prawo do Nieba, i do dziedzictwa wiecznego przywraca. Poznać to możecie z przykładu owego pokutuiącego Marnotrawnego Syna. Pisze o nim Łukasz Swięty w Rozdziale 15. że iak się tylko obaczył, iak poznał, że w nieszczęśliwym stanie zostaie, z głębokości serca swego westchnąwszy, zawołał: Zgrzeszyłem, ach! zgrzeszyłem, nie ieśtem iuż godzien nazywać się Synem, bom oddaliwszy się od tak dobrego i kochanego Oyca, od prawa synowskiego odpadł; alżeż przecie on nie przestał bydź Oycem moim, poydę, wrocę

się

się do niego; takiemi afektami napełniwszy serce, obrocił drżącą nogę ku domowi Oyca. Powiada daley Łukasz Swięty, że widząc go Oyciec odartego, kazał go czymprędzey w sukienkę iako naybogatszą przyoblec, pierścień na palec włożyć, rzucaiąc się na szyię iego, aby pokazał, że iuż owe straszne pogrożki, ktoremi mu groził, w miłosciwe zamienił odpuszczenie. Kazał i kapelę sprowadzić, a to na znak owey radości i wesela, ktore maią Swięci Aniołowie z nawrocenia pokutuiącego. Ten przykład ieden, czyby wzbudzić serca ludzkie do pokuty nie powinien? Jużci ia to widzę (mowisz) że trzeba za grzechy pokutować, ale coż? kiedym się w grzechy wezwyczaił, ciężko mi iuż życie odmienić, ciężko do pokuty powstać. Gdy tak mowisz, ia się boię, żeby to nie był znak odrzucenia twoiego od chwały wieczney, od Nieba, od Łaski, znak twego przyszłego potępienia. Wszakże to przyznać musisz: że kiedy Lekarz choremu iakie nayskutecznieysze, iak rozumieć może, lekarstwo daie, a to w nim żadnego skutku nie sprawuie, takiego opuszcza, bo sądzi, że iest w desperowanym życia swoiego stanie. Włożyłeś się w grzechy? ałboż się w nie byli nie włożyli Magdalena, Mateusz, Syn Marnotrawny, a przecie powstali, od tego łaska Boska, ktorą ci BOG chętnie daie, niczego więcey nie

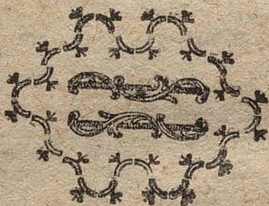
potrze-

potrzeba, tylko żebyś się iey chwycił, i przyłożył usiłowania swego. Mowisz, że trzebaby do tego wielkiey zażyć pracy, wielkiego starania. To rozumiesz, że wielkiey ranie małego potrzeba lekarstwa, z wielkiego upadku, małey do powstania siły. Mnie zdrowie do tego nie służy, słabość nie wydoła. O! mowo nieuważna. Nie masz sił pokutować, a masz siły grzeszyć? a będzieszże w piekle wzgląd iaki na twoię słabość? będąże się tam z tobą czarci pieścić? Nie lepieyże się tu samemu ukarać, a niżeli bydź od sprawiedliwości Boskiey karanym, a karanym nie w czasie Miłosierdzia, ale w czasię zemsty; karanym nie do czasu, ale na wieki.

Ach! Boże i Stworco moy, cokolwiek iestem, cokolwiek mam, albo mieć mogę, od Ciebie iestem, od Ciebie mam, mam wszystko od Ciebie. Dałeś mi życie, żebym żył dla Ciebie, dałeś zdrowie, siły, zmysły ciała, żebym niemi na chwałę Twoię, na Twoie pracował uwielbienie. Całego siebie nie powinienem dla Ciebie żałować, bom iest Twoy cały. Wiem, żem Cię tyle razy obraził, i zranił ciężko Oycowskie Serce Twoie, iedyny mi tylko sposob zostaie, żebym Cię sobie przez pokutę przebłagał. Jakoż mam siebie żałować, gdy Cię widzę dla mnie na Krzyżu zranionego. Tu mnie Panie

siecż,

ſiecz, tu bii, tu karz, byłebyś na wieki przepuścił. Raczey niech mnie Namieſtników Twoich oſądzi ſprawiedliwość, a niżeli żebym Ci ſię wypłacał w owey katuſzy, gdzie płacz i zgrzytanie zębow. Już odtąd za przeſzłe grzechy moie pokutę zaczynam. Nie pogardzay Boże ſkruſzonym i upokorzonym ſercem moim. Amen.





KAZANIE IV.

O POKUCIE NIEODWŁOCZNEY.

Ne tardes converti ad Dominum, & ne differas de die in diem, subito enim veniet ira illius, & in tempore vindictæ disperdet te. *Eccl. 5.*

Nie omieszkiway nawrocić się do Pana, i nie zwłocz ode dnia do dnia, nagle bowiem przyidzie gniew Jego, i w czasie zemsty zgubi cię. Eccl. 5.

Jak BOG pragnie nawrocenia naszego, nieprzeliczone mamy Dobroci, i nieprzebranego Miłosierdzia iego dowody. Nie chcę (mowi) człowieka zguby, ale tego, żeby się nawrocił, i żył wiekuiście. Z tym się oświadcza, że każdego gotow do łaski przyiąć, gotow się dać przeprosić, przebłagać, bylebyśmy się do niego nawrocili: *Convertimini ad me, & ego convertar ad vos.* Nawrocić się zaś inaczey do BOGA nie możemy, tylko przez

poku-

pokutę. Ażeby nas w tym utwierdził BOG, przyrzeka: że nie wzgardzi sercem skruszonym i upokorzonym grzesznika. Mało na tym, widząc niektorych, że tą Dobrocią i Miłosierdziem iego gardzą, przestrzega ich, upomina, na ostatek i grozi: *Ne tardes converti ad Dominum, subito enim veniet ira illius.* Nie omieszkiway nawrocić się do BOGA, nagle bowiem przyidzie gniew iego.

Nie wątpię o was, że się do BOGA nawrocić całym sercem pragniecie. Ale ktoż to wie, czy nie masz między wami takich, ktorzyby się ważyli, rozmyślali, czy się maią teraz nawrocić do BOGA, albo nie? Czy maią pokutę czynić, albo nie? Czy maią przystąpić do usprawiedliwienia się BOGU, albo czy też poczekać daley? Te im przeto prawdy przełożę. Naprzod: że odwłoczyć pokutę i nawrocenie swoie każdego czasu, iest podawać się w wielkie niebespieczeństwo zbawienia. Powtore: że odwłoczyć pokutę i nawrocenie swoie tego czasu, ktorego BOG szczegulniey nawrocenia naszego pragnie, iest zostawać w ostatnim zbawienia niebespieczeństwie. Boże nayłaskawszy, ktory się pokutą naszą daiesz ubłagać, day skuteczną łaskę mowienia o tym, ku większey Chwale Twoiey.

W żadney sprawie nie iesteśmy tak opieszali, gnuśni, leniwi, iako w sprawie

zbawie-

zbawienia, lubo nam idzie o rzecz wielką, bo o taką, ktorą ieżeli utraciemy, całą iuż tego wiecznością nadgrodzić i wetować nie podobna. Dowodzić mi tego nie potrzeba, bo rzecz oczywista. Gdy idzie o życie, o zdrowie, o! moy Boże, iako się troszczemy, iakich sposobow nie szukamy, iakiey pilności nie przykładamy? Co czyniemy i czego nie czyniemy, staramy się o iak naydoskonalszego lekarza, pragniemy iak nayskutecznieyszego lekarstwa, chroniemy się żeby nas żaden zły wiatr nie zawiał, radzibyśmy w iednym momencie wszystkiego złego pozbyć. Gdy idzie o honor, o fortunę, o sławę, odważamy się na niewczasy i niewygody, czyniemy rady, wcześnie zabiegamy, wcześnie wszelakim, ktore tylko przewidzieć możemy, przeszkodom zagrádzamy. Na interes zbawienia, nad ktory większego nie masz, żadnego częstokroć względu nie mamy, ani o nim skutecznie pomyślemy. Czym się to dzieie? oto tym, że nawrocenie nasze, pokutą naszą ode dnia do dnia, od czasu do czasu zwłoczemy, przez co w iakie podaiemy zbawienia niebespieczeństwo, obaczmy: Zycie to nasze przyrownywaią Oycowie Swięci do żeglugi na morzu, bo wszyscy, ktorzy żyiemy, płyniemy do portu wieczności, albo szczęśliwey, albo nieszczęśliwey, co dzień, co godzina, co moment

moment przybliżamy się do owego lądu, gdzie się duszy z ciałem rozłączyć trzeba. Straszna to przeprawa i niebespieczna. A możeż bydź, żeby nie zginął, ktory opuściwszy ręce, porzuciwszy wiosła, zwinąwszy żagle, płynie tam, gdzie go tylko fala, burza i nawałność niesie. Toż życie ludzkie przyrownywaią inni do boiu, iako mowi Job Swięty: *Militia est vita hominis*, bo się nam tu wszystkim z nieprzyiaciołami dusznemi, z ciałem, czartem i światem potykać trzeba. A możeż to bydź, żeby nie był zwyciężony, ktory widząc, że go nieprzyiaciele zewsząd otoczyli, widząc, że go cieżka niewola czeka, a on broń złożywszy, ode dnia do dnia, od czasu do czasu potyczkę zwłoczy. O! iak wielu do zguby wieczney podobna przywiodła odwłoka! Co zgubiło Faraona? co Antyocha? co Saula? ieżeli nie ta odwłoka nieszczęśliwa. Gdyby przez odwłokę nawrocenia naszego, żadnego niebespieczeństwa nie było, tedyby nas BOG tak nie upominał, nie przestrzegał, nie groził. Ale gdy upomina: *Hodie si vocem ejus audieritis, nolite obdurare corda vestra.* (Psal: 94.) Dziś ieżeli głos iego, to iest głos Boski usłyszycie, nie zatwardzaycież serc waszych. Gdy przestrzega: *Ne tardes converti, & ne differas de die in diem.* (Eccl: 5.) Nie zwłocz nawrocenia, ani odkładay ode dnia do dnia. Gdy nakoniec

i grozi:

i grozi: *Vocavi & renuistis, despexistis consilium meum, increpationes meas neglexistis, ego quoque in interitu vestro ridebo, & subsanabo vos.* (Prov: 1.) Wołałem, a nie słuchaliście, i wzgardziliście radą moią, nie dbaliście na pogrożki moie, ia też w zgubie waszey, w zatraceniu waszym śmiać się i natrząsać z was będę. Jeżeli tedy BOG tak upomina, tak przestrzega, tak grozi, nie małe bydź musi niebespieczeństwo zbawienia, odwłoczyć pokutę i nawrocenie swoie.

Ale zamykam ia przed wami Pismo, prowadzę was do samego światła rozumu, abyście iaśniey tę prawdę poięli, i w serca wasze wpoili. Powiedzcie mi (pytam się was samych) albo to iest rzecz trudna nawrocić się zaraz przez pokutę do BOGA? albo łatwa? Jeżeli łatwa, czemuż tego zaraz nie czynicie? Jeżeli trudna, za coż tak trudną rzecz, miawszy czas sposobny, na inszy wcale niepewny odkładacie? Słuchaycie, co Augustyn Swięty mowi: *Deus pœnitentiæ indulgentiam promisit, sed dilationi diem crastinam non promisit.* Obiecał nam BOG, że go przez pokutę ubłagać sobie możemy, i to iest rzecz pewna i nie omylna, ale nam tego nigdy nie obiecał, że zwłocząc ode dnia do dnia nawrocenie, sposobny czas do pokuty mieć będziemy; bo co to iest zwłoczyć pokutę? iest w samey rzeczy nie chcieć iey nigdy czynić, bo iest naznaczać sobie i obiecywać czas,

ktorego nigdy podobno nie będzie. Jeſt obiecywać to ſobie, co chybić nieomylnie może. Zwłoczyć pokutę, ieſt rozkazywać BOGU, żeby on nam dał takie łaſki, iakie my chcemy, i w ten czas, kiedy chcemy. Zwłoczyć pokutę, ieſt kazać ſię BOGU czekać, ieſt uſzy na głos iego Boſki zatulać, ieſt wſzyſtkiemi iego łaſkami i dobrodzieyſtwy gardzić, ieſt Boga bluźnić, bo taki, ktory pokutę i nawrocenie ſwoie zwłoczy, daymy to, że nie ſłowy, rzeczą iednak mowi: Lubo ty Panie chceſz nawrocenia mego, ia iednak nie chcę, bo w ten czas pokuty czynić nie chcę, gdy ty chceſz, ale w ten czas, gdy mi ſię podobać będzie. Patrzcie, nie ieſtże to ſprzeciwianie ſię Bogu? nie ieſtże to wielka Dobroci Jego obelga? nie ieſtże to podawanie ſię w oczywiſte zbawienia niebeſpieczeńſtwo?

Potym gdy odwłoczyſz pokutę, albo wierzyſz temu, że ci BOG grzechy odpuści? albo nie wierzyſz? Jeżeli nie wierzyſz, ieżeli ſię iuż nie ſpodziewaſz grzechow twoich odpuſzczenia, ieżeli nie maſz nadziei miłoſierdzia iego, a czy może bydź większy nierozum, iako coraz bardziey gniewać tego, o ktorym wieſz, że ci nigdy nie odpuści? Czy może bydź większy nierozum, iako więcey coraz przyczyniać grzechow, abyś ſobie coraz więcey karania przyczynił? Jeżeli zaś wierzyſz, że BOG ieſt tak miłoſierny, ktorego lubo obrażaſz,

on

on ci iednak odpuści winę, daruie urazę, da ci się przebłagać; ieżeli to wierzyſz, a nawrocenie i pokutę zwłoczyſz, czy może bydź większa złość, iako ztąd ſobie okazyą brać do obrazy Boſkiey, zkądby się zapalać trzeba do naygorętſzey miłości iego? Ach! co to za nierozum! (mowi Tertulian) BOG ieſt dobrocią nieſkończoną, BOG nieprzebranego miłoſierdzia, więc trzeba, żebym ia był zły? BOG z ſwoiey dobroci gotow mi odpuścić, więc ia powinienem w tę nadzieię dobroci iego grzeſzyć? BOG ieſt cierpliwy, do karania i zemſty nie ſkwapliwy, upomina, przeſtrzega, wytrzymuie, więc ia powinienem coraz bardziey brnąć w złości? coraz go bardziey lżyć i obrażać? Poradź się rozumu, czy to ſłuſzna i ſprawiedliwa?

Nadto: albo wieſz, czy będzieſz za grzechy żałował, pokutę odkładaiąc? albo nie wieſz? Wiedzieć tego bez oſobliwego obiawienia Boſkiego nie możeſz. Jeżeli tedy nie wieſz, gdzieżeś podział rozum, że ſobie obiecuieſz to, co nie ieſt w twoiey mocy, i czego nie wieſz. A daymy to, żebyś i wiedział; co to za żal twoy, pytam się, będzie? kiedy tym umyſłem grzeſzyć będzieſz, żebyś nie żałował? Taki żal nie żalem ieſt, ale raczey pośmiewiſkiem BOGA, iako mowi Grzegorz Swięty: *Irriſor eſt non pœnitens, qui agit, quod pœnitet.* Jeżeli chceſz ſzczerze żałować, załuyże

łuyże zaraz, ieżeli chcesz prawdziwie nawrocić się do BOGA, nawroć się zaraz, bo mowi BOG: Czasu więcey nie będzie, a mowi to ten, ktory wie, przenika, wymierza wszystkie dni, lata, czasy, momenta.

Mowisz: nawrocę się do Boga potym. Czemuż nie teraz? pyta się Augustyn Swięty. Coż ci do tego przeszkadza? to pewnie interesa doczesne nie pozwalaią? Ale interes naywiększy duszy, bo coż ci po wszystkim będzie, choćbyś świat cały pozyskał, ieżeli duszę stracisz? To pewnie te doczesnosci, marności znikome, i momentalne ukontentowania, wstręt ci czynią do szczerego poiednania się z Bogiem? Gdzieżeś rozum podział, że dla kropelki słodyczy, obierasz sobie gorzkości morze? Nawrocę się (mowisz) do Boga potym, a wieszże, co to iest nawrocić się do Boga? Nawrocić się do Boga, iest odmienić życie swawolne, pyszne, nieczyste, niesprawiedliwe, w życie swięte, pokorne, umartwione. Nawrocić się do Boga, iest tym sercem, kochać cale i iedynie Boga, ktorym się kochało rzeczy zakazane. Nawrocić się do Boga, iest umorzyć chuci, namiętności rozbrykane. To tedy nawrocenie odkładać na potym, nie iestże ostatnie głupstwo? W ten czas serce chcieć uczyć do miłości Boga, kiedy już cale ostygło

gło w miłości Boga. W ten czas krocić ciało, kiedy się i dotknąć nie da; w ten czas chuci i namiętności zwyciężać, kiedy już gorę wezmą; w ten czas chcieć przestać grzechow, gdy grzeszyć nie możesz. Nie ty, mowi Augustyn Swięty, grzechy opuszczasz, ale ciebie grzechy opuszczaią. Chyba z rozumu obrany, ktory widząc, że się woda do łodki leie, a on czeka, żeby iey więcey przybyło. Chyba szalony, ktory widząc, że się dom bliski zaymuie, a on swego nie ratuie. Chyba slępy, ktory postrzegłszy, że pierwsze w cugu konie, w niespodzianym błocku ulgną, a on woła: iedź daley. Chyba zginąć chce, kto zbłądziwszy w lesie, postrzegłszy błąd, nie wraca się, ale bardziey błądzi. W nierownie większym błędzie zostaią ci, ktorzy pokutę i nawrocenie swoie na potym odkładaią, bo przez tę odwłokę zarabiaią sobie na to, żeby im więcey skutecznych łask BOG do nawrocenia nie dawał; bardziey w sidła szatańskie wiążą, w nałogach grzechowych starzeią, coraz to w większe grzechy brną i więzną, w ostatku na ten nieszczęśliwy koniec przychodzą, że się nigdy nie nawracaią i wiecznie giną. Ach! grzeszniku, przenikaszże to, że ci się koniecznie albo nawrocić trzeba, albo na wieki zginąć. Nie odkładay na potym, nie odkładay do iutra, dziś czyń, co masz czynić, bo nie

wiesz,

wiesz, ani wiedzieć możesz, iakie BOG iutro dla ciebie naznaczył. Ten, ktory przyobiecał przyiąć pokutę twoię, nie obiecał ci iutra. Czemuż na tak niebespieczny i niepewny los duszę i zbawienie rzucasz? Gdy pokutę zwłoczysz, tym samym grzeszysz, choćbyś inszego grzechu nie popełniał. Bo taki iest niewdzięczny i nieprzyiazny Bogu, Swiętemu Aniołowi Strożowi, i samemu sobie. Bogu, bo powołaniem iego gardzi, bo go swym opoźnieniem zasmuca, bo czartu lepszą część życia daie, niżeli Bogu; bo taki miłosierdzia Boskiego na większe zażywa potępienie. Jest niewdzięczny i nieprzyiazny Aniołowi Strożowi, bo go pozbawia pociechy, ktorey z iego wygląda nawrocenia, bo napominaniem iego gardzi, bo go swoiemi obraża niewstydami. Jest nakoniec nieprzyiazny samemu sobie, bo chce bydź bardziey złym niżeli dobrym, chorym niż zdrowym; sługą niżeli Panem, Czartow towarzyszem, niżeli Aniołow. Przeto Chryzostom Swięty wnosi, iż ten, ktory pokutę zwłacza, bardziey Boga obraża i Swiętych iego, niżeli w ten czas, kiedy grzeszył.

A co naywiększa, że zwłoczący pokutę, rzadko się upamięta, ale w grzechach swoich ginie. Widzieć to w Kaimie, ktory z zazdrości postąpił w nienawiść, z nienawiści w zaboystwo, z za-

boystwa

boystwa w kłamstwo, z kłamstwa w bunt przeciwko Bogu, a potym i w ostatnią rozpacz. Tak się ma grzesznik w grzechach leżący, iako ow szkapa, ktory w doł głęboki wpadnie pełen błota gęstego, im dłużey w nim leży, im się bardziey rzuca, tym głębiey więźnie. Jak ow ptak w sidła ułowiony, im się bardziey trzepoce, tym bardziey dusi. Toż grzechy czynią, co wzięte na lichwę pieniądze, ktorych ieźli prędko nie oddaiesz, im daley zwłoczysz, tym większy dług rośnie. Tak iak powrozy, poki ieden, łatwo go zerwiesz, ieźli się drugi, trzeci przyłączy, nie potrafisz. Takimci to wieczną zgubą Izaiasz grozi: *Vae, qui trahitis iniquitatem in funiculis vanitatis.* (Isaiae 5.) Biada wam, ktorzy ciągniecie nieprawość sznurami marności.

Dopieroż co mowić o tych, w iakie się zbawienia niebespieczeństwo podaią, ktorzy nawrocenie swoie i pokutę na ostatni czas śmierci odkładaią? Nie mowię tego, żeby i w godzinę śmierci grzesznik nie mogł otrzymać miłosierdzia Boskiego, gdy prawdziwie skruszonym sercem za grzechy żałuie, ale to mowię, że taka pokuta i trudna, i rzadko skuteczna. Słuchaycie Hieronima Swiętego, mowi on: *Vix ex centum millibus hominum, quorum mala vita fuit, in morte divinam indulgentiam obtinuit unus.* Ledwie ieden ze stu tysięcy ludzi,

ktorych złe życie było, przy śmierci odpuszczenia grzechow swoich doſtępuie. A Bernard Swiety i przykładu nawet o tym nie ſłyſzał. Przeczytałem (mowi on) całe Piſmo Swięte od początku świata, to ieſt przez lat pięć tyſięcy i daley, iednegom nie znalazł, ktoryby przy końcu życia pokutuiąc, zbawienia doſtąpił, procz Łotra na Krzyżu, bo ſię tak dzieie ſprawiedliwym ſądem Pana Boga, że grzeſznik umieraiąc, zapomina o ſobie, ktory żyiąc, zapomniał o Bogu.

Są tacy, ktorzy właśnie iak gdyby z Panem Bogiem gadali, dobre i zbawienne ſobie rzeczy na przyſzły czas obiecuią i mowią: Gdy oſtatnią chorobą złożeni będziemy, gdy ſię w bliſkim smierci niebeſpieczeńſtwie obaczemy, w ten czas zbrzydziemy ſobie grzechy, do żalu ſię ſerdecznego wzbudzać będziemy, Spowiedź iak naydokładnieyſzą całego życia uczyniemy, Sakramentami ſię Swiętemi opatrzemy. Piękne obietnice, dobre poſtanowienia, ale bardzo niepewne. Wiedząż tacy, co to ieſt oſtatnia choroba? oſtatni dzień śmierci? Dzień śmierci, ieſt dzień bolow na ciele i na duſzy nieznośnych. Jeſt dzień życia oſtatni, ieſt dzień woyny i utarczki z piekielnemi mocami, ktore w ow czas na konaiącego wſzyſtkiemi uderzą ſiłami, w ten dzień, możeſzże bydź ſpoſobny człowiek do czynienia zbawienney pokuty? Gdy go ząb,

gdy

gdy więc głowa bolała, myślić o niczym nie mogł, a iak myslić o zbawieniu będzie? gdy wszystkie ciała iunktury niewymowne przeymą boleści, gdy się żyły iako strony od śmiertelnych konwulsyi wyciągać będą? będzieszże się mogł z Bogiem i sumnieniem rachować, gdy iuż od zmysłow, od pamięci odchodzi[illegible] będziesz? Bydź to może, że się w ten czas nawrocić człowiek do Boga może, ale na to się spuszczać, iest rzecz bardzo niebespieczna, według powszechnego wszystkich Oycow Swiętych zdania, trudna, i *moraliter*, to iest według rozsądku dobrze o rzeczach sądzących ludzi niepodobna. Bo iedno to iest, chcieć pokutować w ostatnią godzinę śmierci, co chcieć iedney godziny i siać, i żąć, i zbierać, a iak to iest niepodobna, tak i to. Chcieć pokutować i nawrocić się przed śmiercią, iest iedno, co mowić: będę woiował i bił się w ten czas, kiedy mi ręce związą, a czy to podobna? Czy to podobna, żeby człowiek, ktory całe życie swoie o zbawieniu duszy nie myślił, boleściami ściśniony, słabością zwątlony, mogł tak, iak powinien, myśl i serce do Boga podnieść? Czy to podobna, żeby ten, ktory nie wie, co to iest żałować za grzechy, w ten sam moment, kiedy się ma z ciałem rozstawać, mogł serce do szczerego za grzechy żalu wzbudzić? Czy to podobna? żeby ten, ktoremu krew zlodowacieie,

cieie, ciało ztrupieie, ięzyk kołem ſtanie, mogł ſię zapalić do miłości Boga? Czy to podobna? żeby ten, ktory całe życie ſwoie w intereſach doczeſnych, w marnościach ziemſkich zatopiony, w godzinę śmierci bez żadnego roztargnienia, mogł pomyślić o zbawieniu? Czy to podobna? żeby takiemu BOG ... oteczną łaſką ſwoią dopomogł, ktory o nię w życiu nigdy nie proſił?

Mowiſz: Ja mam nadzieię, że przy śmierci pokutować będę, ale ta nadzieia wielu zawiodła, i ciebie zawieść może. Wieſz, że w rzeczach wątpliwych tey ſię ſtrony chwytać trzeba, ktora ſię zda pewnieysza, ſam tak innym radziſz. Gdy nawiedzaſz przyiaciela chorego, a on ſię z myślami paſuie, ktoregoby z lekarzow na pomoc zaciągnąć. Wieſz o dwoch, ieden ieſt ſprawny, doświadczony, od wſzyſtkich zgodnie zachwalony; drugi ieſt niepewny. Ktoregoż życzyſz i obieraſz? tego, ktory ieſt doświadczeńſzy, radziſz. Czemuż ſię ſam pewnieyſzych nie chwytaſz śrzodkow, gdy idzie o zbawienie duſzy?

Mowiſz: BOG wielu tey łaſki użyczył, że w godzinę śmierci ſzczerą czynili pokutę, i w miłości Boſkiey z tego świata pozchodzili. Daymy to, że wielu, ale nie wſzyſtkim, a wieſzże, czy tobie tey łaſki użyczy? Mogł dać Oycu twemu,

Matce,

Matce, Braci, Siostrom, że da i tobie, możeszże sobie obiecywać? Alboż to rodem, czyli dziedzictwem łaska Boska chodzi? Maszże o tym od BOGA upewnienie? Przypomniey sobie z Pisma Swiętego historyą o Manassessie i Amonie synu iego: Manasses Oyciec, kroluiąc przez lat pięćdziesiąt pięć, wszystkie lata w okrucieństwie, w niezbożnościach, w bałwochwalstwach strawił, cudem iednak miłosierdzia Boskiego, w pokucie życia dokończył i szczęśliwie umarł. Syn iego Amon, tak sobie rozprawiał: Oyciec moy tyle niecnot popełnił, na końcu dopiero pokutę czynił, toż i ia uczynię, Coż się stało? oto drugiego roku panowania, od poddanych zabity, nieszczęśliwie zginął.

Ale ia (mowisz) wielu znałem, mnie w życiu podobnych, byłem przy ich skonaniu, day Boże i mnie tak z świata zchodzić. Widziałeś iednego, drugiego, będzieszże to samo z innemi i z tobą? Coześ widział przy ich śmierci? iakie znaki pokuty? to pewnie, że się w piersi bili, że oczy do Nieba podnosili, że Akty za Spowiednikiem mowili, że śluby czynili, iałmużny na Kościoły, szpitale odkazywali? wieszże, zkąd to pochodziło? czy tylko nie dla przedłużenia życia? czy tylko nie z boiaźni śmierci, kary, piekła? Stawmy sobie naprzykład złodzieia, na szubienicę osądzonego, a on pod nią podprowadzony,

płacze,

płacze, o odpuſzczenie winy proſi, obiecuie poprawę. Wierzyſz kto temu, że on to czyni z miłości tych, ktorych ukrzywdził? albo z ſzczerego poprawy przedſięwzięcia? a nie raczey z boiaźni tak ſromotney i gwałtowney śmierci? Macie tego przykład na Antyochu Krolu. Mogłaż bydź zupełnieyſza, doſtateczuieyſza według mniemania ludzkiego pokuta, nad tę, ktorą on czynił? ſami to uważcie: Rzucony naprzod z dopuſzczenia Boſkiego ciężką o łożko chorobą (mowi Piſmo Swięte) obaczył ſię i poznał, iak był w niebeſpiecznym duſzy ſwoiey ſtanie. Powtore: upokorzył ſię głęboko przed Bogiem, nikczemność ſwoię wyznaiąc. Potrzecie: modlił ſię z niewymowną do Boga gorącością. Poczwarte: obiecał Izraelitow wſzyſtkie ſzkody nadgrodzić, wolnością udarować, Kościołowi, ktory był złupił, ozdoby wzięte, w czwornaſob powrocić i oddać. Popiąte: gdy widział, że ſię coraz bardziey wzmagała choroba, mowił: Panie, ieżeli mnie z tey niemocy wyprowadziſz, poydę do Jeruzalem, oddam wſzyſtkie ſkarby do Swiątnicy Wielkiego Boga, przyimę Wiarę Zydowſką, i ogłaſzaiąc wſzędzie, wołać będę, że nie maſz Boga w całym świecie rownego BOGU Izraela. Nie wielkaż to pokuta? nie iawneż to poprawy życia dowody? A wzięłażże ſkutek pożądany? przyiąłże BOG co z tych obię-

obietnic? z tych modlitew? z tych ślubow? z tych ofiar? Pismo Swięte nas upewnia, że to wszystko odrzucił sądem sprawiedliwym. Modlił się (mowi Pismo Boże) niezbożnik do Pana, od ktorego miłosierdźia otrzymać nie miał. Ach! dla Boga! coż to za przyczyna? nie insza, tylko ta, że co Bogu wcześnie powinien był oddać, w ten czas oddawał, kiedy miał umierać. O! ktoby mi dał z łożkiem tego Krola wyniść i stawić go w oczach tych, ktorzy pokutę odkładaią, żeby uznali iak słaba, iak chora pokuta, ktora się na śmiertelnym łożu odprawuie, iako mdły żal za grzechy, ktory ciężka choroba gwałtem wycifka, iak nierychło w ten czas oczy otwierać, kiedy ie śmierć zawiera. Upokorzył się ten Krol bezbożny, iak wilk w dole, żeby go Bog z choroby podniosł, nie żeby Boga przeprosił, ale żeby sobie życie wyprosił. Widział Bóg nieszczerość obłudnika tego, przeto chociaż obiecywał, stanowił, przysięgał, miłosierdzia Boskiego nie dostąpił.

Tym BOG karze odwłaczaiących pokutę, że im uymuie ostatniey łaski swoiey. Tey łaski, iako i pierwszey nikomu nie daie, tylko z dobroci i miłosierdzia swego, bo on iest (iako mowi Paweł S.) On sam iest Panem łask swoich, szafować niemi, udzielać ich może, iako chce, ile chce, i tym, ktorym tylko chce. Tey

łaski

łaſki Pana Boga, żaden człowiek naywiękſzą życia ſurowością, żadnemi zasługami, żadnemi ſwemi czynnościami wysłużyć ſobie nie może, dopieroż nie może przynaglić i przymuſić Boga, żeby mu dał oſtatnią łaſkę nawrocenia, dać mu ią wolno, albo nie. Jeżeli ten, ktory kilkadzieſiąt lat w oſtrey pokucie żyie, ciało poſtami i rożnemi umartwieniami kroci; ten, ktory nigdy niewinnosci nie ſtracił, i wziętey na Chrzcie dochował, wiedzieć nie może, czyli ieſt tey oſtatniey łaſki Boſkiey pewny? Jakże ten bydź ma bezpieczny, ktory całe życie ſwoie na obrazie Boſkiey ſtrawiwſzy, pokutę na oſtatnią śmierci godzinę odłożywſzy, iak ſobie tę oſtatnią łaſkę Boſką obiecywać może? ia nie wiem. Wielu ieſt, ktorzy z taką beſpiecznością grzeſzą, iak gdyby przyrzeczenie od Boga mieli, że ich nigdy ta łaſka nie minie, w tę nadzieię ode dnia do dnia, od czaſu do czaſu, a potym i do śmierci nawrocenie odkładaią. Ach! iak wielu ta nadzieia omyliła! Gdyby ſię nam tu rozſtąpiła ziemia, gdyby ſię otworzyło piekło, uſłyſzelibyśmy tyſiącami, milionami potępieńcow, lamentuiących na niewczeſne pokuty ſwoie. *Pœnitentia ſera, raro vera.*

Zważcież tedy Naymilſi Chrześcianie, ieżeli każdego czaſu, odkładać pokutę i nawrocenie ſwoie, ieſt podawać ſię w tak wielkie niebeſpieczeńſtwo zbawienia,

wienia. Coż bydź muśi, tęż pokutę i nawrocenie odkładać, tego czasu, ktorego BOG szczegulnie nawrocenia naszego pragnie, ieżeli niezostawść w ostatnim zbawienia niebespieczeństwie. Bo niechcieć się nawrocić w ten czas kiedy BOG łaski nayskutecznieysze daie. Nie chcieć się nawrocić w ten czas, kiedy tak wielu o toż nawrocenie, złączonemi razem modlitwami, iałmużnami, dobremi uczynkami, błagaią BOGA. Nie chcieć się w ten czas nawrocić, iaka bydź musi w złości zaciętość? iaka bydź musi serca zakamiałość? iaka na rozumie ślepota? kiedy tego czasu łaski się kto Boskiey nie chwyci, nie chwyci się iuż iey podobno nigdy, bo kto gardzi łaską w ten czas, kiedy mu ią BOG daie, zarabia sobie na to, żeby mu iey umknął, zarabia na karę, ktora się zowie: *exterminativa*, to iest na karę ostatnią, aby go BOG iako niewdzięcznika precz od siebie odrzucił.

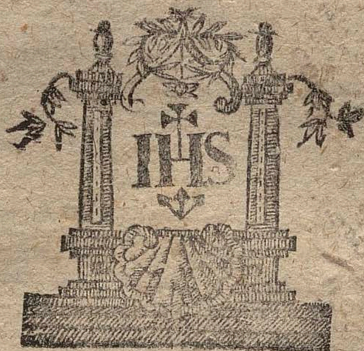
Nie są to prożne postrachy, bo się funduią na wyrokach Boskich, mowi BOG: kto kocha niebespieczeństwo i w nie się wdaie, zginie niepochybnie w niebespieczeństwie. Jako kto oślep w ogień idzie, abo się oparzy, albo zgore. Kto się lekomyślnie na głębią rzuca, utonie, tak, kto nie chce pokutować w ten

w ten czas kiedy BOG chce, i ſamochcąc na niebeſpieczeńſtwa ſię grzechow poda-ie, w grzechach ſwoich zginie. Co ro-zumiecie, gdyby między owemi Nini-wczykami, znalazł ſię taki, ktoryby w ten czas, gdy wſzyſcy pokutowali, on ſam nie pokutował, ale niecnoty broił, Boga gniewał, z Prorockich ſię pogrożek naśmiewał. O! iakieyby był kary go-dzien? Sądźcieſz podobnie i o tym, ktory w ten czas, kiedy ſię BOG zkłania na pokutę innych, gdy otwiera ſkarby zaſług ſwoich, on wſzyſtkiemi temi łaſkami gar-dzi, z Poſłańców ſię Boſkich naśmiewa. &c. Czego ſię ma taki ſpodziewać, wy ſami oſądźcie.

Na oſtatek pewna i to, że im ſą rzadsze łaſki Boſkie, tym ſą oſobliwſze, i ſkuteczniejsze, bo ſą nadzwyczayne, ſą takie, ktore człowieka bardzięy umo-cnić, utwierdzić, i w dobrym ugruntować mogą. Taka ieſt łaſka, ktorą od Boga odbieramy przez Miſſye Apoſtolſkie. Tą tedy tak oſobliwſzą łaſką gardzić, ieſt prze-rywać ſobie oſnowę przeznaczenia do Nie-ba, a zatym ieſt zoſtawać w oſtatnim zba-wienia niebeſpieczeńſtwie.

Komu tedy zbawienie miłe, poſta-now dziś zaraz pomyślić o nawroceniu ſwoim. Maſz teraz czas ubłagania, czas miłe-

miłosierdzia Boskiego, czas zbawienia. Nie sprzeciwiayże się Bogu, gdy go masz do przebłagania tak łatwego, bo kto to wie, a bydź to może, czy ta Dobroć Boska, ktora cię do dnia dzisieyszego cierpiała, do iutra cierpieć będzie? przeto dziś nieodwłocznie nawroć się do Pana. *Convertere, convertere ad Dominum DEUM tuum.* Amen.





KAZANIE V.

o Końcu Człowieka do ktorego ſtworzony.

Liberati à peccato, ſervi facti Deo, habetis fructum veſtrum in Sanctificatione, finem verò vitam æternam. *ad Rom: 6.*

Uwolnieni od grzechu, sługami staliście się Boskiemi, pożytek wasz macie w poświęceniu, a koniec żywot wieczny. Słowa z Liſtu Pawła S. do Rzymian z Rozd: 6.

Choćbyśmy ani z Wiary, ani z nauki Pawła Swiętego niewiedzieli, i nieſłyſzeli, o oſtatnim końcu naſzym, tedy ſam to rozum pokazuie, ſam inſtykt naturalny do tego prowadzi, żeby wſzyſtkie ſprawy i czynnosci naſze, do przyzwoitych dążyły końcow. Nie założy Architekt budynku, poki pierwey nie ułoży ſobie, iakim kſztałtem, wyſtawiony będzie, iaka iego ſzerokość, wyſokość, czy z cegły?

czy

czy z Kamienia? czy z drzewa? Ten ktory idzie w podroż, pierwey upatruie, iakiemi drogami, i ścieszkami, swego doydzie terminu, czy lądem, czy wodą? czy pieszo? czy konno? Dla tego choć Poganin Filozof Seneka mawiał i przestrzegał: *Jn omnibus respice finem.* We wszystkich rzeczach upatruy końca, ieżeli pobłądzić nie chcesz. I Dawid pokutuiący o to BOGA prosi: *Notum fac Domine finem meum.* Obiaw mi Panie koniec moy, do ktoregom stworzony, bo to rzecz pewna: że nic się udać nie może, ieżeli do swego właściwego nie zmierza końca.

Obaczmyż teraz do iakiego końca, nas ludzi BOG stworzył? to podobno, żebyśmy zbierali bogactwa, żyli w szczęściu, miłych chwytali się uciech, starali się o godności, i dostoieństwa? Nie, bo to sam rozum pokazuie, że żadna rzecz doczesna, nie może bydź końcem duszy, ktora iest nieśmiertelna i wieczna, nietałość, i niestateczność tych dobr Ziemskich, nie może bydź ostatnią szczęśliwością tego Stworzenia, ktora na czele swoim nosi Obraz Stworzyciela swego. To podobno stworzył nas BOG na to, żebyśmy żyli w roskoszach, dogadzali zmyślnosciom i lubościom ciała, iako rozumieli Poganie z Epikurem? Nie na to; bo te roskoszy, z dymem giną, i przemiiaią, zmysły tylko, oczy, uszy,

rozweselić mogą, ale duszy nie mogą. To podobno stworzył nas BOG na to, żebyśmy na tym świecie, iak naydłuższe prowadzili lata? iako sądził Arystoteles; nie na to, nie, bo gdyby to miało bydź ostatnim końcem naszym, trzebaby nam żyć wiecznie i nigdy nie umierać. Musi tedy bydź inszy koniec szczęścia naszego, wieczny, nieodmienny, nad wszystkich inszych stworzenia wyższy.

Ah! co to za nieskończona dobroć BOGA naszego, mogł nas stworzyć, iako kamienie, drzewa, zwierzęta, mogł nas stworzyć do szczęśliwości iakiey przemiiaiącey, i gdyby był tyle nam tylko uczynił, wielkąby nam był łaskę pokazał. Ktoż tedy poiąć może, co to za łaska, że nas do wiecznego szczęścia, z przepaści nikczemności naszey wyprowadzić raczył. Więceyśmy winni BOGU, że iest ostatnim końcem naszym, aniżeli że iest pierwszym początkiem, bo tenże sam początek maią wszystkie rzeczy stworzone, ale tak zacnego końca nie ma tylko Człowiek. Nie masz ani Anioła, ani Archanioła, ktoryby nas w tym przechodził, bo wszyscy, ten koniec maią, co i my. Nawet iako sam BOG, nie ma inszego błogosławieństwa i inszego końca, tylko samego siebie, tak chciał tego, żebyśmy i my, nie inszy koniec mieli, tylko samego BOGA, ani podleyszey szczęśliwości, tylko wieczne iego błogosławieństwo. Gdy-

Gdyby nam dano było na wolą, żebyśmy sobie koniec ostatni obierali, czybyśmy mogli sobie godnieyszy, zacnieyszy, szlachetnieyszy obrać? z tym wszystkim, co to za slepota nasza, że o tym ledwie kiedy pomyslemy. Upływaią nam dni i lata, na roskoszach, prożnych zabawach, zatopieni w tych marnościach i znikomościach ziemskich, tak żyiemy, iak gdyby nam tu wiekować potrzeba było. O! moy BOZE! iak wiele iest na świecie ludzi, ktorzy żyią po bydlęcu, zchodzą z tego świata, nie wiedząc po co nań przyszli. Jak wiele takich, ktorzy lubo wiedzą o swym ostatnim końcu, tak iednak żyią, iak gdyby o tym nigdy niewiedzieli. Jak wiele Rodzicow, ktorzy dla dzieci swoich, zbieraią fortunę, pracuią, wywnętrzaią się, nie żałuią kosztow, nakładow, uczyć ich każą, iak się kochać maią w świecie, w marnościach, a o tym niepomyślą, żeby byli w Niebie. Jak wielu, i z iaką pilnością staraią się o zachowanie zdrowia, i życia, a na to względu nie maią, że im żyć wiecznie z BOGIEM potrzeba. Ah! o tymby raczey nienależało myślić, nie o marnościach, ktore są iako dziecinne szklane czaczka, iak bańka na wodzie, iak dym i para, o tymby pamiętać; iak BOGU służyć, iak mu się podobać, iak wolą i Przykazanie Iego pełnić; a dosłużyć się Nieba. Zębyśmy tedy ten

koniec

koniec ſtworzenia naſzego poznali, te wam prawdy przełożę. Iz na to ſtworzony człowiek, żeby ſłużył BOGU. Powtorę: Na to ſtworzony człowiek, żeby uſługą ſwoią doſłużył ſię Nieba. O! BOZE Wieczny! BOZE Nieśmiertelny! ktoryś ieſt początkiem i końcem naſzym, day nam te prawdy przeniknąć, żebyśmy wſzyſtkie ſprawy życia naſzego do Ciebie iako do oſtatniego końca naſzego ſtoſowali. Tobie ſłużyli, Tobie żyli, z Tobą wieczność bez konca zaczynali.

Naprzod: co do pierwszego: Wiele mamy przyczyn, ktore nas powinny pobudzić do ſłużenia BOGU. Sama Iſk Boſkich obfitość, darow Iego tak przyrodzonych, iako nadprzyrodzonych do niego ſtanowie w nas ſciſły obowiązek ſłużenia BOGU. Ze Mądrość Iego, o nas myśli, że Wſzechmocność Iego od momentu iako nas ſtworzył, z oka nas nie ſpuści, że Dobroć Iego nas bogaci, że piękność Iego niepoięta, tę lepiankę zdobi, że Opatrzność Iego tak około nas chodzi, aby nam na niczym nie zchodziło, tak co do ciała, iako i do duſzy. Jeżeli upadamy, on nas dźwiga. Jeżeli ſię raniemy, on nas leczy, w głodzie on nas karmi, w pragnieniu on nas poi, w ſmutku cieſzy, zgoła żadnego momentu niemaſz, ktoregoby na nas, łaſk ſwoich obficie nie wylewał, w nim bowiem żyiemy, w nim tchniemy, i w nim ſię

ruſza-

ruszamy, w nim iesteśmy. Te tak codzienne rozliczne Dobrodzieystwa Boskie sprawuią w nas ściśły obowiązek służenia BOGU. Wielkaby to niewdzięczność nasza była, gdybyśmy się do tey powinności nie znali. Wielkaby się krzywda Dobroci i szczodrobliwości Iego działa, gdybyśmy tak słodkie iarźmo z siebie zrzucali. Ten ktory wybudował sobie mieszkanie, czyliż go nie wybudował na to aby w nim mieszkał? Ten ktory zasiał rolą, zaszczepił Winnicę, czyliż nie pracował dla pożytku swego? Tak i BOG ktory nas tyle Dobrodzieystwami swemi ubogacił, ubogacił nas tym końcem, żebyśmy mu służyli. Ah! coby to za niewdzięczność nasza była? żebyśmy się do tego obowiązku poczuwać nie chcieli? Coby to było, żeby garnek nie był posłuszny gancarzowi, ktory iako go ulepił, tak go w drobne sztuki pokruszyć i zepsuć może. Coby to było, żeby siekiera niechciała bydź podległą mocy tego, ktory ią ukuł. Ieszczeby ona (gdyby rozum miała) mowićby mogła. Kowalu niemasz nic do mnie, nie dałeś mi tego, czym iestem, lubo mnie zepsuć możesz, ale mi istoty moiey odebrać niemożesz, boś iey nie dał. Lecz BOG ktory iest początkiem, i końcem naszym, dał nam to, że iesteśmy, dał nam to, że żyiemy, odebrać nam to wszystko może, sam tedy rozum pokazu-

ie, że wszelakim prawem obowiązani ieſteśmy, do ſłużenia BOGU. Słuſznie od Syna wyſługi wyciąga Oyciec, bo mu dał życie doczeſne, nam BOG daie wieczne. Słuſznie Pan domaga ſię uſługi od niewolnika, ktorego ſobie kupił. A nas Pan JEZUS czy nie kupił ſobie? Ah! czego on na to kupno nie łożył? Wylał Krew ſwoię do oſtatniey kropelki, ktora ieſt niezmiernego, bo nieſkończonego waloru. Gdyby był na to łożył świat cały, dałby wiele. Coż kiedy łożył rzecz nieſkończenie droższą, to ieſt życie ſwoie. Jeſteśmy tedy iako niewolnicy JEZUSA, bo od niego kupieni, winniśmy całe życie naſze, oddać na uſługi Jego. Uważcie czy nie ſłuſznie domaga ſię roboty Goſpodarz, od czeladnika, ktorego naiął, i z nim zmowę uczynił. Uczyniliście i wy podobną z Bogiem zmowę, przyrzekliście Mu przy Chrzcie Świętym dozgonnie ſłużyć, dochować Wiary, pełnić przykazania Iego. Wyrzekliście ſię czarta, i wſzyſtkich ſpraw iego. Coż macie z światem za ſprawę? Coż wam do czarta ktoregoście ſię wyprzyſięgli. Co macie do tych ziemſkich znikomości, ktorzyście ſię, na wieczną ſłużbę oddali BOGU?

Ale choćbyśmy też tyle Dobrodzieyſtw Boſkiemi, obowiązani nie byli: ſama wielkość BOGA, do powinney Iemu ſłużby, pociągnąćby nas powinna. Patrzcie tylko na Panow wielkich, iako

im

im ludzie służą, iako ich rozkazow przestrzegaią, czynią, co każą, na wszystkie ich skinienia gotowi. A co oni względem BOGA? o to robaczki, dzbło, i proch ziemie. BOG zaś we wszystkim wielki, wielki w Wszechmocności, wielki w Dobroci, wielki w Maiestacie, także tak wielkiemu BOGU nie służyć? Ludzie tylko w porownaniu z drugiemi są wielcy. Pan zda się bydź wielki, gdy go z poddanym rownasz, niechże przy Krolu stanie, iużci wszystka wielkość iego gaśnie. Wielkość zaś BOGA, iest bez porownania, bo iest Naywyższa. Ludzie przez samych siebie wielcy bydź nie mogą, Krol się Poddanemi, Hetman Woyskiem nadstawia. BOG sam z siebie wielki, bo ma w samym sobie źrzodło wszelakiey wielkosci, ktora mu iest istotna, a zatym nieskonczona. I miłyż Boże: to iedno szczenie przed Lwem padać będzie? to ieden poddany na usługach Pana swego, siły targać będzie? a my BOGU służyć niebędziemy? Co rozumięcie: gdyby was tu Krol iaki, albo Hetman z wielkim Woyskiem otoczył, czylibyście mu się wszyscy niepoddali? ktoby się śmiał mocy iego sprzeciwić? ktoby niechciał rozkazow słuchać? woli iego pełnić? sama iego moc, wielkość, zniewoliłaby was do poddania się i usługi. Czegożby w sercach ludzkich dokazać niepowinna. Wielkość nad wszystkie wielkości BOGA, ktory nami władnie. Licz

Lecz daymy to, żebyśmy i o tey wielkości BOGA niewiedzieli, to samo żeśmy dziełem Wszechmocnych Rąk Iego, żeśmy stworzenie Iego, że nam dał to ciało, tę duszę, że nas zachowuie, że bez iego zachowania, i na moment ieden i żyć niemożemy, do służenia nas BOG Stworcy swemu pociąga. Ta powinność, iest własna i istotna człowiekowi, bo iako nie może bydź człowiekiem, nie maiąc ciała i duszy, tak nie może bydź człowiekiem, gdyby nie miał obowiązku służenia BOGU. W inszych doczesnych rzeczach, uchodzić to zwykło, że przez kogo innego sprawić możemy interessa swoie. Tak Panowie maią sprawy przez Patronow i Plenipotentow. Monarchowie na woynie biią się przez Hetmanow i Porucznikow, ktorzy lubo zwyciężą, nie im iednak, ale ich Pryncypałom zwycięstwo przyznane bywa. Uchodzi to w sprawach doczesnych, ale nie uchodzi w sprawach zbawienia, przyczyna tego ta: bo iako sam człowiek przez się służyć Bogu powinien, tak też sam z służby swoiey, pożytek odbiera. Wy poddani pracuiecie w pocie czoła swego, a Pan żniwo bierze. Wy Rodzice zbieracie fortunę, przyczyniacie intrat, dochodow szukacie zyskow, a ten synaczek wszystko przemarnuie, ta coreczka wszystko przetrwoni, służąc zaś BOGU, gdy pracować na Niebo będziecie.

cie, toż ſamo Niebo w nadgrodę odbierzecie. Ze ieſteście tey Familii, rodowitości, w tym albo owym ſtanie, niecście ſię do tego nie przyłożyli. Ze macie czerſtwość, zdrowie, urodę, talenta, nie pracowaliście na to, użyczył wam tego wſzyſtkiego BOG z iedynego Miłoſierdzia ſwego, lecz żebyście doſzli końca do którego was BOG ſtworzył, ſami ſię przykładać powinniście.

Ten koniec ſtworzenia naſzego wyraził nam iaśnie Jgnacy Swięty w ſwoich ćwiczeniach Duchownych, owemi ſłowy. Stworzony ieſt Człowiek na to, aby Pana BOGA ſwego chwalił, czcił, ſzanował, i Iemu ſłużąc był zbawiony. Z tych ſłow każdy poznać może, czy do tego końca dąży. Chwaliſz BOGA kiedy go poznawasz, świadczysz mu miłość twoię, kiedy mu wiernie ſłużysz, ſłużyſz BOGU kiedy go kochaſz, kochaſz BOGA, kiedy pełniſz wolą Iego, pełniſz wolą Iego, kiedy chowaſz Przykazania. I więcże to od nas wiele BOG wyciąga? Porachuycie, wiele ſię domaga na dzień czaſu, żebyście go na ſłużbie iego trawili, to podobno, całe wam dni i nocy na modlitwach i bogomyślności trawić każe? niewyciąga tego po was koniecznie, iedney tylko albo drugiey przez dzień godziny, innych wam wſzyſtkich pozwala. dla potrzeb waſzych, dla ſpraw waſzych, dla waſzego odpoczynku, i wy-

gody. Obaczcie czego pragnie z fortun waszych? to podobno chce po was, żebyście maiętności i dobra rzucali, tracili wszystkie zbiory i dostatki, i tego nie wyciąga, chce tylko, żebyście z tego co wam zbywa, co macie nad potrzebę, członeczki Jego to iest ubogich ratowali. Patrzcie wiele wam zakazuie rozrywek? to podobno domaga się po was, żebyście oddaleni od wszelkiey ludzkiey społeczności na pustynie uciekali, i tam w ustawicznym umartwieniu ciała, lata swe pędzili? i tego niewyciąga, uciech wam samych nawet, i rozrywek pozwala, tych tylko broni, ktore są szkodliwe, i zbawieniu niebespieczne. Z całego na koniec człowieka wiele się też domaga? to podobno i rąk, i nog, i głowy? Nieodbiera i tego człowiekowi, kontentuie się maleńkim sercem, iako mowi Augustyn S. Kochay BOGA, a czyń co ci się podoba. Ah! zawstydzasz mnie moy Panie, że tak mało po mnie wyciągasz.

Moy Boże! mogęż ia to bez żalu wspomnieć, na co się dla marności świata narażać ludzie gotowi. Żeby kto pozyskał przyiaźń, albo respekt na siebie, iak wiele starania, frasunkow, boiaźni, i niepokoiow na to łożyć musi. Żeby ktora Białogłowa podobała się światu. Co czyni, i czego nie czyni przeciwko wolności i skłonności swoiey; Ledwie dzień wystarczy na to, żeby się ustroiła, wy-
pię-

piękrzyła, umuſkała, pozwala ſię wiązać, krępować, ſznurować, dla gładkości i wdzięku twarzy. ſtaie ſię męczennicą czarta, a coż ma za nadgrodę? oto dzień ieden prożności, i znikomego ukontentowania. Ah! iak wieleby tu na to łez wylać trzeba, przykładem Swiętego Pachomiuſza, ktory obaczywſzy Białogłowę ſtroynie przybraną, płakać rzewliwie począł, ſpytany o przyczynę, odpowiedział: Biada mnie nędznemu, że ſię tak leniwie ſtaram o zbawienie duszy moiey, gdybym przynaymniey tyle robił dla Nieba, iak ta Niewiaſta dla piekła, żalu by mi nie było. Dopieroż kiedy uważemy, niech iaki Młodzian, chce ſię doſłużyć u świata honoru iakiego, godności, doſtoieńſtwa, idzie na woynę. O! iak tam wiele znosić i pracować muſi, muſi cierpieć pragnienie, głod, zimno, wydać ſię na wſzyſtkie powietrza niewygody, wyrzec ſię roſkoſzy, chociaż do nich przywykł, narażać ſię na oczywiſte życia niebeſpieczeńſtwo, niechże mu ſzczęście niepoſłuży, coż ma za nadgrodę? oto pęta niewolnicze i kaydany. Gdybyś Ty co podobnego od nas wyciągał Panie, zdałaby ſię rzecz do wykonania niepodobna. Dopieroż niech iaki nieporządną miłością zaślepiony człowiek, chce dogodzić chuciom i lubościom ſwoim, czego on nie czyni? na co ſię nie odważa? O iednym wſpomina Auguſtyn Swięty, ktory zakochawſzy

wſzy ſię ślepo w urodziwey Oſobie, czynił wſzyſtko i cierpiał, co tylko wymyślić mogła. Gdy mu kazała całą noc trwać na mrozie, wolał od zimna kościeć, drzeć od wiatrow, a niżeli ſię niepodobać, chciała po nim żeby był nie iadł, nie pił, wolał ſię głodem morzyć, uſychać od pragnienia, niżeli ſię niepodobać. Chciała po nim, żeby był za iey zdrowie z moſtu ſkoczył, kark albo nogę złamał, i na to ſię dla owey poczwary odważył; Do tego na koniec ſzaleńſtwa przyſzedł, że gdy owa Oſoba umarła, iey ciało w ſzklanną trunnę włożył, i w oſobnym ſię z nim zamknąwſzy pokoiku, całe dni i nocy, w żalu i ſmutku trawił, iuż nie było na co patrzyć, oczyby raczey odwracać potrzeba było, on ich z niey nieſpuścił, iuż ſię twarz rozkiſła, rozlała, iuż oczy wygniły, on ie łzami polewa, iuż ſmrod nieznośny i fetor, iemu takie perfumy miłe. O! moy BOZE! dla człowieka, co mowię dla człowieka, dla przegniłego trupa, tyle ſię cierpieć chciało, a cząſteczka iedna dla Nieba, widziałaby ſię nieznośna. Nie maſz widzę nie maſz ſzczęścia do nas BOZE, wiemy, wierzemy, co nam obiecuieſz, a moment ucifku dla Ciebie nudny; Ah! Miłośniku duſzy moiey Panie! Coś Ty dla mnie ucierpiał, a co ia dla Ciebie? Tyś mo-

ſze

rze gorzkości wypił, a ia kropli nie chcę? Tyś wszystko dla mnie stracił, ia nic łożyć nie chcę? Tyś dla mnie całe Ciało zranił, ia się iednego zadraśnienia lękam, i dla Ciebie się na nie odważyć nie chcę, lubo mi za to obiecuiesz wiecznym w Niebie błogosławieństwem płacić. Ach! czyżbyśmy tak dobremu BOGU służyć nie powinni? czyżbyśmy nie powinni naśladować Jakóba, ktory siedm lat Labanowi służąc dla Racheli, gdy mu iey dać ieszcze nie chciano, pokiby drugich lat siedmiu służby nie dokończył, odważył się i na to, myśląc sobie: Służ I m lat siedm dla brzydkiey Lii, a czemuż nie mam tyle dla piękney służyć Racheli, i powiada Pismo Swięte: *Videbantur ei dies pauci præ magnitudine amoris.* Krotkie mu się bydź zdały godziny, prędko zbiegły lata, miłe mu były wszystkie usługi, bo mu ie słodziła Racheli miłość. Tak i my, czybyśmy goręcey służyć Bogu nie powinni, ktory nam w nadgrodę nie iak Laban Jakóbowi Rachelę, ale piękne Niebo obiecuie? Czybyśmy raczey mowić nie powinni: Czyniłem dla świata tak wiele, targałem zdrowie i życie dla znikomych uciech, czemuż pracować nie mam dla nabycia wiecznego szczęścia? Stárałem się z taką usilnością o te doczesne dobra, ktore śmierć prędko wydziera, czemuż nie mam bardziey się starać o to,

o to, co całą wiecznością mieć mogę? Podeymowałem niewczasy, niewygody, dla nabycia przyiaźni, sławy, honoru, ktore są tak trwałe, iako dym i para, czegożem teraz czynić nie powinien, abym pozyskał przyiaźń z Bogiem, i miał sławę w Niebie.

Y toż was ieszcze nie pobudza do służenia Bogu? znać że nie poznaiecie, co to zá szczęście duszy, służyć Bogu? Daycie mi takiego, ktoryby poznawał, co to Bog? tedy on na wszystkie doczesności rzecze; Gnoy to wszystko względem Boga mego. Daycie mi takiego, ktoryby poznawał, do iakiego iest stworzony końca, tedy on na wszystkie świata całego powaby plunie; obiecuycie mu lubości, roskoszy, wygody ciała, on na to nie spoyrzy, i owszem mowić będzie: Dusza moia zaślubiona Krolowi, a ty ią za podłego Kmiecia chcesz wydawać? Tak mowić i sądzić będzie ten, ktory zacność stworzenia swego poznaie, inaczey zaś ten, ktory tego nie przenika, bo iako ten poymuie naywyższe szczęście swoie, ktory ma doczesnością zaprzątnione serce i rozum, iak ten doydzie do końca swego, ktory sobie za cel stawia roskosz, fortunę, sławę, i bardziey mu smakuie moment uciechy, niż dobro wiekuiste. Mowcie wy rybce: przeniosę cię rybko do słodkiey wody z gorzkiego morza, głupia rybka uciecze, i zchwytać się nie da, bo sobie słodkiey wody nie smaku-

smakuie, że przywykła do gorzkiego morza. Powiedzcie robakowi: Robaczku, przeniosę cię z tego gnoiu na mieysce czyste, wesołe, do wonnego kwiatu, on się gnoiu trzymać będzie, bo sobie wonności nie szacuie, ktorey nie zna. Powiedzcie wieprzowi o czystey wodzie, ow się w błocku kalać i nurzać będzie, bo mu te fetory miłe. Powiedzcie szkapie: porzuć tę mierzwę i barłog, karmić cię będę smacznemi potrawami, on się do słomy, do siana powroci, bo się na smaczney potrawie nie zna. Podobnie w Piśmie Swiętym czytamy o owych Izraelitach. A zaż BOG przez Moyżesza i innych Prorokow nie zachwalał temu ludowi Ziemi obiecaney? a zaż ich nie karmił ową Niebieską Manną, wszystkie smaki w sobie maiącą? a oni przecie do Egiptu, do czosnku, cybuli, mięsiwa tęsknili, bo mieli serce zaprzątnione marnościami. Tak choćbym ia wam naybardziey zachwalał, zalecał, zacność ostatniego waszego końca, nigdy go nie doydziecie, ale tam powrocicie, gdzieście serce zatopili. Ach! wzdyć przecie tę prawdę przeniknąć chcieycie, że do Boga należycie, i same nieczułe stworzenia, tę wam prawdę pokazuią. Widzicie, iako rzeki z gwałtownym impetem lecą do morza, i rwą się przez wszystkie tamy. Widzicie: że ogień wzbiia się do gory; słońce wschodzi i zachodzi. Ziemia swoich czasow

owoce rodzi, zgoła żadney rzeczy ſtworzoney nie maſz, ktoraby do ſwego końca nie dążyła.

Choćby nas Wiara Piſma Swiętego o tey prawdzie nie uwiadomiła, z ſamego światła rozumu poznaćbyśmy ią powinni. Przyznać to ſami muſicie, iż tyle lat żyiąc na świecie, zawſzeście czegoś z nieuſpokoionym ſercem ſzukali. Daymy to, żeście znaleźli fortunę; coż wam po niey, kiedy ią w lada dzień, w lada moment śmierć wydrze. Daymy to, żeście dopięli honoru, ſławy u ludzi, dobrego imienia, na coż ſię to przyda, kiedy i życie zgaśnie, i wſzyſtkie honory waſze. Daymy to, żeście znaleźli przyiaciela, i to ſzczęście nie trwałe, lada moment, odertwie was od wſzelkich przyiaźni. Łatwo ſię domyślić możecie o oſtatnim końcu waſzym, z tego ſamego, że na tym świecie wſzyſtko pomieſzane: pokoy z woyną, ſłodycz z goryczą, weſele z fraſunkiem, roſkoſzne życie z nieukontentowaniem ſerca; w ſamym tylko Bogu, iedyne ukontentowanie bydz może.

Jeżeli was te wſzyſtkie pobudki nie pobudziły do ſłużenia BOGU! Obroćcieſz przynayminiey oczy waſze do Nieba, do ktorego was BOG ſtworzył. Jako ptaſzyna do powietrza, ryby do wody, wſzyſtkie rzeki i ſtrumyczki do mo-

rza,

rza, tak ty człowiecze do Nieba iesteś stworzony. Gdzie tylko obrocisz oczy, czy w prawą, czy w lewą, gdzie tylko poydziesz, zawsze się z Niebem potykasz, z tym się widzisz Niebem, do ktorego iesteś stworzony. O! iakbyś powinien tęsknić do tego życia, ktore wiecznego pokoiu pełne. Widziałżeś więźnia, żeby się w swey katuszy kochał? każdy u niego moment godziną, godzina rokiem, bo wie o tym, że z swego więzienia nie wynidzie, tylko na karanie. Ty wiedząc, że po tey doczesney niewoli, czeka cię wolność Synow Bożych, czemuż tam nie tęsknisz? czemu tam nie wzdychasz? czemu tego Nieba nie pragniesz? Ten, ktory ma skarb iaki zakopany, często na owe mieysce pogląda, czy go kto nie wypatrzył, nie podkopał. Ten, ktory idzie do Miasta, spodziewaiąc się, że tam nadgrodę iaką weźmie, choćby co pięknego na drodze napadł, nie zabawia się, nie zastanawia, ale co raz daley, a daley postępuie, upatruiąc pilno, czy go nie widać. Ten, ktory się przez rzekę przewozi, nie patrzy na wodę, aby mu się głowa nie zakręciła, ale na ląd, gdzie ma wysieść. Podobnież i wy czyncie. Patrzcie na Niebo. Ta to iest Oyczyzna wasza, to Dziedzictwo wasze, ten Port wieczney szczęśliwości. O! gdybyśmy oczy nasze ku Niebu podnosili, iakby się zapalały serca nasze,

ſze, do ſłużenia Bogu? iakby nam łacne i ſłodkie ſię zdały utrapienia życia tego, mowilibyśmy z Pawłem Swiętym: *Non ſunt condignæ paſſiones hujus temporis ad futuram gloriam.* Co to ſą utrapienia czaſu tego, do przyſzłey chwały? oto iak iedna kropelka goryczy, do całego ſłodyczy morza. Tam pragnienia, tam chęci, tam ſerca obracaycie, gdzie radość bez końca, pociechy bez żadnego zaſmucenia, oſiągnienie wiecznego błogoſławieńſtwa bez boiaźni ſtracenia.

Wiem ia, co mi na to odpowiecie: rzeczecie, iż wam światowym ludziom, nie podobna, żebyście nie myślili o doczeſności, żebyście ſię nie ſtarali o fortunę, o ſławę, że to trudno pogodzić, aby kto przy zabiegach, kłopotach, ſtarunkach około potrzeb doczeſnego życia tego, nie roztargnionym ſercem mogł o Niebie myślić? Na to wam odpowiadam: Nie wſpominaiąc przykładow owych Karolomanow, Henrykow, Władyſławow, Elzearyuſzow, ale wam ſtawiam przykład Swiętego Młodzieniaſzka, teyże natury co i wy, na świecie, tak iako i wy, żyiącego Kazimierza, ten Swięty Panicz potrafił to, że i światu i Bogu ſłużył. Patrząc na to, że był Krolewicem, noſił na ſobie purpurę i drogie ſzaty według ſtanu ſwego, ale oglądaiąc ſię przy tym, że był ſługą nagiego, ubogiego, odartego na Krzyżu JEZUSA,

nosił ostrą na Ciele włosiennicę. Patrząc na to, że był Dziedzicem Tronu Krolewskiego, wieszał na sobie łańcuchy złote, ale oglądaiąc się znowu na to, że był sługą zranionego JEZUSA, brał dyscyplinę i niewinne Ciało swoie ranił. Uważaiąc, że był Krolewicem, siadał do stołow zastawionych rożnemi potrawami, ale pamiętaiąc, że był oraz sługą umartwionego JEZUSA, codziennym postem, i umartwieniem Ciało swoie trudził. Ten Swięty Młodzian na Pałacu Krolewskim urodzony, pieszczenie wychowany, mogł to pogodzić, że żyiąc na świecie, służył i Bogu. A wy czemubyście tak czynić nie mogli? Staraycie się i o doczesne potrzeby, ale wprzod o Niebo. Zażywaycie i fortun waszych, ktore z Opatrzności Boga macie, ale do nich sercem i afektem nie lgniycie. Pracuycie na kawałek chleba wieśniaczkowie, ale przy tych pracach Boga chwalcie. Służcie i światu, gdy się bez niego obeyść nie możecie, ale o tym nie zapominaycie, żeście sługami JEZUSA ukrzyżowanego. Bądźcie iak owa ptaszyna, ktora powietrzem i ziemią narabia, zawsze latać po powietrzu nie może, bez ziemi się obeysć nie może, spuszcza się na nię, ale tak ostrożnie, żeby się nie usidliła. Bądźcie, iak ow okręt, ktory zawsze płynąć nie może, musi do lądu zawiiać, ale do takiego, żeby się

nie rozbił i nie utonął. Tak i wy zabawić ſię czaſem możecie weſołemi rozrywkami, ale przytym ſłużcie i Bogu.

Y ieſzczeż ſię rozmyślać będziecie? Y ieſzczeż wam koniec ten wiecznego ſzczęścia, nie będzie tak mocną pobudką do ſłużenia BOGU? O! Niebo, Oyczyzno moia! Ziemio żyiących, Porcie beſpieczny, Lądzie ſzczęśliwości, Kraiu wſzelakich pociech, Dworze niepoiętego Maieſtatu, Ogrodzie kwiatow, Nadgrodo ſprawiedliwych, Końcu pragnienia naſzego. O! Niebo, nadzieio moia, pragnieniem gore ſerce moie, gdy o tobie myślę, uſycham od boiaźni, żebym cię nie ſtracił. Gdybym wiedział, że tam na moment tylko będę, czegobym łożyć nie powinien, nie tylko zdrowie, ſiły, życie, ale i tyſiąc życia, gdybym miał do tracenia, tracićbym powinien, czegoż czynić nie winienem, gdy mi to Niebo w nadgrodę tak nikczemnych uſług moich na wieki BOG daie. Ale za co ia i ſiebie, i was, do ſłużenia Bogu, zapłatą Nieba zapalam? Czyż ſam BOG nie ieſt tego godzien, abyśmy mu ſłużyli? Już mi pozwoł kochany Panie, abym mogł zalać piekło, ſpalić Niebo, żebym Ci ani dla nadziei zapłaty, ani dla boiaźni kary, ale dla ſamey tylko nieſkończoney Dobroci Twoiey ſłużył.

Rozpięty

Rozpięty na Krzyżu Panie, czegoś Ty dla mnie nie łożył, żebyś mnie pozyſkał. Wypiłeś Kielich gorzkiey męki Twoiey, a iż nad iedną kropelką marſzczyć ſię będę? Ach! Panie, wſzyſtkie ſtworzenia przeciwko mnie powſtaną, ſami mnie czarci potępiać będą, ieżeli Ci tak dobremu, tak godnemu Panu ſłużyć nie będę. Amen.



KAZA-



KAZANIE VI.

O CIĘZKOSCI GRZECHU SMIERTELNEGO.

Scito & vide, quia malum & amarum eſt, reliquiſſe te Dominum Deum tuum. *Jer: 3.*

Wiedz a obacz, iak zła rzecz i gorzka, gdy opuścisz Pana *Boga twego.* Jerem: 3.

Gdyby kto dał ięzykowi moiemu wymowę, uſtom gorące ſłowa, abym mogł do poięcia wſzyſtkich mowić, i tę Naukę iako nayſkuteczniey wytłomaczyć. Czego Prorocy ani przez ſwoię żarliwość, ktorą pałali; ani przez rozliczne cuda, ktore czynili, wygładzić z gruntu nie mogli. Czego Swięci Apoſtołowie przez tyle Nauk, Kazań, biegania po całym świecie z Ewangelią Chryſtuſową, nie wybiegali. Czego Swięci Męczennicy tak obficie wylaną krwią ſwoią nie zaleli; około czego naybardziey ſam Zbawiciel JEZUS pracował,

o czym

o czym nayczęściey mowił, co naygoręcey wykorzenić pragnął, a przecie zupełnie nie wykorzenił, o tym ia mam mowić. Mam mowić o tobie Smiertelny Grzechu, i tobie dziś woynę wypowiadam. Tobie morderco dusz ludzkich, okrutny tyranie, zgubicielu narodu ludzkiego, początku wszystkich nieszczęśliwości, naygłownieyszy Boga nieprzyiacielu, zaboyco Chrystusa, tobie przeklęty śmiertelny grzechu woynę wypowiadam. Ach! gdyby cię poznać mogli ludzie, gdyby złość twoię, twoię sprosność opisać można! Ja tego wyrazić nie mogę, ale pytaycie Swiętey Katarzyny Genueńskiey, odpowie wam: Gdyby z iedney strony było ogniste morze, a z drugiey ieden grzech śmiertelny, wolałabym się rzucić w tę siarczystą przepaść, a niżeli zezwolić na obrazę Boga. Pytaycie Swiętego Eleazara Hrabię, odpowie wam: Wolę strącony bydź do piekła, i tam goreć, a niżeli się na grzech odważyć. Pytaycie Swiętego Filippa Nereusza, zatknie nozdrza swoie i rzecze: Nie masz żadnych szpetności i obrzydłości tak obmierzłych i sprosnych, iako iest ieden grzech śmiertelny. Pytaycie Swiętych Męczennikow, ktorych mąk pogrożkami do grzechu niewolono, wołać będą: Niech raczey ciała nasze męczą, niech stosy zapalaią, niech pale i miecze ostrzą, chętnie wszystko cierpieć będziemy, na grzech pomyślić

myślić nie możemy. Ty to ſam ieſteś śmiertelny grzechu, ktory wydzieraſz człowiekowi nie tylko łaſkę Boſką, ktora ieſt darem nadprzyrodzonym na duſzę wlanym, ale i ſamego Boga. Ty ieſteś, ktory przywiley wiecznego błogoſławieńſtwa, prawo do Nieba, dziedzictwo Krwią Jezuſową kupione kradnieſz. Ty ieſteś, ktory z Synow Boſkich, ſynow gniewu rodziſz, i w wieczną przeklętego czarta niewolą wprawuieſz. Ty ieſteś, ktorym ſię BOG nieſkończenie brzydzi, nieſkończenie karze, nieſkończenie przebłagać nie da. Ty ieſteś początkiem wſzelkiego utrapienia, wſzyſtkich chorob i boleści matką, krwawych woien, głodu, moru, powietrza okazyą, śmierci ſamey wynalazkiem. Ty ieſteś nad piekło ſtraſznieyſzy, nad ſamych czartow obrzydliwſzy. Gdybyście widzieli człowieka od ſtop do głowy ſkancerowanego, twarz maiącego pełną ropy i wrzodow, oczy wywrocone, nos urznięty, uſta zawſze rozdziawione, ięzyk wywleczony, uſzy oślim podobne. Coby to za obrzydliwa poczwara była? Ale co to ieſt względem duſzy grzechem śmiertelnym zeſzpeconey? Nie maſz tak obmierzłego trupa, nie maſz tak iadowitego wrzodu, nie maſz w świecie brzydkości i fetoru, do ktoregoby ſię przyrownać mogła. Wydziwić ſię ia temu nigdy nie mogę, że tak śmiało i odważnie grzeſzą ludzie.

Trwo.

Trwożemy się na każdy naymnieyszy przypadek, szukamy wszelkich do tego sposobow, żeby go uprzedzić, i od siebie oddalić, a grzechu, ktory iest wszystkich złych przypadkow źrzodłem, bynaymniey się nie lękamy. Znak to iest wielkiey na rozumie ślepoty, ktora tuż zaraz za grzechem następuie. Gdybyśmy mieli cokolwiek obiaśniony rozum, bardzieybyśmy drżeli przed iednym śmiertelnym grzechem, niżeli przed wszystkiemi, ktore na świecie bydź mogą, złemi przypadkami. Smiele grzeszemy, bo nie wiemy, co iest grzech śmiertelny? Tak się właśnie dzieie, iako kiedy złodziey, gdy idzie na kradzież, stara się naybardziey o to, żeby światła w izbie nie było, bo mu się nayłepiey w ciemności kradzież udaie, tak i czart, wszelkich na to zażywa sposobow, żeby w te ciemności, w tę ślepotę człowieka wprawił, i iak mu zasłonę przed oczyma rzuci, iuż mu więcey nie potrzeba. Lubo takiemu pokazuie Wiara szpetność grzechu, niebespieczeństwo tego i owego nałogu, on tego światła widzieć nie chce, ale bardziey w swych ciemnościach błądzi. Gdy mu się iaka poda okazya, co zbawiennego słyszeć, to mu do ucha szepce i mowi: Nie chodź na te Kazania, na te Nauki, iużeś to słyszał, i nie raz, a i słuchać czego nie masz, bo masz rozum oświecony. Gdy go zaś sumnienie

o grzech

o grzech iaki ſtrofować poczęnie, kradnie mu zaraz to światło, i mowi: że to ułomności, niedoſkonałości, bez tego żyć człowiek nie może, tak żyią i drudzy, a zatym uſtrzedz ſię też tego nie podobna. Gdy mu czynić Spowiedź przychodzi, potrzeba tego, żeby z gruntu weyrzał w ſumnienie, żeby roztrząſnął wſzyſtkie okoliczności, chuci, myśli, imaginacye, afekty, iakie do grzechu okazye, konwerſacye? iakie ſzafowanie oczu, języka? Nie dopuſzcza mu tak głęboko patrzyć, a częſtokroć tak mu zakłuci, zamąci głowę, że mu ſię zdaie, iakoby ſię nie miał ozego ſpowiadać. A ieżeli przywieść go do tego nie może, żeby iadu z ſerca nie wyzionął, to przynaymniey radzi, żeby ſobie takiego Spowiednika ſzukał, ktoryby mu grzechu pobłażał, wrzod zropiały głaſkał, a iadu z niego nie wyciſnął. Coż za tym idzie? oto wprawuie go w nałogi, świętokradzkie Spowiedzi, a potym i w oſtatnią rozpacz. Dopiero, gdy iuż miary grzechow ſwoich dopełni, gdy iuż głęboko zabrnie, gdy żadney do powſtania nadziei nie będzie, natrząſać ſię z zguby iego zacznie: *Scito & vide, quia malum & amarum eſt, reliquiſſe te Dominum Deum tuum.* Poznay teraz i obacz nędzna duſzo, iak to zła rzecz i gorzka, gdy opuściſz Pana Boga twego. Co maſz teraz za korzyść z twoich uciech, wygod ciała, roſkoſzy znikomych?

komych? Co masz teraz z tego za pociechę, w czymeś zatapiał serce i skłaniał wolą? Na co ci się przydały przyiaźni ludzkie, kiedyś przyiaźń z Bogiem na wieki stracił! Zebyśmy na te urągania nie przyszli, chciymyż teray obaczyć, i głęboko te prawdy w sercu i pamięci zachować. Naprzod: iaka iest złość i ciężkość każdego śmiertelnego grzechu. Powtore: iakiey nas szkody nabawia, i iak nieszczęśliwe sprawuie skutki. Lecz gdzież się tey lekcyi nauczemy? od kogo tę naukę poymiemy? Od Ciebie rozpięty na Krzyżu Panie! Weyrzyiże na nas okiem miłosierdzia twego, żebyśmy sprosność grzechow naszych poznawszy, nigdy Cię więcey nie obrażali. Przyczyniśz się do tego za nami, żadney skazie grzechowey nie podlegaiąca Panno, i ziednasz nam tę łaskę u Syna twego. O! niech tak będzie! Niech się tak stanie.

Z powszechney Nauki Teologiczney mamy to, iż każda obraza, zelżywość, zniewaga, ciężkość swoię bierze od osoby zelżoney i lżącey; tak: że im kto podleyszy godnieyszego znieważa, tym zniewaga większa. Naprzykład: gdyby prosty chłop porwał się na rownego sobie, byłaby zniewaga, ale nie wielka, boby rowny rownego znieważył. Lecz gdyby tenże chłop porwał się i rzucił na szlachetnie urodzonego, iużby iego osobie zniewaga

większa

większa była. Dopieroż, gdyby rękę podniosł na Pana, Króla, Monarchę swego, byłaby zniewaga naywiększa, boby się stał gwałtownikiem Maiestatu, i dosyćby uczynić nie mogł, chyba przez kogo równego osobie obrażoney. Z czego łatwo dochodzić możecie, iaka się dzieie pogarda i zniewaga Bogu, gdy się człowiek rozmyślnie i dobrowolnie na grzech iaki odważa. Chcieycie tylko uważyć, co to iest BOG? BOG w Maiestacie nieograniczony, w godności nieporownany, w zacności i wielkości niepoięty. A człowiek co? oto nikczemność, podłość, proch i robaczek ziemi. Gdy tedy ten mizerny robak podnosi głowę przeciwko Stworcy wszystkich rzeczy BOGU, gdy się ten proch przeciw niemu nadyma, co to za zniewaga? co to za wzgarda? co to za obelga? Y gdyby to przynaymniey dla pozyskania całego świata, gdyby dla osiągnienia iakiego Krolestwa (lubeby się i to nigdy nie godziło) mogłbym go przecie iakokolwiek wymawiać, ale że to dla marney rzeczy, dla niczego obrażać BOGA, iak to wielka zniewaga. Boleiecie wy na to, gdy słyszycie, iako owi Zydzi wzgardzili JEZUSEM, a obrali sobie Łotra Barabbasza. Ale czegoż się tu dziwować? oni go w ten czas za Boga nie poznali, nie patrzyli na niego, tylko iako na głownego swego nieprzy-
iacie-

iaciela. Wy zaś poznaiecie, co to ieſt BOG! On was na obraz i podobieńſtwo ſwoie ſtworzył, Krwią ſwoią odkupił, do Wiary świętey powołał. On was od tak wielu złych przygod wybawił, z tak wielu niebeſpieczeſtw wyrwał, w ktorych wam nie raz zginąć potrzeba było, lub na ciele docześnie, lub na duſzy wiecznie. On was zachowuie, łaſkami ſwoiemi uprzedza, obſypuie darami, i nierownie więcey w Niebie nagotował. Wy go za to obrażacie, złym za dobre oddaiecie, czybyście ſię człowiekowi taką zniewagę wyrządzić ważyli?

Na gruntownieyſze tey prawdy wyrozumienie, że ta wzgarda ieſt w złości niepoięta. Wyſtawmy ſobie ſzalą, położmy na iedney ſtronie ieden grzech śmiertelny, na drugiey zaś ſtronie, złożmy zaſługi wſzyſtkich Swiętych Pańſkich, Apoſtołow, Męczennikow, Wyznawcow, Swiętych Panien, nawet zaſługi ſamey Nayświętſzey MARYI. Daymy to, że te wſzyſtkie zaſługi, poſty, umartwienie, iałmużny, modlitwy, prace Apoſtolſkie, męczeńſtwa, trwać będą przez ſto, tyſiąc, owſzem nieprzeliczone lata, grzech zaś w iednym tylko mgnieniu oka, w iednym momencie niech będzie popełniony, owſzem niech ſtworzy Pan BOG więcey takich świątow, á na nich ludzi wſzyſtkich świątobliwością znakomitych

mitych, mowi, że ieden grzech śmiertelny, więcey ważyć będzie, niż zasługi wszystkich Swiętych Pańskich wraz zebrane, niż zasługi samey Nayświętszey MARYI, bo iako liczba, by naywiększa, stworzenia rozumnego, to iest ludzi i Aniołow, zacnością i godnością swoią nigdy nie doydzie zacności i godności BOGA, ani iey zrownać. Tak też zasługi by naywiększe, stworzenia by nayślicznieyszego nigdy przyiść nie mogą do takiey ceny i szacunku, żeby ciężkości grzechu śmiertelnego wystarczyły, i zniewagę BOGU uczynioną nadgrodzić mogły. Ponieważ wszystkie zasługi i uczynki dobre iakiegożkolwiek stworzenia, by też nayświętszego, swoy szacunek maią z osoby zasługuiącey. Zniewaga zaś BOGA, przez grzech śmiertelny popełniona, ciężkość swoię zabiera, z osoby obrażonego BOGA i iego nieskończoney i nieograniczoney zacności, ktorey żadna nigdy zacność stworzona, nie wyrowna i wyrownać nie może. Ta zniewaga ciężkość, taką w Sercu Boskim nienawiść sprawuie, że gdyby się BOG mogł czym zasmucić, więceyby się zasmucił z iednego grzechu śmiertelnego, iako się cieszy z wszystkich zasług Swiętych swoich, tak się grzechem brzydzi, że gdyby i w Matce swoiey widział, zmazę iaką śmiertelną, tedyby i Matkę swoię ztrącił z Nieba. Przeto

na zgładzenie grzechu, na przeiednanie człowiekowi zagniewanego BOGA, koniecznie potrzeba było zasług samego Chrystusa. aby Syn Boski stawszy się Człowiekiem, sam w Osobie swoiey sprawiedliwości Boskiey dostatecznie uczynił.

Ta was prawda nie przeraża, bo iey nie przenikacie; mowicie częstokroć, ale zbyt śmiało: Coż z tąd że obrażę BOGA? alboż nie mam Sakramentu pokuty? poydę do Kapłana, wyspuwiadam się, da mi łatwo rozgrzeszenie, i tak od wszystkiego wolnym będę. Ale co to za niebaczne słowa; Widziałżeś kiedy tak szalonego, żeby się dla tego kaleczył, iż na rany lekarstwa dostać może. Widziałżeś kogo, żeby od pragnienia usychał iż ma źrodło żywey wody. Da mi (mowisz) łatwo rozgrzeszenie Kapłan? Gdybyś wiedział, co to, to rozgrzeszenie kosztowało JEZUSA, nigdybyś tego nie mowił. Musiałci się to ten JEZUS krwawo pocić. musiał się dać wiązać, krępować, policzkować, musiał plag sześć tysięcy, sześć set, sześćdziesiąt i sześć odnieść, musiał bydź do Krzyża przybity, musiał pozwolic sobie Serce zranić, Krew wszystką wylać, życie tak drogie położyć. To tyle kosztowało JEZUSA, á ty mowisz, że rozgrzeszenia dostąpić łatwo? Nie mniey się stoi, rozgrzeszenie od Kapłana dane, iako się stoi życie JEZUSA. Gdyby iaka niewiasta

wſzeteczna, uſłyſzała Dekret, na Synaczka, ktorego ſpłodziła, że za iey grzech życie ſtraci, że go okrutnie zamordują, i krew iego wyleią, nie mowiłaby: że łatwo inſzego Syna doſtanie, ale omdlewaiąc, załamywałaby ręce, i rzewliwemi łzami płakała, mowiąc: Ah! mnie nieſzczęſney, żem ſię na grzech odważyła! muſzę za to Synaczka, ktoregom na świat wydała, utracić dla mego wſzeteczeńſtwa, paſtwić ſię nad nim, i krew iego wylewać będą. Uważaycie: że iuż nie krew Synow waſzych, ale Krew Syna Boſkiego za grzechy wylana. Za czyie grzechy? za grzechy waſze, i całego świata. Zraniony dla nieprawosci naſzych, iak robak ztarty dla zbrodni naſzych, dochodźcieſz z tąd, iak to ciężka grzechu śmiertelnego wina. Mogł ci prawda Chryſtus, doſtatecznie uczynić za grzechy naſze, gdyby był, iedno tylko weſtchnienie, iedno Serca poruſzenie ofiarował, ale aby nam pokazał, w iakiey u BOGA grzech śmiertelny nienawiści, niechciał tylko przez tak wiele prac, trudow. katowni, przez tak wiele zaſług za grzechy naſze doſyć uczynić, i zgładzić. Mogł to wſzyſtko ſprawić, przez iedno upokorzenie ſię Oycu ſwemu Przedwiecznemu, przecie ſię zrzucił, aż do nog Judaſza, znoſząc deptania, pogardzenia, wyśmiania, aż do oſtatniego wyniſzczenia ſamego ſiebie.

Mogł

Mogł w iednym momencie, z Bogiem nas poiednać przy pierwszym zaraz swoim Poczęciu, albo Narodzeniu, ale niechciał, aby w tak krotkim czasie, rzecz tak wielka, i całemu światu zbawienna, stała się była, przez lat trzydzieści trzy, sprawę tą, i dzieło odkupienia naszego przeciągnął. Mogł dosyć uczynić wylaniem, iedney kropelki naydroższey Krwi swoiey, On całą dał wytoczyć z siebie. Mogł nakoniec obrać sobie śmierć iaką lekką, bez tych boleści, mąk, i katowni, z tym wszystkim obrał naycięższą, nayboleśnieyszą, naysromotnieyszą, á to dla tego, abyśmy poznać mogli sprosność i ciężkość grzechu śmiertelnego.

O! co to bydź musi za zniewaga? iż żadnym inszym sposobem nie mogła bydź nadgrodzona, tylko śmiercią, i zaboystwem Boskiego Syna. Gdybyście widzieli, że Pan iaki, poddanego na sromotną śmierć skazuie, mowilibyście: iż nie lekko wykroczyć musiał; Coż dopiero, gdybyście widzieli, że on Syna własnego zabiia, sądzilibyście, że grzech iego, bydź musi nierownie cięższy. Uważaycież, iaka bydź musi w BOGU grzechu nienawiść, iako zaś nieubłaganie karze, kiedy dla iego zgładzenia, kochanego Syna swego, na tak okrutną śmierć wydał. Cobyście wy powiedzieli na to, gdybyście widzieli Oyca, ktory postrzegłszy, że Syn iego, bierze suknią nieprzy-

iaciela na siebie, on go za to zabiia, wnieślibyście sobie, iaką mieć musi nienawiść osoby iego. Tak się właśnie stało: Syn Boski niewinny, bo żadnego grzechu mieć nigdy nie mogł, iż wziął tylko postać na siebie grzesznika, iako suknią, o toż na niego za to, Oyciec Przedwieczny, wszystek gniew, i surowość swoiey sprawiedliwości wywarł. Cobyście rzekli: gdybyście widzieli takiego Pana, ktory zastawszy na stole, w bogatym naczyniu truciznę; z owey nienawiści, ktorą ma ku truciźnie wziąwszy owo naczynie, ze stołu ztrąca, rozbiia i tłucze. Tak się stało, z owemi Aniołami w Niebie, drogim Naczyniem Wszechmocności, Mądrości, Piękności Boskiey, zastawszy w nich truciznę grzechu, nieodmiennym wyrokiem, iakoby piorunem, napadszy na nich, nie dawszy im czasu do obaczenia się, owe tak kosztowne Aniołow naczynia rozbił, i na przepaść piekielną ztrącił. Cożbyście sądzili, gdybyście widzieli tegoż Pana, á on zastaie bogate naczynie, iuż nie z trucizną, ale owemu pierwszemu, w ktorym była trucizna, podobnie, z owey nienawiści, porywa i to, rozbiia i tłucze. Toż się stało z Synem Boskim. Nie miało Niebo droższego nad to Naczynia, ktore sam Duch Nayświętszy, w żywocie Nayczystszey MARYI uformował, mieć nigdy nie mogło, żadney

iadu

iadu grzechowego trucizny, że na siebie tylko podobieństwo przeiął. *In Similitudinem hominum factus:* Za to Go Przedwieczny Oyciec, z życia, z Duszy, Ubostwionego Ciała swego, na Krzyżu rozbić pozwolił. Jeżeli się to z Synem Boskim stało, coż będzie z nami? w co się obrocisz uschła rozgo, złamana trzcino. kiedy się Cedry Libańskie kruszą? Czego się masz spodziewać, pniu sprochniały, kiedy na drzewo tak pięknie kwitnące, siekierę sprawiedliwości swoiey, tak BOG zaostrzył? Czego się mamy grzesznicy spodziewać? kiedy z własnym Synem, postać tylko grzesznika na sobie noszącym, tak się surowie BOG obszedł?

I tu by mi iuż należało milczeć, dosyćby było, tych dowodow tak iasnych, na przekonanie rozumu waszego, iako iest ciężki każdy grzech śmiertelny. Ale widzę, że was to ieszcze nie przeraża. Więc chcieycie przynaymniey zważyć, iaką szkodę macie, gdy się na grzech odważacie. Nayprzod tracicie łaskę Boską poświącaiącą, Tę łaskę, ktorey żadne stworzenie wysłużyć nie może, nikt wrocić nie może, nikt w szacunku zrownać nie może procz samego BOGA. Tę łaskę ktorą sobie nad życie swoie szacował JEZUS. Tę łaskę, za ktorą wszystkie szczęśliwości, i dobra wieczne idą. Tę łaskę ktora nas czyni Dziedzicami Nieba,

Wspol-

Wſpołdziedzicami Chryſtuſa. Ah! iak to wielka ſtrata! Gdybyśmy Państwo całego świata utracili, mniey żaby to ſzkoda była, bo ſię nie ſtoi, Krwi i śmierci Jezuſowey, tracąc zaś przez grzech łaſkę Boſką, pozbawiamy ſię wſzelkiego Dobra, bo ſamego BOGA. W iakąby roſpacz nie wpadł tak Kupiec, ktoryby naładowawſzy Okręt drogiemi ſkarbami, i od brzegu ruſzywſzy, przy Porcie ſię ſamym rozbił, i ze wſzyſtkim zatonął. Ale co to ieſt, ta ſzkoda względem Duſzy, łaſkę Boſką tracącey? Choćbyś miał wſzyſtkich Męczennikow wyſługi, wſzyſtkich Swiętych Cnoty, ieden grzech śmiertelny wſzyſtko to pochłonie. Gdybyś miał Wiarę taką (iako mowi Paweł Swięty) ktorąbyś przenoſił gory z mieyſca na mieyſce, gdybyś i ciało ſwoie, na męki, i ognie wydał, ieżeliś ieſt w grzechu, na nic ſię nie przyda. Gdybyś na wzor Swiętego Dominika Pancernika, pancerz przez wiele lat, na gołym ciele noſił, nigdy go z ſiebie nie ſkładaiąc. Gdybyś wymyślnemi umartwieniami ciało ſwoie niemiłoſiernie trapił: dyſcyplinami do wylania krwi, ranił i orał, á potym na grzech śmiertelny zezwolił, wſzyſtko to w niepamięci u BOGA będzie zagrzebane. Gdybyś tyle duſz pozyſkał BOGU, iako Xawery, gdybyś z miłości BOGA, tyle mąk i katowni ponioſł, ile Swięty Klemens Ancyrań-

cyrańſki Biſkup. Gdybyś w pogardzie świata na wzor Alexego, w oſtrości uboſtwa na wzor Franciſzka Aſsyſkiego, w poſtach uſtawicznych, na wzor owych Swiętych Puſtelnikow, całe życie trawił, á potym ſię śmiertelnym grzechem zmazawſzy bez pokuty umarł, wſzyſtkie te tak wielkie zaſługi, wſzyſtka owa przeſzła świątobliwość i Cnota; wniweczby poſzła.

Płakał Ezau, i ryczał od żalu, gdy ſię dowiedział, że za trochę pokarmu prawo pierworodzizny ſtracił. Nie mogł ſię utulić Heli Kapłan, gdy wziął wiadomość, że Arka Pańſka, w Nieprzyiacielſkie Filiſtynom ręce ſię doſtała. Jęczał dzień i noc pokutuiący Dawid, nie wziął w rękę kawałka chleba, ktoregoby gorzkiemi nie oblał łzami, gdy po grzechu na niego ſumnienie wołało: Dawidzie, gdzież ieſt BOG ktoregoś obraził? Wielescie zgrzeſzyli, i nie raz. Utraciliście prawo do Nieba, nieſkończenie droższe, niżeli pierworodzizna Ezawa, ſtaliście ſię Synami gniewu, zatracenia, i zguby wieczney, nie widzę iednak żebyście płakali, widzę weſołe zrenice waſze, nie ſłyſzę ięczenia, wzdychania? O! ludzie! co ſię to dzieie? Ieſzczeſz wy tey prawdy nie przenikacie? Ieſzczeſz wy tego nie poymuiecie, co to ieſt łaſkę Boſką przez grzech utracić Ah! gdybyście nędze waſze poznawali,

nie

nie wiem, iakbyście serce w piersiach utrzymać mogli. Iesteście iako ptak bez skrzydeł, ktory podlecieć nie może, Iesteście iako owieczka bez pasterza, ktora na kły wilcze poydzie. Iesteście iako dziecię bez piastuna, ktore od głodu i pragnienia umierać musi: Ah! co to za niedola wasza, że nic zbawiennego, poki trwacie w grzechu, działać nie możecie.

Nic więcey nię zostaie, tylko żeby BOG pozwolił stworzeniu, aby się nad grzesznikiem zemściło, i takby się niemylnie stało, Ziemiąby się rozstąpiła, To Słońcę ktore mu przyświeca, zapadłoby i zgasło. Obłok spuściłby pioruny, ścianyby go i mury przywaliły, słowem mowiąc: wszystko stworzenie do sprawiedliweyby się zemsty zapaliło. Wszak wiecie kiedy kto Syna Pańskiego zelży, wszyscy go sludzy i poddani szukaią, aby był nieodwłocznie karany. Wiecie że kiedy Semei zelżył Dawida, ofiarowali się wszyscy sludzy do zemsty nad nim i mowili: Pozwol nam Królu, tylko rozkasz, na sztuki rozsiekamy gwałtownika Maiestatu twego. Podobnie uczyniłyby wszystkie stworzenia z grzesznikiem, iako sludzy Naywyższego Pana. Mowiłby ogień, pozwol mi Boże, zemszczę się obelgi Twoiey, spalę go. Mowiłaby woda: Pozwol mi Boże, zatopię go. Mowiłyby mury, ściany Kościołow: Pozwol

nam

nam tylko Panie przywalemy go. Mowiłaby Ziemia: Pozwol mi Sprawiedliwy Boże; rostąpię się, i żywo go pozrę. Nie trzeba grzesznikowi wzywać gór i pagórkow, aby na niego spadły, sameby to uczyniły, gdyby im BOG ieszcze nie bronił. Jakoż tak się dziać będzie, iak się już i działo. Zawsze BOG przez rożne stworzenia karał za grzechy ludzie: Potopem za czasu Noego świat cały zalał; Sodomę i Gomorrhę, siarczystym ogniem spalił, owych do bałwochwalstwa obroconych Izraelitow, wężami ognistemi pozabiiał, Korego, Datana, i Abirona, ziemi żywo pozreć pozwolił. Za ieden grzech Dawida większą część ludzi powietrzem wyniosł; i iedney nocy siedmdziesiąt tysięcy Mężow trupem położył. Nie zchodziło nigdy Sprawiedliwości Boskiey na sposobach, w ukaraniu za grzechy, zawsze karał, karać będzie i już po części karze, to zarazą na bydlętach, to szarańczą, to ogniem, to powodziami, to nieurodzaiami, to suszami. Już karze, i karać zaczyna głodem, chorobami, Sąsiedzkiemi i postronnemi woynami, ktore, żeby się krwi naszey wylaniem, i ostatnim Kraiu tego spustoszeniem nieskończyli, słusznie się dla grzechow naszych obawiać mamy.

Ale mnieysza by to było, gdyby się tylko na tym skończyło, karać będzie straszną smiercią. Wszyscy pomrzecie, wszy-

wszyscy się z tym światem rozstaniecie, ktoż tey śmierci przyczyną? grzech ią pierwszy na świat wprowadził, bo gdyby go nie było, śmierciby nie było. Lecz to ieszcze mało, straszneysza nierownie Boska sprawiedliwość, straszneysze piekło, do ktorego BOG. za grzechy ztrąca. Cobyście wy mowili gdybyście widzieli Oyca, á on Syna swego na śmierć okrutną skazuie, na tę śmierć iego suchym okiem patrzy, i ieszcze się urąga nad zgubą iego, rzeklibyście: że albo ten Oyciec muśi bydź okrutny Tyran, albo Syn wierutny złoczyńca? lecz gdyby wam powiedziano; że ten Oyciec iest łaskawości, i dobroci niepoiętey, że tak tego Syna ukochał, iż z wielkiey ku niemu miłości życie swoie łożył, dopieroby ście osądzili, że ten Syn bydź musiał, nad wszystkich złośliwych nayzłośliwszy, że do takiey srogości, tak dobrego Oyca przywiodł. Tym Oycem, iest Pan JEZUS, ktory tak ukochał człowieka, że życie swoie dla niego położył, przy tak wielkiey dobroci, miłości, iednego grzechu, znieść nigdy nie może, ale zań potępia, i na wieki się nigdy przebłagać nie da. Wierzyszże temu? ieżeli nie wierzysz, idź mi precz z oczow, sprawy z tobą iako z niewiernym niemam. Jeżeli wierzysz? wnieśże sobie, co bydź muśi za ciężkośc grzechu śmiertelnego, że po wszystkie wieki, po całą wieczność

nieskoń-

nieſkończoną, ani ſię BOG, ani żaden z Swiętych Pańſkich, nad potępionemi nie zlituią, i owſzem ſię z ich zguby naigrawać i natrząſać będą. Będzie widział Oyciec Syna pogrążonego w bolesci morzu, nigdy ſię nad nim nie użali, ale mowić będzie: Dobrze ci tak bezbożny Synu, boś zaſłużył ſobie. Będzie widziała Matka Córeczkę ſwoię, w tey bezdenney przepaści, i gdyby iednym dmuchnieniem mogła zagaſić ognie piekielne, nie zagaśi, ale mowić będzie: Dobrze ci tak przeklęta Córko, w tych pożarach goreć na wieki będzieſz, á nie tylko ſię nad niemi nie zlituią, ale co raz ſię im więcey mąk i katowni, natężać będzie.

Chcecie wiedzieć, za wiele też to grzechow taka w piekle kara? to podobno za tyſiąc, za ſto. Ah! za ieden, za ieden, iak wielu iuż gore, i goreć będzie. Wiele razy Ezau zgrzeſzył? raz tylko przez obżarſtwo, dla ktorego pierworodne prawo ſtracił i zginął. Wiele razy zgrzeſzył Judaſz? raz tylko przez łakomſtwo, i wpadłſzy w oſtatnią rozpacz, nieſzczęśliwą wyzionął duſzę. Raz tylko Symon przez świętokupſtwo, raz Kaim, przez iedne zaboyſtwo, raz Oza Kapłan, raz Aniołowie w Niebie, raz Pelagiuſz, á ci potępieni na wieki. Wy ktorzy rozum macie, otworzcie teraz oczy waſze, pomyślcie ſobie, co będzie z wami? ktorzyście całe życie BOGA obrażali.

Pytam

Pytam się was tedy: chcecież wy grzeszyć? ieżeli ieszcze grzeszyć chcecie? pozwalam wam, ale szukaycie sobie pierwey takiego mieysca, gdzieby was BOG nie widział; Ieżeli takie mieysce znaydziecie, gdzieby was oko Boskie nie doyrzało, grzeszyć wam pozwalam, grzeszcie, grzeszcie, iako sami rozumiecie. Lecz gdzież takiego mieysca szukać będziecie? to pewnie zasłaniać się pawilonami, kotarami będziecie? Nie zasłonicie, nie, obaczy BOG. To pewnie okna okiennicami, drzwi zaporami, zamykać będziecie? nie ukryiecie się, obaczy BOG. To pewnie szukać będziecie pokątnych lochow, piwnic, mieysc odległych, między górami, lasami, dołami? Nie znaydziecie, nie, obaczy BOG. Weście chustkę, zasłońcie Twarz Jezusowi, tak iako mu ią przy Męce zasłaniali żydzi, obaczy was. i przez tę zasłonę JEZUS. Mowiliście wy podobno nie raz z owemi wszetecznemi starcami: O to drzwi zamknięte, okna pozasłaniane, nikt nas nie widzi. Ah! gdybyście się i pod ziemię zagrzebali, i w samym piekle ukryć chcieli, obaczy was BOG. I więcże w obecności tego BOGA grzeszyć będziecie? i więcże odważycie się, swemi obrzydliwościami, oczy tak czyste mazać, ktore raczey, wolałyby was nigdy nie widzieć, á niżeli na wasze sprosności patrzyć? Czybyście się ważyli,

w oczach

w oczach Zwierzchności, w oczach zgromadzonego ludu, wstydu godny uczynek popełnić? nigdybyście się na to, rozumiem, odważyć nie śmieli, á w obecności BOGA i Stworcy swego, tak śmiało grzeszyć będziecie? Wzdyć przecie wierzycie, że BOG na was patrzy, gdy się grzechu dopuszczacie? Wzdyć przecie wierzycie, że się BOG każdym grzechem nieskończenie brzydzi? wzdyć wierzycie, że może BOG, za grzech, tegoż momentu, kiedy go popełniacie, w przepaść wieczną wtrącić? á wy się nie lękacie, nie drzycie od boiaźni, gdy się na grzech odważacie? O śmiałosci! o niewstydzie! ognia wiecznego godny!

Chcecieśz wy grzeszyć? pytam się was powtore. Ah podobno iutro, á BOG to wie, czy nie ieszcze dziś grzeszyć będziecie, pozwalam wam, ale nie inszego czasu, tylko takiego, ktoregoby wam BOG nic dobrego nie uczynił, pozwalam wam żebyście Go w ten moment obrażali. Ale obaczcie pierwey, czy się znaleść może, naymnieyszy punkcik, życia waszego, i iaki moment, ktoregoby wam BOG dobrze nie czynił. Ah! nie masz momentu, nie masz punkciku, w nim bowiem żyiemy, w nim tchniemy, w nim się ruszamy, w nim iesteśmy, i więcże odważycie się na to, żebyście mu za iego Dobrodzieystwa nieustanne, taką niewdzięcznością płacili? wielka to śmia-

łość obrażać BOGA, wielka niewdzięczność, obrażać Dobrodzieia fwego, ale obrażać Go w ten czas, kiedy dobrze czyni, kiedy tak wielu łafk fwoich darami bogaci, iuż fłow nie ftaie, na wyrażenie tak ciężkiey zniewagi: Tak to ieft złość wielka, że i fami czarci wymyślić większey nie mogą.

Chcecież wy grzefzyć? odpowiedzcie mi. Jeżeli cokolwiek czynić możecie bez BOGA, ieżeli bydź może, choć iakie naymnieyfze ferca wafzego porufzenie, bez Jego pomocy? nie broniłbym wam, żebyście grzefzyli, ale ponieważ nie możecie bez BOGA na krok poftąpić, wypuścić z uft pary, okiem mrugnąć, ręką rufzyć, ponieważ i tchnąć-byście na moment nie mogli, gdyby fię do tego z pomocą nie przyłożył, iakże tey pomocy iego do grzechu zażyiecie? Gdybyście grzefzyć mieli, cobyście uczynili? otobyście przymufzali BOGA, aby wraz z wami grzech pełnił, otobyście Wfzechmocność Jego czynili inftrumentem nieprawości fwoich, o tobyście ręką iego własną Chryftufa zabiiali, i więcże fię na to odważycie? Ale iakże fię na tak ftrafzne morderftwo odważycie? Jużeście fię odważyli, iużeście fię napaftwili, i toście tyle razy powtorzyli, ileście razy na grzech śmiertelny zezwolili. Dziwuiecie fię okrucieńftwu owych krzyżownikow, że z taką zaia-
dłością

dłością dokazywali nad JEZUSEM, ale większe okrucieństwo wasze, bo oni go krzyżowali w śmiertelnym Ciele, wy to czynicie w Nieśmiertelnym i Uwielbionym. Oni go nie znali za BOGA, wy znacie; oni go nie mieli za Zbawiciela swego, wy macie. Ich ieszcze wymawia Swięty Paweł: *Si cognovissent, nunquam Dominum gloriæ crucifixissent.* Gdyby Go byli poznali, nigdyby byli Pana Chwały nie ukrzyżowali. Was co wymowi? Ach! iako wy ręce wasze Krwią Syna Boskiego zbroczone do Nieba podniesiecie? Jako się wam obawiać potrzeba, żeby ná was ta Krew Jezusowa bardziey pomsty nie wołała, iako woła krew niewinnego Abla na Kaima.

Czyliżby się iuż nie godziło, poznawszy ciężkość grzechu śmiertelnego, iakiey nas szkody nabawiá, żebyśmy poty płakali, pokiby nam ze złami oczy nie wyciekły, żeśmy tak Dobrego BOGA obrazili. Ale my żałować umiemy, rzeczy marnych, znikomych, przemiiaiących, za ieden grzech żałować nie umiemy, a to z tych przyczyn: Napszod, że się do tych znikomości całym sercem przywięzuiemy, i do nich lgniemy, tak żyiemy, iak gdyby nam tu wiekować trzeba było. Powtore: że nie przenikamy szacunku łaski Boskiey, ktorą przez grzech

H tracie-

tracimy, tak własnie, iak owe głupie i nierozumne dziecka, ktorym gdy kto caczko szklane wydrze, płaczą, utulić się nie mogą. A niech kto dobra zaiedzie, własne ich majętnosci popustoszy, z dziedzictwa wypędzi, nic na to nie dbaią. Nakoniec, że nie poznawamy Godności, Dobroci, Piękności BOGA, bo gdybyśmy Go poznawali, czy podobna żebysmy Go obrażali, albo obraziwszy Go przez ułomność, czybyśmy nie żałowali? Powiedzcie mi, czy was kiedy okradziono? nie raz. Wszakżeście żałowali; a ktoż was tego uczył? Ach! nędznicy, oto was grzech odarł z sukienki niewinnosci, coście łaskę Boską postradali, nad wszystkie świata tego skarby droższą, żałować nie umiecie? Powiedzcie mi, mieliście wy kiedy przyiaciela? ale na co ia przyiaciela wspominam; mieliście bydlę iakie, konia, psa, gdy wam zdechł, przepadł, zginął, wiem, żeście żałowali; straciwszy przyiaźń z Bogiem, aniście się zasmucili, bo nie poznaiecie, co iest grzechem śmiertelnym obrazić BOGA.

Zebyście Go więcey nie obrażali, do iakiegobym się sposobu udał, wcale nie wiem. Ale ieżeli tu iest człowiek iaki, ktory chce obrazić Boga, stawcie mi go, rzucę się do nog iego z tym Zbawicielem, ieżeli się nie upamięta i nie zmiękczy, ia go iedną ręką obłapiać będę, a dru-

a drugą JEZUS; ia go miękczyć będę potem czoła mego, a JEZUS Krwią swoią. Gdzieżeś grzeszniku, iesżcze się po kątach kryiesz? ieszcze się zasłaniasz? Gdzieżeś obmowco, tyś Twarz Jezusową plwocinami zeszpecił. Tyś go policzkował zawzięty i pomsty pragnący człowiecze. Tyś go sprosny młodzianie niemiłosiernie zranił. Tyś Go piianico żołcią napoił. Tyś Go łakomcze ze wszystkiego obdarł. Twoia duma, pyszna białogłowo, przeniosła nad niego łotra Barabbasza. Ach! dopuścić tego nie mogę, abyście grzeszyć mieli. Gdybym mogł samym sobą zatkać piekło, zatkałbym go; gdybym wiedział, że tym sposobem do grzechu ludziom drogę zatamuię, ale tego wykonać nie mogę; padam Panie przed Obliczem Twoim, prosząc Cię przez wszystkie zmiłowania Twoie, przez Twoię od wiekow ku nam Miłość, przez wszystkie życia i śmierci Twoiey zasługi, przez zasługi Nayukochańszey Matki Twoiey. Weyrzey na nas tym okiem, ktorymeś na zapieraiącego się Ciebie po trzy kroć Piotra, na siedzącego na Cle Mateusza, na leżącą u Nog Twoich Magdalenę, na wiszącego obok z Tobą Łotra weyrzał, a day odpuszczenie, ktoregośmy nie zasłużyli; łaskę, ktorąmeśmy stracili; Miłosierdzie, ktorymeśmy tyle razy wzgardzili. Rozpięty na Krzyżu dla grzechow naszych Panie, rzucamy się do Nog Twoich, z oczy-

z oczyma łzami zalanemi, z sercem skruszonym i upokorzonym, całuiemy Nayświętsze Rany Twoie, żebrzemy o kropelkę Krwi Twoiey na obmycie dusz naszych, i oraz o łaskę, abyś to przedsięwzięcie nasze utwierdził, żebyśmy pierwey zmartwieli, zkamienieli, a niżeli się na grzech odważyli. Amen.





KAZANIE VII.

O bezbożnym Grzeszących umyśle.

Rursum crucifigentes ſibi metipſis Filium Dei. *Hebr: 6.*

Znowu krzyżuiący sobie samym Syna Boſkiego.

Dwoiaka znowu niezbożność, uporną zuchwałością zawzięta na Chryſtuſa BOGA oraz i Człowieka. Jedna ieſt owa złość i okrutność żydowſka, ktora go ile Człowieka na Krzyż wbiła, okrutnie zamordowała, i z świata zgładziła. Druga bezbożność ieſt, każdy grzech śmiertelny, ktory ſię bezrozumnie na ſamo Boſtwo Chryſtuſowe targa i miota. Między tą oboią niezbożnością ta tylko zachodzi rożność, naprzod: że żydowſka złość, zaiadłe na Chryſtuſa przedſięwzięcie ſwoie ſkutkiem i rzeczą ſamą wykonała, Grzech zaś dokazać tego i przewieść nad Boſtwem Chryſtuſa Pana (lubo chce) żadną miarą nie może. Złość Zydowſka, iuż to pułtora tyſiąca przeſzło lát, iak mordować Chry-

Chrystusa przestała. Grzech zaś aż do dnia dzisieyszego przeciwko temu Zbawicielowi ile Bogu, złość swoię natęża, i na iego zniesienie godzi. W tym się iednak ta oboia niezbożność zgadza, że się zobopolnie na Chrystusa zmowiła, wściekłym buntem spiknęła. *Rursum crucifigentes sibi metipsis Filium Dei.* Pierwsze Syna Bożego zaboystwo iuż nam dostatecznie opisali Ewangelistowie Święci. Drugie to, ktore grzesznicy ponawiaią, opisać wam i do uwagi podać umyśliłem w tych dwoch Częściach. Naprzod: że grzech, ile z siebie, chce tego, żeby BOGA nie było. Powtore: że tenże grzech na mieysce prawdziwego BOGA, innych fałszywych Bogow stawia sobie w myśli i tworzy. O tey niezbożności tym końcem mowię, abyśmy poznali, iak to rzecz zła, gdy człowiek opuści Pana Boga swego, bo tym samym, że grzeszy, nie zna go za Boga.

Rzeczesz: Podobnaż to, aby stworzenie Stworcę swego zgładzić, zniszczyć, zagubić mogło? Możnaż to, aby się na garncarza zgubę i życie, naczynie, ktore on ulepił, targnęło? Bydź to może, że strzelba swego rzemieślnika i wynalazcę zabiie; bydź to może, że robaczek drzewo, w ktorym się wylągł, tocząc go powoli, roztoczy i obali, ale to nigdy nie podobna, aby nikczemny człowiek Wszechmocnego Stworcę, aby skazitelne stworzenie

rzenie nieskazitelnego BOGA zgładzić i zniszczyć mogło? Prędzey wiązka słomy Cedr Libański zwali, prędzey iedna ognia iskierka całe morze wysuszy, niżeli kto BOGA zniesie i zgładzi. Przyznaię ia to co mowisz, ani mowię i mowić nie ważyłbym się nigdy, że grzech Boga traci, niszczy i gubi, ale to mowię, że grzech ile z siebie, i z niebożnego umysłu grzeszącego, Boga zgładzić, z Nieba ztrącić i zagubić, gdyby można, usiłuie. Nie mowię tego, ze grzech Boga w istocie niszczy, w naturze psuie, ale to twierdzę, że go w zapamiętałym mniemaniu znieść chce, i za Boga nie ma. Nie znosisz grzeszniku Boga z świata, ale z sumnienia; nie z Nieba, ale z serca; nie z Maiestatu ztrącasz, ale z affektu ruguiesz, BOG ile z siebie i nieskończonych doskonałości swoich, iest nieskazitelny, wszechmocny, lecz u bluźniercy iest niby słaby i nieudolny. BOG ile z siebie, iest naypięknieyszy, lecz u bezbożnych obrzydzony. BOG ile z siebie naygodnieyszy, lecz u zaciętych pogardzony. BOG ile z siebie nayświętszy, lecz ile z ciebie, grzechom twoim służący. BOG ile z siebie, iest Nieba i ziemi Panem, lecz u niezbożnych bluźniercow mało waży. BOG ile z siebie, iest Bogiem, lecz u grzesznika prożność, roskosz znikoma, więcey niż on, waży. Prawda, że chytra Dalila, mocnemi po-

wrozami Samfona fkrępowawfzy, bynaymniey mu fiły i męftwa nie ujęła, lecz ile z fwoiey złośliwey zdrady, iuż go i w ten czas na zelżywą hańbę Filiftynom wiązała. Prawda, że Wfzechmocność Bofka Daniela od lwi pafzczęki cudownie wybawiła, lecz go okrutna nienawiść, ile z fiebie, na drobne części fzarpała. Prawda, że Opatrzność Bofka, od Herodowego miecza, narodzonego Zbawiciela befpiecznie umknęła, ale go fzalona Heroda zaiadłość, ile z fiebie, między Betleemfkiemi dziatkami okrutnie mordowała. Dufzo moia, wfpomniyże fobie, iako BOG, ten niezwyciężony Samfon, na powrozy grzechow twoich narzeka, iako na twoie ściśle zakazanych affektow więzy ftęka. *Funes peccatorum circumplexi funt me.* Słuchay, iako na twoię frogość ten niewinny Daniel utyfkuie: *Tauri pingues circumdederunt me.*

Ta nauka (mowifz) albo do famych Ateufzow, albo do grubych narodow Pogańfkich bardziey fię ftofuie, ktorzy prawey o BOGU wiadomości nie maią. Jam zaś, chwała Bogu, wierny Chrześcianin i Katolik. Wierzę i mocno wyznaię, że ieft BOG ieden w Istocie, w Ofobach troiaki, BOG Oyciec, BOG Syn, BOG Duch Swięty, ktory dobrym niefkończoną chwałą płaci, a złych wiecznym piekłem karze, więc ta nauka cale fię mnie nie tyka, nic fię do mnie nie ftofuie. Ale

wiefz-

wieſzże ty, co to ieſt ile z ſiebie znoſić BOGA? Znoſić tym ſpoſobem BOGA, ieſt nie wierzyć w BOGA Wſzechmocnego, wſzędzie będącego, ſprawiedliwego, ieſt nie wierzyć w Boga nieſkończenie hoynego, godnego, pięknego i tam daley. Wierzyſzże ty grzeſzniku w Boga Wſzechmocnego? kiedy ſię grzeſząc, z pod iego prawa wybiiaſz, z pod iego poſłuſzeńſtwa i władzy wyłamuieſz? Wierzyſzże ty w Boga wſzędzie przytomnego, wſzyſtko widzącego? kiedy ſię w obecności iego na niewſtydy odważaſz? Wierzyſzże ty w Boga nieſkończenie ſprawiedliwego? kiedy ſię nagłego po grzechu karania nie boiſz, na ſtraſzliwe ſądy iego nie oglądaſz, na zgotowane wieczne piekło nie dbaſz? Wierzyſzże ty w Boga nieſkończenie hoynego? kiedy o iego wiekuiſtą nadgrodę, niewymowną odpłatę nie ſtoiſz? Wierzyſzże ty w Boga niezmiernie łaſkawego? kiedy ſię z pod iego opieki wybiwſzy, piekielnemu raczey tyranowi przez grzech poddaieſz? Wierzyſzże ty w Boga nieſkonczenie godnego? kiedy nim tak zelżywie pogardzaſz? Wierzyſzże ty w Boga nieſkończenie dobrego? kiedy go wcale nie kochaſz? Słuchay, iak ſię z tobą u Proroka umawia: Jeżelim ia Oycem twoim, gdzież ieſt miłość moia? Jeżeli Sędzią, gdzież boiaźń moia? Jeżeli Panem, gdzie uſługa moia? Jeżeli

Królem,

Krolem, gdzie wierność i cześć moia? Jeżeli Stworcą i Bogiem, gdzież pokłon i ofiara moia?

Mowisz: Ja wierzę, że iest BOG nieskończenie miłosierny, ktory naywiększe nieprawości daruie i odpuszcza. Słuchay: Jeżeli ty samo tylko Bogu miłosierdzie bez innych doskonałości iego, przyznaiesz? to ty w prawego Boga nie wierzysz. Albowiem BOG prawdziwy, nie tylko iest miłosierny, ale oraz wszechmocny, sprawiedliwy, wszędzie będący, wszystko napełniaiący. Co rozumiesz: Czyby taki wierzył w prawdziwego Boga, ktoryby to iedynie o Bogu trzymał, że iest tylko nieśmiertelny, a nie oraz Wszechmocny, nieograniczony, nieskończenie mądry, piękny, dobry? Mażże dobrą o duszy ludzkiey wiarę Ateusz? ktory to iey tylko przyznaie, że iest żyiąca i rozumna, a tomu przeczy, aby była nieśmiertelna, dobrzeź on o duszy wierzy? bardzo źle i bezbożnie. Sądzisz podobnie i o tym, ktory wszystkie Bogu doskonałości przyznaie, a tylko mu iednę, naprzykład Wszechmocność, przez niedowiarstwo odeymuie. Co samo czynisz, gdy nie w Boga krom iego miłosierdzia nie uznaiesz; iak to w prawdziwego Boga wierzysz? Tak wierząc o miłosierdziu Boskim, mowię: że ty o tym samym miłosierdziu Boskim źle trzymasz i wierzysz. Co rozumiesz: iakiby

to Syn był, ktoryby w ten tylko sposob Oyca, za Oyca uznawał, żeby w nádzieię dobroci i łaskawosci iego, wszystkie mu zniewagi, obelgi, wzgardy, zelżywości wyrządzał? ciężkie razy, policzki i rany zadawał? A ty przecie na takim tylko wyznaniu naymiłosiernieyszego Oyca twego, i oraz Boga przestaiesz? To taką rzeczą według ciebie, dobrze i Kalwin o miłosierdziu Boskim trzymał, ktory ták sekretarzow swoich nauczał: Grzesz iak możesz, i iako ci się podoba, a im cięższey grzeszyć będziesz, tym bardziey w miłosierdziu Boga ufay. Jestże to prawe w miłosierdziu Boskim ufanie? owszem ci to zelżywe Boga i iego łaskawości bluźnienie, bo to, co nam bydź powinno do miłości pobudką, czyniemy sobie grzechu okazyą.

Jeżeli się pytasz, co to iest ile z siebie znosić Boga? oto nie chcieć go znać za Pana, za Stworcę, za Boga swego. Ten zaś Boga za Boga nie zná, ktory mu powinney czci, pokłonu, chwały, miłości, ofiary nie oddawa. Tak, iako ten Krola za Krola nie zna, ktory mu żadnego posłuszeństwa, wierności, daniny, honoru, żadney Krolewskiey należytości nie czyni. Ten BOGA za BOGA nie zna, ktory sobie znikome iakie dobro, momentalną iaką roskosz nad niego przekłada, ażeby mogł bespiecznie grzeszyć, naprzod sobie o Artykułach Wiary wątpliwości czyni,

używa-

używania Swiętych Sakramentow poprzestaie, Kazaniami gardzi, przez co naprzod Wiarę słabi i wątli, a potym zuchwale z owym bezbożnikiem w sercu swoim mowi: że niemasz Boga. Strach i wspomnieć na to, co się przed lat kilkudziesiąt w Oyczyźnie naszey stało. Pewny (ktorego imienia nie wspominam) Rycerskiego Stanu Obywatel, do tego szaleństwa i takiey niezbożności przyszedł, że z razu myślą Jestestwu prawdziwego BOGA uwłoczył, potym i obszernym pismem ten błąd rozwiodł, że Boga Stworcy Nieba i ziemie niemasz. Postrzeżony w tym bluźnierskim błędzie, a potym z swym niezbożnym pismem, przed sądem całego Krolestwa stawiony, sądzony i iako sprosny bluźnierca z przeklętym pismem swoim na stos i spalenie skazany. Nim iednak na publicznym sprawiedliwości teatrum stanął, dał mu Bóg z nieprzebranego miłosierdzia swego oświecenie i serdeczną skruchę, że sam uroczyście i iawnie takie wszystkich błędow i bezbożnosci swoiey uczynił odwołanie: Ja NN. naynieszczęśliwszy z ludzi, owego szalonego mowiącego w sercu swoim: nie masz Boga, niesłychanym zaślepieniem przewyższywszy, poważyłem się naprzod powątpiwać, potym twierdzić, naostatek pisać przeciwko Jestestwu BOGA, ktorego chwałę Niebo i ziemia głosi, a to dla tego czyniłem, abym tym bespieczniey

grzesząc,

grzeſząc, na wſzelką nieprawość wynzdał ſumnienie, zniosſzy Boga ſprawiedliwego, grzechow ſędziego. Gdym zaś tą niezbożnością nic na ſumnieniu nie dokazał, ale i owſzem widziałem, żem darmo tak uſilnie pracował, tedy ſprawiedliwym tegoż Boga wyrokiem, w tey przewrotney nauce ieſtem znaleziony, ſądzony, przekonany, i na śmierć ſkazany. Ale pokutą tak ciężkiego grzechu wzbudzony, iawnością Jeſteſtwa naywyżſzego BOGA przezwyciężony, chcąc duſzę moię zbawić i zgorſzonych przezemnie ludzi według możności moiey naprawić. W obecności Rzymſkiego Kościoła, przed Náywyżſzym Bogiem, ktorego Jeſteſtwo znoſiłem, albo znoſić uſiłowałem, przed Bogiem troiakim w Oſobach, w iedney iſtności, przed JEZUSEM Chryſtuſem, moim i całego narodu ludzkiego Odkupicielem, przed Nayświętſzą i Niepokalaną Bogarodzicą Panną MARYA, przed Błogoſławionemi Apoſtołami Piotrem i Páwłem, i całym Orſzakiem Niebieſkim, przed tobą Nayprzewielebnieyſzy Oycze Biſkupie, naoſtatek przed wſzyſtkiemi tu przytomnemi ludźmi, i przed całym światem, ſercem ſkruſzonym, ſłowy wyraźnemi i pokutuiącym umyſłem, odprzyſięgam ſię tey bezbożności moiey, i nią ſię brzydzę, odwoływam i potępiam wſzyſtkie moie błędy i piſma, i oraz prawdziwą w BOGA wiarę wyznaiąc,

znaiąc, mowię: Wierzę w BOGA Wszechmogącego Stworzyciela Nieba &c. Poty są słowa tego pokutuiącego Ateusza. Co do mego przedsięwzięcia, wrocić mi się do owych iego słow trzeba. *Poważyłem się naprzod powątpiwać, potym twierdzić, a na ostatek pisać przeciwko Jestestwu BOGA, Jestestwo Boskie znosiłem, albo znosić usiłowałem, a to dla tego czyniłem, abym tym bespieczniey grzesząc, na wszelką nieprawość sumnienie wyuzdał, zniosłszy BOGA sprawiedliwego grzechow Sędziego.* Poznayże tu każdy, do czego to rozpusta i wyuzdana życia rozwiozłość pociąga i zawodzi. Miarkuycie się po sumnieniu waszym grzesznicy, ieżeli wam, gdy iesteście w grzechach, wątpliwość o rzeczach Boskich częstokroć nie przychodzi? Pytaycie się pobożnie żyiących ludzi, ieżeli się iakim Wiary osłabieniem chwieią? Słuchaycie, co Augustyn Swięty mowi: Prędzeybym, prawi, i łatwiey o tym wątpił, że żyię, niżeli o pewności BOGA; ktorą mam w sercu moim. A Ignacy Swięty wyznaie: że choćby był żadnego Pisma Swiętego nie miał, choćby był o żadnych cudach nie wiedział, iednák z samego wewnętrznego oświecenia, gotowby był za prawą o Bogu Wiarę wszystkie katownie i męczeństwa ponosić. Nie ma w tobie mieysca takowa wiary potężność, tak nieprzełamane Boga wyznanie,

znanie, bo do ferca twego rozpufta i niewiiyd oświeceniem Bofkim przyftęp zagrodziła i zawaliła. Przenika promien fłoneczny fzkło czyfte, ale gdy go błotem zarzucifz, tey dzielności nie ma. Skarżył mi fię raz w dyfkurfie ieden trofkliwy o zbawienie Chrześcianin, że fię obawiał w godzinę śmierci takiey o BOGU wątpliwości; na co tę odemnie przeftrogę odebrał: Tylko fię ty fprofnych grzechow, rozpufty cielefney wyftrzegay, i przed nią iako przed żmiią uciekay, to ty żadney o Wierze i o BOGU mieć nie będziefz wątpliwości. Nie było żadnego na świecie Kacerza i Heretyka, ktoryby od Wiary odpadł, ażeby pierwey w fprofne grzechy nie zabrnął. Że nie wfpomnę dawnieyfzych Aryufza, Pelagiufza, Sabelliana, Prifcilliana, i innych wielu, patrzmy na Lutra i Kalwina, ktorych wfzeteczeńftwa światu całemu wiadome. Słuchaymy, iako Luter iednego do fwych błędow przyprawował, ktory gdy mu powiadał, iż fumnienia żadną miarą od odftępftwa powfzechney Wiary przełamać nie mogł, taką wziął od tego piekielnego Miftrza naukę: Walcz tylko cielefnemi rofkofzami przeciwko fumnieniu, zapewne Rzymfką Wiarę porzucifz, i iam nie inaczey tey mądrości dofzedł. Co Turkow w tak grube Machometa błędy, i uporną o BOGU w Troycy S. iedynym niewierność uwikłało? oto ciele-
fna

ſna rozpuſta. O bezbożnym mowi Dawid w Pſalmie 9. *Nie maſz prawi Boga przed obliczem iego.* A to czemu? Daie tę przyczynę: Zeſzpecone ſą drogi iego każdego czaſu, to ieſt ſproſnemi wſzetecznościami ſkalał duſzę ſwoię, dla tego ſię zapiera BOGA i Stworcy ſwego, ſzalonym odwraca uporem. Moy Panie! zaprzećbym ſię Krola nie mogł, gdyby mi iaki przywiley, honor i fortunę nadał, a Ciebie iako ſię zapierać mogę, od ktorego cokolwiek mam i mieć mogę, wſzyſtko odebrałem. Zaprzeć ſię nie śmiem Dobrodzieia, ktory mi iaką uczynność wyświadczył. Zaprzeć ſię Oyca nie chcę, ktory mię zrodził, i dziedzicem dóbr ſwoich uczynił, a Ciebie iak ſię zaprę, ktoryś ieſt więcey niżeli Oycem moim, choćbym Cię znać za BOGA nie chciał, Ty mi ſię poznawać daieſz. Piękność twoię ſłońce mi na oko pokazuie. Oświadcza mi iawnie Wſzechmocność twoię tak obſzerne i okiem niezmierzone Niebo. Ukazuie mi Mądrość twoię, tak przedziwne biegow i planet Niebieſkich rozłożenie. Dochodzę z wyſtawionego wſpaniale pałacu Architekta, z miſternego zegarka Zegarmiſtrza, a iakoż z tak rozlicznego ſtworzenia, Stworcy mego dochodzić nie mam? Będęż głupſzy od Pogán, ktorzy z ſámego przyrodzonego światła rozumu, prawdziwego Niebios i Ziemi Stworcy dochodzili,

Ale poydźmy raczey do Części drugiey. Powiedziałem, że grzech na mieyſce prawdziwego Boga innych fałszywych ſobie wyſtawia i twoży. Co to ieſt (pytacie ſię fałſzywe ſobie Bogi ſtawiać i tworzyć? Odpowiadam: Jeſt to iakiemu ſzczeremu ſtworzeniu przyznawać doſkonałość ſamego Boga. Jeſt to na rzecz ſtworzoną cześć Boſką przenośić. W ten właśnie ſposob Jzraelitowie cielca, ktorego ſobie ulali, za Boga uznawali, mowiąc: Ci ſą Bogowie twoi Jzraelu, ktorzy cię wyprowadził z Egiptſkiey niewoli. Tyś miły ciołku owe cudowne przed Faraonem cuda i ſprawy czynił. Tyś nas miły Bałwanie w ſłupie ogniſtym prowadził. Tyś morze rozdzielił. Tyś nas ſuchą nogą przez dno przepaści morſkiey przeprowadził. Tyś nieprzyiacielſkie woyſka z Faraonem cudownie zatopił. W ten właśnie ſpoſob i Poganie fałſzywych ſobie Bogow ſtawiali, kiedy woienne powodzenia i zwycięſtwa Marſowi, pokoy Januſowi, doſtatki i bogactwa Plutonowi, ſzlachetne urodzenie Dianie przyznawali. Reflektuyże ſię tu wierny niby Chrześcianinie, ieżeli i ty Boſkich doſkonałości, własności na ſtworzenie niekładzieſz? nieprzenoſiſz? Wſpomniey tylko ſobie, iakoś ſię owey oſobie oświadczał: Tyś życia mego ukontentowanie, zupeł-

ne duſzy moiey uſzczęśliwienie, iedyna ſerca mego pociecha. Przebóg! wzdyć to ſamego Boga własność, bydź doſkonałym rozumnego ſtworzenia ukontentowaniem, zupełnym duszy uſzczęśliwieniem, iedyną ſerca pociechą. Coż mowić o owych w zaslepioney namiętności przed ulubionym ſtworzeniem pokłonach, czołem biciach, uklękaniach? Wżdyć to i ſami Poganie nie większy Jowiſzowi oddawali pokłon? wżdyć to i ſam prawdziwy BOG i Stworca twoy, nie więkſzey po tobie czci, nie więkſzego wyciąga pokłonu? Mowże tu, że ta nauka do ſamych Atheuſzow i Pogan należy, a ia ci dowodzę, że ty bardziey ſtworzenie ſzacuiesz i kochaſz niżeli Boga, bo ty ſtworzeniu całe ſerce oddaieſz, a część tylko Bogu. Słuchay, iako BOG w Pismie S. Helego ſtraſzliwie gromi i ſtroſuie: *Bardziey uczciłeś Synow twoich niżeli mnie, iżeście iedli pierwiaſtki każdey ofiary Izraela ludu mego.* Jakże to Heli bardziey ſzanował ſynow ſwoich, niżeli BOGA? oddawałże im cześć Boſką, albo iakie pokłony? wierzyłże w ſynow ſwoich, iako w Boga? czyniłże im kadzenia, ofiary, całopalenia iako Bogu? bynaymniey, tylko że ich łakomſtwa, obżarſtwa niepowściągał, że ich o ſprosną cielesność nie karał, że im rozwiozłego życia dopuſzczał, tym ſamym czci powinney BOGU nieoddawał. *Bardziey* (mowi Bog) *uczciłeś*

Synow twoich niżeli mnie. Wiemci ia dobrze, miły Chrześcianinie, że ty żadnemu stworzeniu kadzidła nie palisz, ofiary nie czynisz, że ty w tego co i Heli BOGA wierzysz. Sama twoia w piiaństwach niepowściągliwość, iest wyraźną wzgardą Boską i nieiakim bałwochwalstwem. Artykuł to wiary iest, co Paweł S. Apostoł powiedział: *Wszelki porubca, albo nieczysty, albo łakomiec, co iest bałwochwalstwo, niema dziedzictwa w Krolestwie Bożym.* (*Eph;* 5.) Każda nieczystość, łakomstwo, iest to bałwochwalska służba. Co Salomona do bałwochwalstwa przywiodło, ieżeli nie cielesność? słuchayćie co Pismo S. o nim mowi: *Depravatum est cor ejus per mulieres, ut sequeretur Deos alienos.* I miłyż Boże! owże to Salomon, nad wszystkich świata ludzi naymędrszy, tak pobłądził i zgłupiał, że się kamieniom iako Bogu kłaniał? Owże to Salomon tak sławnego Kościoła fundator, Bałwochwalcą został? Owże to Salomon, dostatkami, sławą, rozmową z Bogiem uraczony, tak zbezbożniał, że od prawego BOGA odstąpił? że dzieła rąk ludzkich, kamienie i drzewa za Bogi szanował? Ufayże tu grzeszniku sobie, ia cię ... fundamencie wiary i Pisma przestrzegam: że choćbyś miał mądrość Salomona, choćbyś na cześć Bogu Koscioły stawiał, ieżeli się za rozpustą i zakazaną roskoszą udasz, bałwochwalcą będziesz.

Moy Panie! iak ciężkie potępienie czeka owych Pogan, ktorzy miasto Ciebie, nieme posągi Jowisza, Marsa, Merkuryusza, ogień i drzewa za Bogi mieli. Lecz iak głębsze piekło czeka Chrześcian, ktorzy stworzenie i znikomą roskosz, nad samego przenoszą BOGA! Rzeczesz: Wiemci ia przecie co BOG, a co Stworzenie. Wyznaię Stworcę za BOGA, za Naywyższego wszech rzeczy Pana. Ale na coż się to przyda, że ty BOGA za Naywyższego Pana wyznaiesz, kiedy bardziey stworzenie kochasz, bardziey mu służysz niżeli BOGU. Co pocym, że ty przyznaiesz Bogu sprawiedliwość, kiedy się ty bardziey boisz ulubioną sobie osobę obrazić, niżeli BOGA, iakoż się to z zdrowym rozumem pogodzić może? musisz przyznać, że ty słowy nie sercem, językiem nie uczynkiem wierzysz.

Ah! Panie i Boże moy, iuż wyznawam, i mocno wierzę, żeś Ty sam iest Bogiem moim, przeto na dowod tey wiary moiey, idąc za przykładem owego pokutuiącego Atheusza, czynię prawowierne wiary moiey wyznanie. Ia naymizernieyszy ze wszech ludzi, wyznaię mocno wierzę w Ciebie Stworco Nieba i ziemie. Iedyny w istocie Boże, w Osobach troiaki. Wierzę żeś Wszechmogący, ktory wszystko możesz. Wierzę żeś iest nieskończenie Sprawiedliwy,

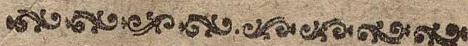
i za

i za grzech śmiertelny więkuiſtym piekłem karzesz. Wierzę żeś wſzędzie przytomny, przed ktorego ſię obecnością, w żadney ſkrytości utaić, z niewſtydem nie mogę, ktoreż ſtworzenie, własności, i przymiotow Twoich doſiągnąć może? ktoraż ſię władza i ſiła, z Wſzechmocnością Twoią, porownać może? Ktora ludzka łaſka do Twoiey nieprzebraney hoyności przyſtosować ſię może? porownać ſię iſkierka do ſłońca, kropla do morza, proszek ieden do całey ziemi może, ale ſię z Tobą żadne ſtworzenie porownać nie może. Więc wierzę i wyznaię mocno, żeś ieſt pierwszym początkiem i oſtatnim końcem moim, uſzczęśliwieniem moim, wiecznym błogosławieńſtwem moim. W Tobie ſamym gdy nadzieię moię położę, nie będę zawſtydzony na wieki, Amen.



KAZA-





KAZANIE VIII.

O pewnym wymierze grzechow naszych.



Dominus patienter expectat, ut cum dies judicii advenerit, in plenitudine peccatorum puniat. 2. *Mach*: 6.

Pan cierpliwie czeka, aby gdy Sądu dzień przyidzie, w dopełnieniu grzechow karał.

I Więcże ia się ośmielę z tak smutną nowiną przychodzić do was? i więcże się odważę tak strasznemi pogrożkami uszy wasze przerażać? Jużbym milczeć wolał, ale mi Zbawicielu Panie mowić każesz. Jeżeli wola Twoia Panie, posley mnie raczey z Jonaszem do Miasta Niniwe, wołać będę na grzesznych. Już dni nie wiele do straszney zemsty Pana Boga macie, zgubi was BOG, Miasto wasze, iak drugą Gomorrhę i Sodomę ogniem spali. Jeżeli ta iest wola Two-

ia

ia Panie, pośliy mnie raczey do Narodow, światłem Ewangelii nie oświeconych, albo między Turki i Pogany, ieżeli się do Ciebie nie nawrocą, wiecznym im zatraceniem grozić będę. Ale kiedy mnie posyłasz do tego ludu, do Twoich Wybranych, na łonie wiary Swiętey wychowanych, Sakramentami Swiętemi wykarmionych, iakże ia się ośmielę, żebym z tak smutną nowiną przychodził do nich. Takbym ia rozumiał, tak sądził, ale mi i na was wołać kazano. Ah! Dusze Krwią Nayświętszą JEZUSOWĄ odkupione, ieszcze was BOG czeka, iako do zemsty nieskwapliwy, ale ieżeli przydawać co raz grzechow do grzechow będziecie, dopełnicie miary, ah! dopełnicie miary, coż za tym nastąpi? oto sobie wrota Miłosierdzia Boskiego na wieki zamkniecie. Nie będzie BOG patrzył na wiarę Przodkow waszych, na świątobliwość Rodzicow waszych, nie ubłaga się przyczyną Swiętych Patronow waszych, ale w dopełnieniu grzechow karać was będzie. Tak uczynił z owym ludem dla ich bałwochwalstwa, za ktorym lubo się wstawiał Moyżesz nic u zagniewanego BOGA nie sprawił, gdy miary grzechow swoich dobrali. Tak uczynił z wielu innemi, ktorych częste mamy w Piśmie Swiętym przykłady. Nie było milszego BOGU Miasta nad Jerozolimę, nie było też strasznieyszego iako

nad

nim zemſty Boſkiey dowodu, gdy dopełnili miary grzechow ſwoich, iako im Dobrotliwy JEZUS przeſtrzegaiąc groził: *Implete menſuram Patrum veſtrorum*. Dopełniaycie miary Oycow waszych, czego oni nie dobrali, wy dobieraycie. Coż ſię potym z tym Miaſtem i ludem ſtało? oto ſię w nim według Proroctwa Chryſtusowego, kamień na kamieniu nie zoſtał. Gdy go za Tyta i Wespazyana Cesarzow, ſzturmem dobyto, tak wielu w pień wycięto, że ſię przez ſtopnie Kościoła na kſztałt ſtrumienia, krew z zabitych lała, tyle w niewolą zabrano, że trzydzieści żydow, za jeden ſrebrnik przedawano, tak głodem przyciśniono, że Matki własne ſwe dzieci zabijały, warzyły i iadły. To ſię nie zaraz ſpełniło, aż w lat czterdzieści po Wniebowſtąpieniu Chryſtusowym, gdy miary grzechow ſwoich dobrali. Przeto nie mowcie: Zgrzeſzyliśmy, coż ſię nam złego ſtało? ſpadł że nam włos z głowy? zabolał że nas palec? Nie mowcie, bo nie wiecie, ani wiedzieć możecie, iak prędko zemſta Boſka przypadnie. Gdybyście wiedzieli, że zaraz po popełnionym grzechu, nagle pomrzecie, czybyście ſię na grzech odważyli? Gdybyście wiedzieli, że ten grzech ktory popełnić macie, będzie wam oſtatni w życiu, a pierwszy w poczęciu wieczności nieſzczęśliwey, czybyście bespiecznie grzeſzyć śmieli?

Nie

Nie mowciesz: zgrzeszyliśmy, a coż się nam złego stało? bo kto wie, a bydź to może, ieżeli BOG, ktory do dnia dzisieyszego was cierpliwie znosił, do iutra cierpieć będzie? Kto to wie, a bydź to może, ieżeli BOG, ktory wam do dwudziestego grzechu wytrzymywał za dwudziestym pierwszym karać nie będzie? Kto to wie, a bydź to może, ieżeli BOG, ktory wam nieźliczone łaski do tych czas dawał, nie zamknie dziś przed wami wrot miłosierdzia swego, i nie rzecze wam iako owym głupim Pannom: *Nie znam was, idźcie precz odemnie.* Ah! straszny to piorun na skołatanie serca ludzkiego, i wzbudzenie do zbawienney trwogi. Ze BOG, iaką pewną miarę grzechow, tak i łask naznaczył każdemu, za ktorey dopełnieniem nieubłaganie karze. Zebyśmy na ten nieszczęśliwy koniec, nie przyszli. Mowmy o tey prawdzie: Za pomocą BOGA Oyca, ktorego miłosierdzie bez miary. Za łaską Syna Boskiego, ktorego Dobroć bez końca. Za darem Ducha Neyświętszego, ktorego łask obfitość nieustanna nad nami. Za przyczyną pełney łaski Nayświętszey MARYI, żeby i mnie do mowienia, i wam do przeniknienia, tey zbawienney prawdy łaskę u Syna swoiego uprosiła. O! niech tak będzie, niech się tak stanie!

Nim do rzeczy, o ktorey mowić postanowiłem, przystąpię, niektore wam trudno-

dności ułatwić muszę. A naprzod : mogłby kto mowić : BOG nieskończenie dobry, nieskończenie miłosierny, nie może mieć żadnych granic Dobroci, ani Miłosierdzia, bo gdyby ta Iego dobroć, albo ktora iłtota Iego doskonałość, mierzyć się mogła, tym samym nie byłaby nieskończona, tak właśnie, iako gdyby w przepaści iakiey bezdenney, gruntu się dobrano, iużby się owa przepaść, nie mogła niezgruntowaną nazwać. Co, że się w Bogu znaydować nie może, a iak to bydź może? żeby łask swoich pewną komu zakładał miarę, albo żeby człowiek dopełniwszy miary grzechow, łaski do czynienia pokuty pozyskać nie mogł? Że BOG nieskończenie dobry, nieskończenie miłosierny, to prawda, że nie może mieć żadnych granic dobroci, ani miłosierdzia, i to nieomylna, z tym wszystkim, lubo każdemu z nas, pewny wymiar grzechow, a zatym i łask iest naznaczony, nie się tym nieskończoney dobroci Pana BOGA naszego nie uwłacza, bo BOG sam z siebie, iako z skarbnice nieprzebraney, nieskończenie łask, użyczać może, człowieka tylko wina, że tych łask Boskich odbierać, i pożytecznemi sobie czynić nie chce, Podobnie iako gdybyście poszli, z naczyniem do morza, tylebyście tylko z niego wody nabrali, ileby się w naczynie zmieścić mógło, że więcebyście wziąść nie mogli, nie mo-

rze-

rzeby temu winno, bo ma wody obfitość, ale niesposobność fzczupłego naczynia. Tak i BOG ktory ieſt iak morze łaſk nieprzebrane, użyczać, ieſt ich wſzyſtkim gotowy, ale ieżeli człowiek, iako naczynie Wſzechmócności Iego, nieſpoſobnym ſię ſtanie, tego wymiaru ſam ſobie przyczyną, że więcey czerpać i ſkarbić łaſk ſobie nie może. Jako tedy przez to morze, bydź morzem nie przeſtaie, gdy kto więcey z niego czerpać wody nie chce. Tak i BOG nieprzeſtaie bydź nieſkończenie dobrym, i nieſkończenie miłoſiernym, gdy ſię do tego ſam człowiek nieſposobnym czyni, dopełniaiąc miary grzechow ſwoich.

Ale mowicie: Iak to bydź może? żeby B O G, ktory nie chce Człowieka zguby, żeby B O G w miłoſierdziu nieprzebrany, nieſkończenie dobry, naznaczał pewny wymiar grzechow, iako i łaſk ſwoich, za ktorych dopełnieniem naſtępowałaby ślepota na rozumie, zatwardzenie ſerca? aby taki człowiek nigdy ſię nienawrocił, nigdy nie pokutował? gdyby tak B O G czynił, byłby przyczyną człowieka zguby, nie rozumieycie, żeby człowiek, i w ten czas kiedy dopełnia miary grzechow, nie miał wolney woli grzeszyć, albo nie? Nie rozumieycie żeby był tak od Boga porzucony, aby mu żadney łaſki do zbawienia dać nie chciał? Daie mu i w ten

łaſk ſwoich doſtatecznych obſitość, przez oświecenia na rozumie, wewnętrzne inſtynkta, woli do dobrego wzbudzenia, lecz gdy człowiek przez ſwoie do złego nałogi, brnie co raz to głębiey, grzechow do grzechow przyczynia, wſzyſtkie iego łaſki nieſkutecznemi ſobie czyni; więc też BOG na ukaranie złości iego, albo życie ſkraca, albo dopuſzcza, że ſpoſobności do pokuty z ſwoiey winy mieć niebędzie. Tak ſobie BOG w tey mierze poſtępuie, iako Lekarze z chorym, iuż zdeſperowanym, daie mu lekarſtwa, ktoreby mu pomoc ieſzcze mogły, ale widząc, że ich nie przyimuie, ſłuſznie go porzuca. Sądźcie, kto tu będzie śmierci takiego chorego przyczyną? Nie Lekarz, bo ten czynił, co z ſiebie, nie lekarſtwa, bo i te, mogłyby były do zdrowia pomóc, że nie pomogły, ſam temu winien, co ich przyiąć nie chciał. Tak i BOG niewinien człowieka zguby, bo iey nie chce, nie łaſka winna, bo ieſt doſtateczna, ale ten, co ſię iey nie chwycił. Kto temu winien? że od Słońca błoto czernieie, i twardym ſię ſtaie, a woſk topnieie, i bieleie; nie Słońce, bo to zarowno oboyga dogrzewa, ale ſama nieſpoſobność ſzpetnego błota, że topnieć i białości nabrać nie może. Jedno było Kazanie Chryſtuſowe, tak dla Faryzeuſzow, iako i dla Magdaleny, a iak rożny, i odmienny ſprawiło ſkutek,

tek, tá poznawſzy ſprosność grzechow ſwoich, ięczy, płacze, ſuknie z ſiebie zrzuca, z roczochranemi włoſami do nog Jezuſowych przypada, łzami ie oblewa, oni iak gdyby do kamienia mowił, nie tylko ſię na ſercu kruſzą, ale żeby go w ſłowie podchwycić, czuwaią, iak na życie naſtąpić myślą. Ah! ktoż temu winien? nie Dobrotliwy JEZUS, bo przyſzedł na to, żeby grzesznych zbawił, ale właſna ich ślepota, i zatwardzenie ſerca. Prawda: że do tey ślepoty, do tego zatwardzenia ſerca, nie tylko ſię Człowiek, ale i BOG przykłada, Człowiek ie zaczyna, a BOG konczy, Człowiek dopuszczaiąc ſię grzechu, a BOG karząc grzech iego, Człowiek ſprzeciwiaiąc ſię natchnieniom wewnętrznym, oświeceniom Boſkim, a BOG umykaiąc światła łaſki ſwoiey, Człowiek złośliwie czyni, gdy ſerce ſwoie zatwardza, ale BOG nader ſprawiedliwy, gdy to zatwardzenie karze. Tak właśnie, iako gdy Sędzia złoczyńcę obwinionego potępia, i na śmierć ſkazuie, czyni ſprawiedliwie, i nie on mu śmierci przyczyną, ale zbrodnie iego. Ani też BOG powinien łaſkami ſwoiemi, zwłaszcza ſkutecznemi tak ſzafować, żeby ich i na niegodnych zlewał zawsze. Jeżeli tedy łaſk ſwoich umknie, coż ſię ſtanie. Oto iako żelazo kiedy wyięte będzie z ognia, ztwardnieie, tak i ſerce grzeſznika, ani ſię żadnym nabożeńſtwem nie mięk czy,

ani ſię żadnym karaniem nie poprawia, i owszem, w naywiększych uciſkach gorszym ſię ſtaie.

Jeżeli, pytacie: Czemu BOG nie rowno wszyſtkim łaſk ſwoich udziela? ale iednym więcey daie, mniey drugim. Pytacie ſię czemu? co Pan, wolno mu, ieſt Panem łaſk ſwoich, udzielać ich, użyczać może, komu chce, wiele chce, kiedy chce, i iemu ſię podoba. Przypomnieycie tu ſobie owę przypowieść Chryſtusową, o owych talentach, ktore nie rowno rozdał Pan Ewangeliczny, między ſługi ſwoie. Iednemu dał pięć, innemu dwa, innemu ieden. Wolno mu to było, iako Panu, bo gdyby był i nic nie dał, nikomuby ſię przez to krzywda nie działa. Tak iako i tobie: Wolno żebrakowi dać groszy dwadzieścia, innemu grosz ieden; wolno ci, ktoremu z ſług twoich, procz myta, i zaſług przyczynić więcey, drugiemu nic. Wolno i BOGU uczynić miłoſierdzie nad iednym, a nad drugim grzesznikiem zaſtarzałym, tego miłoſierdzia nie pokazać, iako Paweł Swięty mowi. Jeżeli chce, aby ſię zmiłował, zmiłuie, ieżeli chce Sprawiedliwość ſwoię pokazać, ukarać, ukarze; bo mu iako Panu wolno.

To wam obiaśniwſzy: wiedzieć nieomylnie mamy, że BOG tak łaſk, iako i grzechow, pewną każdemu założył miarę, i lubo, z iakich to przyczyn czyni, docho-

chodzić nie możemy, bo to w przepaścistych wyrokach swoich ukrył, ale na Sądzie Boskim poznamy, iż wszystko cokolwiek BOG czyni, i rozporządza, wszystko czyni pod pewną miarą, liczbą i wagą: *In mensura numero, & pondere.* I tak zamierzył pewną liczbę czasom, i latom naszym. Naznaczył liczbę krokom naszym, wiele ich uczynić mamy. Wiele na drzewach liścia i gałęzi, na ziemi kwiecia, na roli kłosów, na łąkach trawek, co w morzu kropel i piasku, wszystko to Mądrość Boska zrachowała, nawet i włosy ludzkie, wszystkie u BOGA pod liczbą zostaią, i żaden bez woli Jego z głowy spaść nie może. Zaczym i człowiekowi każdemu, pewna kwota i miara grzechow, iest nieomylnie naznaczona. Ta miara skoro się dobierze, skoro liczba skończy, skoro waga nachyli, iuż się chyba na dnie piekielnym oprze. Mamy tego przykład na Baltazarze, ten złupiwszy Kościoł, i naczynia BOGU poświęcone zebrawszy, gdy biesiaduie, słodkie spełnia napoie, obaczy na ścianie rękę piszącą owe słowa: *Mane Tekel Fares.* Co widząc, mieszać się, bladnąć, i drzeć od strachu począł. Zwołano Mędrcow, między niemi, i Daniela, ktory mu ie wytłumaczył. *Numeravit, ponderavit, Sententiam tulit.* Oto Krolu, zliczył BOG dni życia twego, skrocił dni Krolestwa i Panowania twego. Oto zawie-

szo-

szony iesteś na szali i pokazało się, że nie nie ważysz. Oto rozerwane iest Krolestwo twoie, i dane iest Medom, i Persom. Tę tak strszną nowinę ledwo co usłyszał, mowi Pismo S. że teyże nocy zabity poległ: *Eadem nocte interfectus est Baltasar*. Ah! dla Boga! czyż nie mogł pokutować? Miał tak iawną przestrogę, miał czas, miał przykład na Nabuchodonozorze Dziadu swoim, ktory sobie przez pokutę BOGA ubłagał, coż za przyczyna, że się nienawrocił, i zginął? oto mowi, Theodoretus: *Completi sunt dies malitiæ ejus*. Już się spełniły dni złości iego, iuż miary grzechow swoich dobrał, przeto zginął, iako więcey łaski Boskiey niegodny.

Niemasz w Piśmie Swiętym iaśnieyszey prawdy nad tę, zważyć tylko chceycie, co BOG przez Izaiasza Proroka mowi: *Ponam in pondere justitiam, & judicium in mensura*. (Isai: 28.) Położę pod wagę sąd, a sprawiedliwość pod miarę. Przypomniycie sobie owe słowa Chrystusowe do Faryzeuszow: Dopełniaycie miary Oycow waszych. Coż zatym nastąpiło? oto niemasz oczywistych przykładow ostatniey zguby tak wielu, iako przez dopełnienie, i przebranie miary grzechow swoich. Owi Izraelitowie po dziewiątym grzechu miarę przebrać mieli, i przebrali dziesiątym bałwochwalstwa. Po innych grzechach dał się im BOG ubłagać, ale gdy dziesiąty raz wykroczyli, nie-

ubła-

ubłaganie karał, daiąc tego przyczynę: *Tentaverunt me per decem vices, non vidibunt terram, pro qua juravi Patribus eorum.* (*Num:* 14) Kusili mnie przez dziesięć razy, nie będą oglądali ziemi, ktorą dać Oycom ich poprzysiągłem. Toż mamy o Sodomie, na ktorą lubo się bardzo rozgniewał BOG, poty iey iednak nie karał, poki się złości miara nie dopełniła. Toż czytamy o trzech Miastach Tyru, Sydonu, i Damaszku, ktorym trzy zbrodnie przebaczyć obiecuie. ale się oświadcza, że czwarty grzech, uczyni granice, i koniec Miłosierdziu swemu: *Dla trzech występkow Damaszku, i dla czterech nie nawrocę go.* (*Amos* 1. v. 3.) Tu trzy grzechy znaczą wiele grzechow, a gdy Pismo przydaie czwarty, znaczy wielką wielkość grzechow. Toż mamy w Liście Pawła Swiętego, przed ktorym gdy się Tessalończykowie uskarżali, na prześladowania, ktore od żydow cierpieli, pobudzaiąc ich, do mężnego do końca wytrwania, mowi: *Impleant peccata sua.* (1. *Thessal:* 2 v. 16.) Niech dopełniaią grzechow swoich, w krotce to będzie, że ich i dopełnią.

Ta miara nie wszystkim iednakowa, dla iednych większa, dla drugich mnieysza, iednym od dziesięciu, innym do pięciu, innym do iednego z wyrokow Boskich naznaczona grzechu, co częstokroć

kroć pochodzi z większey, lubo mnieyszey złości i zaciętości człowieka, ktorą BOG przeyrzawszy, postanowił więcey nie dać łaski do nawrocenia, iak ta iego złość, do pewnego doydzie stopnia, ale naywięcey to pochodzi z skrytych sądow Boskich. Iako Oyciec iednego Syna, choć i kilka razy rozgniewa Oyca, nie zaraz od łaski odrzuci, a drugiego po pierwszym swoim rozgniewaniu na oczy nie przypuści. Tak i BOG iednego po kilkudziesiąt, innego po kilkunastu, innego po kilku grzechach, a innego po iednym, od łaski swoiey odrzuca, i na wieczne skazuie potępienie. Gdybyśmy o tym z wiary Pisma S. nie wiedzieli, moglibyśmy powątpiwać, ale wiemy: iż Amoreyczykow całe czterysta lat nieprawości znosił, nim miary dobrali, a Jzraelczykom dla dziesiąciu grzechow, do Ziemi obiecaney doyść nie pozwolił. Wiemy, że za ieden grzech nieposłuszeństwa Saula odrzucił, a Dawida, po dwu szkaradnych grzechach, do łaski przyiął. Wiemy, że za ieden grzech Oze Kapłana, nagłą śmiercią ukarał, a Judasza długo czekał, i wytrzymywał. Wiemy, że gdy Potopem świat cały karał, nie wszystkich razem wygubił, ale iednych dziesiątego, innych trzydziestego, innych czterdziestego dnia, ktoregó dopełnili miary grzechow swoich. Nie masz przykładu iaśnieyszego, iako mamy na dwoch

Kro-

Krolach Jzraelſkich Manaſseſſie i Synu iego Amonie. Pierwſzy, ſkoro na Tronie Krolewſkim uſiadł, na wſzyſtkie ſię ſwawole, niecnoty, rozpuſty udał, nie zbywało na niezbożności, okrucieńſtwie, bałwochwalſtwie, Kościoł Boży ſprofanował, ſtawiaiąc w nim bałwany, i nieme czartow poſągi; Jzaiaſzà Proroka okrutnie zamordował, właſnych Synow ſwoich pożabiiał, na przeklętą bałwanow oſiarę, słowem: tyle zbrodni, i ſzkaradnych grzechow popełnił, ile ledwie kto pomyślić może, ktożby ſię ſpodziewał, żeby temu niecnocie, miał BOG Miłoſierdzie ſwoie pokazać, ktoby ſię ſpodziewał, żeby miał na niego weyrzeć okiem Dobroci ſwoiey? do łaſki przyiąć? Otoż weyrzał, otoż przyiął. Prawda, że z Tronu zepchnięty, Aſsyryiczykom w niewolą podany, do więzienia wtrącony, dopiero przeſzłe życie ſwoie opłakiwać począł, błagaiąc BOGA gorzkiemi ſię łzami zalewał, i przyiął BOG pokutę iego, podał nędznemu rękę, z niewoli wyprowadził, na Tronie Krolewſkim oſadził, iako tedy nieſzczęśliwie ten Krol zaczął, tak ſzczęśliwie w pokucie życia dokonał. Po śmierci iego zgodnemi wſzyſtkich głoſami, na Tron Krolewſki obrany Amon, Syn iego, ten w ślady Oycowſkie wſtępuiąc, na wſzyſtkie ſię zbrodnie odważać począł, krotko mowiąc: Też okrucieńſtwa, bałwochwalſtwa,

ſtwa, zaboyſtwa czynił, ktore czynił Oyciec iego, też niewſtydy, wſzeteczności popełniał, ktore popełniał Oyciec iego. Wyswiadczyłże mu BOG tę łaſkę ktorą Manaſseſsowi Oycu iego wyświadczył? iak żywo nie, bo drugiego zaraz roku Panowania ſwego, zginął na życiu, zginął na duſzy wiecznie. Coż za przyczyna? nie inſza tylko ta: że Manaſses choć ſtary, nie dobrał ieſzcze miary grzechow ſwoich, Amon zaś w krotkim czaſie wymiaru tego dopełnił, i oſtatniey kary Boſkiey nie uſzedł. Te Piſma Swiętego przykłady, i tak iaſne dowody czyżby nam bydź hamulcem nie powinny do warowania ſię grzechu. Chocbyśmy do zbawienney trwogi, żadney inney pobudki nie mieli, ta iedyna przerazić ſerca, by naytwardſze powinna.

Ale mowić kto może: Lubo w tey mierze ſkryte ſą i niedościgłe ſądy Pana BOGA, że nie wiemy, i wiedzieć nie możemy wymiaru tego, atoliż przecię, ieżeli mi BOG, do dzieſiąciu grzechow naznaczył miarę, mogę ſię po Spowiedzi, do dziewiąciu wrocić, a dzieſiątego ſię tylko ſtrzedz będę, żebym miary nie dopełnił. Myliſz ſię, ktory takie ſobie w głowie mniewania roiſz, bo lubo to pewna, że kto ſię ſzczerze ſpowiada, grzechow ſwoich, BOG mu ie odpuſzcza,

ale i to pewna, że kto ma wolą wracać śię do grzechu, spowiadać śię szczerze nie może, a zatym i odpuszczenia dostąpić nie może. Daymy to: żeby kto miał naznaczoną miarę, do dziesiąciu grzechow, wyspowiadawszy śię, gdyby śię chciał wracać do dziewięciu, a wystrzegać śię dziesiątego. Słuchayciesz, co o takim sądzi Augustyn Swięty, oto mowi że mu iuż dopełnia miary, tylko ieden zostaie, bo lubo przeszłe umorzone były co do winy, ale zostawione co do liczby od BOGA zamierzoney, i upewnia nas w tym Pismo S. słowy Eklezyastyka: Po odpuszczonym grzechu, nie bądz bez boiaźni, żeby do liczby z innemi nie należał. Przeto: bydż to może, piianico, że ten pierwszy kufel będzie taki, ktorym śię zaleiesz. Bydż to może wszeteczniku, że ten krok, ktory uczynisz na to mieysce, gdzieś BOGA obrażał, będzie ci wstępem do piekła. Bydż to może łakomcze, że ten grosz, ktory ubogiemu wydrzesz, będzie taki, ktorym śię piekła dokupisz. Uważaliście wy, kiedy nabrawszy w śię wody, łodka tonie, ostatnia go kropla topi, nie sama, ale z innemi złączona; kiedy kto kupuie konia za dziesięć Czerwonych złotych, ieżeli położył dziewięć, nie trzeba do kupna więcey, iak iednego. Tak i grzech, częstokroć ieden, po uczynioney pokucie,

dobierze miary. i przywiedzie BOGA do tego, żeby zań nieubłaganie karał.

Z tego wszystkiego co się do tych czas mowiło, wnieściesz sobie: Jeżeli ten grzech, na ktory się odważyć macie, będzie ostatnim? Coż się z wami stanie? Oto nastąpi za nim ostatnia kara, kara zatracenia waszego, i zguby wiekuistey. Mowię to ze drzeniem i boiaźnią, bo się obawiam, żebyście nie byli z owym Miastem, na ktore iuż był wypadł wyrok surowey zemsty, zagniewanego BOGA. Obawiam się, żebyście wy Niewiasty, nie były, iak owa Jezabel, ktorey ścierwem, psy się nażarły. Ktoż to wie, czy ten czas nie iest taki, w ktorym was BOG ostatecznie upomina, gdy wam z nieprzebranego Skarbu zasług swoich, tyle łask pozwala, gdy przez nas niegodnych Posłańcow do serca mowi, pogrożkami przeraża. Jest się czego i przeto lękać, bo ledwie nie zwyczaynie, wyprożnia się to miara łask Boskich, przez znaczną iaką łaskę, gdy ią sobie lekce ważemy, w ten czas się naybardziey sroży Sprawiedliwość, kiedy się naybardziey wysila Miłosierdzie, i za obsitością łaski, kiedy nią kto gardzi, idzie ostateczne od BOGA odrzucenie. Wspomniycie tylko sobie, czy kiedy większą łaskę BOG uczynił Saulowi, iako gdy go przeniosł nad tak wielu innych, i uczynił go pierwszym ludu swo-

ſwoiego Krolem, lecz gdy tego daru na złe zażył, i niewdzięcznym ſię BOGU pokazał, precz go od Twarzy ſwoiey odrzucił. Wſpomniycie ſobie i na owe Miaſto Jerozolimę, co to była za wielka łaſka, kiedy w nim Pan JEZUS obecnie przemieſzkiwał, był to czas nawiedzenia, iako ſam mowi, ktorego, że to Miaſto zażyć nie umiało, do oſtatniey zguby przyſzło. Ktoż to wie, czy po tych Zbawiennych uwagach, wdawſzy ſię w niegodziwe iakie poufałości, przyiaźni, okazye, oſtatniey (broń Boże) nie dobierzecie miary?

A ieżeli dobierzecie, coż ſię z wami ſtanie? To bydź może, co z owym młodzianem, ktory śmiertelnemi boleściami zdięty, gdy z niego czarci duſzę wyciſkali, ſtraſznym głoſem wołał: Przynaymniey fryſztu do rana, do rana, ale darmo, nie tylko godziny, ale i momentu czaſu, nie pozwolono. To bydź może, co z owym nałożnym wſzetecznikiem, ktory wziąwſzy rękę nierządnicy ſwoiey do pocałowania, gdy otworzył uſta, wyzionął duſzę. Albo to, co z owym, ktory ſobie ſiedm lat życia obiecywał, gdy w tę nadzieię beſpiecznie grzeſzył, ſiodmego dnia dopełnił miary. I więcże wy ſłyſząc to, grzeſzyć chcecie? Na coby ſię to przydało, żeście ſię kiedy w życiu łzami zalali, wyznaiąc przy nogach Kapłań-

ſkich

skich grzechy swoie? Na coby się przydało żeście radość Oycu Przedwiecznemu uczynili, Nayświętszey MARYI? Swiętym Patronom? kiedy ieżeli do grzechu powrocicie, płakać zguby waszey będą. Strzeżcie się grzechu, ale nay-bardziey po pokucie, bo taki grzesznik, wiąże BOGU Ręce aby mu łask do powstania skutecznych nie dawał; Co wyraził Paweł Swięty, przez owe słowa: Niepodobna (mowi on) żeby ci, ktorzy raz są oświeceni, i zakosztowali darow Niebieskich, a potym się do grzechow powrocili, do czynienia prawey pokuty odnowić się mogli. Jeżeli wam trudno będzie przełamać do złego skłonności, wykorzenić zastarzałe nałogi oddalić się od mieysc niebespiecznych, łaska Pana BOGA wszystkie wam trudności ułatwi, bylebyście się iey chwycili. Nie wątpię, że ieżeliście się w pokucie waszey zakochali, milszy wam będzie JEZUS, niżeli owa osoba, niż owe niegodziwe konwersacye, poufałości, przyiaźni?

Jeżeli tedy grzeszyć nie przestaniecie, do tego mnie pobudzicie, że poydę za przykładem owey świątobliwey Panienki, ktora postrzegłszy z okna idącego do siebie sprośnika, będąc sama tylko w domu, w niebespieczeństwie utraty Panieństwa swoiego, nie maiąc gdzie się udać, tylko do Nayczystszego Oblubień-

ea swoiego JEZUSA, bierze Obraz Iego i w progu składa, nadchodzi młodzian lubieżnością zapalony, postrzegłszy w progu leżący Krucyfix nie wiedząc coby to znaczyło, dziwuie się, i pyta? Ah! sprosny wszeteczniku (rzecze Panienka) idziesz do mnie tym umysłem, abyś grzeszył? dobrze: ale patrz pierwey na tego JEZUSA, ktory ci przystępu broni. Jeżeli chcesz przystąpić? przystąp, ale iak się na to odważysz? gdyż twoy Zbawiciel na progu leży, wniść inaczey nie możesz, chyba musisz pierwey zdeptać tego JEZUSA, musisz nastąpić na te Rany. Ah! wszeteczniku bronić ci się wprawdzie nie będzie JEZUS, bo ma Ręce przybite. Jeżeli masz tyle śmiałości, a bardziey bezbożności, dobądź tego, ktory masz przy boku oręża, zaday nową ranę Sercu JEZUSA! ale czy się na to odważysz? Słysząc to Młodzian truchleie, miesza się i mieni, weyzrzawszy na Obraz Zbawiciela, kruszy się na sercu, i z wielkim płaczem do domu powraca. Co ta Panienka uczyniła, toż i ia uczynię, wezmę ten Obraz JEZUSA, złożę go na tym progu, i wołać na was będę: Chcecie?sz wy iść grzeszyć? idźcie, czekaią was za drzwiami, owe dawne przyiaźni, pousałości, affekta. Idźcie, ale pierwey spoyrzyicie na Zbawiciela, ktory się wam mostem pod nogi wasze ściele. Coż wam winien? że Go

obra -

obrażać chcecie? Wreſzcie, ieżeli ſię piekła nie boicie, grzeſzcie, będzie ten czas, że ſie na was ſprawdzą owe ſłowa Jezuſowe: *Szukać mnie będziecie, a nie znaydziecie, i w grzechach waſzych pomrzecie.* Coż za taką śmiercią naſtąpi Sąd ſtraſzny, piekło nieuchronne, wieczność nieſzczęśliwa. Ja mowić przeſtaię, ale wy pomyślcie ſobie.



KAZA-



KAZANIE IX.

O GRZECHU NIECZYSTOSCI.

Omnis immunditia non nominetur in vobis, quia omnis immundus, non habet hæreditatem in Regno Chrifti. *ad Eph: 5. v. 3.*

Wfzelka nieczyftość niech nie będzie między wami wfpominana, bo każdy nieczyfty, nie ma dziedzictwa w Kroleftwie Chryftufowym, ad Eph: 5.

Pawle Swięty! gdybyś żył tych oftatnich czafow nafzych, a przyfzłoby ci tak, iak mnie teraz o zapałach nierządnych i wfzeteczeńftwach mowić, iakiemibyś też słowy mowił? Gdyby ci teraz przyfzło na ten grzech naftąpić? Gdyby ci przyfzło ten pożar, ktorym świat cały gore potłumić, iakichbyś na to słow zażył? Napominałeś Swięty Nauczycielu Narodow fwoich Efezanow: Niech o tym grzechu między wami flychać nie będzie, o tym, cokolwiek dufzę zmazać może, nie myślcie, dopieroż nie ga-

gadaycie : i dosyć było namienić o tym tak z daléga, tak ostrożnie przestrzedz, upomnieć owych Swiętych pierwiastkowego Kościoła Chrześcian. Gdybyś Swięty Apostole żył tych ostatnich czasow nászych, a przypatrzył się ludziom rożnego stanu, wieku. Gdybyś nadstawił ucha, nasłuchałbyś się się słow wszetecznych, pieśni robaczywych, nieuczciwych rozmow, gorszących niewinne uszy rozmow. Gdybyś Swięty Apostole do domow Chrześciańskich zayrzał, obaczyłbyś pokątne z obrazą Boską rozmowy, a w innych iawne wszeteczeństwa. Dopieroż, gdyby ci BOG w serca ludzkie weyrzeć pozwolił, o! iakiebyś tam mysli, i z iakim w nich upodobaniem, iakie skłonienia się do grzechu, i z iakim woli natężeniem, iakie chęci, pragnienia, i z iaką odważenia się na nię rezolucyą, obaczył? Gdybyś na te wszystkie sprosności chciał nastąpić, Swięty Apostole, iakieybyś zażyć musiał wymowy? piorunowby nie słow potrzeba, i nie wiem czyby ci ieszcze na poskromienie tey namiętności, na wyrażenie tego sprosnego grzechu, a tak codziennego i powszechnego, nie wiem, czyby ci, mowię słow stało?

Mnie mowić do was o tym grzechu przychodzi, przychodzi mi mowić o tym grzechu, w ktorym rzecz choć naymnieysza, byle tylko dobrowolna, śmiertelną iest

na

na duſzę raną. Przychodzi mi mowić o tym grzechu, ktory ieſt, iak ukąſzenie węża, mało co znać rany, a z niey ſię iad po całym ciele ſzerzy i śmiertelnie zabiia. Przychodzi mi mowić o tym grzechu, ktory ieſt źrzodłem innych nayWiękſzych i nayſzkaradnieyſzych wyſtępkow, za ktorym idą Spowiedzi świętokradzkie, Judaſzowſkie Kommunie, zgorſzenia całych miaſt, poroźnienia ſamilii, złorzeczenia i potwarzy, zaboyſtwa i krwi rozlania, chorobſka, rozpaczy, rzeczy nayświętſzych wzgardy. Przychodzi mi mowić o tym grzechu, za ktory nad inne wſzyſtkie bardziey BOG kárał, za ktory potopem świat cały zalał, za ktory Sodomę i Gomorę ogniem ſpalił, za ktory czterdzieści tyſięcy Jzraelitow trupem położył, za ktore nieprzeliczone mamy zemſty Boſkiey dowody. O tym grzechu mnie do was mowić przychodzi, ale z iakim ſtrachem i boiaźnią, BOG widzi, bo kogoż to przerazić nie powinno, co napiſał Swięty Remigius Biſkup Remeńſki: *Propter vitium carnis, exceptis parvulis, vix aliqui ſalvantur*. Ze za ſame wſzeteczności i grzechy cieleſne, wyiąwſzy małe dzieci, ktore przed używaniem rozumu z tego świata zchodzą, bardzo wielu na wieczne idzie potępienie, i ledwie ieden z tyſiąca zbawienia doſtępuie. Ah! iakbym ia ſobie tego życzył, żebym mogł iednego przynaymniey z milionow millionow nieſzczęśliwych potępień-

pieńcow, ktorzy za ten grzech w pożeraiących płomieniach goreią, i goreć będą, tu przed oczyma waszemi stawić. Ale coby ten nieszczęśliwy potępieniec miał wam powiedzieć, ia powiem: Jak w opłakanym stanie zostaią, ktorzy nieczystością dusze swoie mażą. O tym day Boże skutecznie mowić na większą Chwałę Twoię.

Dwie kary są w tym życiu naywiększe, ktoremi BOG niektore grzechy karze, a te są: zaślepienie na rozumie, i zatwardzenie serca. Te obiedwie kary zwykł BOG pospolicie przepuszczać na lubieżnych i wszetecznych grzesznikow, że chociaż zabrną w nierządne chuci, chociaż iuż nád samą przepaścią piekielną stoią, niebespieczeństwa swego nie widzą, i nie uznawaią co niecnotliwie broią, bo tak maią rozum zaślepiony, że widząc nie widzą, słysząc nie słyszą, i prawdzą się na nich owe słowa Chrystusowe: *Ut videntes non videant, & audientes non intelligant*. Z tego zaślepienia pochodzi to, że wszeteczności swoie składaią na słábość natury, umartwienie ciała, pokutę za iedyny wymysł ludzki maią, ślub czystości, za iarzmo nieznośne, i że obowiązywać się do niego, iest wielka tyrania. To sobie wyperswadowawszy, grzechow do grzechow przyczyniaią, brną co ráz to gorzey. Nie podobna, żeby ta-

kim na myśl nie przychodziło piekło i męki ktoremi BOG za grzechy karze, i o tym wątpią, bo mowią sobie: Podobnaż to, żeby BOG tak był okrutny i niesprawiedliwy, aby za iedną momentalną roskosz, miał na wieki karać? toć albo bydź piekłá nie musi, albo BOGA? a ieżeli z tych dwoch iednego nie masz, wolno mi się rozpuścić na wszystkie swawole, wyuzdać się na to, co mi tylko lubo, pozwolić chuciom, namiętnościom; czynić to wszystko, co mi się podoba. Możeszże bydź większa nad tę ślepota?

Takim dopuszcza BOG, że idą za chuciami, namiętnościami swemi, a zatym poda ich w umysł bezrozumny, aby czynili to, co nieprzystoi, to iest: że na żadne oświecenia Boskie, natchnienia wewnętrzne, pobudki zbawienne, pogrożki strászne nie dbaią, i chociaż iaką iskierkę łaski Boskiey w sercu swoim uczuią, zaraz to światło tłumią i gaszą. Sam BOG uymuie takim łaski skuteczney do zbawienia, ktory przyrzekł: *Non permanebit Spiritus meus in homine, quia caro est*. Nie postoi Duch moy w duszy cielesnością zmazaney, bo lubo się wszelakim grzechem z istoty brzydzi, nieczystego nadewszystkie bardziey nienawidzi.

Ztąd Augustyn S. wnosi, że naytrudniey człowieka nieczystego nawrocić. Bo żeby kogo nawrocić do Boga, nayprzod do tego łaski Pana

BO-

BOGA trzeba. Potym: żeby ten; ktorego nawrocić chcemy, skłonił do tego wolą, miał rozum obiaśniony na poięcie i przeniknienie dowodow, ktoreby go do uznania prawdy przywieść mogły. Taki zaś człowiek, ktory iest w sprosnościach i lubieżnościach ciała zatopiony, lubo ma rozum, ale że nad nim namiętności gorę biorą, iest, iako mowi Pismo: iako koń, albo muł rozumu nie maiący, z bydlętami bezrozumnemnemi zrownany. Przeto, mow wszetecznikowi: porzuć tę osobę z ktorą BOGA obrażasz, nie zapalay się trunkami, boś z samego przyrodzenia do grzechu skłonny; nie myśl o tym, coć duszę rani; nic się to serca nieczystego nie chwyci. Stawiay przed oczyma iego straszny Sąd Boski, przypominay piekło i wieczne za grzechy kary, daway niezliczone zemsty Boskiey przykłady, nic się tym nie wzrusza, czemu? bo iuż zaślepiony rozum, prawdy nie widzi. Bazyli Swięty mowi: Gdybym nie widział, tobym nie mowił, ale widziałem: *Vidi plurimos in carnis affectus ruentes & usque ad mortem, in vitii consvetudine durantes.* Widziałem wielu, ktorzy w grzech cielesny wpadli, i tak długo w tym grzechu trwali, poki nie pomarli; bo lubieżność ciała, iest to iak owa głęboka kałuża miękiego błota, czyli iełu, w ktore kto zapadnie, im dłużey stoi, tym bardziey więźnie, a im bardziey więźnie,

tym głębiey zapada. Lubieżność iest to iak ogień piekielny, ktory potępieńcow pali, kto tym ogniem gore, gorzeć prawie zawsze będzie. Insze grzechy po części tylko człowieka opanuią; pycha naprzykład, lubo opęta głowę i fantazyą, ale ręce wolne będą; obżarstwo i piiaństwo opęta ięzyk i gardło, że do niego schnąć będą, ale nogi od niego wolne: Zaś grzech nieczysty gdzie się zakradnie, żadney cząstki i zmysłu w człowieku nie zostawi, ktoregoby nie opanował. Pamięć? ta szpetnemi myślami zaprzątniona. Rozum? ten o tym tylko myślić będzie, sposoby wynaydować, iak chuciom ciała dogodzić. Czy wola i serce? to affektami sprosnemi lgnąć do ciała będzie. Uważcież, czy to podobna, żeby taki człowiek mogł myśl całą, serce zupełnie do Boga podnieść? i szczerze się zaraz nawrocić? Uważcie, byłże kto doskonalszy czasow onych i świętszy nad Dawida? sam BOG dał mu tę pochwałę, że był Mężem wedle serca iego, a przecie gdy w ten grzech upadł, tak został zaślepionym, że przez kilka miesięcy, ani o swoim upadku, ani o powstaniu swoim naymnieу nie pomyślił, aż Bog do niego Proroka posłał, ktory mu oczy otworzył i przywiodł do pokuty.

Jak trudno nieczystego nawrocić, pokazał nam to Zbawiciel przy owym

wſkrzeſzeniu Łazarza. Nim do tego wſkrzeſzenia przyſzło, co tam było ceremonii, naprzod: powiada Ewangelia, że JEZUS płakał, a płakał tak rzewliwie, że się aż około ſtoiący dziwowali. Potym zadrzał w duchu, oczy do Nieba podnosił, wielkim i uſilnym głoſem wołał: Łazarzu powſtań. Alboż to Pan JEZUS nie mogł iednym ſłowem tego umarłego wſkrzeſić? mogł, ale tego nie uczynił, aby pokazał, iaka w ſkrzeſzaniu podobnych zachodzić zwykła trudność, bo przez tego Łazarza w ſenſie moralnym, znaczył ſię grzeſznik, a grzeſznik wſzetecznoscią zmazany. *Quadriduanus fœtet.* S. Chryzoſtom dowodzi, że trudniey nieczyſtego nawrocić, a niżeli czarta z człowieka wypędzić, bo lubo ciężko ieſt wygnać czarta z opętanego od czarta, ale nierownie cięžey wygnać czarta z opętanego od nieczyſtego grzechu. Naprzod: że opętany od czarta, ieſt opętany z rozkazu i woli ſamego Pana BOGA, bo czart do żadnego człowieka mocy nie ma i mieć nie może, kiedy mu tego wyraźnie BOG nie pozwoli, bo inaczey, gdyby miał tę moc nie dokładaiąc ſię woli Pana Boga, tedyby ledwie kto z nas ludzi był wolny od niego. Opętany zaś od nieczyſtego grzechu, ieſt opętany przeciwko woli Boſkiey, bo Bóg nie byłby Bogiem, gdyby nakłaniał, podwodził, chciał albo miał wolą iakiego-

kol-

kolwiek grzechu; ponieważ tedy opętany od czarta iest opętany nie z woli własney, a opętany od nieczystego grzechu iest opętany z własney woli swoiey, bo samo chcąc dobrowolnie w sidła się szatańskie pląta, i tak na zgubę i zatracenie wieczne oślep leci; z takim nierownie cięższa i trudnieysza sprawa, ieżeli go nadzwyczayna łaska Pana Boga nie cofnie; daremne około takiego zawody: Powtore: że opętany od czarta, mieć może na duszy łaskę Boską poświęcaiącą, bydź może miłym Bogu, Synem Boskim, dziedzicem Nieba. Opętany zaś od nieczystego grzechu, w tym stanie bydź nigdy nie może, przez grzech bowiem zaraz ruguie z duszy łaskę Boską poświęcaiącą; staie się obrzydłym Bogu, synem czartowskim, nieprzyiacielem Boskim, traci tegoż samego momentu, ktorego się na grzech nieczysty odważa, prawo ktore miał kiedykolwiek do Nieba. Potrzecie: opętany od czarta, tak iest opętany, że czart chociaż piekło cierpi, i to piekło wszędzie z sobą nosi, tego iednak piekła dusza opętanego nie cierpi. Zaś opętany od nieczystego grzechu, gdziekolwiek się obroci, piekło z sobą nosi, bo w tak nieszczęśliwym stanie, i w takich okolicznościach zostaie, że ktoregoby momentu umarł, tegoż momentu piekło go i przepaść wieczna czeka. Doznaiemy: że czart w opętanym boi się Krzy-

ża, Ewangelii, Sakramentow Swiętych, uznaie Zwierzchność i władzę Kościoła Chrystusowęgo nad sobą. Zaś opętany od nieczystego grzechu, tym wszystkim gardzi. Nie odżegnasz się go Krzyżem Swiętym, za nic u niego Sakramenta Swięte, za nic zbawienne uwagi, za nic Zwierzchność Kościelna, za nic klątwy, upominania, pogrożki. Nakoniec, czart w opętanym, lubo nie iest z istoty swoiey dysponowany do gadania, przecięż gada. (Że Aniołowie tak źli iako i dobrzy gadaią, uczy o tym Teologia.) Opętany zaś od nieczystego grzechu, chociaż ma wolny ięzyk, nie związane usta, milczy iednak, osobliwie tam gdzie mowić potrzeba, i coraz powtorzonemi świętokradzkiemi Spowiedziami, przyczynia grzechow, przyczynia kary, bo taki albo się niedokładnie spowiada, albo potrzebne okoliczności tai, albo dla wstydu, weale grzechu wyzionąć nie chce. Patrzcieśz w iakim taki człowiek stanie zostaie. Ah! w iak opłakanym, iak niebespiecznym!

Druga kara, którą BOG na nieczystych przepuszcza, iest zatwardzenie serca. To zatwardzenie serca pochodzi z powtorzonych co raz więcey grzechow, z owego natężenia woli, przylgnienia, tak dalece, że się taki człowiek na wszystko złe odważa, choćby nayskuteczniey sze do zbawienia śrzodki, nie-

sku-

skutecznemi sobie czyni, okropne innych przykłady, straszne śmierci zmiękczyć serca iego nie mogą. Serce zatwardziałe (mowi S. Bernard) iest, ktore żadnego żalu, żadney skruchy za grzechy nie ma, ktore się żadnym nabożeństwem nie miękczy, ktore żadnego smaku w modlitwach nie czuie, ktore się nie poprawią żadnym Boskim karaniem, ktore się nie wstydzi, choć nayszpetnieyszych grzechow, ktore się niebespieczeństw zbawienia nie lęka; bo taki (mowi ten S. Oyciec) iest podobny do owego chorego, ktorego gangrena zaraziła, takiego, chociaż palą, rzną, siekaią, ciało od kości odrywaią, nie czuie. I taki był Pharao Krol Egiptu, ktorego żadne upominania Moyżeszowe i Aaronowe, żadne cuda na ktore patrzył, żadne plagi i ukarania, ktore cierpiał, do upamiętania prawdziwego przywieść nie mogły. Taki był ow Achaz, ktory ani Prorockim gromieniem, ani karaniem odwieść się od złego nie dał i owszem, iako mowi Pismo: w nay większym ucisku i nieszczęściu, gorszym się stawał. Taki był ow Młodzian, o ktorym Drexeliusz, ktoremu gdy Kapłan rozgrzeszenia dać nie chciał, pokiby się nie poprawił, on rzekł: Darmo Oycze darmo, takem iuż w grzechy cielesne, zabrnął, że się poprawić nie mogę, i gdyby mi z iedney strony otworzyło się piekło, z drugiey strony ulubiona okazya,

zya, tedybym i przez piekło do niey pobieżał.

Z tey przyczyny Piotr S. grzech lubieżności, nazywa *delictum incessabile* (1. *Petr:* 2. *v.* 14.) to iest grzechem takim, kto się włoży, odwyknąć od niego, bez osobliwszey łaski Boskiey nie może. Niech kto, bądź to myślą, bądź słowami, bądź uczynkami nieprzystoynemi, dziesięć razy na dzień Boga obrazi; niech tak czyni przez miesiąc, popełni trzysta i więcey grzechow, niech trwa rok, popełni trzy tysiące grzechow, coż gdy dłużey? Możesz-że się łatwo taki do serdecznego za grzechy żalu wzbudzić? Zważ tylko ktoryś nie tak ciężko i często obrażał Boga, kiedy ci się z sumnieniem rachować przychodzi: wieleś chuci, i myśli nieczystych, wszetecznych z zezwoleniem, z natężeniem w sercu swoim chował? Jakieś miał upodobania, i w iakich osobach? Jakoś się krył po kątach? Jakoś czasu upatrywał pogodnego, gdy się domowi rozeszli, tyś pieniędzmi sprosność kupował? iakos wiele czasu na bestyalskich roskoszach trawił? Jakos naturę iuż niechcącą, trunkami, lekarstwami umyślnie na to zapalał, zeby ci służyła do sprosności? gdy ci to wyiawić na spowiedzi przychodzi, iako się pasuiesz? iako pocisz? iak bledniejesz? iak gdybyś miał na sercu kamień lodu, tak się nie możesz do miłości Boga, ktoregoś obra-
ził,

ził, zapalić. Ah! coż się w takim sercu dziać musi, w ktorym do ostatniey iskierki miłość Boska wygasła!

Innemi grzechami kiedy obrażamy Boga, prawda, że go obrazić możemy ciężko, ale odważaiąc się na wszeteczność, obrażamy go bardziey, bo każdey Osobie Troycy Przenayświętszey, zniewagę i nieznośną obelgę wyrządzamy. Czyniemy obelgę Oycu Przedwiecznemu, ktory nas na obraz i podobieństwo swoie stworzył, gdy ten obraz grzechem nieczystym szpeciemy. Wielka to zniewaga! Uważcie iakaby to zniewaga Krola, albo Pana iakiego ziemskiego była, gdyby kto obraz iego w kloakę smrodliwą wrzucił, czyby ta zniewaga była bez kary? dopieroż nie uydzie ta, ktora się Bogu w iego Obrazie czyni. Czyni się procz tego zniewaga ciężka Synowi Boskiemu, bo iż on iest Głową naszą, my członkami Iego. Uważaycie, iaka to obelga łączyć te członki z członkami nierządnicy, iako mowi S. Apostoł Paweł. Czyniemy na koniec obelgę Duchowi Nayświętszemu, bo ieżeli według tegoż Apostoła, ciała nasze, są Kościołem Ducha Nayświętszego, toć ten Kościoł nieczystością mazać, wielki grzech, wielkie świętokradztwo. Cierpieć BOG nie może zniewagi materyalnego domu swego, iako znieść może, gdy człowiek niewstydliwy szpeci ciało swoie, to iest

ży-

żywy Kościoł Ducha Swiętego. Jeżeli tedy przez ten grzech, tak wielka dzieie się Bogu zniewaga? toć przyzwoita zniewadze bydź musi kara. A co to iest podległym tey karze zostawać? Jeżeli nie zostawać w opłakanym i niebespiecznym duszy stanie.

Rozumiem, że tak iasnemi dowodami, przekonany iuż masz rozum Katoliku; przeto kiedy cię pokusa do zakazanych uciech, do nieporządnych myśli wieść będzie, mieyże sobie w żywey pamięci i uwadze te trzy prawdy wieczne i nieomylne. Bog mnie widzieć będzie! Bog mnie sądzić będzie! Bog mnie karać będzie! Tą uwagą Efrem S. do odmiany życia przywiodł owę niewstydliwą białogłowę, ktora gdy go do wszeteczności namawiała i ciągnęła, ow rzekł: Odważyszże się na to wśrzod miasta? gdy na to pozwolić nie chciała, żarliwością zbawienia iey zapalony, rzecze: Ah! nieszczęsna! Wstydzisz się wykonać sprośności twoich w oczach ludzkich, a nie wstydzisz się Boga Stworcę twego, Pana twego, Zbawiciela twego, Sędziego twego, przed ktorym nigdzie się nie zataisz, i gdzie nie ukryiesz. O! gdybyśmy to w żywey pamięci i uwadze mieli, na żadnąbyśmy się obrazę Boską odważyć nie śmieli, bobyśmy sobie z owym Jozefem Staro-zakonnym mowili: *Quomodo possum hoc malum facere, & peccare in Deum meum?*

Po-

Podobnaż to, abym się na to odważył, żebym w obecności BOGA mojego grzeszył? Ten ci to BOG sądzić mnie będzie, ze wszystkich myśli, słow, uczynkow, a sądzić surowo. Ten ci to BOG karać mnie będzie, a karać na wieki. Gdzieżbym rozum podział, żebym sobie dla kropelki słodyczy, obierał gorzkości morze? dla momentalney uciechy, wieczność nieszczęśliwą!

Rozpięty Zbawicielu! przykuy serce moie do Krzyża Twego, a mnie samego w Ranach Twoich Nayświętszych ukryi. Ty światłością moią oświecay mnie, Tyś obroną moią, z sideł szatańskich wyrwiey mnie, Tyś ucieczką moią, przyimiy mnie do siebie, zachoway mnie nie tylko od grzechu, ale i cienia grzechowego, Amen.



KAZA-



KAZANIE X.

O NAŁOGU GRZECHOWYM.

Quæretis me & non invenietis, & in peccatis veſtris moriemini. *Joan: 8.*

Szukać mnie będziecie i nie znaydziecie, i w grzechach waszych pomrzecie.

BOŻE Dobroci, Boże miłoſierdzia! iakże ia ludowi Twemu, Wyroki Twoie, Słowa Twoie opowiadać będę? Powiedziałeś: Nie chcę śmierci grzeſznika, ale raczey, żeby ſię nawrocił, i miał życie wieczne. Przyrzekłeś: Niezbożny, ieżeli pokutować będzie, żyć będzie i nie umrze. Wzywałeś nas wſzyſtkich grzeſznych do ſiebie, ſłowy pełnemi ſłodkości, uſności i miłoſierdzia, obiecuiąc nam odpuſzczenie wſzyſtkich grzechow naſzych: Nawroćcie ſię do mnie, a ia ſię do was nawrocę. Gdyby mnie Wiara Piſma Swiętego nie utwierdzała, mogłbym Boże powątpiwać: żeby to Słowa Twoie były? ale Twoie ſą. Tyś to powiedział, Tyś przyrzekł: Szukać mnie będziecie, i nie znaydziecie, i w grzechach waſzych pomrzecie.

Nie-

Nieprzebrany w Dobroci i Miłosierdziu Boze! i iużże grzesznika, lubo Cię szukać będzie, porzucisz? porzucę, mowi BOG! I iużże mu się nigdy przebłagać nie dasz? nie dam. Iuże go nigdy łaską swoią nie wesprzesz? nie wesprę. Iużże tak w grzechach swoich zginie? zginie. Przynaymniey naymiłosiernieyszy Boże, przez wnętrzności Cię miłosierdzia Twoiego proszę: spoyrzyi na duszę tę, dla ktoreyś Krew swoię Nayświętszą wylał, spoyrzyi na dzieło rąk twoich, a day ieszcze łaskę twoię: Dam, ale się iey nie chwyci. Uderz ostatni raz do kamiennego serca tego! Uderzę, ale to serce skruszyć się nie da.

Ah! możeżże bydź taki człowiek, ktoregoby ani Dobroć Pana Boga pobudzić, ani Miłosierdzie zmiękczyć, ani sprawiedliwość powściągnąć od zguby nie mogła? Możeżże się znaleść tak zapamiętały, tak nieczuły, tak w złości zacięty? Chyba, mowicie, między Pogaństwem, między Odszczepieństwem, między Atheuszami, Turkami, i innemi Niewiernemi, BOGA prawdziwego za Stworcę nie uznaiącemi? Nie między Pogaństwem, nie, nie między Odszczepieństwem, nie między Atheuszami i Turkami, ale między wami Chrześcianie, iest taki, iest może nie ieden, pokażę wam go, żebyście gorącemi modlitwami, usilnemi prozbami, ieszcze Miłosier-

ſerdzia Boſkiego za nim błagali. Bógci ieſzcze iako do zemſty nieſkwapliwy, nawrocenia iego z rozciągnionemi rękoma czeka, bo go zgubić i woli niema, i nie chce. Może bydź ten czas tak ſzczęśliwy, że opłakany ſtan duſzy swoiey pozna. Domyślacież ſię o kim mowa? Ow to ieſt iuż nad przepaścią piekielną ſtoiący, od wielu lat w nałogu grzechowym zoſtaiący grzeſznik. Ten o ſwoim tak wielkim zbawienia niebeſpieczeńſtwie nie wie. Ten poznać nie chce opłakanego ſtanu ſwego, bo ma, iako mowi Paweł Swięty, piątnowane tak zawiedzione ſumnienie, że go iuż to ſamo ſumnienie nie ſtroſuie, lubo po ſetnie powtorzonemi grzechami, wprawiwſzy ſię w przeklęty nałog grzechu, obraża Boga. Coż o takim rozumieć i ſądzić? Rozumieć inaczey i ſądzić nie mogę, tylko tak, iak Piſma Swiętego, Oycow Swiętych i wſzyſtkich bacznych zdanie, że pewnieyſzego znaku odrzucenia Boſkiego niemaſz, iako w nałogu grzechowym zoſtawać, i z niego nie powſtawać. Uważemyż tedy: Naprzod, co za ſkutki w duſzy ſprawuie do złego nałog. Powtore: Do iakiego prowadzi końca. Te dwie uwagi day Boże, żeby ſerca nałożnych grzeſznikow przeraziły.

Nałog nic innego nie ieſt, tylko wzwyczaienie ſię, wprawienie, do czynienia rzeczy iakiey, czy to dobrey, czy

to,

to zley. Przez to wzwyczaienie ſię i wprawienie, takiey łatwości i ſnadności nabiera człowiek, że bez wſzelskiey trudności, czynić to może, w co ſię wprawi. Tak naprzykład: od dziecinnych lat naſzych, wzwyczailiśmy ſię mowić, przez to wzwyczaienie ſię, takiey do mowienia łatwości nabraliśmy, że bez wſzelakiey trudności mowić o rzeczy, o ktorey chcemy, możemy. Tę łatwość mamy w piſaniu, czytaniu i innych ſprawach, nie zkąd inąd, tylko z iedynego ſię do tych ſpraw wzwyczaienia. Z tego wzwyczaienia ſię pochodzi to, że choćbyśmy chcieli takiey rzeczy zapomnieć, nie zapomniemy, choćbyśmy chcieli nie czynić, czyniemy, choćbyśmy odzwyczaić ſię chcieli, odwyknąć nie możemy. Tak, chcieymy zapomnieć tego ięzyka, ktoregośmy ſię z młodości nauczyli, choćbyśmy naybardziey chcieli, nie zapomniemy, bo mamy do mowienia nałog, ktory ieſt według Auguſtyna S. *Habitus reddens facilitatem operandi.* Stopnie zaś, przez ktore złego nałogu nabywa człowiek, ſą te: Naprzod: Czart myśl do grzechu podaie, z myśli z uwagą przypuſzczoney, rodzi ſię ukontentowanie, z ukontentowania zezwolenie, z zezwolenia uczynek, ten, kiedy ſię raz drugi trzeci, dzieſiąty ponowi, urodzi zły zwyczay, a ze zwyczaiu nałog, w ktorym, poki

kto

kto zostaie, iest w stanie zbawienia arcy niebespiecznym.

Bo proszę was, osądźcie, czy może bydź stan nieszczęśliwszy nad ten, w ktorym są potępieńcy? Grzeszyć, a nie chcieć nigdy pokutować, grzeszyć codziennie, grzeszyć ustawicznie, ta iedyna nieszczęśliwych potępieńcow, po całą wieczność zabawa. W takim stanie i bardzo podobnym zostaie w nałogu grzechowym będący człowiek, w ktorym, poki iest, prawey i szczerey pokuty czynić nie może, bo się powściągnąć od grzechu nie chce. Inni, ktorzy BOGA obrażaią, obrażaią go, albo przez swoię ułomność, albo nieostrożność, albo przez szatańskie podusczenie; ale ci, ktorzy się nałożyli grzeszyć, obrażaią go przez szczerą złość, bo iuż czart takich nie kusi do złego, sami dobrowolnie grzeszą. Inni ieszcze się ważą, rozmyślaią, czy maią BOGA obrazić, albo nie? Ten, ktory w nałogu zostaie, iuż się ośmielił grzeszyć, i często grzeszy, dla tego żadnemu Kapłanowi Kościoł Boży mocy nie dał, aby mogł w nałogu zostaiącego a niechcącego z niego powstać, ani srzodkow zażywać do powstania, rozgrzeszyć. Posłuchaycie zdania Wielkiego Augustyna: Do niego przyszedł raz pewny Młodzian, i o radę go zbawienną prosząc, mowił: Oycze Swięty poday mi sposob, w tym i w tym grzechu tak

da-

dawno żyię, widzę że to źle, a idzie mi o zbawienie duszy moiey. Westchnął na to serdecznie Augustyn, i odpowiedział: *Vides, quam detestabiliter facias, & tamen facis.* Tymci gorzey, że widzisz co czynisz, widzisz na co się odważasz, a pośtaremu to samo czynisz. Widzisz, że przysięgami, przeklęstwem, złorzeczeniem sumnienie obciążasz, widzisz to, nawet się zarzekasz, z tym wszystkim że masz nałog, znowu to czynić będziesz. Widzisz się bydź skłonnym do gniewu, do zemsty, do nienawiści bliźniego, niepodobna, żeby na cię sumnienie nie wołało, że to źle czynisz, a że masz nałog, będzie to, że się z iednym kłocić przestaniesz, z drugim zaczniesz. Widzisz, żeś w sprośnościach cielesnych zatopiony, myślami wszetecznemi obarczony, widzisz to, nawet się sobie samemu dziwuiesz, żeś się na grzech odważył, zarzekasz się tego na Spowiedziach, ale choćbyś i przysięgał, nie ia, ale Augustyn S. mowi, że to znowu uczynisz. Nałog ma to do siebie, że czyni iakieś miłe z grzechem obeznanie, tak, że na ktorego przedtym wspomnienie, nawet na myśl samę człowiek się wzdrygał, dopieroż za pierwszym w grzech upadkiem, cały się mieszał i sobą trwożył, czuiąc na sumnieniu niespokoyność, na woli zbrzydzenie. Za kilkokrotnym grzechu ponowieniem, albo mało, albo się cale nie trwoży, nie mie-

mieſza, tak właśnie, iako ow brytan domu pilnuiący, obaczywſzy pierwſzy raz obcego, rwie ſię z łańcucha do niego, ſzarpie, ſkacze, ſzczeka, uiada: niechże ten obcy, drugi, i trzeci i czwarty raz ow dom nawiedza, iużci ow brytan z ſwey ſrogości ſpuſzcza. Niechże go ieſzcze goſpodarz do domu przyimuie, niech mu ſię mieścić z ſobą pozwala, ow ſtroż tak pilny, tak nieprzyſtępny, ani ſzczeknie, i owſzem ſię około niego łaſi. Gdy ſię pierwſzy raz na grzech odważa człowiek, po grzechu pierwſzym trwoży go ſumnienie, boiaźń go przeraża, cienia ſię ſwego lęka i boi. Niechże ſię odważy raz drugi i trzeci, iużci śmiałości do grzechu nabiera, niech czwarty, piąty, dzieſiąty, iuż beſpiecznie grzeſzy. Tak właśnie, iako nim ſię kto do gorzałki zaprawi, gdy iey pierwſzy raz pokoſztuie, gorzka mu ſię widzi, niech drugi raz zakoſztuie, iużci mu ſłodſza. Niech trzeci i czwarty, nie ſkrzywi ſię nad kwaterką. Niech piąty i dzieſiąty, iużci mu i poł kwarty mało. Tak ſię właśnie dzieie, iako z owym, ktory ſię dopiero pływać uczy, z razu na wodę ſię puſzczaiąc, nie daleko ſię od brzegu pławi, i częſto wody na brzeg ucieka, ale iak ſię pływać przyuczy, w ſamych głębokościach i z głową ſię nurza.

Ale

Ale mnieyſzaby to ieſzcze było głęboko zabrnąć, gdyby ſię nazad łatwo coſnąć mogło. Małoby to było w nałogi ſię uplatać, gdyby był ſnadny ſpoſob wyplątania, i nie takby ſzkodziło upaść, gdyby ſię zaraz powſtało, ale to naycięższa, nayniebeſpiecznieyſza, że ſię łatwiey kamieniem przywalonemu ruſzyć, niż z grzechu, do ktorego ſię kto nałoży, powſtać, do Boga nawrocić, do prawdziwey mieć życia poprawy i pokuty. Zebyście to iaśnie poznać mogli. Zważcie proſzę, przyczyny, dla ktorych ta ciężkość w powſtaniu z złych nałogow pochodzi. A naprzod: że kto ſię do grzechu przyuczy, iuż ſię w nim kocha, o nim tylko myśli, o nim gada, w nim ſobie podoba; z tąd idzie: że pozwala czartu brać gorę nad ſobą, i właśnie iak nie ſwoy, iego rady, natchnienia, rozkazu ſłucha, iego cały tchnie duchem; a tym czaſem diabeł mu wſzyſtkie odbiera ſpoſoby, i zagradza drogi do powſtania z grzechow; zatyka mu uſta, żeby grzechowey z ſerca trucizny przez ſzczerą nie wyzionął ſpowiedź; zamyka mu ſerce, żeby żalu za grzechy nie przypuścił, żeby go Boſka nieprzerażiła bojaźń; i tak go wiąże, pętą większemi coraz grzechami, iako ſwego niewolnika. Tak właśnie czyni, iako ow, ktory gdy zchwyta ptaſzynę, za nożkę iey zadzierzgną-

wſzy ſznurek, puſzcza w gorę, ale coż potym, kiedy ią znowu do ſiebie ciągnie dla igrzyſka ſwego, tak czart ochełznanego w złych iakich nałogach, lubo czaſem na iaki krok od ſiebie popuſci do przedſięwzięcia lepſzego, do pokuty, ſpowiedzi, ale że go trzyma na powrozie złych ſkłonności iego, wracać ſię do niego muſi.

Powtore: że taki, ktory ſię grzeſzyć nałoży, nie da ſię łaſce Boſkiey użyć, bo w nim bardziey zwyczay przemaga. Łaſka Boſka chce tego, żeby ſię gniewał na grzechy ſwoie, mścił ſię na ſobie krzywdy Boſkiey od ſiebie uczynioney, on, byle-y ſię tylko podała okazya, nayinnieyſzey krzywdy ſobie uczynioney mścić ſię i całego piekła ruſzyć gotowy. Łaſka Boſka chce go prowadzić do dobrego, do nabożeńſtwa, do częſtych Spowiedzi, do ſłuchania Kazań, nauk zbawiennych, on ſię za ſwym ſkłaniaiąc nałogiem, idzie na bieſiady, na tańce, na gry, karty, a tak go i łaſka Boſka odſtępuie. Coż za tym idzie? oto to: że taki, im głębiey brnie w grzechy, tym bardziey na rozumie ślepnieie, ani ſię obaczyć, ani poznać, ani widzieć do ſiebie może, iak ieſt w opłakanym duſzy ſwoiey ſtanie. Uważaią Oycowie SS. że żadnego człowieka czartem Pan JEZUS nie nazwał, procz iednego Judaſza: *Unus ex vobis diabo-*

bolus est. Jeden z was diabłem iest. Trzeba wiedzieć, że dwoiaki miał sposob Pan Jezus ktorym wiodł Judasza do tego, aby był poznał w iakim on iest stanie: Pierwszy sposob były łaski powierzchowne, iako to: Kazania, Cuda, uwagi zbawienne. Nie mogłże się Judasz postrzedz, widząc Chrystusa cuda czyniącego, umarłych wskrzeszaiącego; slepym wzrok przywracaiącego, nieuleczone choroby leczącego: Nie mogłże się poznać słuchaiąc tyle Kazań Chrystusowych, Ducha Bożego pełnych Gdy mowił do Faryzeuszow: Za co macie myśli złe w sercach waszych? mogł się postrzedz i wnieść sobie: Wie ten i przenika myśli cudze, toć wiedzieć i przenikać musi, co i ia myślę: Nie mogłże się upamiętać, gdy słyszał owe pogrozki, nie tylko w pospolitości, ale i w szczegulności siebie tykaiące: iako to: Biada temu człowiekowi, przez ktorego Syn Człowieczy wydany będzie! tchnęłoż to w serce Judasza? iak żywo, nie: Drugie łaski były wewnętrzne, oświecaiące, wzbudzaiące, ktoremi tego zdraycę chciał do tego przywieść, żeby się poznał, obaczył co czyni, a przywiodłże? nie, ani się obaczyć, ani się dał przywieść do tego; przeto go Pan Jezus w tym że stanie kładzie iako i czarta, bo iako czart lubo w piekle gore, i goreć na wieki będzie, przecież nigdy żadnym karaniem

przyciśniony bydź do tego nie może, żeby się poznał, w iak nieszczęśliwym stanie zostaie. Tak i ten zdrayca, znak to był, że się nie miał nigdy nawrocić, że miał wiecznie zginąć. W takim są stanie, ktorzy w nałogu grzechowym zostaią. Był kto w łasce Pana BOGA, miewał oświecenia na woli, rozumie: Niech taki upadnie raz, drugi, dziesiąty, niech do tego nałog przystąpi, brnie co raz to gorzey, ani się obeyrzy zkąd wypadł, ani uważa co stracił, a w iakim iest duszy stanie? Chociaż co zbawiennego usłyszy, to nie do siebie, ale do innych stosuie; bywa to, że mowi: Zgrzeszyłem, coż mi się złego stało? bywa to, że się ieszcze szczyci przed innemi, chełpi, chlubi: że mu się do grzechu powiodła okazya. Ani go żal serca kruszy, ani miękczy pobożność, ani prożby, ani groźby, ani przykłady nie pomagaią, bo iako ten szczerze lekarstwa szukać będzie, ktory nie tylko nie zna się do tego, że zraniony: ale się ieszcze i w przegniłych kocha ranach. Jak ten z letargu się obudzi, ktory, choć mu rozpalonym żelazem rękę pieką, nie czuie? Taki podobny do chorego, ktoremu członki gangrena spàliła, choć na nim rzną ciało, choć od kości odzieraią, on tego nie czuie; podobny do owego kamienia, ktory deszcz zwierzchu biie, a on wewnątrz suchy; podobny do skały na morzu; ktorą zewsząd tłuką fale, a ona się nieporuszy; podobny do posągu kamien-

miennego, ktory ma ręce, a nic nie robi; ma głowę, o niczym nie myśli; ma oczy, nic nie widzi; ma nogi a i na krok nie postąpi. O takich powiedział Job S. *Serce ich stwardnieie iako kamień, i będzie iak rzemieślnika kowadło.* Na ktorych zaś BOG tę karę przepuszczał, takim grzechow nigdy nie odpuszczał. W inszych karaniach Oycem się pokazuie, ale kiedy grzesznika zatwardzeniem serca karze, iako nieprzyiaciela karze. W inszych karaniach swoich BOG chce bydź ubłagany, ale w tym karaniu szuka zemsty swoiey, a grzesznik o to nie dba, aby BOGA ubłagał. Insze karania Boskie prowadzą do pokuty, ale to karanie prowadzi do piekła, prowadzi do tego, aby taki nigdy nie pokutował, nigdy się nie poprawił, nigdy nie żałował.

Trzecia przyczyna trudności powstania z złych nałogow, iest ta, ktorą daie Augustyn S. że kilkakrotne grzechu ponowienie obraca się w zwyczay, zwyczay w naturę, natura w potrzebę: *Ex voluntate perversa, facta est libido, & dum servitur libidini facta est consvetudo. dum consvetudini non resistitur, facta est necessitas.* Z woli zepsowaney pochodzi lubość, a gdy się służy lubości, staie się zwyczay; gdy się zwyczaiowi nie sprzeciwia, staie się potrzeba; a zatym idzie: komu się nabyta przez częste uczynki do złego skłonność w naturę wpoi, iuż zawsze do złego skłonnieyszy niż do

do-

dobrego, i tak śmiało, tak ochotnie, tak wolno grzeszy, iak gdyby się iedynie do tego urodził. Podobny do owego wołu, ktorego gdy pierwszy raz do iarzma zaprzęgą: cofa się, skacze, kręci, w tę i owę wybiega stronę, niechże tydzień, miesiąc naydaley w iarzmie porobi, sam do niego od żłobu idzie, i kark dobrowolnie podaie. Przyznać to musicie, zwłaszcza wy, ktorzyście tyle razy przysięgali Namiestnikom Boskim, na Spowiedziach, tyle razy mocne czynili przedsięwzięcia poprawy, a przecieście się znowu chętnie do iarzma niewoli czartowskiey, do grzechow dawnych powrocili.

Kto się w co złego wprawi, choćby chciał nie czynić tego, czym się sam iuż brzydzi, czyni; bo nałog iest tak okrutny tyran, ktory nie tylko rozkazuie to, czego chce, ale oraz przynagla, aby ci, ktorych w swey trzyma niewoli, oślep to czynili, co im czynić każe. Doznał tego sam na sobie Augustyn S. ktory tak mowi: Skrępowany byłem nie żelaznym łańcuchem, ale żelazną wolą moią, tę moy nieprzyiaciel więził, z niey mi łańcuch ukował, ktory mnie w niewoli trzymał. Ah! dla BOGA! zkądże ci taka niewola Augustynie? Nie mogleśże się wydrzeć? potargać te więzy? Mogłem mowi mogłem, ale mnie nałogi do złego trzymały, w ktorem był wprawiony. Choć mnie BOG oświecał, one mi rozum ćmiły, one mowiły: Nic tu złego nie masz, takie

teraz

teraz zwyczaie, obeyść się bez tego, cobyś chciał porzucić nie możesz, musisz tak czynić iakoś dawno czynił. Nie mogło nie bydź (mowi on) pożądańszego dla mnie, iako kiedym iuż po tyle przypadkach nieszczęśliwych, po tyle oświeceniach, po tyle łez wylanych Matki moiey Moniki, zaczął walczyć z namiętnościami memi. Naycięższa mi rzecz była z nałogiem woiować, bo mi się zdało, żem w sobie samym dwoch przeciwnych sobie widział Augustynow: Jeden mnie wiodł do BOGA, drugi odwodził, ieden chciał, drugi nie chciał? ieden rwał mi serce do JEZUSA, drugi odrywał; ieden obiaśniony wołał: Ey czas do pokuty! drugi przyuczony do rozkoszy: Ah! czy to podobna? Ten mi stawiał wieczność, piekło: Ey umknie ci BOG łaski! ow iego Dobroć i Miłosierdzie: Alboż ci BOG łaski dać i potym nie może? Przez co chwiałem się na tę i owę stronę, iak owa trzcina, gdy przeciwne na nię wiatry wieią; albo iak owa łodka ktorą fale unoszą, nie wiedząc sam na co się odważyć? Mowiłem: iutro, iutro, a to iutro końca nie miało. Poty sam Augustyn o sobie. Patrzcież więc iaka to ciężkość z tych powstać nałogow! Taki podobny do owego, ktory po lędźwie w błocie uwiązł, im się bardziey rwie, wyrywa, tym głębiey lgnie i zapada. Podobny do owego niewolnika, ktory lubo od Pana swego ucieka, on go iednak chwyta i iako swego bierze. Tak

kto się w niewolą złego iakiego nałogu poda, choćby wzdychał i tęschnił, do swobodney Synow Boskich wolności, grzech mu powstać nie dopuszcza.

Ah! Katoliku! ktory w nałogu grzechowym gniiesz, poznayże przecie opłakany stan duszy, w ktorym zostaiesz. Odważyć ci się koniecznie na iedno z tych dwoch rzęczy trzeba: albo nałogi porzucić, albo w nałogach zginąć! Jeszczes rozumiem nie przyszedł do tego szaleństwa, żebyś miał bydź tyranem, mordercą samego siebie? Sam ten czas Miłosierdzia Boskiego iest ci powodem, żebyś się z tych szatańskich sideł i więzow wyplątał. Już podobno czasu sposobnieyszego do powstania mieć nie będziesz, bo przysiągł BOG, że ci go iuż więcey nie pozwoli: *Juravit per viventem in saecula, tempus non erit amplius.* Do powstania z nałogu, łaski ci Pana BOGA koniecznie potrzeba, otoż ci ią BOG daie i chętnie ofiaruie, niczego nię dostaie, tylko żebyś się iey chwycił, bo coż choremu po lękarstwie, gdy go przyiąć nie chce? co tonącemu po powrozie, gdy się go nie imie? Co i tobie będzie po łasce Pana BOGA, gdy ią sobie nieskuteczną uczynisz? Im dłużey w nałogach trwać będziesz, tym więcey grzechow do sumnienia nagromadzisz, coż za tym idzie? oto sobie wrota Miłosierdzia Boskiego na wieki zamkniesz. Jeżeli ci teraz trudno, kiedyż będzie łatwo?

Je-

Jeżeli małego ſtrumyczka przebrnąć nie możesz, iak przebrniesz gdy woda zbierze? Jeżeli cieńkiey roszczki złamać nie możesz, iak złamiesz gdy ſię wkorzeni, i w drzewo urośnie? Jeżeli ci ciężko z nałogu powſtać, pokiś cienkim ſznurkiem związany, iak ſię wyplączesz, gdy cię łańcuchem ſkrępuie nałog? Jeżeli cię te uwagi z nałogu w ktorym zoſtaiesz, nie ruszą, obawiać ſię trzeba, żeby cię nie porzucił BOG, iako porzucił wielu. Mamy w Piśmie Bożym, że zgrzeszył tak Saul, iako i Dawid. Jak do Saula poſłał BOG Samuela Proroka, aby go ſtrofował; tak do Dawida Nathana. Iak ten pokutował tak i ten. Dawida grzech był cięższy, bo zcudzołożył, niewinnego Uryasza na śmierć wydał i naraził. Saula grzech zdaie ſię bydź mnieyszy, a to z tey przyczyny, kazał mu BOG przez Proroka, żeby na Amalecytow uderzył, niczego z ich rzeczy nie pożądał, ale w pień wszyſtkich wyciął, nikomu nie przepuściwszy, tak z ludzi iako i z bydląt ſamych. Wybrawſzy ſię po odebranym rozkazie Boſkim Saul, pobił Amalecytow. ale iednemu tylko Agagowi Królowi ich przepuścił, i co lepſze woły, barany pobrał, a to dla tego, żeby te zdobyczy oddał BOGU na ofiarę. Iak to prędko uczynił, zaraz mu BOG oznaymić przez Samuela kazał: *Quia abjeciſti ſermonem Domini, abjecit te quoq; Dominus.* Ześ porzucił przykazania Pana BOGA twego, porzucił też i ciebie BOG. Ah! dla

Boga! Dawid zgrzeszył, i tak ciężko, co tylko ſkruszonym ſercem zawołał: Zgrzeszyłem! BOG mu darował winę, odpuścił grzech iego. Zgrzeszył Saul, podobnie iako Dawid oświadczał ſię: Zgrzeszyłem! BOG go porzucił. Czemu Dawid do łaſki przypuszczony? Saul odrzucony? bo Dawid pierwſzy raz z krewkości BOGA obraził, przeto miłoſierdzie znalazł; Saul nawykł z dawna do wielu grzechow, ſtał niegodnym Boſkiego miłoſierdzia.

Rozpięty na Krzyżu Zbawicielu, nie śmiem oczow moich do ciebie podnieść, ale do kogoż ſię udam? ieżeli nie do Ciebie Zbawco moy? Zaſłużyłem dla grzechow moich, żebyś mnie od ſiebie odrzucił, ale kiedy widzę Magdalenę u nog Twoich leżącą, powątpiwać mi nie każe, w Dobroci Twoiey miłoſierne Serce Twoie. Targam te więzy i kaydany, ktore mnie od Ciebie odrywały. Przybiiam do Krzyża Twego wolą moią, bo iey nie dufam, utwierdź ią w przedſięwzięciu moim naymiłoſiernieyſzy Boże, Amen.



KAZA-



KAZANIE XI.

O ZGORSZENIU

Væ homini illi per quem ſcandalum venit. Math: 18.

Biada temu człowiekowi przez ktorego zgorszenie przychodzi.

Nie wiem, nie wiem, Naymilſi Chrześcianie! ieżeli przeciwko ktoremu innemu grzechowi z większą żwawością mowił Zbawiciel nasz JEZUS, iako przeciw grzechowi zgorszenia. Nie wiem, ieżeli za co innego tak iaśnie, tak oczywiście potępieniem wiecznym grozii, iako za zgorſzenie. To, co mowię, pokazuie ſię to z Słow iego z Ewangelii. Naprzod: gorſzących od społeczeńſtwa wiernych ſwoich odcinać i odrzucać każe. Jeżeli (mowi on) ręka twoia, albo noga gorſzy cię, odetniy ią; ieżeli oko twoie gorſzy cię; wyłup ie i zarzuć od ſiebie. Lepiey ci ślepym, ułomnym, chromym, wniść do żywota, niżeli dwie ręce i nogi maiącemu, bydź wrzuconym w ogień wieczny. Tamże zaraz na gorſzących wyrok śmierci piſze: Ktoby

by zgorszył iednego z tych małych, ktorzy we mnie wierzą, takiemu zawiesić kamień młyński u szyi iego, i zatopić go w głębokości morskiey. Po wydanym tym wyroku, straszną na Sądzie swoim rozprawę obiecuie. Posle Syn Człowieczy Anioły swoie, ci zbiorą z Krolestwa iego wszelkie pogorszenia, i tych, ktorzy czynią nieprawość. Po tym strasznym Sądzie, wszystkim gorszącym potępienie wieczne zapowiada, mowiąc: Biada światu od zgorszenia, albowiem muszą przyiść zgorszenia, wszakże biada człowiekowi onemu, przez ktorego zgorszenie pochodzi. Tenże Zbawiciel JEZUS, ktory mowił przez usta Prorokow, Apostołow, Nauczycielow Kościelnych, wszelkiego zawsze przestrzegał zgorszenia. Przestrog tych i pogrożek pełno w Piśmie S. mamy. Wszyscy Oycowie Swięci na to się zgadzaią, że prędszego potępienia nikt sobie, i wielu innym przyspieszyć nie może, iako przez zgorszenie; a to z tych przyczyn, ktore osnową tey mowy będą. Naprzod: że gorszący, krzywdę czyni BOGU i wszystkim Swiętym w Niebie. Powtore: że gorszący krzywdę czyni całemu Kościołowi Bożemu nigdy nienadgrodzoną: Potrzecie: że krzywdę czyni nie tylko sam sobie, ale i innym wielu, ktorych o wieczną zatratę przyprawuie. Miłośniku

dusz

duſz naſzych Chryſte JEZU! day mi łaſkę mowienia o tym na większą Chwałę Twoię.

Chcecie wiedzieć N. M. wieloraki ieſt tych ludzi gatunek, przez ktorych poſpolicie wielkie w Kościele Bożym dzieie ſię zgorſzenie, i nieodżałowana nigdy w duſzach Krwią Jezuſową odkupionych ruina i zguba? Moim zdaniem naprzod ſą ci, ktorzy wſzelkiey bezbożności nauczaią, iacy ſą Kacermiſtrzowie, błędami ſwoiemi wierne Chryſtuſowe zarażaiący. Wieku tego Libertyni, Deiſtowie wolność ſumnienia utrzymuiący, o niewątpliwych Artykułach Wiary Swiętey wątpiący, na ſamym ſię tylko rozumie i diabelſkiey ſwoiey Filozofii zaſadzaiący, ktorzy o Bogu bezbożnie, o duſzy ludzkiey gorzey niżeli Poganie, o Obrządkach Kościoła zuchwale nie tylko ſądzą, ale i gadaią, zowiąc ie fanatyzmem, bałamuctwem, matactwem. Są ci, ktorzy ſię z innych pobożnie żyiących, do Spowiedzi i innych Sakramentow Swiętych uczęſzczaiących, naśmiewaią, urągaią. Ci: ktorzy paſzkwile cudzą ſławę rażące, wſzeteczne wierſzyki, pioſneczki ſkładaią, rozſiewaią. Ci, ktorzy niewſtydliwe obrazy maluią, przedaią, kupuią, na widok innym wyſtawuią. Ci, ktorzy w domach ſwoich nierządnice przechowuią, tańcow koſier-

ſterſtwa dopuſzczaią; przy ktorych po ſpolicie ſię krwi rozlania, przyſięgi, przeklęſtwa i wieloraka obraza Boſki dzieie. Ci ſą na koniec, ktorzy dzieciom, czeladzce ſwoiey zły przykład daią. Ah! iako ci wſzyſcy przeciwko Boſkiemu Maieſtatowi wykraczaią! iaką krzywdę nieſkończoney iego świątobliwości czynią! pomyślcie ſobie: gdyby Kroleſtwa iakiego Obywatel, rokoſz i bunt przeciwko Krolowi Panu ſwemu podnioſł, wſzyſtkie uſtawy, prawa, rady iego znoſił, lud wſzyſtek i poddanych przeciw niemu wzburzył, wſzyſtkie śrzodki i ſpoſoby do utrzymania pokoiu, dobrych obyczaiow i ſpokoynosci pſował. Czyżby niepowinien bydź iako buntownik karany? Wſpomniycie tu proszę ſobie na niezbożność Jeroboama Jzraelſkiego Krola, dwie naybardziey okoliczności, zbrodni iego ciężkości dodały. Nayprzod: że lud Jzraelſki, lud ſobie od Boga powierzony, od czci i wiary iego odwiodł. Powtore: że dwoch złotych cielcow ulać kazawſzy, iednego w Betel, drugiego w Dan, ofiary im oddawać, i czcić ie iako Bogow wſzyſtkiemu ludowi kazał. Patrzcieſz teraz na Człowieka Chrześcianina, na tego, mowię Chrześcianina, ktory na Chrzcie Swiętym dał Słowo BOGU, że mu wiary dochowa; że wſzyſtkie prawa i przyka-

zania

zania iego pełnić będzie; że Chrystusa wedle sił i możności swoiey naśladować będzie. Ten gdy iawnie bezwstydnie grzeszy, bunt i rokosz przeciwko Bogu Stworcy swemu podnosi, aby przykładem iego inni pobudzeni podobnie go obrażali, Maiestat iego lzyli z pod iego się naywyższey Zwierzchności i posłuszeństwa wybiiali. Tak się właśnie dzieie, iako się stało pod czas męki Jezusowey, ktorey historyą opisuiąc Jan S. mowi: *Et veniebant ad eum, & dicebant: Ave Rex Judæorum & dabant ei alapas.* I przychodzili do niego (to iest do Chrystusa iuż cierniem ukoronowanego) i mowili: Witay Krolu żydowski, i dawali mu policzki. A to ztąd poszło: Jeden z owych przeklętych oprawcow nayzuchwalszy, wyciągnąwszy rękę, zadał policzek Nayświętszey Twarzy Jezusowey. Co inni widząc, niby za daniem sobie znaku, pierwszego owego bezbożnego herszty, ieden po drugim przyskakuiąc, Twarz iego policzkami obkładali, i tak pogębkami utłukli, że wszelką piękność, i okrasę straciła, lubo urodą i wdziękiem wszystkie syny ludzkie przechodziła. Podobnie czynią ci, ktorzy z innych pogorszeniem grzeszą, zostawuiąc wielu po sobie zbrodni swoich naśladowcow, bo zły przykład, iako mowi Tertulian; wszelkiego złego nau-

nauczycielem ieſt. Rzecz ta z ſamego ſię doświadczenia pokazuie: Koſterą ieſt i piiancą Pan; koſterami, piiakami ſludzy. bluźniercą *Pan*, bluźniercy ſludzy; nieſprawiedliwy Pan, nieſprawiedliwi ſludzy. Przeto BOG człowieka gorszącego przyrownywa do gory powietrzem zarażaiącey: *Ecce ego ad te mons peſtifer ait Dominus, qui corrumpis univerſam terram* (*Jer:* 51. *v.* 25) Oto ia do ciebie góro, góro zarażaiąca, ktora zarażasz wſzelką ziemię. Jako w zapowietrzonym domu nie podobna, żeby ſię tam mieſzkaiący zarazić nie mieli, tak prawie niepodobna, żeby ſię nie pogorſzyli inni, gdy z gorszącemi przeſtaią, tak bowiem mniemaią, że ſię im toż godzi co w innych chociaſz niegodziwego widzą. Dziwuiecie ſię częſtokroć gdy widzicie, ſłyszycie, iako małe dzieci, ktore ieszcze dobrze od ziemi nie odroſły, pacierza nie umieią, a przeklinać, złorzeczyć, przyſięgać ſię, kraść, ſzpetnie śpiewać umieią; co nie zkąd inąd, tylko ztąd pochodzi, że co widzą, ſłyszą od ſtarszych, od Rodzicow, tego ſie uczą i to ſamo czynią. Do boiaźni Bożey, do życia cnotliwego, do dobrych obyczaiow, wiele pracy, wiele przykładow potrzeba, nim ie w kogo wmowiſz, do ſwawoli, rozpuſty, ieden zły przykład dosyć. Sto naygorliwszych Kaznodzieiow tyle nie potrafi dusz do BOGA nawrocić, co ich iedno zgorszenie zgubić, bo ieſt (iakom iuż namienił) iak owa powie-
trzna

trzna zaraza, ktora się przy iednym nie zostoi, ale wielu zabiia. Mamy przed oczyma życia wielu Świętych przykłady, ktoż ich nasladuie? a Lutra Kalwina i innych przeklętych Herezyarchow, życia rozwiozłe jak wiele dusz za sobą pociągnęło? iako wiem trucizna, większą ma moc i siłę do zarażenia człowieka, a niżeli nayskutecznieysze lekarstwo, do zachowania zdrowia, tak i zły przykład więcey ludzi przywodzi do zguby, niżeli dobry, do życia wiecznego: A co naybardziey powinno gorzących przerażać, to iest: że pogorszeni częstokroć większemi grzechami Maiestat Boski obrażaią; niżeli ci ktorzy ich zgorszyli, iako i Nayświętszey Twarzy Jezusowey, boleśnieysze te policzki były, ktore nastąpiły od innych, niżeli pierwszy; ktory mu był oddany pod czas Męki Iego.

Uważcie i to, że daiący bliźnim swoim zgorszenie, wszystkie Prawa i Przykazania Boskie, na ochydę podaią, rady Ewanieliczne na posmiech, na wzgardę, rzeczy Nayświętszych używanie. Ztąd pochodzi to, że wielu, złym innych przykładem i bezbożną namową zgorszonych, żyie tak, iak gdyby nie było BOGA, sprawiedliwości Iego, iak gdyby nie było piekła, żadney za grzechy kary, iak gdyby nie było Praw Iego, Przykazania Iego. Nie czytamy;

żeby między Pogaństwem takie pijaństwa, tańce, rozpusty były, iakie temi czasy, między Chrześciaństwem w dni Święte; kiedy iarmarki, targi, handle, przedaże, a przy nich tyle niesprawiedliwości, oszukania, kradzieży iako w dni Święte? ktoż tego złego przyczyną? ieżeli nie zgorszenie. Patrzmy na dzieci, ktore w Czwartym Przykazaniem Boskim obowiązane są do czci i poszanowania Rodzicow swoich, iakże ich szanuią? Miiam dziecinne krnąbrości, kłamstwa, nieposłuszeństwa, lubo i te, ze złych przykładow samychże Rodzicow, z kłotni między sobą i niezgod nayczęściey pochodzą, ale przypatrzmy się, iuż dorosłym Synom i Corkom? iakie z Rodzicami właśnemi, do Urzędow zwody, iakie przed innemi ich obyczałow obmowy, iakie ich złorzeczenia, przeklęctwa? Wam się samym o tym nie raz słyszeć daie. Czego wszystkiego nie insza przyczyna, tylko zły rodzicow przykład, złe i nie Chrześciańskie dzieci wychowanie. Coż mowić, o krzywdach, niesprawiedliwościach, kradzieżach, ktore w stanie Szlachetnie urodzonych, i częstsze i większe się dzieią, niżeli między pospolitym ludem, to przez lichwy, to przez uciemiężenia ubogich, poddanych, służących, przez zatrzymanie zapłaty robotnikom, niegodziwe intrat podwyższania, a tych wszystkich niesprawiedliwości sposoby. ieden drugiemu podaie, mimo wszelaki wzgląd na Boskie Przykazania, krzy-

wdy

wdy bliźniego broniące. Troiakie iest życie człowieka, Przyrodzone co do ciała, Nadprzyrodzone, co do duszy i łaski Boskiey. Ciwilne, to iest polityczne, co do sławy dobrego imienia, i wziętości u ludzi; troiakie też bydź zaboystwo człowieka może: Na ciele, na duszy, na sławie; nie tak wielu ginie na ciele od miecza, szabli oręża, iako na duszy, z złego innych przykładu, ktory wszystkie Prawa Boskie gwałci, łamie i do gwałcenia podaie.

Ale nie na tym ieszcze stopniu grzech pogorszenia stawa, że wszystkie Boskie gwałci Przykazania, procz tego rady Chrystusowe, rady Ewangeliczne odmiata, łaskę Boską z duszy ruguie, sporządzone człowiekowi, dla iego zbawienia srzodki, i sposoby, na iego własną obraca zgubę, ktoż słucha tego, co Chrystus radzi? abyśmy Swiatem i marnościami iego gardzili, zniewagi sobie uczynioney. nie mścili się, nieprzyiacioł nie tylko kochali ale im dobrze czynili. Jesteśmy samym tylko imieniem Chrześcianie, rzeczą gorsi niżeli Poganie, bo oni Bogow swoich, lubo fałszywych wyroki, ze czcią przyimowali, wszystkie ich rozkazy pełnili z usilnością do skutku przywodzili. My Chrześcianie, prawd wiecznych, rad Ewangelicznych, rozkazow Chrystusowych, nie tylko pełnić, ale nawet i o nich słyszeć nie chcemy, lubo do ich wypełnienia, iest przywiązane wieczne szczęście nasze; i błogo-

ſławieńſtwo z Bogiem. A co nayżywiey Serca Boſkiego dotyka, ieſt to, że Chrześcianie bliźnich ſwych gorszący, ſkuteczne JEZU'SA Chryſtusa łaſki, nieſkutecznemi czynią, i one z ſerc ludzkich tłuuią. Co wyraził Swięty Judas Apoſtoł w Liście ſwoim, owemi ſłowy: Wtrącili ſię niektorzy ludzie niezbożni (ktorzy dawno na ten ſąd ſą naznaczeni) ktorzy BOGA naszego łaſkę obracaią na wſzeteczeńſtwo. Możeszże bydź większa nad tę niezbożność, iako łaſkę Boſką obracać na wſzeteczeńſtwo? Wy, ktorzy tego ſłuchacie Chrześcianie, czy to poymuiecie, co to ieſt łaſkę Boſką na wſzeteczeńſtwo obracać: To ieſt to: że ci ktorzy złym przykładem gorszą drugich, nie doſyć maią na tym, że ſami łaſki Boſkie, ſobie nieſkutecznemi czynią, i one od ſiebie odrzucaią, ale procz tego że innych gorsząc, ſprawuią to w wielu od ſiebie pogorszonych, aby też łaſki Boſkie żadnego w nich zbawiennego, nie ſprawowały ſkutku. Co ſię tym ſposobem dzieie. Było wielu: ah! iak wielu! ktorzy niewinności ieszcze na Chrzcie wziętey nie ſtracili, co to ieſt grzechem śmiertelnym obrazić BOGA, nie wiedzieli, dopieroż? co to ieſt nieczyſtością duſzę ſwoię zmazać, ani o tym pomyślili! Co ſię ſtało? oto złym przykładem iednego zgorſzeni, nie tylko sami ſię na nayſzkaradnieysze grzechy odważaią, ale i innych za ſobą do tey przepaści niecnot, w ktorą ſami zapadli, po-

pociągaią: ci znowu innych, inni znowu innych, i tak fię dla iednego grzechu zgorszenia, tyfiącami dusz piekło napełnia.

Grzech ten zgorszenia rownaią Oycowie SS. do grzechu Herezyarchy, ktory nie tylko fam fobie fzkodzi, odftępuiąc Wiary, ale też i innym, ktorych fałszywą fwą nauką zaraża. A iako wfzyftkie prawie Herezye, na tym fię błędliwym funduią zdaniu, że do zbawienia człowiekowi, dofyć ieft wierzyć w Chryftusa, ćwiczyć fię zaś w dobrych Chrześciańfkich uczynkach iako rzecz mniey potrzebna ieft, tak też mniey do zbawienia pożyteczna. Z tego Heretyckiego mniemania, to pochodzi, ża tacy nie tylko dobre uczynki opuszczaią, ale fię i złych nie ftrzegą, i owfzem fię na nayfzkaradnieyfze odważyć gotowi, i pofpolicie poty brną w złościach fwoich, poki ich miary nie dopełnią, przez ktore fwoie w grzechach nałogi, wfzyftkie łafki Bofkie oświecaiące, wzbudzaiące ich do dobrego, niefkuteczne fobie czynią, i na fwoie ie rofpufty, wfzeteczeńftwa obracaią, a zatym to, coby im do zbawienia nayfkuteczniey pomoc mogło, oni na większe fwe potępienie biorą. Zważcie proszę, czy nie tak czynią ci, ktorzy innym z fiebie pogorfzenie daią? Czyż oni nie wierzą temu wfzyftkiemu, co im Wiara do wierzenia podaie? Wierzą,

ale

ale cóż potym, kiedy się uczynkami swemi, teyże wierze sprzeciwiaią, (iako im to na oczy wyrzuca Swięty Apostoł Paweł) tego będąc mniemania, że im dosyć do zbawienia, nazywać się Katolikiem, Chrześcianinem, a pod pretextem imienia tego, żyć iak się podoba. Jako wynalazcy Herezyi, nie samym sobie tylko szkodzą, ale i innym, ktorych w swe błędliwe mniemania wprawuią, tak i daiący zgorszenie. Jako oni Nayświętsze wiary naszey Taiemnice, potwarzaią, bańbią, odrzucaią. Tak i ci, co sami czynią, to innym radzą, żeby niepotrżebney (iak temi czasy mowią) z Duchownemi poufałości nie zabierać, skrytości sumnienia przed niemi nie wynurzać, bo ci nabiiaią głowę, nie teraźnieyszego wieku przykładami, straszą piekłem, ktorego sami nie widzieli, Sądem Boskim, na ktorym żadney sprawy nie mieli, wiecznym po śmierci karaniem, ktore na postrach ludzki wymyślili. Jeżeli postrzegą, że się kto często Spowiada, do Stołu Pańskiego przystępuie, na Kazanie chodzi, to mu wyperswadować usiłuią, że do takiego Nabożeństwa, żadnego człowiek obowiązku nie ma, że mu się dosyć raz na rok spowiadać, raz do stołu Pańskiego przystępować: A ieżeli tym na stronę swoię przekręcić go nie mogą, to go przed innemi chydzą, z iego się Nabożeństwa urągaią, natrząsaią, w po-

w posiedzieniach, konwersacyach, wyśmiewaią, Nabożniczkiem, Duchniczkiem, Fanatykiem nazywaią, nie ieftże to łaskę Boską obracać na rozpustę? Nie ieft.że to krzywdę BOGU czynić?

A nie tylko samemu BOGU krzywdę czynią, daiący zgorszenie, ale i Swiętym w Niebie z Bogiem kroluiącym. Naprzod: że pod ich Imieniem te się zgorszenia dzieią. Powtore: że przez te zgorszenia ktore się dzieią, umnieysza się ich liczba w Niebie. Co że tak ieft, obaczmy; Wierzemy i wyznawamy, że wszyscy Swięci Wybrani Boscy, wiecznego z Bogiem Błogosławieństwa zażywaiący, z Bogiem wiecznie Kroluią, iako Jan Swięty o nich mowi: *Servient ei, & Regnabunt in sæcula sæculorum.* Służyć mu, to ieft BOGU będą i oraz Krolować, na wieki wiekow. Daymy to: naprzykład żeby kto, Imie, stroy, postać. Krola Ziemskiego, na siebie wziąwszy, pod iego imieniem, na iawne się cudzołostwa, kosterstwa, łotrostwa, odważał, co sądzicie, i rozumiecie, iakaby się przez to zniewaga, iaka wzgarda, i obelga Maiestatowi iego działa. Podobna się Swiętym Pańskim zniewaga dzieie przez tych, ktorzy zgorszenie daią. Swięci Piotr i Paweł, toż rozumieć i o wszystkich Swiętych Wybranych Bożych: z Bogiem kroluią, Boga kochaią, a Chrześcianie ich na sobie no-

szą-

[illegible] y Święta, BOGA bluźnią, złorzeczą, przeklinaią, na wſzelakie ſię ſproſnoſci, i wszeteczeńſtwa odważaią. Nie ieſtże to ich krzywda, że ſię pod Imieniem ich tak BOG obraża. Krzywda i z tąd, że ſię ich w Niebie liczba niepomnaża, bo iako po-[illegible], i na wieki od BOGA odrzuconym, z większey liczby potępieńcow, większa ſię w piekle natęża kara; Tak i w Niebie Swiętym Pańſkim, Wybranym Bożym, z ich w tey wiekuiſtey chwale pomnożenia większa ſie pomnaża ſzczęśliwość. I przypadkowa chwała, iako Miaſtu przez pomnożenie Obywatelow, do niego należących więcey ſławy, powagi, okazałości przybywa. A że daiący zgorſzenie, niezmierną liczbę dusz do piekła wiodą, któż nie widzi iako z Mieszkańcow ubywać muſi wiele, co ieſt z uięciem przypadkowey Swiętych Pańſkich chwały.

Ale raczey obroćmy oczy na krzywdę powszechney Matki naszey Kościoła Bożego, iaką ponoſi przez daiących zgorszenie. Cierpiał w prawdzie wielką krzywdę tenże Kościoł Boży, gdy owi okrutni Tyranowie, Neronowie, Dyoklecyanowie. Maxymianowie, Julianowie, ogniem, mieczem, wytwornemi katowniami, dręczyli. ścinali, wycinali Wierne Chryſtusowe. Te iednak prześladowania, nie umnieyszały, ale owszem przyczyniały liczby Chrześcian,

i do

i do rozszerzenia Wiary Swiętey bardziey pomagały, bo iako mowi Tertulian. Krew Męczenników, którą oni rozlewali, była iako nasienie, z ktorego Chrześciaństwo wzrost obfity brało i po całym się rozszerzało swiecie. I czym żwawiey oni Wiarę Chrystusową zniszczyć, zatracić, wygubić chcieli, tym ią bardziey wzmacniali, sławnieyszą czynili, bardziey pomnażali: Co z samych Męczeńskich dzieiow, iaśnie się pokazuie. Widząc bowiem Poganie Swiętych Męczenników, tak ochotnie na śmierć dla Chrystusa idących, wszystkie raczey stosy, pale, miecze sobie obieraiących, niżeli utratę Wiary, przykładem ich zapaleni, po pięć, dziesięć, piętnaście, i więcey razem tysięcy, do Chrystusa się nawracali, i za tęż Wiarę dobra, maiętności życie nawet łożyli, tak, że sami nayglownieysi Wiary Chrześciańskiey nieprzyiaciele, iawnie zeznawali, że ten sposob morcowania, gubienia Chrześcian, bardziey do rozmnożenia Chrześciaństwa, niżeli do ich wygubienia pomagał. Obroćmyż teraz oczy na to prześladowanie ktore od daiących zgorszenie Kościoł Swięty cierpi. Obroćmy oczy na stratę niezliczonych dusz ludzkich, ktore wiecznie giną złym innych przykładem zgorszone. Kościoł Boży, iest to, iak owa płodna Matka, ktorey powinności dzieci Chrystusowi rodzić, daiący zgorszenie, płod iey. z wiel-

wielką boleścią Iednorodzonego Syna Bo-
ſkiego nabyty, tracą i gubią, złemi ſwe-
mi przykładami, oto ſię kuſzą, żeby ża-
dnych Chryſtuſowi dzieci nie rodził. Oni
tamuią nawrocenie Pogan, żydoſtwa, Here-
tykow, zakamiałych grzesznikow do BOGA.
Oni napełniaią piekło, wyprozniaią Niebo,
krwawe Apoſtołow, Kaznodzieiow, Miſsy-
onarzow prace, nieſkuteczne czynią, że w du-
ſzach Krwią Chryſtusową odkupionych, ża-
dnego zbawiennego pożytku nie ſprawuią.
I lubo ich zgorszenia, ktore innym daią, nic
nie uymuią świątobliwości Kościoła, ktore-
go Taiemnice Swięte, Obrządki i Uſtawy
Swięte, Nauka Swięta. Wielom iednak, nie
tylko żydom, Poganom, Odszczepieńcom,
ale i Katolikom, daią okażyą powątpiwaniu
o iego swiątobliwości, przeto, że ci, kto-
rzy ſię bydź mienią członkami iego, życie
tak bezbożne prowadzą, z czego wnoszą, że
taki też Kościoł, taka Wiara bydź muſi.

Uważcieſz proſzę, od kogo tu wię-
kszą krzywdę, większe i ſrożſze prześla-
dowanie, cierpieć muſi Kościoł wołuiący
BOGA żywego, czy od Chrześcian zgor-
szenie daiących? Czy od owych Tyranow,
krwi Chrześciańſkiey, rozlewcow? Tam do-
syć było dobyć miecza i ieden zamach u-
czynić, iuż od katowſkiey reki legł na pla-
cu Męczennik, tu, dosyć tylko okiem nie-
wſty-

wſtydliwym rzucić, ieſt, i affekt nierządny pokazać, iuż ci ſię w ſercu zaymuie ogień, a ogień nigdy nie wygaſły. Podobnie ſię z duszą złym przykładem zgorſzoną dzieie, co ſię ſtało z Kościołem Jerozolimſkim, pod czas owego obleżenia Miaſta tego, przez Tyta i Wespazyana Ceſarzow. Wiadomo wam, co to za wſpaniałe dzieło, Kościoła tego Salomonowego było, nad ktore nie świat ozdobnieyszego, nic droższego nie miał. Gdy ſzturmem Miaſta tego dobywano, ieden z proſtych żołnierzy, wdarłszy ſię na pobliżſzą wieżą, zapaloną pochodnią na ow Kościoł rzucił, ktory zewſząd tak ogień ogarnął, że go żadną miarą przygaſić nie można. Co nie czynili żydzi, na ugaszenie pożaru tego, żeby ten przynaymniey Przybytek Boſki, ocalić mogli. Sam Tytus Rzymſki Ceſarz, lituiąc ſię nad tą, BOGU poświęconą Bazyliką, całemu Woyſku ſwemu bronić iey kazał. Rzeki prawie wyczerpano, i źrodła wſzyſtkie, na zalanie tego pożaru, ale darmo; poty ow ogień gorzał, poki całego dzieła nie ſpalił. Ten przykład, niech nam będzie wyobrażeniem duszy, złym przykładem zgorszoney. Możeſzże bydź ozdobnieyſze, ſzacownieyſze, pięknieyſze dzieło, nad duszę ludzką, w łasce Boſkiey poświęcaiącey zoſtaiącą, nadprzyrodzonemi darami Ducha Nayświętſzego ozdobioną, ſtworzoną na to, żeby była

ła Kościołem żyiącego BOGA. Niechże się iey iſkierka pożądliwości imie, iużci tym ogniem gore a gore tak, że go ſamo tylko piekło przytłumić może. Boleiemy na to Katolicy, gdy ſłyszemy o Kościołach Bożych, Świątyniach Pańſkich, od Heretykow, z ozdoby ſwoiey odartych, zruynowanych, ſpuſtoszonych, popalonych, boleiemy nad zgubą dusz od nich zwiedzionych, i błędliwą nauką zarażonych, ale nie rownie bardziey uboleważ powinniśmy, nad prawowiernego Chrześciańſtwa, tak wiele duſzami, złym innych przykładem zgorſzonemi, nad temi żywemi Kościołami, iako ich nazywa Paweł Swięty: *Vos eſtis Templum DEI vivi.* (2. Cor: 6.) Wy ieſteście Kościołem BOGA żywego, a te Kościoły żywe, łotrynią się wſzelakich niecnot, Domem nierządnym ſproſnego wſzeteczeńſtwa, obmierzłą kloaką, przez zgorszenie ſtaią. Jako każdy materyalny Kościoł, na cześć Boſką wyſtawiony i poświęcony, z proſtą wieyſką chatą, rownać się nie może, tak znowu, żywy Ducha Nayswiętszego Kościoł, zacnością ſwoią ten materyalny nierownie przechodzi, bo większa to nierownie rzecz ogołocić go z Darow Boſkich nadprzyrodzonych, niżeli tamten z powierzchownych ozdob, Lichtarzy, Kielichow, Monſtrancyi, Ołtarzow. Truchleiecie wy na to Chrześcianie, kochaiący Synowie po-

wsze-

wſzechną tę Matkę waſzą Kościoł Swięty, gdy ſlyſzycie, iako owi Poganie, Heretycy, na wzgardę Swiętey wiary naſzey, Kościoły Chrześciańſkie BOGU poświęcone, na ſtaynie, chlewy, nierządne domy obracali, i w nich nayſprośnieysze niecnoty płodzili Ale co to ieſt, względem tey obelgi, zniewagi, ktorą czynią Chrześcianie daiący zgorſzenie, gdy członki Chryſtuſowe, iako mowi Paweł Swięty, czynią członkami nierządnicy, gdy żywe Koscioły Ducha Nayświęgo na to obracaią, żeby ich ſproſnym chuciom ſłużyły. Co to za ciężkość grzechu tego, wy ſami oſądźcie, i Heretycy lubo błędliwą nauką ſwoią, wielką ſzkodę Kościołowi Bożemu czynić zwykli, nie tak prętko iednak mogą Wiernych w ſwoie błędy wprawić, bo ſię wielu takich znaleść może, ktorzy i ſamym imieniem Heretyka brzydzić będą, ale gdy widzą w odzieniu owczym, drapieżnych wilkow, a oni cudze dobra, ſławę, poczciwość pożeraią, iawnie i bezwſtydnie grzeſzą, do grzechu prożbą, groźbą namawiaią, pieniędzmi przekupuią, prędko ſię nakłonić, namowić, i zarazić iako w tey ſamey Owczarni zoſtaiący mogą.

Ktoż przeliczy inne krzywdy, nigdy niepowetowane, ktore ſię przez grzech zgorszenia dzieią, całemu Wiernych Zgromadzeniu? Opiſuiąc owe ſwoie przedziwne, i wiel-

kich

kich Taiemnic pełne widzenie Ezechiel Prorok, mowi: (*Cap*: 37.) Stała się nademną ręka Pańska, i wyprowadził mnie w Duchu Pańskim, i postanowił mnie pośrod pola, ktore było pełne kości, i obwiodł mnie po nich w około, a było ich bardzo wiele po polu, a bardzo suchych. Te kości według Tłomaczow Pisma Swiętego, znaczyły lud Jzraelski, żyiący w prawdzie, co do ciała, ale umarły na duszy. Czyliż takich kości, nie są pełne nasze Chrześciańskie Kraie? O! iak wiele takich, ktorzy z samego tylko imienia zdaią się że żyią, w rzeczy samey trupami są obmierzłemi. Wiele takich ktorzy w ogniu pogorzeli, inni w rzekach potonęli, inni się potruli, ale zgorszenie naywięcey pogubiło. Ten grzech iest, iak ow powszechny potop, w ktorym ośm dusz tylko ocalało, przeto Chrystus błogosławionym takiego zowie, ktoryby nie był zgorszonym. Jest, iak ow siarczysty ogień, Sodomę, i Gomorrhę palący, ktory i niemowlętom, i dzieciom, i starym, i młodym nieprzepuścił, ale wszystkich do szczętu pożarł. Jako z iedney iskierki, gdy iey wcześnie nie przygaszą, taki pożar powstaie, że wszystko pali, i w popioł obraca, tak z iednego sprosnego słowa, z iednego niewstydliwego iestu, z iednego okiem ruszenia, tak wielka dusz strata, że iey całemi łez potokami opłakać nie można.

Prze-

Przenikaszże to Katoliku, i ty w szczególności, ktory kiedykolwiek bliźniemu swemu dałeś zgorszenie? Jeżeli przenikasz? Uważże sobie: Gdy bliźniego, na dobrach, fortunie, pieniądzach, maiętności krzywdzisz, żadną miarą zbawienia spodziewać się nie możesz, poki mu tey krzywdy nie nadgrodzisz. Zgorszyłeś niewinnego złym swoim przykładem, wydarłeś mu łaskę Boską, prawa, ktore miał do Nieba pozbawiłeś, kary wieczney nabawiłeś, jakże mu tę szkodę nadgrodzisz? iak odpuszczenia grzechow swoich spodziewać się możesz? Wiara cię uczy, iak wiele każda dusza Chrystusa kosztowała, ktorą sobie Krwią swoią, wszystkiemi życia zasługami kupił, na nię własności nabył, ty mu tę duszę wydzierasz? Patrz iak tę krzywdę Chrystusowi nadgrodzisz? Ieżeli iey znowu Zbáwicielowi nie powrocisz, iakże się zbawienia spodziewać możesz?

Ah! Oycowie i Matki, ktorzy dzieciom swoim złe z siebie przykłady daiecie, iak straszny was sąd Boski czeka. Wy iesteście okrutnieyszemi nad wszystkich katow, dzieci waszych mordercami, bo ich, ktorym daliście życie co do ciała, na duszy gubicie, lepieyby i wam, i onym było, żebyście ich byli na świat nigdy nie wydali, iako wydawszy wraz z niemi ginąć na wieki. Coż odpowiecie Sędziemu

BO-

BOGU wy, ktorzy na Urzędach, Zwierzchności, Przełożeńftwie zoftaiecie? Was BOG na tym ftopniu ofadził, żebyście i fami większą okazyą mieli zafługować fobie na Niebo, i poddanym fwoim flużącym, domowym, do tegoż zbawienia dobremi dopomagali przykładami, gdy tego nie czynicie, iako fię Sędziemu BOGU fprawicie? Zgorszenia wafze, fą to iak ow grzech pierworodny, ktory fię, nie na was famych, ale i na wfzyftkich fług, poddanych waszych ściąga, z was przykład biorących zgorszenia wasze, fą iakoby nieśmiertelne, bo fą iak owa powietrzna zaraźliwa, a nieuftaiąca choroba, ktora fię przy iednym nie zoftawa, ale od iednego, do drugiego pożarem idzie, iednego od drugiego zaraża, i śmiertelnie zabiia. Zgorszenia wafze fą takie, ktorych choćbyście chcieli naylepfzemi przykładami poprawić, nie możecie, fą takie, ktorych choćbyście fię iuż wyrzekli, wyprzyfięgli, fwoy fkutek maią, i zawfze, a prawie nieuftannie, przez innych grzefzących, a od was pogorszonych, grzechow fobie przyczyniacie, i gniew Bofki fkarbicie A co naystrafznieysza, że nawet i po śmierci wafzey, na was fię tych wszyftkich grzechow uczeftnictwo zlewa, i czy to w czyscu wypłacać fię BOGU będziecie, natężać wam kary fprawiedliwość Bofka będzie, zawsze tyle razy, ile razy od was pogorszeni grzefzyć, i obra-

żać

żać BOGA będą. Czy to w piekle? i tam nigdy na nowey nie znidzie katowni. Ah! Chrześcianie, ieżeli iſkierkę miłości was ſamych macie; ſtrzeżcieſz ſię zgorszenia, a za te ktoreście dać kiedy mogli, wzdychaycie iako nayczęściey do BOGA, owemi słowy: *Ab ocultis meis munda me, & ab alienis parce ſervo Tuo.* Od ſkrytych grzechow moich, oczyść mnie i od cudzych, do ktorych przyczynę dałem, wybaw, i przepuść ſłudze Twemu Panie, Amen.







KAZANIE XII.

O SMIERCI.

Statutum eſt hominibus ſemel mori. *ad Hæbr: 9.*

Poſtanowiono ieſt ludziom raz umierać.

Jeſzczem was nie wſzyſtkich poznał, innych nie widział, a iuż ſię wam wſzyſtkim rozſtawać każą. Już wyszedł na nas wſzyſtkich, nieodmienny wyrok, że pomrzemy. Wiemy że pomrzemy, a niewiemy kiedy? Czy w tym roku, czy daley? czy w tym Mieſiącu, czy prędzey? czy tego tygodnia, czy ieſzcze nie dziſiay? Wiemy, że pomrzemy, a nie wiemy iak? Czy przyrodzoną śmiercią? czy gwałtowną? czy nagle, czy długą chorobą zwątleni? czy na łożku? czy na ulicy? Czy w dzień, czy w nocy? Wiemy że pomrzemy, ale kto pierwszym z nas będzie nie wiemy? Czy wy? czy ia? Bydź to może, że na mnie wyrok śmierci, naypierwey padnie? bydź to może, czy nie wy Młodzianie pierwſi będzie-

cie? ktorzy zbyt swojey czerstwości zdrowia, i mocnym siłom ufacie? bydź to może, czy nie wy Panienki, w kwitnącym wieku z tym się światem pożegnacie? Wszyscy pomrzemy, ale kto z nas pierwszy będzie, nikt wiedzieć nie może. Czy ten zgrzybiały starzec? czy to małe dziecię? Ah! dla Boga co się to dzieie! Upływaią nam dni i lata, na żartach, krotofilach, prożnych zabawach, a na to nie pamiętamy, że co godzina, co moment, przybliżamy się do owego lądu gdzie się duszy z ciałem rozstać trzeba. Czy iestże szkło iakie słabsze nad życie nasze? Czy wiele potrzeba do tego, żeby się ta nitka życia naszego przerwała? dosyć na iedney gorączce żeby wnętrzności spaliła, dosyć na iedney flegmie, żeby zadusiła, dosyć aby się iedna nayciensza w piersiach żyła zerwała, ieden katar odetchnienie odiął, ieden zły wiatr zawionął, iużei po człowieku; widziemy to na tak wielu innych, z tym wszystkim, żyiemy wesoło. Ah! co się to dzieie!

Cobyście mowili: gdyby winowayca na śmierć osądzony, wiedząc: że go wkrotce z więzienia pod miecz wyprowadzą, a on sobie grać skoczno każe, o niczym nie myśli, nie gada, tylko o tańcach o igrzyskach, na ochotach dni i nocy trawi, czybyście go nie mieli za szalonego? Większe nierownie szaleństwo nasze, wiemy że dzień

dzisieyszy bydź może ostatni, wiemy o wydanym na siebie wyroku śmierci, że lada dzień z tego więzienia ciała, nędzney duszy wychodzić każą, a nam krotofile, żarciki, miłe. Cobyście wy mowili, gdybyście widzieli rybkę niewodem opasaną, a ona sobie mowi. Coż mi się złego stało? pływam sobie swobodnie, czybyście nie mowili: Poczekay ieno rybko iak cię z niewodem wyciągną, obaczysz, co się z tobą stanie. Podobnie się z wami dzieie, zażywacie wolności do obrazy BOGA, mowiąc sobie; Zgrzeszyłem coż mi się złego stało? a tego nie widzicie, że wam BOG dla grzechow waszych skroci życie, gdy się w matni śmierci postrzeżecie, dopierobyście podobno, pomyślić chcieli, o zbawieniu duszy, ale darmo, iuż to nie wczas będzie. Coż tedy za sposobu zażyię, abyście tę prawdę, głęboko w sercach i pamięci zachować mogli. Nieby mi więcey nie potrzeba, tylko poyść z wami do grobu, i mowić. Patrzcie, co ci są teraz, toż i wy będziecie, ci byli tak iak i wy, żyli tak, iako i wy. Gdzież są teraz? gdzie ich piękności, ozdoba, uroda? gdzie ich fortuna, dostatki, zbiory? Na ten widok, czyby się nie przelękła owa białogłowa, w świecie zatopiona, stroynie przybrana, na twarzy wymuskana, czyby sobie pomyślić nie powinna? To ciało moie w ziemi zgniie, w tych oczach myszy, i żaby lęgnąć się

bę-

będą, te pierśi od robactwa roztoczone będą, te włosy trefione w ropie gnić będą? To sobie uważywszy, czyby się pieściła z ciałem swoim? czyliby chciała dogadzać zmyślnościom swoim? Tym widokiem przerażony chciwy iaki i łakomy człowiek, czyliby chciał, tak troskliwie pieniądze zbierać, pamiętaiąc na to, że mu ie śmierć wydrze. Dopieroż gdyby grzesznik pamiętał na to, co go po śmierci czeka; że go piekło pozre, że za kropelkę słodyczy, czeka go całe gorzkości morze? Czyby więcey chciał obrażać BOGA? Rzecz to dziwna, że was ta prawda nie przeraża? Gdybym to do was mowił o Sądzie, albo o piekle, nie takbym się dziwował gdybyście się nie przerażali, boście ani Sądu, ani piekła nie widzieli, ale śmierć widzieliście nie raz oczyma waszemi, widzieliście ią iedni w Rodzicach waszych, inni w Synach, Córeczkach waszych, w Krewnych i Przyiaciołach waszych, widzicie codziennie, co się z innemi dzieie, z tym wszystkim tyle macie na to względu, i uwagi, iak gdyby się to was nigdy nie tykało. I miłyż Boże! tedy nędzny złoczyńca idąc na szubienicę, niepodobna, żeby na nię, choć zdaleka nie poglądał? Biedna ptaszyna widząc w rozstawionych sidełkach inne usidlone, ostrożności się z innych śmierci uczy, a my maiąc śmierć przed oczyma ledwie

nie

nie zawsze, żadnego z tąd zbawiennego pożytku nie bierzemy, a ia chocibym sobie suszył rozum, całe życie myślił, skuteczniey-szego lekarstwa do powstania z grzechow nie widzę, iako iest pamięć i żywa na śmierć uwaga.

Powiecie mi podobno, że was chcę straszyć? Prawda straszna iest śmierć i o-kropna, ale z drugiey strony iest wdzięczna i miła. Jeżeli będziemy uważać grze-sznika w rozpaczy umieraiącego, iest się czego lękać. Ale z drugiey strony uważaiąc śmierć sprawiedliwego, iest się z czego cieszyć. Obierayciesz sobie iakie macie na potym życie prowadzić? iaką śmiercią u-mierać chcecie: A ia wam pokażę naprzod, iak straszna iest śmierć niezbożnego. Po-wtore, iak iest miła sprawiedliwego, i dro-ga przed Bogiem. Zebym zaś o tym sku-tecznie mowił. Westchnieyciesz do roz-piętego na Krzyżu JEZUSA: Boże nieśmier-telny, w Ciele ludzkim śmiertelny, ktoryś przez trzy godziny na Krzyżu umierał i konał, ktoryś dawał umarłym życie, chorym zdrowie, ktoryś na prożbę Magda-leny Łazarza wskrzesił, day pamięć abyś-my o tym strasznym końcu życia naszego pamiętali. Oświeć rozum, abyśmy tę pra-wdę przeniknąć mogli. Wzbudź wolą, a-byśmy to, co nam każesz uczynkiem wy-konali, Tobie żyli i Tobie umierali.

Zeby-

Zebyście to wyrozumieć mogli, iaka jest rożność śmierci między grzesznym a sprawiedliwym, nie mogę wam tey prawdy lepiey obiaśnić, iako z rożności życia. Zycie ludzi bezbożnych zdało się bydź szczęśliwe, wesołe, we wszystkie wygody opływaiące, ale śmierć ich nieszczęśliwa i nader okropna, przeciwnym sposobem. Zycie sprawiedliwych, zdało się bydź przykre, smutku i utrapienia pełne, ale śmierć ich wesoła, słodka, i pożądana. Czym się żyiąc grzesznicy naybardziey cieszyli, to im będzie męką i katownią przy śmierci, a co się zdało trapić sprawiedliwych, to im wielką pociechą przy śmierci będzie. Zakończy bezbożny, życie swobodne, i z nim straci wszystko, wszystkie swoie nadzieie, roskoszy, zbiory. Zakończy życie sprawiedliwy, życie krotkie i opłakane, zacznie wieczne swe błogosławieństwo, i to odziedziczy, co go na wieki szczęśliwym uczyni. Uczynki tak tego iako i owego poydą za niemi, lecz iako one są rożne, tak też nie iednakowy skutek w obydwu sprawuią, sprawiedliwemu będą stopniem do Nieba, bezbożnemu do piekła, temu będą nadgrody i zapłaty okazyą, owemu przyczyną potępienia i kary. Tak temu, iako i owemu dadzą mały w rękę Krucyfix, lecz na coż się to przyda bezbożnemu? kiedy patrząc nań będzie, nie iako na Zbawiciela, ale iako na strasznego Sędziego, zgrzy-

tać

ſać zębami, i odwracać oczy od JEZUSA będzie, Tak ſprawiedliwy, iako i bezbożny rożne Akty czynić będą. Ten Wiary, Nadziei, Miłosci BOGA, ſtosowania ſię we wszyſtkim z wolą Iego. Ow boleściami ściśniony przeklinać będzie dzień narodzenia ſwego, bluźnić BOGA, i czartom duſzę oddawać będzie. Ten z cierpliwością znoſić boleści będzie, ani w nich ſarknie, ani ſię uſkarży, bo ſię ſpodziewa, że tu przez nie za ſwoie niedoſkonałości BOGU ſię wypłacić może. Ow wić ſię iako wąż po łozku będzie, nudzić ſobą, i tęſknić, na Lekarzow narzekać, że go nie ratuią, a na koniec ryczeć od żalu będzie, że i tu cierpieć poniewolnie muſi, i po tym nędznym życiu wieczne go czekaią męki. Uważaliście wy baranka, kiedy go na rzeź prowadzą, iak cicho, i ſpokoyno idzie, ani beknie, ani ſię odezwie, a uważaliście ſproſnego wieprza, iako przeraźliwie kwiczy, iako ſię ociąga, opiera. Dopiero czyście uważali, że baranek zawſze miły, czy żywy, czy zabity, a wilk obmierzły, pſy ſię nawet ścierwu iego nie tchną. Tak i ſprawiedliwy człowiek, nie tylko w życiu, ale i przy śmierci ieſt wſzyſtkim miły, bezbożnego rozſtanie ſię z tym światem, ſtraszne i okropne.

Zebyście to lepiey poznać mogli, przybliżcie ſię do łożka na ktorym śmiertelną

chorobą złożony leży. Patrzcie, iako się mieni, blednieie, ięczy, dla gwałtownych boleści, alteracyi; oczy zapadłe, wargi posiniałe, i spieczone, nadęte piersi, ręce od strachu drżące, nie dawno widział się bydź zdrowym, iużci na siłach wszystkich osłabiony, nie dawno zażywał uciech, dni wesołych, dogadzał we wszystkim zmysłnościom ciała, iużci smutny, pomieszany, dzień i noc, oka nie zmrużywszy w ciężkich ięczy bolach. Patrząc na swoie godności, na sławę, ktora mu się na nic nie przyda, mowić będzie z owym Filippem Krolem Hiszpańskim. *Nil confert Regem esse, nisi quod in morte Cruciet fuisse.* Co mi teraz z tego, żem był Panem, szlachetnie urodzonym? Co mi z tego żem był na tak wielu Urzędach? nie mam inszego profitu, z moich honorow, godności, tylko żal na sercu. Patrząc na zbiory, dostatki, w srebrze, złocie, kleynotach, ktore mu śmierć wydrze z żalem na nie pogládać będzie. W tym wzmaga się choroba, stanie w oczach kochany Przyiaciel, szlochać będzie, ale miasto pociechy, na większe udręczenie, bo iuż widzi, że mu się z nim wiecznie zostawać przychodzi. Przystąpią dzieci, i tu nowy na serce sztylet. Mowić będzie taki Oyciec: nieszczęśni Synowie, Iam na was zbierał, szukałem niesprawiedliwego zysku przez lichwy, uciemiężenia

pod

poddanych. podwyższałem intrat, dochodow, przez owe wymyślne podatki, dla was nieszczęśni Synowie, żebym was zbogacił, zpanoszył, nędzarzem bydź na wieki muszę! Mowić będzie taka Matka: nieszczęsna Córko! iam się o ciebie staraiąc, większą część życia moiego straciła, żebym ci bogaty zebrała posag, żebym cię iako naymodniey stroiła, a o duszym swoiey nie pamiętała, dla ciebie nieszczęsna Córko chybiłam Nieba, a piekłąm się dosłużyła. Dowiaduią się przyiaciele, sąsiedzi, nawiedzaią chorego, i krotkie nad nim pożałowanie uczyniwszy, odchodzą. Sprowadzaią do chorego Doktora, lekarza, ten przyszedłszy i pulsow pomacawszy, cicho do stoiących mowi: Nie tu po mnie, już tu żadne lekarstwa nie pomogą, Xiędza czymprędzey zawołać potrzeba, bo naydaley za trzy godziny dokona.

I tu już wołaią Kapłana. Tą nowiną przerażony grzesznik, bardziey sobą trwożyć będzie. Rozum mu mowić będzie: źle się żyło, umierać trzeba, iakże się nędzniku po tak złym życiu, dobrey śmierci spodziewać możesz? Pamięć przypominać iak z regestru będzie, co się myśliło, mowiło, czyniło z obrazą BOGA? Wola do złego przywykła; łaski Boskiey chwycić się nie zechce, zaczym prawie do ostatniey rozpaczy przyszedłszy, drżeć od strachu będzie, wspomniawszy sobie na wieczność, ktora go

nie

nie minie. Trzebaby się wyspowiadać iako naydokładniey, ale czy to podobna, żeby ten, ktory całe życie swoie o zbawieniu duszy nie myślił, boleściami ściśniony, słabością zwątlony, mogł tak iak powinien, myśl i serce do BOGA podnieść? Czy to podobna, żeby ten, ktory nie wie, co to iest za grzechy żałować, w ten sam moment, kiedy się ma z ciałem rozstawać, mogł serce do szczerego za grzechy żalu wzbudzić? Czy to podobna, żeby ten, ktoremu krew zlodowacieie, ciało ztrupieie, ięzyk kołem stanie, mogł się zapalić do miłości BOGA? Daymy to, że i o spowiedzi myśleć zacznie, ale czart, tak mu zamąci, zakłoci głowę, że do sprawy nie doydzie, Sama boiaźń śmierci, rozum mu odeymie. Teraz kiedy się przelęknie człowiek, albo go iaki niespodziany potka przypadek, cały się zapomina, nie wie czego się iąć, chwytałby się gdyby można i brzytwy. A czy może bydź dusza w gwałtownieyszym ucisku, iako gdy ią śmierć oddala od ulubionego ciała, w ten czas iest iak w potopie, iak w ogniu, iak między zboycami. Teraz gdy się w iaką daleką podroż wybiera człowiek, nie o iedney rzeczy zapomni. A czy iest ktora dalsza podroż, iako z czasu do wieczności? podobnaż to, żeby się tam czego nie zapomniało, gdy się zwłaszcza nagle wybierać każą. Trzebaby się opa-

łczyć Swiętemi Sakramentami, przyiąć Nayświętszą Kommunią, Wiatyk na drogę wieczności, ale na coż się to przyda? chyba na to, żeby ieszcze przed skonaniem, Krwią swoią ubóstwioną zaplusnął mu oczy JEZUS, iako uczynił owemu desperatowi: Krew moia, niech ci będzie na wieczne zatracenie. Trzebaby wziąść w ręce Obraz JEZUSOW, otworzyć usta, na ucałowanie zranionych nog Iego, ale coż? kiedy usta wszetecznym całowaniem splugawione, tych nożek niegodne! Trzebaby łzami oblać rany iego? Coż? kiedy oczy suche płakać nie mogą. Trzebaby z ostatnim natężeniem serce obrocić do JEZUSA! Coż? kiedy serce tak długo do sprosnego życia pzzyuczone, tego nie umie.

W tym przychodzi Kapłan. Pyta się, czy się spowiadał? Nie. Więc zaczyna mowić o Spowiedzi, ale darmo, bo ani słyszy, ani mowi. Chcąc tedy ową duszę ile możności ratować, co ma tchu w sobie woła: Przyiacielu pamiętay o zbawieniu duszy. Oddaway się BOGU. Uczyń Akt Wiary, Nadziei, Miłości BOGA. Uderz się w piersi, żałuy za grzechy, miey nadzieię w Miłosierdziu Boskim, możesz bydź ieszcze w Niebie. Darmo, iuż iuż i zmysły stracił. Wołać ieszcze nie przestaie Kapłan: Dayże mi znak iaki, że za grzechy żałuiesz! ściśnyiże mi rękę! mow przynaymniey sercem,

cem, ieżeli nie usty te słowa: JEZUS, MARYA! Darmo, iak gdyby do Kamienia mowił. A tu iuż oczy w słup idą, pot śmiertelny wysłępuie, piersiami robić zaczyna, iuż nogi ziębną, iuż cały kościeie, iuż kona. Nie maiąc inszego sposobu Kapłan, poklęknąwszy na kolana, zaczyna modlitwę Kościelną polecaiąc duszę iego BOGU. *Proficiscere anima Christiana.* Idź duszo Chrześciańska w Jmie Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, ktory cię stworzył, odkupił, poświęcił. Ale coż to mowisz Kapłanie? Idź duszo Chrześciańska? Gdzież tu iest aby ieden naymnieyszy znak duszy Chrześciańskiey? Azaż on nie zaszpecił życiem tego charakteru? żył sprośniey niżeli Turczyn i Poganin? barziey BOGA bluźnił niżeli Atheusz, ieżeli uczęszczał do Kościoła, to nie na to, żeby BOGA chwalił, ale żeby się był urody napatrzył, i napasł oczy lubieżnością zapalone. Jeżeli znał prawo Boskie, to nie na to, żeby go zachował, ale na to żeby go gwałcił. Mowisz; Idź duszo Chrześciańska! a dokądże poydzie? BOG zagniewany, Niebo zamknięte, piekło otworem stoi. Postępuie daley w modlitwie zaczętey Kapłan, i mowi: Weyrzey Panie okiem miłosiernym na tego sługę swego, ktory u Ciebie miłosierdzia żebrze. Ah! coż to znowu mowisz? Toż, to ten sługa Boski? raczey ci to niewolnik czarta, bo ca-

le życie swoie służył światu, dogadzał zmyślnościom ciała, szedł ślepo za chuciami i pożądliwościami swemi, a iako ten miłosierdzia u BOGA żebrać może, który go nigdy otrzymać nie godzien. bo nim tyle razy wzgardził. Kończy iednak modlitwę swoię Kapłan, i mowi: *Miserere gemituum & lacrymarum ejus.* Ah! Boże Dobroci! Boże Miłosierdzia! usłysz ięczenia, wzdychania, a racz się zmiłować nade łzami iego. A kiedyż on aby iednę łezkę wylał za niezliczone grzechy swoie? Westchnąłże aby raz do BOGA serdecznie? uderzyłże się kiedy w piersi? nigdy. Odmień tedy raczey słowa swoie, a mow: Idź duszo bezbożna, bestyalska, sprosna i cielesna! Idź od BOGA Oyca, ktoregoś Synem bydź nie chciała! Idź od Syna, ktoregoś Sakramentami, Krwią, zasługami pogardziła! Jdź od Ducha Swiętego, ktoregoś się natchnieniom zawsze sprzeciwiała! Idź od Stworcy swego, Zbawiciela swego, Pocieszyciela swego. Wychodź z tego ciała ktoreś sprosnym życiem splugawiła. Wychodź z tego świata, ktoregoś na złe zażywała, kończ życie na ziemi, a zaczynay przeklętą wieczność. I tu iuż ah! ktoż się przerazić nie powinien! i tu iuż umiera grzesznik, i to nędzne życie swoie kończy. Po wyiściu duszy, wszyscy od niego, iako od złego powietrza uciekaią, wszyscy tego tylko czekaią, aby iak nayprędzey był z

domu

wynieſiony. Prowadzą ciało iego do grobu duchowni, a duſzę czarci do piekła. Spiewaią nad nim nabożne pienia, odprawuią wigilie, żałobne kondukty, a on iuż ryczy, biada, bluźni BOGA. Mowią nad nim: *Requieſcat in pace*, niech z Bogiem w wiecznym pokoiu odpoczywa: a on iuż w piekle zębami zgrzyta, pogrążony w boleści morzu.

To śmierć bezbożnych, tak ſtraſzna! Przypatrzcież ſię teraz z drugiey ſtrony śmierci ſprawiedliwego: iak miła i droga przed Bogiem. Wiedząc o tym ſprawiedliwy człowiek, że ten świat ieſt tylko gościną, uſtąpić z niego co prędzey potrzeba. Wiedząc, że po tey niewoli, na wolność Synow Boſkich wynidzie, lubo ciężką i długą chorobą zwątlony, lubo boleściami ściśniony, o niczym iednak nie myśli, o niczym nie gada, tylko o tym, żeby ſię iako naylepiey, naywcześniey do śmierci przygotować. Sam BOG czaſu na przygotowanie ſię ſprawiedliwym pozwala tak właśnie iako i wy czynicie: gdy wam drzewo iakie na budynek potrzebne, upatruiecie czaſu, ktorego ie wyciąć macie, a to ktore ſię wam na nic nie przyda, tylko na opał, nie czekaiąc czaſu, wycinacie, w ſztuki rąbiecie, i na ogień rzucacie. Tak i BOG czyni, ſprawiedliwym ludziom przedłuża życia, pozwala czaſu, żeby mu ſię za ſwoie niedoſkonałości, tu na tym świecie wy-

pła-

wypłacili, a niezbożnym skraca lat aby ich za ich zbrodnie nieubłaganie karał.

Ale daymy to, choćby też i nagłą śmiercią umierał sprawiedliwy, tym się bynaymniey nie miesza, nie turbuie, nie trwoży, Smierć iego lubo nagła nie iest iednak niespodziana, bo się na nię całe życie gotował, maiąc zawsze na pamięci owe Słowa Jezusowe: *Bądźcie gotowi i czuycie, bo nie wiecie dnia ani godziny. Jeżeli czuć nie będziecie, przyidę iako złodziey, z ktorey godziny przyidę, nie wiecie.* Daymy to, żeby umierał od wszystkich opuszczony, iako ow Alexy, pod progiem własnych rodzicow swoich, nic go to nie trwoży, bo wie, że go BOG nie opuści, w ktorym ufność swoię położył, Uważcie, czy nie droga była śmierć przed Bogiem Swiętego Franciszka Xawiera? ten Swięty Jndyiski Apostoł, na sześć kroć sto tysięcy dusz przeszło, pozyskawszy BOGU, świat cały podziemny zbiegawszy, i światłem Ewangelii oświeciwszy, patrzcie, iak umiera? Oto nie na łonie kochanego Oyca swego Jgnacego, nie między Bracią, nie w Zakonney komorce, ale w odartey szopie, od wszystkich opuszczony, bez ludzkiey pomocy, na garści mierzwy, czyli barłogu, z tym wszystkim umiera w łasce Boskiey, przy obecności JEZUSA, Nayświętszey MARYI, i Swiętych Patronow swoich. Taka iest śmierć Człowieka sprawiedliwego! Coż

go

go w ten czas zatrwożyć może? Jeżeli miał iakie grzechy, te mu pokoiu sumnienia nie mieszaią, ma ufność w Bogu, że mu ie odpuścił, że ie przez pokutę zgładził. Nie ma się czego lękać i owszem się cieszy, że z tego padołu płaczu przenosi się do Nieba, z radością umiera, że iuż więcey obrażać BOGA nie będzie, z weselem kończy życie swoie, wiedząc, że z nim razem wszystkie ucisko nędze i utrapienia kończy. Tak właśnie, iako kupiec, gdy ma okręt naładowany bogatemi towarami, pragnie czymprędzey do lądu zawinąć, żeby na nich zyskał. Tak właśnie, iako żołnierz, ktory po otrzymanym zwycięstwie, do Hetmana po nadgrodę prac swoich z weselem idzie: Tak właśnie, iako się pokwapia Syn do kochanego Oyca po dziedzictwo, albo iako oracz po żniwie z pożytkiem wylanego potu swego do gumna bieży: z taką radością umiera pr wi dl wy rzyimuie Wiatyk; to iest strawne na drogę wieczności; i mowi z Dawidem: *Paratum cor meum DEUS; paratum cor meum*. Gotowe serce moie moy Boże gotowe serce moie, niech w tym ciele obumiera, a z Tobą żyie. Przy powtorzonych nie raz Aktach Wiary, Nadziei i Miłości, z Pawłem Swiętym woła: *Cupio dissolvi & esse cum Christo.* O! iak pragnę! o! z iaką czekam tęsknością rozwiązania ciała mego, żebym Cię

P Zba-

Zbawicielu moy w Niebie oglądał. O! moy Boże! iak miło było patrzyć na Świętego Kazimierza umieraiącego, gdy w iedney ręce trzymał Krucifix, w drugiey Obraz Nayświętszey MARYI, i mowił: *Malo mori, quam fœdari.* Wolę, wolę umrzeć, aniżeli grzechem duszę moię zmazać. Jak mi było patrzyć na Świętą Teressę, gdy umierała, i omdlewała od miłości JEZUSA i MARYI! Jak miło było patrzyć na Świętego Bernarda, a on wlepiwszy oczy swoie w Obraz Matki Jezusowey iuż się rozstaiąc z tym światem woła: *Non possum perire præ pietate Mariæ.* Zginąć nie mogę dla dobroci Maryi. Gdybyście byli w Rzymie na ten czas, kiedy umierał Święty Stanisław Kostka, a widzieli zewsząd zbiegaiących się ludzi do ucałowania Ciała iego, mowilibyście podobno: Czym się to dzieie, że się wszyscy garną do Młodzieniaszka tego, nikt się nie smuci z śmierci iego, nikt nie płacze, i owszem wszyscy się cieszą, wszysey się raduią, bo śmierć Sprawiedliwego postrach oddala, bo i martwym zwłokom iego, ktore zostawuie, wdzięku przyiemności niebieska dodaie wonia.

Ktorąż sobie z tych śmierć obieracie? Rozumiem, że nie masz miedzy wami żadnego ktoryby sobie nie życzył umierać śmiercią Sprawiedliwych? *Moriatur anima mea morte justorum!* O! ktoby mi to dał, mowicie i myślicie sobie żebym umierał tak,

iako

iako umieraią Sprawiedliwi; ale ia mowię, i w tym was upewnić mogę: że to nadzieia płonna, pragnienie daremne, ieżeli ſię nie funduie na życiu cnotliwym. Chcecie żeby śmierć waſza była droga przed Bogiem, niechże i życie będzie święte. Chcecie umierać beſpieczni zbawienia, żyiciesz zawſze w boiaźni, obawiaiąc ſię piekła, i ſtraſznych Sądow Boſkich; czyńcie to, cobyście przy śmierci czynić ſobie życzyli, a nie czyńcie tego nigdy, czegobyście umieraiąc żałować i wſtydzić ſię mieli. Ale darmo, umierać chcielibyśmy śmiercią Sprawiedliwych; a żyć tak nie chcemy, iako żyli Sprawiedliwi. Słyſzeliście, iak ſtraſzna śmierć niezbożnych: ktoż ſię tym przeraził? kto poprawę życia przyobiecał? Słyszycie, że ten zpadł z moſtu i utonął; ten w tańcu padł i [illegible]rł, ten ſię trunkiem zalał, ten na [illegible]oczyn[illegible] zdrowo poſzedłſzy, nie wſtał rano. Słyſzycie: że owego piorun zabił, owego kula zabiła, ow z apoplexyi, ow z paraliżu w w ſamych życia początkach zniknęli i zgaśli. Słyſzeliście o tym nie raz, a coż was to przeraziło? Mowiło ſumnienie i BOG do serca: podobny przypadek paść na ciebie może, ani ſię ſpodzieieſz, kiedy to ſamo potkać cię może co innych? Coż ten głos Boſki w sercach waſzych ſprawił? Słyszycie kiedy umarłym dzwonią: oto ſame dzwony wołaią na was: Ani zwieſz

kiedy i twoię śmierć głosić będziemy? Przechodzicie przez (mentarze, sama owa ziemia i prochy, po ktorych depcecie, wołaią na was: *Super te sternetur tinea & operimentum tuum erunt vermes*. Te suknie roztoczą mole, a pasmo snuiącego się robactwa, pokryciem twoim będzie. Ale widzę, że się i tym nie przerażacie.

Coż tedy uczynię? Iużbym chciał tę mowę zakończyć, ale przypominam sobie ieden, i rozumiem że ten będzie naydzielnieyszy Jana de Avila sposob gorliwego Hiszpańskiego Kaznodziei. Ten postrzegłszy iednę z Francimeru Jzabelli Cesarzowey Damę imieniem Sankcyą, ktora wiele godzin przezieraiąc się w zwierciedle trawiła, na owym trefieniu włosow, i muskaniu twarzy swoiey, rzecze do niey: piękne to iak widzę zwierciadło, w ktorym się przezierasz, ale ia mam nierownie powabnieysze, twoie podchlebne, moie prawdziwe, w ktorym, gdybyś się przezierała, nierownie bys się piękniey i moduiey ustroić mogła, i światu pokazać. Słysząc to Sankcya, ciekawością zwierciadła owego zdięta, prosi usilnie, żeby go iey chciał pokazać. Po długich prożbach, obiecuie iey pragnieniu i żądzy zadosyć uczynić, dzień na to pewny naznaczywszy: czeka dnia onego utęskniona Sankcya, żeby w onym zwierciedle wdziękiem urody swoiey napasła oczy. Nadchodzi dzień, nadchodzi

i A-

i Avila, trupią w ręku niosąc głowę, i mowi do niey: otoż to iest zwierciadło! żadne ci inne tak iaśnie prawdy nię pokąże, iako te, bylebyś się tylko w nim zbąwiennie przeyrzała. Patrz, co ci pokazuie? oto tę perfumy i oleyki ktoremi woniejesz, piekłem pachną; te manele, łańcuchy, są to pęta, ktore ciągną cię do niewoli wieczney; te przepyszne stroie, są to sidła czartowskię: Stawcie sobie i wy światowe białogłowy w oczach takie zwierciadło. Patrzcie, gdzię tam utrefione włosy, gdzie owe wysokie czuby, rumiąne lice, pulchne podgardlą? gdzię owe wdzięki twarzy? gdzię owe śliczne źrzenice? iuż ich niemasz, dwą tylko głębokie wygniłych oczow iamy zostały, reszta na pastwę robactwu poszła. Przeyrzyicie się w tym zwierciedle i wy młodzianie, ktorzy to zbyt swoiey czerstwości zdrowia ufacie. Poznawaycię, czyia to głowa? czy iakiego zgrzybiałego starca? czy takiego iako wy młokosika? bydź to może, że był w tych leciech co i wy, tak światowy iako i wy, tak w pieszczotach i wygodach ciała wychowany, iako i wy; a gdzież teraz owe iego nadzieie, gdzie miłe zabawy i rozrywki? gdzię przyiaciele? Co widząc, pomyślcie sobie: gdyby wam teraz umierać przyszło, w iaktmby was stanie śmierć zastała? Jeżeli w stanie łaski Pana Bogą poświęcaiącey, byłaby śmierć wasza droga przed Bogiem; ale ieżeli w stanie grze-

chow

chow i złych nałogow, byłaby śmierć wasza początkiem wieczności nieszczęśliwey.

Dziękuyeiesz Dobroci JEZUSA, że wam pozwolił czasu do pokuty. O! JEZU Dobroci moia, stawam teraz na tym mieyscu, gdzie mam umierać, gdzie mam konać, gdzie śmiertelne poty na mnie występować będą; na ktorym to mieyscu mnie czeka? Ty wiesz moy BOZE, ia niewiem. Jak gdybym iuż miał umierać: całuię Nayświętsze Rany Twoie, za wszystkie całego życia moiego grzechy, serdecznie żałuię, biię się w piersi, i wołam do Ciebie: Przez wnętrzności Miłosierdzia Twoiego, zmiłuy się nademną JEZU! zmiłuy się Zbawicielu! Poydzie w proch to serce moie, i iuż Cię kochać nie będzie mogło, niechże teraz miłością Twoią pała. Konaiący na Krzyżu JEZU! pamiętay na mnie, godzinę skonania Twoiego, łączę z godziną skonania moiego. Nayświętsza MARYA pod Krzyżem Syna twoiego stoiąca, pamiętay na mnie, gdy rozciągniony na śmiertelnym łożu, iako na Krzyżu w boleściach ięczeć będę. Swięci Patronowie przybywaycie na pomoc nędzney duszy moiey. O! JEZU w ręce Oyca Przedwiecznego Ducha swego oddaiący, w ręce Twoie oddaię ducha mego. O! JEZU bądź mi JEZUSEM, bądź mi Zbawicielem i w życiu, i w śmierci. O! JEZU Tobie żyię, o! JEZU Tobie umieram, o! JEZU Tobie niech zakzynam życie bez końca, Amen.

KAZA-

KAZANIE XIII.

O SĄDZIE SZCZEGULNYM KAŻDEGO CZŁOWIEKA.

Statutum eſt hominibus ſemel mori, & poſt hoc Judicium. *ad Hæbr: 9.*

Poſtanowiono ieſt ludziom raz umierać, a potym Sąd.

Ten ieſt wiek i krotkość życia naſzego, że ſię nam trzeba przenośić do wieczności, ale do ktorey? czy do tey, co nad nami? czy do tey co pod nami? czy do tey, do ktorey tęſkniemy? czy do tey, ktorey ſię lękamy? nie wiemy. Nie wiemy gdzię to drzewo padnie, czy na wſchod? czy na zachod? czy na południe? czy na pułnoc? a gdzie padnie, tam na wieki będzie. Wiemy, że ſię z tym światem rozſtaniemy, ale w ktorey ſię wieczności powitamy? nie wiemy. Ta ieſt kara naſza, że człowiek choćby był naybogatſzy, muſi bydź paſtwą robactwa, muſi kończyć to życie i umierać. Ten wyrok, ktory Sprawiedliwość Boſka wydała na nas, ieſt nieuchronny, nieodmienny, wſzyſtkich nas tyczą-

tyczący się. W innych życia naszego ludzkiego sprawach, zabawach, powodzeniach, ma mieysce: to słowo wątpliwe podobno; może to bydź, albo nie; może będzie, może nie będzie. Ale na to pytanie: czy pomrzemy? nie może bydź insza odpowiedź, tylko ta, że zapewne pomrzemy. W czym inszym mogą się rożnić Krolowie od poddanych bogaci i dostatni od ubogich, ale w tym punkcie, żadney rożności nie masz, i ci ktorzy kroluią, nad innemi panuią, prawu smierci podlegli bydź muszą, żeby kto był od tego powszechnogo prawa wyięty, żadnego przykładu nie masz. Przychodziło do tego głupstwa, że Monarchow świata, z szczerego podchlebstwa, czyniono Bogami, ale ich nieśmiertelnemi uczynić nie możono, bo ich koniec życia wydał, czym byli. Toż się z nami wszystkiemi stanie, że pomrzemy. Co dzień, co godzina, co moment, zbliżamy się do tego lądu, gdzie się duszy z ciałem rozstać trzeba. Straszne to będzie rozstanie, straszna śmierć, o ktorey wyżey mowiłem, okropny widok patrzać na konaiącego, widzieć, iak ciężko oddycha, iak piersiami robi, iak się z sobą pasuie i nudzi, iak na siłach ustaie, iak w nim krew krzepnie i lodowacieie, samiscie to nie raz na wielu widzieli. Ale nierownie straszniey szy, nierownie okropnieyszy sąd, ktory po śmier-

ci następnie, bo od niego albo szczęśliwa, albo nieszczęśliwa zawisła wieczność.

O ciele wiemy co się z nim stanie, zniknie iako dym, owa czerstwość i uroda. owe twarzyczki pełne wdzięku, staną się obrzydliwe iak maszkary; owe wesołe oczy głęboko wklęsną, owe rumieńce spełzną. choćbyśmy go balsamami, perfumami maścili, smarowali, fetor z siebie nieznośny wydawać będzie. Choćbyśmy go kazali chować w habitach Zakonnych, z Rożańcami, Szkaplerzami, nic to nie pomoże. Przyiaciele naywiększi tyłem się obrocą, patrzyc na nię nie będą mogli, nosy zatykaią, wynosić się z domu owego będą, nie maiąc tyle serca i odwagi, aby iednę noc z owym trupem przespali. Naybliżsi krewni starać się będą, żeby go iak nayprędzey z domu wynieść, wyprowadzić, szukać będą naygorszego prześcieradła do obwinienia, naygorszey sukni do pokrycia, naypodleyszego iakiego i ciemnego mieysca do złożenia ciała iego. I tak ów człowiek miawszy tyle dochodow i bogactw, w momencie iednym stanie się nędzarzem. Miawszy tyle par kosztownych sukien, nie weźmie z nich na tamten swiat ani nitki iedney aby się okazał, że był bogatym i wielkim na swiecie człowiekiem. Położą go na marach z małym krucyfixem w ręku, na coż się to przyda? ieżeli go żyiąc, w sercu nie nosił? na co się przyda, że on

trzy-

trzymać będzie Krucifix i BOGA w obrazie? kiedy go tak często obrażał. A tu iuż przychodzą z smutną Procesyą Kapłani, Duchowni, aby go wynieśli do pogrzebu. Spiewać będą żałosnym głosem: *De profundis clamavi ad Te Domine.* Z głębokości wołałem do Ciebie Panie; ale iuż to nie rychło w czasie zemsty o miłosierdzie wołać. Nie pomogą wołania Kapłańskie, nie zmiękczą do miłosierdzia BOGA, wzdychania i ięczenia ludzi, ieżeli bez szczerey i prawey pokuty, życie swoie skończył. Zanosić proźby swoie Kapłani będą *Fiant aures tuæ intendentes in vocem deprecationis meæ.* Boże Dobroci! Boże Miłosierdzia! niech się skłonią uszy twoie na głosy proźb naszych, a JEZUS zatykać uszy swoie będzie, żeby tego nie słyszał, i mowić będzie: Nie słuchał ten człowiek żyiąc głosu mego, rady moiey, pogrożek i upominania, ia też teraz słuchać nie chcę, i przebłagać się nie dam na wieki. Zadzwonią potym umarłemu, pytaią się ludzie: kto umarł? i gadaią miedzy sobą: Był to człowiek wielki, był na tak wysokich urzędach, miał tyle maiętności, intrat, dochodow, tyle się w gotowiźnie, tyle po dłużnikach, tyle w fantach, towarach zostało, i z tym dzwiękiem zginie pamięć iego, iako mowi Prorok: *Periit memoria ejus cum sonitu:* Coż się daley stanie? Oto składaią go na katafalku w Kościele, i po odpra-

wio-

wionych ofiarach, modlitwach, ceremoniach, zakończą wszystko owemi słowy. *Requiescat in pace*, niech odpoczywa w pokoiu. Tak iest, w pokoiu będzie mieysce iego, odpoczynek iego, ieżeli umarł w pokoiu z Bogiem, ieżeli się z nim przed śmiercią poiednał, ieżeli przez Sakramentalną Spowiedź dostąpił odpuszczenia grzechow swoich? Jeżeli inaczey: *Non est pax impiis, dicit Dominus*. Nie masz pokoiu niezbożnym, mowi Pan, bo będą wrzuceni na mieysce mąk, gdzie żadnego odpoczynku, żadnego pokoiu nie będzie. Gdy się to wszystko skończy, na ostatek grzebią go w ciemnym i śmierdzącym grobie gdzie zgnie, w proch się rozsypie, i czekać będzie powszechnego zmartwychwstania.

O! mizerna kondycya ciała! ale ktoż to wie, czy nie mizernieysza duszy! ktora w tenże sam moment, gdy się z ciałem rozstawać będzie, na tymże mieyscu podobno i na tymże łożku, na ktorym tak wiele razy przed tym obrażała Boga, stawić się musi przed zagniewaną twarzą Sędziego. Tam od wszystkich opuszczona, z iednym Aniołem Strożem, iako świadkiem; z drugim czartem, iako instygatorem, drżąca czekaiąc wyroku potępienia swoiego stanie. Ah ludzie! budujecie sobie domy, izby, pomieszkania, wiecieśz co wy to budujecie? oto stawiacie Tron i Stolicę Sędziemu Chrystusowi,

ſowi, ktory lubo będąc Bogiem, wſzędzie ieſt, ale oſobliwszym ſpoſobem przybędzie tam, gdzie umierać będziecie. Ah! iakim na ten czas okiem dusza ną ſwe ciało patrzyć będzie! mowić bez wątpienia będzie: mizerne cielſko! iam tobie dogadzała, iam twoim zmyślnościom, chuciom, coć ſię tylko podobało, pozwalała; iam cię pieściła, wygodek dla ciebie ſzukała, iuż cię porzucam, iuż odchodzę w drogę wieczności, ty gnić w ziemi będzieſz, ze mną co ſię ſtanie? Sąd, na ktory idę, pokaże. Dopieroż iakim okiem patrzyć będzie na JEZUSA gdy na Stolicy Sądowey záſiędzie, mowić będzie: Ah! tenci to ieſt Pan, i Stworca moy, ktoregom obraził! Tenci to ieſt Zbawiciel, ktory dla mnie oſtatniey Krwi kropli z pod Serca nie żałował! Tenci to ieſt Sędzia, ktory mi zatraceniem wiecznym groził, ieżelibym życia nie poprawił, iam na to nie dbał! Ah! iaka trwoga na ten czas mizerną duſzę ogarnie! Spoyrzy iakby ſię ſchronić, nie będzie gdzie, przed ſobą otwarte piekło, z iedney ſtrony czarci czekaią, z drugiey ſtrony grzechy do Nieba drogę tamuią, gdzieby ſię na ten czas nędza duſza udała, z nikąd rady, z nikąd obrony nie będzie. Schronić ſię nie można, ſtanąć przed Sędzią Bogiem nieznośna, iako mowi Bernard; *Latere, erit impoſsibile, apparere intolerabile.*

Nay-

Naymilſi Rodzice, gdzie na ten czas będą, własne dzieci wasze, dla ktorycheście siły targali, trudy i niewczasy znoſili, uymowali ſobie, żebyście ich zoſtawili bogatemi, gdzie na ten czas będą? Gdzie będą owi przyiaciele waſi, towarzysze, kompani, z ktoremiście miłych zażywali uciech, dla ktorych przyiaźni utrzymania, odważyliscie ſię nie raz łaſkę Boſką ſtracić? *Surgant opitulentur vobis, & in neceſsitatibus vos protegant!* Niech teraz powſtaną? niech ſię za wami przyczyniaią? Ah! porzucą cię wſzyscy w ten czas, gdy w nayiękſzey potrzebie zoſtawać będziesz.

Jeżeli do inszego ſądu udać ſię zechceſz? darmo, od Naywyższego Sędziego nie maſz apellacyi. Już to Sąd oſtatni, nikt go po całą wieczność nie ſkaſsuie, iak cię tam oſądzą, tak na wieki będziesz, ieżeli ſprawę wygrasz; bespiecznym ſzczęścia twego zoſtaniesz, ieżeli przegrasz, nigdy nie naprawisz, całą wiecznością nie powetuiesz coś ſtracił. To podobno rozumieſz, że ſię da ſkorrumpować Sędzia Chryſtus? Darmo, darmo: *Non eſt acceptio perſonarum apud eum.* Ani wysokie urodzenie, ani zacność imienia, ani żadne doſtoieńſtwa nie pomogą, zarowno wszyſtkim wedle uczynkow płacić będzie, złym za złe, dobrym za dobre. Jaką ſobie miarką mierzyć będziesz, taką ci odmierzą, iak ſobie po-

pościelesz tak się i wyśpisz. To podobno rozumiesz, że się zchronisz przed twarzą zagniewanego Sędziego Boga? darmo, nie znaydziesz mieysca, ani pod Niebem, ani pod ziemią takiego, gdziebyś surowosci Sądu iego uszedł. To przynaymniey rozumiesz, że ci się ubłagać dopuści ten Sędzia? darmo i to, darmo! Sędziowie ziemscy mogą bydź przebłagani, mogą wyroki swoie odmieniać, dekreta nie według rygoru prawa stanowić: lecz na tym Sądzie tego spodziewać się nie można, bo ten Sędzia nie z porywczości, nie z skwapliwości sądzi, ale wedle sprawiedliwości sobie istotney, toć się ubłagać nie da. Żebyś mogł Sędziego ubłagać, trzeba ci się wymowić, niewinność swoię pokazać, świadkow postawić, dowody przywieść, ale na tym Sądzie darmo, bo tam żadne wymowki nie uydą. Jeżeli się niewiadomością składać będziesz? to ci cale nie pomoże, bo ci odpowiedzą: Nie wiedziałeś, aleś był wiedzieć powinien; nie wiedziałeś, boś wiedzieć nie chciał, i to się nie pytał, chociaż do pytania miałeś powinność i obowiązek, o ktorym wiedziałeś. Jeżeli rzeczesz: Miałem naturę zepsowaną, do złego skłonną? aleś nie miał iey sam ieden, też naturę mieli i inni, a przecie za naturą nie poszli. Dał ci BOG rozum, rządzić się nim było, dał ci pamięć, pamiętać było na Boga i zbawienie duszy; dał wolą,

po-

pokazywał rozum, co dobrego, a co złego, obierać było sobie to, czegobyś po całą wieczność nie żałował, żeś nie obrał tego, coby z zbawieniem duszy twoiey było, nie naturze poczytano będzie, lecz tobie samemu. Jeżeli mowić będziesz, chcąc się iakokolwiek przed Bogiem wymowić: Byłem w tylu okazyach i niebespieczeństwach, w ktorych niepodobna mi się było grzechu ustrzedz i uchronić? ale cię własne sumnienie okrzyknie: alboś nie wiedział że BOG upominał i przestrzegał: kto się w niebespieczeństwie kocha, w niebespieczeństwie zginie. Byłeś w tylu okazyach? ktoż ci tam bydź kazał? sameś okazyi do złego szukał, sameś się na nie narażał, więc też z samego ciebie zguba. Szłoć o utratę fortuny, zabiegałeś wszelkiemi sposobami, szło o niebespieczeństwo zdrowia, strzegłeś się, żeby cię zły wiatr nie zawiał; a gdy szło o niebespieczeństwo zguby duszy, o utratę wiecznego szczęścia, ustrzedz ci się było, iak mowisz, nie podobna: poradź się zdrowego rozumu, co sam sądzisz o tym? Jeżeli się składać będziesz pokusami, mowiąc: Panie ustawicznym naiazdom szatańskim odiąć się nie mogłem, stawi ci BOG przed oczy Antoniego Pustelnika, Makaryusza, i wiele innych, i mowić będzie: ci większe nierownie pokusy i naiazdy szatańskie cierpieli, przecie ie za pomocą i łaską moią zwyciężyli: miałeś i ty odemnie tyle łask do-

dostatecznych do zwyciężenia pokus, do przełamania złych nałogow i nabycia cnoty, miałeś tyle dobrodzieystw, nie tylko powszechnych, ale i szczegulnych; miałeś Sakramenta Swięte i skuteczne; miałeś Krew moię i wszystkie zasługi moie, gdybyś był za chuciami i namiętnościami twoiemi nie szedł, pewniebyś był te pokusy zwyciężył, dał odpor natarczywościom, iako i ci. Coż na to odpowiesz Sędziemu BOGU? Jeżeli rzeczesz: musiałem mieć wzgląd na stan, na godność, na punkt honoru? tym się nie wymowisz, owszem bardziey potępisz, boś był pierwszy wzgląd mieć powinien na BOGA i zbawienie duszy. Jeżeli nakoniec rzeczesz: trafiłem na takie czasy, na takie zwyczaie, mody? przeklęte mody, przeklęte zwyczaie, czy wy mieć będziecie wymowkę przed Bogiem! Dopiero poznacie, gdy was na Sąd Chrystusa stawią, czy te wymowki wasze ważyć co będą?

Jeżeli cię na tym Trybunale Sędziego BOGA, nic nie wymowi, gdzież tedy nędzna duszo poydziesz? jakiego się sposobu chwycisz? do kogo się udasz? Jeżeli do Swiętych Aniołow Strożow, ci cię odstąpią; ieżeli do Swiętych Patronow, ci przyczyniać się za tobą nie zechcą. Jeżeli się udasz do Matki miłosierdzia Nayświętszey MARYI? już ta Matka na ten czas nie będzie Matką miłosierdzia, nie będzie Pośrzedniczką i

Opie-

Opiekunką; ale raczey skarżyć na ciebie będzie, o krzywdy Synowi iey uczynione, dokądże się udasz nędzna duszo moia? Przyidzie na ostatek Zbawiciel twoy, i Sędzia JEZUS, ale iuż nie iako Oyciec Miłosierdzia, lecz iako BOG pomsty w zapalczywosci, i surowości gniewu swego. Staniesz przed tym JEZUSEM, teraz ma otwarte Serce, ale w on czas mowić będzie Patrz niewdzięczniku, iedno Serce miałem, i tom zranić sobie pozwolił, abyś widział iakom cię ukochał, tyś się przecie do mnie znać nie chciał, otoż zamykam teraz przed tobą, te wrota Miłosierdzia mego. Ten sam będzie JEZUS, ktorego widzicie na Krzyżu zawieszonego, możecie się teraz zbliżyć do nog Iego, możecie z Magdaleną łzami oblać, gotow się dać przebłagać, ale potym darmo, gdy nie na Krzyżu ale na Tronie Maiestatu, nie w czasie Miłosierdzia; ale w czasie zemsty, nie nagi, ale chwałą Bostwa swoiego przybrany, nie z przybitemi do Krzyża Rękoma; ale z piorunami gniewu swego na Sąd przyidzie. Nikogo przy śmierci swoiey nie potępiał, i owszem za swoich się Krzyżownikow modlił, a przecie kiedy umieraiąc wielkim głosem wołał; ziemia się trzęsła, opoki popadały, groby pootwierały, umarli powychodzili. Coż rozumiecie, kiedy ten Chrystus na Sądzie, iuż nie iako

Baranek łaſkawy, i cichy, ale iako Lew ſtraszny zaryknie.

Jeżeli Job Sprawiedliwy, dotchnięty tylko Miłoſiernego BOGA ręką, a wołał: *Zmiłuycie ſię nademną, przynaymniey wy, przyiaciele moi, ponieważ Ręka Boſka dotchnęła mnie.* Coż będzie gdy JEZUS oderwie od Krzyża Rękę, i całym Ramieniem mocy ſwoiey uderzy? Jeżeli w ten dzień, gdy na Krzyżu konał, w onych śmiertelnych bolach i nudnościach, owi krzyżownicy, i krwawi mordercy, bili ſię w pierſi mowiąc: *Prawdziwie ten był Synem Boſkim*, lubo Boſtwa Jego nie widzieli. Coż będzie w dzień Sądu, gdy obaczemy nie tylko naturę ludzką, ale i Boſtwo Jego. W ten czas śmierci Jezusowey, padały ſię ſkały i opoki, ale w dzień zemſty Jego, radziby byli grzeſznicy, żeby ich wſzyſtkie góry przywaliły, wſzyſtkie pagorki pokryły, byleby uniknąć mogli ſurowości gniewu Jego, i nie ſłyszeć piorunow głosu Jego. Ah! iak ten głos Sędziego BOGA, przerażać grzeſznika będzie?

Ale choćby też Sędzia Chryſtus, i milczał, choćby grzechow na oczy nie wyrzucał, ſamo ſumnienie pokaże złości naſze, i przed Sędzią Bogiem, obwiniać nas będzie. Tak właśnie iako Niewieście, ktora ieſt upośledziona w urodzie, tylko iey zwierciadło pokazać, na iey pochańbienie, i zawſtydzenie, nie trzeba więcey. Zatykay-

kaycie teraz iako chcecie gębę, sumnieniu waszemu, teraz ci milczeć może, ale się przed Trybunałem Chrystusowym odezwie, i mowić będzie bez ogrodki każdemu. Byłeś Kapłanem, ozdobiłem cię tak zacnym Charakterem, postawiłem cię Pasterzem ludu mego, a tyś pasł bardziey siebie, niżeli Owieczki tobie powierżone, nie żyłeś tak, iako ci stan powołania twoiego kazał. Miewałeś Kazania, uczyłeś innych, a nieczyniłeś sam pierwszy tego, czegoś nauczał, *Hæc fecisti & tacui, arguam te, & statuam contra te faciem tuam*: Byłeś szlachetnie urodzonym, wyniesionym na Urzędy, i Dostoieństwa, należało do ciebie, żebyś miał przychylność ku poddanym, a tyś ich niszczył, uciemiężał, niesłusznie wymyślnemi podatkami, robociznami, wywozami dręczył, i ledwie krwi nie ssał ubogich ludzi? Należało, żebyś był Wiary Swiętey bronił, na ktoryeś się łonie wychował, a tyś Lutrom, żydom, szerzyć się pozwalał? Kacerstwem ich, tyle niewinnych dusz pozarażał? Należało, żebyś był nieczynił utraty, w piiaństwach, zbytkach, stroiach, koniach, psach, pachołkach? tyś tak wiele przemarnował? *Hæc fecisti, & tacui*. Milczałem ci długo, cierpiałem, ale teraz gromić cię, i strofować będę. Byłeś Oycem, wyniosłem cię na tę godność, dałem ci Potomstwo, należało żebyś był dzieciom two-

im, według ſtanu twego, należyte wychowanie dawał, przeſtrzegał zgorszenia, przeklęctwa, złorzeczenia. *Hæc feciſti*, nie czyniłeś tego, otoż cię za to karać będę. Słowem: byłeś Chrześcianinem, ſłuchałeś Ewangelii, karmiłeś ſię Sakramentami Swiętemi, a iakie twoie życie było? Zyłeś ſprośniey, niżeli Turczyn, albo Poganin, Miałeś przymioty ciała, zdrowie, czerſtwość, urodę, mocne ſiły, tyś zdrowia i czerſtwości na złe zażywał? Miałeś doſtatki, zbiory, tyś ie łożył na marności, i częſtokroć ſię niemi obrazy Boſkiey dokupował, iako ſam wieſz lepiey. Miałeś tyle czaſu do ſłużenia BOGU, do zarobienia ſobie na Niebo, i ſzczęśliwą wieczność. Miałeś tak wiele łaſk oświecenia, natchnienia, teć to były drogie kropelki, Krwi Jezusowey, ktore na cię hoynie iako deſzcz wylewał, tyś ie zdeptał? Teć to były płomienie, ktoremi cię oświecał, tyś ie gaſił? Teć to były krwawe ſznureczki ktoremi cię do ſiebie ciągnął, tyś ie rozrywał. Choćby innych inſtygatorow nie było, ſame łaſki Boſkie tak przyrodzone, iako nadprzyrodzone, obwiniać grzesznika będą.

O! iako ſtraszniey szy, i okropnieyſzy, nas Chrześcian, Sąd czeka, cięzey nam będzie, niżeli Turkom i Poganom. Bo, im ieſt doſkonalſza Wiara i Religia, tym doſkonalſzego życia wyciąga, ale Wiara i

i Religia Chrześciańska iest naydoskonalsza, idzie za tym, że ieżeli życie było przeciwne tey Wierze, tym ściśleyszy sąd takiego będzie. A do tego: im kto więcey bierze, tym mu się więcey z tego rachować trzeba, ale Chrześcianin, na łonie Wiary Swiętey wychowany, iest większemi łaskami Boskiemi obdarzony, większym światłem oświecony, obficiey nad innych zbogacony, toć sam rozum pokazuie, że mu rachunek cięższy z tego oddawać trzeba. Poganie, nie tylko tey Wiary nie mieli, ale ani Cudow nie widzieli, ani o przykładach nie słyszeli, więc za to tylko sądzeni będą, że się nie starali szukać tey Wiary, że się do iey dostąpienia niegodnemi czynili, że według rozumu przyrodzonego nie żyli. Oni nie przyięli na siebie obowiązku, żyć iak nay doskonaley, my zaś przez Chrzest Swięty obowiązanemi, żeśmy winni Chrystusa, życiem na sobie wyrażać, iako mowi Paweł Swięty: *Ktorzykolwiek ochrzczani iesteście w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa.* (*Gal:* 3.) Jeżeli życie nasze życiu Chrystusowemu przeciwne; Jak nas surowy Sąd Boski czeka. Azasz, nie macie procz tego, iasnemi słowy, wyrażoney tey prawdy w Ewangelii. *Biada tobie* (mowi Pan JEZUS) *Betsaydo! Biada tobie Corozaim! bo gdyby w Tyrze i Sydonie, to się Cuda stały, ktore się stały u was, dawnoby w włosiennicy i popiele pokutę czynili.*

Prze-

Przeto Tyrowi i Sydonowi, lżey będzie, w dzień Sądu, niżeli wam. Alboż nie macie, i owey przypowieści, że Pan, ściśley się rachował, z owym sługą, ktoremu dał więcey. Macie i o owym drzewie figowym, że procz liścia, żadnego owocu nie przyniosło, przeklęctwo na niego padło. My Chrześcianie, iesteśmy tym drzewem, w Kościele Chrystusowym zaszczepionym, Krwią Iego skropionym, łaskami wspartym, Sakramentami Swiętemi ogrodzonym. Nie tak surowo natrze, na inne drzewa, ani z tą zapalczywością gniew swoy wywrze na Pogany, iako na nas Chrześcian, tyle darami obdarzonych uderzy. Wszakże i doświadczenie, to samo pokazuie, że Oyciec gniewa się, gdy domowy sługa grzech iaki popełni, ale bardziey gdy Syn iego własny. Nie tak się gniewa, gdy kuchcik, zaszpecony, okopciały, ale gdyby Syn iego tak był skalany, patrzyćby nie mogł, znieśćby tego nie mogł. Prawda, boli i to BOGA, gdy Poganie, Niewierni grzeszą, ale bardziey, gdy my źle żyiemy. Mnieysza to, że oni poydą na potępienie, bo są synowie ciemności, ale gdyby my Synowie swiatła. My ktorzyśmy bydź powinni Wspołdziedzicami Krolestwa iego. My sludzy JEZUSA Ukrzyżowanego, gdybyśmy na ten koniec nieszczęśliwy przyść mieli, ah! coby to była za ciężka Sercu Boskiemu rana? Coby była za wzgarda? co za obelga Krwi Iego. Gdy

Gdy ia o tym mowię: przypominam ſobie, ową traiczną Hiſtoryą, ktora (według wielu Piſarzow) Swiętego Brunona, ſławnego na ten czas Akademii Paryiſkiey Nauczyciela, na puſtynią zapędziła, i do porzucenia świata, do zaczęcia oſtrego życia powodem była. Umarł był tego czasu człowiek bogaty, i mądry, u wſzyſtkich wzięty. Ciało iego przy zgromadzeniu wielu Duchowienſtwa, do Kościoła wprowadzono, i na Katafalku złożono. Gdy według Obrządku Chrześciańſkiego, godziny nad nim za umarłych śpiewano: ſkoro do owych ſłow przyſzło: *Reſponde mihi, quantas habeo iniquitates & peccata*. Odpowiedz mi iakie mam nieprawości i grzechy. Wiecież co ſię ſtało? Mąmże wam powiedzieć? powiem ale was zaſmucę? rzekę, ale was przerażę? Co ſtało? oto, porywa ſię z trunny umarły, i żałoſnym głosem zawoła, *Juſto DEI Judicio accuſatus ſum*: Sprawiedliwym ſądem Boſkim, ieſtem oſkarżony. Potruchleli na ten głos wszyscy przytomni, ale nie wiedząc, coby to oſkarżenie znaczyło, na dzień drugi odłożyli pogrzeb. Nazaiutrz gdy toż ſamo zaczęli Nabożeńſtwo, gdy znowu do tych ſłow przyſzło. *Reſponde mihi*. Odpowiedz mi: wſtawa umarły, i okropnym a przerażaiącym głoſem zawoła, *Juſto DEI Judicio judicatus ſum*. Sprawiedliwym Sądem Boſkim oſądzony ieſteſtem,

Wy-

Wymowić nie podobna, co się na ten czas w sercach ludzkich działo, iedni blednieli, inni truchleli, inni boiaźnią przerażeni od strachu od siebie odchodzili, ale nie wiedząc, iak owę tłomaczyć osądzenie dnia trzeciego czekać postanowili. Zbiegło się niezliczone mnostwo ludu, że drżeniem, i boiaźnią oczekiwaiąc końca, tey traiczney sceny. Zaczęto spiewać, po trzeci raz, za umarłych Wigilie, gdy znowu do tych samych słow przyszło: *R. sponde mihi.* Odpowiedz mi. Trup ow powstanie, otwiera usta i strasznym głosem zaryknie: *Justo DEI judicio condemnatus sum.* Sprawiedliwym sądem Boskim, iestem potępiony. Był przytomny temu Aktowi Swięty Bruno, i boiaźnią sądow Boskich przerażony, porzuciwszy swiat, z wielu innemi na pustynią poszedł, gdzie i dozgonnie służył BOGU. Gdyby kto miał był na ten czas, tyle serca, i odwagi, żeby był tego umarłego spytał, o cożeś to oskarżony? osądzony? potępiony? Wszakżeś był Chrzescianinem, na łonie Wiary Swiętey wychowany? Byłeś mądry, oswiecony? Byłeś dostatni, możny, u wszystkich w powadze i poszanowaniu? Umiesże teraz cos przedtym umiał? Pamiętaszże na twoie przeszłe rozkoszy, przyiaźni ulubione? Odpowiedziałby: nic nie wiem, to tylko wiem, że bydź nieszczęśliwym na wieki muszę. Gdy na Sądzie

Boskim staną cj dway ludzie, Swięty Bruno, i ten potępieniec; ow przeklinać Boga będzie, że go stworzył, że mu dał duszę niesmiertelną, że mu dał rozum, pamięć, wolą. Mowić będzie Swięty Bruno: Błogosławcie BOGA ze mną wszystkie stworzenia, wysławiaycie Iego nieskończoną Dobroć, że mnie stworzył, a stworzył do tak wysokiego końca, do odziedziczenia wieczney szczęśliwości. Bluźnić potępieniec będzie Zbawiciela swego, ktory go odkupił, bo na coż mi się (mowić będzie) ta Krew Iego, ta Męka Iego zdała, tylko na wieczną zgubę, i wieczne pochańbienie. Zaś z drugiey strony Bruno Swięty wołać będzie: Błogosławiony niech będzie, po wszystkie wieki BOG, ktory mnie tak ukochał, że i Krwi własney na okup duszy moiey, nie żałował. Ryknie potępieniec, przeklęty dzień, przeklęta noc poczęcia moiego, przeklęta godzina narodzenia mego, przeklęty Oyciec i Matka, ktorzy mnie spłodzili, przeklęte dni i lata, i czas wszystek, życia moiego, przeklęta fortuna, przeklęte zbiory, i dostatki moie, ktoremim się wiecznego dokupił potępienia, przeklęta mądrość i nauka moia, bom z nią na wieki pobłądził. A Bruno Swięty wołać będzie; Błogosław, ah! błogosław, nieskończenie Duszo moia Pana, ktory mi dał łaskę nawrocenia, żem się iey chwycił, żem w do-

brych przedſięwzięciach do zgonu życia mego dotrwał, żem dni i lata życia mego na pokucie ſtrawił, za te wſzyſtkie łaſki Dobrotliwy Panie, ktorem od Ciebie odebrał, bądź błogoſławiony na wieki.

Więceyby ieſzcze chciał bludźnić potępieniec, ale mu ſprawiedliwość Boſka milczeć każe oſtatnim wyrokiem ſwoim. *Idź precz przeklęty w ogień wieczny.* Coż wy na to? Jeżeli w grzechach pomrzecie, iuż zapiſany na was ten ſtraſzny wyrok ſędziego BOGA, i więcże ſię grzeſzyć odważycie? Ah! Boże Sędzio Sprawiedliwy, albo iuż wyday wyrok na tego grzeſznika, ktory Cię ma obrazić? ale nie uczyniſz tego, bo ci Dobroć Twoia nieſkończona nie pozwala, wzruſzyſz ſię do politowania, nad dziełem Rąk Twoich, aby Krew Twoia Nayświetſza marnie nie ginęła. O Nayukochańſzy Zbawicielu; gdybyśmy Cię w gniewie zemſty, o miłoſierdzie proſili, wiem, żebyś ſię iuż nam przebłagać nie dał, ale gdy teraz łaſki Twoiey żebrzemy, ięcząc, i płacząc za grzechy naſze, zatrzymay mściwą Rękę Twoię, nie karż nas wedle ſprawiedliwości twoiey, ale wielkiego Miłoſierdzia Twego. Zaſłużyliśmy na Sąd, ale pamiętay, iako Cię tu ſądzono, day ſię nam, tu raczey ſamym oſądzić, abyśmy potym, i ſądu Twego, i wiecznego karania uyść mogli, Amen.

KAZANIE XIV.

O SĄDZIE POWSZECHNYM.

Congregabo omnes Gentes in vallem Josaphat & disceptabo cum eis.

Jòëlis 3.

Zgromadzę wszystkie Narody na dolinę Jozefatową, i tam się rozsądzę z niemi.

Zadnego Artykułu Wiary naszey, tak nam rzetelnie, i dowodnie nie opisali Prorocy, żadnego sam Zbawiciel JEZUS tak często w Ewangelii nie powtorzył, tak wiele podobieństwy nie obiaśnił, tak siła przykładami nie potwierdził, iako ten o Sądzie ostatecznym; bo nawet przepowiedział owe straszliwe znaki ktore tenże Sąd poprzedza, iako to: Krwawe woyny, trzęsienie ziemi, głody, mory, powietrza, niezwyczayne zaćmienia Xiężyca, i Słońca, pomieszanie wszystkich żywiołow, zgoła wyraził nam wszystkie okoliczności Sądu tego, nad ktory nic pewnieyszego, nic stra-

ſtraſznieyſzego, nic okropnieyſzego i nie ieſt, i nie było, a będzie nieomylnie, będzie niepochybnie. I iuż ſię czas przybliża do tego, co mowię. Już wyſzedł pozew, do nas wſzyſtkich ludzi, przez Pawła Swiętego ogłoſzony. Stawić ſię nam wſzyſtkim koniecznie potrzeba, Przed Trybunałem Chryſtuſowym. Iuż i mieyſce naznaczone do Aktu tego. *Zgromadzę* (mowi BOG przez uſta Proroka ſwego Jòéla) *wſzyſtkie Narody, na dolinę Jozefatową, i tam ſię rozſądzę z niemi.* Na tę dolinę zſtąpi ſam w Oſobie ſwoiey Chryſtus, a zſtąpi ze wſzyſtkiemi Aniołami, i Wybranemi ſwemi, Uyrzą Syna Człowieczego zſtępuiącego. Pokaże ſię Chorągiew Iego, Krzyż Iego, na ktorym dla Zbawienia naſzego zawiſł. Wyſtawią Kſięgi, Praw, i Przykazań Boſkich, Kſięgi wſzyſtkich ſpraw życia naſzego, ſtanie inſtygatorow bez liczby, bo wſzyſtko ſtworzenie na człowieka inſtygować będzie. Gdzie ſię tylko obroci człowiek, wſzędzie go ſtrach nieznośny zdeymować będzie. Jeżeli ſpoyrzy w gorę, obaczy Zagniewanego Sędziego BOGA, ieżeli ie na doł ſpuści, uyrzy otwarte piekło, obroci ſię w prawą, będzie widział odſtępuiącego Swiętego Anioła Stroża, ſpoyrzyi w lewą, uyrzy niezliczone mnoſtwo czartow, na zatracenie ſwoie czekaiących. To widząc, ſchnąć od boiaźni, drzeć i trętwieć będzie. O tym oſtatnim Sądzie mowić godzinę, ma-

ło, mowić cały dzień, mało, całe życie, o tym tylko myślić i mowić, i to ieſzcze mało. Stawcie ſobie przed oczy, cokolwiek może bydź nayſtraſznieyszego, dzień oſtatni ſtraſznieyſzy będzie. Co tylko wymyślić możecie, wymyślaycie nayżałośnieyſzego, nayokropnieyſzego, dzień oſtatni, żałośnieyſzy, okropnieyſzy będzie. Swięty Vincentius Ferrerius, o iednym rozwiozłego życia Młodzianie piſze: Ze mu ſię przez ſen zdało, iakoby był, na ſąd ſtraſzny Sędziego BOGA przywołany, a z nim niezliczone mnoſtwo duſz innych, ktorym według porządku Chryſtus, całego życia ſprawę dawać kazał, i iednych na wieczne potępienie ſkazywał, innym Niebo, w zapłatę dawał. Gdy iuż wſzyſtkich około ſiebie ſtoiących, widział oſądzonych, ſłyſzy głos od Sędziego BOGA, ktoś ty ieſt? Na to nie wiedząc, co odpowiedzieć, drżał tylko od ſtrachu, truchlał od boiaźni, widząc oczywiſtą zgubę duſzy ſwoiey. W tym budzi ſię ze ſnu, z łożka ſię porywa, chcąc ſobie tak melancholiczny ſen rozerwać, ale go, ani przyiaciele, ani domowi, ani właśni iego ſłudzy nie poznaią. Głos zmieniony, z twarzy ſobie niepodobny, włos na głowie ſiwiutyńki, iak u dziewięćdzieſiątoletniego ſtarca. Widział go ſwemi oczyma Swięty Wincenty ktory to piſze, i taką nam czyni uwagę. Jeżeli iedno,

dno, i to przez sen, sądu Boskiego pokazanie, tak straszne? Coż będzie na iawie? Ieżeli ten na iedno pytanie osiwiał? Coż będzie? gdy z każdego dnia, z każdey godziny, z każdey sprawy, nam się przyidzie rachować? Pytać się tam będą, nie tylko, czemuś się złego nie strzegł? ale nawet, czemuś okazye do dobrego samo chcąc opuszczał? Pytać się będą, nie tylko o grzechy ciężkie śmiertelne, czemuś się na nie odważał? ale i o uczynki dobre, o Spowiedzi, i Kommunie, modlitwy, czemu z oziębłością? Czemu nie z Nabożeństwem powinnym? Czemu bardziey ze zwyczaiu. i dla oka ludzkiego? O! iak straszny dla grzesznika ten sąd będzie, bo cokolwiek tam obaczy, cokolwiek usłyszy, wszystko go obwiniać będzie. Pomyślmyż o tym, aby poki ieszcze żyiemy, zbawienną się boiaźnią sądu Boskiego przerażali.

Od czego się ten Sąd ostatni zacznie, co iego za przyczyna? wyraził nam Paweł Swięty owemi słowy: Wszyscy stawić się musiemy. przed Trybunałem Chrystusowym, żeby każdy w ciele swoim odebrał, co uczynił, czy dobrego, czy złego. W tych słowach, upewnia nas Swięty Apostoł, że wszyscy, od naywiększego, do naymnieyszego, od naybogatszego, do nayuboższego, i ci, co od stu lat przed nami żyli, i ci, co od tysiąca, i ci, co razem. Zgoła po-

cząwszy od pierwszego Rodzica naszego Adama, aż do ostatniego człowieka, którego BOG, przed samym Sądnym dniem stworzy, koniecznie, nieodmiennie, nieuchronnie, stawić się będziem musieli. I ta rzecz tak iest pewna, i nieomylna, że się ani odmienić, ani odwlec, żadną miarą nie może, bo tak w przepaścistych Wyrokach swoich, od wiekow BOG postanowił, i od wiekow naznaczył, dzień i godzinę sądu tego. Przez to słowo stawić się mamy, nie rozumi się iakiekolwiek na sąd stawienie, ale się wyraża wyiawienie i nayskrytszych grzechow wynużenie, i naysekretnieyszych spraw życia ludzkiego, wskroś przeniknienie samych myśli naytaiemnieyszych, iako tenże Paweł S. do Korynthian pisząc znać daie: iż BOG oświeci zakrycia ciemności, obiawi rady serc. Teraz poki żyiemy, doskonale poznawać rzeczy nie możemy, bo ie z powierzchownych spraw sądziemy, lecz w ten ostatni dzień sądu, nie powierzchownie, ale wskroś ieden drugiego przenikać będzie. W pomienionych słowach, i potrzebę sądu tego Swiętego Apostoł wyraził: bo lubo według powszechnego Wyroku, wszyscy ludzie wprzod wymrą, a zatym wszyscy, na poiedynkowym sądzie sądzeni będą, iednakże potrzeba będzie sądu ostatniego, sądu powszechnego. Potrzeba będzie, z strony Chrystusa, potrzeba będzie, z strony nas samych,

po-

potrzeba będzie, z strony dostateczney sprawiedliwości. Iako bowiem: świat cały widział wzgardzonego, zelżonego, nago na Krzyżu, iak złoczyńcę między łotrami zawieszonego, tak należy, żeby go na Wspaniałym Chwały Maiestacie, publicznie obaczył; należy aby mu Honor wzięty bezbożnie, Sędziowska nadgrodziła powaga, aby tych sądził sprawiedliwie, ktorzy go niesprawiedliwie sądzili: I dla tego mowi Rupertus, dolinę Iozefata, na ten Sąd obrał, że ten padoł, bliski iest mieysc owych, na ktorych Mękę sromotną ponosił, aby iako tam ludzie, na iego patrzyli z lżywości, wzgardy, obelgi, tam też na chwałę iego poglądali. Potrzeba będzie z strony nas samych, ażeby ludziom świątobliwym, cnotliwym, pobożnym, ktoremi teraz świat pogardza, krzywda chwałą nadgrodzona była. Teraz sprawiedliwych, pokora, prostota, ubostwo w pośmiewisku, samych tylko dostatnich, bogatych, możnych, choćby nayniecnotliwszych, nayniezbożnieyszych, iak Bożkow szanuią, czczą, pod Niebiosy wynoszą, w dzień ow Sądu, wszystko się przeciwnie pokaże, tak się stanie, iako stoiącemu przed zwierciadłem, prawa ręka, lewą się bydź zdaie, a lewa prawą, tak pyszni, bogaci, wzięci u świata ludzie, z praweyo strony, ktorą tu na świecie trzymali, na lewą się przeniosą, a po-

pokorni, ubodzy, prostego serca prawą odbierą. Potrzeba będzie, i z strony dostateczney sprawiedliwości, aby ieżeli ciało wraz z duszą na Niebo robiło, wraz z nią zapłatę odebrało, i przeciwnym sposobem, ieżeli oboie razem; zarabiali na piekło, i karę wieczną, oboie też na wieczne męki skazani byli. Przeto Augustyn Swięty powiada, że będzie czas taki; którego żaden potępieniec nie będzie chciał z piekła wyniść. A któryż to czas taki będzie? oto dzień Sądu, dzień gniewu Pańskiego. Wołać będą, dnia tego nieszczęśni, gdy ich z piekielnych tarassow wywłoczyć będą: Góry padayćie na nas, pagórki pokryicie nas, radziby się na dnie piekielnym w pożeraiących płomieniach ukryć. nie ukryią. Stanąć na ten sąd muszą.

Tam się da naprzod widzieć Znak Syna Człowieczego: *Tunc apparebit signum Filii Hominis*: Przez ten znak, rozumi się Krzyż Chrystusow, iako Kościoł Swięty wyznaie. *Hoc signum Crucis erit in Cœlo, cum Dominus ad judicandum venerit*: Ten znak Krzyża będzie na Niebie, gdy Pan sądzić przyidzie, iako piątno Wiernych, wstyd i hańba niewiernych. Swięci Chryzostom, Hieronim, Leo i inni twierdzą, że tenże sam Krzyż pokaże się wszystkim widocznie, na którym Zbawiciel, okupił, Narodu Ludzkiego dokonał, ktory Krwią swo-

ią oblał, i poświęcił. Tychże Swiętych Oycow iest zdanie: że Aniołowie Swięci przy Krzyżu, wystawią wszystkie narzędzia Męki Jezusowey, iako to Słup, przy ktorym był biczowany, Ciernie ktoremi był Koronowany, bicze, rozgi, ktoremi był katowany, Gwoździe ktoremi był przybity, a to dla większey hańby, i żalu tych, ktorym Męka Jezusowa, zamiast zbawienia, na potępienie wyszła. W tym wynidą Swięci Aniołowie i poczną wyłączać, złych od dobrych, przeklętych od błogosławionych. Kto to wyrazić może, iaka żałość przy tym rozłączeniu będzie? kiedy Mąż od żony, poprzysiężonym z nią złączony związkiem, kiedy Syn od Oyca, Corka od Matki, Brat od Brata, wrodzonym do niego przywiązany affektem, kiedy Pan od sługi, przyiaciel od przyiaciela, rozdzielać się będą, wiecznym rozdziałem? Kiedy z iednego Domu, z iedney Familii, z iednego Herbu, iedni na prawicy, drudzy na lewicy staną, przyidziesz im tam mowić, do szczęśliwego obaczenia? nie przyidzie, poki BOG Bogiem, Wieczność Wiecznością? Radby się nie ieden, na ten czas, pod płaszczem, ubogiego Zakonnika ukryć, ktorym w życiu pogardzał, radby się inny przyłączyć do boku swego poddanego, ktorego uciemiężał, ale darmo, wyłączą złych od dobrych, grzesznikow od sprawiedliwych,

wych. Dopiero płakać będą wszystkie Pokolenia ziemi. Zawyią naprzod żydzi, ktorym męka Jezusowa zgorszeniem była. Zarykną Poganie, ktorym Krzyż Chrystusow był głupstwem. Zapłaczą Heretycy, Odszczepieńcy, źli Katolicy, żę mogąc bydź wiecznie szczęśliwemi, dla momentalney uciechy wieczne szczęście utracili. Wyć od żalu będą, że maiąc tyle szrodkow do zbawienia, przecie go chybili. Spoyrzawszy na Krzyż Chrystusow, gryść się od żalu i boleści będą. A tu iuż Sędzia BOG, całemu się na oko światu pokaże. Co tam będzie gdy obaczą przychodzącego z mocą wielką i Maiestatem, z mocą bo strasznego Sędziego, z Maiestatem, bo tysiącami Aniołow Swiętych otoczonego. Pierwsze przyiście na świat Syna Bożego, było z wielkim Iego wyniszczeniem i pokorą, ale drugie na Sąd ostatni będzie z niewymownym wywyższeniem, i chwałą niepoiętą, ktora przerażać oczy grzesznikow będzie. Widział Jan Swięty w Obiawieniu Syna Człowieczego, w podobney postaci, w iakiey się ma pokazać na ostatnim Sądzie i opisuiąc go mowi: Oczy iego płomień ognia, z ust zaś iego miecz obosieczny wychodził. To widząc Jan Swięty powiada o sobie, że padł na ziemię, iak umarły wielkim strachem, i boiaźnią przerażony. Jeżeli sama tylko postać Syna Człowieczego, tak prze-

raziła Jana Swiętego, iaką boiaźń, iaki ſtrach wzbudzi, ſama Oſoba Sędziego BOGA? kto to wyrazić może? Jeżeli w Obrazie Ukrzyżowany JEZUS, obrociwſzy raz Oczy zagniewane, ku pewnym grzeſznikom, tak ich przeſtraſzył, że w kilka godzin, ledwie do ſiebie przyść mogli. O! iaki ſtrach wzbudzi, nie Obraz Chryſtusa, ale ſam Chryſtus, nie w pokorze Krzyża, ale na Tronie Maieſtatu, nie w czaſie Miłoſierdzia, ale w czaſie pomſty, nie nagi, i z przybiiemi Rękami, ale chwałą Maieſtatu przyodziany, w Ręku z piorunami gniewu ſwego. Widzieliście kiedy owo na ſąd złoczyńcę przed Sędziego ſtawią, iak on drzy, iak ſię lęka, iak blednieie? bo widzi tego ktory go na śmierć ſkazać może. Napatrzyliście ſię niektorych konaiących ludzi, z wielką boiaźnią z tego świata zchodzących. Coż za przyczyna, takiey boiaźni i trwogi? oto mowi Grzegorz Swięty. Ta boiaźń, i trwoga z tąd, że ich rachunku całego życia ſłuchać będą, że ich ſąd ſtraſzny, a naybardziey, że Sędzia tak ſurowy czeka. Jeżeli widzieć Oſobę Sędziego BOGA, tak okropna, coż będzie ſłyſzeć gromiącego?

Pierwſzy głos ſłyſzany będzie, o ktorym Jeremiaſz: (*Thren: 1.*) Przywołałem przeciwko tobie czas, żebyś ſię z niego ſprawił. Ten czas przywołany, nie na co inſzego tylko na świadectwo, przeciwko

czło-

człowiekowi będzie: ſtaną wſzyſtkie lata, mieſiące, dni, i godziny, ktoreś na Obrazach Boſkich przemarnował, i mowić będą: Nie miałżeś czaſu, do poprawy życia? Nie miałżeś czasu, do powſtania z złych nałogow? Nie miałżeś czaſu, do zarobienia ſobie na Niebo i ſzczęsliwą wieczność? Zgrzeſzyłeś raz, czekał BOG: zgrzeſzyłeś powtornie, ieſzcze czekał, ledwie nie poſetnie, a podobno i więcey, powtorzyłeś złości ſwoie, czekał, i nie mogłeś czaſu tego zażyć na zbawienie? Gdyby ci był BOG, iednę tylko godzinę czaſu zoſtawił po grzechu do pokuty, wielkąby ci był łaſkę wyświadczył, i powinienbyś był tey godziny, poiednać ſię z Bogiem, iuż nię godzina, ale całe lata upłynęły, a tyś trwał w złościach, i grzechach twoich? Zgrzeſzył Anioł w Niebie, i BOG nie zoſtawiwſzy mu momentu do pokuty, zaraz go do piekła ztrącił. Zgrzeszyłeś cięży bo nie raz, bo nie tylko myślą, ale i uczynkiem, dawał ci BOG tyle czaſu do powſtania, a tyś czas ten na więkſzą obrazę Boſką, na dopełnienie więkſzych złości twoich łożył? Coż na to rzeczeſz? pytam cię ſię z Auguſtynem? rzeczeſz: ale iuż nię wczas. O! gdyby teraz godziny do pokuty? O! gdyby momentu do poprawy! ale darmo! iuż po czaſie, i godziny, i minuty, i momentu naymnieyſzego nie pozwolą. Coż ſobie na to pomyśliſz? Pomyśliſz, ale to, co cię

całą

całą wiecznością dręczyć będzie. Minęło wszystko, a my zginęli na wieki. Ah! iakom ia nieszczęśliwy! minęło tyle lat, tyle dni, tyle godzin, nie mogłemże sobie na Niebo zarobić? Minęło tyle okazyi do dobrego, nie mogłemże o zbawieniu pomyślić? Ah! iakom ia nieszczęśliwy, tyle godzin upłynęło na swawolach, nieczystościach, niewstydach? iedney na pokucie nie strawiłem? Miałem czas do grzechu, miałem i do powstania, ah! mnie nieszczęśliwemu żem nie powstał. Pokim żył, w ręku moich zbawienie miałem, mogłem go łatwo dostąpić, iak tylu dostąpiło. Już po czasie, iuż nieszczęśliwym bydź na wieki muszę.

Drugi głos nie mniey straszny słyszany będzie, owey sądowey trąby: za ktorey ogromnym dźwiękiem, te ciała nasze w proch rozsypane, złączą się znowu z duszami naszemi, i powstaną, na tę ostatnią Sądu Boskiego rozprawę. Głos tey trąby, tak będzie przenikaiący, że żadnego kącika, żadnego nayodległeyszego mieysca nie będzie, gdzieby słyszany nie był. Przeniknie wszystkie lochy, iaskinie, nawet i głębokości morskie, będzie słyszany po wszystkich Kosciołach, po wszystkich grobach, dołach, na ten głos powstaniecie i wy, ktorych iuż nie tylko ciała, ale i kości w proch się rozsuły, na ten głos powstaniecie,

kto-

ktorych i pamiątki na świecie nie masz. Na ten głos powstaniecie, i wy co w ogniu spaleni, i wy co w rzekach potopieni, i wy co od bestyi pożarci, słowem mowiąc: Na ten głos powstaniemy wszyscy. Za ogłosem trąby, taka trwoga wszystkich ogarnie, że żadnego z ludzi nie będzie, ktoryby od strachu nie usychał. W ten czas, cokolwiek ieszcze żyiącego na świecie będzie, od zarażaiącego powietrza ginąć musi. W ten czas ziemia się cała z fundamentu ztrzęsie, morze na łokci czterdzieści, nad brzegi się wyniesie. Wszystkie Kościoły, Pałace, Wieże, Domy, walić się z strasznym łoskotem będą, wszystkie drzewa, lasy, goreć będą, o iakie na głos tey sądowey trąby świata całego zamieszanie będzie? Uważaiąc to Hieronim S. mowi: Że czy spał, czy czuwał? czy iadł, czy pił? zawsze mu się zdało, że mu w uszach brzmiały owe słowa, ktoremi nas na sąd Boski zwoływać będą. Wstawaycie umarli, stawcie się na sąd. O! gdyby serca nasze zbawienną trwogą, ta sądowa trąba przeraziła.

Trzeci głos nad inne strasznieyszy Sędziego BOGA. To pewna że lubo BOG we wszystkich dziełach swoich, straszne sprawiedliwości swoiey dawał dowody, iednakże w głosie swoim nad inne zdał się bydź surowszym. Bo kiedy-

kol-

kolwiek BOG co mowił, czyli to do Moyżesza, czyli do innych Prorokow, prawie zawsze mowił w grzmotach, piorunach, błyskawicach, wiele razy ciż Prorocy Boga mowiącego opisywali, zawsze go opisywali strasznie. Tak Dawid: Głosu grzmotu Twego, bać się i lękać będą wszystkie Narody. Tak Job: Ktoż moy Panie, na straszne Wielowładney mocy Twoiey słowo nie zadrzy? Ezechiel rowna głos Boski, do Lwa ryczącego. Jzaiasz do uszykowanego Woyska, a Sofoniasz Prorok powiada: Głos dnia Pańskiego, to iest ostatniego sądu pełny boiaźni, strachu, i ogromności będzie. Usłyszysz, usłyszysz grzeszniku, gdy na tym Sądzie staniesz, głos ten Sędziego BOGA nad wszystkie pioruny ogromnieyszy. Dopiero ci wymowi, a wymowi w oczy BOG twoy, Stworca twoy, Sędzia twoy, coś tylko przeciw iego godności, w życiu uczynił, ażeby cię tym cięzey potępił. Wyrzucać ci naprzod będzie Dobrodzieystwą swoie, żeś się w wierze S. urodził, a nie żyłeś według wiary, słuchałeś prawd Ewanielicznych, aleś się według nich nie sprawował? karmiłeś się Swiętemi Sakramentami, a żyłeś po bestyalsku? Dawał ci tyle łask, to zewnętrznych, to wewnętrznych, tyś ie tłumił? Dawał ci tyle oświecenia na rozumie, tyś ie gasił? Stawiał ci tyle przykładow, do naslado-

wa-

wania, tyś niemi gardził? Na koniec ſam ci ſię dał na przykład, ieżeliś ſię nie miał do niego iako do Stworcy, przynaymniey, miećeś powinien, iako do Zbawcy ſwego: Pokaże ci na tym Sądzie Nayświętſze Ciała ſwoiego Rany, ktoremi ſwoię ku tobie miłość oświadczać, a twoię niewdzięczność potępiać będzie, każda Krwi Iego kropelka, pomſty na cię wołać będzie. Mamy w Ewangelii, że Pan JEZUS pod czas męki ſwoiey, na wſzyſtkie obelgi, zniewagi, milczał, i przeto go Prorok do cichey owieczki przyrownał, ale w dzień Sądu ſwego, nie zamilczy wzgard ſobie uczynionych. Ręce Iego na wylot przebite, wymawiać ci będą, złe uczynki twoie. Głowa Cierniem ſkłota, lubieżne myśli, wſzeteczne chuci, i nieporządne ukontentowania. Nogi Iego przebodzone, nie Chrześciańſkie poſtępki. Zgoła nie minie żadnego Dobrodzieyſtwa ſwego, żadney łaſki, ktoreyby ci w ten czas na oczy, nie wyrzucił.

Wyrzuciwſzy Dobrodzieyſtwa ſwoie, przyſtąpi do Dekretu, tedy rzeknie. *Diſcede à me maledicte in ignem æternum.* Od. dal ſię precz odemnie, obrzydliwa duſzo, nie ieſteś godna pokazać ſię przed Obliczem moim. Idź przeklęta od moiey ſprawiedliwości, przeklęta od mego Miłoſierdzia, przeklęta od moiey Dobroci, przeklęta od moiey Wſzechmocności,

śći. Oddal śię odemnię Stworcy, odemnie Odkupiciela, odemnie BOGA, ktorego iuż po całą Wieczność nie oglądasz. Oddal śię od Oyczyzny Niebieskiey, z ktoreyeś wiecznie wypadła. Oddal śię od Nayukochańszey Matki moiey, ktora ci iuż nigdy Macierzyńskiego affektu nie pokaże. Oddal śię od kompanii Swiętych, z ktoremi nigdy cieszyć śię nie będziesz, oddal śię od wszelkiego dobra, a idź w ogień wieczny, w przepaść bezdenną, tam twoie więzienie, tam mieszkanie, tam zgrzytać zębami, po całą wieczność będziesz? Na większe zawstydzenie potępieńcow, przyda i to Sprawiedliwy Sędzia. Łaknąłem, a nie nakarmiliście mnie, pragnąłem, nie napoiliście mnie, nagim był, wyście mnie nie przyodzieli, gościem byłem, nie przyięliście mnie. Idźcie precz od Twarzy moiey. Ktoż nie zadrzy, na tak straszne pioruny Sędziego BOGA.

Jużby mi innych głosow wspominać nie trzeba, ale śię same odzywać będą. Wołać będzie głos krwi niewinnie wylaney Abla, na Kaima bratoboycę. Wołać będą krzywdy, uciśnienia, zdzierstwa, ludzi ubogich uciemiężenia: Pomściey śię Panie ukrzywdzenia naszego. Wołać będą podobnie, iak Synowcow Swiętego Sygfryda Biskupa, od niezbożnego człowieka pobitych, wołały głowy. Przychodzi ten Swięty Biskup nad iezioro, w kto-

w ktorym głowy ich potopione były, i zawoła do BOGA. Zemściey się Panie, krwi niewinnie wylaney. Aż odpowie iedna głowa, zemści, odezwie się druga? a kiedyż ta pomsta Boża przyidzie? iak długo trwać będzie? odpowie trzecia? mścić się BOG będzie na Synach Synow. Podobne głosy na ostatnim sądzie słyszane będą: Wołać będą Męczennicy na Tyranow, ubodzy na bogaczow, poddani na Panow, uciemiężeni na zdziercow. Zemści BOG, nie na Synach Synow, ale na wieki wiekow. Miiam głosy, Kaznodzieiow, Spowiednikow przykładow dobrych, widzianych, słyszanych, o! iak te przerażać grzesznika będą.

Gdy ia to mowię: a tu gdyby teraz zaćmiło się Słońce, zadrzała ziemia, spadły z Nieba pioruny, wszystkie domy wasze, budynki, Kościoły, ogień ogarnął. Gdyby teraz zabrzmiała w uszach waszych trąba Archanielska, i pozwała was na ten straszny Sędziego BOGA Trybunał, truchlelibyście od boiażni, a bydź to może, bo Dzień Pański niespodziany, ani zwiecie, ani się spodzieiecie, (mowi Pan Jezus) kiedy Syn Człowieczy przyidzie. Gdyby się to co mowię, tey godziny stało, a BOG wam ieszcze czasu cokolwiek do pokuty, i poprawy życia pozwolił, e! cobyście nie czynili? o! iakby znaczna obyczaiow odmiana była!

I ten

I ten co się, do cielesności i wszeteczeństwa przyzwyczaił, wyprzysiągłby się sprosności swoich, i ten co z uciemiężenia ludzkiego i krzywdy bliźnich, żył lat tyle, iedney godziny, wszystkimby ponadgradzał, i ten co na piiaństwie i dni i nocy trawił, obrzydziłby sobie przeszłe życie swoie. Cobyście na on czas czynili, albo czynić sobie życzyli, czyńcieśz teraz. Ieszcze was BOG czeka, ieszcze czasu pozwala, czyńcieśz godne owoce pokuty, bo przysiągł przez żyiącego na wieki, że czasu iuż potym nie będzie. O Boże Sędzio sprawiedliwy lękam się Sądow Twoich, bo wiem iak surowe, a życie moie, tak rozwiozłe. Nim ten Sąd zaczniesz, nim mnie na niego przypozwiesz, przeraźże zbawienną boiaźnią serce moie, żebym we wszystkich sprawach, miał przed oczyma, miał w myśli, Sąd Twoy nieuchronny. Niech tu raczey w boiaźni żyię, abym na Dolinie Jozefatowey nie był pohańbiony, Amen.



KAZA-

KAZANIE XV.

O KARACH PIEKIELNYCH.

Quis poterit habitare de vobis cum igne devorante, & ardoribus sempiternis? *Isaiæ* 33.

Ktoż z was będzie mogł zmieszkać z ogniem pożeraiącym, i upałami wiecznemi?

Gdybym do was nic więcey nie mowił, gdybym wcale zamilkł; tylko wam te dwa krotkie słowa do uwagi podał: o! piekło o! pokuta! dosyćby było, bo po grzechu popełnionym nic więcey nie zostaie, tylko albo piekło, albo pokuta. Chcecieſz wiedzieć, co to ieſt piekło? Oto ieſt więzienie Boſkiey Sprawiedliwości, i nieubłaganey pomsty katuſza, cel wſzyſtkiego złego; przepaść śmierci, ktora nigdy końca nie ma; ieſt króleſtwo Lucypera; zamknięcie wſzyſtkich łotrow, czartow, rozpaczaiących, bluźniących; ieſt żebranie łez, mieysce mąk, kray przeklęſtwa, wygnanie wſzelkiego do-

bra

bra i pociech; iest zguba bez znalezienia, praca bez odpoczynku, ból bez folgi, choroba bez lekarstwa, bolesci morze. Z drugiey strony: Co to iest pokuta? Oto krotkie westchnienie do Boga, ieden żal serdeczny, iedna łza wylana. O! pokuto! o! żalu! o! łzo szczęśliwa! Ty niebiosa przebiiasz! ty Bogu ręce wiążesz! ty go nayprędzey przebłagać możesz! ty odpuszczasz grzechy, otwierasz Niebo, zamykasz piekło!

Coż się wam podoba: czy piekło? czy pokuta? obieraycie, poki wam Dobroć Boska czasu pozwala. Gdyby tu Anioł z Nieba zstąpił, i spytał was: wiele lát żyć chcecie? chcecie, czterysta z Enochem? albo pięćset z Matuzalem? żyć będziecie w rozkoszach, wszelakich wygodach, pomyslnościach, ale potym milion lat w ostatniey nędzy, ubostwie, bolesciach, chorobach ięczeć będziecie. Czybyście sobie te lata obrali? Sam rozum pokazuie, że lepiey się do czasu smucić, a potym zawsze weselić, lepiey teraz żyć w boiaźni, a potym bez żadney trwogi, lepiey skosztować kropelkę goryczy, a niżeli bydź pogrążonym w gorzkości morzu. Z tym wszystkim, wielu obieracie sobie i przekładacie to krotkie życie nad wieczność, te znikome uciechy, i przemiiaiące dobra, nad samego Boga. Gdybyście żyli lat tysiące, gdyby i miliony, wedle Augustyna Swiętego, wszyst-

wſzyſtkie wſzyſtkich lat wieki, względem wieczności za nic. Wiem, że o tym wiecie, ale tak żyiecie, iak gdybyście nie wiedzieli, i nie wierzyli że ieſt piekło i wieczność. Wy piianice, ktorzy ſię zalewacie trunkami, czyż wy wierzycie, że ktorzy w tym nałogu trwaią, od pragnienia na wieki bez kropelki ochłody uſychać będą. Wy roſkoſzne ſwawolnice, ktore za chuciami i namiętnościami ciała ſwego idziecie, czy wy temu wierzycie, że za momentalną roſkoſz Bóg całą wiecznością karze? Wy ſprośni młodzianie, ktorzy za lada poduſzczeniem i podnietą, śmiało grzeſzycie: czy wy temu wierzycie, że piekło dla grzeſznikow zgotowane? Gdyby komu powiedziano: ieżeli ſię raz na ſproſność odważysz, będzieſz na ſtos ognia ſkazany, chybaby oſzalał, żeby ſię w ſproſności tarał. A nam wſzyſtkim Bóg mowi: Jeżeli w grzechu trwać będziemy, i w nim pomrzemy, w ogień wieczny poydziemy; z tym wſzyſtkim beſpiecznie grzeſzą ludzie, i w grzechach umieraią, iakże tu ſądzić, żeby oni tey prawdzie wierzyli? I iuż ſię nie dziwuię, że tak wiele duſz do piekła idzie, bo zabrnąwszy w grzechy, tak maią zaślepiony rozum, że widząc nie widzą, ſłyſząc nie ſłyſzą; i prawdzą ſię nad niemi owe ſtraſzne Słowa Jezuſowe: *Ut videntes non videant, & audientes non intelligant*: Daymy to: żeby takim

na

ná myśl przychodziło piekło, i męki, ktoremi Bóg za grzechy karze, ale i o tym wątpią, bo sobie mowią: A podobnaż to, żeby Bóg tak był okrutny i niemiłosierny, aby za iednę momentalną rozkosz, miał na wieki karać? toć albo piekłá nie masz, albo Boga? a ieżeli z tego dwoygá iednego nie masz, rozpuścić wolno swawoli cugle, wyuzdać się na wszystkie wszeteczeństwa, pozwolić chuciom, namiętnościom, byle tylko dogodzić lubościom, swoim. Daymy to, żeby i wierzyli, że iest piekło, ale mowią nie tak straszne iak go duchowni maluią i onim rożne ziawienia przychodzą; ale daymy to, żeby piekło tak strasżne nie było, iako oni mniemaią, dosyć że iest wieczne, że tam ogień pożeraiący, dosyć że ktorzy się tam dostaią, nigdy Boga widzieć nie będą. Gdyby na to pamiętali ludzie, żadneyby duszy, iako mowi Bernard Swięty, w piekle nie było.

Ktoby mi tu dał, żebym mogł wszystkich sił natężyc do mowienia! ale coż ia sam bez Ciebie sprawię, Dobrotliwy Panie? Jeżeli sam mowić będę, słowa moie brzmieć w uszach ludzkich będą, ale do serca nie przenikną. O! Boże Wszechmocny, ktory masz klucz studni przepaści! pozwol mi abym otworzył tę bramę piekielną, nie na to, abym ktorego z potępionych wyprowadził, nie wyprowadzę i owszem się z zatracenia ich urągać bę-

dę,

dę, ale na to żebym serca przerażił, aby się tam iuż żadna dusza niedostała. Doday mi do tego zamysłu mego skuteczney łaski Dobrotliwy Panie. O! niech tak będzie! niech się tak stanie!

Żebym o tym skutecznicy mowił, przypominam sobie naukę Swiętego Antoniego Padewskiego gorliwego Kaznodziei, ktory żeby był iak nayżywiey słuchaczom swoim przełożył męki piekielne, zwykł ie stosować do pięciu zmysłow ciała. Stawiał przed oczy straszne czartow poczwary, przykładał do ust napełnione żołcią puhary, przerażał uszy owemi wrzaskliwemi lamentami, bluźnierstwy, ryczeniem; do powonienia wzruszał wszystkie kloaki, smrody, i fetory; w każdey części dotchnienie, pokazywał nieznośne katownie. Gdy to ten Swięty mowił, iedni ludzie truchleli, inni się nawracali, inni się łzami zalewaiąc, ięczeniem cały Kościoł napełniali. Dałby mi to Bóg, żebym był tak skuteczny w mowie, abym was przeraził, i do serdecznego za grzechy żalu wzbudził, ieżeli nie dla dobroci Boga, to przynaymniey dla boiaźni piekła i mąk wiecznych, ktoremi Bog grzesznikow nieubłaganie karze.

Więc proszę was, przybliżcie się do bramy Piekielney. Coż tam widzieć? podobno dla owych grubych ciemności, dla owego zgryźliwego dymu, nic doyrzeć nie

nie możecie, ale przetrzyicie oczy, obaczycie w tym piekielnym więzieniu potopy płomieni, a w tych potopach, pogrążone dusze. Przypatrzcie się tym, ktorzy ich męczą? Gdyby inszey żadney katowni nie było, dosyćby było udręczenia poglądać na same czartow poczwary. Chcecież wiedzieć, co to iest widzieć te poczwary? iać wam tego wyrazić nie mogę, ale słuchaycie Swiętey Franciszki Rzymianki: ta gdy raz tylko na krotki moment z dopuszczenia Boskiego obaczyła czarta, mdlała i mowiła: Gdyby tu był piec rozpalony, cały siarką lub roztopionym ołowiem napełniony, weńbym się rzuciła raczey, niżbym miała choć na krotki moment tak sprośną poczwarę widzieć. Coż będzie w piekle? mieć zawsze przed oczyma nie na krotki moment, ale na całą wieczność, nie iednego, ale całe pułki, nie straszących, ale wściekłą zaiadłością dręczących czartow? Coż będzie widzieć samych potępionych przyiacioł? grzechu uczestnikow? z ktoremi się grzeszyło? Patrzyć będzie Syn na Oyca, Oyciec na Syna, patrzyć będą ci na tych, ktorzy im pomagali swawoli, rozpusty, obrazy Boga, ktorzy podchlebiali, pobłażali; dopieroż ci, ktorzy złym przykładem innych pogorszyli?

Nadstawmy uszow: co też tam za głosy i narzekania? na wielu mieyscach wspomina o nich Pismo Swięte: Tam bę-

będzie płacz i zgrzytanie zębow, tam owych desperatow piekielnych wycia i ryczenia, tam nieustaiące biada, tam nieznośne owe przeklęctwa, ktoremi Synowie własnych Rodzicow, Rodzice Synow, przyiaciele przyiacioł, siebie samych na koniec przeklinać i złorzeczyć będą, gdy przeklinać będą dzień, ktorego się narodzili; godzinę, w ktorą Boga obrazili; w ktorą mogąc pokutować za grzechy swoie, nie pokutowáli. Jeżeli iedno płaczące dziecko w nocy spać wszystkim nie daie i miły przerywa spoczynek? Coż będzie, gdy tak wiele płaczących głosow, tak wiele żałosnych narzekania ze wszystkich stron, w owym tarasie przerażać uszy będą. Coż będzie, gdy owe strászne bluźnierstwa, niewymowne przeklęctwa brzmiéć bez ustánku będą? Prosił ieden sługa Boski, żeby mu Bóg obiawił, iakie w piekle narzekania? i widział w zachwyceniu, kiedy czarci pewnego bogacza duszę prowadzili przed tron lucypera, na ktorego szyię zarzucili rozpalony łańcuch, położyli go na ognistey kracie, pić mu kazali z kielicha wrzącą siarkę. Tak zmęczonemu śpiewać kazali, gdy się wzbraniał i nie chciał, mowiąc, iż miał usta spalone, i ognia pełne, wyć mu i ryczeć kazali; zaczął tedy owę powszechną wszystkim potępieńcom piosnkę: Przeklęta niech będzie godzina w ktorąmem się narodził; przeklęci rodzicy, ktorzy mnie

ſpłodz li, przeklęta kompania, ktora mnie zdradziła, przeklęte wſzyſtkie roſkoſzy wygody, pieſzczoty ciała, ktore mnie cieſzyły. Nie kontente bieſoſtwo, inſzą mu pioſnkę zacząć kazali: zaczął ryczeć i przeklinać Krew Jezuſową, Iego Nayświętſzą mękę, zaſługi, Sakramenta! Coż wy na to dworne uſzy? ktore wſzetecznych dyſkurſow, pioſneczek ſłuchacie? niemi ſię ukontentować nie możecie? Wiem ia że wy takim powieściom nie wierzycie, zmyślonemi nazywacie ziawieniami, wymyślonemi na piecſtrach baśniami; temu przynaymniey wierzyć muſicie: że ieżeli ſłuchać nie będziecie, co wam Bóg do ſerca mowi, ſłuchać będziecie wiecznego biada!

Przyłożmy zmyſł powonienia, a uważaymy, iaką ma w piekle karę? będzie męczony nieznośnym ſmrodem z przegniłego i ſpalonego potępieńcow cielſka, niewymownym ſetorem, bo ſię tam z całego swiata kloaki zleią. Swięty Bonawentura twierdzi: że choćby inney kary w piekle nie było, doſyćby było udręczenia z owego zaduchu, nad wſzyſtkie nayzaraźliwſze powietrza ſmrodliwſzego, tak dalece, że gdyby cielſko iednego potępieńca czarci z piekła wywlekli, zaraziłoby powietrzem swiat cały. Coż będzie za katownia z tak wielu? Czytamy w życiu S. Walburgi o iednym zboycy, ktory zabiwſzy podrożnego człowieka na dro-

dze,

dze, żeby ſię było iego zaboyſtwo nie wydało, wziął trupa na ſiebie, i niosł do rzeki, aby go utopił, ale ſtraſzney zemſty Boſkiey nie uſzedł, bo owe ciało zabitego człowieka tak ſię go chwyciło, że go żadnym ſpoſobem, ani zrzucić, ani oderwać, ani powrozami odciągnąć nie można, dla tego muſiał zawſze noſić na ſobie owego trupa. Już ciało przegniło, iuż od kości odpadało, iuż ſię paſmem po nim robactwo ſnuło, muſiał noſić poty, poki owym ſmrodem zarażony nie umarł. Uważcie, co to była za tortura? ale cięższa nierownie w piekle. Ta kara i męka z śmiercią ſię zaboycy ſkończyła, lecz tamta nigdy mieć końca nie będzie, iako mowi Izaiaſz Prorok: Z trupow ich ſmrod nieznośny wychodzić będzie, ktory ani w dzień, ani w nocy nie uſtanie, ale trwać na wieki będzie. Coż wy na to, ktorzy żadnego ſwędu, ſetoru, zaduchu znieść nie możecie?

Ale nie tu koniec: przyłożmy zmyſł ſmaku, i nieco pomyślmy, iak będzie karány? Doſyćby było na pragnieniu i owym głodzie, ktory iako wściekli pſi cierpieć będą, doſyćby było na owey męce, ktorey na ſobie ow Ewangeliczny bogacz doświadczył, kiedy z pożeraiących płomieni, zapomniawſzy wſzyſtkich katowni piekielnych, o iednę przynaymniey kroplę wody proſił: *Oycze wſzyſtkich wierzących Abrahamie, zmiłuy ſię nademną, a posley Łazarza odemnie*

wzgar-

wzgardzonego, teraz na łonie twoim spoczywaiącego, aby umoczył koniec palca w wodzie, i ochłodził ięzyk moy, bo nieznośne męki w tym płomieniu cierpię. Lecz darmo, nie dano i kropelki, ale przydano: *Tak bez żadney ochłody usychać na wieki będziesz.* Czytamy w rożnych dzieiach: że ludzie od głodu iedli myszy, koty, szczury, żaby, psy, konie; a wostatnim Jerozolimy oblężeniu; Matki własne dzieci zabiiały, warzyły i iadły. Mamy Zenonie Cesarzu żywo pogrzebionym, iż na sobie od głodu własne szarpał ciało, i krew ssał. Coż będzie w piekle, bez nadziei kropelki ochłody? Napoić ich Sprawiedliwość Boska, ale wiecie, co ich za napoy będzie? oto powiada Pismo Swięte: *Karmić ich będą żołcią smokow. i trutizną iaszczurek, ta część kielicha niezbożnych, ktorym napawani będą.* Ah! Boże nieśmiertelny! ieżeliś tu przepuścił na SS. Męczennikow, że iednym roztopione ołowie w gardła lano, innych w kotłach warzącego oleiu smażono, innych na rusztach pieczono! Ah! co tam twoia sprawiedliwość uczyni nad potępionemi? iako za owe zbytki w napoiach; w potrawach karani będą? Co wy na to mowicie, ktorzy zmyślnościom ciała dogadzacie? ktorzy w kałdon iak w Boga wierzycie, trunkami zalewacie pamięć i rozum? ktorzy za punkt honoru sobie macie, za oświadczenie ludzkości,

że

żeby drugich popoić, gorſzych nad beſtye poczynić? Co na to rzeczecie, ktorzy poſtow nie chowacie? ktorzy znalazłſzy iakikolwiek pretex niezdrowiá, ſłabey komplexyi, owemi ſię wymuſzonemi dyſpenſami, Indultami zaſłaniacie? Ah! co ſię z wami ſtanie? ieżeli pokutować nie będziecie i życia nie poprawicie? pomyślcie.

Przyſtąpmy daley, przyłożmy ieſzcze zmyſł dotykania: Ah! tu ſię nam otwiera wſzyſtkich mąk, boleści, katowni morze. Sam ogień ſzczegulnym będzie inſtrumentem, ktorego ſprawiedliwość Boſka zażyie, i tak go natężży, że nie tylko do ciała ale i do duſzy przenikać będzie. Tym ogniem otoczeni będą po wierzchu, tym przeięci wewnątrz, tak dalece, że potępiony rożnić ſię nie będzie od ognia, ani ogień od potępionego, iako metal w piecu roztopiony, nie rożni ſię od płomienia roztapiaiącego, ale zda ſię bydź iedną rzeczą z ogniem. Ten ogień daleko ieſt rożny od naſzego, naſz poty tylko pali, poki ma co trawić, tamten zawſze pali nigdy nie ſpalſ; zawſze pożera, nigdy nie pożrze; zawſze męczy, nigdy nie ugaśnie. Naſz ogień kiedy pali, ieden tylko rodzay boleści zadaie, ten wſzyſtkie męki i katownie w ſobie zawiera. Naſz ogień ſtworzony na to, aby nam ſłużył do wygody, zażywamy go na uciechy, wdzięczne widoki, nam przyświeca, nas ogrze-

ogrzewa, nas cieszy: Ogień w piekle stworzony na to iedynie od Boga, żeby był instrumentem gniewu i zemsty iego; sam go Bóg zachowuie, sam zapala, sam natęża, sam mocy i dzielności dodaie, żeby był wskroś przenikaiącym nie tylko ciała ale i duszy. Wiem ia znowu, co wy mowicie; mowicie: że to tylko Xięży udanie, że was tym ogniem iako głupie dziecka straszemy; o! miałkiego rozumu ludzie! Udaniesz to, że piekło wieczne? udaniesz to, że tam ogień pożeraiący? gdybyście prawdę Pisma S. przeniknąć chcieli, przyznalibyście że męki piekielne, wszelkie udanie, wszelkie rozumy przechodzą. Tak właśnie, iako gdy nad Jobem boleiącym, od stopy aż do głowy wrzodami obsypanym stanęli przyiaciele, przypatruiąc się boleściom iego, stali iak wryci, słowa przemowić nie mogąc. Podobnym sposobem mowić się o mękach piekielnych może. Sprowadźcie z całego swiata naydowcipnieyszych, naywymownieyszych, niech wam opiszą, wyrażą iednego potępieńca mękę? zamilkną. Ktoż to mogł lepiey wyrazić, iako ow Ewangeliczny bogacz, bo tego na sobie doświadczał, a przecie więcey mowić nie mogł, tylko to: Ah! iak się w tym płomieniu pożeraiącym męczę! Oto wszystka głowa ogniem przeięta, mozg się w czaszce smaży, krew wre w żyłach całego mnie

ogień

ogień wſkroś przeymuie. Jeżeli to udanie? to też i to co Prorocy opiſali; udanie i to, co Pan JEZUS w Ewangelii pod tyle podobieńſtwami, figurami wyraził, udanie: nie maſz ſłow, nie maſz wyrazu na udanie tego, co BOG nagotował obrażaiącym ſiebie.

Podobne nie tylko na zmyſłach ciała, ale i na wſzyſtkich duſzy ſiłach karanie będzie, to ieſt na pamięci, rozumie i woli. Pamięć naprzod dręczona będzie rozpamiętywaniem rzeczy przeſzłych, krotkich uciech, znikomych prożności, przypominaniem grzechow, pogardzonych darow Boſkich, zaniedbanych tak wielu śrzodkow do zbawienia, opuſzczonych tak wielu okazyi, czaſu marnie ſtraconego. O! iako ſię tym rozpamiętywaniem dręczyć będzie! Jeżeli Ezau ryczał od żalu, gdy ſobie wſpomniał, że za trochę kaſzy prawo pierworodne ſtracił? iaki będzie żal potępionego, gdy ſobie wſpomni, że do Oyczyzny Niebieſkiey, do ktorey miał prawo Krwią naydroższą JEZUSA kupione, nigdy ſię nie doſtanie, że dla iedney uciechy marney, ktora iako dym minęła, dobra wiecznego poſtradał na wieki. Niepodobna, żeby mu to w myśli nie ſtanęło, co Marnotrawnemu Synowi, po utraconey Oycowſkiey ſubſtancyi: O! iak wiele naiemnikow, ſług, poddanych moich, w chwale wieczney, we wſzyſt-

ko obfituie, a ia tu od głodu umierać mufzę. Ci, ktoremim pogardzał, trapił, uciemiężał, karmią się i nasycaią widzeniem Boga. Dawid cudzołożnik, Magdalena grzefznica, Thaida nierządnica, ciefzyć się w przybytkach Pańskich będą, ia głod nieznośny iako pies, cierpieć na wieki będę. Ten za iedne nad ubogim politowanie, ten za kawałek chleba, ten za kubek wody wiekować w Niebie będzie, ia za moment sprofnego ukontentowania, wiecznie niefzczęśliwy! Jak ta myśl, trapić i dręczyć niefzczęsnych będzie? trudno to wymowić. Rozum dręczony będzie uważaniem mąk, uważaniem żywym gniewu Bofkiego, fam się sądzić będzie, że iest nayniefzczęśliwfzym; wnosić sobie będzie: iuż więc zginęlismy! zginęlismy na wieki! Wola, iako była przyczyną wfzyftkiego złego, tak nie będzie bez fzczegulney kary. Będzie dręczona (ile rozum ludzki dochodzić może) wściekłą zapalczywością przeciwko sobie i wfzelkiemu ftworzeniu, onym nieskutecznym pragnieniem i fzukaniem zguby swoiey, ktorey nigdy nie znaydzie. Co może bydź cięższego nad to? iako zawfze chcieć czego nigdy nie będzie, zawfze niechcieć co zawfze będzie? Czy może bydź większa kara, iako pragnąc śmierci ktora przychodzić zawfze będzie,

dzie, a nigdy się nie zbliży? o iako się tym żreć po całą wieczność będzie!

Ale mało to względem ostatniey kary, ktorą nazywaią uczeni, karaniem szkody i utraty, że potępiony na ukaranie grzechow swoich, straci Boga, straci wieczną szczęśliwość, że Boga kochać i nim się cieszyć nie będzie, o! iak na to boleć będzie! Nie boleie tak Krol i Monarcha, z własnego wygnany krolestwa, w ostatniey nędzy i niedostatku żyiący; nie boleie tak ciężko Syn od dziedzictwa Oycowskiego i Synowskiego od sądzony prawa: iak ciężko boleć będą potępieńcy nad zgubą wiecznego dobra, do ktorego prawo mieli. Wiecie o tym, że każda rzecz stworzona ma swoy koniec, do ktorego z natury swoiey całą istotą leci: kamień na doł, ogień do gory, rzeki do morza. Niech kto ogniu nie dopusci w gorę, kamieniowi na doł, niech kto rzeki zataymuie? O! moy Boże! co za gwałt te stworzenia cierpią! toż tak się stanie: dusza rozumna z natury swoiey całą istotą powinna lecieć do Boga, iako do ostatniego końca swego, bo na to stworzona, żeby go wielbiła i kochała: co tam będzie za gwałt i rozpacz na wieki? gdy tego końca nie doydzie, gdy się i BOG od niey, i ona od Boga oddali? Dochodzić z męki Zbawiciela, gdy żył z nami ludźmi, lubo wiele cierpiał, nigdy

się

ſię nie uſkarżał, wydarto mu ſławę, honor, życie, przybiiano do Krzyża, rwały ſię żyły, wyſtępowały kości z ſtawow, ani ſarknął, ani ſię odezwał, we wſzyſtkich bolach, iako owa cicha owieczka, milczał; ale w ten czas (obroćcie oczy waſze (w ten czas, kiedy na Krzyżu wiſiał, w owych śmiertelnych nudnościach, konwulſyach, widząc ſię bydź opuſzczonym od Oyca Przedwiecznego, co do natury ludzkiey, wielkim głoſem wołał: Boże moy, Boże moy, czemuś mnie opuścił! Jeżeli Jezuſowi tak było ciężko i nieznośno bydź nieiako opuſzczonym do czaſu krotkiego od Przedwiecznego Oyca? Coż będzie za męka, za tortura grzeſznika? gdy ſię obaczy bydź odrzuconym od Miłoſierdzia Boſkiego? od iego Dobroci? od iego Wſzechmocności? gdy ſama przy nim nieſprawiedliwość i pomſta zoſtanie? gdy ſię obaczy bydź odrzuconym od Nayśw: Maryi, Swiętych Pańſkich? a tak będzie na wieki!

Ale co to ieſt na wieki? Ktoż nam to powie, co to ieſt na wieki? nalepiey wy potępieńcy powiedźcie nam. Wiele ty Judaſzu w piekle lat goreieſz? Już połtora tyſiąca przeſzło. Wiele ty Kaimie? Już ſześć tyſięcy przeminęło, powiedźcieſz nam: czy wam co nieſzczęśliwey wieczności ubyło? Ah! ani godziny, ani momentu! goreć tak będziemy

my zawſze iak gdybyśmy na nowe wieczność zaczynali. Co to ieſt ta wieczność? powiedz nam bogaczu w tey przepaści pogrążony! wołaſz o kropelkę wody na ochłodę ſpalonego ięzyka, nie podadzą nigdy, ale powiedzą, tak na wieki będzie. Zyczyłbyś ſobie mieć przynaymniey głowę wolną, ręki albo nogi poprawić? z mieyſca na mieyſce przenieść? nie pozwolą, ale powiedzą: tak na wieki będzie; w ogniu na wieki! na wieki!

Co to ieſt na wieki? ani tego poiąć, ani o tym wątpić można, poiąć nie można, bo wieczności niezmierność tak wielka ieſt, że ſię w ſzczupłym rozumie ludzkim pomieścić nie może, wątpić też nie można, bo iey pewności żadne rozumu by nayprzednieyſzego wykręty, zatłumić nie potrafią. Co to ieſt na wieki? to tylko wiem: że gdy Bóg teraz znagła i nieſpodzianie zawołał na ktorego potępieńca w piekle: ty potępieńcze wiedz o tym, że ia cię tu chcę ztąd kiedykolwiek wybawić: zawołałby: a kiedyż to moy Panie będzie? za ſto lat? to mało; za ſto tyſięcy lat? i to mało; za milion tyſięcy lat? i to ieſzcze mało. Ale wybawię cię w ten czas, kiedy przeminie tyle milionow tyſięcy lat, ile było wſzyſtkich kropel wody, ktore ſię zlały w ow potop powſzechny całego świata. O! iak-

by

by się na tę nowinę ucieszył potępieniec, ale darmo, nigdy iey nie usłyszy! Skończy się tak wiele wiekow, ktore wyrownaią w liczbie nie przeliczonych kropel wody, a wieczności nie ubędzie. Przeminie ta liczba nie tylko raz, ale tysiąc razy, i znowu tysiąc razy, i znowu tysiącami tysiąc razy, a wieczność tak będzie, iak gdyby się dopiero zaczynała. Coby to była za folga nieszczęśliwey duszy, gdyby przynaymniey mogła myśl oderwać i zapomnieć o wieczności! ale darmo, to ią nadewszystko dręczyć będzie: że zawsze, że nigdy, że zawsze żyć będzie, nigdy nie umrze; zawsze cierpieć będzie, nigdy folgi mieć nie będzie; zawsze zaczynać będzie nieszczęśliwą wieczność, nigdy iey nie skończy.

Pomyślcie sobie: na coby się nie odważył, i czegoby nie chiał czynić potępieniec, gdyby się mogł spodziewać, że go BOG z piekła wybawi: coby czynił? czegoby nie czynił? światby nic podobnego nie widział. Kryłby się po lochach, iaskiniach; wziąłby kamień, i biłby się w piersi; męczyłby ciało, darłby się po brzytwach, potyby płakał, pokiby mu oczy nie wyciekły, potyby ręce wyciągał, pokiby mu nie obwisły, morzeby łzami napełnił, oderwaćby się nie dał od nog JEZUSA. Nam BOG tę łaskę czyni, bo gdy nas po grzechu nie karze; gdy

cza-

nam czasu do pokuty pozwala, z piekła nas wybawia, i od zatraty wiekuistey zachowuie.

O! piekło! o! wieczności nieszczęśliwa! nie tak się ciebie lękam, iako tego, żebym cię tam moy Boże kochać nigdy nie mogł! Kiedy sobie przypominam grzechy życia mego, widzę, że choćbym za nie dzień i noc z Dawidem płakał, nigdybym ich opłakać nie mogł. Choćbym za nie i wszystkich pokutuiących umartwienia, ostrości, surowości przeiął, nigdybym ci za nie dosyć nie uczynił. Choćbym na koniec wszystkich potępieńcow męki i katownie cierpiał, małoby to było, bo i takbym ci się za nie po całą wieczność nie wypłacił. Widząc iednak, że sercem skruszonym Boże nie gardzisz, natężam wszystkie siły moie do żalu. O! gdybym mogł oczy moie we łzy roztopić! o! gdybym mogł serce moie tak zmiękczyć, żeby się od żalu rozsiadało! O! gdybym się mogł zdobyć na żal taki, iakiegoś ty sam Boże godzien? Wiem, iako Sprawiedliwość twoia za grzechy karze. Wiem, iako Dobroć twoia zasługi płaci, ale ia ani dla boiaźni piekła i kary, ani dla nadziei zapłaty, ale dla iedyney Dobroci Twoiey, serdecznie żałuię. Na dowod zaś tego żalu mego, to Ci moy Boże przyrzekam: że gdyby mi przyszło życie tracić, osta-

tnią

tnią nędzę, głod i ubostwo cierpieć. raczeybym to sobie obrał, a niżeli żebym Cię miał Boga nieskończenie dobrego, nieskończenie miłosiernego, i oraz tak surowie karzącego obrazić. Weyrzyiże na dzieło Rąk Twoich, Dobrotliwy Panie! day odpuszczenie, ktoregom nie zasłużył, pokaż miłosierdzie ktorymem tyle razy wzgardził, aby Krew Twoia, ktorąś dla mnie przelał, nie poszła na pohańbienie czartom, w przeklętey wieczności bez końca, Amen.



KAZA-

KAZANIE XVI.

O LICZBIE WYBRANYCH.

Ibat JESUS per Civitates & Castella docens, ait autem illi quidam: Domine si pauci sunt, qui salvantur? *Luc: 13.*

Chodził JEZUS, po Miastach, i Miasteczkach nauczaiąc, i rzekł mu niektory: Panie, czy mało tych, ktorzy maią bydź zbawieni?

Gdybyśmy nieomylnie wiedzieli, i o tym od BOGA uwiadomieni byli, że wszyscy ludzie maią bydź zbawieni, krom iednego tylko, drzećbyśmy i usychać od strachu powinni, bo nie podobna, żeby nam kiedy w myśli nie stanęło: Ktoż to wie, czy nie ia będę, ieden z tych, ktorego BOG na wieki od siebie oddali? Uwiadomił nas BOG o tym: że wiele wezwanych, mało wybranych, wiele odrzuconych, mało przeznaczonych, wiele przeklętych, mało błogosławionych, wiele plew, ziarna mało, wiele kąkolu, mało pszenicy, wiele prostych głazow i kamie-

T ni,

ni, mało perełek drogich. O! iako się nam lękać i bać potrzeba, ile że to Chrystus powiedział, generalnie, ogólnie, powszechnie bez żadniey ogrodki, bez żadnego uięcia: że *Wiele wezwanych a mało wybranych*. O! moy Boże! to i w stanie doskonałym, Duchownym, Zakonnym, nie będzieszże więcey wybranych, niż wezwanych? Nie będzie, w stanie ludzi na świecie żyiących, Panow dostatnich, maiętnych, nie będzieszże więcey wybranych, niż wezwanych? nie będzie, i w stanie ludzi niższey kondycyi, ubogich, wiedzi niższey kondycyi, ubogich, wieśniaczkuw, w pocie czoła swego na kawałek chleba pracuiących, nie będzieszże więcey wybranych, niż wezwanych? nie będzie, tak Chrystus Prawda Przedwieczna mowi. Gdybyśmy do zbawienney trwogi, i usilnego o zbawienie starania się, żadney inney pobudki nie mieli, te same by nas słowa pobudzić powinny. Te słowa, owych Anachoretow, i Pustelnikow, na puszcze między dzikie bestye wprowadziły, i od wszelkiego obcowania ludzkiego odwiodły. Te słowa wiele Mężow bogoboynych, wiele niewinnych, i czystych Dziewic w Klauzurach pozamykały, i do umartwienia ciała, do surowości życia powodem były. Te słowa, wielu do zamiłowania cnoty, do pobożnego i Chrześciańskiego życia, do usilnego o zbawienie starania się przywiodły. Zabrzmiały nie raz w uszach naszych te

słowa Jezusowe, a czy do serca przeniknęły? Gdyby to te słowa, kto inszy powiedział: wierzyćbyśmy temu, albo nie wierzyć mogli; ale że to mowi ten, ktory iest istotną i wieczną Prawdą, że to mowi ten, ktorego Słowo, ani się odmienić, ani żadney oboiętności podpadać nie może, że to mowi ten, ktory nas zbawić, albo potępić może, nie iakokolwiek, ale w żywey pamięci, tkwićby nam powinny, ile że się nas wszystkich tykaią. Z tey przyczyny, te słowa Chrystusowe przełożyć wam postanowiłem, ażeby zbawienny skutek w sercach waszych wzięły, mowić o tym będę. Że lubo wiele wezwanych, a mało wybranych, nie przeto iednak rozpaczać mamy, żebyśmy nie mogli bydź z liczby wybranych. Na poięcie tey prawdy, użycz Daru łaski Twoiey Duchu Przenayświętszy.

To pewna, że co iest samemu Bogu wiadomo, i co w przepaścistych wyrokach i Sądach swoich ukrył, tego nikt wiedzieć nie może. I tak ukrył BOG przed nami, że nie wiemy, czy w łasce Iego, albo nie łasce zostaiemy, mowić o tym, dopieroż nic pewnego twierdzić nie możemy, a to dla tego, żebyśmy w trwodze i boiaźni żyiąc, usilniey się o zbawienie starali, z tey przyczyny, i tym końcem zatait BOG przed nami, liczbę Wybranych swoich. Domyślaią się niektorzy: że tyle ma bydź w Niebie Świę-

tych, ile się mieysc po Aniołach rebelli-
zuiących zostało, inni, że tyle ile wszy-
stkich Aniołow BOG stworzył, ale to tyl-
ko (lubo Swiętych, i uczonych ludzi) do-
mysły, twierdzić o tym nic pewnie nie
możemy, bez szczegulnego i osobliwe-
go Boskiego obiawienia. S. Tomasz Do-
ktor Anielski naucza: że samemu tylko
BOGU, wiadoma iest liczba Swiętych
Iego Wybranych. Co o kim w przepa-
ścistych wyrokach swoich postanowił,
wiedzieć nam tego niepodobna. Widział
prawda w Obiawieniu swoim Jan S. Księ-
gę żywota, w ktorey Imiona wszystkich
przeznaczonych były zapisane, ale ta
Księga siedmią Pieczęciami była zapie-
czętowana, i nikomu się niegodziło, ani w
Niebie, ani na ziemi, ani pod ziemią pie-
częci ruszyć, sekretu dociec. Co BOG
o każdym z nas, od wiekow przewidział,
widząc wolną wolą ludzką do złego,
czy dobrego, iemu tylko samemu wia-
domo. Nam się o tym, ani dwornie ba-
dać, ani ciekawie domyślać, ani w tey
przepaści szperać nie należy, iako prze-
strzega S. Jan Damascen, bo takie py-
tania, nie tylko są straszne, ale niebe-
spieczne, i wcale niepotrzebne Są stra-
szne, bo tu rzecz o szczęściu albo nie-
szczęściu wiecznym, ktore nas potkać
może. Są niebespieczne, bo do rospaczy
przywieść prętko mogą. Są niepotrze-
bne, bo na coż się o tym ciekawie dowia-
dy

dywać, co przed nami, w przepaścistych Wyrokach swoich Mądrość Boska ukryła. choćbyśmy i wiedzieli, żeśmy do Nieba przeznaczeni, nie przetoby nam mniey pracować, około zbawienia trzeba. Takie pytania wzbudzaią w nas frasunki, miasto pokory, rodzą desperacyą, miasto owey świętey boiaźni, ktorąbyśmy się do gorętszey służby Boskiey pobudzać mieli. Takie pytania, do czegoż przywiodły wielu? oto do owych dyskursow bezbożnych: Jeżelim iest przeznaczony do Nieba, choćbym naygorsze życie prowadził, zbawionym będę. Jeżelim przeznaczony do piekła? choćbym żył naylepiey, zginę. Ale to nierozumny wniosek; o doczesnym życiu, fortunie, zdrowiu, byłby z rozumu obrany, ktoryby tak sądził. Lubo BOG przewidział, czy się urodzi na roli, albo nie? postaremu orzemy, siejemy, bo wiemy, że się urodzić inaczey nie może, tylko od pracy, i starania naszego. Tak też lubo przewidział że ten zbawiony będzie, ten potępiony, przewidział to nie inaczey, tylko że się ten do zbawienia, ow do potępienia przyłoży.

Lubo tedy nie wiemy liczby Wybranych, lubo nie wiemy, i wiedzieć nie możemy, co BOG o każdym z nas wszczegulności postanowił, wiemy iednak, co się ze wszystkiemi nami w pospolitości stanie; Wiemy, że liczba większa

kſza potępionych będzie, niżeli wybranych. Nie potrzebaby mi na to żadnych, innych dowodow: bo ſame ſłowa Chryſtuſowe, tak ſą wyraźne, tak iaſne, że za wſzyſtkie inne dowody ſtaną, z tym wſzyſtkim, nie zchodzi na innych prawie niezliczonych.

A naprzod wiemy z Piſma Swiętego, że Bog Wſzechmogący przykazał Moyżeſzowi, aby lud iego wybrany liczył, raz, drugi, i trzeci, i ten rachunek ponawiać kazał, każdego roku. Coby w tym za Taiemnica była? rożne ſą Oycow Swiętych zdania. Swięty Chryzoſtom, takim to podobieńſtwem obiaśnia: Bogaty ktory ma naładowane złotem i pieniędzmi wory, ſzkatuły, nie liczy tego, bo ma nad potrzebę, ma po doſtatku a ubogi ktory kilka groſzy w woreczku od potrzeby chowa, codzień ie prawie liczy, ogląda, czy wſzyſtkie, czy z nich ktory nie zginął? Podobnym ſpoſobem: mowi ten Swięty Oyciec: czart bogacz to wielki, tyſiącami duſz za nim idzie: i do piekła leci? za ubogim Jezuſem, za iego Ewangelią, ledwie z tyſiąca ieden, na pokazanie tedy, iak mała iak ſzczupła ludu wybranego garſztka, Bóg go tak pilnie rachować każe. Co wyraził i S. Bonawentura mowiąc: Ubogi Chryſtus, bo ma mało owieczek, iako ſam wyznał, gdy Wybranych ſwoich maleńką trzodą nazwał. Bogaty diabeł, bo za nim całe

trzo-

trzody dusz ludzkich, na potępienie idą. Gdy ia to uważam, wydziwić się nie mogę: Za co czart szczęśliwszy do nas ludzi, niż JEZUS? On krąży iako Lew, na pożarcie nasze, JEZUS otwiera Serce, iako wrota Miłosierdzia swego, on na zgubę wieczną prowadzi, JEZUS do Nieba, on nam rzeczy marne, znikome, przemiiaiące obiecuie, JEZUS to, co nas wiecznie szczęśliwemi uczynić może. Przecieśz! więcey idzie za tym zwodzicielem, za tym zdraycą, niż za Miłośnikiem Dusz naszych JEZUSEM.

Ale rzeczecie: Jakże to mało wybranych? kiedy Jan S. mowi: że widział niezliczone mnostwo Swiętych Wybranych Boskich. Widziałem prawi Rzeszę wielką, ktorey zrachować było niepodobna, ze wszystkich Narodow, i Pokolenia, stoiących przed Tronem Bożym. Jeżeli ich zliczyć nikt nie mogł, iako mowi Jan Swięty ktory na to patrzał, toć ich bydź musiało nie mało, bo gdyby było mało, toby ich można było zliczyć i porachować? Odpowiada na to Swięty Augustyn. Prawda, (mowi wspomniony Oyciec S.) że w Niebie iest Swiętych Wybranych mnostwo niezliczone, ale iest ich nie wiele gdyby przyszło porownanie, co do liczby z potępionemi czynić, i takim to obiaśnia podobieństwem. Niech kto weźmie w garść piasku tyle, ile zabrać może, pewna rzecz, że w tey

iego

iego iedney garści: będzie niezliczona i nieprzerachowana liczba piasku, ta iednak liczba, tak wielka, bardzo mała iest, i prawie nic, względem tego, ktory całe brzegi morskie obległ. Podobnym sposobem mowi on. Iest wybranych wielu, ktorych Jan S. niezliczonych widział, ale względem potępionych tak ich mało iako iedna garść piasku, respektem tego, ktory brzegi morskie okrywa.

A czyż mamy mało na to dowodow? karał Bóg naprzod potopem świat cały, wieleż dusz było zbawionych, i od owego Potopu zachowanych? Gdybym powiedział tysiąc? zdałoby się wam mało. Gdybym rzekł sto? wiarybyście nie dali, coż rzeczecie gdy wam powiem: a powiem z wyroku Pisma S. że ośm tylko dusz zbawionych zostało. Karał BOG potym Sodomę i Gomorrhę ogniem, w tak wielkich Miastach i ludnych, dziesięciu Sprawiedliwych nie było, ieden się tylko znalazł Lot z żoną i dwiema Corkami. Wyszło z Egiptu sześćkroć sto tysięcy ludu, nie rachuiąc Białychgłow, i małych dzieci, ktorych było tylo dwoie, wieleż z tyle tysięcy do Ziemie obiecaney doszło. Ieden tylko Jozue, drugi Kaleb, reszta wyginęła. Nie zchodzi i w Ewangelii na iasnych dowodac. Mowi Pan JEZUS: *Szeroka i rozciągła droga iest, ktora prowadzi do zguby, i wielu iest, ktorzy tą drogą idą. Zaś ścisła i ciasna droga iest, ktora*

pro-

prowadzi do żywota, i mało iest takich, ktorzy się tey drogi trzymaią. Co to iest owa Wieczerza, na ktorą wszystkich zaproszono, i zwołano, a wieluż iey kosztowało? Oto same tylko ubostwo i kalictwo. Co to iest owe Ziarno? ktore Ewangeliczny Gospodarz wysiał, niepodobna, żeby z iedną tylko garzcią do tey sieyby poszedł? musiało bydź ziarna wiele, wieleż pożytek przyniosło? z tak wielu, iedne tylko. Dziesięciu trędowatych uzdrowił Chrystus, wieluż się do niego powrociło? ieden tylko, i to Cudzoziemiec. W tych Przypowieściach, co nam chciał wyrazić Zbawiciel nasz JEZUS? ieżeli nie wielką liczbę wezwanych, a małą wybranych?

Uważcie i to, że Paweł S. Apostoł, do dziękczynienia BOGU, za wszystkie Iego łaski osobliwie za powołanie do Wiary Swiętey, pobudza nas owemi słowy: Dziękuymy BOGU, że nas godnemi uczynił uczestnictwa losu Swiętych. Że BOGU dziękować Paweł Swięty każe, to słusznie, bo w nim żyiemy, w nim tchniemy, w nim się ruszamy, w nim iesteśmy. Że dziękować każe za uczestnictwo Swiętych, nic słusznieyszego, bo ktożby sobie tego całym sercem nie życzył? dla tego nas BOG stworzył, dla tego do Wiary Swiętey powołał, żebyśmy byli uczestnikami Swiętych, dziękować za to BOGU winniśmy. To tylko u-

wa-

wagi godna, za co uczestnictwo Chwały Niebieskiey Paweł S. do losu przyrownał? bo los, iest to rzecz bardzo nie pewna, niech dziesięciu rzuci losy, ledwie z nich ieden trafi i wygra. Uczestnictwo Chwały Niebieskiey do losu przyrownane, o iak wielu, tego losu chybia, i wiecznie ginie. Jaśniey to ieszcze tenże Paweł S. wyraził owemi słowy. Ci ktorzy w zawody biegną, wszyscy biegną, a ieden z nich tylko nadgrodę bierze. Wziął tu podobieństwo Paweł S. ze zwyczaiu dawnych Pogańskich Cesarzow, z ich ustanowienia i woli, pewnych czasow odprawowały się gonitwy, stawiano na założoney mecie, drogie skarby, upominki do ktorych ubiegać się każdemu wolno było. Biegło co żywo, ginęło wielu, ustawało wielu, ieden tylko odbierał nadgrodę. Co to iest życie nasze? ieżeli nie gonitwa. Widziemy iako dzień za dniem, godzina za godziną, goni. Meta i Centrum, iako koniec szczęścia naszego iest Niebo, do ktoregośmy stworzeni, poki żyiemy, wszyscy do tego Celu dążemy. Wieluż dochodzi? wieluż tego końca dostępuie? bardzo mało, ledwie z tysiąca ieden.

Nie chcę ia was tu trwożyć wielu przykładami, ieden wam tylko przytoczę Swiętego Chryzostoma. Ten maiąc kazanie w Antyochii, o teyże samey rzeczy, takie słuchaczowi swoiemu zadał

dał pytanie? Mężowie Antyocheńscy i wszyscy ludzie ktorzy mnie słuchacie, co rozumiecie, wiele też was z tego tak osiadłego i zaludnionego Miasta, zbawionych będzie? gdy wszyscy umilkli, sam S: Chryzostom odpowiedział. Straszną to, i bardzo nieprzyiemna uszom waszym nowina będzie, co mam powiedzieć? Mowię tedy, a mowię śmiało, że z pomiędzy tyle tysięcy luda, ktorzy się w tym Mieście znayduią i liczą, nie może się stu znaleść, ktorzy zbawieni będą, lecz i o tych wątpię. Dał zaraz przyczynę, że to nie płonnie powiedział. Iaka teraz w młodych swawola? Iaka rozwiozłość? iaka rozpusta? widziemy. Iaka w starych, i w lata zaszłych do chwały Boskiey gnusność? widziemy. Iakie dzieci wychowanie? iakie Rodzicow pobłazania? iaka teraz o cześć Boską żarliwość? Nie masz, nie masz, z pamięci wyszły w zapomnienie poszły, dawne Swiętych Chrześcian przykłady. Ktoby się spodziewał, żeby w tym Mieście tak ludnym, tak osiadłym, a naybardziey, żeby w tym Mieście cale Chrześciańskim, gdzie się prawie naypierwey Wiara Swięta poczęła i urodziła, gdzie tylu Oycow Swiętych życia pobożnością sławnych, każdego Wieku było, gdzie tylu Męczennikow krew dla Chrystusa wylało. Gdzie tylu Zakonnikow, w wielkiey karności, i zachowaniu

Praw

Praw Zakonnych żyło, żeby mowię w tym Mieście, z tak wielu dusz tysięcy, tylko sto było wybranych? Ktoby się spodziewał, żeby ieszcze o tey tak małey liczbie, miał wątpić Chryzostom? wątpił i o tym.

Ale na co ia wam te dowody, te przykłady przytaczam? Wiecie, że swiat cały na cztery się części dzieli, na Azyą, Afrykę, Amerykę i Europę. Pierwsza część świata Azya, to Turecka, porzućmy ią. Druga część świata Afryka, i ta częścią Turecka, częścią bałwochwalska, porzućmy ią. Trzecia część Ameryka, ta ledwie nie cała bałwochwalska, porzućmy ią. Zostaie się nam czwarta część świata Europa, ta część Chrześciańska, ale w tey części, iest Szwecya Heretycka, odrzućmy ią, iest Anglia Heretycka, odetniymy ią. Iest Dania, Holandia, Saxonia, i wiele innych Kacerstwem zarażonych Kraiow, odłączmy ie, Iest tak wiele niewiernego żydostwa, i tego nie liczmy. Coż się z tey czwartey części zostanie? Samych Prawowiernych Katolikow z Kościołem Chrystusowym złączonych, do uczestnictwa Swiętych Sakramentow należących, zostanie się tylko, cząsteczka mała. Cząsteczko mała, to ty przynaymniey cała do liczby wybranych należyć będziesz? ah! nie, bo i tu ieszcze odciąć trzeba wszetecznych, pysznych, łakomych,

mści-

mściwych, rozboynikow, zdziercow, świętokradzcow, niesprawiedliwych, czarownikow. Coż się zostanie bardzo mało, bardzo mało!

Nie przeto iednak rozpaczać mamy, żebyśmy nie mogli bydź z liczby przeznaczonych. Zyimy w trwodze i boiaźni, ale razem pracuymy na Niebo, pomnażaymy się w cnotach świętych, w pobożnych i miłosiernych uczynkach, a będziemy w liczbie tych iako mowi S. Jan Damascen, ktorych Bóg do wiecznego szczęścia przeyrzał i obrał, bo według Nauki Teologiczney: Jako wypełnienie przeznaczenia naszego, nie od samego tylko Boga zawisło, ale i od nas. Od Boga się zaczyna, lecz od nas się kończy; od Boga iako od dawcy łask, od nas, gdy wraz z temiż łaskami Boskiemi na Niebo robiemy, iako mowi Paweł S. nie ia, ale łaska Boża ze mną. Tak i potępienie człowieka, z tą tylko rożnością, że ie człowiek zaczyna, a Bóg kończy, człowiek dobrowolnie się na grzech odważaiąc, a Bóg karząc grzech iego, przez co łatwo każdy poznać może, że nie z Boga przyczyna, gdy kogo potępia. Jako Matka, nie na to wypielęgnowała i wychowała Syna, żeby poszedł na szubienicę, i sromotną śmiercią z tego świata zchodził, ale gdyby przez swoie rozpusty, kradzieże na karę zasłużył, gdyby go osądzono na śmierć skazano, samby tak

ſromotney śmierci był ſobie winien. Tak i Bóg wſzyſtkich nas zbawić pragnie, wſzyſtkich iako kochany Oyciec pielęgnuie, wſzyſtkim obfitość doſtecznych łaſk ſwoich daie, kto niemi pogardza, grzechow do grzechow przyczyniaiąc, i w nich umiera, ſam ſobie zguby wieczney przyczyną.

I lubo BOG nie iednakowo łaſk ſwoich wſzyſtkim udziela, ale iednym daie więcey, innym mniey, iednym miarą natłoczoną, obſypaną; innym oſzczędniey, z tym wſzyſtkim, każdemu daie tyle, ile mu do zbawienia potrzeba. Jako Oyciec więcey ciężaru kładzie na ſtarſzego Syna niż młodſzego, Temu dłuższą, owemu krotſzą ſukienkę daie, bo widzi, że ten ma zdolnieyſze do ciężaru ſiły, ow nie, temu do wzroſtu taka ſuknia przynależy, owemu nie. Tak widziemy, że Magdalenie, Mateuſzowi obfite łaſki dawał, innym doſtateczne, ale wſzyſtkim takie, z ktoremi mogli doſtąpić zbawienia. Jako lekarz, gdy ma dwoch chorych, iednemu mocnieyſze lekarſtwo daie, innemu wolnieyſze, iednemu każe żelazem rękę palić, drugiemu nie, bo potrzeby nie widzi. Tak i Bóg iednych bardziey przeraża niż innych, iednym mocnieyſze natchnienia daie, innym przez owe oświecenia na rozumie, ſłodzi gorzkości, uławia trudności, na iednych wolny wiatr puſzcza, iako na Piotra, na innych, iako

na

na Szawła gwałtowne burze, z tym wszystkim nikt na to narzekać nie może, gdyż każdemu daie tyle, ile mu do osiągnienia wieczney szczęśliwości potrzeba. Przeto Paweł Swięty gdy pokusami obarczony, pomocy większey i ratunku od Boga żebrał, odebrał odpowiedź: Masz dosyć na łasce moiey; bo lubo ta łaska, nie była ile z siebie skuteczna, ale mu dana była dla tego, żeby się iey chwycił i skuteczną sobie uczynił.

Na większe przeniknienie tey prawdy, wiedzieć potrzeba: że do łask dostatecznych obowiązał się nam BOG, ale nie do skutecznych. Łaska dostateczna do zbawienia iest w ten czas, z ktorą człowiek może byleby się tylko przyłożył, dostąpić zbawienia Skuteczna iest w ten czas, z ktorą zbawiennie pracuie. Pierwsza iest zwyczaynym Miłosierdziem Boskim, druga nadzwyczaynym. Pierwszy według powszechnego Oycow Swiętych zdania, użycza BOG samym nawet Poganom, niewiernym, grzesznikom zakamiałym; drugiey nie użycza, tylko z szczegulney łaski, i dobroczynności swoiey tym, ktorym chce, w ten czas kiedy chce, i iemu się podoba. Jdźmy do podobieństwa: Gdyby Pan iaki obowiązał się z dobrey woli swoiey, ratować człowieka w nieszczęściu, nie obowiązuiąc się iednak, iakim go sposobem ratować będzie. Widzi go tedy w głębokim dole ratunku potrzebuiącego,

chcąc

chcąc obowiązkowi swemu zadosyć uczynić, ma dwa sposoby: albo przez spuszczenie drabiny, albo przez podanie powrozu. Z tego dwoyga, obiera ieden, spuszcza mu powroz, ale on sposobu tego chwycić się nie chce, drabiny się napiera. Jeżeli w onym dole zginie, ktoż temu winien? nie Pan, bo nie miał obowiązku, żeby mu koniecznie drabiny dawał, gdyż się mogł po powrozie ratować, że nie ratował, sam zguby swoiey przyczyną będzie. Podobnie i o Bogu rozumieycie; ma dwoiskie łaski, iedne skuteczne, drugie dostateczne, lubo nie zawsze skuteczne daie, daie iednak dostateczne, z ktoremi człowiek gdy wraz na zbawienie robi, zbawienia dostąpić może. Bydź to może (mowi Augustyn Swięty, że przy iednym wietrze, dway płyną na morzu, z tym wszystkim, ieden prędzey niż drugi, iż lepiey wiosłem robi. Na iednym Kazaniu Pana JEZUSOWYM byli Faryzeuszowie i Magdalena, ci się nienawrocili, ta z iawnogrzesznicy Swiętą została pokutnicą. Usłyszał słowa JEZUSOWE na Krzyżu Łotr dobry i pokutował, słyszał toż drugi i bluźnił. Ah! dla Boga! iedne słowa, iedno Kazanie, iedna nauka, za coż ták odmienny sprawiła skutek? nie insza przyczyna, tylko, że ci się łaski Boskiey nie chwycili, oni chwycili. Dla tego przestrzegam was; ieżeli chcecie bydź z liczby przeznaczo-

nych

nych, żebyście nigdy daremnie łaski Boskiey nie brali, ale z nią usilnie na zbawienie robili, bo BOG, ktory chce zbawienia naszego, chce tego, żeby było przy iego pomocy, i z naszym staraniem. I lubo to pewna, że bez BOGA nic pomyślić, nic uczynić nie możemy, ale możemy z łaską iego. Jako dziecina ręką swą nie napisze charakteru, chyba że ią nauczyciel trzymać i wraz z nią litery stawiać będzie, tak wszystkie poruszenia nasze, myśli, mowy, sprawy, bez pomocy Pana BOGA, bydź nie mogą, a że nam na niey nie zchodzi, że nam dopomaga dzielną i mocną ręką swoią, robmy tylko i pracuymy na Niebo, z tą posiłkuiącą łaską iego, bydź możemy z liczby wybranych.

Przeto kończąc tę naukę, do usilnego starania się o zbawienie, zachęcam was słowy Piotra Swiętego: Usiłuycie żebyście przez dobre uczynki wasze, pewne swoie wybranie uczynili. Przypominam wam i przestrogę Zbawiciela: Usiłuycie, abyście weszli przez ciasną fortę. Nie trzymaycie się drogi owey rozwiozłey, szerokiey, bo ta do zguby zaprowadziła wielu, i was zaprowadzić może: idźcie raczey drogą węższą, drogą Przykazań Boskich, drogą tyle Swiętych przykładami utorowaną, dovdziecie wiecznego swego błogosławieństwa, bo

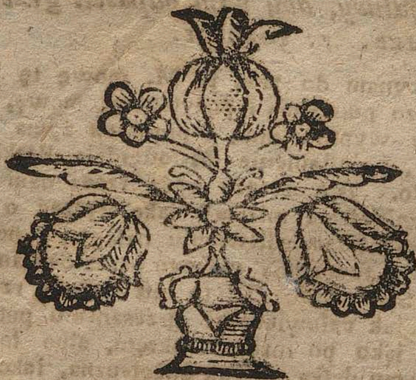
U lubo

lubo sądy Pańskie w tey mierze niedościgłe, przecież to zwyczayna: że kto idzie drogą prowadzącą do Jerozolimy, trafi do Jerozolimy; kto idzie drogą prowadzącą do Babilonu, trafi do Babilonu. Przestrzegam was; nie spuszczaycie się na te dary, talenta, łaski ktore macie, nie spuszczaycie się na te śrzodki, ktore sporządzone dla siebie od BOGA macie, te wszystkie łaski na nic się wam nie przydadzą, ieżeli się wraz z niemi starać nie będziecie o zbawienie. Choćbyście i wiedzieli, żeście wszyscy do Nieba przeznaczeni, nie przetoby wam mniey pracować około zbawienia trzeba. Coż dopiero, kiedy was upewnia JEZUS: że wiele wezwanych, a mało wybranych. Ah! z iakim usiłowaniem i pomnażaniem się w cnotach Chrześciańskich, w pobożnych uczynkach żyć byśmy powinni? żebyśmy tego wybrania naszego nie chybili?

Czy wszyscy do wybranych należeć będziecie? Ja nie wiem. Nie wiem i o sobie, i o siebie się samego lękam, i boię, bo wiem, że ani stan moy duchowny, ani charakter Kapłaństwa moiego, nie może bydź znakiem wybrania mego, ieżeli się o zbawienie starać nie będę. W tym was tylko upewnić mogę: że dwie są Wieczności, iedna nad nami, druga pod nami, ktorey się spodziewacie? Dwie są strony, iedna prawa, druga lewa, do ktorey należeć będziecie?

cie? Spytaycie życia waſzego, to wam powie.

Ah! Panie! gdybym wiedział, że Ci ſię to podobać będzie, przykładem Pawła Swiętego, obrałbym ſobie raczey, żebym był ia ieden potępiony, abyście wy wſzyſcy zbawionemi byli, poſzedłbym nad przepaść piekielną, i ſamym ſobą zatkałbym ią, ażeby ſię tam żadna duſza nie doſtała; wołałbym: niech ia ſam gorę, byleby Cię moy Boże wſzyſcy ludzie kochali, i z Swiętemi Wybranemi Twoiemi na wieki chwalili, Amen.





KAZANIE XVII.

O SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Si confiteamur peccata noſtra, Deus fidelis eſt & juſtus, ut remittat nobis peccata noſtra. 1. Joan: 1.

Jeśliby śmy ſię spowiadali grzechow naszych, wierny ieſt BOG i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze. 1. Joan: 1.

Zaczynam do was N. M. mowę tę bardzo potrzebną i pożyteczną, mowę, na ktorey wypełnieniu, i poprawa życia naſzego, i doſtąpienie Miłoſierdzia Boſkiego zawiſło. A możeſzże bydź rzecz nam pożytecznieyſza i milſza? iako ſłyſzeć o zupełnym uſprawiedliwieniu naſzym, i oczyſzczeniu ſumnienia naſzego przez Sakramentalną Spowiedź? Ta to ieſt iedyna rzecz, ktora tak człowiekowi grzesznemu potrzebna, iako po rozbiciu okrętu, albo łodki, tonącemu deſka. Tak pożyteczna, iako obwinionemu i na śmierć ſkazanemu, uwolnienie. Tak miła, iako choremu iuż zdeſperowanemu, zdrowie i życie. Ztąd bowiem

wſiem naybardziey poznać możemy nieprzebrane Miłoſierdzie, i niewyſławioną nigdy Dobroć BOGA naſzego ku nam, iż nam tak ſkuteczny, tak dzielny podał ſpoſob, odzyſkania utraconey przez grzech łaſki. Jeżeli ſię ſpowiadać będziemy grzechow naſzych, wierny BOG i ſprawiedliwy, iż nam odpuści grzechy naſze.

Że przez Sakramentalną Spowiedź, otrzymać możemy zupełne grzechow naſzych odpuſzczenie, to Artykuł Wiary. Przeto Oycowie Swięci nazywaią ten Sakrament Chrztem pracowitym, bo iako Chrzeſt wſzyſtkie grzechy gładzi, tak i Spowiedź, z tą tylko rożnością: że tam uſprawiedliwienie grzeſznika łatwieysze, tu zaś pracowitſze, i nieco trudnieyſze, bo tam wody, tu łez ſerdecznych potrzeba. Inni nazywaią pokutę na brudy grzechow naſzych, łaznią z Krwi naydroższey Jezuſowey zgotowaną. Ta gniew Boſki błaga, miłoſierdzie iedna, od śmierci broni, Sąd Boſki ułatwia, Ray otwiera, zamyka piekło. Ta pokątne rozpuſty, ſwawole uśmierza, nieubłagane gniewy, zawziętości w przyiaźń zamienia. Ta rany duszy leczy, wſzyſtkie ſzkody nadgradza, kradzieże oddaie, zgodę w ſąſiedztwach, miłość w Małżeńſtwach, iedność w domach czyni. Czego nawet wiedzieć, widzieć Magiſtraty, Zwierzchności nie mogą, czego wybadać inkwizycye, karania popra-

wić

wić nie potrafią. Spowiedź naprawuie. Nie masz tak ciężkiego, tak ſzkaradnego grzechu, ktoregoby znieść i do ſzczętu zgładzić nie zdołała. Jakoż że tak ieſt: daycie mi iakiego tylko pomyślić ſobie możecie grzeſznika, albo grzeſznicę; naprzykład, Bratobuycę, iaki był Kaim; Bluźniercę, iaki był Nabuchonodozor; świętokradzcę, Domow Boſkich łupiezcę, iaki był Antyoch Daycie mi cudzołożnika, iaki był Dawid: iawnogrzesznicę, iaka była Magdalena; zdraycę, iaki był Judasz; nawet ſamego Syna Boſkiego zabuycę, iaki był Piłat i wſzyſcy krwawi iego mordercy. Ci, gdyby ſię tylko do nog Kapłańſkich rzucili, gdyby pokornie z ſerdeczną ſkruchą i mocnym poſtanowieniem poprawy grzechy ſwoie wyznali, iużby ſię tym ſamym uſprawiedliwili Bogu.

Gdy mnie o tym mowiącego ſłyſzycie, o! iaką ſobie czynicie otuchę zbawienia, zwłaszcza, gdy ſobie przypominacie tak wiele przeſzłych Spowiedzi. Bogubyście nieśmiertelne powinni dzięki, gdyby tak było; ale ia wątpię; nie o tym wątpię, żeby Spowiedź uſprawiedliwić człowieka nie mogła? bo może; ale że nie każda uſprawiedliwia, bo ieżeli będzie nie zupełna, nie dokładna, nie ſzczera: potępi, nie uſprawiedliwi człowieka. I o tym ia to mowić poſtanowiłem, ażebym to porządniey uczynił: Nayprzod, Nauczę was, na czym

za-

zawisła dokładna Spowiedź? Powtore powiem: Co nam do dokładney Spowiedzi nayczęściey przeszkadza? Doday Boże łaski skuteczney mowienia otym, na większą Chwałę Twoię.

Artykuł to Wiary, że inaczey BOG na nasze sprawy patrzy, i sądzi o nich, iak nam się zdaią, Nam się widzi że gdy co dobrego na Chwałę Panu BOGU uczyniemy, że się to oczom Boskim podoba, że to BOG od nas wdzięcznie przyimuie, że sobie przez to na wielką u BOGA zasługę zarebiamy, a w samey rzeczy, to co my sądziemy sprawiedliwością, iest u BOGA niesprawiedliwością. Owe nasze uczynki, iak my mowiemy, dobre, są podobne owym Faryzeuszow ofiarom, ktore za zdaniem samego Chrystusa nic nie były warte. Częstokroć rozumiemy, gdy iaką łezkę za grzechy wyleiemy, że ią Aniołowie, iak drogą perełkę chowaią do Korony Niebieskiey, że owe nasze umartwienia, posty, iałmużny są przyiemne BOGU, a ia was przestrzegam: Sąd to Boski pokaże, gdy nam powiedzą, iak owemu Krolowi: *Appensus es in statera, & inventus es minus habens.* (*Dan*: 5. 27.) Zawieszony ieśteś na szali, i pokazało się że mało co, albo nic, u BOGA nie ważysz.

Dochodzicie, rozumiem, co mam mowić? Znaydzie się podobno wielu, ktorzy ufność pokładaią w poczynionych od siebie

Spo-

Spowiedziach, rozumieiąc, że się przez nie zupełnie usprawiedliwili BOGU, i iuż grzechow swoich odpuszcz nie otrzymali. A czy tak iest, sprawiedliwy i wieczny Boże? Także ty na nasze Spowiedzi patrzysz, iako się nam widzą? iak żywo, inaczey BOG sądzi, inaczey ludzie. Sądzicie o Spowiedziach waszych, że dobre, żeście się przez nie zupełnie sprawiedliwości Boskiey wypłacili? dałci by to BOG, żeby tak było; ale słuchaycie co Chryzostom Święty mowi: *Est Confessio ad salutem est Confessio ad perditionem.* Jest Spowiedź do zbawienia, iest też Spowiedź do zguby. Ah! dla BOGA! mowicie: podobnaż to, żeby to miało bydź człowiekowi przyczyną zguby, co iest naypewnieyszym zbawienia środkiem? żeby to, co iest życiem, miało bydź śmiercią? żeby to, co iest lekarstwem, miało bydź iadem i trucizną? bydź to wszystko może, mowi Chryzostom, i takim to podobieństwem obiaśnia: Jako lekarstwo, choćby było nayskutecznieysze, ieżeli go kto bierze nie według miary, nie według czasu, nie z tym, iako potrzeba warunkiem: nie tylko zdrowiu nie pomoże, ale zaszkodzi. Tak i Spowiedź, chociaż iest naypewnieyszym, na wszystkie duszy choroby lekarstwem, ieżeli będzie niedokładna, nie rzetelna, nie szczera: nie ożywia, ale zabiia duszę.

Zeby była Spowiedź zbawienna, powinna bydź taka, iako ią opisuie Swięte Trydentckie Zebranie. Naprzod: powinno bydź porządne sumnienia roztrząsnienie, to iest przygotowanie nie ladaiakie, ale z taką przynaymniey pilnością, iakiey więc w sprawach poważnych ludzie zażywać zwykli. Dla czego, ma człowiek myślą przebieżeć wszystkie Przykazania Boskie, Koscielne, przeciwko ktoremu: czy słowem, czy myślą, czy uczynkiem wykroczył? ma się obeyrzeć na siebie, na stan, na kondycyą, na powinnosci swoie; kto on iest, co grzeszył? iak ciężki grzech popełnił? gdzie? bo i mieysce niektorych okolicznosć, rożność grzechu czyni, iako to; mieysce BOGU poświęconych, mieysce publicznych i iawnych. Swą wolą, czyli cudzą radą, namową, rozkazem? Jako? z ułomności, czy ze złości? umyslnie czy nie z wiadomosci? Kiedy czy nie w ten czas, kiedy trzeba było pokutować? Boga błagać? ciało umartwiać? Kto tego przygotowania nie czyni, podaie się w niebespieczeństwo niedokładney, a zatym świętokradzkiey Spowiedzi. Wielu rozumieią: że to do samych Kapłanow, Spowiednikow należy, roztrząsać sumnienie, pytać się o grzechy, i o wszystkie się ich okoliczności wybadywać? Ale się mylą, bo czyż może Spowiednik wiedzieć, co się w czyim sumnieniu dzieie? On nie wie częstokroć, iakiegoś ty stanu, kondycyi, urzędu? a ia-

ko

ko ci może grzechy przypominać? On ieſt, iako Młynarz, ktory to tylko mele, co mu kto przynieſie. Jeżeli ſię o co ſpyta, czyni to oſtrożnie, nie z powinności, ale z miłości duſzy twoiey.

Po tym ſumnienia rachunku, powinno bydź wyznanie grzechu, nie w poſpolitości, ale w ſzczegulności każdego. Wielu ieſt, ktorzy ſię ſpowiadaią: Daię ſię winnym z niezachowania Przykazań Boſkich, z ſiedmiu grzechow śmiertelnych, ze wſzyſtkich zmyſłow ciała, i tym podobnie. A możeſzże taka Spowiedź uſprawiedliwić człowieka? nie może. Możeszże tak powſzechnie ſpowiadaiącemu ſię dać Kapłan rozgrzeszenie? nie może. Bo tak to ieſt właśnie, iako gdybyś przed Trybunał Sędziego winowaycę ſtawił, i mowił. Ten to ieſt, ktory wiele praw pogwałcił, wiele złego uczynił, godzien, żeby był na niego wyrok śmierci wydany. Czyby ci nie odpowiedział Sędzia: Mowiſz, że wiele praw pogwałcił, ale iakich? mowiſz, że wiele złego uczynił, ale powiedz i dowodź w ſzczegulności, co złego? bo iaki wyrok na tego bydź może, ktorego tylko w poſpolitości obwiniaſz? Tak właśnie, iak gdybyś do lekarza przyſzedł, i mowił: Day mi na moią chorobę lekarſtwo, czyby ci nie powiedział lekarz: powiedz pierwey, na co choruieſz? czy na głowę, czy na zęby, czy na żołądek? o lekarſtwo proſiſz, a choroby nie

wy-

wyiawiſz? Co ci wzdy pomoże, że ia ci głowę plaſtrami obłożę, a tobieby żołądek leczyć trzeba. Jeżeli lekarzowi cieleſnemu koniecznie potrzeba wyiawić chorobę, odkryć ranę i pokazać, dopieroż bardziey lekarzowi duszy.

Powtore: powinna bydź Spowiedź pokorna, żeby ſię grzeſznik iako winowayca naywiękſzy do nog uniżył Spowiednika, uważywszy: kto ieſt ten, ktorego obraził? co on ieſt, ktory go obraził? O! iako ſię tu upokarzać, iako wſtydzić powinien! że Boga tak ciężko obraził! Wyznawamy bowiem grzechy naſze przed Bogiem, naprzod przed Bogiem, toż dopiero z iego rozkazania przed Kapłanem, bo iako grzech każdy ma ſwoy początek z pychy i niepoſłuſzeńſtwa ku Bogu, tak iego zgładzenie ma ſię poczynać od pokory i poſłuſzeńſtwa, przez pokorne przed Kapłanem win ſwoich wyznanie. Tak pokutował ow iawnogrzeſznik, o ktorym mowi Ewangelia, że dla pokory i wſtydu, nie śmiał oczow ſwoich podnieść ku Niebu. Tak Magdalena, ktora wſtydząc ſię grzechow, ſtanąwſzy z tyłu, łzami pokutnemi polewała Pańſkie nogi, i włoſami ocierała. Tak Syn Marnotrawny Oyca przepraſzaiąc, wyznał ſię bydź niegodnym, aby ſię zwał Synem iego. Kto przy wyznaniu grzechow, zawſtydzenia ſiebie ſamego i pokory nie ma? Spowiedź tą-

kię-

kiego Faryzayfka, obłudna, niefzczera, a zatym niepodobaiąca fię Bogu.

Potrzecie: powinna bydź Spowiedź fkarżąca, to ieft, bez wymowek, bez ogrodek fiebie ofkarżaiąc famego, tak, iakoby nieprzyiaciel, na fądzie, ktory wymawiać i ochraniać nie umie, ale grzech rozfzerza iak może, nie fkładaiąc na innych, na oftrość prawa, na ułomność i flabość natury, bo tu taki Trybunał, gdzie fam grzefznik ftawić fię, iako winowayca, fam na fię fkarżyć, fam fię karać, kary żądać i profić powinien. Kto tu na fiebie fkarży, wymowion będzie, kto fię wymawia, potępion będzie.

Poczwarte: Spowiedź powinna bydź goła, bez płafzcyka, bez obłudy, profta, w fzczerości ducha i prawdy, wyznaiąc grzechy by też nayciężfze; żadnego (uchoway Boże) nie taiąc, bo tu ieden zataić, ieft żadnego nie pozbyć. BOG bowiem poiedynczem grzechow nie odpuszcza, ale wfzyftkie razem, ieżeli ieden odpufzcza, wfzyftkie odpufzcza; ieżeli iednego nie odpuszcza, żadnego nie odpufzcza, bo łafka Bofka z grzechem wraz zgodzić fię nie może. Powinna procz tego bydź Spowiedź z grzechow, nie z dobrych uczynkow. Wielu raczey fię chlubić z cnot fwoich przed Spowiednikiem przychodzą, a o tym, czym Boga obrazili, milczą. Ja, mowią: wfzelkiego fię złego ftrzegę, w Kościele bywam, po-

ſty zachowuię, cudzego nie pragnę, nikogo nie krzywdzę. Takich Spowiedź ieſt podobna do owey Faryzeuſza Spowiedzi, o ktorym mamy w Ewangelii: ten przyſzedłſzy do Kościoła Jerozolimſkiego, obaczywſzy Publikana w pierſi ſię biiącego, ſpowiądać ſię zaczął: Spowiadam Ci ſię Panie Boże, że dwa kroć na tydzień poſzczę, dzieſięciny oddaię, nie żyię tak iako drudzy, i iak ten Publikan? Uſprawiedliwiłże ſię przez taką Spowiedź? nie. Publikana ſkruſzonego wyſłuchał BOG, Faryzeuſza z iego Spowiedzią odrzucił. Nakonie Spowiedź powinna bydź grzechow ſwoich, nie cudzych. bo iako człowiek ſam ſię winnym Bogu daie, tam ſam na ſię ſkarżyć i obwiniać ſię z właſnych grzechow powinien, a ſą tacy, ktorzy na Spowiedź przychodzą z grzechami bardziey cudzemi, niż ſwemi; ſkarży częſtokroć żona na męża, że ma złego, ktory ſię upiia, klnie, złorzeczy, wſzyſtko co zarobi trwoni; mąż na żonę; Pan na ſługę, ſługa na Pana. Nie tak, nie, ſwoie tu na ſiebie grzechy wyznać trzeba, nie cudze.

Ale raczey podźmy do przyczyn, dla ktorych to nayczęściey niedokładne, a tym ſamym nieważne, świętokradzkie Spowiedzi bywaią. A te ſą: wſtyd i boiaźń. Wiedzieć potrzeba (mowi Chryzoſtom Swięty, że BOG nieprawość odział ſzatą wſtydu, przez ktoryby ſię od popełnienia grzechu

czło-

człowiek odrażał; a Spowiedź albo pokutę, odział nadzieią łaſkawego odpuſzczenia, żeby ſię człowiek do niey zachęcał. Coż czyni czart? odmienia ten Boſki porządek: Nadzieię odpuſzczenia przenoſi do popełnienia grzechu, dla tey albowiem przyczyny, odważaią ſię ludzie na grzech, że ſię go pozbyć ſpodziewaią. Wſtyd zaś przenioſł do grzechu wyiawienia; że ſię go wyznać wſtydzą. Pokazuie ſię to z owego widzenia, ktore miał Cyryllus Swięty. Widział on w Kościele między ludźmi na Spowiedź gotuiącemi ſię ſzatana; i ſpytał: coby tu na tym mieyſcu czynił? odpowiedział ſzatan: czynię tu pokutę; iak to? mowi Swięty: ty przeklęty pokutę czyniſz? tak ieſt, odpowiada: pokutę czynię. Wſzakże do pokutuiącego należy powrocić, co wziął komu bezprawnie, toż i ia teraz czynię: wydarłem tym ludziom wſtyd, kiedy grzeſzyli, teraz go im wracam, kiedy ſię ſpowiadać maią. Wie on o tym dobrze że na iego pohańbienie, potłumienie, ſkutecznieyſzego ſpoſobu nie ma, iako dokładna, rzetelna, heroiczna Spowiedź. Coż czyni! oto koniecznie przywodzi do tego, żeby człowiek tam milczał, gdzie mu mowić trzeba. Wie on o tym, co za pożytek z rzetelney Spowiedzi, a co za ſzkoda z milczenia. Ten ktory Spowiedź czyni, ieſt związany, powinien tedy koniecznie pokazać

zać, czym iest, i iako związany, bo iako go rozwiązać ten, ktory ma moc od Chrystusa daną, może? gdy mu więzow swoich nie pokaże? Ten, co Spowiedź czyni, ma wrzod iadowity, zropiały, przegniły; ale skryty, trzeba go koniecznie odkryć, bo iako z niego iad i ropę wyciśnie lekarska ręka, gdy go nie widzi. Swięty Chryzostom mowi: że każdy Spowiedź czyniący, podobny ma bydź do JEZUSA, o ktorym Paweł Swięty mowi: że na Krzyżu wiszący, dał się winnym Oycu swemu Przedwiecznemu, za wszystkie swiata całego grzechy, a Tertulian przydaie: że na Spowiedzi tak ma bydź otwarte sumnienie, iak będzie na sądzie Bożym, tam każdy w szczegulności ze wszystkiemi okolicznościami grzech wyiawiony będzie. Wiedząc o tym czart, o to się naybardziey stara, żeby zamilczeć co wynurzyć trzeba. Zważcie to sami, ieżeli nie tak się dzieie. Wiecie, że przed Spowiedzią trzeba roztrząsnąć sumnienie, przypomnieć wszystkie okoliczności, chuci, myśli, imaginacye, afekta. Trzeba weyrzeć, iakie do grzechu okazye, konwersacye, iakie szafowania oczu, ięzyka, rąk, nie dopuszcza, żeby tak głęboko patrzył w serce i sumnienie swoie człowiek, tak mu częstokroć zamąci, zakłoci głowę, że mu się zdaie, iakoby się nie miał czego spowiadać, i choć co postrzeże, to mu zaraz

do

do ucha fzepce: że to ułomności, niedofkonałosci, bez tego żyć człowiek nie może, a zatym fpowiadać fię tego niepowinien. Jak tylko to wyperfwaduie, iuż mu więcey nie potrzeba, bo fprawuie to, że tacy fpowiadaią fię, ale tylko w powfzechnosci, nie w fzczegulnosci, mowią: miałem myśli rożne, a milczą co z nich pochodziło, iakie chuci, i żądze pragnienia? powiadaią: mogłem kogo obmowić, ukrzywdzić, a milczą w czym i iako? czy na zdrowiu? czy na fortunie, czy na fławie? O iak wiele dufz za takie Spowiedzi, na wieczne idzie potępienie?

Mowisz. Coż ia mam czynić? kiedyprzekonać wftydu na fobie nie mogę? Przekonać wftydu na fobie nie możefz? Wiefzże ty przed kim wyznaiefz grzechy twoje? Oto naprzod przed Bogiem, ktoremu fię fpowiadasz ktorego, o odpufzczenie winy twoiey profisz. A zasz On nie wie dofkonale wfzyftkich twoich nieprawości? Powtore: przed Kapłanem Namieftnikiem Iego, ktoremu, na to wyiawiasz grzechy twoie, żeby cię od nich rozwiązał. Wftydziſzże fię chory, gorączki fwoiey przed Lekarzem, ktory ią zleczyć może. Wftydziſzże fię Syn, niedoftatku przed Oycem, ktory go wfpomoc może. Wftydziſzże fię błędu uczeń przed fwym Nauczycielem, ktory go na drogę prawdy naprowadzić może. Wfzak te fą urzędy każdego Spowiednika, ieft on

w pra-

wprawdzie Sędzią twoim, ale iakimże Sędzią? Czy takim, ktoryby cię winowaycą, bydź ogłosił? Uchoway Boże, i pomyślić o tym, ale takim Sędzią, ktoryby cię uznawszy za winnego, od winy uwolnił, ktoryby cię łaskawie od karania wiecznego zachował. Mowże kogo się tu wstydzisz? Czy Lekarza? czy Oyca? czy Nauczyciela? czy tak przyiaźnego tobie Sędziego? a to ieszcze iednego, a to ieszcze grzesznego? tymże samym dolegliwościom skazoney natury podległego? Jżali się wstydzi iedna skalana ręka, bydź obmytą od drugiey, iżali ta, ktora ią obmywa, może się z niey przeto naigrawać, że obmycia potrzebuie. Osądź, ieżeli tu iest odrobina rostropności, w takim wstydzie twoim.

Mowisz: Wstyd mnie wyznać grzechow moich przed Kapłanem, bo się obawiam, żebym sławy i dobrego przed nim o sobie, nie stracił rozumienia. Ktoż cię to tym nathnął mniemaniem? Alboż nie wiesz że Spowiednik słucha grzechow twoich, nie na to, żeby o nich pamiętał, ale na to, żeby ich zapomniał. Ieść BOG grzechy kazał Spowiednikom, połykać, i trawić, nie pamiętać o nich. Mniemasz że stracisz, o sobie dobrą u Kapłana opinią? Nie stracisz, nie, i owszem nabędziesz. Widząc cię bowiem, Kapłan skruszonego, uzna w tobie skutek Krwi JEZUSOWEY, i moc ła-

ſki iego. A do tego Kapłan, ktoremu ſię ſpowiadaſz, albo ieſt grzeſznik? albo Swięty? Jeżeli ieſt grzeſznik, muſi ſię litować nad ſłabością twoią, doświadczywſzy ſam na ſobie ułomności ſwoich. Jeżeli ieſt Swięty? toć muſi mieć Ducha Chryſtuſowego, Duch zaś Chryſtuſow, ieſt Duch miłoſierdzia, i politowania nad grzeſznemi. Procz tego, wieſz o tym rozumiem dobrze, że każdy Kapłan obowiązany ieſt do tak ściſłego ſekretu, iż pierwey powinien życie łożyć, niżeli go naruſzyć. Iedno to ieſt (że tak rzekę) grzechy przed Kapłanem wyznawać, co ie wyznawać przed martwym iakim poſągiem, albo kamieniem, z tą tylko rożnością, że cię poſąg nie rozumie, Kapłan rozumie, ale iako poſąg wydać cię z ſekretu nie może, tak i Kapłan nie może. Jeſtże tu przyczyna, grzechu taienia?

Wſtydziſz ſię ſpowiadać grzechu twego, a nie wſtydziſz ſię grzeſzyć? grzechu ſię wſtydzić trzeba, nie ſpowiedzi, bo wſtydzić ſię grzechu ieſt Anielſka, wſtydzić ſpowiedzi, diabelſka. Uważ iaki wſtyd twoy będzie, gdy w Obecności BOGA, Swiętych Aniołow, Wſzyſtkich Swiętych, wſzyſtkich całego świata ludzi, ſamego nawet Spowiednika twego, wyrzucać ci na oczy te grzechy będą, z ktoremiś ſię tail, przy Sakramentalney Spowiedzi, wyznać ci ie

ie koniecznie potrzeba, albo ń Spowiedzi sekretnie przed Kapłanem; albo publicznie na Sądzie, przed całym Niebem, i świątem. Jeżeli grzech wyznasz zbawi cię, ieżeli zataisz; potępi cię, potępi cię ten twoy grzech kochany, ktoregoś tu oskarżyć, przed Namiestnikiem Chrystusa, i potępić nie chciał, gryść cię będzie ten robak wiecznością, ktorego teraz taisz w sumnieniu; zabiie cię ten puginał na duszy, i ciele, ktory ukrywasz, albo kształtnie obwiasz.

Druga przyczyna niedokładnych Spowiedzi, iest boiaźń. Ta pochodzić zwykła, z apprehensyi, roztrząsania, rozważania, okoliczności, trudności rzeczy iakiey, ktorey dostąpić chcemy, przez co czyni się wstręt woli, że się tego lęka, co się iey bydź zmysłom, przeciwnego widzi. Przeto: cienia się swego częstoroć lękamy, bo go iakąś poczwarą, i strąszydłem bydź rozumiemy. Z tey apprehensyi pochodzi to, że dla boiaźni utraty, iakiego dobra doczesnego, na utratę się wiecznego odważamy. Taka boiaźń głupia iest, bo iako głupstwo wielkie pić truciznę, chcąc ugasić pragnienie, tak iest nierownie większe, dla uchronienia się mniemaney szkody iakiey, pewną sobie obierać. Nie może zas bydź większey i pewnieyszey szkody, iako przez grzech, swą duszę zabiiać, tracić łaskę Boską, i swego pozbawiać się zbawienia.

Boisz się wyznać grzechow swoich na Spowiedzi, bo ią sobie sam, tak straszną maluiesz, i mniemasz bydź trucizną, co iest lekarstwem duszy twoiey. Ale odważ się heroicznie, porzuć te wcale głupie, ktore sobie roisz boiaźni, apprehensye, uznasz, że nic takowego nie masz, czegobyś się miał strachać, i obawiać. Owi wysłani, na oglądanie Ziemi Chananeńskiey szpiegowie, udawali przed Izraelczykami, że Ziemia do ktorey się przebierali, pożerała Obywatelow swoich, chcąc ich ustraszyć żeby się z kąd wyszli, nazad powrocili. Lecz gdy się sami odważyli, tego doświadczyć, obaczyli na oko ziemię, iakoby, mlekiem i miodem płynącą, taka w niey, wszystkiego dobra obfitość była. Podobnie wielu perswaduie szatan, i iak może udaie, że nad pokutę, i spowiedź, nic nie iest strasznieyszego, ale podź tylko, odważ się, doświadczysz, że te strachy prożne są, że w niey nic nie masz, coby do pociechy, i pożytkow twoich nie służyło. Tak się niegdyś ryby owey Tobiasz przeląkł, ktora się na niego rzuciła. Coż na to ow, ktorego miał w towarzystwie drogi onev Anioł? Oto mowi: Nie boy się, uchwyć ią odważnie, wyciągniey z wody, rozpłatay, a będziesz miał lekarstwo. Boicie się częstokroć skrytey waszey nieprawości, przed Kapłanem wyiawić, iakoby, z wyiawienia, nie wiem iakie dla

was niebespieczeństwo pochodziło, wiedzciesz, o tym, że prożne są boiaźni wasze, wyciągniycie tylko na brzeg, tę skrytą nieprawość, wynurzcie z serca, doznacie, że to wam będzie, z wielką pociechą, słodkim uspokoieniem sumnienia waszego, co bydź straszydłem rozumiecie.

Ale, kiedy to (mowisz) Spowiednik ostry? surowy, za każdy grzech gromi i łaie? Tobyś ty chciał, iak widzę, żeby ci Spowiednik grzechy pobłażał? żeby ci wrzod zropiały głaskał, a iadu z niego nie wyciskał? Możesz on sprawiedliwie, to chwalić w tobie, co iest nagannego? Ostro się mowisz, ze mną obchodzi; ależ przecie, nie idziesz do niego, iak do kata? nie iak na tortury? lubo połaie, zgani, zgromi, to czyni z powinności swoiey, ku poprawie, i iedynie dla samego dobra duszy twoiey. Czynisz ci przeto zwierciadło krzywdę iaką, gdy ci plamy ciała, złe włosow, i sukien ułożenie, na oko pokaże? Ostroże się z tobą Cyrulik obchodzi, gdy cię rozpalonym żelazem przypieka, gdy ci rękę rani, krwi upuszcza? żeby zdrowie twoie ratował? gniewaszże się o to? tłuczeszże zwierciadło? wypychaszże z domu Cyrulika?

Iużby to (mowisz) mnieysza było grzechy wyznać, ale mnie pokuta odstrasza. Pokuta cię odstrasza? a gdzież grzech bez kary? a lekkoż w Sądach świeckich za grzech cięzki karzą? To się ty pewnie

spo-

ſpodziewaſz lżeyſzey w piekle pokuty? Choćby ci Kapłan, by też nayciężſzą za grzechy pokutę naznaczył, nie naznaczy takiey na iakąś zaſłużył, bo lubo Sakramentalna Spowiedź, żowie ſię Trybunałem pokuty, na ktorym ſam ſię winowayca ſtawić powinien, ſam na ſiebie inſtygować, ſam ſkarżyć, ſam ſię karać, a od Dobrotliwego BOGA odpuſzczenia żebrać, na tym iednak Trybunale, na tym Sądzie, Miłoſierdzie przewyżſza Sprawiedliwość. Przypomniey tylko ſobie, iakie pokuty, w pierwiaſtkowym Kościele za grzechy naznaczano, a te z iaką rezolucyą, odwagą, z iakim upokorzeniem ſami nawet, Krolowie, Ceſarze, przyimowali. O moy Boże! z iaką teraz łaſkawością Kościoł Chryſtuſow, grzeſznych przyimuie. Woli ich częſtokroć z małą pokutą do czyſca poſyłać, niżeli z wielką do piekła, widząc, co raz bardziey w Wierze ſłabieiących, Coż ty na to?

Jeżeli cię te dowody, do dokładney Spowiedzi, nie poruſzyły, niech cię poruſzą ſtraſzne innych przykłady, doſyć mi będzie rozumiem na iednym, ktory opiſuie Franciſzek Rodriquez. Hubert Krol Angielſki, miał Corkę, takiey urody, piękności, i roſtropności, że ią poſpolicie cudem urody nazywano. Wielu Xiążąt ſtarało ſię o iey przyiaźń, ona, żadną miarą na to zezwolić nie chciała, da-

iąc

iąc tego przyczynę: że ślub Panieństwa wiecznego uczyniła. Z tey przyczyny, uprosiła sobie u Oyca, spokoyne do Bogomyślności mieszkanie. gdzie z niektoremi Panienkami zamknąwszy się, świątobliwie żyła. Na Kościoły, Klasztory. Szpitale, obfite iałmużny dawała, sama ubogim służyła, ustawicznie pościła, ostrą włosiennicą, i codziennemi krwawemi dyscyplinami trapiła ciało, tak dalece, że dla przykładnego życia swego, zdała się bydź wszystkim, iednym natury, i łaski cudem. Wiele lat, w owey swoiey pokucie przepędziwszy, z tym się rozstała światem. Po śmierci, iedna iey Towarzyszka, prosiła BOGA gorąco, żeby iey obiawił, iaką, z tak pobożnego życia w Niebie chwałę miała. Wysłuchał ią Bóg, bo gdy się iedney nocy modliła, drzwi się do iey komorki z wielkim strasznym grzmotem otworzyły, w tym obaczyła mnostwo czartow, a między niemi białogłowę ogniem otoczoną, wężami opasaną: z ktorych ieden gryzł iey serce i wnętrzności, z niewypowiedzianą iey męką, i katownią. Na tak straszny widok, gdy prawie od siebie odeszła. Odezwie się owa nieszczęsna niewiasta, i rzecze. Wiedz o tym, że ia to iestem, owa Towarzyszka twoia, według mniemania twoiego święta, a sprawiedliwym sądem Boskim przeklęta, i wiecznie nieszczęśliwa. Bardziey się tym ieszcze zatrwożyła Pan-

na,

na, i rzekła. Ah! Panie, takież to Twoje Miłosierdzie! ieżeli ta potępiona, ktoż już będzie zbawiony? Nie mow tego, rzecze owa, bo nie z BOGA, ale że mnie zguby moiey przyczyna, a to z tąd?

Wiedz o tym, żem od lat dziecinnych, kochała się w czytaniu rożnych Ksiąg, kiedym się zfatygowała, czytał mi moy Pokoiowy, a ia słuchała, do ktorego nie iaki zawziełam affekt. Ten czasu iednego naczytawszy się, prosił mnie, abym mu rękę podała, podałam, i pocałował mnie, było tego potym kilką razy. Daley widząc tę moią powolność, więcey się domyślił, przyszło do tego żeśmy oboie Pana BOGA obrazili. Zgrzeszywszy poszłam na Spowiedź do mego Spowiednika i rzekłam. Skarżę się na siebie Oycze, żem uczyniła pewną lekomyślność z iednym Pokoiowym. Co usłyszawszy Spowiednik nie rostropnie rzecze. Jako? Zawstydziłam się na to iego pytanie, i powiedziałam. Nie byłoć to tylko pomyśleniem, gdy na mnie, i za owo pomyślenie ostro nastąpił, przeląkłszy się postanowiłam ow grzech zamilczeć, i powiedziałam, że to tylko we śnie było, i tak odprawiłam Spowiedź, bez Spowiedzi, rozgrzeszona iestem, bez uwolnienia od grzechu, i owszem związana świętokradztwem, ktorę było większym grzechem niżeli pierwszy, ktory popełniłam. Potym udałam się do iał-

muzn,

mużn; postow, umartwienia ciała, prosząc BOGA, żeby mi ow grzech odpuścił. Pan BOG też za moie dobre uczynki, dawał mi mocne natchnienia, abym się grzechu tego spowiadała, ale o! wstydzie nieszczęsny, nigdym owey sprosnosci wynurzyć nie śmiała. Nawet w ostatniey chorobie moiey, lubo mi i BOG mocnieysze dawał natchnienia, i samo sumnienie strofowało, w tym grzechu umarłam i zginęłam na wieki. Ah! biada mnie, i wstydowi memu, to powiedziawszy, z wielkim trzaskiem przepadła.

Na ten nieszczęśliwy koniec, żebyś nie przyszedł, proszę cię na miłość duszy twoiey. *Pro anima tua, ne confundaris dicere verum.* Nie wstydźie się prawdy mowić, dla dobra duszy twoiey. Nie wstydź się mowić, czegoś się niewstydził czynić, nie wstydź się mowić, bo nie masz, kogobyś się wstydził, nie boy się i nie lękay, bo ta boiazń prożna szkodliwa, ktora za sobą wiekuistą pociąga zgubę. Weście sobie tey nieszczęśliwey białogłowy przykład, i pomyślcie, na co się iey przydały, owe posty, iałmużny, włosiennice? dyscypliny, wszystko to daremno; Uważcie iaki wstyd ogarnie, tę przeklętą duszę, gdy ią na straszny sąd Boski, z owych pożeraiących płomieni wywleką. Gdyby iey BOG na ten czas pozwolił, żeby się usprawiedliwić mogła, czyby się grzechu swego wyznać wstydziła? Ah! wyznałaby go

nie tylko przed iednym Kapłanem, ale i przed całym światem, lecz darmo. Nam to tylko BOG pozwolił, z nieprzebraney Dobroci swoiey, że możemy się z nim poiednać, gdy z serdecznym żalem, z prawdziwą skruchą grzechy na się wyznamy. O! iaka to Dobroć Boska nad nami!

Co rozumiecie, gdyby Krol, Monarcha iaki, do złoczyńcy i gwałtownika Maiestatu swego, ktorego potrzeba było w więzieniu zgnoić, śmiercią ukarać, gdyby mowię swoiego Urzędnika i Namiestnika posłał, z tym oświadczeniem. Ty winowayco iuż na śmierć, za swoie zbrodnie skazany, tylko prywatnie i pod sekretem przyznay się do nieprawości twoich, i żałuy za nie, ia tobie imieniem Pryncypała moiego, wszystko odpuszczę i daruię. Co rozumiecie iaki by to był Krol łaskawy i miłosierny! Ale gdzież takiego na świecie Pana i Krola znaleść? Ieden to tylko taki Krol Chrystus JEZUS, BOG prawdziwy, ktory ile Kapłanow i Spowiednikow, tyle ma swoich Namiestnikow, przed ktoremi, gdy ty pod sekretem, grzechy twoie wyiawisz, i BOG tego sekretu dochowywać będzie, że go i na dniu Sądnym nie wyiawi, gdy ci rozgrzeszą, i BOG rozgrzeszy, gdy ci odpuszczą, i BOG odpuści, gdy ci do łaski przyimą, i BOG przyimie. Ah! Dobroci BOGA moie-
go

go nieprzebrana, iako mi żal tego, żem Cię obrażał. Ah! ktoby mi dał Augustyna serce, żebym przed całym światem, moie obwołał, opisał, i wyznał nieprawości: *Confitebor tibi Domine in toto corde meo.* Będę wyznawał, moie ku Tobie niewdzięczności, będę wyznawał popełnione kłamstwa, nieszczerosci, i wszystkie skrytości serca mego. Niech wiedzą ludzie, niech wie świat, żem grzesznik, żem przestępca, i gwałciciel Praw Twoich. Naydroższą Krwią Twoią, zmyi ze mnie wszystkie niedoskonałości, kiedykolwiek, przy Spowiedziach popełnione. Już ci się iako naydokładniey usprawiedliwić pragnę, a gdy usłyszę owe słowa, od Kapłana, nad sobą wymowione. Ja ciebie rozgrzeszam, przemow do serca moiego: I ia tobie odpuszczam grzechy twoie, Amen.



KAZA-



KAZANIE XVIII.

O DRUGIEY CZĘSCI *SAKRAMENTALNEY SPOWIEDZI.*

To ieſt:

O ZALU ZA GRZECHY.

Convertimini ad me in fletu & planctu, & ſcindite corda veſtra, & non veſtimenta veſtra. *Joëlis 2.*

Nawroćcie ſię do mnie w płaczu i w żalu i kraycie ſerca waſze, a nie ſzaty waſze. Joel: 2.

Zeby ſię z żalem ſwoim mogli wyrazić ludzie, rożnemi to znakami pokazywali. I tak iedni na ſobie ſuknie i odzienie darli, iako Jakub Patryarcha, dowiedziawſzy ſię o śmierci nayukochańſzego Syna ſwego Jozefa, z żalu rozdarł ſzatę na ſobie. Tak uczynił Dawid, o śmierci Saulą uſłyſzawſzy. Tak Heli Kapłan, powziąwſzy wiadomość, iż Arka Pańſka w nieprzyiacialſkie Filiſtynow ręce ſię doſtała, Kapłańſki na ſo-

bie

bie apparat rozdarł, Inni na pokazanie żalu ſwego, ſmutną na ſię brali poſturę. Inni, iako więc i teraz, po śmierci Rodzicow, Krewnych, Przyiacioł czynią, świetne odzienia w żałobne zamieniali; kontentuież ſię takim żalem BOG? nie. Żal, ktorym ſobie BOGA za grzechy przebłagać możemy, powinien bydź nie powierzchowny, ale wewnętrzny, ſerdeczny, to ieſt: ſerce ſię kraiać od żalu powinno, ktore Boga obraziło. Wiecie, gdzie ſię grzechy poczynaią i rodzą? oto powiada Pan JEZUS: że w ſercu ludzkim. Z ſerca pochodzą złe myśli, fałſzywe świadectwa, zaboyſtwa, i inne wſzyſtkie nieprawości. Jeżeli ſerce ludzkie ieſt gniazdem i łożyſkiem wſzelakich niecnot, toć ſłuſzna rzecz i ſprawiedliwa, żeby nie gdzie indziey, tylko tam był grzech przez żal umorzony, gdzie ſię począł.

Jaką potrzebę mamy żalu tego ſerdecznego za grzechy, wyraził nam to Zbawiciel owemi ſłowy: *Jeżeli pokutować*, to ieſt *żałować za grzechy nie będziecie, wſzyſcy zarowno poginiecie.* Może grzechy odpuścić BOG bez doczeſnego karania, i bez zadoſyć uczynienia za nie, iako odpuścił Piotrowi, Magdalenie, Łotrowi i innym, ale bez żalu ſzczerego, bez żalu ſerdecznego nie może. Coż ſkuteczznieyſzego na zgładzenie grzechu, iako Chrzeſt, a i ten w doroſłych ludziach grzechu nie gładzi, ieżeli żal ſerdeczny nie przyſtąpi. Chociażby kto dla pozyſkania u-

tra-

traconey przez grzech łaſki, uwędził poſtami ciało, ſiekł ſię do krwi codziennie, wſzyſtko co ma na ubogie rozdał, ieżeli żalu ſerdecznego nie ma, nic to wſzyſtko do znieſienia grzechu, nic do zbawienia duſzy nie pomoże. Spowiadać ſię, wyznawać, nie tylko przed iednym Kapłanem, ale gdyby i przed całym światem wſzyſtkie grzechy na ſiebie, a nie żałować za nie: co to ieſt? oto powiada Grzegorz Swięty: ieſt to iedno, iako gdybyś lekarzowi rany pokazywał, a przecie nie chciał, aby zagoione były. Ten żal, lubo ieſt tak potrzebny, że od niego ważność cała Spowiedzi zawiſła, poſtaremu mało ieſt takich, ktorzy go w ſercu ſwoim wzbudzaią. Wielu ieſt, ktorzy rozumieią, że ſię dobrze ſpowiadaią, kiedy przed ſpowiedzią modlitwy, ktore ſą po Kſiążkach odmowią, odczytaią, a o tym, żeby ſobie żal w ſercu wzbudzić mieli, wcale zapominaią, i tak bez żadnego do Spowiedzi żalu przyſtępuią. Zebyśmy tedy w tym błędzie tak grubym nie zginęli, i w niebeſpieczeńſtwo zbawienia naſzego nie podawali. Naprzod ſię dowiemy: Czy każdy żal uſprawiedliwić człowieka może? Powtore: Zebyśmy ſię uſprawiedliwili BOGU, dla czego, i iak żałować powinniśmy? O tym day Boże pożytecznie mowić na więkſzą Chwałę Twoię.

Jeſt

Jako rożne ſą miłości rodzaie, tak też i żału. I iako insza ieſt miłość, ktorą kocha Oyciec Syna, insza, ktorą kocha Syn Oyca, inſza, ktorą kocha Pan ſługę i ſługa Pana, insza, ktorą kocha przyiaciel przyiaciela, bo iako Oyciec gdy kocha Syna, kocha go dla tego, że mu dobrze życzy, i życzy mu dla tego dobrze, że go kocha; tak też gdy go żałuie, żałuie go iedynie dla tego, że go kocha. Sługa zaś gdy Pana kocha, kocha go dla tego, że mu przy nim dobrze, i gdy go żałuie, żałuie dla tego, że mu źle bez niego. Troiaki ieſt tedy żalu rodzay; ieden wcale niepożyteczny; drugi pożyteczny, lecz niedoſkonały; trzeci i pożyteczny i ze wſzech miar doſkonały. Pierwszy, żadną miarą uſprawiedliwić człowieka nie może. Drugi, lubo ſam przez ſię nie uſprawiedliwia, uſprawiedliwić iednak może, kiedy ieſt z Sakramentalną pokutą złączony. Trzeci, ieſt tey dzielności, że i ſam przez ſię grzechy maże, i gładzi.

Pierwszy żal niepożyteczny, ieſt żal przyrodzony czyli namiętność w człowieku, ktora wznieca ſię z przyczyny iakiey niepomyślności, ale mu żadnego pożytku nie przynoſi. Załuie kto śmierci przyiaciela ſwego, ale tym ſamym nie ożywia umarłego, płacze nad krzywdą ſwoią, ale tym płaczem krzywdy ſobie nie nadgradza, ſmuci ſię z choroby ſwoiey, ale ten ſmu-

tek

tek zdrowia mu nie przydaie. Tak też, kiedy kto żałuie za grzechy, ale nie dla Boga, nie dla iego Dobroci, Miłości, Godności, nie dla boiazni piekła, ani dla nadziei Nieba, lecz dla rzeczy iakiey doczesney, marney, przemiiaiącey, prożno żałuie, niepożytecznie żałuie. Tak żałował Saul, gdy go o przestępstwo Przykazania Boskiego strofował Samuel, mowił on niby z żalem: Zgrzeszyłem! a pomogłoż mu to do zbawienia? wcale nic; czemu? bo dla tego tylko żałował, żeby krolestwa doczesnego i powagi u ludu nie stracił. Tak żałował ow Antyoch w Księgach Machabeyskich opisany, ktory widząc pomstę Boską nad sobą, korzył się BOGU, żałował, płakał, a że koniecznie potrzeba było do owey pokuty, krzywdy uczynione ponadgradzać; nieodwłocznie to wszystko uczynił, bo naprzod Kościoł, ktory był złupił, co nay bogatszemi z skarbu swego darami ozdobił; naczynia święte pobrane, w troynasob oddał; dochodow Kościelnych z intrat swoich poprzyczyniał; Kapłanow i Lewitow wolnościami nadał; a co większa, że i śluby czynił; obiecywał mieysca Swięte obchodzić, i wszystkim moc Jzraelskiego BOGA, iako BOGA prawego opowiadać. Wysłuchałże BOG? nie; ubłagałże się pokutą iego? nie. Wszakże żałował? prawda żałował, ale nie szczerze. Wszakże obiecywał poprawę? i to prawda, ale coż, kiedy obłu-
dnie,

dnie, bo dla zdrowia doczesnego, nie dla Boga, dla boiaźni śmierci, dla smrodliwey choroby, ktorą był złożony, iako go wydaie Pismo Swięte: Gdy smoru zkancerowanego ciała swego znieść nie mogł, dopiero się upokorzył, ułasił, ale iak ow wilk w iamie, dopiero uznawał moc Boską nad sobą, z iedney tylko boiaźni utraty doczesnego życia. Tak żałował i ow zawołany po wszystkich czterech Ewangelistach Iskaryot Judas. Ten przeklęty przekupień i świętokradzca, odebrawszy od żydow owych trzydzieści srebrnikow za Chrystusa Nauczyciela swego, zgryzotą sumnienia ściśniony, żalem zdięty, grzech swoy wyznał: Zgrzeszyłem, wydaiąc Krew Sprawiedliwego! mało na tym, pobieżał do owych świętokupcow, świętokradztwo swoie wyznał, łakomstwo potępił, pieniądze porzucił; a usprawiedliwiłże się przez to Bogu? nie, bo dla tego żałował, że się już iego zdradziectwo wyiawiło.

Uważcież pilnie: Jako nie pomogła Saulowi owa obłudna skrucha, tak i nam nie pomoże. Jako potępił Judas żal ow powierzchowny, tak nie zbawią nas owe słowa, usty tylko, a nie z prawego serca rzeczone: żałuię! żałuię. Jako nie był usprawiedliwiony przez swoię pokutę Antyoch, do ktorey go choroba przymusiła; tak i nas

pewnie nie usprawiedliwią żadne płacze i żale, ieżeli będą z doczesney tylko przyczyny. I tak gdy piiaczysko żałuie, że przez swoie piiaństwo zdrowia się pozbawił, długi pozaciągał. Kartownik, że przez swoie kosterstwo, to co przez długi czas zbierał, marnie stracił i roztrwonił. Inny, że się iego kradzieże wyiawiły, dla ktorych stracił sławę, poczciwość, dobre o sobie u ludzi rozumienie. Ta gdy żałuie i płacze, że ią sam grzech wydał, że oczow między ludźmi pokazać nie może, że ią palcem skazuią i wytykaią, albo że się sprawiedliwiey obawia kary. Takie żale nic duszy nie pomogą.

Dla waszego wyrozumienia, obiaśniam to podobieństwy: Gdybyście widzieli kosterę, o pieniądze w karty graiącego, ale wcale niepomyślnie, bo co chwyci, to w piątkę wpadnie, co się porwie, to przegrywa. Probuie szczęścia drugi raz, przegrywa; probuie trzeci, dobywa ostatniego grosza, albo się zapożycza, i to przegrywa; widząc się bydź z pieniędzy ogranym, porywa karty, rzuca o ziemię, drze, szarpie poprzysięga, że iuż więcey grać nie będzie, i smutny z wielkim straconych pieniędzy żalem, gry owey odchodzi. Masz ten żal? ma, ale że z pobudki tylko przyrodzoney, to iest z utraty pieniedzy pochodzący, Sakramentu pokuty materyą bydź, i do zgładzenia grzechow mocy mieć nie może. Co rozumiecie:

cie: gdyby kto przebrawszy trunkiem miarę, dał sobie przez to okazyą do niezdrowia i choroby, a nazaiutrz tego żałował, nie przeto że Boga obraził, ale że naturę zwątlił, osłabił, że się chrapoty i bolu głowy nabawił, czegożby on żałował pewnie nie piieństwa Bogu i ludziom obmierzłego, ale utraty zdrowia. Co rozumiecie, gdyby sługa Panu, albo Syn Oycu policzek wyciął, potym chcąc go przeprosić, mowił: żal mi tego, com uczynił, odpuść mi, bo mnie ieszcze ręka od zadanego sobie policzku boli. Takie żale, takie przeprosiny, czyliby nie iednym szyderstwem były? Tak szydzą z Boga, ktorzy przy Spowiedziach dla rzeczy tylko doczesnych, marnych, przemiiaiących żałuią, a iak się usprawiedliwić Bogu mogą?

Od tego pierwszego niepożytecznego żalu, podźmy do drugiego. Drugi (o ktorym namieniłem) żal, iest pożyteczny, lubo nie ze wszystkim doskonały. Pożyteczny nazywa się dla tego, że przezeń sobie ubłagać Boga możemy, i łaskę iego odzyskać przez grzech utraconą. Nie że wszystkim doskonały, z tey miary, iż sam przez się procz Sakramentalney Spowiedzi, tey dzielności i mocy nie ma. Ma ią iednak, gdy będzie ztąż Sakramentalną pokutą złączony, bo w ten czas, czego mu

do iego doſkonałości nie doſtaie, to zaſługi Chryſtuſowe nadgradzaią.

Ten żal, wzbudzamy w ſobie z tych dwoch poſpolicie przyczyn, Albo dla nadziei zapłaty, albo dla boiaźni kary; albo dla nabycia Nieba, albo dla uwarowania ſię piekła. Naprzykład: poczuwa ſię kto do ciężkich grzechow na ſumnieniu, a ſłyſząc i wiedząc z wiary, iak ſtraſzną Bòg karą za grzechy grozi, iako za ieden, i to myślą tylko popełniony, tyle tyſięcy Aniołow z Nieba do piekła wtrącił, i na wieczny ſkazał ogień, boiaźnią przerażony, że on na podobną ſobie dla grzechow popełnionych zaſłużył karę, idzie do Spowiedzi, żałuie że ſię na grzech kiedykolwiek odważył, wyznaie winy ſwoie, żebrze Miłoſierdzia Boſkiego, żeby mu ie miłościwie odpuścić raczył. Taki żal z Kapłańſkim rozgrzeszeniem przy Sakramentalney Spowiedzi złączony, doſtateczny ieſt, na odzyſkanie utraconey przez grzech łaſki.

Wſzakże, żeby w tey mierze iakiego zawodu nie było, przydać mi tę uwagę należy. Przeto uważaycie; Ze co inſzego to ieſt, bać ſię kary wieczney, a co innego, z tey boiaźni i pobudki grzechem ſię brzydzić. Bać ſię kary, a nie mieć obrzydzenia grzechow, ieſt żadnego nie mieć za grzechy żalu, bo iako ten może prawdziwie żałować, ktory lubo ſię kary wieczney lęka, ale ſię grzechu nie lęka, i

grze-

grzefzyćby gotow, gdyby kary za grzech nie było. Obiaśniam to podobieństwem: Będzie owo Syn Marnotrawny, ktory na nocnych swawolach, biesiadach, piiatykach, tańcach, Oycowską trwoni pracę. Dowiaduie się o tym baczny i roztropny Oyciec, woła Syna, wyrzuca mu na oczy niegodziwe postępki iego, łaie, strofuie, ażeby potym tego nie czynił, dobrą mu przydaie chłostę. W kilka dni ow znowu czas upatrzywszy, na ową ulubioną sobie ochotkę bieży, i tam iako i przedtym piie, hula, tańcuie. W tym daią mu znać, że Oyciec idzie, boiaźnią przerażony, przerywa taniec, odstępuie kufla, porzuca kompanią, i iako nayśpiesźniey z owego ucieka domu. Co rozumiecie? zbrzydziłże on sobie piiaństwo i owe nocne grassancye, iak żywo nie, boby tam był gotow całą noc pić, hulać, tańcować. Coż to sprawiło, że tak nagle wszystko porzucił? oto, to, że się kiia Oycowskiego ulękł. Podobnie czyni wielu przy Spowiedziach, nie grzechu się oni lękaią, bo do niego całym sercem przylgnęli, ale samey tylko kary i zemsty Boskiey za grzechem następuiącey. Lecz taka boiaźn, taki żal, nic a nic nie waży. Ani nawet przy samey Spowiedzi do usprawiedliwienia się przed Bogiem nie pomoże, ieżeli przy boiaźni kary, obrzydzenia grzechow nie będzie, z nadzieią odpuszczenia grzechow, i zaczęciem kochania

Bo-

Ba, iako wszelkiey sprawiedliwości źrzodła. (*Trid: Ses: 6. l. 6.*)

Pewna to, że daleko iest rzecz doskonalsza, dla iedyney miłości Boskiey, za grzechy żałować. Lecz wieleż się między ludźmi znaydzie tak doskonałych, iak owa pobożna dusza, ktora pragnęła gdyby można Niebo spalić, a piekło zalać, żeby dla samey a iedyney tylko miłości Boskiey służyła Bogu. Mało tak doskonałych sług Boskich, więcey takich, ktorych boiaźń zbawia, bo ieżeli się bać będziemy zbawiennie, będziemy się strzedz tego, co iest godne karania, ieżeli się strzedz będziemy grzechu, będziemy kochali Boga. Zal bowiem z boiaźni kary pochodzący, lubo przez się zupełney doskonałości nie ma, gdy iednak będzie z Sakramentalną Spowiedzią złączony, iest nam mocną pobudką do trzeciego doskonałego żalu.

A ten iest naypewnieyszy, naypożyteczniey szy, naybespiecznieyszy grzesznemu, bo iest bez interesu, dla samey dobroci, miłości Boga. Gdy dla tego tylko żałuie człowiek, że iest BOG nieskończenie dobry, i że się każdym grzechem nieskończenie brzydzi. Ten żal, iest nakształt owey błagalney ofiary, ktory nam zagniewanego Boga przebłagać może. Ten nam zamknięte do Nieba wrota otwiera, ten nas z Synow gniewu i zatracenia, Synami Boskiemi czyni. Ten żal Magdalenie grzeszni-

cy

cy u nog JEZUSOWYCH odpuſzczenie zie-dnał. Ten Piotrowi gorzkich łez ſtru-mienie z oczow wyprowadził. Ten Thai-dę nierządnicę w Swiętą zamienił pokutni-cę. Ten wielu grzeſznym Niebo otwo-rzył. W życiu Swiętego Bazylego czyta-my o niewieście iedney, ktora gdy przy Spowiedzi dla natężonego żalu, łkania i ję-czenia doſtatecznie grzechow ſwoich wy-powiedzieć nie mogła, za poradą tego Swię-tego, ſpiſała ie na karcie i do rąk z pła-czem oddała. Odebrał ową kartę Bazyli Swięty ale tak czyſtą, iak gdyby nic na niey piſanego nie było, z czego poznał, że ſam iey żal owe grzechy zgładził. Taką miał ſkruchę i ow Młodzian (o ktorym Grzegorz Turoneńſki) ten gdy czaſu ie-dnego do Kościoła przyſzedł, widziano, że go iako niewolnika łańcuchami ſpętanego czartoſtwo prowadziło. Gdy ſię grzechow ſwoich wyſpowiadał, i za nie ſerdecznie żałował: czartoſtwo z hańbą ſwoią pierz-chnęło, a na ich mieyſce przybyli Swię-ci Aniołowie, cieſzący ſię z nawrocenia iego.

Ten żal, lubo ieſt nad przyrodzone ſiły naſze i wzbudzić ſię do niego ſwą przemożnością w ſercu naſzym nie może-my. Możemy iednak z łaſką i pomocą Bo-ga. BOG albowiem w dobroci nieſkończo-ny, w miłoſierdziu nieprzebrany (według powſzechney Teologii, i nauki Oycow

Swię-

Swiętych) każdemu czyniącemu z pomocą Boską, co z siebie iest, iako w każdey sprawie do zbawienia potrzebney, tak i w tey, łaski swoiey nie przeczy, ale ią dać ile z siebie gotow, bo szczerze chce i pragnie zbawienia naszego. Ten żal powinien bydz z całego serca, bo iako BOG kochać się nam kazał z całego serca, tak też chce tego, żebyśmy za przestępstwa i przewinienia nasze, całym sercem żałowali, iako sam mowi: *Convertimini ad me in toto corde vestro.* Nawroćcie się do mnie z całego serca wąszego. Ten żal powinien bydź z obrzydzeniem każdego grzechu, z postanowieniem mocnym i nieodmiennym poprawy życia, tąk dalece, żeby człowiek raczey wolał, i obierał sobie wszystko tracić i zdrowie i życie, niżeli się rozmyślnie odważyć na obrazę Boga. Ten żal na koniec, powinien bydź generalny, powszechny, nie tylko za te, ktore wyznaiemy, ale za wszystkie życia naszego grzechy.

Teraz pytam cię się Bracie grzeszniku: Jakoś też żałował, gdyś Boga obraził? wspomniey sobie na przeszłe Spowiedzi, iakie były? Jeżeli bez żalu, coż po nich? Jeżeli z żalem, pytam się z iakim? żałowałżes tak iak Piotr? iak Dawid? iak Magdalena? podobno nie; wylałżeś przynaymniey iednę łezkę za grzechy twoie tak ciężkie i tylekroć powtorzone? podobno nie; żałowałżeś

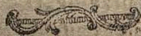
przynaymniey tak, iakos żałował przyiaciela gdyś go utracił, albo, gdy cię szkoda iaka potkała? podobno nie.

Czym się to dzieie, że my żałować umiemy rzeczy marnych, znikomych, przemiiaiących, a nie umiemy wiecznych? inszych przyczyn nie widzę, tylko te: Naprzod, że się do tych doczesności całym sercem przywięzuiemy, i do nich lgniemy, tak żyiemy, iak gdybyśmy tu wiekować mieli. Powtore: że nie przenikamy szacunku łaski Boskiey, ktorą przez grzech tracimy, tak właśnie, iako owe głupie i nierozumne dziecka, ktorym gdy kto szklane czaczko wydrze, płaczą, utulić się nie daią; a gdy kto ich dobra zaiedzie, maiętnosci popustoszy, z dziedzictwa wyposaży, nic na to nie dbaią, bo się na tym nie znaią. Na koniec tym się to dzieie, że nie poznawamy Godności, Dobroci, Piękności BOGA, że go niekochamy całym sercem, całą duszą, bo gdybyśmy go kochali, czy podobna żebyśmy go obrażali? albo przez ułomność obraziwszy, natychmiast się do serdecznego nie wzbudzali żalu?

Mowisz: Coż, kiedy ia serca mego do takiego żalu wzbudzić nie mogę. Nie możesz, bo nie przenikasz, iaką zniewagę Stworcy twemu czynisz, gdy się na przestępstwo Przykazań iego Boskich odważasz? Nie możesz, bo nie masz w sercu twoim miłości BOGA, ktora iest naymocnieysza

do żalu pobudką. Mowiſz: płakać nie mogę. Daymy to, ale żałować możeſz, nie na płaczu iedynie iſtota żalu prawdziwego zawiſła, ale na ſercu, bo bydź może płacz bez żalu, i żal bez płaczu. Daymy to, że płakać nie możeſz, tak iak płakał Piotr, Magdalena i inni. Daymy to, że ſię Dobrocią Boſką nie wzbudzaſz do żalu za grzechy, przynaymniey cię Sprawiedliwość tego wzbudzić powinna, ieżeli ſię nie boiſz BOGA iako Oyca, boyże ſię iako Sędziego, ktory cię potępić może.

O! Panie! iuż nie dla boiaźni ſłużebniczey, ale dla ſamey i iedyney miłości twoiey, za wſzyſtkie całego życia mojego grzechy żałuię, i ztym ſię przed Tobą oswiadczam: że gdyby mi przyſzło życie łożyć, oſtatnią nędzę, głod i uboſtwo cierpieć, raczeybym ſię na to wſzyſtko odważył, a niżeli żebym Cię miał BOGA nieſkończenie dobrego obrazić. Tym moim oświadczeniem, poprawiam wſzyſtkie niedoſtateczne żale moie, ktorem mogł mieć przy Spowiedziach. O to Cię tylko proſzę, żebym w tym żalu żył, w tym żalu umierał, Amen.



KA-

⁂⁂⁂⁂⁂⁂⁂.*⁂⁂⁂⁂⁂⁂⁂*

KAZANIE XIX.

O TRZECIEY CZESCI SAKRAMENTALNEY SPOWIEDZI, *to iest* O MOCNYM PRZEDSIĘWZIĘCIU POPRAWY.

Juravi, & ſtatui, cuſtodire Judicia, Juſtitiæ Tuæ. *Pſal: 118.*

Poprzysiągłem i postanowiłem strzedz Sądow Sprawiedliwości Twoiey.

CO do zupełnego uſprawiedliwienia naſzego należy, uczy nas przykładem ſwoim pokutuiący Dawid. Ten po owym ciężkim upadku ſwoim, i przeſtępſtwie Przykazania Boſkiego, nie doſyć, że grzech ſwoy wyznał, przed Nathanem Prorokiem, mowiąc: zgrzeſzyłem; Nie doſyć, że za ten grzech gorzko płakał, i żałował, ale nad to, poprzyſiągł, poſtanowił, przedſięwzięciem mocnym, i nieodmiennym, ſtrzedz bardziey niżeli zrzenicy w oku, drog Przykazań Boſkich, i ſprawiedliwości Iego. Nie wątpię, że gdyście ſłyſzeli, o dokła-

dokładnym wyznaniu wſzyſtkich grzechow na Spowiedzi, poſtanowiliście natychmiaſt, iad z ſerca wynurzyć, wyiawić wſzyſtkie nieprawości ſwoie, za nie ſię oſkarżyć, i dać winnym BOGU. Słyſząc o żalu za grzechy, o iego ſkuteczności, dzielności, potrzebie, ſkruſzyliście ſię na ſercu, i mowili: Żałuię moy Boże, za wſzyſtkie grzechy moie, żałuię iedynie dla miłości Twoiey, i niemi ſię brzydzę. Dziękuię nieſkończoney Dobroci BOGA moiego, że to Ziarno Słowa Boſkiego, na roli ſerc waſzych zaſiane, dobrze ſię przyięło. Cieſzę ſię z Pawłem Swiętym i mowię: *Gaudeo, quia contriſtati eſtis, non quia contriſtati eſtis, ſed quia contriſtati eſtis ad pœnitentiam.* Rozpływa ſię od pociechy ſerce moie, żeście ſię zaſmucili, nie dla tego żeście ſię zaſmucili, ale żeście ſię zbawiennie zaſmucili, do pokuty, i poiednania ſię z Bogiem, ale ieżeli to tylko było na czas, na nic ſię nie przyda. Na co ſię przyda mowi Arelatenſis, że drzewo na wioſnę okwitnie, ieżeli ſię na owoc nie zawiąże i nie utrzyma. Na co ſię przyda, że wſzyſtkie w srod morza niebeſpieczeńſtwa minieſz, ieżeli na brzegu utoniesz. Na co ſię i nam, naſze łzy, ięczenia, wzdychania przydadzą? ieżeli nam ieſzcze to, czegobyśmy żałowali, lube. I tać to rzecz, o ktorey mowić poſtanowiłem. Ta to ieſt rzecz, na ktorey wſzyſtka ważność ſpowiedzi

dzi zawisła; Ta iey iest trzecia część istotna, Mocne przedsięwzięcie, i nieodmienne postanowienie, poprawy życia, kto tego nie ma, tak się spowiada, iak gdyby się nigdy nie spowi dał. Pokuta bowiem, według wyroku Swiętego Trydentskiego zebrania, nic inszego nie iest, tylko żałosne grzechow wyznanie, z postanowieniem mocnym, więcey nie grzeszenia. Gdy tedy na tym postanowieniu zchodzi, ważność cała Spowiedzi ginie. Zebyśmy to iaśnie poznać mogli, o tym mowić przedsięwziąłem. Naprzod: iako iest potrzebne przy każdey Sakramentalney Spowiedzi, to postanowienie poprawy życia. Powtore: iakie bydź powinno. Day mi Panie łaskę mowienia o tym, ku chwale Twoiey, i dusz ludzkich zbawieniu.

Artykuł to wiary naszey iest, że nikt ludzi żyiących, bez szczegulnego obiawienia Boskiego wiedzieć nie może, czy mu grzechy odpuszczone, albo nie? czy iest w łasce Boskiey, albo nie? Czy się zupełnie Bogu usprawiedliwił, albo nie? Zakrył to BOG przed nami tym końcem, ktorym zakrył, dzień i godzinę, rozstania się duszy naszey, z tym ciałem, abyśmy zawsze do tey podroży, gotowemi byli, iako przestrzega Ewanielia, Tak też z rad swoich niedościgłych i wyrokow przepaścistych, utaił to przed nami, bo gdyby to było, żeby człowiek wiedział o usprawiedliwieniu

swo-

swoim, mogłby się prętko w pychę podnieść, łatwo na wszystko złe odważyć, w tę nadzieię, że zginąć nie może, wiedząc dowodnie, o wybraniu swoim. Gdyby miał pewność, że iest w łasce Boskiey, straciłby grzechu boiaźń, pewny łaski Boskiey, że iey nigdy nie utraci; czyżby sobie chciał gwałt iaki czynić do dostąpienia tego, ktoregoby był pewny zbawienia. Ukrył to BOG przed nami, abyśmy w dobrym stateczenie trwali, z boiaźnią i ze drzeniem, pomnażali się w cnotach Chrześciańskich: pobożnych i miłosiernych uczynkach, nadzieię zbawienia, w nim samym przy staraniu naszym pokładali. I także żaden z nas wiedzieć nie może, czy iest w łasce Pana BOGA, albo nie? nie może; To i tego wiedzieć nie możemy? czy w tey łasce Pana BOGA choćbyśmy ią i mieli, do końca dotrwamy? Tak iest zaiste, wiedzieć nie możemy. Ah! dla BOGA, i także ia pewny nie iestem, ani bydź mogę, czym się przy spowiedziach moich z Bogiem poiednał, albo nie? Nie iestem, i żadney o tym mieć pewności nie mogę, czy mi grzechy odpuszczone, albo nie? upewnienia o tym żadnego nie mam. Ieden nam tylko zostaie domysł, i znak nie iaki, prawdziwego się z Bogiem poiednania i odzyskania utraconey przez grzech łaski. Wiecie kto? o to mocne postanowienie poprawy życia. To ieżeli mamy, wielką
mieć

mieć możemy otuchę zbawienia, i grzechow naszych odpuszczenia. Mowię to, na fundamencie nauki, Theologiczney, i powszechnego Oycow Swiętych zdania. Że kto czyni z pomocą Boską tyle ile z niego iest, temu BOG łaski swoiey nie umyka. Gdy tedy człowiek czyni to wszystko, przy pomocy Boskiey, co tylko należy do usprawiedliwienia się swego, z Bogiem, gdy grzech swoy wyzna, żałuie, poprawę obiecuie, ma mocne przedsiewzięcie więcey iuż nigdy nie grzeszyć, i BOGA nie obrażać, czyni to wszystko co należy. BOG też (wątpić o tym nie potrzeba) grzechy mu odpuszcza, i do łaski przyimuie. Przeciwnym sposobem, chociaszby się korzył, przepraszał BOGA, płakał, żałował, nie miał iednak mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, iużby tym samym nie czynił tego wszystkiego, co czynić należy, a zatym stałby się niegodnym odpuszczenia grzechow swoich.

Ale z tych przyczyn: bo bez tego przedsięwzięcia poprawy życia, spowiedź i pokuta iego iest nie zupełna, nie prawdziwa, nie skuteczna, nie zbawienna, ale świętokradzka. Naprzod: bez przedsięwzięcia poprawy życia, Spowiedź nie może bydź zupełna: bo co dusza iest względem ciała, to statek w przedsięwzięciu, względem zupełności pokuty, bo iako żyć ciało bez duszy nie może, tak i pokuta

pra-

prawą bydź nie może; bez stateczności w przedsięwzięciu swoim. Wszakże przyznać to musicie: że ten, ktory nie czyni tego co do zupełności Spowiedzi należy, ten nie czyni zupełney spowiedzi, ale ten ktory nie ma mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, nie czyni tego co do zupełności spowiedzi należy, bo zupełna Spowiedź zawisła, na wyznaniu grzechow, żalu za nie, i mocnym postanowieniu poprawy, te są bowiem istotne Spowiedzi części. Więc kto nie ma mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, nie czyni zupełney Spowiedzi. *Powtore*: Bez przedsięwzięcia poprawy życia, Spowiedź nie może bydź prawdziwa, bo kto nie ma prawdziwego żalu, tego pokuta prawdziwa bydź nie może, ale kto nie ma przedsięwzięcia poprawy życia, ten nie ma prawdziwego, za grzechy żalu. Więc kto nie ma przedsięwzięcia poprawy życia, tego pokuta, prawdziwa bydź nie może, bo czy podobna wierzyć, żeby ten miał szczerze i prawdziwie żałować, ktory czyni to, czego żałował. Cobyście wy sami mowili, o takiey Oblubienicy, ktora po śmierci Męża swojego płacze, smuci się, żałuie, ręce załamuie, czybyście sądzili, że prawdziwie żałuie, gdybyście widzieli, że pochowawszy Męża, żałobę rzuca, idzie w taniec, grać sobie skoczno każe, sądzilibyście, i nie odrzeczy, że to wszy-

stko

ſtko obłudnie, i zmyslenie czyniła, bo taki żal, kiedy ieſt prawdziwy, nie iednym dniem, kończyć ſię powinien. Sądźciesz teraz i o tym, ktory przed Spowiedzią poiednał ſię z nieprzyiacielem, a po Spowiedzi zemſty ſzuka, a byłoż to poiednanie? Dziś obiecał piiaństwa poprzeſtać, a on iutro ſię opiie, byłaż to obietnica prawdziwa? Dziś poſtanowił krzywdy ponadgradzać, on nazaiutrz większe czyni, dziś poprzyſięgał, nie wdawać ſię w niebespieczne okazye, małpę z domu wygnać, wyrzucić, a on ią tegoż ieſzcze wieczora do ſiebie wabi, podarunkami nęci, byłoż to postanowienie prawdziwe? Mniemaią tacy że ſzczery żal za grzechy mieli, ale ſię mylą, ponieważ z powszechney Nauki Kościoła Swiętego wiemy to, że kto chce Prawdziwie żałować, powinien mieć obrzydzenie wſzyſtkich grzechow ſwoich, powinien mieć mocne przedſięwzięcie poprawy życia, ktorego, gdy nie ma tym ſamym pokazuie, że ſię nie chce od grzechu wſtrzymać, nie chce pokutować, a zatym pokuta ktorą czyni, ieſt obłudna, zmyślona, fałſzywa. Potrzecie: bez przedſięwzięcia poprawy życia, Spowiedź ieſt nieſkuteczna, niezbawienna i wcale swiętokradzka. Sakrament Pokuty Oyeowie Swięci nazywaią łaźnią Krwi Chryſtusowey na obmycie grzechow naſzych zgotowaną. Ten zaś kto-

ry nie ma przedſięwzięcia poprawy życia, nie tylko grzechow nie gładzi, ale ie pomnaża. Wſzyſtkie zaſługi Chryſtuſowe, Krew iego, Mękę iego nieſkutecznemi ſobie czyni, ſamo Kapłańſkie rozgrzeſzenie ſtaie mu ſię ni iako wyrokiem pomnożenia iego, bo przy każdey ſpowiedzi, ieſt dwoch zawſze Spowiednikow, Jeden widomy, to ieſt Kapłan Namiaſtek Chryſtuſow, drugi niewidomy, to ieſt: ſam Chryſtus. Widomy, patrzy na powierzchowne znaki żalu, wierzy ſłowom grzeſznika, przyimuie obietnice iego. Niewidomy patrzy na ſerce, grzeſznika wſzyſtkie ſkrytości ſumnienia, widzi iakie natężenia woli, chęci, pragnienia, i lubo widomy Spowiednik mowi: Ja ciebie rozgrzeſzam, ale drugi niewidomy opacznie. Ja zaś ciebie potępiam iako kłamcę, iako obłudnika, iako wiarołomcę. Takiego bowiem pokuta, iedyną ieſt obłudą. Daymy to, że ſię modli, ale coż potym, kiedy uſty tylko, nie sercem. Daymy to, że ſię w pierſi biie, gdyby ſię bił nie pięścią, ale kamieniem, głębiey wbiie grzechy, nie wybiie choćby ſię z tym chlubił, że z całego żywota Spowiedź uczynił, ia iednak mowię, że nieważną uczynił, ani ſię ſtał godnym rozgrzeszenia, ieżeli mocnego przedſięwzięcia nie miał. Nie godzien odpuſzczenia (mowi Chryzoſtom Swięty) kto po odpuście grzeſzy. Nie godzien zdrowia,

wia, kto ſię po uzdrowieniu rani, ani bydź oczyszczonym może, kto ſię po oczyszczeniu dobrowolnie kala. Takich ſpuſzcza BOG z opieki ſwoiey, i porzuca, uymuie łaſk ſkutecznych, nadprzyrodzonych, ſzczegulnych. Tak właśnie, iako ow, ktory za ſtaraniem doſkonałego Lekarza uzdrowiony, ieżeli potym ſam ſobie ſzkodzi, nie tylko w cięższą wprawia ſię chorobę, ale ſobie zarabia na to, żeby go ow lekarz porzucił, i więcey go nie ratował. Tak uczynił BOG, z niewdzięczną łaſk ſwoich Babilonią. *Curavimus Babilonem & non eſt ſanata, derelinquamus eam.* Staralismy ſię o uzdrowienie, i zbawienie Babilonu, a nic nie pomogło, otoż porzućmy ią, zostawmy ią w ſtanie uporu, w ſtanie zguby, ktorey ſama chciała.

Coż za tym idzie? to, że z Boſkiey ſpuszczeni opieki a własney oddani woli, co raz w większe grzechy wpadaią, częścią dla tego, że wola, i siły duſze bardziey, za każdym grzechem, i upadkiem ſłabieią, tak: iako kiedy kto, raz drugi, i trzeci, z wyſoka upadnie, ſłabſzym ſię ſtaie, częścią: że ci ktorzy w grzechy czeſto wpadaią, tracą wszyſtkie łaſki, cnoty, przeszłe zaſługi, ktorychby ſię pomocą z upadku podzwignąć mogli. Częścią: że powtorzone złe uczynki ſprawuią nałog, a na g odmienia ſię w potrzebę, potrzeba zaś gubi hęć, zażywania srodkow zbawiennych do powſtania, że

tacy prawey pokuty, czynić nie iako nie mogą, bo są iak owa gałąż od drzewa odcięta, ktora przyzwoitey sobie nie maiąc wilgoci od Słońca, usycha, i tak twardnieie, że się prędzey złamie, niż zgiąć pozwoli. Idzie za tym to, że takich pilniey diaboł strzeże, i ściśley pląta, ktorzy się raz i drugi z mocy iego wyrwawszy, do niego powracaią. Iako Miasto, ktore raz przeciwko Panu swemu podniosło rebellią, od nieprzyiaciela odebrane, cięzey uciśnione bywa. Iako złodziey, raz z więzienia uciekłszy, drugi raz schwytany, w cięższe więzy, i pilnieyszą straż oddany bywa. Tak i czart czyni, iako to sam Chrystus powiedział. Gdy duch nieczysty, z człowieka wynidzie, tedy idzie, i bierze siedm duchow innych, gorszych od siebie, i powrociwszy, tam sobie mieszkanie zakładaią, i są takiego człowieka ostatnie rzeczy, gorsze nad pierwsze, bo iako często wpadać w chorobę iest znak, bliskiey śmierci, tak często do iednych wracać się grzechow, iest znak śmierci wieczney dla duszy. Nie ia to mowię: ale Duch Swięty *Eccl: 26) Qui transgreditur à justitia ad peccatum, DEUS paravit illum ad Rhomphæam*. Kto się wraca samo chcąc po sprawiedliwości do grzechu, BOG takiego pod miecz zemsty swoiey skazuie.

Maciesz tedy krotkie obiaśnienie, iako potrzebne iest, przy każdey Sakramental-

talney Spowiedzi, mocne postanowienie poprawy życia. Uważmyż teraz, iakie bydź powinno. A naprzod: Powinien bydź człowiek takiego umysłu, iż raczey wolałby wszystko tracić, i sławę i fortunę, i zdrowie, gdyby nawet i życie, niżeli go przełamać. Powinien mieć wolą nieodmienną, więcey nigdy nie grzeszyć, bo owe chcenia i niechcenia, usprawiedliwić nikogo nie mogą. Chciałbym się (mowisz) poprawić? Weyrzyi w piekło tysiącami tam dusz znaydziesz, za takie słowa, kto się szczerze Spowiada, i pokutuie, nie dosyć mowić, chciałbym, ale powinien mowić, chcę, i uczynię zaraz, choćby mi, i zdrowie, i życie łożyć. Mowić na Spowiedzi, chciałbym się poprawić, a co to iest innego, tylko rzeczą samą mowić: odstąpiłbym tego grzechu, gdyby mi przy tym nie trzeba było, zarzec się tey osoby, tey roskoszy, tego cudzego dobra, ktore się niesprawiedliwie nabyło. Mowić na Spowiedzi chciałbym się poprawić, iest też samę co i przedtym mieć porywczość do złego, iest nie mieć szczerego grzechow swoich obrzydzenia, iest brać na siebie maszkarę pokutuiącego człowieka, iest się z BOGA urągać, z Dobroci iego, czynić sobie szyderstwo, i pośmiewisko iest iedno, co bluźnić i mowić: Miey sobie Panie, Twoię łaskę, Twoie miłosierdzie, Twoię Dobroć, ia iey nie chcę, i o nię nie stoię, wolę czartu słu-

służyć, niżeli Tobie. Gdybyś chciał mnie zbawić, sambyś mnie zbawił, ale ia się przykładać do tego niechcę.

Zeby kto miał mocne postanowienie, powinien przełamać wszystkie trudności, zwyciężyć skłonności, uprzątnąć przeszkody, strzedz się nie tylko grzechu, ale i okazyi, bo ta iest naywiększa przyczyna, wracania się naszego do grzechu. Ieżeliś doświadczył, że na tym mieyscu, z temi osobami, w tym, a w tym posiedzeniu BOGA obrażasz, niech tam nigdy noga twoia nie postanie. Ieżeli widzisz, że w domu ustawiczne przeklęctwa, przysięgi, niezgody, a to pochodzi z niedostatku, niedostatek zaś z niepohamowanego piiaństwa twego, poprzestań go. Ieżeli widzisz, że na tym Urzędzie uwodzisz się łakomstwem, niesprawiedliwością, złoż i Urząd. Ieżeli chcesz bydź czystym (mowi Chryzostom Swięty) nie baw się żartami. Ieżeli chcesz bydź wstrzemięźliwym, unikay złey kompanii. Ieżeli chcesz bydź wolny od złych myśli, miey na straży zmysły twoie, i nie patrz na to, coć duszę zranić może. Gdybyśmy prawdziwe mieli grzechow obrzydzenie, czybyśmy nie czynili tak, iak ow, wzmagaiący się, po ciężkiey chorobie, ktory i zdrowey potrawy pożywać nie śmie, bo się lęka, żeby mu nie zaszkodziła, i

nie

nie była nową, do powtorney choroby okazyą.

Zeby kto miał mocne postanowienie, powinien tym się wszystkim brzydzić, w czym się przedtym kochał, a przeciwnym sposobem, powinien w tym się kochać, w czym się przedtym brzydził. Tak radził Klodoweuszowi Francuskiemu Krolowi, z Pogaństwa do Wiary Chrystusowey nawroconemu, Swięty Remigiusz Biskup Remeński. *Incende quod adorasti, adora, quod incendisti.* Kłaniałeś się przedtym Krolu niemym bałwanom, posągom czartowskim, palże ie teraz, krusz nieme czartow poczwary. *Incende quod adorasti.* Paliłeś przedtym Obrazy Swięte, gwałciłeś Domy, Przybytki BOGU poświęcone, lżyłeś Krzyż Chrystusow, kłaniay mu się teraz. *Adora quod incendisti.* Toż samo przy każdey Spowiedzi, sprawować powinno mocne przedsięwzięcie, kłaniał się kto przedtym, lada bałwanikowi, to prożney chwały, to znikomości, to momentalnego ukontentowania, krusżyć mu te bałwany trzeba. Poiednał się z Bogiem, odzyskał utraconą przez grzech łaskę, choćby się miał na niego świat cały walić, trzymać mu się mężnie w kroku, uczynionego przedsięwzięcia trzeba.

Mowisz: Przecięć ia czynię, przy każdey Spowiedzi, przedsięwzięcia, i postanowienia poprawy życia. Daymy to

że

że czynisz, ale coż po nich? ieżeli tylko słownie, w skutku zaś samym nieuiszczone. Takie przedsięwzięcia szczerą są obłudą. Takie przedsięwzięcia są podobne, do owego Kawalerow, w sztukach Rycerskich ćwiczenia się. Ci częstokroć dla nabycia zręczności, zmawiaią się z sobą, wychodzą niby na poiedynek, biorą się przeciw sobie do oręża, ieden na drugiego trupem na placu położyć, z wielką żwawością usiluie. Zdaleka patrzący, i niewiedzący, że oni tę potyczkę na pozor tylko wiodą, rozumieią, że prawdziwie poiedynkuią, że ieden drugiego albo śmiertelnie zrani, albo zabiie. Aliści widzi, że zakończywszy experiment, mile się całuią, obłapiaią, przyiaźń sobie wzaiemną oswiadczaią. Czy nie tak czynią? ktorzy przy Spowiedziach, słowne tylko ceremonialne przedsięwzięcia maią. Rozumie Spowiednik, że oni woynę grzechom wypowiadaią, nałogi zabiiaią, czarta zwyciężaią, a oni skończywszy Spowiedź, do dawney z nim przyiaźni powracaią. Byłoż to przedsięwzięcie prawdziwe?

Mowisz: Ale ia się grzechow Spowiadam? To ty pewnie rozumiesz, że przez samo grzechow wyznanie usprawiedliwisz się BOGU? mylisz się, i zawodzisz. Podobny iesteś do owego, ktory się z umysłu kaleczy, że lekarstwo na ranę swoię mięć

mo-

może, a tego nieuważa, że tym samym osłabia zdrowie. Iako gdy chustę piorą, prawda, że białości za każdym praniem nabiera, coraz iednak słabsza się staie.

Mowisz: Coż? chociasz czynię przedsięwzięcia przecię się od grzechu wstrzymać nie mogę. Nie możesz, bo nie chcesz. Gdyby ci się pić iak naybardziey chciało, a stał napoy trucizną przyprawiony, czybyś się go pić ważył? grzech każdy, iest to napoy trucizną węża przeklętego zarażony. Ieżelibyś się od napoiu, trucizną zarażonego, dla zachowania doczesnego życia wstrzymał od grzechu, dla zbawienia duszy wstrzymać się nie możesz? Chyba nie wiesz co to iest dać słowo BOGU? Dać słowo BOGU, przyrzec na Spowiedzi poprawę życia, iest tak się grzechem brzydzić, żebyś raczey powinien obierać sobie, wszystko tracić, i zdrowie, i życie, niż BOGA obrazić, a bez tego przedsięwzięcia, zbawiony bydź nie możesz.

Pytay się rozpiętego na Krzyżu Zbawiciela, na co on Krew swoię przelał? Na co pozwolił Serce zranić? Nato, aby Krwią swoią twoie grzechy zmazał, aby cię iako Marnotrawnego Syna, do łaski przyiął. I więcże dla miłosci BOGA twego, dla miłosci własney duszy twoiey, nie postanowisz mocney życia poprawy? Ieżeliś takowego przedsięwzięcia, nie miał,

na przeszłych Spowiedziach. Ah! iakąś krzywdę uczynił zasługom Chrystusowym, bo te nic zbawiennego, w duszy twoiey nie działały? Iakąś krzywdę uczynił Kościołowi Bożemu? Większą, niżeli Lekarzowi szalony Pacient, ktory się wybornym iego lekarstwem truie. Większą niżeli kochaiącey Matce, złe dziecko, ktore iey Macierzyńskie piersi rani, z ktorych mu pokarm płynie. Iakąś krzywdę uczynił, tym Kapłanom, ktorymeś powierzał sumnienia swoiego, że ich rozgrzeszenie nadaremne było. Iakąś na ostatek krzywdę uczynił, samemu sobie, gdyś miasto oczyszczenia, bardziey skalany, od Spowiedzi odchodził. Zdobądzże się przynaymniey nato przedsięwzięcie teraz. Boże Dobroci; Boże Miłosierdzia. Iuż postanawiam mocno, i przyobiecuię poprawę życia mego. Zapisz to przedsięwzięcie moie, Krwią Twoią Naydroższą, przypieczętuy Nayświętszemi Ranami Twemi, w tym przedsięwzięciu, i żyć, i umierać pragnę, Amen."



KAZA-



KAZANIE XX.

O CHRONIENIU SIE OKAZYI GRZECHOWYCH.

Z FRANCUSKICH KAZAN W. X. JAKUBA BIROATA *po większey części wyięte.*

Qui amat periculum, peribit in eo. *Eccles: 3.*

Kto niebespieczeństwo kocha, zginie w nim.

ZE BOG zguby człowieka nie chce: niezliczone mamy na to Dobroci iego dowody. Nie iasnyż to dowod, ktory nam zostawił w owey przypowieśći o Pasterzu dobrym. Ten porzuciwszy dziewiącdziesiąt i dziewięć innych owieczek, iedney zabłąkaney poty szukał, póki nie wynalazł, znalazłszy, wziął na ramiona swoie, do owczarni zaniosł, przyiął między inne wybrane owieczki swoie. Nie iasnyż to dowod w drugiey oney przypowieśći o Marnotrawnym Synie, tego z iakim dobroci swo-

swoiey oświadczeniem, kochany przyiął Oyciec, z tym się nie rozwodzę, bo daley o tym usłyszycie. Za coż tu BOG, kiedy tak dobry, ostatnią człowiekowi zgubą grozi: Kto się w niebespieczeństwie kocha, w niebespieczeństwie zginie. Z tych słow samych, przyczyny dochodzić możecie. Nie chce BOG człowieka zguby, gdy się sam na zgubę nie naraża, ale ieżeli sam zguby swoiey szuka, na nię się naraża, żeby nię zginął, rzecz prawie nie podobna. Bo iako prawie niepodobna, żeby nie utonął, kto się w pław nierozmyślnie na głębią rzuca. Iako niepodobna żeby się nie spalił, albo przynaymniey nie oparzył, kto w ogień idzie. Iako niepodobna, żeby nie zmokł, kto pod czas nawalnego deszczu pod rynną stoi: tak, cudby był, żeby nie zgrzeszył, kto się na pewną i oczywistą grzechu naraża okazyą. BOG w tey mierze tak sobie z nami postępuie, iako Hetman w woysku. Ieżeli żołnierz za rozkazem Wodza swego, narazi się na iakie niebespieczeństwo, on go w tym niebespieczeństwie widząc, posyła mu posiłki, i skutecznie ratuie. Lecz gdy się sam dobrowolnie z płochości i porywczości swoiey, bez woli i rozkazu Wodza swego na niebespieczeństwo poda, żadnego mu posiłku nie daie, szczęściu go albo nieszczęściu zostawuie; przeto ieżeli zginie, sam sobie swey zguby przyczyną będzie, bo się sam na nie naraził. Tak i

BOG

BOG obowiązał się słowem swoim ratować nas w niebespieczeństwach, ale w tych tylko, w ktore się sami dobrowolnie nie wdaiemy. O tey posiłkuiącey łasce swoiey wyraźnie w Psalmie 90 mowi: *Ponieważ we mnie ufał, wybawię go;* i na innym mieyscu: *Zleciłem Aniołom, żeby go po wszystkich drogach iego strzegli, na rękach nosili, i piastowali.* Lecz ieżeli się sam wdawać w niebespieczeństwa będzie, żadnych posiłkow, żadney pomocy, ratunku dać mu obowiązanym nie iest. Tenże BOG zakazuie nam, abyśmy go nigdy kusić się nie ważyli. A co to iest wdawać się w oczywiste grzechu niebespieczeństwa, przeciw woli jiego? Co to iest zbytnie łasce iego ufać? ieżeli nie kusić Boga? Iako na morzu są takie mieysca, ktorych ieżeli zdaleka nie minie okręt, pewnie się rozbiie. Tak i w życiu ludzkim, są takie okazye, ktorych ieżeli unikać nie będziemy, pewney zguby zbawienia wiecznego nie uydziemy.

Na uchronienie się tey zguby, skuteczniejszego sposobu nie masz, iako ucieczka. Na woynie z placu uciekać, wielka sromota, bo tym samym nieprzyiaciel zwycięstwo odnosi, gdy pole otrzyma. Ale w potyczkach duchownych, plac nieprzyiacielowi zostawić, iest tym go samym zwyciężyć, i pokonać. I w tym ci to iest dziwny sekret Opatrzności Boskiey nad nami, że sama boiaźń, ktora iest między

wszyst-

wszystkiemi passyami nayslabsza, duszy naszey nieprzyiaciol konać może. Nie mamy częstokroć tak wiele siły, żebyśmy w kroku wszystkim naszym nieprzyiaciołom dostali, przeto BOG sporządził, że i słabość nasza ich zwyciężyć może; bo sama ucieczka, ktora iest znakiem słabosci, to zwycięstwo sprawuie. Wiem, że to niektorzy wielkiemu mestwu przypisuią, z kroku nieustąpić, mężnie się każdey pokusie stastawić. Ja raczey idę za zdaniem Swiętego Chryzostoma, ktory mowi: że naypewnieyszy, naybespiecznieyszy sposob, przed pokusą i grzechową uciec okażyą. BOG, ktory nam dodaie w niektorych przypadkach serca, w innych nas boiazliwemi czyni, raz daiąc nam oręże, ktorymbyśmy się bronili, a drugi raz nam ie z ręku wytrącaiąc, a każąc się nam samą ucieczką ratować. W tym to boiu, mowi Tertulian, człowiek powinien bydź zawsze uzbroiony nadzieią i boiaźnią; mężnie się potykeć gdy mu nadzieia każe, a gdy boiaźń, uciekać, przykładem Jozefa Starozakonnego Patryarchy: ten nie maiąc innego oręża, ktorymby się bronił od owey napaści nierządney białogłowy, samą się ucieczką ratował. I tać to rzecz wielce potrzebna, o ktorey mowić postanowiłem. Przyłożcie sz proszę uwagi. Nie podobna się ustrzedz grzechu takiemu, kto się na grzechową dobrowolnie

poda-

podaie okazyą, bo do ustrzeżenia się grzechu, potrzeba naprzod Boga i łaski iego. Powtore: Potrzeba przyłożenia się do łaski Boskiey samego człowieka. Trzeba, żeby nas BOG w tym boiu wspomagał, ale oraz potrzeba, żebyśmy się sami do tey iego pomocy przyłożyli. Jeżeli się tedy dobrowolnie w grzechową podamy okazyą: naprzod, umknie nam BOG pomocy swoiey do ustrzeżenia się grzechu; Powtore: my sami na takowe siły, zdobyć się nie będziem mogli, żebyśmy odpor pokusie dali, a zatym niepochybnie w grzech nam upaść przyidzie. Te dwie prawdy, żebyście poznali, iasnemi dowodami utwierdzić ie przedsięwziąłem ku pożytkowi waszemu, i większey Boga chwale.

Nikt procz samego BOGA, nie może woli ludzkiey tak od grzechu obronić żeby się kiedykolwiek pokusom nie poddała. Czyni to z osobliwey Opatrzności swoiey. i z owey miłości, z ktorey usilnie pragnie, aby każdy był zbawiony. Jednak choć tak wielka iego ku ludziom dobroć, przecie darmo się ten pomocy iego spodziewa, kto się w okazye grzechowe umyślnie wdaie. A to z tey przyczyny: że teki gardzi łaską, ktorą mu BOG daie do strzeżenia się takowych okazyi, a zatym dalszey łaski niegodnym się staie, żeby go BOG ratował w owym niebespieczeństwie, na kto-

ktore ſię dobrowolnie podał, ubaczmy to z nauki Teologiczney.

Lubo ſię BOG obowiązał prawem Opatrzności ſwoiey, dawać ludziom pomoc, gdy ich pokusa wiedzie do iakiego grzechu, to iednak rozciągać ſię do tych okazyi niema, w ktore ſię z umyſłu podaią. Co żebyśmy lepiey wyrozumieć mogli, wiedzieć nam potrzeba: że ſobie tak BOG poſtępuie w nadprzyrodzoney Opatrzności, iak zwykł poſtępować w przyrodzonych życia naszego potrzebach, w ktorych nam nigdy na iego nie zchodzi pomocy. Swięty Tomasz Doktor Anielſki twierdzi: że iak tylko BOG człowieka na ten świat wyprowadzi, ieſt oraz obowiązany zachować go, przy życiu, niby z powszechney iakiey ſprawiedliwości, *per quandam ſpeciem universalis juſtitiæ*, i dawać mu do tego przyzwoite śrzodki, przez ktoreby ſię mogł w całości utrzymać, ale ſię to rozumie w tych tylko przypadkach, ktore ſię pospolicie wszyſtkim przytrafiaią, a nie w tych, ktore nad bieg zwyczayny ſię dzieią, kiedy ſię w nie człowiek dobrowolnie wdaie. Naprzykład: kiedyby kto albo trucíznę wypił, albo ſię z ſkały zrzucił, albo ſam rozmyslnie z moſtu w rzekę ſkoczył. BOG iuż nie powinien takiego cudu czynić, przez ktoryby mu życie w takim przypadku zachował, bo ſwoiey Opatrzności w tym nie obowiązał, aby takiemu nie-

ro-

rozumowi rękę podawała, i cudem ratowała takie szaleństwa ludzkie. Toż rozumieymy i o porządku łask nadprzyrodzonych. Obowiązał się BOG w zwyczaynych niebespieczeństwach i pospolitych okazyach ratować człowieka, ale nie w tych, ktorych się mogł ustrzedz, iako mowi Swięty Cypryan. Pod tą kondycyą posiłki łask swoich BOG daie, aby tych ratował, ktorzy się sami strzegą, a nie tych ktorzy się nieroztropnie w niebespieczeństwa wdaią.

Wiem ia, że i będących w tak trudnych okazyach, BOG rękę swą podawał. Tak zachował cnotę Jobową między Poganami, niewinność Jozefową w tak częstych do grzechu Pani swoiey namowach. Poczciwość Zuzanny w onym niebespieczeństwie, gdzie była znaleziona od niewstydliwych Starcow. Czystość wielu Swiętych Panien, w samych nierządnych domach, dokąd ie tyrani gwałtem wtrącać kazali. Lecz tym wszystkim okazyom Swięci nie byli winni, i sami się na nie nigdy nie narażali, bo pewnieby się był Job przy swoiey pobożności nigdy nie utrzymał, gdyby się był z swey chęci i woli między Pogaństwem bawił; i Jozef pewnieby był w cudzołostwo upadł, gdyby się był umyślnie z nierządną Panią zamknął; i Zuzanna mężowi wiaryby niedochowała, gdyby

była umyślnie do ogrodu weszła, wiedząc o takowych na siebie zasadzkach; nakoniec owe Swięte Panienki i Męczenniczki nie zostałyby się były przy czystosci swoiey, gdyby się dobrowolnie na podeyrzane mieysca prowadzić dopusciły, pewnieby nie miały takiey pomocy Boskiey, iaką w poniewolnym niebespieczeństwie miały. Łask bowiem nadprzyrodzonych, nie daie nam BOG według woli naszey, ale według porządku swego, nie według fantazyi i humorow naszych, ale według nieodmiennych praw swey Mądrości Przedwieczney. Ieżeli człowek przerwie ten Boski porządek, niegodnym się staie, żeby mu iaki posiłek w potrzebach iego dano. Toż się dzieie w zroście drzew, ziol, kwiatow, swoim porządkiem od Słońca i Xiężyca skutki na nie spływaią, swoim porządkiem obłoki na nie deszcz i rosę spuszczaią, ale temu wszystkiemu przeszkodę uczynić może iedno powietrza pomieszanie. A możesz że bydź większe zamieszanie w porządku łask Boskich, iako gdy się człowiek dobrowolnie na iaką grzechu naraża okazyą? mowić się o takim może, że wywraca porządek i łamie to prawo, ktore BOG postanowił w szafunku łask swoich. Pyta się sprawiedliwy Job: Znasz że się ty na porządku Niebios? iakoby mowił, potrafisz że ty kierować Słońca obrotem, albo gwiazdami? nie twoiey to głowy rozum, żeby się po two-

iey

iey woli Słońce nazad cofnęło, albo żeby kiedy chcesz Xiężyc ci się w pełni pokazał? chybabyś był z rozumu obrany, żebyś mowił, iż to wszystko możesz. Nierownie pokazuiesz większe głupstwo twoie, gdy niby się z Bogiem umawiaiąc, mowisz: Ja tego chcę Panie, żebyś mnie wspierał pomocą twoią w tey albo owey niebespieczney okazyi, w ktorą się samochcący podaię. Chcę, żeby mnie ręka twoia Boska trzymała w tey niebespieczney toni, w ktorą sam się wrzucam. Nie iest to Niebieski, lecz twych namiętności porządek, a bardziey nierząd, według ktorego łaskom Boskim sposob przepisuiesz.

Wspomniony iuż odemnie Swięty Cypryan naucza: że dwoiaki iest porządek w rozdawaniu łask Boskich, ieden Niebieski, drugi Ziemski, ieden według BOGA, drugi według ludzi, ieden z ustanowienia Opatrzności iego Boskiey, drugi z skłonności affektow i namiętności człowieka. Jakiż tedy porządek BOG w łaskach swoich czyni? oto ten: że człowiekowi wprzod wyznacza łaskę do uchronienia się grzechu, ktorey lubo zaraz nie daie, ale daie inną, z ktorą się może wiodących do grzechu ustrzedz okazyi, ktorey łaski gdy się chwyci, toż mu dopiero ową wprzod wyznaczoną daie, aby mu i sama okazya do grzechu nie szkodziła, gdy się wdać w nię poniewolnie mu-

ſi. Tak ſobie w tey mierze BOG poſtępuie, iako lekarz z chorym, gotuie mu na iego chorobę ſkuteczne lekarſtwo, ale nim go mu da, potrawy mu i napoy przepiſuie, żeby nic innego krom tego nie zażywał, dopiero iak to wypełni, owe mu lekarſtwo daie, i z choroby wyprowadza. I ten to ieſt porządek Boſki, według ktorego łaſk ſwoich udziela, ale ludzie tym łaſkom Boſkim chcą prawo przeciwne ſtanowić. Chcą oni tego, żeby im wolno było wdawać ſię w okazye, poufałości, przyiaźni, bywać na tych mieyſcach, gdzie i dokąd nieporządna ich iaka chętka prowadzi, ale że przy tym tli ſię ieſzcze w ſercu iſkierka boiaźni Bożey, boiaźni grzechu, chcieliby oraz tego, aby ich BOG w tym razie od grzechu uchował, do ktorego ſami ſobie wrota otworzyli. Tego chcą po BOgu, żeby im pozwolił, co ich zmyślnościom lubo, a zabronił tego, do czego ich taż zmyślność wabi. Tego chcą, żeby oni truciznę pili, ale tak, aby im nie ſzkodziła. Tego oni pragną, ale ſię w tym zawodzą. Gdy ſobie perſwaduią, że ich BOG w tey okazyi od grzechu uchowa, w ktorą ſię ſami wdali, a on im z tey ſamey przyczyny, że pogardzili łaſką, ktorą im dawał do uſtrzeżenia ſię okazyi, umknie łaſki do uſtrzeżenia ſię grzechu, na ktorego ſię niebeſpieczeńſtwo lekomyślnie

wda-

wdali. Obiaśnić sobie tę prawdę przykładem Pisma Swiętego możemy. Chciał BOG wybawić Lota z Sodomy, ktorą miał spalić, więc w przod do niego wysyła Aniołow, a oni co czynią? Przy całości zdrowia i życia bez wątpienia zachować go mogli i w samey Sodomie, mogli cudownym sposobem od pożaru ognia zasłonić, tak iako uczynili troygu Pacholętom w piecu Babilońskim; nie chcieli go iednak w ogniu zostawować, przeto go wcześnie wyprowadzili z miasta. Takowym porządkiem według zwyczayney i powszechney Opatrzności swoiey, ludzi chce BOG zbawiać. Naprzod uprząta bliskie do grzechu okazye, posyłaiąc swe łaski, iako Aniołow, żeby nas odwodzili, odprowadzali od tych osob, od tego domu, od tych poufałości, przyiaźni; lecz ieżeli się tym Boskim posłom sprzeciwiemy, tym samym traciemy dalszy ratunek Boski, ktoryby nas mogł z toni niebespieczney wybawić. Swięty Izydor Peluziota piękne do tey materyi podobieństwo przywodzi: Daycie mi takiego (mowi on) człowieka, ktoryby maiąc przebywać rzekę, nie chciał ani promu zażyć, ani się łodzią przewieść, lecz rzucaiąc się w rzekę, prosiłby BOGA, aby go mocą swoią od utonienia bronił. Czyby taki nie kusił Boga, żeby cuda tam, gdzie ich nie trzeba, czynił? Tak czynią i ci, ktorzy dobrowolnie się na niebespieczeń-

stwa

ſtwa narażaiąc, żądaią tego aby ich BOG cudownie od grzechu zachował, i na tę intencyą iałmużny daią, śluby czynią, ale ich nabożeńſtwa bardziey ſą śmiechu godne, niż wyſłuchania od Boga. Proſzą oni o łaſkę, aby ſię okazyi grzechowey zwyciężyć nie dali, azaż tey łaſki nie mieli, kiedy im BOG wewnętrznie do ſerca mowił: nie chodź na to mieyſce, nie przeſtaway z temi oſobami; lecz że oni tą pierwſzą łaſką pogardzili, nie ſą godnemi tey drugiey, ktoraby im w okazyi poſiłku dodała. Bo wdaiąc ſię w oczywiſte grzechu okazye, albo ſobie dufaią, że ie zwyciężą, albo wcale nie dufaią, albo o tym wątpią. Jeżeli ſiłom ſwoim tak wiele dufaią, to ieſt pycha nieznośna, ktorą BOG ſprawiedliwie karze odięciem łaſk ſwoich. Jeżeli ſobie nie dufaią, aby ſię mogli pokuſie grzechowey ſprzeciwić, a iednak ſię w nię wdaią, tym ſamym że daią grzechu przyczynę, podaią ſię w niebeſpieczeńſtwo grzeſzenia; wiedząc, że ta okazya, na ktorą ſię narazili, przywieść ich do grzechu mogła. Jeżeli na koniec powątpiewaią, czy w tey okazyi grzechu ſię uſtrzegą: maiąc z iedney ſtrony w dobroci Boſkiey nadzieię; z drugiey ſtrony wiedząc o ſłabości ſwoiey, i maiąc z doświadczenia, że ſię nie raz w takowych potknęli okazyach, tym ſamym znowu wolnemi od grzechu nie ſą, bo nie maią pewności ani w tym, że im

Pan

Pan BOG da tak mocną łaſkę, z ktorąby pokuſę zwyciężyli; ani w tym, że ſię chwycą ſami tey Boſkiey pomocy; w iakie ſię przez to niebeſpieczeńſtwo podaią? oſądźcie ſami. Cobyście ſądzili o takim człowieku: ktory nie maiąc ani pewnosci dowodow, ani umieiętności prawa, takiey ſię ſprawy utrzymać podiął, w ktoreyby ſzło o życie i całą fortunę przyiaciela ſwego, nie maiąc w tym żadney pewności, czy tego dokaże, na co ſię odważył; bydź to może, że tę ſprawę wygra, ale i to bydź może, że nie wygra, czylibyście go nie oſądzili za zuchwałego, ktoryby na tak wątpliwy los życie i fortunę przyiaciela ſwego podawał? Większa ieſt nierownie zuchwałość tych, ktorzy ſię w grzechu niebeſpieczeńſtwo wdaią, na ktorąkolwiek ſtronę ſię obrocą, wſzędzie ſię im piekło bezdenne otwiera. Chociaż grzechu nie popełnią, w ktorego ſię wdaią okazyą, i tak grzeſzą, przeto, że duſzę ſwoię wydaią na oczywiſte grzechu niebeſpieczeńſtwo. Jeżeli ich okazya do grzechu przywiedzie, dwa grzechy popełniaią: ieden, ktorego ſię w tym razie dopuſzczaią; drugi, że go ſami dobrowolnie ſzukali. Jakże ſię ſpodziewać maią, że im BOG da łaſkę? Nie da, bez wątpienia nie da, bo ſię tym ſamym łaſki Boſkiey niegodnemi uczynili. Coż za tym idzie? oto ta druga prawda, że w takowych okazyach, w ktore ſię dobro-

wol-

wolnie wdaią, pewny ich upadek, a po upadku zguba.

Za fundament tey drugiey prawdy, zakładam Pisma Swiętego naukę: że nigdy człowiek nad pokusą zwycięstwa nie otrzyma, ieżeli z łaską Boską pracować oraz nie zechce, tak nas naucza Swięty Apostoł Paweł: *Non coronatur, nisi qui legitimè certaverit.* (2. Tim: 1. 5.) Nie bierze wieńca, tylko ten, ktory się mężnie potyka. BOG nas w tym to boiu zawsze posiłkować gotow, ale gdy z naszey strony przykładać się nie chcemy, w ten czas górę nad nami nieprzyiaciel bierze. Zeby nas łaska Boska od grzechu zachowała, koniecznie tego dwoyga trzeba. Pierwsza iest: obrzydliwość wszelakiey obrazy Boga. Druga; mocne postanowienie żadnego się grzechu nigdy nie dopuszczać. Uważciesz proszę, ieżeli ten, ktory się dobrowolnie w grzechu okazyą wdaie, ma grzechu obrzydliwość? Jeżeli ma mocne przedsięwzięcie, i takie iakie mieć powinien, poprawy życia? ia to pokażę, że ani tego, ani tego nie ma; a ieżeli tego dwoyga nie ma, prożno się ma zwycięstwa nad pokusą spodziewać.

Nikt o tym nie wątpi, że obrzydliwość grzechu, iest iako hamulec, iako wędzidło iakie, ktore nas od grzechu utrzymuie, iest iako wał mocny, ktory nas przeciwko czartowskim pokusom broni. Tę

obrzy-

obrzydliwość i przestrach, sam BOG wlał w duszę ludzką, że chociażby nie chciała, musi się iednak lękać szpetności grzechowey, osobliwie gdy wspomni, iak nieszczęśliwe skutki grzech za sobą wiedzie. Co to iest? pytać się kto może, że gdy się trafi spoyrzeć na węża, lub żmiię, lęka się człowiek i ucieka? Basilius Seleucensis daie tę przyczynę: że to pochodzi z grzechu pierwszey Matki naszey, ktorą gdy czart do owego przestępstwa Przykazania Boskiego kusił, wziął na się węża postać, przeto się tey bestyi tak potym lękała, iż owa boiaźń na wszystkich iey potomkach została. Taka i owszem daleko większa ma bydź obrzydliwość grzechu, od ktorego, iako przed iadowitym wężem albo żmiią uciekać nam Pismo S. każe: *Tanquam à facie colubri, fuge peccatum.* Pytaią się tu Oycowie SS. czemu Pismo Boże nie każe przed grzechem uciekać, iako przed lwem? ale iako przed wężem, lub żmiią? gdyż zdaie się bydź straszniey szy lew albo tygrys, niżeli ten mizerny robak? i daią tę przyczynę: że się bać nie trzeba tych drapieżnych zwierząt, kiedy ieszcze są małe, i tak nikt nie ucieka przed małym tygrysiętem, i z małym lwięciem, dziecko igrać może, bo są ieszcze bezbronne, nie maią mocnych zębow, ani pazurow, ktoremiby szkodzić mogli. Lecz wąż albo żmiia ledwo się urodzi, zaraz swą trucizną-

zną zgubić człowieka może, i dla tego tak przed małym iako i wielkim wężem każdy uchodzi. Taki powinien bydź przestrach Chrześciańskiego serca, gdy się na grzech narazi; iak go tylko zoczy lubo się zda bydź mały, uciekać przed nim powinien, sama nawet naymnieysza do grzechu okazya, powinna mu się w oczach stawić iako nayobrzydliwsza poczwara, albo iak ow bazyliszek wzrokiem zabiiaiący, bo i w samym początku duszę zabić może.

Doświadczyliście nie wątpię, tego, ktorzyście się z Bogiem szczerze poiednali, wyspowiadawszy grzechow z serdecznym żalem, takieście w nich obrzydzenie mieli, żeście z tym przed Kapłanem, Namiestnikiem Boskim oświadczali się: iż wolelibyście raczey życie tracić, niż się odważyć na obrazę Boga. Z tego obrzydzenia poszło to, że wam wszystkie do grzechu obmierzły okazye. Nie mogliście spoyrzeć na to mieysce, w ktorym się grzeszyło. Owe lube i miłe przedtym poufałości, przyiaźni, już was zwabić nie mogły do siebie. Zgoła zdaliście się bydz dobrze uzbroieni przeciwko wszelakim pokusom czartowskim. Szczęśliwaby to była umysłu waszego odmiana, gdyby tak zawsze trwała. Ale długoż tego było? Z początku powoli iakoś ten postrach grzechu, i owa obrzydliwość ustawać poczęła. Podała się okazya, na ktorą się dobrowolnie pobieżało, nie pamię-

miętaiąc na to, że się w niey przedtym upadło, aż się owa nienawiść grzechu, w lubość zamieniła. Już nie czuć na sumnieniu trwogi, iuż nie masz tey rezolucyi, żeby umrzeć raczey, niż B. ga obrazić; i tak się powoli, i do tego mieysca, ktorego się zarzekło, i do tey poufałości, przyiaźni, w ktorey przedtym serce się zatopiło, przyuczać poczyna. Jeszcze w nim trwa iakaś wola, żeby nie grzeszyć, ale tey nie ma, żeby przed okazyą grzechową uciekać. Mowi sobie, pobłażaiąc: Ja nic złego nie uczynię, aleć przecie do tego domu wstąpię, tam tę osobę przywitam, do niey się rośmieię. Gdy się na to odważy, gdy tam pierwszy raz przyidzie, strach go iakiś weźmie, i ledwie się nazad nie cofa. Poydzie, nawiedzi drugi raz, iużci owa boiaźń mnieysza. Trzecią i czwartą razą, iużci iey nie masz. Coż za tym nastąpi? Domyślić się możecie, że się do dawney swey z grzechem przyiaźni wroci. Tak się własnie dzieie, iako kiedy Małżonka utraciwszy Męża, o śmierci iego usłyszawszy, płacze, szlocha, mdleie, utulić się od płaczu i żalu nie może. Po utulonych lamentach, gdy się nieco ukoi, ieszcze postaremu wniść niechce do tego pokoiu, w ktorym mąż iey skonał, ieżeli się iey trafi, na łożko iego spoyrzeć, od żalu omdlewa. A długoż, proszę was, tego żału tych płaczow? Oto iak tylko pierwsze

dni

dni żałoby przeminą, iak się tylko owa świeża rana cokolwiek podgoi, ona się do tego wszystkiego powoli przyuczy, na co iey tak ciężko oczy podnieść było. Przyidzie ona wkrotce do tego pokoiu, przyidzie i do łożka, na ktorym iey mąż kochany umarł, ale westchnie serdecznie i twarz łzami obleie. Gdy przyidzie drugi raz, iuż z mnieyszym żalem, gdy trzeci, czwarty, iuż się iey na łzy nie zbierze, przyidzie do tego, że się tam nawet przeniesie, co większa sypiać na tymże łożku będzie, bez wszelkiey trwogi i boiaźni. Co się przez podobieństwo o tey Małżonce powiedziało, tego się codziennie w Chrześciaństwie napatrzemy. Umarł na duszy przez grzech ten i ow, gdy od Namiestnika Chrystusowego przy Sakramentalney pokucie słyszy: *Nomen habes quod vivas, & mortuus es*; płacze, wzdycha, przyrzeka: że się grzechem brzydzi, że na tym mieyscu nigdy nie postoi, na ktorym mu się Boga obrazić przytrafiło; niechże tylko dwa, lub trzy dni po Spowiedzi miną, wraca się on znowu na to samo mieysce, z ostrożnością iednak i boiaźnią, żeby tam znowu Boga nie obraził; niechże poydzie drugi raz, iużci bespieczniey, niech trzeci, iużci go wszystkie szkrupuły odpadną: Nie iestże to znak pewny, że on nie brzydził się grzechem, tak iako powiadał, że tosz, co przed Kapłanem przy Sakramentalney Spowie-

wiedzi obiecywał, wfzyftko czynił obłudnie, i tym tylko końcem, żeby go omamił i wymufił rozgrzefzenie, ktorym nie tylko grzechow fwoich nie maże, ale ich przyczynia i większey im ciężkości dodaie.

Snadno to zrozumiecie, bylebyście tylko uważyć chcieli, że w ten czas gdy fię człowiek dobrowolnie podaie w niebezpieczeńftwo grzechu, mufi dwoiaką potyczkę odprawić; pierwfzą, z famą do grzechu okazyą; drugą z famym grzechem, gdy fię iuż brama do niego otworzy; naprzykład: do uftrzeżenia się grzechu przeciwko fzoftemu Przykazaniu, trzeba te dwa mury koniecznie przełamać. Naprzod trzeba zwyciężyć ow afekt i pafsyą, ktora ciągnie człowieka do tey kompanii, w ktorey upaść w grzech może. Potym, kiedy fię owey kompaniyki chwyci, trzeba mu walczyć przeciwko famemu grzechowi. Obiedwie te rzeczy, iak okazya, tak grzech maią fwoie ponęty. Więc to ieft oczywifta, że kiedy iuż pierwfzego kroku człowiek odftąpił, i wdał fię w okazyą, iuż ieft na poł zwyciężony, a zatym flabszym iuż będzie do tey drugiey potyczki, ktorą mu z famym grzechem odprawić trzeba; z czego wrożyć można o pewnym iego upadku, bo ieżeli nie miał tak wiele ferca i odwagi, żeby fię był fprzeciwił grzechowey okazyi, iakoż fa-

memu

nemu grzechowi oprzeć się potrafi? Pierwsza owa potyczka daleko snadnieysza była, więc w tey drugiey trudnieyszey, pewnie się poddać musi. Nie mogł się utrzymać w ten czas, gdy na brzegu przepaści stanął, iakże się utrzyma, kiedy pośliznąwszy się z góry lecieć będzie?

Przypomnieycie tu sobie na obiaśnienie tey prawdy. Dawida upadek. Ten przechodząc się po swoim pałacu, weyrzawszy z okna, obaczył Bersabeę w postronnym chłodniku ogroda, z owego poyrzenia na grzech się w sercu odważył. Nim do tego przyszło: wiedzieć potrzeba, że sobie Dawid dwoiaką dał do grzechu tego okazyą: naprzod, kiedy na Niewiastę weyrzał, powtore: kiedy iuż na nię ciekawie poglądał. Pierwszą onę pokusę, ktora go do niepotrzebnego spoyrzenia przywiodła, łacno mu było zwyciężyć; ale tę drugą nierownie trudniey. Do pierwszego zwycięstwa, dosyć było tylko oczy na stronę odwrocić, lecz do drugiego nie tylko oczy, ale i myśl nagle oderwać potrzeba było; snadniey było umartwić samę ciekawość oczow, ale gdy przez oczy wdarł się ogień do serca, iuż mu go trudniey ugasić było; tey zaś trudności w tey drugiey potyczce, troiaka iest przyczyna. Naprzod: że kiedy się samey okazyi do grzechu sprzeciwić trzeba, siły woli naszey nie tylko są zupeł-

ne, ale też i łaską nadprzyrodzoną wsparte. Powtore: że czart od nas iest ieszcze daleko. Potrzecie: że sama rzecz, lub osoba, do ktorey nas passya i pokusa ciągnie, nie iest przytomna, chyba w myśli samey. Przeciwnym sposobem, kiedy się iuż kto wda w grzechową okazyą, trudnieysze sobie zwycięstwo czyni, bo naprzod wola ludzka daleko iest słabsza, utraciwszy posiłki nadprzyrodzoney łaski, ktoraby go wspierała. Powtore: że czart iuż bliżey przystąpił, ten wziąwszy gorę przez pierwsze podeyście swoie, w swe poddaństwo ową duszę bierze, i otwartemi wrotyma wchodzi, ktore mu sami otwieramy, gdy się w grzechu podaiemy, okazyą. Naostatek owa pokusa iuż nie tylko przez myśl, ale przez wszystkie zmysły ciała, ciśnie się do serca, i czego chce w tak zwątlonym dokazuie. Przyznać to sami musicie, ktorzyście wdawszy się w grzechu okazyą, szwank na duszy odebrali; mogliście z pierwszych początkow oprzeć się pokusie maiąc zupełne siły, czarta ieszcze o podal grzechu ponętę w myśli tylko samey. Wdaliście się w okazyą, iuż wam siły ukrocono, iuż i czart podstąpił, iuż serce opanował, iuż słomę na żarzewie rzucił, iuż się płomień zaiął i gore. Możnasz łatwo ten pożar ugasić? trzebaby nadzwyczayney, potężnieyszey siły, trzebaby nie pospolitey ale cudowney łaski, ktorey iednak niech się nigdy
gdy

gdy nie spodziewa, bo się iey niegodnym uczynił, podaiąc się dobrowolnie w grzechu okazyą.

Co żebyście iaśniey poznali, trzeba mi tu wam dwie nauki przełożyć. Pierwszą arcy potrzebną przy każdey spowiedzi. Drugą, iak nam wiele na tym należy, żebyśmy się iako naybardziey grzechowych wystrzegali okazyi. Wiecie o tym (bo iuż się o tym wyżey mowiło) że Spowiedź nie ważna, że i świętokradzka, gdy kto przy niey nie ma mocnego przedsięwzięcia, nigdy się do przeszłych grzechow swoich nie wracać, ale podobno ieszcze o tym nie wiecie, że się to przedsięwzięcie rozciągać powinno nie tylko na grzechy, ale też i na same do grzechu okazye. Z tey samey przyczyny, z ktorey powinniście się wystrzegać wszelakich grzechow, powinniście się strzedz i wszelakich okazyi. Jest ściste związanie między tym dwoygiem przedsięwzięcia. Zal mi żem grzech popełnił. Zal mi iżem się wdał w okazyą takowego grzechu. Nie chcę iuż więcey Boga tym grzechem obrazać. Nie chcę iuż więcey wdawać się w tę okazyą. Jeżeli tedy nie masz tego serca i odwagi, żebyś się od grzechowey okazyi oddalił, rzecz iest oczywista, że i samego grzechu poprzestać nie masz woli, i nie żal ci tego, żeś go kiedy popełnił, a tak ni skruchy w tobie, ni pokuty nie masz, a zatym nie go-

dzie-

dzieneś Kapłańskiego rozgrzeszenia. A ieżeli na takiego Spowiednika trafisz, ktory cię z grzechow rozgrzeszy, bądź pewny będziesz rozgrzeszony od Kapłana; ale nie Boga, Kapłan mowić będzie: Ja ciebie rozgrzeszam; á Bóg: ia cię zaś potępiam. Toć to iest, co niegdyś Samuel ludowi Izraelskiemu mowił: Jeżeli się do Boga przez szczerą pokurę w całym sercu wracacie, ieżeli mu chcecie służyć nie połowicą serca, ale całym umysłem i wolą nieodmienną, wyrzućcież wprzod Bogow cudzych z pośrzodka serc waszych; nie mieycie obcowania żadnego z tym bałwanem, ktoremuście się kłaniali; odstąpcie tych okazyi, ktore was przywieść do tych samych grzechow mogą.

Ale wy rzeczecie: Taką rzeczą, trzebaby koniecznie, aby wszyscy ludzie świat opuscili. gdyż prawie na każdym mieyscu znaydować się może do grzechu okazya. Nie przeczę ia temu, i owszem pozwalam, ale to przydaię: że iedne są okazye, ktorych się nam ludziom ustrzedz nie podobna, że są przywiązane do kondycyi, stanu, życia, i innych okoliczności, w ktorych koniecznie człowiek zostawać musi; i o takich nie mowię, ani sumnienia waszego obciążać nie chcę; iednak przeciwko nim takie lekarstwa radzę, iakie biorą ci, ktorzy muszą bydź na mieyscach po-

powietrzem zarażonych. Jeżeli nie możesz uciec od takich okazyi ciałem, to przynaymniey duchem, od nich się oddalay, ta iest: zatykay uszy na ladaiakie mowy, odwracay oczy od tego, co duszy zaszkodzić może. Myśl czym innym zabawiay, udaway się do modlitwy, proś Boga o pomoc, a z tą iego pomocą staray się usilnie o zbawienie swoie. Co się zaś tycze okazyi, w ktore się dobrowolnie ludzie wdawać zwykli bez żadney potrzeby, tych się koniecznie strzedz trzeba. Coż bowiem masz za potrzebę gadać z tą osobą? chodzić do tego lub owego domu? Wiesz o tym dobrze, że tam sidła takie, w ktorych się uplątać możesz. Ileś razy tam postał, nigdyś się nie wrocił tylko odarty z szaty niewinności. Oto ten ostatni raz, gdy tam byłeś, grzechuś się nie ustrzegł, zaprzeć tego nie możesz, z iakąż tedy usnością puszczasz się na tę głębią, w ktorey pewnie utoniesz? na co się do tey skały z słabą łodką obracasz? o ktorą się cnota i pobożność rozbiie? na co między węże rękę kładziesz i one głaszczesz? ktore cię żądłem swym umorzą. Ale mam (mowisz) interes do tey osoby, na to tam mieysce, do tego domu. Ah! iakiż to interes? czy się on zrownać może z interesem naywiększym zbawienia twoiego? Jeżeli dla tey osoby Boga twoiego stracisz, ktoć tę stratę nadgrodzi? Ale ta osoba iest mi nader

przyiemna, świadczy mi swoy afekt, ma tak wielkie przymioty. I masz ci bydź milsza, niż Bóg twoy? niż dusza twoia? dla iey ku sobie afektu na potępienie idziesz? ta cię osoba do piekła wiedzie, dobrześ ci to sprzyia? Gdyby ci była, mowi Pan JEZUS, tak miła i potrzebna, iak ci miłe i potrzebne oko w głowie, wyłupić ci go i precz wyrzucić trzeba. Nie wątpię, że ci przykro tego upominania słuchać, á cięży jeszcze wykonać. Ale wiedz o tym, że czego teraz chętnie nie uczynisz, to rad nie rad, wkrotce uczynić musisz. W krotce to wszystko w czym się tak bardzo kochasz, śmierć ci z życiem wydrze. Nie chcesz teraz słuchać zbawienney rady, wołaiących na ciebie Kapłanow: wychodź z tego domu, strzeż się tey konwersacyi, poufałości, przyiaźni; słuchać będziesz musiał, gdy śmierć na ciebie zawoła; wychodź nędzna duszo z tego ciała, pożegnay się na wieki z tą przeklętą przyiaźnią twoią. W ten czas ci się wszystkie affekty przerwą, obmierzną przyiaźni; ale iuż nie wcześnie; żeś tego z dobrey woli dawniey nie uczynił: to będziesz koniecznie musiał. I nie lepieyże to teraz Ukrzyżowanemu JEZUSOWI dobrowolnie i z chęci darować, co ci gwałtownie śmierć wydrze? Tego on od ciebie żąda, i za tę osobę, ktorą porzucisz, obietuie ci w Niebie towarzystwo Aniołow;

za te mieyſca tobie niebeſpieczne, Ray beſpieczny; za te przyiaźni, od ktorych ſię oddaliſz, ſamego ſiebie, Patrz, czy to nie lepſza zamiana?

O Panie! choćbym i świat cały zyſkał, coż mi po nim będzie, ieżeli duſzę ſtracę? Gdy mnie tak miłościwie do ſiebie wzywaſz, przeſtrzegaſz, upominaſz, ſłucham cię Panie moy, i oddalam ſię od tego wſzyſtkiego, cokolwiek mi przeſzkodą ieſt do utraty łaſki twoiey. To ci nieodmiennie przyrzekaiąc, iż wolałbym prędzey umrzeć, a niżeli ſię tam powrocić, gdziem cię obrażał. To poſtanowienie zapiſuię dla większego waloru, Przenaydroższą Krwią Twoią, á Ranami pieczętuię. Powtarzam to, com wyrzekł pod ſumnieniem, iak mi ieſt Bóg miły, i mowię: Amen, amen, to ieſt co ſię znaczy: Tak za pomocą łaſki twoiey będzie.



KA-

KAZANIE XXI.

O SYNU MARNOTRAWNYM.

Pater peccavi, in Cælum & coram Te, non ſum dignus vocari Filius Tuus. *Luc. 15.*

O cze zgrzeszyłem przeciw Niebu, i Tobie, nie ieſtem godzień, abym był zwany Synem Twoim.

Niżeli przyſtąpię do tey nauki, ktorą nam Pan JEZUS zoſtawił, wyrażoną pod Figurą Marnotrawnego Syna, kładę przypowieść S. Piotra Damiana. Słońce z powietrzem umamiało ſię, kto z nich mocnieyſzy, kto więcey dokazać może, Powietrze mocy ſwoiey dodawało dowody, iako okrętami po morzu rzuca, iako wkorzenione dęby, kruſzy i obala, wieże wywraca. Słońce zaś dzielność ſwoię zalecało, iako gorącością ſwoią dogrzać do żywego może, iako iaſnością ſwoią Swiat cały oświecać, iako w ogrodach wonne kwiaty, w ziemi, owe drogie kruſzcze, minerały ſprawować może. W tym idzie człowiek podrożny w opończy, chcąc go pokonać powietrze, i z uie-

niego płaſzcz zrucić rozkazało Wiatrom, aby gwałtownym ſzturmem na niego uderzyły, ale im większa powſtała burza, im nawałność większa na niego biła, tym ſię on bardziey owym płaſzczem okrywał. Patrzy na to Słońce, i mowi: Czego gwałtownie powietrze nie dokazało, ia łaſkawością ſprawię. Przeto rozpędza chmury, uśmierza wiatry, burzom, nawałnosciom uſtępować każe, i iaśnie ſię z pomiędzy chmur wybiwſzy, wypuſzcza promienie, co raz to bardziey przygrzewa, aliści ow podrożny, ſam dobrowolnie, nie tylko płaſzcz, ale nawet i ſuknie zdeymuie z ſiebie i rzuca. Jeſt to przypowieść; á przypowieści wyrozumienie takie. Co to były te nauki drogi oczyſzczaiącey, o grzechu, o śmierci, o Sądzie powſzechnym, o piekle, były to ſzturmy gwałtowne, były to owe nawałne burze, na ſkołatanie, i ſkruſzenie ſerca waſzego, bydź to może, że te prawdy mało co w ſercach waſzych ſprawiły, bydź to może, że was te pioruny nie przeſtraſzyły. Teraz gdy ſię nam Słońce wypogodziło, gdy nam promieniami łaſk ſwoich dogrzewać, i ſerca rozpalać poczyna, rozumiem, że łaſkawością ſwoią, więcey w nas dokaże, i ſprawi. Tameśmy ſię lękali, i iako owa łodka burzami ſkołatana, beſpiecznego lądu wyglądali, teraz pełni nadziei, i uſności, przy porcieśmy ſtanęli. Tam

uſzy

uſzy naſze przerażały, owe ſtraſne gromy i iako oſtremi grotami do ſerca przenikały. Tu nic nie ſłychać tylko ſame miłości oświadczenia. Tam były cuda ſprawiedliwości, tu ſię poczynaią cuda łaſkawości, Dobroci, nieprzebranego Miłoſierdzia Boſkiego, ktore nam pokazuie i oświadcza, w przykładzie tego Marnotrawnego Syna, ktory ſkoro tylko powrocił, do kochanego Oyca ſwoiego, ſkoro łzami ſię zalawſzy powiedział: Oycze zgrzyſzyłem, przeciwko Niebu, i przeciwko tobie, nie ieſtem godnym, zwać ſię Synem Twoim, zaraz otwarte łono Miłoſierdzia iego znalazł. Zadney inny prawdy Zbawiciel naſz, tak nam wiele razy nie powtorzył, tak wiele podobieńſtwy nie obiaśnił, tak wiele przykładami nie potwierdził, iako te o Miłoſierdziu ſwoim nad grzeſznemi. Zważcie tylko, co chciał wyrazić przez owego Paſterza, ktory dla iedney zabłąkaney Owieczki, dziewięćdzieſiąt i dziewięć innych porzucił, á tey iedney ſzukał, poty, poki nie wynalazł, znalazłſzy na ramiona ſwoie włożył, do ſerca przytulił, ucałował, uściſkał, iako zrenicę oka piaſtował, do Owczarni zanioſł, między ſwe przyiął. Co chciał wyrazić przez owę Niewiaſtę, ktora zgubionego groſza z tak wielką pilnością, ſkrzętnością ſzukała, dom umiatała. Znalazłſzy, zaproſiła gości, cięſząc ſię i mowiąc: Weſelcie ſię

ze-

zemną razem kochani Przyiaciele moi, cieszcie się i raduycie, winszuycie mi szczęścia tego, żem znalazła grosz, ktory już był zginął. Co chciał wyrazić, przez owego Pana, ktoremu gdy był sługa winien dziesięć talentow, nie maiąc z kąd oddać, i długu wypłacić, padł do nog iego, odpuszczenia prosił, on iako miłosierny, wszystko mu darował. Zważcie; co pod tak wielu podobieństwy, chciał wyrazić Chrystus, ieżeli nie miłosierdzie swoie ku grzesznikom, ieżeli nie ową Aniołow Swiętych radość, ktorą maią, z nawrocenia naszego.

Twoia to iest własność Chryste JEZU, Miłośniku dusz naszych, że nie odrzucasz nikogo. Tyś dla tego na świat zstąpił, żebyś nas grzesznych szukał, i zbawił, stawiamy się przed Tobą iako winowaycy, obroć na nas miłosierne oczy Twoie, á day odpuszczenie ktoregośmy nie zasłużyli, powroć łaskę, ktorąśmy utracili, pokaż miłosierdzie, ktorymeśmy tyle razy, pogardzili. O! niech tak będzie! niech się tak stanie!

Zebyście wyrozumieć mogli, tę przypowieść Pana Jezusową o Synu Marnotrawnym, słuszna rzecz abym ią wam wytłumaczył. Ten Syn, był wychowany w domu Oyca swego, we wszelakich wygodach, delicyach, pieszczotach, na niczym mu nigdy nie zbywało, miał ozdobne i piękne sukienki, ktoremi się przy-

odzie-

odziewał, miał rozrywki, iakich tylko pragnął, śiadał do stołu zastawionego smacznemi potrawami, słodkiemi napoiami, miał wiele sług, ktorzy mu służyli, i na wszelkie iego skinienie gotowemi byli. Przyszedłszy do lat, á życząc sobie wolności, począł między owemi pieszczotami, i wygodemi domowemi tęsknic. Widząc przytym łaskawego na siebie Oyca, zaczął go prośić, na ostatek i naprzykrzać się, aby mu za żywota dał część dziedzictwa, i substancyi, ktoraby mu potym, przy rownym z Bratem podziale, należeć miała. Wielce to była niesłuszna prożba, ieszcze u żyiącego Oyca, domagać się sukcessyi. Widział ten Oyciec, iako rzecz niebespieczna młodym, doczesne oddawać dobra, ktorych zażywać nie umieiąc i one, i samych siebie, na sławie, podzciwości, fortunie, zdrowiu, życiu, i duszy, gubią. Nie chcąc iednak zasmucić dziecięcia swego, lubo z niemałym serca swoiego żalem, wydzielił mu część dziedzictwa iego. Sprawiwszy czego tylko żądał ten Syn Marnotrawny, poszedł w dalekie Kraie, oddalił się od kochanego Oyca swego, i tam zbytecznie sznmiąc, na rozrutnych bankietach, biesiadach, w krotkim czasie całą maiętność i dobra, od Oyca wzięte przemarnowawszy, do takiey nędzy i ubostwa przyszedł, iż pasł wieprze, i młoto iadł, nie maiąc czym innym zgło-
dnia-

dniałego pofilić żołądka. Dziwuiecie fię wy temu; ale czegoż fię tu dziwować? Cała przyczyna iego nędzy, i niedoftatku, że fię oddalił od Oyca fwoiego. Czego fię dziwować, kiedy kurczęta, z pod fkrzydeł kokofzy wynidą, że ie iaftrząb porwie. Czego fię dziwować, kiedy owieczka, na kły wilcze trafi, gdy fię od Pafterza oddali. Czego fię dziwować, kiedy żołnierz zginie, gdy nie przy Hetmanie. Nie mafz fię czemu dziwować, że i ten Syn do takiey nędzy przyfzedł, bo od Oyca tak dobrego, i kochanego pofzedł. Ten to ieft, ftan twoy człowiecze. Tyś ieft ten Syn Marnotrawny, na łonie Wiary Swiętey urodzony. Stałeś fię Synem tego Niebieſkiego Oyca, gdyś przez łafkę Chrztu Swiętego do Synoftwa Bofkiego był przypufzczony, Sakramentami Swiętemi wykarmiony, tak wiele darami przyrodzonemi, i nadprzyrodzonemi ozdobiony. Dał ci ten Niebiefki Oyciec życie, czerftwe zdrowie, fiły dobre, rożne ciała i Dufzy przymioty, naturę do cnoty i dobrego fkłonną. Dał ci oświecenia na rozumie, zapalenia woli do dobrego, dał obfitość wiele innych darow, z łafką poświęcaiącą na dufzę wlanych, nad to ci więcey nierownie w Niebie nagotował. Coż potym? kiedyś to wfzyftko przemarnował, oddaliłeś fię od famey, i iedyney Dobroci, do dobra znikomego, od morza wfzelakich kana-
row,

row, i pociech, do kropelki słodyczy, od Oyczyzny Niebieskiey, w daleką krainę, od wolności Synow Boskich, na wygnanie. Odstąpiłeś przez grzech BOGA, ktory cię opatrywał, karmił, pielegnował, ktory Aniołom swoim, kazał cię, na rękach nosić, żebyś nie swankował, oddaliłes się od żrodła, toć usychać musisz? Oddaliłes się od dobrego Oyca, zły Synu, czegoż się tu dziwować, że młotem, i słodzinami zmyślności twoich, nasycić się nie możesz?

O! iak to rzecz politowania godna, patrzyć na Syna tego, szlachetnie urodzonego, Syna tak godnego Oyca, wychowanego w pieszczotach, wykarmionego delikatnemi pottrawami, a on teraz odarty, w poł nagi, wyschły od głodu, przy trzodzie wieprzow podparszy się kiiem, pod dębem stoi. Ale co to iest względem duszy, ktora się od BOGA oddaliła? O! iako nie rownie większego politowania godna, kiedy odarta, z owey sukienki niewinności, ktorą na Chrzcie Swiętym wzięła, ogołocona ze wszystkich Darow Boskich, żadnemi nie wsparta posiłkami, od Dziedzictwa Synow Boskich odsądzona, w niewoli czartowskiey zostaie. Doznała tego na sobie Jerozolima, kiedy się od niey BOG oddalił, i ona od niego, w ten czas ostatnie na nią nieszczęście przyszło. Porzucili ią SS. Aniołowie, przyszło za tym do ostatniey

tniey ruiny do ostatniego spustoszenia, że według Proroctwa Chrystusowego, kamień w niey na kamieniu nie został. Doznał tego i ten Syn Marnotrawny, przyszedłszy do ostatniey nędzy, gdy mu głod doiął, bieda weznaki dała, dopiero poznał, co to iest od kochanego oddalić się Oyca? W tym opłakanym stanie zostaiąc, o swoim powrocie myślić począł.

Uważcie iak są dziwne Sądy i rozporządzenia Boskie: iednych do siebie prowadzi, przez pomyślności, innych przez utrapienia, ucisky, na iednych puszcza wiatr ostry, iako na Pawła, na innych lekkie powionienie, iako na Piotra. O! iak dziwne są drogi Boskie! iak niedościgłe szrzodki, i sposoby, ktorych do nawrocenia naszego zażywa. Piłata chciał zbawić przez żonę, Piotra przez kura pieiącego, Matheusza na cle siedzącego, przez iedne na niego weyzrenie. Tak i tego Syna, przez głod, i ubostwo chciał pociągnąć do siebie. I tak się stało, wspomniawszy bowiem sobie, w oney nędzy, i dokuczaiącym głodzie, co stracił? i od kogo się oddalił? łzami się zalawszy, rzecze: O iak wiele naiemnikow, sług naypodleyszych, w domu Oyca mego, w chleb obfituią, a ia tu od głodu umierać muszę. Ah! nieszczęśliwa wolności moia! w iakąś mnie niewolą wprawiła? Co mnie przed tym wszyscy słuchali, wszyscy służyli, teraz wieprzom służyć muszę, przedtym miałem

delikatne potrawy, teraz się żołędzią napchać nie mogę, bo mi i tego bronią. Coż mam czynić daley? Mamże w tey nędzy, żyć, i umierać? albo się odważę? wstanę i poydę do Oyca moiego, mam nadzieię, że mi się da przebłagać, bo Oycem moim iest. Prawda obraziłem oczy iego, ale iednak ten przed ktorego się oczami stawię, Oycem moim iest. Rozgniewałem twarz iego, aleź przecie ten, ktorego twarz rozgniewałem, Oycem iest. Wzgardziłem łaską iego, ale ten, ktorego łaską pogardziłem, Oycem iest. Rozproszyłem wszystkie dobra iego, ten iednak, ktorego dobra rozproszyłem, Oycem iest, bo chociaż ia niegodzienem się nazywać Synem iego, on iednak nie przestał bydź Oycem moim. Ah! poydę, poydę do Oyca mego, padnę mu do nog, rzekę skruszonym sercem. Oycze zgrzeszyłem przeciwko Niebu, i przeciwko Tobie, sądzę się bydź niegodnym, żeby mnie zwano Synem twoim, ale niech się wzruszą wnętrzności Miłosierdzia Twoiego, nadewną. Przyimiey mnie, za naypodleyszemnego, z sług twoich, za iednego z naiemnikow twoich. Takiemi affektami, napełniwszy serce, drżącą nogę obraca, ku domowi Oyca swego, porzuciwszy laskę i trzodę.

Dałby to BOG! żeby podobne myśli weszły do serc waszych, żebyście po-

znać mogli, w iakim ſtanie duſzy zoſtaiecie gdy ſię od BOGA oddalacie. Czyż może bydź większa nędza, nędza nad tę? Gdybyście to przeniknąć mogli, wołalibyście z Jeremiaſzem: O! iako zła rzecz, i gorzka opuścić Pana BOGA ſwego. Rozważał to Auguſtyn Swięty i przyznał, że żadna łodka nie tak była nawałnościami ſkołatana, iako ſerce iego. W iednym Auguſtynie miałem dwoch Auguſtynow przeciwnych ſobie. Ieden mi dawał zbawienne rady, drugi odradzał. Ieden chciał, drugi nie chciał. Iużem chodził do ogrodow, abym ſię tam rozrywał, i wdzięcznym kwiatow zapachem kontentował, ale darmo. Chwytałem ſię miłych kompanii, przyiaźni, darmo: Patrzyłem na to, co ieſt pięknego, darmo. Nigdym ſię w ſobie uſpokoić nie mogł. Iużem ſię chciał do BOGA zbliżyć, ale nałog ſtał mi ſię łańcuchem, ktory mnie odrywał. Iużem ſię chciał, całym ſercem nawrocić, nie dały mi zmyślności moie, i mowiły. Będzie czas tego náwrocenia potym. Wołało ſumnienie, czemuż nie teraz? kiedyſz ſię nawrocę? á iam mowił Jutro, iutro, á to iutro końca nigdy nie miało. Aż gdy liſty S. Pawła, i tę Ewanielią o Synu Marnotrawnym przeczytał; Uważaiąc Dobroć tego Oyca, potargawſzy wſzyſtkie owe pęta, i kaydany, ktore go trzymały, pogardziwſzy znikomemi uciechami, ktore go mamiły, poſzedł do pokoiku, i upadłſzy

na kolana, przed Ukrzyżowanym JEZUSEM, mowił: Czegoż się tak długo błąkam, Dobrotliwy Panie, szukałem po wszystkich stworzeniach dla duszy moiey ukontentowania, ale darmo. Zawsze niespokoynie było serce moie. Bądźże Ty sam odtąd Lekarzem duszy moiey. bądź miłościwym Oycem moim. Mam ufność, że mną nie pogardzisz, kiedy, z taką łaskawością przyimuiesz grzesznikow.

Zważcie i wy Dobroć Oyca tego, zważcie iak sobie z tym Synem Marnotrawnym postępuie. Powinienby był, wyrzucić na oczy, złe postępki iego, wszeteczności, i sprosności iego. Powinienby był go surowie zgromić, mowiąc. Niewdzięczny Synu, hultaiu, nic dobrego, teraz się wracasz do mnie, kiedy cię głod, i nędza przymusza, teraz się do domu moiego ciśniesz, kiedyś całą fortunę moię, zbior krwawey pracy moiey, marnie roztrwonił, idź mi precz z oczow, niewdzięczny Synu, niegodzineś nigdy tego, żebym na cię łaskawym okiem spoyzrał. Ani o tym wspomniał. Stoiąc w oknie, obaczywszy powracaiącego, z boiaźnią, i ze drzeniem Syna, miłosierdziem zdięty, przeciw niemu wychodzi, i kładąc ręce swoie na szyię iego, do serca przytula, obłapia, całuie. Widząc w poł nagiego, obraca się do sług swoich, i mowi. Przynieście czymprędzey sukienkę, iak nay-

ozdo-

ozdobnieyſzą, i okryicie go, żeby nagośćią w oczach moich, nie świecił. Widząc ſkruſzonego, zalewaiąc ſię nad nim łzami, cieſzy go. O! iaką mi Synu moy pociechę przynoſiſz, tęſkniłem uſtawicznie bez ciebie, napełniłeś ſerce moie żałością, gdyś ſię odemnie oddalił, ale mnie teraz uweſelaſz powrotem twoim, i goiſz wſzyſtkie ſerca rany, ktoreś mi zadał. Na dowod tego, zwołać Sąſiadow, ucztę nagotować, Kapelę ſprowadzić rozkazuie, mowiąc. Cieſzyć mi ſię dziś, i raczyć z Sąſiądami trzeba, bom Syna, ktoregom ſtracił, i opłakał, z wielką ſerca moiego pociechą znalazł, A co większa, że mu dał, i pierzcień na palec, czego przedtym Rodzice, tylko naykochańſzym Synom ſwoim czynili. Chrześcianie moi, to co ſłyſzycie, ieſt to żywe wyobrażenie Dobroci JEZUSA. Co ten Oyciec uczynił, to czyni JEZUS. Nie pokażecie mi przykładu, żeby miał komu dawne zbrodnie, dawne grzechy, na oczy wyrzucać, przypominać, zawſtydzać. Nie wſpomniał nigdy, ani Piotrowi zaprzenia, ani Mateuſzowi lichwy, ani Magdalenie że była grzeſznicą. Co by rozumiecie, gdyby była ta Niewiaſta upadła do nog Symona Faryzeuſza. Co był ten Faryzeuſz mowił? wyrzucilby ią z domu ſwego, mowiąc: Idź precz wſzeteczniсо, á Pan JEZUS, iako Naymiłoſiernieyſzy Oyciec, nie tylko

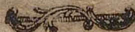
ią do ucałowania nog swoich przypuścił, ale i do łaski swoiey, gdy iey grzechy odpuścił. Tylko sobie przypomnieycie, co czynili Prorocy, z owey gorliwości, uczynioney iakiey zniewagi BOGU, iedni ognie z Nieba zprowadzali, iako Eliasz na owych bałwochwalcow, inni w przepaściach morskich topili, iako Moyżesz Faraona, z całym Woyskiem iego, inni się ziemi rozstępować kazali, aby ich pożarła iako Datana i Abirona. Nie czynił nic podobnego Pan JEZUS, ani Magdaleny, ani Łotra, ani nawet cudzołożnicy, na grzechu postrzeżoney nie potępił. Ah! co to za dobroć tego Oyca: Gdyby Kmieć Pana obraził, choćby płakał, choćby go przepraszał, choćby mu się korzył, mogłby mu ieszcze darować winę, ale go do łaski nigdy nie przypuści, dopieroż za Syna nie przysposobi. My tyle razy obrazili JEZUSA, znieważyli iego nieskończoną Godność, zdeptali Krew iego. Ah! co to za wzgarda! co to za obelgą! z tym wszystkim, bylebyśmy się do niego nawrocili, gotow nam, nie tylko odpuścić winę, ale i do łaski przyiąć, i wspoł-dziedzicami Krolestwa swoiego uczynić. Gdyby kto z was obraził Pańskiego Syna, wszyscyby słudzy mściliby się krzywdy iego. My nie Syna iakiego ziemskiego Pana, ale Syna Boskiego obrazili, a on nie naknakazuie

ſtworzeniom, aby ſię krzywdy iego zemściły, nie woła o pomſtę, iako wołała krew niewinnego Abla na Kaima, ale raczey błagaiąc gniew Oyca Przedwiecznego mowi: *Muſiſz darować Oycze tym ludziom, bo za nich umieram, za nich Krew leię, za nich życie moie na Krzyżu kładę.* Ktoryż to ięzyk wymowi, co to za Dobroć tego Oyca.

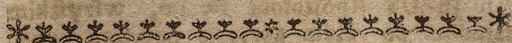
A co naydziwnieysza: że więcey ſobie poważał nawrocenie Marnotrawnego Syna, niżeli ſtateczny affekt drugiego, ktory ſię nigdy od niego nie oddalał, tak iż ſię żalić muſiał. Ia Oycze, byłem zawſze poſłuſzny rozkazom twoim, nigdym ci ſię nie ſprzeciwił, nigdym Serca twoiego nie rozżalił, nigdym ſię od ciebie na krok nie oddalił, z tym wſzyſtkim nigdyś mi, takiey łaſki nie pokazał, iaką pokazałeś niewdzięcznemu Bratu memu. W tym poſtępku Oyca tego, wyrażony ieſt (że tak rzekę) zbytek łaſkawości Boſkiey, w przyimowaniu grzeſznikow, że im częſtokroć więkſze łaſki pokazuie, niżeli tym, ktorzy ſię nigdy od niego nie oddalali. I tak; wi I było Prorokow, Swiętych, Sprawiedliwych, Niewinnych, żadnemu z nich tyle łaſk niewyświadczył iako Dawidowi, ktory był przedtym, i cudzołożnik, i zaboyca. Z iego bowiem Krwi chciał ſię Narodzić JEZUS z tegoż Pokolenia chciał mieć Naykochańſzą Matkę ſwoię. Było dwu-

dwunastu Apostołow, był Jan niewinny Kochanek Iego, ktory Go i na Krzyżu wiszącego nie odstąpił, nie iego, ani innego Następcą swoim uczynił, tylko Piotra, ktory się go po trzy kroć przy Męce zaparł. Było tak wiele Doktorow, niewinnoscią życia wsławionych, żadnego taką mądrością nie napełnił, iako Augustyna, ktory z nim tak długo walczył. Było tak wiele czystych i niewinnych Dziewic, żadney tak nie ukochał, iako Magdalenę, ktora była jawna w całym Mieście grzesznica. Jednę tylko miał Matkę Nayświętszą MARYĄ, w ktorey się domu z dziecińśtwa wychował, drugą Magdalenę, u ktorey przebywał, ktorey sławy bronił, te dwie naybardziey ukochał. Ukochał Nayświętszą Matkę swoię MARYĄ, bo była czysta i niepokalana, ukochał Magdalenę, bo była pokutuiąca. Tamtę wyniosł nad Chory Anielskie, Tę nad Chory Panieńskie. Ah! co to za Dobroć tego Oyca, ktoby temu wierzył, żebyśmy tak iasnych dowodow, tey iego łaskawości nie mieli. Wy Matki, ieżeli miłość dzieciom waszym swiadczycie, to tym tylko ktore was nie uraziły, tych zaś ktore wam serce zakrwawiły, nie kochacie. Nie tak Oyciec nasz Nayłaskawszy JEZUS, ktorego lubośmy tyle razy obrazili, bylebyśmy się do niego nawrocili, kochać nas gotow, choćbyśmy chcieli, ostatniey Krwi kropelki z pod Serca iego, dać nam ią gotow.

Obroćcieſz oczy na tego Oyca: Oto wyciąga Ręce do obłapienia, otwiera Serce do przyięcia, podaie Nogi do pocałowania, i z tą łaſkawością, iako niegdyś grzeſznikow przyimował, i nas do łaſki przyiąć, do ſerca przytulić obiecuie, bylebyśmy ſię do niego nawrocili. Iakże tu na tak wielką Dobroć ſuchemi patrzyć oczyma? Ah! Oycze Naymiłoſierniey ſzy, iść płakać nie mogę, ięczeć tylko mogę, ale biorę wſzyſtkie łzy, ſtoiącey pod Krzyżem Nayukochańszey Matki Twoiey, biorę zły Magdaleny, ktoremi Nogi Twoie polewała, i temi łzami, napełniam ſerce moie. Biorę tę włocznią, ktora Ci ſerce wſkroś przeſzyła, i te utapiam w ſercu moim. Tak napełnwszy ſerce łzami, i żalem, do Nog ſię Twoich Nayświętszych rzucam. Wyznaię moy Panie, żem niegodzien do ſerca z Magdaleną, ale iako Publikan, biię ſię w pierſi, mowiąc: Boże bądź mi miłościw! Zmiłuy ſię nademną według wielkiego Miłoſierdzia Twego. Wyznaię z ſynem Marnotrawnym przed całym Niebem, przed całym światem, przed wſzyſtkiemi Swiętemi Wybranemi Twoiemi, i przed Tobą w Dobroci nieprzebraney Panie, żem niegodzien, abym był zwany Synem Twoim, ale gdy Ty nieprzeſtaieſz bydź Oycem moim; przyimiey mnie do łaſki, uczyń miłoſierdzie, Amen.



KA-



KAZANIE XXII.

O NAWROCENIU SIĘ MAGDALENY GRZESZNICY.

Mulier, quæ erat in Civitate peccatrix, ut cognovit, quod JESUS accubuisset in Domo Pharisæi, stans retro secus pedes ejus, lacrymis cæpit rigare pedes ejus. Luc: 7.

Niewiasta, ktora była w mieście grzesznica, dowiedziawszy się, iż siedział JEZUS w domu Faryzeuszowym, stanąwszy z tyłu nog iego poczęła łzami polewać nogi iego.

Historya tey Ewangelii o nawroceniu Magdaleny grzesznicy, według uwagi Grzegorza Swiętego ma tę dzielność w sobie, że serca mięk czy i łzy z oczow wyprowadza; a przytym tak iest wdzięczna, radosna i miła, iżbyśmy ią wszyscy grzeszni mieli mieć w pamięci, a serca nasze i ręce do Nieba podnosić, dziękuiąc za tak wdzięczny przykład, w tey nam grzesznicy ukazany. Ten to iest przykład, ktory

Pan

Pan JEZUS Apostołom swoim, wszystkim narodom po całym świecie ogłaszać kazał. Ten to iest przykład, na ktory nam poglądać każe, mowiąc do Szymona: Widzisz tę Niewiastę wczorą w świecie się kochaiącą, roskoszną, lubieżną, oczy wszystkich do siebie wabiącą, dziś iak odmienioną? O-to iako szczenie przy nogach moich leży, płacze, ięczy, nie przestaie całować nog moich, łzami ie oblewa, włosami ociera. Tys dla mnie i wody nie podał, ta się we łzach topi, od ciebie żadney czci nie miałem, ta nogi moie całuie; tys oliwą nie namazał głowy moiey, ta drogi oleiek wylała. Patrz Szymonie na to zwierciadło pokutuiącey grzesznicy, ale oraz przypatrz się i Dobroci Jezusowey, iako ią przyimuie, iako iey miłościwie grzechy odpuszcza. Odpuszczam iey grzechow wiele.

Słowa to krotkie, ale niewysławionego Miłosierdzia Jezusowego pełne, kogoż do ufności nie pobudzą? ktoremuż grzesznikowi albo grzesznicy rozpaczać pozwolą? Widzisz tę Niewiastę, mowi do każdego z was JEZUS, oto iako iey odpuszczam grzechow wiele, tak i tobie odpuszczone będą, bylebyś się do mnie nawrocił z całego serca twego. Oto ta porzuciła marności świata, w ktorych była utopiona, porzuciła owe wykwintne mody, na ktore się przesadzała, i nic się nierozmyślaiąc, ani odwłocząc, z rozczochranemi włosami, z pła-

z płaczem, rykiem, ięczeniem, do nog mo-
ich przypadła, ktorych się uwiesiwszy, pó-
ty wisiała, ściskała, całowała, poki sobie
odpuszczenia grzechow swoich nie ziedna-
ła.

Myślcie wy sobie, co chcecie, rozu-
mieycie co chcecie, wynaydujcie sposoby,
ktoreby tylko skłonnościom waszym pobła-
żać mogły, iakie chcecie. Ja czyniąc za-
dosyć rozkazowi Zbawiciela moiego, ktory
ten przykład Apostołom i nam ich Następ-
com, po całym swiecie wszystkim ludziom
ogłaszać kazał. Te wam prawdy przełożę:
że ten przykład powinien nas pobudzić do
tego, żebyśmy się do BOGA nawrocili, to
pierwsza. Ten przykład powinien nas do
tego pobudzić, żebyśmy się tak do Boga
nawrocili, iako się nawrociła Magdalena,
to druga.

Boże Dobroci, Boże Miłosierdzia, kto-
ryś nam w tey Niewieście dał przykład,
z iaką ufnością do Ciebie się garnąć mamy.
Uderz w opokę serc naszych, wyprowadź
łez strumienie na obmycie grzechow na-
szych, tu przy nogach twoich Ukrzyżowa-
ny Panie. O! niech tak będzie, niech się
tak stanie.

Myli się wielu, ktorzy rozumieią, że
grzesznika nawrocenie się do Boga łatwe.
Grzesznik poki iest w stanie grzechu (mo-
wi Bonawentura Swięty) iest tak iak
ryba na wędę zchwytana, iak ptak w si-
dła uplątany, iak więzień za ręce i nogi
do

do ściany przykuty. Uważaycie, iako się zchwytana na wędę, ryba rzuca, wydziera, ile iey sił stawa, ale się ztargnąć z wędy nie może. Co nie robi ptaszyna usidlona, iako się trzepoce, ratuie, ale się wyplątac z sideł, w ktore wpadła, nie może. Każcie więźniowi wychodzić z więzienia, drzwi otwieraycie, pokazuycie drogę, coż kiedy przykuty, darmo, z mieysca się ruszyć nie może. Toż się własnie z grzesznikiem dzieie, poki w stanie grzechu zostaie. Sam się własnemi siłami z tey nędzy na ktorey go czart przeklęty trzyma, ztargnąć ani się z sideł wyplątać, ani z więzienia ruszyć nie potrafi, poki go BOG posiłkuiącą łaską swoią nie wspomoże. Mylą się przeto, ktorzy rozumieią, że utraconą łaskę Pana Boga odzyskać można iednym tylko westchnieniem, iednym w piersi się uderzeniem, iednym aktem żalu. To zdanie, że iest omylne, pokazuie się to iaśnie z słow, Jezusowych: Nie każdy, nie każdy, ktory mowi: Panie zmiłuy się nademną! Panie bądź miłościw mnie grzesznemu! wnidzie do Krolestwa Niebieskiego. Mylą się i ci, ktorzy mniemaią, że sobie przez same powierzchowne cnoty w ktorych się cwiczą, iakie są posty, iałmużny, umartwienia ciała, ziednać mogą odpuszczenie grzechow swoich. Dopieroż mylą się Heretycy owym błędliwym mniemaniem, że do usprawiedliwienia się

grze-

grzefznemu, dofyć ieſt, mieć ſamą tylko wiarę, ale tę i czarci maią, przecież ſą czartami, i uſprawiedliwionemi bydź nigdy nie mogą.

Według nauki Swiętego Tomaſza Doktora Anielſkiego, w każdym grzechu dwie ſię rzeczy znayduią. Naprzod odwrocenie ſię od BOGA. Powtore nawrocenie ſię do ſtworzenia, lub dobra iakiego znikomego. Zeby tędy grzech zgładzić, koniecznie potrzeba, żeby ſię znowu do Boga całym ſercem nawrocić, a odwrocić od ſtworzenia. Do tey odmiany grzeſznika, o! iak wiele tu darow i łaſk Boſkich trzeba! Te lubo ſą niewidome, ſłuſzna iednak rzecz, abyśmy ſię tym cudom przypatrzyli, ktore BOG przy nawroceniu grzeſznika czyni.

Zeby ſię grzeſznik do BOGA nawrocił, potrzeba naprzod poprzedzaiącey Pana BOGA łaſki, ktorą BOG człowiekowi daie, bez żadnych iego zaſług, z iedyney dobroci i ſzczodrobliwości ſwoiey. Dobre uczynki, iako to poſty, modlitwy, umartwienia ciała, nieiako ſpoſobnieyſzym go uczynić do otrzymania tey łaſki Pana Boga mogą, ale iey ziednać, wyſłużyć nie mogą. Tę łaſkę żeby człowiek uczuł, rożnych BOG zażywa ſpoſobow, kołace do ſerca, zapala wolą, ſprawuie dobre chęci, pragnienia; nawet upatruie czaſu, kiedy ma na grzeſznika zawołać, ſzuka takich

ſrzod-

śrzodkow, ktoreby się do iego skłonności stosowały. I tak gdy pierwszych Uczniow swoich Rybitwow do naśladowania życia swego powoływał, mowił do nich o łowieniu ryb; gdy Mateusza na cle siedzącego, mowił o skarbie zakopanym; gdy Magdalenę, wiedząc, że była miękiego serca, mowił do niey o samey miłości. Jako mularz patrząc na porzucony kamień: widzi co z niego bydź może. Tak i BOG, ktory wskroś serca nasze przenika, widzi w iakich okolicznościach, w iakim czasie dać łaskę człowiekowi, ktoraby go przeraziła, i zbawienne w duszy iego skutki sprawiła.

I ta to iest naprzod rzecz przecudowna, że BOG człowieka grzesznego z łaską swoią uprzedza, lubo on nim pogardził, gdy się na grzech odważył. Ewangelia choć każe nieprzyiacioł kochać, iednak tak daleko z tą się nie rozciąga miłością, sam to tylko BOG czyni iako nieskończenie dobry, że wprzod sam z łaską swoią grzesznika potyka, bo gdyby też tego miłosierdzia nie czynił, nigdyby z grzechu swego człowiek powstać nie mogł, bo może on sam z siebie oddalić się od BOGA, ale się do BOGA choć na ieden krok zbliżyć sam z siebie nie może, trzeba żeby go łaską swoią uprzedził. Ah! ktoż to kiedy widział, kto kiedy słyszał, żeby sam Sędzia nie proszony do winowaycy na śmierć skazanego

przy-

przychodził, i z więzienia go ręką swoią wypoowadził, a to BOG z grzesznikiem czyni, daiąc mu łaskę do powstania. Dopieroż kto słyszał, żeby winowayca taki, miał łaską dawcy życia swego gardzić? my to czyniemy, gdy temiż dobrotliwego Boga łaskami gardziemy.

Wydziwić się temu nie mogł Job sprawiedliwy, przeto mowił: Co to iest, moy BOZE! człowiek względem Ciebie? stworzenie względem Stworcy? Proch ziemi, względem Wszechmocności Twoiey? a ty go tak poważasz, że go nawet do serca swego przypuszczasz, do iego się afektu wprzszasz? Ah! co to iest, że Mądrość twoia o nim myśli? Wszechmocność twoia od momentu iakoś go stworzył, z oka go nie spusci? Ze Dobroć twoia go bogaci? Ze Pięknosć twoia niepoięta, tę lepiankę zdobi? Ze Opatrzność twoia tak około niego chodzi, aby mu na niczym nie zbywało, tak co do ciała iako i do duszy? Jeżeli ucieka przed tobą, ty go gonisz; ieżeli nie umie żałować, że Cię o naywyższe Dobro stracił, ty go płakać uczysz; ieżeli upada, ty go dźwigasz, ieżeli się rani, ty go leczysz; w głodzie, ty go karmisz; w pragnieniu, ty go poisz, w smutku, ty go cieszysz; każdego momentu czuwasz w sercu iego, żeby się do ciebie nawrocił. Ah! iest się czemu dziwować, że to BOG

dla

dla człowieka czyni, dopieroż iest się bardziey czemu dziwować, uważaiąc sposoby, ktoremi to BOG czyni. Grzesznik nim gardzi, on mu przyiaźń ofiaruie; grzesznik staie się nieprzyiacielem iego, on się z nim poiednać usilnie żąda, i z łaską swoią szuka go; a nie tylko iakokolwiek szuka, ale go szuka z taką usilnością, iak gdyby mu był potrzebny. Gdybyśmy wszyscy w tym momencie zniszczeli, gdybyśmy wszyscy zginęli, niczby BOG nie stracił, aniby mu Wszechmocności, ani Godności, ani szczęścia nic nie ubyło, był przed wieki bez człowieka, bydź może bez niego na wieki. z tym wszystkim tak się o niego stara, tak zbawienia i nawrocenia iego pragnie, iak gdyby na zbawieniu człowieka wszystko iego szczęście i dobro zawisło, tak zguby iego żałuię, iak gdyby połowicę Krolestwa swego stracił. Pasterz zgubioną z trzody swoiey owieczkę znalazłszy, że się cieszy, temu się nie dziwować, boby miał z zgubioney szkodę. Ale że BOG niepotrzebuiący stworzenił, że BOG od człowieka obrażony, że BOG ktory iedną wolą, tysiącami dusz stworzyć może, że BOG z taką usilnoscią szuka człowieka, to wszystkie przechodzi podziwienia. Ah! człowiecze gdyś od BOGA odstąpił, gdyś przestępstwem Przykazań iego duszę zmazał, cieszyłeś się, a BOG bolał. Tyś oślep na zgubę leciał, nie trwożyłeś się i nie lękał; a BOG zguby twoiey żałował.

Gdyś

Gdyś coraz bardziey brnął w grzechy stałeś nad otwartą paszczą piekielną, a BOG cię trzymał, abyś tam nie był pogrążony, dawał ci sposoby, dawał środki do zbawienia. O! iaka to Dobroć! iakie Miłosierdzie iego.

Pytacie: Co za przyczyna? Czemu w wielu duszach te łaski Boskie nic zbawiennego nie sprawuią? Zebyście to zrozumieli, wiedzieć macie: iż nie zawsze łaski skuteczne daie BOG, lecz bardzo często dostateczne, to iest: z ktoremi człowiek dostąpić zbawienia może, byleby się ich chwycił, i niemi nie pogardzał, bo skuteczna łaska Boska iest w ten czas, gdy z nią razem na zbawienie nasze robiemy, iako mowi Paweł Swięty. Nie ia ale łaska Boża ze mną. Tak Piotr, Mateusz, Magdalena, i inni pracowali z łaską Boską i zbawienie otrzymali. Inni zas, ktorzy się nie chwycili pierwszych łask Boskich, stali się niegodnemi obfitszych darow Ducha Swiętego.

Toż się z wami stać może. Daie wam BOG łask tyle, w tym zwłaszcza czasie nawiedzenia swego, oswiecaiąc rozum wasz do poznania prawd wiecznych; zapalaiąc wolą do dobrego, przez tyle srzodkow, tak dzielnych do zbawienia. My was zachęcamy do Spowiedzi nieodwłoczney, dokładney. Wy mowicie, dosyć t czasu i potym będzie. Macie iuż przekonany rozum,

w iakie ſię niebeſpieczeńſtwo podaiecie, gdy nie porzucacie bliſkich do grzechu okazyi, gdy nie unikacie tych mieyſc, oſob, poufałości, przyiaźni niegodziwych; wy mowicie: będzie to, będzie potym.

Tym wygrała Magdalena, że ſię nieodwłocznie nawrociła. Urodziła ſię z doſtatnich i maiętnych rodzicow; za ich żywota żyła ſkromnie według ſtanu ſwego, bo była pod świątobliwym ich dozorem. Po śmierci rodzicow, fortuna, ktora ſię zoſtała, na troiaki podział poſzła: Łazarzowi, ktory był Bratem Magdaleny, doſtały ſię dobra w Jerozolimie; Marcie Sioſtrze, Betania; Magdalenie, Zamek z przyległościami Magdalum nazwany. I tu iuż Magdalena przy ſwobodzie, fortunie, wolności, i przy młodym wieku, ſwywolnie i rozpuſtnie żyła. Dowod tego z Ewangelii, ktora ią nazywa grzeſznicą; Auguſtyn Swięty nierządnicą, i w tym opłakanym ſtanie całe lat dwanaście trwała. Przyſzedł iuż był na świat Jednorodzony Syn Boſki, ſłyſzała Magdalena, iako go palcem Jan Swięty wytykał: Oto Baranek Boży, ktory gładzi grzechy świata. Słyszała i o tym, iako ſię do niego grzeſznicy, iawnogrzeſznicy ubiegali. Głośno to iuż było po całey Jerozolimie, że JEZUS grzeſznych przyimuie, chore leczy, umarłe wſkrzeſza. Sławą cudow i świątobliwości iego pobudzona, poſzła na iego Kazanie,

zanie, niey z nabożeństwa, żeby się czego zbawiennego nauczyła, ale bardziey z ciekawości, żeby go poznała i oglądała. Chrystus JEZUS wiedząc o każdym słuchaczu swoim, i patrząc na serce iego, tak skierował mowę swoię do serca Magdaleny, że go wskroś przeiął. Pod czas Kazania w podziwienie iakieś wpadła, Łaska podziwienie sprawiła; żywa myśl przystąpiła, żeby się na siebie obeyrzała, iaką była, iaką iest, iaką bydź powinna? Po skończonym Kazaniu Jezusowym, wróciła się do domu, ale iuż nie z tą miną, z iaką wyszła była, smutna, posępna, w sobie pomieszana. Myśl owa pierwsza zbawienna, która iako strzała w sercu iey utkwiła, to w iey duszy sprawiła, że nie tylko myślić, ale i chcieć, nie tylko chcieć byle chcieć, ale skutecznie nawrócić się i życie odmienić postanowiła, myśląc sobie: Już też to grzechów moich, rozpusty i pogorszenia dosyć, poydę do tego, do którego się inni grzeszni ubiegaią, a zaż i ia otrzymam odpuszczenie grzechów moich, poydę, do lekarza mego, który iuż wziął w opiekę duszę moię, aby iey śmiertelne zgoił rany. Gdy to stanowi dowiaduie się, że Chrystus zaproszony na obiad do Szymona Faryzeusza, skoro się o tym dowiedziała natychmiast z mieysca się porywa, wziąwszy w iednę rękę oleyki wonne, w drugą chustkę dla otarcia łez z oczów

swo-

ſwoich, z wielkim poſpiechem do JEZUSA bieży. Nie podobna, żeby w ten czas do ſerca Magdaleny nie ſzturmowały pokuſy, i nie mowiły: co to czyniſz Magdaleno? Jeżeli chceſz nawrocić ſię do Boga, uczyń to przynaymniey ſekretnie, nie tak iawnie. Dom ten, w ktorym teraz obiaduie JEZUS, ieſt dom publiczny, dokąd ſię liczna rzeſza Faryzeuſzow zebrała. Co o tobie rzeką, gdy cię obaczą w takiey i tak nagłey odmianie? rzeką: żeś fanatyczka, żeś oſzalała; śmiać ſię z ciebie i palcami cię wytykać będą. O! moy Boże, co to za ſzturm walny, był na ſerce Magdaleny! Ah! względy ludzkie (mowiła ſobie) i wy mnie tamować drogę do BOGA będziecie? Jawniem grzeſzyła, niech iawnie pokutuię; widziały mnie oczy ludzkie gdym błądziła, niech widzą gdy ſię do BOGA wracam. Z tą rezolucyą idzie do domu Faryzeuſza owego, Szymona, nie maiąc względu na tyle gości, ktorzy ią wſzyſcy bardzo dobrze znali, nie czekaiąc iak JEZUS od ſtołu wſtanie, ale w oczach wſzyſtkich, iak długa do nog JEZUSOWYCH pada, rzewliwie płacze, ięczy, wzdychał, nogi iego łzami oblewa włoſami ociera, nie tak uſty, bo od żalu mowić nie może, iako ſercem woła: Nie godnamci nigdy moy Panie, oka twego, zmiłowania twego, ale wiedząc, żeś przyſzedł na świat, abyś grzeſzne zbawiał, weyrzyi łaſkawie, weyrzyi miłoſiernie

na mnie grzesznicę, ktora skruszonym sercem żebrze miłosierdzia twego. Tu macie wszyscy grzesznicy w tey Niewieście przykład nieodwłoczny i Bogu się podobaiącey pokuty. Nie mowciesz teraz: co rzeką o mnie uczestnicy grzechow moich? Co rzeką ludzie, na łzy moie patrzący? Nie mowcie tego, ale mowcie przykładem Magdaleny: Niech o mnie pokutuiącym, ten i ten rozumie i mowi co chce, mnie o duszę idzie.

Po utrzymanym od Chrystusa rozgrzeszeniu, nie ustaie w pokucie Magdalena, ale daley postępuie, a postępuie tak, iak Paweł Swięty do Rzymian pisząc, postępować sobie kazał. Czym, gdzie, i iako obraziliście Boga, w ten sposob go za grzechy wasze błagaycie. Tak uczyniła Magdalena, iak grzeszyła tak i pokutowała. U grzesznicy Magdaleny twarz wymuskana, włosy utrefione, oczy po urodach, ponętach do grzechu biegaiące, ręce pierścieniami, manelami okryte. U pokutuiącey Magdaleny twarz wybladła, wyschła, ztrupiała; oczy łzami zalane, włosy rozczochrane, iedna ręka Krucyfixem, druga dyscypliną zaprzątniona. Takby i nam grzesznym pokutować za grzechy należało.

Podzmy na Zamek w ktorym przemieszkiwała grzeszna Magdalena. Ustawiczni goście, wizyta po wizycie, co-

dzienne uczty, obiady, bale. Wszystka iey zabawa: muzyki, zwierciadła, muskania się i piękrzenia, aby się oczom ludzkim podobała. Podźmy do pokutuiącey Gdy po śmierci Jezusowey pierwsze owo w Jerozolimie Kościoła Bożego i Wiernych iego prześladowanie powstało, Magdalena z Martą Siostrą i Łazarzem Bratem poymana, w sprochniałey łodce bez wiosła na morze puszczona, za osobliwszym sporządzeniem Boskim, przypłynęła do Akwilei Miasta, gdzie Marta z Łazarzem została, a Magdalena przez Aniołow do skały Massylijskiey zaniesiona. Tam gdy stanęła, pokazał się iey Michał Swięty Archanioł, i Obraz ukrzyżowanego JEZUSA w skale oney zatknąwszy rzekł; Magdaleno, chce tego BOG po tobie, abyś to mieysce pokutnemi łzami oblała. Kto wymowi, co się w ten czas w sercu Magdaleny działo? Jak serdeznie wzdycha, iak nieutulenie płakała, iak owe mieysce łzami polewała! Jakoż na tymże samym mieyscu płynie po dziś dzień z kamienia wytryskaiące źrzodło, ktore się zowie łzami Swięty Magdaleny. Pytam cię się Swięta Pokutnico: Czyżeś przy nogach Jezusowych nie nie dosyć płakała? płakałam odpowiada Magdalena, ale to mało. Czyżes się nie napłakała dosyc na górze Kalwaryiskiey przy śmierci JEZUSA? przy iego z Krzyża złożeniu? przy iego pogrzebie? Płakałam, ale i to mało. Wszak-

żeś

żeś upewniona była od samego JEZUSA o odpuszczeniu wszystkich grzechow twoich? prawda, alem ie winna opłakiwać, żem się na obrazę tak dobrego Boga mego odważyła. Takby i nam grzesznym czynić należało, ale my umiemy grzeszyć, a nie umiemy pokutować.

Podobno nabiliśmy sobie głowę tym mniemaniem: Magdalena grzeszyła, a przecie zbawiona, tak i my bydź możemy. Nie tak dyszkuruymy, ale tak: Magdalena surową za grzechy pokutę czyniła, więc i nam pokutować trzeba. Rzeczecie pewnie: wszakże i my pokutuiemy, spowiadamy się, wyznawamy ze wszystkiemi okolicznościami grzechy nasze na Spowiedzi, czego Magdalena nie czyniła. O! mdła, i nikczemna pokuto nasza! Spowiadamy się grzechow naszych, ale się często do tych grzechow powracamy, iż nie mamy prawdziwego żalu, mocnego przedsięwzięcia poprawy życia, i mniemamy. że się przez takie Spowiedzi usprawiedliwiemy Bogu? Nie czyniła wprawdzie Sakramentalney Spowiedzi Magdalena, bo ieszcze ustanowiona od od Chrystusa nie była, nie wyznawała usty grzechow swoich, ale wyznała sercem, i mowiła: Oto Panie od wszelkiego stworzenia odrywam miłość moię, a Tobie ią oddaię. Gdybys tego żądał kochany JEZU, wyznałabym nie tylko przed Tobą, ale i przed całym światem grzechy moie,

ſkoż ſię ich nie zapieram. Byłam pyſzna, charda, wynioſła, otóż teraz rzucam ſię do nożek twoich; traciłam wiele na oleyki, wonne perfumy, żebym ſię oczom ludzkim przymiliła, otoż te oleyki wylewam na głowę Twoię. Zwodziłam wielu złym przykładem moim, przykład daię z ſiebie ſamey wſzyſtkim, żeby ſię do Ciebie nawrocili.

N. M. nie wyciągam ia tego po was, abyście iawnie grzechy ſwoie wyznawali, ſuknie te świetne z ſiebie ſkładali, a w grube ſię wory i włoſiennice obłoczyli. Nie wyciągam tego po was, żabyście na wzor Thaidy w głos wołali: Ktoryś mnie ſtworzył Boże, zmiłuy ſię nademną. Nie domagam ſię tego, żebyście to czynili, co uczyniła Swieta Pelagia, ktora wſzyſtkie światowe ſtroie ſwoie, w iedne brzemię złożywszy, ſtos ognia wielki wśrzod Alexandryiſkiego rynku nałożyć kazała, i wſzyſtkie popaliła. Nie wyciągam tego po was, ale żebyście przynaymniey, albo uderzeniem ſię w pierſi, albo upadnieniem na kolana, albo rąk wynieſieniem, znak mi iaki dali, że ſzczerze za grzechy żałuiecie, i do JEZUSA ſię przykładem Magdaleny nawracacie.

Ktoż z was będzie, ktory chwyciwszy ſię nog Jezusowych, z płaczem rzecze: Nigdy cię odtąd Boże moy, obrażać nie będę. Rozumiecie podobno, że was

ten JEZUS nie przyimie; upewniam was, ba mogę śmiele poprzysiądz i zapisać się wam krwią moią, że was nie odrzuci. Wy nogi iego całować, a on was obłapiać i do serca przytulać będzie. Wy się łzami zalewać, a JEZUS łzy wasze ocierać będzie. Podźciesz do tych nożek Jezusowych, przy ktorych Magdalena i inni grzesznicy miłosierdzie otrzymali; mowciesz wraz zemną: o! JEZU zmiłuy się nad duszą moią, iakoś się zmiłował nad Magdaleną. Twą Krwią iestem odkupiony, niechże ci ta Krew daremnie nie ginie. Wiem, żem grzeszny, ale i to wiem, żeś ty miłosierny, i na grzesznych łaskawy. Otworzże skarbnicę łask twoich, zamkniętą w Ranie Serca twego, a uderz w opokę serca mego, abymś zapłakał za grzechy moie, i więcey się do nich nigdy nie powracał. Zmiłuy się nademną Panie według wielkiego miłosierdzia twego; odpuść grzechy moie, za ktore serdecznie żałuię, a żałuiąc, kocham Cię nadewszystko stworzenie, i samego siebie. Boże bądź miłościw duszy moiey, Amen.



KAZA-



KAZANIE XXIII.

O MIŁOSCI NIEPRZYIACIOŁ.

Ego autem dico vobis, diligite inimicos vestros, & benefacite his, qui oderunt vos. *Math.* 5.

Ja zaś powiadam wam, kochaycie nieprzyiacioł waszych, i czyńcie tym dobrze, ktorzy was nie nawidzą.

Nie wiem, iakim sercem przyimuiecie mnie, gdy uważam, że się iuż domyślacie, o czym do was mowić będę, bydź to może, że niektorym nie miła, nie przyiemna ta nauka będzie, przeto proszę was, abyście nie tak na mnie mowiącego, iako na Chrystusa słowy i przykładem nauczaiącego patrzyli. Nie czytamy bowiem, żeby z większą żarliwoscią mowił, iako o Miłości nieprzyiacioł. A nie tylko mowił, ale i czynił, daiąc się nam za przykład; tak dalece, że całe życie iego nazwaćby się mogło iedyną Miłością nieprzyiacioł. Co to byli owi Faryzeuszowie? ieżeli nie poprzysiężeni na sławę, na życie iego następcy, ktorzy iuż go zwodzicielem, iuż bun-

buntownikiem, iuż czarownikiem, mocą Belzebuba nadrabiaiącym nazywali, szkalowali, szpocili! z tym wszystkim JEZUS nigdy się krzywdy swoiey nie mścił, i owszem przechodząc, wszystkim dobrze czynił. Co to był ow Iudasz, ktory go taniey, niżeli bydlę za trzydzieści srebrnikow, w ręce nieprzyiacioł zaprzedał, i na śmierć tak sromotną wydał, ieżeli nie oczywisty zdrayca? Iakże mu się świadczył JEZUS? oto go rownie iako kochanych innych Uczniow swoich, chlebem Sakramentalnym nakarmił, nogi mu umył, i przydał: Przykład dałem wam, abyście tak czynili, iako mnie czyniącego widzicie. Co to byli owi, ktorzy twarz iego plwocinami zaszpecili, policzkami zbili, od stop do głowy zranili, w pośrzodku dwoch łotrow zawiesili, ieżeli nie krwawi mordercy? a on za nich na Krzyżu wisząc, modlili się do Przedwiecznego Oyca swego: Oycze Niebieski, nie chciey im tego pamiętać, bo nie wiedzą co czynią. Mogł ten Pan na swoich nieprzyiacioł wyprowadzić z lasow dzikie bestye, lamparty, tygrysy, lwy, niedzwiedzie, żeby ich na sztuki rozszarpały. Mogł spuścić z Nieba ogień, żeby ich spalił; mogł kazać rozstąpić się ziemi, żeby ich pożarła, nie uczynił tego, ale wołał: Oycze odpuść im. Mogł przynaymniey zapomnieć o swoich krzyżownikach? nie zapomniał,

i owszem, nie zalecił Oycu Przedwiecznemu Marki swiętey, nie zalecił Jana, niezalecił Magdaleny pod Krzyżem ięczącey, ale samych swoich nieprzyiacioł. I gdyby to ieszcze w innszym czasie, ale to w ten czas, kiedy z nayw iększą zaiadłością nad nim dokazywali, w ten czas, gdy mu życie wydzierali, Krew iego do ostatniey kropli toczyli, on się za nich do Oyca wstawia, nawet umierać inaczey nie chce, tylko wyniesiony na Krzyżu, aby ten głos był od wszystkich słyszany, aby tak dziwny przykład był od wszystkich widziany.

I nie dosyć tego było, że nam dał przykład miłości nieprzyiacioł, trzeba było ieszcze ustanowić to prawo: Ia wam powiadam, kochaycie nieprzyiacioł waszych, i czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą. Iakoby mowił, to moie postanowienie, to moie rozkazanie, tak wam każę, tak przykazuię, żebyście i niechętnych i nieprzyiaźnych sobie kochali. Ia to wam powiadam BOG wasz, żebyście wiedzieli, że ta iest, a nie insza wola moia. Ia to wam powiadam, Prawodawca wasz, abyście pamiętali, że to prawo moie. Ia to wam powiadam, Nauczyciel wasz, ktorym was tey prawdy nie tylko słowy, ale i przykładami nauczał. Ia to wam powiadam Sędzia wasz, ktory was sądzić będę, i karania nigdy nie odpuszczę, ieżeli wzaiemnie sami sobie nie odpuścicie.

Wie-

Wiedział Chrystus, że ludzie na ten czas troiakim się prawem rządzili. Iedno było od świata podane, drugie od ciała, trzecie od czarta. Od swiata prawo było: żeby złym za złe oddawać, zniewagę za zniewagę, krzywdę za krzywdę. Od ciała prawo było: aby dobrym za dobre płacić, przyiaźń przyiaźnią zawdzięczać i nadgradzać. Od czarta prawo było: aby za dobre złym oddawać, za miłość nienawiścią, za uczynność obelgą; przeklęte to prawa były, bo z nich iako ze źrzodła pochodziły zaboystwa, krwi rozlania, zemsty, nienawiści, poroźnienia, nayścisleyszych przyiacielskich związkow zerwania. Otoż Chrystus inne prawo stanowi: Oto ia wam powiadam, kochaycie nieprzyiacioł waszych.

Mowicie wy pewnie: Trudne to prawo, żeby nie tylko urazy darować, ale i kochać tego, ktory mi serce rani, a coż dopiero, żeby mu dobrze czynić? Gdyby to prawo ustanowił Monarcha iaki, gdybyście go przyiąć nie chcieli mnieyszaby to było, ale że go BOG ustanowił, wykonać go powinniscie. Mowcie wy co chcecie, szukaycie wymowek iakich chcecie, ia wam to prawo Jezusowe, tę iego naukę tłumaczyć będę. Naprzod: że Zbawiciel JEZUS wszystkim nam dał to Prawo kochania nieprzyiacioł. Powtore: że to prawo nie iest trudne, dopieroż nie iest (iako niektorzy

rozumieią) niepodobne. Potrzecie: czym ſię mamy pobudzać do miłości nieprzyiacioł naſzych.

Ia daley o tym mowić zaczynam, ale mowić nie przeſtanę, poki was nie namowię do miłości nieprzyiacioł, poki krzywd waszych, zawziętości waszych nie złożycie w otwartym Sercu Jezuſowym. Zebym do tego co przedſięwziąłem, porządną ſobie oſnowę uczynił, naprzod mowić będę o gniewie, potym o miłości nieprzyiacioł.

Namiętność ta gniewu, z wielorakich przyczyn pochodzi. Bydź może naprzod, z pomieſzanych humorow, z przyrodzoney ſkłonności, z choleryczney człowieka konſtytucyi. Bydź może z impetu, z porywczosci, z popędliwości. Bydź może na koniec z uważania honoru ſwego, ſtanu, ſtarszeńſtwa, doſtoieńſtwa. Pierwsze gniewy, ktore ſą z przyrodzoney człowieka ſkłonności, łatwe do uśmierzenia, bo ſą iak owe gwałtowne burze, po ktorych w krotce pogoda naſtępuie. Drugie, ktore ſą z popędliwości, i te poſkromione prędko bydź mogą, bo ſą iako ow ogień z ruśniczego prochu zaięty, ktory ledwie co wybuchnie, zaraz i gaśnie. Ale ktore ſą z pychy, z wynioſłości, że ſą poſpolicie ſkryte, zaślepiaią rozum, i ſkłaniaią wolą do ſzukania zemſty, ſą do uśmierzenia naytrudnieysze. Takie gniewy, ſą iak owe błyſkawice, ktorych nie poprzedzaią grzmoty, a tym ſamym

są strasznieysze. Takie gniewy, są na wzor owey kloaki obmierzłey, w ktorey z pierwszego spoyrzenia czysta się bydź wodą zdaie, niechże ią kto choć lekko poruszy, zamąci, fetoru obrzydliwego pełno. Takie gniewy, są podobne do owey rany, w ktorey poki tkwić koniec żelaza będzie, żadnemi sposobami zagoiona bydź nie może; tak też, poki zawziętosć w sercu człowieka trwać będzie, żadne, by i nayskutecznieysze duchowne lekarstwa, nic nie sprawuią. Inne wszystkie naycięższe, nayszkaraduieysze grzechy, Chrzest, Męczeństwo, Pokuta gładzi; zawziętości i gniewu zgładzić nie może, iako mowi Swięty Cyprian: *Inexpiabilis culpa ira, quæ nec passione purgatur, nam occidi talis potest, coronari non potest.* Daymy to, żeby zawzięty człowiek ostrą włosiennicą trapił ciało, daymy to, żeby i krwi i życia dla Chrystusa nie żałował, jeżeli z serca gniewu nie złoży, staie się męczennikiem czarta. Daymy to, żeby codziennemi modlitwami błagał BOGA, nigdy go nie przebłaga, bo zawzięty, modlić się bez grzechu nie może, mowić bez kłamstwa pacierza nie może, i słow onych: I odpuść nam winy nasze iako i my odpuszczamy naszym winowaycom. Zważcie, czy się sam niepotępia modlitwą swoią? gdy prosi BOGA, aby mu tak grzechy odpuścił, iako on odpuszcza nieprzyiaciело-

wi swemu? Ale że on mu żadną miarą odpuścić nie chce, prosi o to Boga, żeby z nim sobie podobnie postąpił, to jest: żeby go zgubił i potępił. Wszyscy czarci, gdyby im piekielne furye wywrzać pozwolono, nie mogliby tyle szkodzić, ile szkodzi zawzięty sobie. Zbierzcie wszystkie nayskutecznieysze srzodki zbawienia, on ie sobie nieskutecznemi czyni. Jeżeli stanie przed Ołtarzem, iakoby wyklętego odpędzi Jezus precz ztąd poki się nie poiednasz z Bratem twoim. Jeżeli ofiary czynić będzie? Bóg na nię nie spoyrzy, sama Krew Jezusowa, lubo iest nieskończoney wagi, bardziey na niego, niżeli Ablowa na Kaima wołać o zemstę będzie. Wszystkie Sakramenta Swięte, wszystka moc Zasług Chrystusowych, wszystka dzielność łask iego na nic się zawziętemu nie przyda; same Kapłańskie rozgrzeszenie stanie mu się wyrokiem potępienia iego, ieżeli trwa w zawziętości.

I nie dosyć na tym, że szkodzi sobie na duszy, ale i na ciele, sam się w sobie trapi, suszy, dręczy, pozbawia zdrowia, uymuie życia, sam nad sobą katem i tyranem. Jeżeli co ie, to mu się w żołć obraca, ieżeli piie, większe zemsty w sobie pragnienie wznieca, w nocy spać nie może, w dzień kłoci żonę, dzieci, służących; zawsze w onym domu iak w piekle, ni rządu, ni pokoiu, nic niesłychać tylko

prze-

przeklęctwa, i złorzeczenia. Gdyby się chciał gniewliwy i zawzięty człowiek w zwierciedle przeyrzeć, obaczyłby się w bestyą przemienionego, postrzegłby, że wyie iako pies, syczy iako wąż, mruczy iak niedzwieć. Mogliście sami widzieć gniewliwego, do kogoż on podobny? iestże tam podobieństwo człowieka? Biega, lata iak szalony, rwie się do każdego, rozum pomieszany, oczy zaiskrzone. Bestya nieugłaskana nie ma tey srogości, dzikości, ktorą ma człowiek gniewem zapalony. O! iakich tu sposobow potrzeba na poskromienie tey namiętności, iakich słow do poięcia tey nauki, iakiey szkoły do kochania nieprzyiacioł. Nie mam innego sposobu, tylko słowa Jezusowe, iego rozkaz, iego przykład, abyśmy nie tylko gniewy z serca składali, ale nawet nieprzyiacioł samych kochali.

Mowicie: gniew z serca złożyć, to mnieysza, ale co kochać, to trudno. Bo żebym kogo kochał, muszę mieć pobudkę do miłości, a ia w nieprzyiacielu moim, nie widzę nic dobrego, iakże mam kochać tego, ktory mi serce zakrwawił? Gdybyście tylko na powierzchowną postać nieprzyiacioł waszych patrzyli, takbyście mowić mogli, ale kiedy wam każe Chrystus patrzyć na obraz iego, inaczey sądzić, inaczey mowić musicie. Osądźcie gdybym ia był naygorszy, nay-

po-

podleyſzy (iakoż tak ieſt, bom ieſt grzeſznik) gdybyście mnie widzieli trzymaiącego obraz JEZUSA w ręce, ſkłonilibyście głowy waſze; pytam ſię, komubyście to czynili? nie mnie, nie, bom tego nie godny, ale Jezuſowi. Podobnież czyńcie z temi, ktorzy was urazili. Nie patrzcie na powierzchowną poſtać nieprzyiacioł waſzych, ale patrzcie głębiey, na ich duſze, na obraz Boſki ſtworzone, Krwią naydroższą Jezuſa odkupione, a ieżeli kochacie Jezuſa, kochać muſicie i obraz iego. Przeciwnym ſpoſobem: ieżeli mścić ſię będziecie, muſicie ſię oraz mścić nad Jezuſem, ponieważ Jezus ieſt Obrazem duſzy iego. I więcże ſię na to odważycie? ieżeli to czynić chcecie? czyńcie, ia ieſzcze wołać na was będę: Mścieycie ſię nad tym Jezuſem, nad tym Zbawicielem. Jeżeli wam ten Jezus cokolwiek złego kiedy uczynił, mścieycie ſię, ale ieżeli wam, nic nie winien, a wy winniście mu miłość, cześć i poſzanowanie, czy ſię na to odważycie?

Słuchaycie, dla czego to Przykazanie poſtanowił Chryſtus o Miłości Nieprzyiacioł? Troiakie Prawo na świecie było: Pierwſze Prawo Natury. Drugie Prawo piſane. Trzecie Prawo Łaſki. W prawie natury, to ieſt przyrodzonym, gdzie ſię ſamym światłem rozumu rządzili ludzie, inſzego obowiązku nie było,

tyl-

tylko kochać przyiacioł, dobrym za dobre płacić, wdzięcznością za wdzięczność oddawać. W prawie pisanym, podanym od Moyżesza, wolno było wet za wet oddać, ząb za ząb, oko za oko. Ale w prawie Łaski, w prawie Chrystusowym inaczey, nie tylko mścić się krzywdy zabroniono, ale i nieprzyiacioł kochać kazano, przez co pokazuie się Wiara Chrystusowa doskonalsza nad Starozakonne prawo. Przyczyna tego dalsza ta: bo gdybyśmy samych przyiacioł kochali, samym tylko dobrym, dobrze czynili. Cożby to była nasza za rożność od niewiernych? azaż tego i niezbożni Ateuszowie nie czynią? bestye same rozumu nie maiące, wdzięczne są dobrodzieiom swoim. A do tego: wiara nas uczy, że do dostąpienia wieczney chwały, zasług nam przyzwoitych koniecznie potrzeba. Tak właśnie, iako kiedy kto kupuie maiętność sto tysięcy wartuiącą, takę summę wyliczyć powinien. Tak, żeby kto kupił sobie Niebo, powinien mieć zasługę taką, ktoraby się stała Nieba. A kiedyż taka zasługa? w ten czas, kiedy kochacie Dobrodzieiow, Przyiacioł, życzliwych, macie zasługę przyrodzoną; ale kiedy kochacie nieprzyiacioł, gdy im czynicie dobrze dla Boga i iego miłości, macie zasługę nadprzyrodzoną, bo się tu trzeba zwyciężyć, gwałt sobie uczynić, zniewolić serce do kochania, tu dopiero zasługa, tu akt heroiczny,

nad-

nadprzyrodzony, ktory ma nieiakąś przyzwoitość do kupienia Nieba.

W żadnym innym przykazaniu, nie możemy dać tak iaſnego dowodu miłości Boga, iako kochaiąc nieprzyiacioł. Inne ſprawy i cnoty, lubo chwalebne, iako to poſty, iałmuzny, modlitwy, mogą bydź czynione, albo ze zwyczaiu abo dla ludzkiego oka, albo dla prożney chwały. I tak możeſz ſię modlić dla tego, że ſłodycz w modlitwie czuieſz, możeſz pościć dla tego, że maſz guſt do potraw takich, ale żebyś kochał nieprzyiacioł, darował urazy, żadna przyczyna tego dokazać nie może, procz ſamey miłości Boga. Miłość nieprzyiacioł, ieſt to ofiara Bogu nayprzyiemnieyſza, tę ofiarę ſerc naſzych rownaią Oycowie Swięci do ofiary Abrahama, ktorą z Syna ſwego Izaaka uczynił. Inni przekładaią ią nad ofiary Ablowe, ktorych Bóg wonnosci powoniał. Inni rownaią ią z Męczeńſtwem, w ktorym człowiek nayzacnieyſzą część, to ieſt ſerce Bogu ofiaruie. I więcże was tak [illegible] ona pobudka nie wzruszy do miłośc nieprzyiacioł? Ieſzczeż ſię wymawiać będziecie, że to trudno, że niepodobno?

Pytacie: Za co Bóg tak trudne prawo poſtanowił? Gdybyście byli prawdziwemi Synami Boſkiemi, gdybyś ie byli ſługami JEZUSA Ukrzyżowanego, nie ważylibyście ſię o to pytać. Bo ktoryż

Syn

Syn pyta się Oyca: czemu mnie wysyłasz w drogę, a zostawiasz w domu młodszego Syna? Ktory sługa, pyta się Pana: czemu mi służyć sobie każesz, nie innemu? Ktory kmieć pyta się Monarchy: na co mi podatki płacić każesz, a możnieyszym nie każesz? Ważyé się z nich żaden nie będzie, na takie pytania; a wy chcecie Boga pytać, żeby się wam sprawiał, za co tak trudne prawo postanowił? a ieszcze, iako niektorzy bezbożnie mowią, że nie tylko trudne, ale i do wykonania niepodobne. Ah! co to za błąd tych ludzi! nierozum i głupstwo Bogu zadawać! Czy podobnaż to i pomyślić o tym, żeby Bóg nieskończoney mądrości, żeby Bóg, ktory w skroś człowieka przenika, żeby Bóg ktory wie, co człowiek może, a czego nie może, czy można pomyślić o tym, żeby ten Bóg rzeczy niepodobne komu rozkazywał? Coby to było, żeby komu latać po powietrzu kazał, a skrzydeł do latania nie dał? żeby kazał komu świat stworzyć, a Wszechmocności nie użyczył? Gdyby darować urazę, kochać nieprzyiacioł, była rzecz niepodobna, ażażby do tego prawem obowiązywał? azażby za to piekłem wiecznym groził? Jeżeli iest iaka trudność w wykonaniu prawa tego to iest taka, ktorą przełamać i zwyciężyć możesz. Daymy to, że trudno, azaż się nay-

bardziey nie wydaie miłość Pana Boga w trudnych rzeczach? azaż się sam dla nabycia dobr doczesnych, na trudności nie narażasz? Gdyby ci dom gorzał a miałbyś tam szkatułę z pieniędzmi, leciałbyś po nie i przez ogień, i nie mowiłbyś że trudno. Gdybyś miał rękę zarażoną, dałbyś ią sobie upiłować, i nie mowiłbyś, że trudno, bobyś się bał, żeby się iad po całym ciele nie rozszedł. Trudno, mowisz, kochać nieprzyiacioł, niech będzie i trudno, ale z łaską Pana Boga łatwo. Trudno ci iedną ręką kamienia podnieść, podłoż drugą, a zmożesz. Trudno ci iednym koniem wyciągnąć z błota wozu, przyprząsz drugiego, wyciągniesz. Daymy to, że się sam nie możesz przyrodzonemi siłami zdobyć na ten akt heroiczny kochania nieprzyiacioł, ale od tego łaska Pana Boga, ktora słabe siły twoie wspierać będzie.

Ty postaremu mowisz: Czy to podobna żebym zniewolił serce do kochania tego, ktory mnie obraził? Na to ci odpowiadam: podobna było innym, czemuż nie tobie? Gdyby to było niepodobna, toby tego nie czynili inni, ktorzy tak byli ludźmi, iako i ty, teyże natury co i ty, tak czuli urazy iako i ty, a przecie nieprzyiacioł swoich kochali, zemsty nie szukali. Nie stawiam wam tu przykładu Zbawiciela, bobyście mowić mogli, że to Bóg, ale wam stawiam Szczepana,

kto-

ktorego gdy kamieńmi zabiiano, wołał: Panie, nie poczytay im tego za grzech. Stawiam wam Jana Gwalberta, ten napadłszy na zaboycę Brata swego, gdy chce w nim miecz utopić, ow rzecze: Dla miłości Jezusa ukrzyżowanego, odpuść mi. Wzruszony temi słowy Gwalbert, życiem go daruie i wolno pusczą. To uczyniwszy, idzie do Kościoła, klęknie przed ołtarzem, aliści Pan Jezus na Krzyżu wiszący, głowę ku niemu po trykroć skłonił, i za owę uczynność nieprzyiacielowi swemu wyświadczoną podziękował. Stawiam wam S. Tomasza de Villanova, ktory z tym się affektem oświadczał: Gdybyś mi Panie, nie tylko nieprzyiacioł kochać kazał, ale samych czartow, kochałbym ich. Stawiam wam S. Franciszka Salezyusza, ten zwykł mawiać: gdybym wiedział, że patrząc na nieprzyiaciela moiego oślepnę, wolałbym olsnąć, niżeli twarz i oczy od niego odwrocić. Coż wy na to rzeczecie, ktorzy mowicie: Prędzey mi piasku na oczy nasypią, iak odpuszczę, iak urazę, ktorą mam, daruię.

Jeżeli mowicie: że to ludzie Swięci byli, ktorzy się z taką miłością nieprzyiaciołom świadczyli. Stawiam wam Konstantyna Wielkiego, temu, gdy powiedziano: Cesarzu, obraz twoy zelżono, znieważono, w błocie znurzano. Przyszedłszy do zwierciadła, i przeyrzawszy

ſię, rzecze: Twarz moia cała niedotknięta, nie obrażona, a Ciało Jezuſowe zbite, twarz od policzkow zſiniała, oczy krwią zaſzłe; nie mścił ſię tego Jezus, i ia ſię mścić nie będę. Stawiam wam Kryſztofa Rzymianina, ktoremu, gdy policzek wycięto, odpowiedział: Pomściłbym ſię krzywdy moiey, gdybym nie był Chrześcianinem, ale że mnie Chryſtus prawem ſwoim obowiązuie, abym urazę darował, otoż dla miłości iego daruię. Co mi na to odpowiecie, gdy wam dowiodę, że to ſami nawet Poganie czynili. Tak Juliuſz Ceſarz naywiękſzego ſwego buntownika Brutusa, nie tylko do łaſki przyiął, ale i na Senatorſką wynioſł godność. Tak uczynił Focion, niewinnie od Senatu na śmierć ſkazany, temu, gdy kat kubek z trucizną podawał, ſpytał go, coby Synowi ſwoiemu ſkazywał? ow wziąwſzy śmiertelny napoy w ręce, odpowiedział: Powiedz to Synowi moiemu, że mu rozkazuię, i na miłość oycowſką zaklinam, żeby ſię nigdy śmierci moiey zaboycom nie pamścił, i krzywdy nie pamiętał. Tak uczynił i ow Falaris, ktoremu, gdy ieden niecnota cały dzień łżył go, gdy ſię zmierzchło, on go z laſłowami, gdy ſię zmierzchło, on go z latarnią do domu odprowadził. To Poganom, nie maiącym Ewangeli, ſamym rozumu światłem oświeconym, było podobno znośić krzywdy, obelgi cierpliwie, podobno im było nad ſwemi ſię nieprzy-
iacio-

iaciołami nie mścić, a tobie Chrześcianinie, ktory się sługą JEZUSA ukrzyżowanego mianuiesz, będzie niepodobna? Wstydź się, mowi Chryzostom S. *Socrates sine gratia hostem risit, tu in gratia constitutus vindictam quæris?* Ah! Chrześcianinie co to za wstyd twoy na Sądzie Pana Boga będzie! Ci nie mieli tyle łask Boskich i tak obfitych, iako ty. Oni się niespodziewali żadney za to po śmierci nadgrody, nie spodziewali się Nieba, tobie Chrystus przyobiecał Niebo, przyobiecał odpuszczenie grzechow, ieżeli bliźniemu uraży daruiesz, a ty mowisz, że ciężko, że trudno, że niepodobno?

Rzeczesz pewnie: Ale ia mam słuszną przyczynę zemsty, a w coby sława moia poszła? idzie mi o punkt honoru. Niechże ia wiem, co to iest ten punkt honoru, przy ktorym tak żwawo stoisz? Jeden punkcik; a kiedy w tym punkcie, do piekła poydziesz, coż ci po twoim honorze będzie? A zażby to nie było dla ciebie z większym honorem i z większą sławą, naśladować owych wielkich Augustow, Karolomanow, Konstantynow, Rudolfow, ktorzy kochaiąc nieprzyiacioł, nie tylko sławy nie stracili, ale i owszem większey przez to nabyli. Jdzie ci o punkt honoru? to to JEZUS nie umiał honoru swoiego piastować, gdy nieprzyiaciołom swoim darował. Jeżeli tym sposobem honoru swego przestrzegać będzie-

dziecie, JEZUSA honor w co się obroci? Chcecieſz wy się przy honorze zoſtać, aby dla waſzego honoru był JEZUS wzdardzony? Ah! Boże nieograniczonego Maieſtatu, co to za zniewaga Godności Twoiey? Ty się w ſtayni między bydlęty rodziſz! Ty całe trzydzieści lat wzgardzony i u świata zataiony, w podłym Miaſteczku Nazarecie mieſzkasz, tak, że cię poſpolicie Synem ubogiego Cieśli nazywano. Ty u Heroda za głupiego poczytany, od wſzyſtkich zelżony, wyśmiany. Ty iako naywiękſzy złoczyńca między dwoma łotrami na Krzyżu zawieſzony, a ci ludzie iedney lekkiey urazy odſtąpić nie gotowi; przy tym punkciku honoru ſwego tak żwawo ſtoią.

Jużcibym ia (mowiſz) urazę darował, ale że się ze mnie naśmiewać będą. Naśmiewać się z ciebie będą? a ktorzyż to? Oto ſami Libertyni, Deiſtowie, bez wiary, bez Religii, nic o zbawienie duſzy niedbaiący; a ludzie bogoboyni, cnotliwi, mądrzy, ktorzy według rozumu i Prawa Boſkiego o rzeczach ſądzą, chwalić cię i budować się z tego będą. Naśmiewać się (mowiſz) z ciebie będą? Dobrze, to taką rzeczą, niech się śmieią i z JEZUSA, że on mogąc się nad nieprzyiaciołami ſwemi zemścić, nie tylko im urazę darował, ale za niemi do Oyca Przedwiecznego wołał: Nie pamiętay im

te-

tego Oycze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią. Niechże się śmieią z tak dziwnego Jezusowego przykładu.

Rzeczecie: Jużcibym ia darował, ale to taki człowiek, ktory mnie ciężko ukrzywdził, oszkalował, z sławy, z dobrego imienia i poczciwości wyzuł. Na to wam odpowiadam? Jeżeli krzywdę macie, a ten ktory ią wam uczynił, nie nadgrodzi, upomni się iey od niego Bóg. Jeżeli krzywdę macie upomnieć się słuszności możecie przez Zwierzchność, przez sąd, przez prawo, ale szukać zemsty, szkodzić na zdrowiu, na sławie nie możecie, bo się tego upomniałby JEZUS. Ale iakże to mowicie, nie pamiętać, kiedy boli; mam serduszko zakrwawione, ieszcze nie zagoiona rana, a iakoż darować? pokażcieś mi, proszę was, tę ranę, niech ią widzę, czy taka, iaka w otwartym Sercu Jezusowym? Pokażcie ręce, czy macie takie rany, iakie w rękach Jezusowych? Macieś tak nogi na wylot przebite? głowę tak zranioną? twarz tak policzkami zbitą, plwocinami zeszpeconą? Ah! Chrześcianie! słudzy JEZUSA ukrzyżowanego! tego Pana zbito, zraniono, i odpuszcza, was dotknięto słowem i szukacie zemsty? Mowicie: Iużci, iuż odpuszczam, ale żeby żalu na sercu nie mieć, to darmo. Zemściey się Boże krzywdy moiey, niech go pomsta ogarnie; niech mu ięzyk uschnie,

niech go piekło pozrze; zemściey się Boże krzywdy moiey, a ia odpuszczam. Niechże też i wam Bóg odpuści, ale tak żeby was po tym odpuszczeniu nie ubłaganie karał. Chrześcianie moi, ktorzy w ten sposob odpuszczacie, chcecie w rzeczy tego, abyście wy Sędziami byli, a Bóg katem. Ah! co to za szaleństwo! co za nierozum! wołać o pomstę do Boga, iakoby on sprawiedliwości uczynić nie potrafił, gdy ią uczynić trzeba?

Ieżeli wam tyle pobudek, tak mocnych, nie zmiękczyło serca, do miłości nieprzyiacioł? Już was daley bawić nie będę. Jeden wam tylko przytoczę przykład, o ktorym pisze Segneri, wielki Kraiow Włoskich Missyonarz: w Mieście Bononii, dway Młodzianie zwadziwszy się z sobą, gdy od słow do poiedynku przyszło, ieden drugiego trupem na placu położył. Postrzegłszy się, że źle uczynił, wpada do domu, w ktorym Matka owego zabitego mieszkała, i upadłszy iey do nog, prosi, żeby go gdzie zchroniła, ona nie wiedząc o niczym, iże to był zaboyca iey syna, utaiła go, iako naylepiey mogła. W tym wpadaią żołnierze, pytaią gdzieby był zaboyca? wydać nie chce; chyba, mowią, matko nie wiesz, kogo zabił? Syn ci to twoy kochany poległ; łatwo się domyślić, iak to była cięzka sercu macierzyńskiemu rana? z tym wszystkim czyni sobie uwagę: słyszałam słowa

Chry-

Chrystusowe: Odpuśćcie, a będzie wam odpuszczono, otoż dla miłości tego Zbawiciela daruię, i nie tylko go na śmierć nie wydać, ale go ieszcze za Syna sobie przysposobić obiecuię, i co rzekła, uczyniła. Iest to przykład, nie artykuł wiary. Iać tego nie wyciągam po was, żebyście nieprzyiacioł bardziey kochali, niż własne dzieci swoie. Nie domagam się, tego po was, żebyście co dla nich z fortun waszych łożyli: oto was tylko imieniem Jezusowym proszę, żebyście im urazy z serca darowali, żebyście ich iako bliźnich waszych kochali, nic im złego nie życzyli, z nieszczęścia się ich nie cieszyli, i to znakiem iakim powierzchownym pokazali; czy obłapianiem, czy wzaiemnym pocałowaniem, czy głowy skłonieniem, czy upadnieniem do nog, czy innym miłości oświadczeniem?

Nie wątpię, że się domyślacie, czego się od was domagam: mielibyście się na te słowa porwać i powstać do poiednania, ale nie widzę, żebyście się do tego zabierali. Nie wymiatam wam na oczy gniewow, nie wiem o żadnych waszych zawziętościach, ale bydź może, że kto uraził kogo, czy słowem, czy uczynkiem, czy winnie, czy niewinnie. Bydź to może, naymilsi Małżonkowie, żeście się kiedy między sobą poroźnili, słowem iakim urazili, czyliby się nie godziło teraz, żebyście sobie wzaiemnie odpuścili?

Bydź to może, Służący, Czeladko, żeście przez swoię winę, niedozor, krzywdę iaką, albo szkodę Panom waszym uczynili, czyliby się niegodziło, żebyście się teraz do nog ich rzucili, wierne im na daley usługi przyrzekli i przyobiecali, a o odpuszczenie win swoich prosili. Bydź to może, naymilsze dzieci, żeście kiedy kochanych Rodzicow swoich rozgniewali, słowem iakim urazili, serce ich zakrwawili, krnąbrnością i nieposłuszeństwem do gniewu, do passyi przywiedli, czyliby się niegodziło, żebyście nogi ich całuiąc i łzami polewaiąc, o odpuszczenie prosili. Nie stawiam wam tu, iakich ludzi obcych, nieznaiomych, ale Oycow waszych, Matki wasze kochane, Weyrzyicie na te Matki, ktore was pod sercem nosiły, na tych Oycow, ktorzy was pielęgnowali. Jeżeli iuż się z tym światem i z wami pożegnali, czyliby się nie godziło, żebyście groby ich łzami oblali. Ieżeli żyią, żebyście poty u nog ich leżeli, poki wam rodzicielskiego nie dadzą błogosławieństwa. Powiedźcie mi, czy dla miłości Jezusa nieprzyiaciołom waszym odpuszczacie? Odpuszczacież? Ale czy tylko szczerze? czy tylko prawdziwie? czy nie zmyślenie? czy z prawego serca i nieodmiennie? Jeżeli tak, oświadcież się przed Jezusem, ia na Krzyżu iego zapisuię, ten akt uroczysty po-

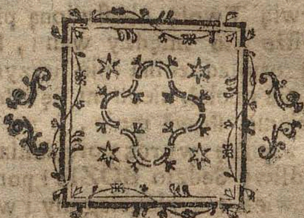
poiednania śię waſzego. Mowcieſz wraz zemną:

Ja N. N. Panie i Zbawicielu moy, ſtworzenie twoie nayniegodnieyſze oświadczam śię przed Tobą; że dla miłości Twoiey odpuſzczam z całego ſerca nieprzyiaciołom moim. Wſzyſtkie urazy moie, krzywdy, obelgi, pośmiewiſka, w Ranach Twoich Nayświętſzych składam, zatapiam, umarzam, i to oświadczenie moie Krwią Twoią ubostwioną pieczętuię. Jeſtże kto między wami, ktoryby tego oświadczenia nie uczynił, i uczynić nie chciał, niech mi śię odezwie, a ia odmienię słowa moie, i na tymże Krzyżu zapiſzę wyrok potępienia iego. Sprawiedliwy Sędzio BOZE! ponieważ ten człowiek tak nieubłagany i w złości zacięty, gdy on miłośierdzia bliźniemu pokazać niechce, niech nieznа miłośierdzia Twego. Gdy on odpuścić niechce, i Ty mu nieodpuſzczay. Gdy on zemſty ſzuka, i Ty śię zemściey. Gdy ſtanie na ſądzie Twoim, pokaż mu zagniewaną Twarz Twoię, i iako niegodnego Oblicza Twego, od śiebie odrzuć.

Wy zaś, ktorzyście gniew z ſerca złożyli, i w Ranach Jezusowych utopili, łączcie głoſy waſze wraz zemną: Nayukochańſzy Zbawicielu, czyniemy zadoſyć woli Twoiey i z całego ſerca odpuſzczamy winowaycom naſzym, abyś

nam

nam miłościwie odpuścił wszystkie winy nasze, i nie dla tego odpuszczamy, abyś nam odpuścił, nie dla tego, żebyś nas nie karał, ale iedynie dla miłości Twoiey, bo Cię kochamy, i kochać na wieki pragniemy, Amen.



KAZANIE XXIV.

O MIŁOSCI BLIZNIEGO.

Hæc mando vobis, ut diligatis invicem. *Joan: 15.*

To wam przykazuię, żebyście się wzaiemnie kochali.

PO nauce o miłości nieprzyiacioł, słuszna rzecz, i sprawiedliwa abym wam wytłumaczył drugą naukę Jezusową, o miłości bliźnich naszych. Gdyż nic nam tak bardziey, nie zalecał, iako miłość bliźniego, miłość wzaiemną, miłość zobopolną. Stanowiąc zaś to prawo, takich słow użył, iakich przy stanowieniu, innych praw swoich nigdy nie używał: *Hoc est mandatum meum, Hæc mando vobis, hoc est Præceptum meum.* Ta moia ustawa, To moie przykazanie, Ta iest wola moia, tak wam każe, tak rozkazuie. żebyście się wzaiemnie kochali: przez co chciał wyrazić, iak tego pragnął, aby to prawo iego; iak naydoskonaley zachowane było. To iest przykazanie moie (mowi Chrystus) ktoregoście naywięcey przy-

kładow we mnie ſamym ſmieli, bom nie dla czego innego, z Nieba zſtąpił, nie dla czego innego, tyle utrudzenia, boleści, a na koniec śmierć Krzyżową podiął, tylko dla miłości waſzey. To ieſt przykazanie moie, ktore ieżeli zachowacie, każdy pozna, żeście prawdziwemi Uczniami memi. To ieſt przykazanie moie, ktore ieżeli pełnić będziecie, wolą moię wykonacie. To ieſt przykazanie moie, iako znak i cecha czym ſię rożnić od niewiernych macie, bo ani przez cuda ktore czynić będziecie, ani przez wiarę, ktorą będziecie opowiadać, ani przez dar ięzykow, ktoremi mowić będziecie poznawać was ludzie będą, żeście naśladowcy moi, ale przez to gdy ſię ſpolnie, i wzaiemnie kochać będziecie. I żeby nas był, tym prawem, bardziey obowiązał, na owey oſtatniey Wieczerzy, na owym oſtatnim Kazaniu ſwoim, iak oſtatnim Teſtamentem, ſzczegulniey nam w owey ſłodkiey mowie ſwoiey, ktorą Jan Swięty opiſał, miłość bliźnich zalecił.

A iakieſz teraz tego tak zaleconego Prawa Chryſtuſowego, między Chrześciańſtwem zachowanie? Wſtyd i wſpomnieć, bo ſię na to patrząc, urągaią Żydzi, śmieią Poganie, gorſzą Heretycy, ktory teraz Dom, ktora Familia, ktore pokrewieńſtwo, i rodzeńſtwo, żeby między niemi niebyło ſkrytych, a częſto-

kroć

kroć iawnych zawziętości, zazdrości, nienawiści; Powstaią Synowie przeciwko Rodzicom; Rodzice przeciwko Synom. Brat na brata, sąsiad na sąsiada. Nie słychać teraz o takiey miłości, iedności, zgodzie, iaka była za czasow Swiętych pierwiastkowych Chrześcian, ktorzy w dzieiach Apostolskich, tę maią pochwałę, że wszystkich było serce iedno, iedna dusza, iedna wola. Tak dalece, że po niczym bardziey poznać nie mogli Poganie, Swiętego owego Chrześcian Zgromadzenia, tylko po miłości wzaiemney. Gdy ich palcami skazywano, i mawiano. Patrzcie: iako się ci wzaiemnie kochaią, nie masz między niemi nienawiści, obłudy, ieden za drugiego gotow życie łożyć wszystey się wzaiemnie, ratuią, wspomagaią.

Do zachowania Prawa tego Chrystusowego, żebym Serca wasze wzbudził. Naprzod: przełożę wam powinność Chrześcianina, iako każdy ciężko iest na sumnieniu obowiązany, żeby bliźniego kochał. Powtore: Na czym zależy istota tego Przykazania i miłości bliźniego.

Duchu Nayświętszy, Duchu Miłości, tchniey w serca nasze tę miłość, bez ktorey mieć nie możemy, miłości Twoiey. A Ty Matko piękney miłości Nayświętsza MARYA, ktoras w Sercu Twoim, wszystkie słowa Syna Twego zachowała, ziednay nam przyczyną Twoią, że-

by-

byśmy i my zachowali Przykazania Iego.

Ze my Chrześcianie mamy, ciężki na sumnieniu obowiązek, abyśmy bliźnich naszych kochali, pokazuie się to wam naprzod, z wielu wyrokow Pismiennych, zwłaszcza Prawa łaski Chrystusowey. Mowi Chrystus u Mateusza Swiętego: *Diliges proximum tuum sicut, te ipsum.* Będziesz kochał bliźniego twego, iak siebie samego. Znowu u Jana Swiętego w Rozd: 15. *Hæc mando vobis, ut diligatis invicem.* To wam przykazuię, żebyście się wzaiemnie kochali. Ieszcze iaśniey u tegoż Jana S. *Hoc mandatum habemus à DEO. ut qui diligit DEUM, diligat & Fratrem suum,* Ten mamy rozkaz od BOGA, aby kto kocha BOGA, kochał i bliźniego swego. Przez te wyrazy Chrystusowe. izaliż się niepokazuie, ściśły obowiązek bliźnich naszych kochania.

Wszyscy Teologowie, na to się zgadzaią: że w ten czas iest wielki obowiązek do wypełnienia Przykazania, kiedy władza przykazuiąca, wyraźnie chce, i obowięznie, żeby to Prawo zachowane było. Powtore: Kiedy rzecz przykazana, iest wielkiey iakiey wagi. Potrzecie, kiedy rzeczy przykazaney, iest koniec iaki znakomity, w przykazaniu zaś o miłości bliźniego, to się wszystko znayduie. Wydaie się wyraźna wola Boska, że tego chce abyśmy kochali bliźniego. Miłość

teź

też bliźniego, iest wielkiey wagi, są i końce znakomite tey miłości przykazaney.

A naprzod: W Przykazaniu o miłości bliźniego, bardzo się iasnie wola Boska pokazuie, obowiązuiąca do zachowania prawa tego. Mamy na to dowod z Ewangeli. Gdy się pytano Chrystusa, ktore też Przykazanie iest, ze wszystkich w prawie naywiększe. Odpowiedział Chrystus Kochay BOGA z całego serca twego, to iest przykazanie naywiększe, i zaraz przydał, że iest i drugie podobne temu, także naywiększe, kochay bliźniego twego, iak siebie samego. Jeżeli Chrystus to przykazanie, za naywiększe kładzie, musi bydź wielki obowiązek do zachowania iego. Procz tego, gdy powiada, i z tym się oświadcza, że to iest wyraźny rozkaz iego, toć i wyraźna wola iego, ktorą nam pełnić trzeba. Jako gdy Pan słudze interes iaki zleca, i rozkazuie, żeby go iak naypilniey dogladał, przydaiąc: że to iest interes właściwy iego, tym samym obowiązuie go do wykonania tego, co mu poleca. Tak i Chrystus Prawodawca nasz, gdy nam przykazuie miłość bliźniego, i tę nam szczegulniey zaleca, tym samym nas obowiązuie do miłości bliźnich naszych.

Ze ta miłość przykazana, iest wielkiey wagi, ztąd poznać możemy. Iż

tenże sam Zbawiciel JEZUS, naywiększe, i naypierwsze prawo o miłości BOGA, z prawem miłości bliźniego złączył, bo ieżeli kocham BOGA dla niego samego, kocham i bliźniego dla BOGA. Te dwie cnoty, ieden początek maią, i do iednego zmierzaią końca. Te dwa Akty, tak są z sobą złączone, i nierozdzielne, że nie możemy BOGA kochać, nie kochaiąc bliźniego, i ieżeli nie kochamy bliźniego, tym samym, nie kochamy BOGA. Jako: gdzie nie masz gorąca, znak iest że nie masz ognia, tak też gdzie nie masz miłości bliźniego, znak iest pewny, że nie masz, i miłosci BOGA, iako mowi Jan Swięty: *Si quis dixerit quoniam diligit DEUM, & fratrem suum oderit mendax est.* Ktokolwiek mowi, i z tym się oświadcza, że kocha BOGA, a nie nawidzi Brata swego, kłamcą iest. Tak właśnie, iako gdyby Syn iaki mowił, i z tym się oświadczał, że kocha Oyca swego, a on obaczywszy obraz iego, odwraca twarz od niego, nienawiść w sobie wzbudza, a co ieszcze gorsza, o ziemię go rzuca, nogami depce, znakiem-by to oczywistym było, że nie kocha Oyca, i że owe oświadczenie iego miłości, obłudne, kłamliwe było. BOG iest Oycem naszym. Wszak tak codziennie do niego wołamy. Oycze nasz., każdy bliźni iest obrazem Boskim, bośmy wszyscy na Obraz Boski stworzeni. Choćby kto mo-

wił, że BOGA kocha, ieżeli się odwraca od bliźniego, ieżeli mściwie, na honorze, na sławie onemu szkodzi, dowodem iest iawnym, że nie kocha BOGA, iako tedy miłość Boga iest wielkiey wagi, tak i miłość bliźniego.

Jeżeli ieszcze, mamy wzgląd na koniec zamierzony Przykazania tego, o! iak iest wielce znakomity. Pierwszy koniec miłości bliźniego, iest pokoy, i zgoda między ludźmi. Na czym się iedynie zasadza, powszechne dobro całego świata. Gdzie bowiem pokoiu i zgody nie masz, tam piekło, w ktorym się nienawiśni, iak owi potępieńcy gryzą. Gdzie zaś pokoy, i zgoda, tam Ray, i Niebo. Drugi koniec miłosci bliźniego iest wzmocnienie, i utwierdzenie, woiuiącego Koscioła Chrystusowego na ziemi. Co bowiem, w Kościołach materyalnych, i ścianach iego, czyni wapno, to miłość bliźniego sprawuie w Kościele Chrystusowym woiuiącym, z żywych kamieni złożonym. A iako wapno, cegłę z cegłą, kamień z kamieniem iednocząc, sprawuie, że Kościoł, w swey trwałości, niewzruszenie stoi, i stać będzie. Tak miłość bliźniego ludzi w Kościele Chrystusowym zostaiących utrzymuie, i od upadku broni. Trzeci koniec miłości bliźniego iest, nieiakie upewnienie Chrześcianina, o swoim zbawieniu. Nie dla czego innego Chrystus,

na ostatnim Sądzie swoim, pominąwszy inne Cnoty, same tylko uczynki miłości bliźniego, i znowu pominąwszy inne grzechy, same tylko opuszczenia uczynkow, z niemiłości bliźniego pochodzących wyliczać będzie, tylko aby pokazał, że miłość bliźniego czyni, nie iakie upewnienie o zbawieniu, i że iest nayskutecznieyszym śrzodkiem, do dostąpienia Nieba. O iak te wszystkie znakomite końce, miłości bliźniego. Dobro powszechne wszystkich ludzi. Dobro Kościoła Chrystusowego. Dobro wieczne, dobro nieodmienne, każdego w szczegulności człowieka.

Chcecieszz wiedzieć ktory to iest ten bliźni, ktorego nam Chrystus kochać przykazuie? Bliźni według nauki Oycow Swiętych, iest każdy człowiek żyiący, każdy, ktory może widzieć, i kochać w Niebie BOGA. Ci bowiem sami są bliźniemi naszemi, ktorym możemy życzyć Nieba. Przeto i Poganie, Niewierni, Kacerze, Odszczepieńcy, są bliźniemi naszemi, bo ieżeli się nawrocą, mogą widzieć BOGA, i możemy im życzyć nawrocenia, i osiągnienia wiecznego błogosławieństwa w Niebie. Przeciwnym sposobem, czarci, i ludzie potępieni, bliźniemi naszemi nie są, bo iuż oni nie mogą widzieć BOGA, ani osiągnąć błogosławieństwa w Niebie, ktore wiecznie stracili, Z tąd wnieście sobie: Jeżeli ten iest bliźnim naszym, ktory BOGA w Niebie widzieć

dzieć może, toć kochać takiego bliźniego iest obowiązek, ktory nie tylko z przykazania, ale i z samego przyrodzonego światła rozumu pochodzi. Sam rozum przyrodzony każe żeby tego kochać docześnie, ktorego mamy kochać wiecznie; żeby mu życzyć dobra doczesnego, z ktorym spodziewamy się używać dobra wiecznego. Uważcie, czy to nie sam rozum pokazuie, żebyśmy kochali człowieka, teyże natury, co i my, stworzonego na Obraz Boski, iako i my, odrodzonego przez Chrzest, iako i my, ktory iest członkiem Chrystusowym, iako i my. Czy to nie sam rozum pokazuie, żebyśmy kochali bliźniego, ktory iest na to stworzony, żeby nas wzaiemnie kochał, i wzaiemnie był od nas kochany, kto nienawidzi bliźniego, przydaie Złotousty Chryzostom, taki nigdy się spodziewać Nieba nie powinien, bo w Niebie, trzeba się wszystkim, i ze wszystkiemi kochać.

O! iak to wielkie przykazanie! o! iak wielki obowiązek do kochania bliźnich naszych: Pytacie na czym zależy istota tego Przykazania? Wiedzcieśz, że ią wyraził Jan Swięty Apostoł, owemi słowy: *Non diligamus verbo, neque linguá, sed opere, & veritate*. Nie słowem, nie ięzykiem, ale prawdą, i uczynnością kochaymy bliźnich naszych. Z tąd poznać każdy może że miłość bliźniego, nie dosyć iest, na słownych wy-

wyrazach, trzeba procz tego prawdy, trzeba uczynności i skutkiem samym pokazania, że kochamy bliźniego. Same słowa, i powierzchowne umizgi, nie są, tey miłości dowodem, bo częstokroć bywaią, iak owe Judaszowskie całowania, w ustach słodycz maią, a truciznę w sercu. Oświadczaią się, że kochaią, a wewnętrznie nienawidzą, i nayszkodliwsze knuią zdrady. Takie układności, są Faryzayską obłudą; są wierutnym kłamstwem, i pozorem tylko miłości. Jako bowiem, ten kłamie, ktory co innego ma w myśli, a co innego słowy wyraża, tak i ten, ktory, czy to słowy, czy układnością, przyiacielem się pokazuie, a w sercu ma odwrocenie, i skrytą nienawiść. Z tey przyczyny Apostoł Swięty mowi: *Diligamus non lingua*. Nie kochamy ięzykiem? bo nie na słowach gołych zawisła ta miłość, nam od Chrystusa zalecona. To prawda, że i powierzchowna układnosć, miłe i łagodne słowa, znakiem są nieiakim miłości bliźniego, bo te serce człowieka zniewalaią, poufałość i przyiaźń iednaią, ale do prawdziwey miłości, czegoś więcey trzeba, trzeba żeby procz słow, i zewnętrzney łagodności, była oraz wewnętrzna prawda: *Diligamus veritate*: Jako bowiem bliźni, zkłada się z ciała i z duszy, tak i miłość ku niemu, procz cielesnego oświadczenia, powinna mieć duszną prawdę. Na układność powierzchowną, patrzy bliźni,

żni, ale widzieć nie może co się w sercu iego dzieie. Zaś prawdę wewnętrzną, Bóg widzi, ktory wszystkie serc naszych skrytości przenika. Tą prawdą iest affekt dobrey woli naszey, ku bliźniemu, ktorym go kochamy dla Boga, bo nie insza przyczyna, tylko nadprzyrodzona, to iest sam BOG, powinien nam bydź pobudką, do zachowania prawa tego. Słuchaycie Swiętego Tomasza Doktora Anielskiego. Zdanie iego: *Qui amat proximum ex motivo naturali, talis amor non est charitas.* Jeżeli kto kocha bliźniego, z samey pobudki przyrodzoney, taka miłość, miłością nie iest. Naprzykład: Gdybym się ciebie pytał, dla czego ty tę osobę kochasz? a ty mi odpowiedział; dla tego; bo iest grzeczna, urodziwa, dostatnia, maiętna, bo mi świadczy wiele. Wiedzże, że ta miłość względem osoby oney, cnotą nie iest, bo ma tylko za pobudkę grzeczność, urodę, dostatki, zbiory, łaski od niey świadczone, a to wszystko są rzeczy znikome. Zebyś miał prawdziwą miłość, miłość Chrześciańską, powinienbyś powiedzieć: Tę osobę kocham, iedynie dla Boga, bo mi ią BOG kochać każe.

Jeżeli pytacie? Co to iest kochać bliźniego dla BOGA? oto, iest go kochać dla tego, że on iest obrazem tego BOGA, ktory bydź powinien nadewszystko kochany. Ze on iest stworzony na wieczne

chwa-

obwielenie BOGA, wszelkiey rzeczy naygodnieyszego, tak kochaiąc bliźniego, iest w samey rzeczy, w bliźnim kochać Boga. I dla tego to Chrześcianie moi (iako się wyżey rzekło) Cnota miłości BOGA, z cnotą miłości bliźniego, iedney parze chodzą, bo iednęż doskonałość, Godność Boską, iednego BOGA, za pobudkę maią. Jako ci, ktorzy udzielność rodzayney krwi w sobie maią, są iedynym domem. Tak cnot, ktore iednęż pobudkę maią, i do iednego zmierzaią końca, żadney rożności nie masz. Przeto proszę was, abyście te nierozdzielne cnoty, w iednym Akcie zamykali. Gdy czynić będziecie Akt miłości Boga, w raz czyńcie Akt miłości bliźniego, temi lub podobnemi słowy. Kocham Cię Boże, kocham i bliźniego mego, a kocham iedynie, dla Ciebie samego.

Jużże dosyć na tym będzie? Nie dosyć Chrześcianie; Do pełności tey cnoty, ieszcze potrzeba i uczynkow, iako tenże Jan Swięty mowi: *Diligamus opere.* Kochaymy skutkiem i uczynkiem. Acz to prawda, że istota miłości bliźniego, zależy na affekcie dobrey woli, i na przyzwoitey do niego pobudce, ale iako częstokroć potrzeba, łagodnemi słowy dać znać bliźniemu o swoiey przychylności, tak częstokroć potrzeba, miłosiernemi uczynkami, ten swoy affekt, oświadczyć, i pokazać. Ta iest nauka Swiętego Jakóba Apostoła: ktory czyniąc

poro-

porownanie wiary, z cnotą miłości bliźniego, tak mowi: Jeżeli kto powiada, że ma wiarę, a uczynkow nie ma, na coż mu się taka wiara przyda? I daley: Jeżeli Brat, albo Siostra twoia, nie maią sukni, albo dziennego wyżywienia, a z was ktory mowi im: Idźcie w pokoiu, ogrzewaycie się, odziewaycie, żywcie się iak możecie, niech was BOG wspomoże, opatrzy, a żadnego im nie dacie wspomożenia, na coż się przyda taka miłość? Z tey nauki Apostolskiey, wnieść sobie każdy powinien, że iako do wiary dobrey, trzeba uczynkow dobrych, tak i do prawdziwey miłosci blizniego, Bo ieżeli Chrześcianin, ma dostateczność, i obfitość wszystkiego, przy tym widzi nędzę bliźniego, a zapomoc go niechce, ani się nad nim lituie dla BOGA, iakże on pokaże dowod że kocha bliźniego, bo według Grzegorza Swiętego: *Probatio amoris est exhibitio operis*. Dowodem miłości iest, wyswiadczenie uczynności, ktorey ieżeli nie masz, miłości nie masz.

Tak kochaycie bliźnich waszych, iak was Chrystus naucza: *Omnia quæcunque vultis, ut faciant vobis homines & vos facite illis*. Czegobyście sami sobie życzyli, aby wam czynili ludzie, toż im czyńcie. Chciałbyś, abyś był, od innych szanowany, szanuy innych. Chciałbyś, abyś był chwalony? Chwal sprawy bliźnich

twe-

twoich. Chciałbyś, abyś miał przyiacioł? bądź bliźnich twoich przyiacielem. Chciałbyś abys miał w niewinności obronę? broń innych. Chciałbyś, abyś był w utrapieniu, pocieszony, i ratowany? ciesz, i ratuy innych. *Quœcunque vultis, ut faciant vobis homines, & vos facite illis.* Tak kochaycie bliźnich waszych iak nauczył stary Tobiasz, Syna swego, młodego Tobiaszka: *Quod ab alio oderis tibi fieri, vide ne tu aliquando, alteri facias.* Czego nie chcesz żeby drugi tobie czynił, nigdy nie czyń drugiemu. Nie chcesz, żeby kto tobą pogardzał, nikim nie pogardzay. Nie chcesz żeby sprawy twoie ganiono, nie gań nigdy cudzych. Nie chcesz aby cię ogadywano, sądzono, nie gaday o innych, nieposądzay. Nie chcesz, aby ci krzywdę w czym uczyniono, albo ci szczęścia zazdroszczono, nikomu krzywdy nie czyń, nikomu nie zazdrość. I toć to iest, co nam Chrystus przykazuie. Kochay bliźniego, iak siebie samego.

Coż nam więc Chrześcianie zostaie? nic innego, tylko to: abyśmy w sercach naszych, mocną wzbudzili wolą, do zachowania prawa tego, i dosyć uczynienia, tey nieprzekonaney powinności naszey. Proszęsz was więc, kochaycie bliźnich waszych, kochaycie wszystkich, bo żaden, nie powinien bydź od serca wyłączony, ktorego przykazanie obeymuie. Kochaycie

Po-

Pogan, Niewiernych, Kacerzow, Odszczepieńcow, bo są bliźniemi waszemi, bo się za nich modli Kościoł S życząc im oswiecenia i zbawienia. Kochaycie wszystkich wspoł Chrześcian, z ktoremi iesteście, przebywacie, mieszkacie. Upatruycie w nich Obraz Boski, na ktorego podobieństwo są stworzeni, kochaycie ich, bo ich ukochał JEZUS. Jeżeli nie będziecie kochać tego, ktorego JEZUS kocha, ieżeli się od niego odwracać, stronić będziecie, odwroci się od was JEZUS. Kochaycie wszystkich, bo iednego Mistycznego Chrystusowego Ciała, członkami iesteście, iako w ciele, iedno oko dobrze życzy drugiemu, iedna ręka drugiey pomaga, iedna noga drugą wspiera, i ratuie, tak się dziać między wami powinno.

Bydź to może, że względem niektorych, mieć możecie wstręt, i iakąś awersyą; ale pamiętaycie na Arkę Noego, w ktorey się wszystkie, lubo sobie, antipaticzne przeciwne zwierzęta zgodziły, Jastrząb z gołębiem, pies z kotem, wilk z baranem, uczynił to BOG w nierozumnym stworzeniu, przez gwałt naturze ich zadany. Czemuż tenże BOG, łaską swoią, ktorą nam zawsze daie, w rozumnych wolnych sercach naszych, zwycięstwa tego wstrętu, i namiętności uczynić nie ma? Proszęsz was, abyście te affekta ktore z dziwie z pobudek przyrodzonych, do bliźnich waszych

ma-

macie, dla zasługi do wyższey pobudki kierowali. Wy Rodzice, ktorzy kochacie dziateczki wasze dla tego, że są krwią waszą, kochaycie ie naybardziey dla tego, że są obrazem BOGA, że są na to stworzone, aby wraz z wami całą wiecznością chwaliły BOGA. Toż mowię do was Małżonkowie, Pokrewieństwa, Rodzeństwa, Kolligacye, Przyiaciele, dobrze to, że się kochacie, dla bliskości krw. powinnowactwa, Sąsiectwa, Przyiacielstwa, i to wam do miłości bliźnich waszych dopomagać może, ale patrzcie wyżey, i głębiey na obraz ich duszy, to iest na BOGA, a ieżeli ich, tak kochać będziecie, będziecie kochali, i Obraz iego, przeciwnym sposobem, ieżeli ich nienawidzić będziecie, mnsicie nienawidzić i Obraz iego. A tak cobyscie czynili z dobrey natury, ale niepożytecznie, to czynić będziecie, i pożytecznie, i z zasługą na Niebo.

Pytacie: a ten co mi na fortunie, na sławie, na honorze szkodził, iestże bliźnim moim? Jest: potrzebaszże i takiego kochać, w nieszczęściu wspomodz? w złym razie ratować potrzeba, i tak nas przykład Chrystusow uczy. Pod czas owey ostatniey Wieczerzy, rzekł Pan JEZUS, do zgromadzonych dwunastu Apostołow: Jeden z was wyda mnie na mękę i na śmierć: *Unus vestrum, me traditurus est*. Wiedział Pan JEZUS, ktory to był, ten ieden, a wiedział

nie

nie z podeyrzenia, nie z powieśei : ale wiedział pewnie nieomylnie. A umknąłże mu Chleba, ktorym Piotra, Jana, i innych, Sakramentalnie karmił? Nie, mało na tym, przyszedł Judasz zmowiony, z poprzysiężonym żydostwem, na życie Nauczyciela swego; Wiedział i o tym. Zbliżył się do zdradzieckiego pocałowania, i to mu nie było tayno; Umknąłże mu przynaymniey Ubóstwioney Twarzy swoiey? Nie umknął, i owszem go (iako mowi Carthagena) wzaiemnie pocałował. Tak i życie nasze Chrześciańskie bydz powinno. Uczyniłeś dobrze, i temu i owemu, on cię za to kąsa, szarpie, gryzie, ieżeli potrzebuie wspomożenia twego, twego ratunku, dopomoż mu, nie kurcz ręki, nie doiadł ci tak, iak Judasz Panu Jezusowi, a przecie go nakarmił Ciałem swoim. Ten i ow wydał na stracenie twoy honor, twoię sławę, tak iak Judasz wydał Pana JEZUSA, spotka się z tobą nie marszcz czoła, przywitay, spoyrzy na niego mile, nie odwracay twarzy od niego, tak się świadczył Pan JEZUS zdraycy swemu, aby nas miłości bliźnich, chociasz nam niechętnych, i nieprzyiaznych nauczył, a gdy to ieszcze uczynisz dla BOGA, tym samym prawdziwy dasz dowod, że kochasz Boga.

Wiara nas uczy, że każdą przysługę, ktorą iednemu z naymnieyszych czyniemy, samemu Chrystusowi czyniemy. I tak ie-

żeli

żeli łaknącego nakarmiemy, Chrystusa w Osobie iego karmiemy. Jeżeli pragnącego posilamy, Chrystusa posilamy. Jeżeli nagiego przyodziewamy, Chrystusa przyodziewamy, i iaką miłość wyświadczamy bliźniemu, taką wyświadczamy, Chrystusowi; Milczy teraz Chrystus, ale się odezwie na Sądzie swoim. Łaknąłem, nie nakarmiliście mnie, Pragnąłem, nie napoiliście mnie, Nagim był, nie przyodzialiście mnię, w więzieniu byłem, nie nawiedziliście mnie, Gościem byłem u was, nie przyięliście mnie. Jdźciesz precz od Oblicza mego, precz od błogosławieństwa Wybranych moich. Uchoway nas tego Dobrotliwy Panie, ale zapal oziębłe serca nasze, náprzod do Miłości Twoiey, żebyśmy Cię całym sercem, z całey duszę, ze wszystkiey myśli, i ze wszystkich sił, kochali, a kochaiąc Ciebie, nauczyli się kochać bliźnich naszych. Niech w tey miłości żyiemy, w tey miłości życie kończemy, w tey miłości zaczynamy wieczność, bez końca, Amen.



KAZA-



KAZANIE XXV.

O UCZYNKACH MIŁOSIERNYCH.

a Wszczegulności

O JAŁMUZNIE.

Quomodo poteris ita esto misericors, si multum tibi fuerit, abundanter tribue, si exiguum, etiam exiguum. *Tob: 4.*

Mam iuż mowić o uczynkach miłosiernych, a zwłaszcza o litości i miłosierdziu nad ubogiemi: mowięsz do was słowy Tobiasza: Jak możecie, tak miłosiernemi bądźcie, ieżeli macie wiele, daycie wiele, Jeżeli mało, daycie mało, a ieżeli i na to was wszystkich nie stanie, przyimie BOG dobra wolą waszą, gdy smutne cieszyć, płaczące koić, upadłe ratować według możności będziecie. O tych uczynkach miłosiernych, gdy mam mowić, słuszna rzecz, abym wam naprzod wytłumaczył, iak są miłe Chrystowi Panu; z drugiey strony, iako nam potrzebne. Miłe są Chrystusowi, bo ie sobie tak przytacza, przywłaszcza, przypisuie, iak gdyby iemu samemu świadczone

ne były. Inne cnoty lubo wysokie, iako to: posty, modlitwy, męczeństwa, nie maią tego przywileiu, aby ie BOG tak, iako samemu czynione, płacił; a o uczynkach miłosiernych mowi: Coście Braci moiey, tym podłym, wzgardzonym uczynili, mnieście uczynili. A nie tylko są miłe Chrystusowi, ale i nam potrzebne; Wiarę naszą ożywiaią, nadzieię wzmacniaią, miłość Boską w sercach mnożą, gniew Boski błagaią, długi grzechow naszych wypłacaią, łaskę Boską skarbią. O! co to za pociecha nasza! Co za szczęśliwość! że sobie przez uczynki miłosierne, tyle zasług ziednać, że się przez nie wypłacić z długow grzechow naszych możemy, iako mowi Bóg przez Proroka; Okupuy iałmużną grzechy twoie, i nieprawości twoie miłosierdziem nad ubogiemi. Przeciwnym zaś sposobem, bez tych miłosiernych uczynkow, ani się Bogu podobać, ani wzrostu, w cnotach Swiętych brać nie możemy. Wiara bez nich, iako ciało bez duszy, albo drzewo bez owocu; nadzieia, iako naiemnik bez roboty; miłość, iako Matka bez dzieci; Modlitwa, iako ptak bez skrzydeł; post i umartwienie ciała, iako potrawy bez soli. Kto tych miłosiernych uczynkow nie czyni, imię tylko na sobie Chrześcianina nosi, iako w liście swoim dowodzi S. Apostoł Jakub. Ty masz (mowi)

Wia-

Wiarę, á ia mam uczynki; ukaſżże mi Wiarę twoię bez uczynkow, á ia tobie z uczynkow ukażę Wiarę moię. Jakoby mowił: ieżeli wierzyſz i prawowiernego ſię imieniem zaſzczycaſz, nikt tego nie pozna, tylko po uczynkach miłoſiernych, gdy nagiego odziewaſz, łaknącego karmiſz, ſmutnego cieſzyſz, potrzebnego wſpomagaſz, bo na coż ſię przyda (mowi ten S. Apoſtoł) że kto ſłowy wierzy, á nie dobrego nie czyni: alboż może kogo Wiarą bez uczynkow zbawić?

Do wypełnienia tego Chrześciańſkiego obowiązku, żebym ſerca waſze wzbudził, zachęcać was wedle ſił, i daru łaſki Pana Boga będę. Co gdy czynić zamyślam, uważam troiakich ludzi: Pierwſi ſą, ktorzy rozumieią, że miłoſierne uczynki nie ſą z przykazania, ale tylko z rady, iako dobrowolne iakie nabożeńſtwo. Drudzy ſą, ktorzy luboby chcieli czynić uczynki miłoſierne, ale nie wiedzą komu? Trzeci: ktorzy wcale nie wiedzą, iaką przez to zaſługę u Boga maią, gdy potrzebuiących iałmużnami wſpomagaią. Zebym na to wſzyſtko porządnie odpowiedział, te wam prawdy przełożę. Naprzod że iałmużny i inne uczynki miłoſierne, nie ſą rzeczą dobrowolną, ale przykazaną. Powtore: pokażę wam, komu dobrze czynić powinniśmy. Potrzecie: iaka zaſługa miłoſiernych, przeciwnym

wnym sposobem, iakie piekło dla tych, ktorzy są niemiłosiernemi.

Pierwsi ludzie, ktorzy rozumieią, że iałmużna, iest to rzecz dobrowolna nie przykazana, iako proste iakie nabożeństwo, Rożańce, Koronki, Modlitwy, do ktorych obowiązku żadnego nie masz, i iako wolno mowić Rożaniec albo nie, tak też wolno dac iałmużnę albo nie? Tacy mylą się, i zawodzą, bo iest rozkaz wyraźny, obowiązek nieuchronny, abyśmy iałmużnami ubogich wspomagali Pokazuie się to z wielu mieysc Pisma S. Tak w Księdze *Deuteronomium* nazwaney w Rozdziale 15. mowi Bóg: Nie będzie zchodziło na ubogich w ziemi mieszkania twoiego, przeto ci przykazuię, abyś otworzył rękę Bratu potrzebuiącemu i ubogiemu. Tak przez Izaiasza Proroka mowi: Nie żałuy łaknącemu chleba twego, á ieżeli obaczysz nagiego, nakryi go. Tak i sam Pan Jezus u Łukasza S. w Roz. 12. Daycie iałmużnę, nie mowi: Jeżeli się podoba, daycie; ale przykazuie, żebyśmy wedle potrzeby, bliźnich naszych ratowali.

Ta potrzeba według nauki S. Tomasza Anielskiego Doktora bydź może dwoiaka. Jedna pospolita, druga ostatnia. W pospolitey i ciężkiey potrzebie, (mowi ten S. Oyciec) powinni maiętni, z tego co im zbywa, ubogich ratować, i niedostatki ich opatrywać. W potrzebie zaś ostatniey,

tniey, choćby im nic nie zbywało, dzielić się z ubogiemi powinni, gdyż te dobra, ktore maią, nie są im samym na ten czas własne, ale z ubogiemi spolne. Przyczyna zaś tego ta: iż Bóg o żadnym swoim stworzeniu zapomnieć nie może, iest nad nami wszystkiemi Swięta iego Opatrzność, musiał tedy iaką cząstkę dla tych sierot zostawić, musiał ich opatrzyć, bo ieżeli dla biednych robaczkow pożywienie obmyślił, iakżeby dla sług swoich obmyślić nie miał? Coby to było, żeby Bóg opatruiąc nierozumne stworzenia, nieme bestye, ryby, ptastwa, kruczęta nawet, w gniazdach swoich od matek porzucone; coby to było, żeby miał o ludziach zapomnieć? Jakimże sposobem obmyśla o nich? oto u dostatnieyszych pożywienie dla uboższych złożył. Tak właśnie, iako Pan iaki dostatni i możny, ktory przy dworze swoim chowa sług wielu, ma iednych, ktorzy wraz z nim u stołu siedzą iednemi się z nim potrawami karmią, inni nie; ma iednych, ktorym sam ręką swoią za usługi płaci, innym tego nie czyni, ale od tego trzyma Podskarbich, tym skarb swoy zleca, oddaie swe intraty, dochody; ma Szafarzow, Kuchmistrzow, tym swoie spiżarnie zdaie; nie na to, aby sami tego zażywali, sami się bogacili, sami iedli i pili, ale na to, żeby z tego, co im do szafunku poruczono, innym według potrzeby udzielali. Tak i Bóg czy-

ni. Wſzyſcyśmy ſludzy iego, czeladka iego, ale nie wſayſcy rownemi darami zbogaceni, iednym dał więcey, drugim mniey, iednym obfitość wſzyſtkiego, innym niedoſtatek. Wieciesz dla czego to uczynił? oto, żebyśmy z tego co nam zbywa, iako z iego ſkarbu, iako z ſpiżarni iego, innych nędzę ratowali. Tak ſię właśnie dzieie, iako kiedy Pan Bóg ſtworzył Słońce, dał mu obfitość światła i iaſności, nie na to aby ſamo iaśniało, ale aby go nam i Xiężycowi udzielało. Tak ſię dzieie, iako kiedy Pan Bóg ſtworzył morze, nie na to mu dał wody doſtatek, aby ią w ſobie zawſze miało, ale na to, aby iey rzekom, iezíorom, źrodłom udzielało. Toż widziemy na ziemi, iż nie więcey dżdżu bierze w ſiebie, tylko co iey potrzeba, ieżeli ma nadto, na bliſkie go doliny ſpuſzcza, albo na wierzchu zoſtawuie, właśnie iak gdyby mowiła: kto potrzebny ieſteś, bierz, co mi zoſtaie i zbywa. Widziemy to i w drzewach: Pniak zabiera wilgoć z ziemi, a co ma nad to, użycza gałązkom. Tak też, gdy i wam obfitość łaſk ſwoich Bóg daie, nie daie na to, abyście ſię ſami paśli, ſami bogacili, ale daie z obowiązkiem, abyście z tego co wam zbywa, niedoſtatnich ratowali.

Przeto wy możnieyſi, winniście Bogu dzieſięcinę, i nieiaki podatek oddawać, bo to co macie, nie macie ſwego, ale

ale od Boga. Pan Bóg waſzey fortuny Panem, wy tylko dozorcami. Pozwala wam i nie broni, bierzcie na potrzebę ſwoię, na potrzebę dziatek, domowych, alę co nad to, toście powinni Bogu, iako daninę i podatek iemu należący, bo ieżeli Panom doczeſnym winniśmy podatki, daleko bardziey Bogu, od ktorego cokolwiek mamy, wſzyſtko mamy. Bógci tego nie potrzebuie, ale zlał prawo na ubogich, i onym iako ſwoim poborcom odbierać kazał, co na niego poyść miało. Bogaty (mowi Chryzoſtom S.) nie ieſt Panem, ale ſzafarzem tych dobr, ktorych mu Bóg powierzył. Jako ty ſłudze pieniądze na ſzafunek daieſz, tak też Bóg tobie, abyś niemi wedle potrzeby ſzafował. Nie na toś wziął, abyś to ſam pożarł, ale abyś między domowniki Chryſtuſowe rozdał, coć zbywa. Patrz (mowi Bazyli S.) co ſię dzieie po ſtodołach, po folwarkach, po ſzpiklerzach; ten chleb, ktory u ciebie pleśnieie, nie ieſt cale twoy, ale i tego ubogiego, ktory zgłodniałego żołądka poſilić czym nie ma. To zboże, co go myſzy toczą, nie ieſt cale twoie, ale i tego ubogiego, ktoremu głod dokucza. Te ſuknie, ktore w ſkrzyniach chowaſz, nie ſą twoie, bo ie mole iedzą, ale tego nagiego. Te pieniądze, ktoreś zakopał, nie twoie, ale tego potrzebuiącego. Ty ſię na miękich wyſypiaſz pościelach, a ſługa Chryſtuſow w barłogu

gnije.

gnie. Ty do ſtołu ſiadaſz zaſtawionego wykwintnemi potrawami, ktoremi ſię do ſytości tuczyſz, ſłodkie ſpełniaſz napoie, á ubogiemu kubka wody nie daieſz. Ty na ich płaczliwe głoſy, zatulaſz uſzy, drzwi zamykaſz; á iak ſobie obiecywać możeſz, żeby ci Bóg do Nieba otworzył? Izali nie uſłyſzyſz, co owe głupie Panny: Nie znam was, idźcie precz odemnie. Zaſiędzie na ſtolicy Sądowey JEZUS, i rzecze: Idźcie przeklęci w ogień wieczny. Ah! za coż to ſprawiedliwy Sędzio Boże? To pewnie za iakie ſzkaradne grzechy? cudzołoſtwa? świętokradztwa? zaboyſtwa? Choćby i tego nie było, za ſamo, za ſamo niemiłoſierdzie. Łaknąłem, nie nakarmieliście mnie, pragnąłem, nie napoiliście mnie, nagim był, nie przyodziališcie mnie. Idźcieſz precz odemnie. Macie tego przykład w Ewangelii na owym bogaczu, za coż potępiony? To pewnie, że miał wiele doſtatkow, zbiorow? że miał naładowane zbożem ſtodoły? przepyſzne do mieſzkania pałace? nie; to pewnie za owe muzyki, kapele, ochoty? nie za to ſamo, nie; to pewnie, że ſię ſtroił w bławaty, biſiory, iedwabie? i za to nie. Ale że ſię kochał w pſach, ktore tuczył i karmił, á pod progiem Łazarz od głodu umierał, za to ſamo niemiłoſierdzie, zginął w piekle pogrążony.

Ale

Ale rzeczecie pewnie, chcąc się od czynienia miłosiernych uczynkow wymowić: Złe są teraz czasy, wszystkiego skąpo, sami nie wiele mamy, iakże ubogich iałmużnami ratować, gdy nam samym na wielu zchodzi. Jeżeli teraz złe czasy dla was, gorsze dla ubogich, bo im o pożywienie cięzey. Złe teraz czasy? á dla czegoż to te złe czasy Pan Bóg przepuszcza? ieżeli nie dla grzechow naszych? A czymże się za nie wypłaciemy, ieżeli nie iałmużną? Czym prędzey możemy ubłagać gniew Boski, aby się nad nami zmiłował, ieżeli nie miłosiernemi czynnościami? Nie wiele mamy, na wielu nam zchodzi, bo nie daiemy ubogim, więceybyśmy mieli, gdybyśmy dawali. Daycie (mowi Pan JEZUS) á będzie wam dano, dobrą, natłoczoną, obsypaną miarą. Wdowa owa w Sarepcie, że garść mąki w złe czasy, bo pod czas wielkiego głodu Prorokowi udzieliła, żywność w głodzie onym przez pół trzecia lata miała; iałmużna rozmnażała ową mąkę, tak długo, poki Bóg głodu onego nie oddalił. Uważaliście wy Matkę, iako boleie, gdy ma pełne piersi pokarmu, á gdy z nich karmi, nie tylko go nie traci, ale innego nabywa. Mogliście uważać, co się ze źrzodłem, albo ze studnią, dzieie, ieżeli z niey wody czerpać nie będą, prędko się zacuchnie, zmieni; á im ią częściey biorą, lubo iey na czas ubędzie,

ale

ale natychmiaſt wiele czyſtey i zdrowey naydzie. Toż rozumieycie i o iałmużnie, im bardziey oſzczędzać, ſkąpić, na złe czaſy ſkładać będziecie, tym mniey pożytku z rol waſzych, z pracy rąk waſzych odbierzecie; i to co macie, zniſzczeie, i to co z taką ſkrzętnością zbieracie, w rozſypkę poydzie, albo żołnierz wydrze, albo ogień ſpali, albo złodziey ukradnie; á ieżeli nędznych ratować, ubogich iałmużnami wſpomagać będziecie, wſzyſtko ſię wam z korzyścią: co dacie, powroci.

Ale wy mowicie, zwłaſzcza maiętni: Muſzę mieć wzgląd na ſtan moy, na godność, na urząd ktory piaſtuię; muſzę wiele łożyć na potrzeby domowe, na poiazdy, pachołki, konie, Fortuna ledwie wyſtarczy na wina, obiady, kollacye. A ſtarzy Polacy, czy to czynili? Mieli honor, piaſtowali urzędy, mieli ſławę u poſtronnych Narodow; z tym wſzyſtkim tych zbytkow, utrat nie czynili; kontentowali ſię piwem, teraz piwnice wina wyſtarczyć nie mogą, przedtym (mowi X. Skarga) iedna miſa dla wſzyſtkich, teraz wiele połmiſkow dla iednego, przedtym o tym tylko przemyślali, iak budować Kościoły, ſtroić Ołtarze, Sług Bożych dochodami opatrywać, teraz iak ſtroić żony, corki, ſyny, lokaie. Panowie moi, idzie wam o honor, o ſławę; A zaż to nie więkſzaby ſława waſza była,

gdy-

gdybyście byli Oycami sierot, Opiekunami ubogich? A zaźby nie większa sława wasza była? gdyby was z waszych uczynkow miłosiernych chwalili SS. Aniołowie? Gdyby z waszey daniny zaszczycał się przed całym Niebem Jezus? iako się niegdyś sz-zycił z połowicy owego płaszcza, ktorym go w osobie nagiego Marcin S. okrył. O! coby to za sława wasza była!

Mowicie inni: Mamy dzieci wiele, trzeba nam zbierać fortunę na syny, na córki, posagi. A na ciebie zbierałże twoy Oyciec? zbierał. Ty na syny zbierać będziesz, Syn twoy na drugie syny, to nikt z rodu waszego Przykazania Boskiego nie wypełni. Mowicie: mamy dzieci wiele, wieleż ich macie? macie dwoch Synow? przybierzciesz do nich trzeciego Chrystusa, rada to iest Wielkiego Augustyna: *Duos filios habes, tertium Christum computa, accedat familiæ tuæ Dominus tuus.* (*Serm.* 43.) Macie trzech, niech czwartym będzie JEZUS, macie więcey, nie wyłączaycie z familii swoiey JEZUSA. Zbieracie fortunę na dzieci, ale podobno ten synaczek wszystko przetrwoni, ta coreczka wszystko przemarnuie. Macie dzieci? ale iuż podobno nie wszystkie macie, iuż wam ow miły synaczek umarł, owa ulubiona coreczka umarła; á gdzież iey posag? gdzie ta, ktora na nich spadała fortuna? Już to nie synow waszych, ale

JE-

JEZUSOWE, onci tego nie potrzebuie, ale są ſłudzy iego ubodzy, onym ten ſpadek przynależy. A ieżeli ſię wam wſzyſtkie dzieci chowaią? chceciesz żeby ſię dobrze miały, żeby im BOG błogosławił tak doczeſnie, iako i wiecznie? okupuyciesz ich iałmużnami, to dla nich naywiększa fortuna. bo ſobie i onym z tey mamony, naczynicie przyiacioł, ktorzyby i was, i onych do przybytkow wiecznych przyięli. Pewnie ſię obawiacie, abyście daiąc iałmużnę ubogim, dzieci waſzych nie zubożyli? nie zubożycie, nie. Słuchaycie, co piſze Sofronius: (*in Prato Spir. Cap. 200.*) Gdym (mowi on) w Mieście Konſtantynopolu przemieſzkiwał, przyſzedł do mnie mąż zacny, duchowney rady w niektorych wątpliwościach odemnie żądaiąc. Gdym mu powiedział. że BOG za doczeſne dobra wiecznemi płaci, on rzekł: Dobrze mowiſz Oycze, bo ten ieſt prawdziwie błogosławiony, ktory całą nadzieię ſwoie w BOGU pokłada, ſpuſzczaiąc ſię na Oycowſką Opatrzność iego, i zaczął mi opowiadać cudowne ſprawy Boſkie, ktorych ſam na ſobie doznał. Wiedz o tym Oycze, że ieſtem ſynem zacnego i maiętnego w tym tu Mieście Męża, miałem Oyca wielkiego iałmużnika, ktory mnie czaſu iednego do ſiebie przywoławſzy, i wſzyſtkie zbiory i ſkarby ſwoie mi pokazawſzy, rzecze do mnie: Synu moy, co chceſz obieray ſobie, albo te wſzy-

wſzyſtkie zbiory, albo ſamego Chryſtuſa, aby był Opiekunem twoim? Że mi ſię dobre uczynki Oyca mego dziwnie podobały, nie rozmyślaiąc ſię, odpowiedziałem natychmiaſt: Wolę moy kochany Oycze, i nie raz, ale po tyſiąc kroć razy wolę, żebyś mi Opiekuna Chryſtuſa zoſtawił, niż te wſzyſtkie zbiory. bo te złodzięy wydrzeć może, nieprzyiaciel odebrać, ogień pochłonąć; Chryſtuſa zaś, gdy moim Opiekunem będzie, kto mi odebrać może? wiem że doſtatki, ktore mi chceſz zoſtawić, nic innego nie ſą, tylko mamona nieprawości, ſidłami czartowſkiemi, przeſzkody zbawienia, zwłaſzcza, gdybym źle tego użył; Chryſtus zaś Opiekun moy, ieſt niezawodny, wſzechmocny, miłoſierny, wſzyſtkim dobrze czyniący, ktorzy go wzywaią, i w nim nadzieię ſwoię pokładaią. Co ſłyſząc odemnie Oyciec moy, wſzyſtko co miał, ubogim rozdał, bardzo ſzczupłą cząſtkę dla mnie zoſtawiwſzy, i w krotce potym umarł. Po śmierci Oyca, przyſzedłem do oſtatniego prawie uboſtwa, nigdy iednak nadziei moiey nie traciłem w Chryſtuſie iako iedynym Opiekunie moim, i nie zawiodłem ſię na nim. Był w tymże Mieście Mąż wielce możny i doſtatni, maiący małżonkę boiącą ſię BOGA, á z nią tylko iedyną coreczkę. O iey przyſzłym ſtanie pobożna białogłowa, z Mężem ſwoim częſte rozmowy miewała. Czaſu pe-

wne-

wnego w te słowa do niego mowi: Moy Mężu, dał nam BOG iedno tylko dziecię, ma wszystkiego po dostatku, już się też czas iey postanowienia zbliża, proszę cię, wydaymyż ią rączey za człowieka boiącego się BOGA, chociaż uboższego, bo ieżeli ią wydamy za maiętnego i bogacza, i my pociechy, i ona swobodnego życia mieć nigdy nie będzie. Pochwalił Mąż rozumney żony zdanie, i rzekł: Dobra rana twoia, na ktorą przystaię. Idźże do Kościoła, proś gorąco BOGA, á trway na modlitwie poty, poki się nie doczekasz takiego, iakiegobyś sobie i corce naszey życzyła. Co gdy pobożna białogłowa czyni, ia według zwyczaiu do Kościoła wchodzę, postrzegłszy mnie, iednego z sług swoich posyła, i mnia do siebie wzywa. Przychodzę, pyta się, kto iestem? i zkąd? odpowiadam: żem z tego samego miasta rodem, tego i owego, rozumiem, wam dobrze znaiomego iałmużnika synem. Tyś to przyiacielu? rzecze: Ja iestem, odpowiadam. Pyta się daley: w iakim iestem stanie? wolnym, czy niewolnym? W wolnym wprawdzie, bo pod opieką Chrystusa zostaię, ktoremu mnie moy Oyciec oddał, rozdawszy wszystko ubogim. Co słysząc pobożna Niewiasta, błogosławiąc BOGA, rzecze: Dobrego masz Opiekuna, ten ci Corkę moię daie, podź wraz ze mną do domu mego, bierz Oblubienicę, ktorą ci Chrystus naznaczył,

i z nią wszystkie dobra moie. Te są cudowne sprawy, ktore BOG ze mną uczynił, i do tych czas czyni. Ja zaś za przykładem Oyca moiego idąc, z tego, co mi dał BOG, chętnie ubogim daię, i na niczym mi nigdy nie zbywa. Bierzcieſz ztąd sobie przykład Oycowie i Matki, ktorzy rozumiecie, że przez iałmużny, uymę fortuny dzieciom waszym uczynicie? nie uczynicie, i owszem iey przyczynicie. Przeciwnym sposobem, nie przyczynicie dzieciom, ale raczey uymiecie, gdy uymiecie ubogim.

Jużcibyśmy (mowicie) radzi dali, ale nie wiemy komu? Prawda, że i to trzeba wiedzieć, komu dobrze czynić? I lubo wielu iest takich, ktorzy w ubogich nie brakuią, ale każdemu ktory w Imie Boskie prosi, chętnie użyczaią, nie tracą przez to zasługi; z tym wszystkim, lepsze iest miłosierdzie, ktore porządne. Pierwszy swoy, niżeli obcy; pierwszy Katolik, niżeli Heretyk; pierwszy ułomny kaleka, niżeli prożniak, i zdrowy, ktory luboby mogł pracą rąk swoich, chleba sobie nie wyrabia, takim iałmużnę dawać zakazuie S. Apostoł Paweł. Kto (prawi) nie chce robić, niechay nie ie. Urzędy. Zwierzchności weyrzećby w to powinny, żeby na takich prożniakow, włoczęgow albo kara była, albo, aby ich do pracy i roboty naganiano. Widziemy częstokroć wielu do pracy zdolnych, mło-

dych,

dych, zdrowych, ktorzy torbę na się wziąwszy, brodę zapuściwszy, od wsi do wsi biegaią, bo im się prożniackiego życia porzucić nie chce, takim iałmużnę dawać, iedno iest, co dawać miecz szalonemu w ręce, ktorym się zabiia. Dać im raczey należy iałmużnę duchowną, to iest zbawienne z miłości Chrzesciańskiey upomnienie, aby sobie pracą pożywienie wyrabiali, a na zgubę duszy iałmużny, ktora iest cząstką prawdziwych ubogich, nie brali.

Na czym tedy to porządne miłosierdzie zawisło? i ktorych to ubogich wspomagać powinniśmy? niżeli wam ieszcze na to odpowiem, wiedzieć macie: że bogaty i ubogi są od siebie rożni, ale sobie wzaiemnie potrzebni. Ubogi potrzebuie od bogatego wspomożenia, a bogaty potrzebuie od ubogiego modlitwy. Bogaty daie, ubogi bierze; bogaty się z grzechow swoich wypłaca, a ubogi go przed Bogiem kwituie. Bogaty teraz Sędzią ubogiego, ubogi po śmierci sędzią iego będzie. O! iako się ztąd do czynienia miłosiernych uczynkow pobudzać macie! Jeżeli ubodzy wyciągną rękę swą za wami do Boga, nie podobna, żeby go do miłosierdzia nie skłonili? Ieżeli wołać o pomstę będą, nie podobna, żeby się ich krzywdy nie zemścił.

To wam przełożywszy, wiedzieć macie: że troiaki iest na tym świecie rodzay

nę-

nędznych i ubogich. Pierwszy jest owych czarta niewolnikow, w stanie grzechu śmiertelnego zostaiących ludzi. Drugi Wdow, Sierot zubożałych. Trzeci: potrzebujących ratunku w niedostatku swoim. Pierwszy tych ludzi rodzay, iest nayniesczęśliwszy, bo w ostatniey zostaiących nędzy, tak co do ciała, iako do duszy. Co się tycze dobr ciała: żaden kaleka w porownaniu z niemi, mizernieyszym nie iest. Naprzod są ślepi, bo światła łaski Boskiey, ktora im przyświeca, nie widzą; są iak owe nocne sowy, ktore za błyśnieniem słońca ślepną; są iak owe błoto, ktore od ciepła tężeie, i twardym się iako kamień staie. Jeżeli ślepota ciała, nędzą wielką iest, iakaż bydź musi ślepota duszy? Gdy przyszedł Rafał Archanioł do Tobiasza ślepotą nawiedzonego, pozdrowił go temi słowy: *Gaudium sit tibi semper.* Niech ci zawsze będzie pociecha. Odpowiedział strapiony Starzec: *Quale mihi gaudium, dum lumen Cœli non video.* Jaka bydź dla mnie pociecha może, gdy światła niebieskiego nie widzę; lubo miał wszystkiego po dostatku, miał potomstwo, miał przyiacioł, że iednak światła niebieskiego widzieć nie mogł, żadney pociechy nie miał. Tak i grzesznicy, choćby opływali w dostatki, i pomyślne szczęśliwości, choćby mieli iak naywięcey przyiacioł, nędznemi są, że światła niebieskiego nie widzą, będąc zaślepionemi

w nie-

w nieprawościach swoich. Głuchemi są, bo są iak owe iaszczurki zatulaiące uszy swoie na głosy zaklinaiących, tak, że ani piorunow łaski Pana Boga wzbudzaiącey, ani owych strasznych przykładow, innych marnie ginących, ani głosu Mężow Apostolskich, Kaznodzieiow, Spowiednikow, nie słuchaią i słuchać nie chcą. Niememi są, iako owe ryby, częścią, że się grzechow swoich rzadko, albo nigdy nie spowiadaią, albo ieżeli spowiadaią, to ani szczerego żalu, ani mocnego przedsięwzięcia nie maią, i do swych się nałogow wracaią, albo ze wstydu grzechy swe przed Kapłanem taią, świętokradztwa do świętokradztw przyczyniaią, a tym samym, ostatnią na siebie ściągaią karę. Tacy nędznicy, nawet ani rąk nie maią, bo albo nic zbawiennego nie czynią, albo ieżeli co czynią, to w stanie grzechu czynią, a tym samym nic sobie zasłużyć nie mogą. Chromemi są, bo na drogę zbawienną ani postąpią, ani kroku nie uczynią, i choćby ich łaska Boska ruszyła, albo się nazad cofać, albo to na tę, to na owę stronę ważą. Coż dopiero mowić o ich nędzy względem duszy? więcey nie mogę, iako to, co sam Bog powiedział: *Væ eis, cum discessero ab eis.* Biada im, gdy się od nich oddalę. Za tym oddaleniem, to zaraz następuie, że z Synow Boskich, staią się synami czarta przeklętego, z synow wolności, niewolnikami

wie-

cznemi, z ſynow światłości, ſynami ciemnosci. Jak tylko przeſtaią bydź uczeſtnikami natury Boſkiey przez łaſkę, ſtaią ſię uczeſtnikami natury diabelſkiey przez grzech, á tym ſamym tak właśnie, iako owi po rozbiciu okrętu, na morzu tonący, wſzyſtkiego ſię pozbywaią, tak i oni przeſzłe ſwe wſzyſtkie zaſługi tracą. *Væ eis!* biada im! bo lubo w oczywiſtym zbawienia niebeſpieczeńſtwie zoſtaią, tego iednak do ſiebie nie widzą; podobni do owych, ktorzy w letargu leżą; lubo im rozpalonym żelazem ciało pieką, oni tego nie czuią. Tych naymizernieyſzych nędzarzow ſtaranie, zlecił Bog, Kapłanom; powierzaiąc im ſkarbow łaſk ſwoich, to ieſt ſzafunku Swiętych Sakramentow, żeby im ich udzielali, o ich ſię ſtarali zbawienie. Zlecił i wam wſzyſtkim, żebyście gorącemi modlitwami Boga za niemi błagali, aby ſię nawrocili, i przez pokutę z nim ſię poiednali. To pierwſzy porządnego Chrześciańſkiego miłoſierdzia rodzay.

Drugi ieſt tych, ktorych ſam BOG przez Proroka zaleca nam i w opiekę oddaie: *Beatus qui intelligit ſuper egenum & pauperem.* Błogoſławiony, ktory ma wyrozumienie nad potrzebuiącym i ubogim. Przez tych potrzebuiących i ubogich, wyrażaią ſię Wdowy, ſieroty, przychodniowie, pielgrzymi, mieſzczanie, rzemie-

mieślnicy zubożeni (nie przez piiaństwo, ale przypadkowym nieszczęściem) wszyscy strapieni, głodem, chorobą, ogniem, ktorzy żebrać się wstydzą, albo nie mogą, á kawałka chleba nie maią dla posiłku zgłodniałego żołądka swego. Nie włoczą się od domu do domu, nie leżą po ulicach. o ich ostatniey nędzy i ubostwie, albo sąsiedzi nie wiedzą, albo wiedzieć nie chcą, z nikąd się pomocy nie spodziewaią, tylko od samego Boga. Tych nędza wszystkich pospolitych ubogich nędze przechodzi. Takim, żebyśmy miłosierdzie świadczyli, mamy z wielu przykazań Boskich ściśły obowiązek. Tak w Księdze *Deuteronomium* nazwaney, (*Deuter.* 15.) mowi Bog: Nie zeydzie na ubogich w domu mieszkania twoiego, przeto ia, rozkazuię tobie, abyś otworzył rękę twoię bratu potrzebnemu i ubogiemu, ktory z tobą mieszka na ziemi. Onego bowiem chce zbawić przez cierpliwość, ciebie przez miłosierne uczynki. W teyże Księdze w Rozd. 26. wyraźnie każe: Dasz Lewitowi, przychodniowi i sierocie, aby iedli i naiedli się. Tamże daley mowi: Gdy żąć zboże będziesz, nie będziesz go żął przy samey ziemi, ani zbierać będziesz kłosow pozostałych; w winnicy także twoiey, gron i iagod upadaiących zbierać nie będziesz, ale ie ubogim do zbierania zostawisz. Ja to wam przykazuię Pan Bóg wasz,

Mo-

Mowmy o tym w szczegulności, á naprzod o Wdowach i Sierotach, ktorych zapomagać, ratować winniśmy Chrześcianie. Słuchaycie nauki S. Jakuba Apostoła. *Religio munda & immaculata apud Deum & Patrem: visitare pupillos & viduas in tribulatione earum.* To iest nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Oyca (mowi ten S. Apostoł) nawiedzać sieroty i Wdowy w ucisku ich. Sam Bóg Oycem się Sierot nazywa i Sędzią Wdow strapionych. (*Psal.* 67. 6.) Krzywdy się ich dopominać grozi, mowiąc: Wdowie i Sierocie szkodzić nie będziecie, iezeli ich obrazicie, będą wołać do mnie, á ia ich wołanie wysłucham. (*Exod.* 22.) Bo ich stan im iest nad innych mizernieyszy, tym prędszego od nas potrzebuiący wspomożenia. Po mężach swoich owdowiałe, w wielu kłopotach, utrapieniach, łzy wylewaią, i niemi się karmią. Znayduią się takie, ktore w ostatnim zostaiąc ubostwie, żebrać się wstydzą, i raczey obieraią sobie od głodu w zataieniu umierać, niżeli iawnie po ulicach i domach zapomożenia prosić. Ktorzy życzycie sobie dostąpić miłosierdzia u miłosiernego Boga w dzień Sądu iego: zayrzyicie, proszę was, do domu Wdow ubogich, á obaczycie ich nędze, iedne obciążone długami pozostałemi po mężu, inne obłożone dziećmi, synowie głodni płaczą, corkom żebrać, częścią wstyd, częścią niebespieczeństwo

utraty ich czystości nie pozwala, pracą nic sobie wyrobić nie mogą, bo albo ieszcze nie dorosłe, albo schorżałe, albo nie przywykłe do służebniczych usług, albo zdrowia i sił po temu nie maią, albo nakoniec kondycya stanu ich tego broni, i wstyd nie pozwala, przeto bywa to, że częstokroć swoię niewinność na sromotną przedaż wydaią. Synowie potrzebuią albo w szkołach ćwiczenia, albo do uczciwego iakiego rzemiesła zalecenia, ale nie ma ktoby rękę podał. Tu pożyczalnicy o długi się przykrzą, sprzącik iaki iest ieszcze domowy, między siebie dzielą, dzieci nawet w niewolą i poddaństwo zabieraią; któż może ich nędze wyrazić? Nad taką Wdową Elizeusz Prorok zdięty miłosierdziem, o wielką się rzecz kusił. Wołała płacząc nędzna i mizerna za nim: Sługo Boży ratuy mnie w ucisku moim, mąż mi umarł, pożyczalnik za dług zaciągniony, bierze mi w niewolą dwóch synów moich. Co słysząc Prorok, rzecze do niey: Tak żeś to uboga? masz co w domu do pożywienia? odpowie: nie mam nic, wszystkom z dziećmi strawiła, trochę mi się tylko oleiu zostało do namaszczenia głowy moiey. Litością nad tak ciężkim iey ubóstwem wzruszony Prorok, zawoła do Boga: Tobie Boże zostawiony iest ubogi, i ta Wdowa, bo u ludzi miłosierdzia nie znayduie. Ty ią weź pod opiekę swoię, z tey nędzy wybaw, w smu-

tku pociefz. Nie płacze na głod, ktory iey dokucza, ale na niemiłofierdzie i okrucieństwo człowieka, ktory z iey łona własnych synow gwałtem wydziera. Pokażże Panie Wszechmocność swoię, i tę trochę, ktorą ma, oleiu rozmnoż, aby i długi wypłaciła, i sama z synami wyżywienie miała. I tak się stało: rozmnożył Bóg owę trochę oleiu, na barył wiele, i prożbę miłosiernego Proroka. Na początku prawą łaski, Apostołowie staranie nad ubogiemi Wdowami mieli, na ten koniec siedmiu Diakonow ustanowili pełnych Wiary i Ducha S. ktorzyby o ich zawiadywali potrzebach. U samych nawet Pogan, według Platona, (*Lib. 2. de Leg*) to prawo było: Sprawami nędznych Bog się opiekuie, przeto żaden szkodzić nie ma Wdowie, żeby nie doznał zemsty, i gniewu Bożego.

Od Wdow podźcie do Sierot, szukaycie ich, znaydziecie ie iako kruczęta w gniazdeczkach swoich od Matek opuszczone, samey tylko opiece Boskiey, a waszemu miłosierdziu poruczone. Ktoż ich potrzeby opatrywać będzie? kto w głodzie karmić? w pragnieniu posilać? Nie Matka ani Oyciec, bo nie żyią. Nie Opiekunowie; bo żadnych nie maią, ogarnąć się z biedy nie mogą, bo maleńkie, żebrać nie potrafią, bo niemowlęta. Gdybyście widzieli porzucone niemowlę, leżące na ulicy, zlitowalibyście się nad nim.

Podź-

Podźcie tylko do Szpitala Sierot, obaczycie takich podrzudkow wiele, nie słowy ale łkaniem, i płaczem proszących was, nie o grosz, ale o pokarm i posiłek. tym są większego miłosierdzia godnieysży, że nędznego stanu, w ktorym zostaią, poznawać nie mogą. Podźcie daley, obaczycie dorosłe panienki, bez odzieży. bez stroża czystości; bez należytego wychowania, iakże tych pominąć? ktore w dwojakim niebespieczeństwie zostaią, bo tak utraty życia, iako i zbawienia. Ah! Boże! *Tibi derelictus est pauper orphano tu eris adjutor.* Przez kogoż im Opatrzność swoię pokażesz, ieżeli nie przez Chrześcian? ktorzy są Synowie twoi, ktorzy żywy obraz Miłosierdzia i Dobroci twoiey na duszy swoiey noszą, ieżeli nie przez was samych, chybabyście sami Miłosierdzia Boskiego sobie nie życzyli.

Po Sierotach daię mieysce Pielgrzymom, przychodnim, nie rozumieycie iednak, żebym tu mowił o owych biegunach, ktorzy się bydź pielgrzymami zmyślaią, że idą iuż do Kompostelli, iuż do Rzymu, iuż do Loretu, aby pod tym pretextem z chleba się ubogich żywili; nie o takich mowię, ale o prawdziwych, takiego gdy Chrześcianin do domu przyimuie, Chrystusa w osobie iego przyimuie. Tych opiece waszey poleciwszy, proszę was, żebyście nie miali bliskich sąsiadow waszych, podobno w niedale-

kim

kim od was domu, znaydziecie gospodarza od kilku lat chorobą złożonego, żona wszystko na leki potraciła, ieść trzeba, nędza dokucza, z nikąd dochodu żadnego nie ma, á możeszże bydź mizernieyszy szpital? Postąpcie daley, znaydziecie dom taki, gdzie i mąż i żona, i dzieci i czeladka choruią, ni posługi od nikogo, ni posiłku, ni wspomożenia nie maią, ktożby się nad ich nędzą zmiłować nie powinien? Trochę postąpiwszy, znaydziecie dom, w ktorym rzemieślnik z pracy swoiey żyiący mieszka, ale skaleczały, robić nie może, żonę, dzieci, czeladź karmić trzeba, z nikąd nie ma; ktoreż bydź może większe ubostwo? Pytaycie się tylko, dopytacie, powiedzą wam: że ow sąsiad i bliski wasz, miał się dobrze, ale iedney nocy ogniem przypadkowym zgorzał; wszystko co miał, w ogniu spłonęło, sam się ledwie wyratował, przy duszy tylko i ciele został, sposobu do poparcia nędzy swoiey nie ma, z frasunku przychodzi mu do desperacyi, bierze powroz, chce się wieszać, albo topić, ktoż go pocieszy i poratuie? Jeżeli ich wspomagać według możności nie będziecie, oni na was skarżyć będą. Skarżyć będą na tych, ktorzy się pieniędzmi dokupuią nieprawości i niewstydow; i mowić będą: Sędzio Sprawiedliwy Boże! rozsądź nas, oto ten dla nas nędznych i ubogich nie ma, á ma dla poczwary; Tobie skąpi,

á lada

á lada czartu daie, na to żeby dogodził sprośnym chuciom swoim, niczego nie żałuie, dla nas ubostwa, dla sług twoich chleba kawałką broni. Skarżyć będą na owych piiakow, opoiow, ktorzy tracą tak wiele na uczty, biesiady, sami siebie i innych poią, á ubodzy od pragnienia usychaią. Co się z niemi stanie? Gdy zasiadłszy Stolicę Sądową JEZUS, mowić będzie: Pragnąłem á nie napoiliście mnie. To się stanie, co z owym bogaczem, ktory, gdy o kropelkę wody, na swoy spalony ięzyk, dla ochłody prosił, nie dano, ale powiedziano: tak na wieki będzie, tak ną wieki będzie! Skarżyć będą na owe matrony, ktore się na miękich puchach przelegały, á oni w barłogach bez nakrycia, na zimnie drżeli. Ah! iakiegoż się sądu spodziewać powinniście, gdy ubodzy tak na was skarżyć będą?

Czy byście to teraz powrocić im nie powinni, coście ich własnego zatrzymali? Daymy to żeście im nic nie wydarli, nie złupili, dosyć, że macie nad potrzebę, iuż to nie wasze, ale ubogich. Wspomnieycie sobie na owe miłosierne Krolowe, Elżbiety, Jadwigi, ktore nie na co inszego zdały się mieć bogate skarby, tylko żeby z nich na ubogie szafowały. Wspomnieycie sobie na S. Ludwika Francuskiego, Stefana, Emeryka Węgierskich Krolow, ktorych naymilsza zabawa była, ubogim do stołu służyć, umywać nogi, po-

potrzeby opatrywać, umarłych nawet, na właſnych ſwoich ramionach do pogrzebu noſić. Wſpomnieycie na S. Karola Boromeuſza, ten dnia iednego czterdzieści tyſięcy czerwonych złotych na ubogich rozdał, i tąk ſię ze wſzyſtkiego wyzuł, że gdy umierał, łożeczka ſwego nie miał. aż mu go pożyczać muſiano. Wſpomnieycie ſobie, co czynili owi ſłudzy Boſcy: Franciſzek Aſsyiſki, Jan Jałmużnik, Jan Kanty, ktorzy, aby pokryli nagość ubogich, ſuknie z ſiebie zrzucali, á wam ciężko będzie ſtarzyznę iaką, ktorą mole iedzą, dać ubogiemu? Czemuby ſię tu dziwować, żeby kto płaſzcz z ſiebie zrzucił, á w oſobie ubogiego nagiego JEZUSA okrył? Żebyście wy Niewiaſty ſartuſzkiem go ſwoim przyodziały? Ale ia, nie wyciągam koniecznie po was tego, żebyście ſię z odzieży waſzey wyzuwali, nie wyciągam tego, żebyście ſię im tak świadczyli, iako ſię świadczycie dzieciom waſzym: nie wyciągam tego, żebyście dawali wiele, daycie przynaymniey tyle. ale daiecie pieſkowi ſwemu. I miłyż Boże! ty pieſka karmiſz, á zgłodniałemu ubogiemu chleba kawałka załuiesz? ty lada żartowniſiowi, treſniſiowi, dla ſwoiey uciechy obiad daieſz, do ſtołu wraz z ſobą ſiadać, pozwalaſz, á ubogim przyſtępu broniſz? ſzczęśliwſze u wielu pſy, albo ſzkapy, niżeli ubodzy, bo chart ulubiony, w pokoiu przy kominie, pieſek

na

na materacu, albo na pościeli, á ubogi w barłogu, gnoiu, pod murami, płotami; ſzkapa pod kocem, pod derą w ſtayni ſtoi, ubogi pod otwartym Niebem, na ſłotach, wiatrach, upałach? Tylko porachuycie nakłady waſze na myśliſtwa, poiazdy, wykwintne ſtroie, uczty, ochoty, z tych marnych utrat waſzych, o iakby ſię wiele ubogich okryło, nakarmiło! Gdy o tych nędznych zapominacie, znak to nie omylny, że nie macie Wiary, iż co ſię ubogiemu daie, Bogu ſię daie.

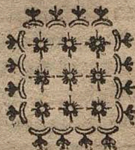
N.M. Czymże wy też za to nadgrodzicie Jezuſowi, że wam obfitość wſzyſtkiego daie, w potrzebach opatruie, á nadewſzyſtko, że was Ciałem ſwoim Nayświętſzym karmi? Czym wy to nadgrodzicie Jezuſowi? ieżeli nie karmiąc ubogich? Nie wątpię, że gdybyście widzieli Chryſtuſa w pół nagiego, żebyście go z ochotą w dom przyięli, nakarmili, okryli. Nie wątpię, żebyście to uczynili, co Magdalena, ktora drogi oleiek na głowę iego wylała. Cobyście Jezuſowi uczynić chcieli, czyńcieſz ubogim, a iedno to będzie, iak gdybyście iemu ſamemu uczynili. Nie domaga ſię od was wiele, daycie tyle, ile was ſtanie, uczynności waſzey pamiętnym będzie. Ani rozumieycie, żebyście co przez to tracić mieli? nic nie ſtracicie i owſzem przyrzekam wam, że to co ubogim dacie, z zyſkiem ſtokrotnym odbierzecie. Doznał

tego

tego ow bogoboyny Cesarz: ten, gdy wielkie iałmużny dawał, był od żony swoiey upomniony, aby przez to skarbu Cesarskiego nie zubożył, odpowiedział: nie boy się miła żono o zubożenie skarbu naszego, stawać nam będzie na potrzeby nasze, bo nam Bóg dawać będzie, gdy ubogim żałować nie będziemy. Doznał tego i ow Poganin, ktory z namowy żony Chrześcianki, kilkadziesiąt złotych na ubogich rozdał, w krotce drogi kamień w rybię rozpłataney znalazłszy, z wielką korzyścią to co dał, odebrał. Doznacie i wy, że ten grosz, ktory ubogiemu podacie, dziesięć wam innych sprowadzi. Doznacie iak wam za tę uczynność Bóg błogosławić będzie w pożytkach waszych, w pracach waszych, w handlach i rzemiosłach waszych, bo ieżeli kubek zimney wody, nie będzie bez zapłaty, iakże ma poyść w zapomnienie, co dla Jezusa uczynicie? Patrzcie na role wasze, ktore zasiewacie ziarno w ziemię rzucacie, grzebiecie, zaoruiecie. I tego nie żałuiecie nigdy, co na czas iaki utracacie, bo się spodziewacie, że to wszystko z profitem odbierzecie, toż się z iałmużnami waszemi stanie. Jeżeli wam idzie o honor, o sławę, a możeszże bydź większa, dla was pożądańsza, iako gdy przed Bogiem ubostwo ktore zaratuiecie, wychwalać was będzie iako Dobrodzieiow, Oycow, Opiekunow swoich? Mo-

wić

wić będą: ci to są, Boże nasz! Mężowie miłosierdzia, oni w osobach naszych Ciebie karmili, Ciebie przyodziewali, Ciebie w nędzy naszey ratowali, przyrzekłeś: że miłosierni otrzymaią miłosierdzie. Niechże się stanie teraz według Słowa twego, niech znaią miłosierdzie twoie. Jeżeli synowie świata dla tego, żeby ich chwalono; za maiętnych, możnych i dostatnich miano, nie żałuią nakładow na prożne stoiaki, pachołki, konie, psy, zbytki w iedzeniu i napoiach? Czegożbyście wy dla Chrystusa żałować powinni, ktory was sam za tę uczynność chwalić będzie. Chwalić będzie przed całym Niebem, przed Swiętemi Aniołami, przed wszystkiemi Wybranemi swemi. A ta pochwała, poty brzmieć po całym Niebie będzie, poki Bog Bogiem będzie. O takąż się pochwałę staraycie, na taką miłosiernemi swemi uczynkami zarabiaycie, z takiey i wam, i Bogu chwała nieskończona będzie. Amen.



KAZA-

KAZANIE XXVI.

O SAKRAMENCIE CHRZTU SWIĘTEGO.

Salvos nos fecit DEUS, per lavacrum regenerationis, & renovationis Spiritus Sancti, quem effudit in nos abundè, per Jesum Christum Salvatorem nostrum. *ad Tim.* 3.

Zbawił nas BOG, przez obmycie odrodzenia, i odnowienia Ducha Swiętego, ktorego obficie wulał na nas przez JEZUSA Chrystusa, Zbawiciela naszego. Słowa wyięte, z Listu Pawła *S.* pisanego do Tytusa położone w Rozdz. 3.

JEżeli kiedy, tedy zbliżaiąc się do końca tych nauk, nie znayduię dla was, zbawienniey szey, i pożyteczniey szey nauki iako o pierwszym odrodzeniu naszym, i odnowieniu, przez zasługi JEZUSA, á szczegulną łaskę Ducha Nayświętszego. Urodziliśmy się według ciała, rodzeniem by-

bydlętom pospolitym, aleśmy się odrodzili co do duszy, odrodzeniem nadprzyrodzonym, przez ktore z Synow gniewu, i zatracenia wiecznego, staliśmy się Synami Boskiemi. Wynieśliśmy z sobą z Macierzyńskiego żywota, na ten świat, kształt starego człowieka, aleśmy się przyoblekli w nowego, iako mowi Paweł S. ktorzyście się ochrzcili, w Chrystusaście się przyoblekli.

O! co to za pociecha nasza! że się nie tylko nazywać Synami Boskiemi możemy, ale i iesteśmy. Tę łaskę Sakramenta Swięte, w nas niewidomie sprawuią, ktorych, pod znakami widomemi, uczestnictwo mamy, z niezmierney łaski i Dobroci Jezusowey. Te są iako siedm źrodeł, ktore z Boku Jezusowego swoy początek wzięły. Te są iako owych siedm kolumn, i filarow, na ktorych cała budowla Kościoła Chrystusowego, niewzruszenie stoi. Są to znaki widome, powierzchowne, zmysłom naszym podległe, niewidomie iednak łaskę Boską, nie tylko znaczące, lecz i sprawuiące, przez Chrzest rodziemy się duchownie, przez Bierzmowanie, wzrost i siłę bierzemy, Ciałem się Chrystusowym posilamy, przez Pokutę, na wszystkie duszy choroby lekarstwo mamy, ostatnim namaszczeniem, pokrzepiamy się w drogę Wieczności. Zgoła, z tych siedmiu upustow, i kanałow, darow Boskich obfitość czerpamy,

w tych

w tych śiedmiu Pieczęciach, Przywiley wiecznego błogosławieństwa odbieramy.

W prawie pisanym Starozakonnym, ktore figurą i cieniem było prawa łaski, wiele było Obrządkow, przez ktore się Wierni, od Niewiernych rożnili, te wszystkie znakami tylko powierzchownemi były. Te zaś sprawują łaskę Boską poświącaiącą, ktora nas czyni Dziedzicami Nieba, wspołdziedzicami JEZUSA Chrystusa. O! co to za łaska! Gdybym miał tak obszerne serce, iako było Salomona, tak ostry dowcip, iako był Augustyna, tak słodką wymowę, iaka była Pawła, anibym tym sercem obiąć, ani tym rozumem poiąć, ani tym ięzykiem wyrazić nie potrafił, co to za łaska, że nas BOG przypuścił, do tego Sakramentu pierwszego. Nadaremnaby nam była Męka Jezusowa, na niceby się nam nie przydała, gdyby nam był tey łaski, Chrztu S. nie użyczył. Coby po nas było, gdybyśmy się byli w wnętrznościach Matek naszych podusili, lepieyby nam nierownie było, żebyśmy się byli nigdy nie poczynali. Co po tak wielu, ktorzy w niewierności żydowskiey, i błędach Pogańskich żyią, lepieyby im było, żeby się byli nie rodzili, gdyż żaden zbawionym bydź, nie może, kto do tego źrodła nie iest przypuszczony, iako mowi Pan JEZUS: *Jeżeli się kto nie odrodzi z wody, i Ducha S. nie może wniść do Krolestwa Niebieskiego.*

Do-

Dopieroż co to za łaſka! Co za Dobroć Jezuſowa, że nas bez żadney zaſługi, uczeſtnikami, tak wielkiego Daru, i czynić raczył. Nie proſiliśmy o te łaſkę BOGA, bośmy i nie mogli, nawet aniśmy wiedzieli, co z nami BOG uczynił, bośmy i używania rozumu nie mieli, będąc ieſzcze w niemowlęcym wieku. Aſsekurowali ſię za nas BOGU ci, ktorzy nas do źrodła tego zbawiennego donieśli, iż wyrzekamy ſię czarta, świata, i ciała, i wſzyſtkich ſpraw iego, i wſzelkiey pychy iego, czyż nie ſłuſzna, abyśmy te obietnice, głoſem nie ſwoim, ale pożyczanym BOGU poczynione, przynaymniey raz w życiu ſami przez ſię uczynili i ponowili. Jako dziecie Pańſkie ſamym rodzeniem, bez żadney zaſługi ſwoiey, lubo ma to ſzczęście, że ſię rodzi Panięciem, Dziedzicem dobr Oycowſkiey ſubſtancyi, z tym wſzyſtkim do wdzięczności, mieć ſię powinno, ku Rodzicom ſwoim. A komuż większa od nas należy ſię wdzięczność, iako BOGU. Wyprowadzeni ieſteśmy na świat, z przepaści nikczemności naſzey, zaciągnąwſzy na ſiebie grzechu pierworodnego winę. Coż BOG uczynił? oto ſprawił, żeśmy, przez duchowne Chrztu Swiętego odrodzenie, utracone przez grzech prawo do Nieba, odzyſkali, odebrali poświęcaiącą łaſkę z innemi nadprzyrodzonemi darami na duſzę wlaną, i ſtaliśmy ſię Synami

nami Boskiemi. Chybabyśmy wyrodkami bydź chcieli, żebyśmy, za to nie podziękowali BOGU. Przeto te pierwiastki obietnic naszych przez Chrzesnych Oycow, za nas Bogu uczynione, sami uroczyście ponowiemy. Nim iednak do tego przystąpiemy: Uważemy naprzod, co to iest za godność Chrztu Swiętego. Powtore: Co za obowiązki Chrześcianina, przez Chrzest odrodzonego Potrzecie: za co tak licznemi Ceremoniami, ten Sakrament ozdobiony.

Co do powagi Sakramentu Chrztu Swiętego; Godnosć iego naprzod miarkować możemy, z godności Osoby Jana Przesłańca, ktorego nad wszystkich Prorokow, i Patryarchow przełożył Chrystus, mowiąc: *Ze nikt nad niego, większy nie powstał.* Tego tak wielkiego Człowieka, albo raczey Anioła, nadzwyczaynemi Darami Boskiemi, uprzywileiowanego w żywocie ieszcze Matki Elżbiety poświęconego na to BOG obrał, aby opowiadał Chrzest pokuty, na odpuszczenie grzechow. I lubo Chrzest Janow, nie był Chrztem Chrystusowym, i nie miał, ani mieć mogł tey dzielności, żeby grzechy gładził, iako sam wyznaie Ia was chrzcę wodą, ale ten ktory po mnie przyidzie, Chrzcić was będzie Duchem Swiętym, iako Baranek wszystkie całego świata grzechy gładzący. Chrzest Janow, był tyl-

tylko przewodnikiem, do Chrztu Chrystusowego, był przygotowaniem nieiakim do przyięcia tego Sakramentu, bo wszyscy ktorzy się Chrztem Janowym chrzcili, chrzcić się znowu musieli Chrztem Chrystusowym. Jeżeli do tak rzeczy małey, powierzchowney, do iednego obmycia wodą w Jordanie, obrał sobie Bóg Jana tak wielkiego, Anioła bardziey, w Ciele ludzkim, niż Człowieka. Coż rozumieć o samym Zbawiennym Zrodle, iako się w nim głębokie skrytości, Taiemnic Boskich zawierać muszą. Przypomnieycie tu sobie same Obrządki, według ktorych, w Kościele Chrystusowym, ten Sakrament sprawowany bywa. Sama owa rożność Ceremonii, tak wielorakich, co znaczy? ieżeli nie wielką powagę iego. Tak właśnie, iako żeby prosty iaki wieśniak, poznał Godność Maiestatu Krolewskiego, po niczym bardziey miarkować iey nie może, iako ztąd, że widzi około niego sług wiele, ktorzy go otaczaią, okazuiąc dostoyność Maiestatu iego. Podobnym sposobem że i ten Sakrament Chrztu Swiętego, tak licznemi Zwierzchnemi Ceremoniami, Kościoł S. zdobi, czyni to dla tego, żebyśmy godność iego poznawszy, tak wielką łaskę Boską, szacować sobie umieli.

Jeżeli tedy z samey osoby Przesłańca Jana ma zalecenie swoie tak wielkie Sakrament Chrztu Swiętego, iakież mieć

muśi z Osoby samego Zbawiciela, ktory chciał od Jana bydź ochrzczonym; nie przeto żeby tego potrzebował, ale dla tego, ażeby dotchnięciem Ubostwionego Ciała swego, tę moc dał wodzie, aby przenikała do duszy, i z grzechow nas obmywała. Przeto na zalecenie tego Sakramentu, w tenże sam czas, stało się obiawienie widoczne Taiemnicy Troycy Przenayświętszey. Oyciec Przedwieczny dał się słyszeć z owemi słowy: Ten iest Syn moy, ukochany, w ktorym mi się upodobało. Duch Przenayświętszy widomie się pokazał, Niebo się otworzyło, na znak pewny, i dowod nieomylny, iż Chrzest Niebo otwiera, ktore grzech zamknął, życie wieczne wraca, ktoreśmy utracili, grzech gładzi, w ktorym się rodziemy, a nie tylko grzech sam i przewinienie, ale i wszelaką karę, tak wieczną, iako i doczesną oddala, ponieważ w nim iest zupełne uczestnictwo, męki i wysług Chrystusowych, iako mowi Paweł Święty: *Ktorzykolwiek ochrzczeni iesteście, w Chrystusie Jezusie przez śmierć ochrzczeni iesteście:* I na innym mieyscu. Gdyśmy ieszcze nieprzyiaciołami iego, bo Synami gniewu byli, ukochał nas, i obmył nas, z nieprawości naszych. Pokazuie się to oczywiście i iawnie z samych skutkow Sakramentu tego. Niechby zeznał pierwszy Chrześciański Cesarz Konstantyn Wielki, ktory na uleczenie trądu ciała

ſwego, iuż był wiele niemowląt zazbierać kazał, aby ſię w ich brwi kąpał, ſkoro ſię w łaźni Chrztu Swiętego obmył, i trądu cudownie pozbył, i ſzczęśliwie Państwo Rzymſkie ſprawował. Niechby powiedział ow Geneſiuſz ktory dworuiąc przed Dyoklecyanem, z Obrządkow Chrześciańſkich, a mianowicie ze Chrztu Swiętego, gdy na żart polać ſię wodą kazał, i owe słowa nad ſobą mowić: Ia ciebie Chrzczę w Imie Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego, natych miaſt taką odmianę poczuł na duſzy, że ſię zaraz Chrześcianinem ogłoſił, i dla Chryſtuſa Męczeńſtwo podiął. Za rzecz prawie niepodobną miał ſobie S Cyprian, żeby złe zwyczaie: i nałogi, miał kiedy porzucić, i odmienić, doznał tego, bo po odebranym Sakramencie Chrztu Swiętego, że był w innego Cypryana zamieniony. Nie było żwawſzego, i okrutnieyſzego na Chrześciany, iako był ow Laktancyuſz: po Chrzcie odebranym, gorliwiey obſtawaiącego, za wiarę Chryſtuſową, owe czaſy nie miały.

O! co za łaſka! co za Dobroć JEZUSA! ktoryż to kiedy rozum ludzki mogł poiąć, co BOG uczynił z nami, przy tym Duchownym odrodzeniu naſzym. Z Oyca, z Matki, i ze krwi, rowni bydlętom, rodziemy ſię grzeſznikami od Boga odrzuconemi zaciągnąwſzy na ſię grzechu pierworodnego winę. Tu

na Chrzcie Swiętym, nie z krwie, ani z woli ciała, ani z woli Męża, ale z BOGA, i Ducha Swiętego, czystemi na Duszy, rodziemy się Synami Bożemi, i bierzemy prawo do dziedzictwa, ktore nam, sam Chrystus wysłużył, iako Synom własciwego. Jeżeli Synowie (mowi Paweł Swięty) toć i Dziedzice, i owszem więcey, bo wspołdziedzice JEZUSA Chrystusa. W tey wodzie wszelki grzech nasz zgładzony, wszelka kara grzechom należąca odpuszczona. Z tego żrodła zpływaią na dusze nasze, nieoszacowane dary. Wiary, Nadziei, Miłości Boga. Tu się na niey wyraża Pieczęć, i Znamię niezgluzowane, z ktorym się na Sądzie Boskim stawiemy, abyśmy po nim, rozeznani byli, żeśmy Wybranemi Bożemi, ludem iego, i trzodą iego.

I iak gdyby mało na tym ieszcze dla nas było; uczynił więcey: żeśmy nie iako weszli w Towarzystwo, z Troycą Przenayświętszą. Co bowiem iest Człowiek ochrzczony? ieżeli nie szczegulnie należący do BOGA Oyca, ktorego stał się Synem. Czym Chrystus iest przez naturę, tym się on staie przez łaskę, i przyspośobienie, biorąc toż samo przez podobieństwo, w odrodzeniu swoim, co nie iako Syn Boży w odrodzeniu swoim bierze od wiekow z Oyca, tak, że bespiecznie możemy mowić z Pawłem Swiętym, żeśmy wzięli ducha Synow przy-

spo-

ſpoſobionych: *Accepimus ſpiritum filiorum adoptionis, in quo clamamus Abba Pater.* Z tąd ſię wnoſi, że BOG ieſt Oycem naſzym; my Synami tego Oyca, ktorego Chryſtus Synem ieſt, bo, ieſt niejakim wizerunkiem naſzego odrodzenia na Chrzcie przez ſwoie z Panny narodzenie. Zważcie proſzę, że oboie ſwoy początek maią z Ducha Swiętego. Narodzenie Chryſtuſa było za ſprawą Ducha Swiętego z Nayświętſzey MARYI Panny, czyſtey i niezmazaney. Odrodzenie naſze, ſtało ſię za ſprawą tegoż Ducha Nayświętſzego, na łonie Kościoła Swiętego ktory ieſt czyſty i płodny. Przez owe z Panny narodzenie, urodził ſię Chryſtus iako prawy BOG i Człowiek, przez odrodzenie z wody, i Ducha Swiętego rodzi ſię człowiek ſzczegulnie do BOGA należący. A możeſzże ſię większa miłość tego Oyca znaleść i pokazać, iako gdy nas dziećmi ſwemi poczynił. Nie maſz nic takowego, względem tego ſzczęścia naſzego, do ktorego ieſteśmy wynieſieni. Ale czyż tylko, za Syny ſwoie nas ſobie obrał? czyż nie oraz chciał nas ściśle złączyć i zpowinowacić z Chryſtuſem, abyśmy ſzczegulnieyszym ſpoſobem do niego należeli. Uważaiąc to Auguſtyn S. z zadumieniem woła: Ah! Niebaſ co ſię dzieie! Iednego miał BOG Syna od wiekow, przez ktorego wſzyſtko ſtworzył, zeſłał go na świat żeby nie był iedynym Synem, ale nas Braci ſobie przysposobił,

co

co wyraził Paweł Swięty owemi słowy: *Wy iesteście iednym Ciałem, ktorego Głową iest Chrystus*, a możeszże bydź większe, ścisléysze złączenie, iako głowy, z członkami? Jeżeli Chrystus Głową naszą iest, tośmy Członki iego? ieżeli członki iego, tośmy ziednoczeni z Głową iego, tak, że mowić możemy z Pawłem Swiętym: *Zyię ia, iuż nie ia, ale żyie we mnie Chrystus*. A nie tylko należemy, do Oyca Przedwiecznego iako Synowie, do Chrystusa, iako Członki Głowy iego, ale i do Ducha Nayświętszego, ktoregośmy się przez Chrzest Swięty, Kościołem stali. Alboż nie wiecie (mowi Swięty Paweł) że Ciała wasze są Kościołem Ducha Nayświętszego ktory w was przemieszkiwa. I na innym mieyscu: *Wy iesteście Kościołem BOGA żywego*. Nawet sam Pan JEZUS, iaśnie o tym mowi: *Do niego przyidziemy;* (to iest z Oycem i Duchem Swiętym iako Oycowie Swięci tłumaczą) *i mieszkanie sobie u niego uczyniemy*. Wszakże też same prawie Ceremonie przy Chrzcie Swiętym są, ktore bywaią przy poswięcéniu Kościołow. Przez owe Exorcyzmy, wyganiaią czartow, maszczą go Chryzmem; iako i Kościoły, na znak tey łaski, ktorą na dusze obficie Duch Nayświętszy wlewa. Owe tchnienia Kapłańskie, nic innego nie znaczą, tylko, że nas iuż w swoię dzierżawę Duch Nayświętszy bierze.

Co

Co są owe Akty, Wiary, Nadziei, Miłości, ktore się więc przy Chrzcie Swiętym czynią? tylko ukłony, temuż Duchowi Swiętemu. Co modlitwy? tylko proźby, na ktore on wstępuie do duszy naszey, aby ią odziedziczył, i darami napełnił. O co to! za hoyność i Dobroć BOGA naszego, że na tych Darach nie przestaie, ale samego Dawcę Darow Ducha Swiętego, z syła do serc naszych z nim oraz wlewa Łaskę poświącaiącą, ktora nas z owych obmierzłych trupow, miłemi i przyiemnemi Bogu czyni.

Z tey łaski, iako ze źrzodła płyną wszystkie cnoty i dary, i z nią się na duszę wlewaią. Jako to, Wiara, Nadzieia, i Miłość ku BOGU. Sam dar Wiary, tak iest wielki, że wszystkie dobra natury przechodzi, bo na cożby się komu zdało, choćby się urodził Szlachetnie, Panem, i Monarchą całego świata, ieżeliby w ciemnościach ślepoty Pogańskiey, albo niewierności zostawać musiał. Znał się na tym Darze Swięty Ludwik Krol Francuski, ktory się inaczey nie nazywał, tylko od mieysca, na ktorym był Chrzczony, więcey sobie poważaiąc Imie Prawowiernego Chrześcianina, niż wszystkie Krolow i Monarchow świata tytuły. Dopieroż dar nadziei, o! iak iest wdzięczny i miły, bo się gruntuie na obietnicach Chrystusowych, na Zasługach męki i śmierci Iego, i pomaga nam do

cią

ośiągnienia żywota wiecznego. Ale dar Miłości, ktory śię łączy z łaską poświącaiącą, iest to dar taki, ktorego żadne stworzenie wysłużyć nie może, nikt użyczyć nie może, nikt w szacunku zrownać nie może, procz samego Boga. Jest to dar taki, ktory sobie, nad życie swoie szacował JEZUS, za ktorym wszystkie szczęśliwości, i dobra wieczne idą. Jest to dar taki, że gdyby chciał BOG Swiętym w Niebie, większą dać nadgrodę, nadgrodziłby im obficie, gdyby im pozwolił co raz to więcey pomnażać się w miłości Boga. My tego daru, przy Chrzcie Swiętym staliśmy się uczestnikami, i w nim poki żyiemy, pomnażać się możemy.

Z tych trzech przywileiow, troiaki na nas Chrześcian spływa obowiązek. Naprzod: żeśmy się stali Synami Boskiemi; patrzmysz, żebyśmy nie byli odrodkami tak zacnego Oyca. Ten tytuł Synostwa Boskiego, poważaymy sobie nad wszystkie świata tego tytuły. Cobyś czynił ubogi Kmieciu, gdyby cię Krol, albo Monarcha iaki, za Syna przysposobił. Dziedzicem i Wspołdziedzicem Krolestwa swego uczynił, czybyś myślał, o gnoiu, o pługu, o roli, czybyś się chciał wracać do podłości swoiey. Z tym wszystkim, tak się właśnie i istnie dzieie; Oyciec Przedwieczny nas sobie, za Syny przysposobił, daiąc nam przywiley Wiecznego swego Błogosławieństwa, a my się w tych

de-

doczesnościach zatapiamy. Tak się właśnie dzieie, iako o Domicyanie Cesarzu czytamy: ktorego naymilsza zabawa była, po pokoiu, muchy łapać i gonić. Zważcie proszę co ci czynią, ktorzy o tym tylko myślą, żeby się zpanoszyć, dogadzaćchuciom, i zmyślnościom ciała? co ci czynią? oto chwytaią wiatr prożności, i z nikomego ukontentowania, na to niepamiętaiąc, co ich szczęśliwemi na wieki uczynić może. Cobyście sami mowili, gdybyście widzieli zacnie urodzonego człowieka, a on gmerze w gnoiu, podłym się rzemiesłem bawi, mowilibyście pewnie, żal się Boże, tak zacnego urodzenia, nie zna się ten na sobie, i nie umie dostoyności swoiey piastować. Cobyście sądzili o takim, sądźciesz i o Chrześcianinie, ktory nad Synostwo Boskie, przekłada sobie niewolą czarta przeklętego, i coby powinien patrząc na Niebo, iako na Oyczyznę, i Dziedzictwo swoie, on sobie raczey obiera padoło płaczu, mieysce wygnania, gdzie ięczeć tylko i płakać trzeba. Syn taki cudrodny, iak ciężko Oycowskie Pana BOGA Serce rani, trudno poiąć, dopieroż wyrazić. Wszakże przyznać to muście, że gdyby Krol iaki widział kuchcika w odartey sukni, okopciałego, naylichsze posługi odprawuiącego, aniby się urażał, lecz gdyby Syna swego widział, w tak podłym stanie, bolałby. Toż i o BOGU rozumieycie, nie tak na to boleie, gdy

Po-

Poganie idą na potępienie, bo ſą Synowie ciemności, ale gdybyśmy, my Synowie światła, my lud iego wybrany, żebyśmy mowię, na ten nieſzczęśliwy koniec przyiść mieli, coby to za ciężka Sercu Boſkiemu była rana. Mieyciesz to w żywey pamięci, i uwadze, że BOG Oycem waszym. Wy Synowie tego Oyca, iużeście na wolność wyszli, nie podawaycieſz ſię w niewolą czarta przeklętego.

Drugi Przywiley, złączenia ſię naſzego, tak ściśle z Chryſtuſem, do tego nas obowięzuie, żebyśmy ſię z nim nigdy nie rozłączali, bo iako członki z głową zgadzać ſię powinny, i z nią iedno trzymać, tak i my z Chryſtusem, ktory ieſt Głową naszą. To złączenie tego po nas wyciąga, żebyśmy tchnęli, i żyli duchem Chryſtusowym, nie miłuiąc tego co świat kocha, a kochaiąc to co ſię Chryſtusowi podoba. Ale czy tak ieſt, czy ſię nie inaczey dzieie. JEZUS ubogi, my ſię ſtroiemy, JEZUS pości, my dogadzamy zmyślnościom ciała, JEZUS krwawym ſwoim mordercom odpuszcza, my ſzukamy zemſty, JEZUS pokorny do nog ſię Judaſzowych rzuca, my ſię nad innych wynoſiemy. Ieſtże tu aby ieden znak, złączenia naſzego z Jezusem? i owſzem życie naſze, życiu Jezusowemu tak przeciwne, wielkiey rożnicy świadkiem, i dowodem ieſt. Po czymże-

żeby was poznać, że do JEZUSA należycie? Nie z fukni, nie z mowy? nie z obyczaiow? po czymby was poznać, żeście Członkami iego? Jeżeli fię Imieniem Chrześciańfkim fzczycicie? prożna to chluba, I nie Chrześciańfkie na fobie nofić, a życiem Chryftusa nie wyrażać. Uważciesz czego tu od was wyciąga JEZUS.

Na koniec żeście fię ftali, Domem i pomięszkaniem Ducha Nayświętszego, tym famym ftaliście fię iuż rzeczą nieiako poświęconą, patrzciesz, w iakiey czyftości żyć macie, i iak fię fprawować, żebyście nieprzyftoynością iaką, Domu tego nie zgwałcili. Jeżeli bowiem fprofanowanie materyalnych Domow Bożych, wielkim fię świętokradztwem nazywa, coż będzie fprofanowanie Kościoła żywego, ktorym wy iefteście, o to to, co Paweł Swięty mowi: *Si quis Templum DEI violaverit, difperdet illum DEUS.* Ze gwałcicicielow Kościoła fwego, zatraci BOG. Cobyście fami mowili, gdyby niezbożnik iaki Swięte Monftrancye, Kielichy, nogami deptał, albo w fprosną iaką kloakę miotał, czylibyście godnym śmierci, takiego świętokradzcę, nie fądzili? Sądźciesz i o duszy, ktora ieft pomiefzkaniem Ducha Nayświętszego, czego godna? gdy fię iaką fprosnością maże.

Tey duszy zacność ieżeli przenikacie, na to fzczegulnie i iedynie pamiętać macie, żebyście tak drogiey łafki Bofkiey

kto-

którąście przy Chrzcie Świętym od BOGA odebrali, nigdy nie tracili. Jeżeliście ią postradali, do iey odzyskania, iuż nie zostaie, tylko Chrzest pokuty. Tamten powtorzyć się więcey nie może, ten może, tamten był w wodzie, ten we łzach, tamtego świadkami byli Chrześni Oycowie i Matki, ten wyświadczyć powinny, same wasze ięczenia, wzdychania. Niechcę więcey o tym mowić, tylko się was pytam? Czyście też za to kiedy wdzięczność iaką pokazali Jezusowi, że was bez żadney zasługi, do tego Sakramentu przypuścić raczył, samiście nie wiedzieli, co z wami BOG uczynił, a było to w ten dzień, w tę godzinę, w ten moment, błogosławcież ten pierwszy dzień, tę godzinę, ten moment. Ja żebym serca wasze do tego pobudził; muszę wam przypomnieć, niektore przynaymniey Chrztu Świętego obrządki.

A naprzod, gdyś ieszcze przed progiem Kościelnym odrodzenia twego oczekiwał, pytano cię? Czego od Kościoła Bożego żądasz? Na to odpowiedziałeś głosem pożyczanym Chrzesnych Oycow twoich: Iż Wiary. Gdy cię powtornie spytano. Coć ta Wiara dawa: rzekłeś tymże głosem: żywot wieczny, i wieczne błogosławieństwo z Bogiem, ktore żebyś osiągnął, sposob ci zaraz do osiągnienia dano. Jeżeli chcesz do żywota wniść, choway Przykaza-

zania. Będziesz kochał Pana Boga twego, ze wszystkiego Serca twego, i ze wszystkiey dusze twoiey, i ze wszystkiey myśli twoiey, a bliźniego twego iako siebie samego, gdyż na tych dwoch przykazaniach, całe prawo zawisło. A żeś ieszcze był w niewoli czarta przeklętego, przez Kapłańskie tchnienie, czart od ciebie odstępować musiał, i żeby żadney władzy i mocy nad tobą nie miał, odebrałeś Znak Krzyża Chrystusowego na czele, na piersiach, niby cechę i piętno, żeś iuż policzony, między sługami JEZUSA Ukrzyżowanego. Na czele na to, żebyś był zawsze gotowym, wyznać Wiarę iego, na piersiach i sercu na to, żebyś mu w miłości służył. Potwierdziłeś to samo, odrzekaiąc się czarta i wszystkich spraw iego, i wszelkiey pychy iego, i mowiłeś: odrzekam: odrzekam. Nastąpiło zatym wyznanie Wiary przez ktore byłeś do uczestnictwa wiernych przypuszczony, ażebyś się mężnie pokusom sprzeciwiał, i z nieprzyiaciołami duszy walczyć umiał. Oleiem cię Swiętym namaszczono. Gdy się to wszystko stało, niesiony byłeś do źrodła Chrztu Swiętego. O iakie tu Cuda Dobroci swoiey BOG z tobą uczynił! Tu stałeś się, nie tylko uwolnionym od grzechu, ale i Swiętym, nie tylko Swiętym, ale i Sprawiedliwym, nie tylko sprawiedliwym ale i Synem Boskim przysposobionym, nie tylko Synem, ale i Dziedzicem, nie tylko Dziedzicem, ale i

Bra-

Braciszkiem Chrystusowym, nie tylko Braciszkiem Chrystusowym, ale i Członeczkiem iego, Mieszkaniem Ducha Nayświętszego. Tu grzechu twego pierworodnego śmierć była, tu duszy odrodzenie, tu pierwiastki zbawienia. Woda ta, ktora widomie dotykała ciała, przenikała niewidomie do duszy. Tak właśnie iako żelazo, ktore same z siebie zimne iest, i palić nie może, ale gdy ognia w się nabierze, nad swoię naturę pali, iako i ogień. Tak i woda Chrztu Świętego od Ducha Swiętego rozpalona, aż do duszy przechodzi, i tak ią czystą czyni, że się godną stałe, widzenia chwały Boskiey w Niebie.

Tey łaski Pana BOGA, staliście się przy Chrzcie Swiętym uczestnikami, odebrawszy sukienkę niewinności, sukienkę łaski Pana BOGA poświącaiącey, ktorą znaczyła owa biała szata, na głowy wasze, przez ręce Kapłańskie włożona. Była to w prawdzie powierzchowna Ceremonia, ale oraz była pewnym dowodem, owey weselney szaty, w ktorey ieżeli się kto na Sądzie Boskim nie pokaże, nie wnidzie do wesela. Muszę wam przypomnieć, owe Kapłańskie słowa, ktoremi was ostrzegano, gdyście tę sukienkę brali. Wy tego nie pomnicie, ale swiadkami są Chrzesni Oycowie wasi, swiadkami Swięci Aniołowie, że wam tę sukienkę dano, z tym obowiązkiem, abyście iey nigdy nie tracili, nigdy

gdy żadnym grzechem nie plamili, ale ſię w niey, tak czyſtey, i niezmazaney, iakoście ią wzięli, przed Oczyma Sędziego BOGA ſtawili. Spodziewaciesz ſię w tey ſzacie weſelney, wniść do weſela wiecznego? podobno na wielu wołaćby potrzeba iako na Elpidofora Apoſtatę, Swięty Murytta Dyakon wołał, pokazuiąc mu Chrzcielne pieluszki iego, i mowiąc: Patrz niezbożniku; oto ta ſama ſukienka, ktorąś na Chrzcie Swiętym odebrał, a ia ią do tych czas tak pilnie chował, taż ſama ſukienka potępiać cię na Sądzie Boſkim będzie, żeś Wiary BOGU nie dochował. Dano wam naoſtatek zapaloną świecę, na to, żeście w Wierze, Nadziei, Miłości ſłużyć BOGU powinni. Te bowiem trzy Cnoty, z innemi nadprzyrodzonemi darami, wlane ſą przy Chrzcie Swiętym na dusze wasze. I toć to ieſt, że przy ſkonaniu, daią nam zapaloną w ręce gromnicę, nie dla inszey przyczyny, tylko dla tey, żebyśmy ſię tak przed Bogiem pokazali, iakośmy od Chrztu Swiętego odeszli. Tam czyniliśmy wyznanie Wiary przez rękoimiow, nic ſprawiedliwſzego, żebyśmy ie teraz oſobiście, uroczyście, potwierdzili. Uczyńmyż to powszechne Swiętey Wiary naszey wyznanie.

Wierzę w BOGA Oyca Wſzechmogącego, &c.

Wyrzeczmy ſię na nowe, trzech niepoiednanych Zbawienia naſzego, i Duſzy nieprzyiacioł,

Prze-

Przenayświętsza TROYCO, Oycze, Synu, i Duchu Swięty; iużem się odrzekł w obecności Aniołów twoich, i Ołtarza; w krotce po moim narodzeniu, przez usta tych, ktorzy mnie do źrzodła Chrztu Swiętego podawali, nieprzyiacioł Chwały Twoiey, i mego zbawienia, to iest czarta, świata, i ciała. Odrzekam się ich ieszcze w tym momencie; w przytomności JEZUSA Chrystusa i Kościoła iego.

Odrzekam się uroczyście, z całego serca mego, czarta, i wszystkich spraw iego, Nie będę iuż miał, żadnego związku, z tym niepoiednanym nieprzyiacielem zbawienia mego; będę się chronił, zasadzek iego: Zepsuię w sercu moim mieszkanie iego i wyrzucę go; i nigdy mu przez żaden grzech, do serca mego, przystępu nie uczynię. Amen.

Odrzekam się uroczyście, z całego serca mego, świata i pompy iego. Iuż go więcey kochać nie będę; nie poydę iuż więcey za zdradliwym zdaniem, i przykładami iego, bo te są przeciwne przykładom twoim; ktores nam zostawił. Nie chcę się affektem przywięzywać do żadnych doczesności, tak ich tylko chcę zażywać, żeby mi były śrzodkiem do zbawienia. Zyć na świecie muszę, bo tak chciałeś Boże moy; ale żyć według świata zepsowanego nie chcę. Tobie samemu niech żyię, w Tobie na-

nadzieję moię pokładam, nie będę zawstydzony na wieki.

Odrzekam się i ciała, ze wszystkiemi pożądliwościami iego, ktorego nie chcę bydź niewolnikiem, i owszem chcę go mieć zawsze w niewoli, iako głownego nieprzyiaciela mego, aby nad nim panowała dusza moia, i na żadne nieporządne chuci iego niepozwalała, przeto chcę żyć w czystości stanowi memu przyzwoitey, i na nic się nigdy nie odważać, coby oczy Twoie Boskie obrazić mogło. Dopomoż mi do tego Łaską Twoią, Amen.

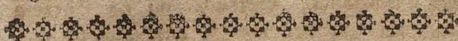
Odnowmy przymierze, ktoreśmy przy Chrzcie Swiętym z Jezusem Chrystusem, i Kościołem iego uczynili.

Jużem się wyrzekł Boże moy, czarta, świata, i ciała, nic sprawiedliwszego nie widzę, iako żebym Ci potwierdził śluby moie, ktoremim Ci się na Chrzcie Swiętym przez usta Chrzesnych Oycow moich obowiązał. Poswięcam Ci się uroczyście na usługę Twoię i przyimuię wszystkie prawa Twoie, ktoremi się rządzić chcę we wszystkich sprawach moich, i to słodkie iarzmo Twoie, chcę nosić do ostatniego tchu życia moiego.

Uznaię oraz Kościoł Swięty za Matkę moię, na ktorego łonie odrodziłem się, i policzony iestem między Wiernych Twoich. Wierzę mocno, że ten iest tylko, ieden Swięty Katolicki Apostolski. Mocą tego

tego odrodzenia, ktoregoś mi na Chrzcie Swiętym użyczyć raczył, odłączam się wewnętrznie, od wszystkich Heretykow, Odszczepieńcow Kościołowi Twoiemu przeciwnych. Przywięzuię się do Swiętey Stolicy Apostolskiey, i poddaię Oycu Swiętemu, Następcy Xiążęcia Apostołow, Głowie iego widomey, i powadze Biskupow, Pasterzow moich Duchownych. Poważam sobie Urząd Kapłanow i Lewitow, uznaię obszerność, Duchowney Władzy ich, i Zwierzchności. Przyimuię wszystkie ustawy, i prawa, Kościoła Twoiego. Nie chcę żyć i umierać, tylko w tey Wierze, ktorą mam od niego podaną, bo w tey tylko żyiąc, i umieraiąc, zbawienia duszy, dostąpić mogę, Amen.





KAZANIE XXVII.

O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA.

Gratia Dei diffusa est in cordibus nostris, per Spiritum Sanctum, qui datus est nobis. *ad Rom:* 5.

Łaska Boska iest rozlana w sercach naszych, przez Ducha Swiętego, ktory nam iest dany.

Wszystkie figury i obrządki Starego Testamentu, tak rozporządziła Opatrzność Boska, że oznaczały te, ktore w czasie uyście się miały Taiemnice Wiary Swiętey naszey Chrześciańskiey. I tak obrzezanie, ktorym się od niewiernych i pogan lud wybrany rożnił, znaczyło Sakrament Chrztu Swiętego ktorym się Chrześcianie od żydow i Pogan rożniemy. Baranek Wielkonocny, ktorego pożywano, i iego krwią odrzwi domow namaszczano. Znaczył Baranka gładzącego grzechy świata, ktorego pożywamy, i Krwią iego dusze nasze namaszczamy. Wywyższenie miedzianego węża na puszczy, wyrażało (iako sam Pan mowi) iego na Krzyżu wywyższenie. Owe w

dni

dni pięćdziesiąt po wyprowadzeniu z Egiptſkiey niewoli Jzraelſkiego ludu, zſtąpienie z Nieba BOGA na górę Synai w ogniu, i błyſkawicach, i podanie na kamiennych tablicach Przykazań ſwoich, oznaczało zeſłanie nam Ducha Nayświętszego, ktory także w dni pięćdziesiąt po Zmartwychwſtaniu Chryſtusowym, w ogniu i ſzumie na Apoſtołow zſtąpił, darami ich cudownewnemi napełnił i utwierdził prawo łaſki Chryſtusowey.

Ale czy tylko na ſamych zſtąpił Apoſtołow? małoby to było; zſtępuie i na nas, oświecaiąc każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Zſtąpił naprzod, gdyśmy ſię przez Sakrament Chrztu Swiętego odradzali Bogu, wlewaiąc na duszę naszą Łaſkę Boſką poświęcaiącą, z innemi nadprzyrodzonemi darami, czyniąc nas z ſynow gniewu, Synami Bożemi. Zſtępuie także, gdy Sakrament Bierzmowania przyimuiemy, w teyże łasce nas utwierdzaiąc, abyśmy ſtatecznie i w Wierze Chrześciańſkiey trwali i mężnie ſię z nieprzyiaciołmi dusz naſzych potykali, co wyraził Paweł Swięty owemi ſłowy: Łaſką Boſka ieſt rozlana w ſercach naszych, przez Ducha Swiętego, ktory nam ieſt dany.

O tym tedy Sakramencie mowić poſtanowiłem, nie tylko dla tego, że nim Kacerze pogardzaią, i z liczby go innych wymiataią, ale żę i u ſamych prawowiernych

Ka-

Katolikow, w małey iest powadze. Mało takich, ktorzyby wiedzieli o iego zacności, godności, dzielności. Mało ktorzyby go pragnęli, mniey ieszcze, ktorzyby go z pożytkiem dusz swoich używali. Przeto, żebym serca wasze, iednych do uszanowania, innych do godnego przyięcia tego Sakramentu pobudził. Uważemy naprzod: co za godność Sakramentu Bierzmowania. Powtore: co w nas sprawuie. Potrzecie: Co znaczą ceremonie Sakramentu tego. Prosmyż Ducha Nayświętszego, aby oświecił rozumy nasze darem łaski swoiey, na poięcie tey nauki, a mnie, i słowom moim tey dzielności dodał, żebym mogł o tym ku waszemu mowić pożytkowi.

Nim do rzeczy, o ktorey mowić postanowiłem, przystąpię: z powszechney Kościoła Chrystusowego nauki, wierzyć nieomylnie powinniśmy, iż Bierzmowanie, iest prawdziwym Sakramentem od Chrystusa ustanowionym. Gdzie bowiem te trzy się rzeczy znayduią; naprzod: Obietnica Boska o pewney łasce Boskiey. Powtore: Znak zwierzchny, widomy, pod ktorym się łaska daie. Potrzecie: Boskie o tym rozkazanie, albo ustanowienie, tam iest nieomylnie Sakrament. Ale w Bierzmowaniu to się wszystko pokazuie, bo mamy obietnicę Jezusową, iż nam miał dać i posłać Ducha prawdy, na mocne świadectwo i wyzna-

nie

nie Wiary. *Poślę wam* (mowi on) *od Oyca, Ducha Prawdy, ten swiadectwo da o mnie, i wy dacie.* I po Zmartwychwstaniu swoim, toż samo obiecuie, mowiąc; *Weźmiecie moc przychodzącego Ducha Swiętego na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, Samaryi, aż do końca ziemi;* a co obiecał, to ziścić nieomylnie musiał. Ani mowcie: że ta obietnica do samych tylko Apostołow stosowała się; stosuie się do wszystkich, iako do wszystkich iuż z wody ochrzczonych, Piotr Swięty mowi: *Pokutę czyncie, a weźmiecie dar Ducha Swiętego,* z tą tylko rożnością: że Apostołowie Swięci wzięli go widomie, my zaś nie widomie, oni sposobem nadzwyczaynym, my Sakramentalnym, oni w ięzykach ognistych, my przez znak widomy, przez rąk Biskupich kładzenie. O tym widomym znaku, pod ktorym się ta łaska Sakramentalna daie, mamy w Piśmie Swiętym iasne dowody. Czytaycie dzieie Apostolskie, znaydziecie tam, że Piotr Swięty i Filip, przyszedłszy do Samaryi, gdy się przez ich Kazania, ktore tam czynili, wiele ludzi do Wiary Chrystusowey nawrociło, i ochrzciło, modlili się za nich, aby przyięli Ducha Swiętego i kładąc na nie ręce, przyimowali go. Toż czytamy o Pawle Swiętym i o innych Apostołach, że nie innym sposobem, tylko przez kładzenie rąk, darow Ducha Swiętego innym użyczali; a pewnieby tego nie czynili, by na to ustano-

wienia Chrystusowego nie było, i mocy sobie na to poruczoney od niego nie mieli.

Wszyscy Swięci Starzy Oycowie: ten Sakrament od Chrystusa postanowiony wierzyli. Swięty Klemens, czwarty po Chrystusie Papież, mowi: Każdy po Chrzcie ma bydź od Biskupa cechowany, aby przyiął siedmioraką łaskę Ducha Nayswiętszego, dla tego przyczyny: że nikt bez tego Sakramentu doskonałym Chrześcianinem bydź nie może. Tertulian toż samo wyswiadcza: ciało się (mowi on) namaszcza, aby się dusza umacniała, ciało się cechuie, aby dusza obronę miała, ciało się ręku kładzeniem pokrywa, aby się dusza Duchem Swiętym napełniała. Tę prawdę gruntuie wysokiem swoim Swięte Zebranie Trydentskie: Ktoby mowił, że Bierzmowanie, iest tylko prożna iaka ceremonia, a nie prawdziwy Sakrament od Chrystusa ustanowiony, niech będzie przeklęty. Jako tedy każdy Sakrament, ma swoią szczegulną materyą i formę z ktorych się składa, tak i Bierzmowanie. Materya Sakramentu tego, iest znak widomy, troiaki, ręku kładzenie, namaszczenie, i Krzyża S. na czele wyrażenie. Zdadzą się bydź powierzchownie te rzeczy podłe, wzgardzone, iako woda we Chrzcie, Osoby chleba i wina na Ołtarzu, lecz wewnątrz, rzeczy są wielkie, dziwne, taiemnic pełne, tak bowiem BOG postanowił, tak i chciał, aby-

abyśmy przez widome rzeczy, do niewidomych ſię podnoſili. Co ſię tycze Formy, ſą one ſłowa, ktore Biſkup ręce kładąc, i namaszczaiąc na czele, a Krzyż S. czyniąc, mowi: Cechuię cię znakiem Krzyża, i potwierdzam cię Chrzyzmem zbawiennym, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha S. Zbawiennym ſię Chryzmo nazywa, nie dla tego żeby na n zbawienie dawało, ale że ſię przez nie iako przez inſtrument, i znak Sakramentalny łaſka Chryſtuſowa daie.

To wam obiaśniwszy. Uważmyż naprzod Godnosć Sakramentu tego. Tę poznawać możemy, naprzod z dostoyności oſoby, ktora go ſprawuie. Powtore: z wielkości darow ktore ſię przezeń nam daią. Potrzecie: z rożności obrządkow, ktoremi ſię zdobi. Tę trzy rzeczy oſoba ſprawuiąca, Dary tak wielkie, rożność obrządkow, wielką oznaczaią Godność Sakramentu tego. Chcecieſz wiedzieć, komu powierzył Chryſtus mocy ſprawowania Sakramentu Bierzmowania? Nie w pospolitości wſzyſtkim, ale ſamym tylko Apoſtołom, a po Apoſtołach, ich porządnym naſtępcom, Biſkupom. Uczniowie Apoſtolſcy chrzcić mogli, i chrzcili, ale dać Ducha S. przez Bierzmowanie nie mogli, poki Swięci Apoſtołowie nie przyszli, i tego nie uczynili. Tak właśnie, iako i teraz my Kapłani chrzcić, poświęcać Ciało Chryſtusowe, rozgrzeszać może-

że-

łemy, ale tego Sakramentu użyczać nie możemy, bo to iest według Tertuliana urząd Apostolski, urząd Biskupi. Iako Kościoł m teryalny wystawiać, budować, stroić ktokolwiek może, poświęcać go iednak, procz Biskupa, nie może. Tak i człowiek, że się przez Chrzest dopiero Kościołem Ducha Nayświętszego staie, tę fabrykę każdy budować, każdy to mieszkanie Duchowi Nayświętszemu sposobić może, ale że się aż przy Bierzmowaniu poświęca, doskonalszego Architekta potrzeba, ktoryby to dzieło sprawował. Ieżeli tedy w tak wielkim i zacnym charakterze, chciał mieć Chrystus Osobę ten Sakrament sprawuiącą, z tey samey przyczyny iego godności, zacności dochodzić możemy.

Coż mowić o wielkości Darow i łask Boskich, ktore się nam w tym S kramencie użyczaią. Sam dar Wiary, tak iest wielki, że wszystkie dobra przyrodzone przechodzi. Dopieroż dar Nadziei, o! iak iest wdzięczny i miły, bo się gruntuie na obietnicach Chrystusowych, na zasługach męki i smierci iego, i pomaga nam do odziedziczenia wiecznego błogosławieństwa z Bogiem. Dar zaś miłości iest taki, za ktorym wszystkie szczęśliwości i dobra wieczne idą. Coż mowić o innych, ktore się z Dawcą wszystkich łask i darow Duchem Przenayświętszym na duszę zlewaią. Tu nabywamy

daru mądrości, abyśmy w rzeczach do zbawienia należących nie błądzili. Tu uczemy się ostropności, abyśmy to, co się Bogu podoba, czynili. Tu bierzemy siłę do umocnienia. Tu rozum do oswiecenia. Tu rozsądek i radę do wypełnienia; Ah! co to za dary! wspomnieycie sobie, co odebrali Swięci Apostołowie, gdy na nich w ognistych ięzykach Duch Nayświętszy zstąpił, toż i wy bierzecie przy Bierzmowaniu, z tą tylko rożnością: że oni widomie, wy zaś niewidomie, ale z iednakową Darow i Łask Boskich obfitością, bo tenże sam Duch Nayświętszy na was zstępuie, ktory na nich zstąpił, ten was umacnia, ktory ich umocnił, ten was napełnia, ktory ich napełnił. Przypomnieycie sobie, i same obrządki, wedle ktorych w Kosciele Chrystusowym, ten Sakrament sprawowany bywa. Sama rożność ceremonii osobliwszych, co znaczy? ieżeli nie wielką świątość iego? Używa ich Kościoł Swięty dla tego, abyśmy te dary Boskie, ktore przy tym Sakramencie bierzemy, poważać sobie umieli.

Ale raczey obroćmy oczy na skutki, ktore ten Sakrament w duszy sprawuie. Tych dochodzić możemy, z tey samey przyczyny, dla ktorey iest od Chrystusa ustanowiony. Ustanowionego od Chrystusa Sakramentu Bierzmowania, iest tá przyczyna: abyśmy mężnie z nieprzyiaciołami dusz naszych

szych walczyli, w pokusach nie zwyciężeni zostawali, żadnego się prześladowania nie bali, życie nawet tracić dla Chrystusa sobie obierali. Na Chrzcie się odradzamy, Synami Boskiemi stawamy, prawo do dziedzictwa Chrystusowego bierzemy, lecz na Bierzmowaniu, wzrostu, siły, i męstwa nabieramy. Ze Chrztu wychodziemy iako dzieci, lubo niewinne, przecież słabe; z Bierzmowánia iuż iako Mężowie. Na Chrzcie się pod chorągiew Chrystusową zaciągamy, i w regestr się nowych iego żołnierzy piszemy, ale na Bierzmowaniu w broń się i oręże zmacniamy, bez tego oręża bylibyśmy iak owa dziecina, ktorą lada kto zmoże, bylibysmy iak drzewo nie wkorzeni ne, ktore ladá wiatr obali; bylibysmy iak owe dziecko, ktore się lada czego lęka, albo iak ow bezbronny żołnierz, ktory placu dotrzymać nie może. Prawda, że z strony odpuszczenia grzechow Chrzest iest potrzebnieyszy, ale z strony woyny z czartem, swiatem i ciałem, Bierzmowanie iest skutecznieysze. Tu bowiem siłę, tu męstwo, tu odwagę na pokonanie nieprzyiacioł naszych bierzemy, iako mowi Swięty Tomasz Anielski Doktor: *In hoc Sacramento datur plenitudo Spiritus Sancti, ad robur Spirituale.* Wiara nas uczy, że nas chce BOG zbawić, i uczestnikami Krolestwa swego niebieskiego uczynić, ale nie darmo, nie bez zasługi, chce tego, żebyśmy iako żołnierze

Kro-

Krolestwa się iego dobiiali. Tak tedy sobie z nami postępuie, iako Hetman w woysku, ten gdy na woynę żołnierza wysyła, w brew mu nieprzyiacielowi stawać każe, naraża go prawda na niebespieczeństwo, ale mu zaraz gotuie posiłki, daie sukurs, broń do boku, oręże do rąk, żeby się miał czym zastawić i bronić. Tak i BOG czyni, w tym Sakramencie. Tu się bowiem Chrześcianinowi hasło daie, aby wiedział pod iakim Wodzem żołd wiedzie. Tu się daie moc do zwycięzenia pokus, do wytrwania w wierze, do zmocnienia się i ugruntowania w cnotach, do otrzymania zwycięstwa. Z tey samey przyczyny, za rzecz bardzo niebespieczną sądzi Hugo Kardynał, żeby kto miał bez tego Sakramentu z tego świata zchodzić: *Omnino periculosum est, si quis ex hac vita sine Confirmatione migraret.* Nie dla tego, żeby taki nie mogł bydź zbawiony? bo może, ale dla tego; że w tym ostatnim terminie nayżwawsza potyczka. Niebespieczeństwo tedy wielkie, żeby nie był zwycięzony, ktory się mocą Sakramentu tego nie uzbroi. Potwierdza tę prawdę Swięty Vincentius Ferrerius, ktory mowi: że Antychryst wszelkiemi sposobami przeszkadzać będzie, aby Chrześcianie tego Sakramentu nie przyimowali, i ci tylko od Chrystusa odstąpią, i wiary iego, ktorzy nie będą bierzmowani, ktorzy zaś Sakrament Bierzmowania przyięli, ci przy
wie-

wierze Chrześciańskiey stać mocno będą; żadne ich prześladowania, żadne męczeństwa nie ustraszą. Czytamy o Swiętych Męczennikach, i dziwuiemy się ich odwadze, iako mogli znosić owe wymyślne tyranow katownie, iako odważyli się na stosy, pale, miecze, ktoż ich tak umocnił? ieżeli nie Duch Nayświętszy, ktorego przy tym Sakramencie Bierzmowania odebrali. Przeciwnym sposobem: że niektorzy w mękach ustawali, i wiary Chrystusowey odstępowali; nie insza przyczyna, tylko, że tego Sakramentu przyiąć zaniedbali. Tę, nie inszą przyczynę Oycowie Swięci dają, tak wielu Herezyarchow, że w błędy powpadali, iako o Nowacie heretyku, Korneliusz Papież mowi: Nie był bierzmowany, przeto i upadł. Ieżeli tedy życzemy sobie w wierze i nadziei umocnienia; w miłości Boskiey pomnożenia, z grzechow prętkiego powstania; w pokusach zwycięstwa, w smutku pociechy w pracy posilenia, w tęsknościach pokrzepienia, w boleściach i niemocach wydźwignienia. Staraymyż się o Ducha Swiętego, żeby w nas mieszkał, bo on to wszystko sprawuie i rozdaie: on nas w tym Sakramencie umacnia, utwierdza, i niezwyciężonemi czyni. Przez ten Sakrament bierzemy piętno na duszę, nigdy nie zbyte, ani zgładzone, z tey przyczyny, powtarzać go nikt drugi raz nie może,

ia-

iako Chrztu Swiętego. Po tym piętnie i w Niebie Swięci i w piekle potępieńcy rożnić się będą. Jako tu (mowi Hugo à S. Victore) dzieci od mężow i dorosłych, tak i w Niebie, bierzmowani od niebierzmowanych rozeznani będą. Ci iako Kawalerya i Rycerstwo, a ci iak dzieci; oni iak Xiążęta orderowe, a ci iak pospolstwo; oni iak herbowni i szlachetnie urodzeni, ci iak wieyscy ludzie.

Rzeczecie pewnie: Widziemy tak wielu bierzmowanych, a postaremu skutkow tego Sakramentu na nich nie widziemy, ba i sami na sobie niedoznaiemy. Wieciesz czym się to dzieie? co tego za przyczyna? nie z Sakramentu, ale z was samych; częścią: że do niego bez należytego przygotowania przystępuiemy, przeto się niesposobnemi do odebrania łask Boskich czyniemy. Tak właśnie, iako ogień palić drzewo może, i tę ma dzielność w sobie, ale ieżeli mokre, okopci go, nie spali. Tak i ten Sakrament, dziwne skutki sprawować może, ale w tych tylko, ktorzy się do iego przyięcia sposobnemi znayduią. Nie znać prawda na wielu skutkow Sakramentu tego, bo się wielu w dziecinnym wieku bierzmuią, nie wiedząc, co czynią, inni lubo w podeszłym, ale w grzechach, z zawiedzionym sumnieniem, przez co tamuią dzielność łaski Pana Boga, inni w niewiadomości, w cale nie wiedząc o zacności, po-

żyt-

żytkach, końcu tego Sakramentu, nie dziwota, że skutku nieduznaią.

Zebyśmy tych tak cudownych skutków na sobie doswiadczyli; Obaczmyż, co znaczą ceremonie Sakramentu tego? Naprzod: bierzmuiący się, namaszcza się Chrzyżmem, to iest oliwą wraz z balsamem zmieszaną, z osobliwszemi i szczegulnemi ceremoniami w dzień Wielkoczwartkowy przez Biskupa poswięconą; gdyż w ten dzień, wedle pospolitego Oyców Swiętych zdania, Sakrament ten od Chrystusa postanowiony: Likwor oliwy, obfitość łask Ducha Nayświętszego wyraża, ktore się na duszę zlewaią. Balsam od skazitelności zachowuiący, znaczy teyże łaski Boskiey potwierdzenie, do statecznego w wierze wytrwania, do zwyciężenia pokus, do mężnego boiu z nieprzyiaciołmi naszemi z czartem, swiatem i ciałem. Powtore: Bierzmuiący się na czele, ktore się nigdy nie pokrywa, bierze znak Krzyża Swiętego, abyśmy się nigdy wyznania Wiary Chrystusowey nie wstydzili, żadnych pogrożek nie bali. Nie dosyć bowiem na prawdziwego Chrześcianina, w sercu tylko Wiarę i Krzyż Chrystusow nosić, trzeba i powierzchownie, a odważnie i mężnie. Choćby się go o to nie pytano, z czoła samego powinien się oznaymić, że iest sługą JEZUSA Ukrzyżowanego; Potrzecie: Gdy bierzmowanego lekko w twarz Biskup uderza, nie rozumieycie, żeby

by, to był żart iaki i prożna iaka ceremonia, Taiemnica to iest, mowi Durandus, iż wszystkie obelgi i zelżywości miło i wesoło dla Imienia Chrystusowego, znosić powinien każdy Chrześcianin. Na koniec bierzmowany odbiera pokoy na znak przyiętey łaski Ducha Nayświętszego, ktory iest Duchem pokoiu, na znak, iż w sercu owym iuż sobie mieszkanie założył. Do niego przyidziemy, i mieszkanie u niego uczyniemy.

Maszże iuż gotowe serce twoie Katoliku, do przyięcia tak wielkiego Gościa Ducha Nayświętszego? możeszże mowić dobrym sumnieniem: Gotowe serce moie moy Panie, gotowe serce moie. Nic tam nie znaydziesz, coby oczy twoie obrazić mogło. Jeżeli tak, wierzże nieomylnie, gdy patrzyć będziesz na Biskupią rękę, gdy uczuiesz pomaszczenie na czele twoim, gdy z ust iego usłyszysz owe słowa: Ja ciebie potwierdzam, bierzmuię. Wierz nieomylnie iż pod owemi znakami Duch Nayświętszy do serca twego zstępować będzie. Wierz mocno, iż co Chrystus obiecał przez te znaki widome, toć pewnie uiści, bo wierny we wszystkich słowach swoich, niezawodny we wszystkich obietnicach swoich. A chociaż tego Ducha Nayświętszego nie uczuiesz, i zaraz skutkow i dzielności iego w sobie nie poznasz, Nie roz-

Kk pa-

paczay, nie powątpiway, abyś go nie miał, bo nie chce BOG tego. abyś wiedział, ale byś wierzył. Wszakże nie czuiesz, gdy rośniesz, a przecie rośniesz, i wyżey się podnosisz, tak i dzielności Ducha Nayświętszego, i skutkow łask iego, choćbyś nie czuł, spodziewać się nieomylnie możesz.

Ale ieżeli inaczey przestrzegam was słowy Pawła S. Nie zasmucaycież proszę was, Ducha Nayświętszego, ktorym namaszczeni iesteście. Zasmuca Ducha Nayświętszego, kto ten Sakrament w grzechu śmiertelnym, przez pokutę nie zgładzonym świętokradzko bierze, bo tym samym tamuie potok wszystkich łask iego. Bierze prawda znak, piętno i charakter nigdy niezmazany, ale coż potym, gdy łaski Ducha Nayświętszego nie bierze. Jest, iak owe naczynie naznaczone, ale prożne. Jest, iak owa wewnętrznego waloru nie maiąca moneta, ktora lubo cechowana, na nic się nie przyda. Weyrzeyże każdy w sumnienie swoie, czy tam nie masz czego, coby do serca twego, wstręt czyniło Duchowi Nayświętszemu. Pamiętay i na to, że gdy na czele twoim Biskupia ręka, znak Krzyża położy, ten znak powierzchowny przeniknie do duszy, na ktorym wyrazi piętno nigdy niezmazane, ktore po całą wieczność przypominać ci będzie Łaskę Ducha Nayświętszego, przy tym Sakramencie odębraną.



KAZANIE XXVIII.

O NAYSWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

Qui manducat meam Carnem, & bibit meum Sangvinem, in me manet & ego in illo. *Joan: 6.*

Kto pożywa Ciała mego, i piie Krew moię, we mnie mieszka, a ia w nim.

Ktoby mi to dał, żebym wam tę miłość mogł iakokolwiek wyrazić, ktorą nam w Sakramencie Nayświętszego Ciała swoie-go oświadczył Nayukochańszy nasz Zbawiciel JEZUS. Ktoby mi to dał, żebym was do powinney czci, adoracyi Nayświętszych tych Taiemnic wzbudził. Tu BOG, cokolwiek miał dostatkow i skarbow, wszystko łożył, iako uważa S. Anielski Doktor: *In hoc Sacramento, totum se erga homines DEUS effudit.* Ze się w tym Sakramencie BOG ze wszystkim co miał, wynurzył, wywnętrzył i wylał. Tu łożył Wszechmocność swoię, gdy na Kapłańskie słowa chleb w Ciało, wino w Krew swoię Nayświętszą przemienia, a przemienia tak, że

lubo prawdziwie chleba i wina przymioty się zostaią, iako to: smak, okrągłość, białość; nie masz tàm iednak istoty chleba ani wina: przemienia tak, że pod temi przypadłościami chleba i wina, iest Chrystus z Duszą, z Ciałem, z Bóstwem obecnie, ktory iest na prawicy Oyca rzeczywiście. A nie tylko Wszechmocność swoię łożył, łożył i Dobroć, bo ktoraż Matka tak kochaiąca dziecięcia swego, żeby mu od głodu umieraiącemu własnego do pożywania dała ciała? Ktoryż to kiedy z nayłaskawszych Panow, dla swych na świecie uczynił poddanych, żeby się z ciała, z duszy, z krwi własney dla ich wywnętrzył pożywienia? Łożył i Mądrość swoię, bo ktoryż to kiedy rozum ludzki mogł poiąć, aby BOG Ciałem swoim nas ludzi karmił? Krwią swoią napawał? To dzieło rozumy nie tylko ludzkie, ale i Anielskie przechodzące, słusznie samey Mądrości Boskiey przyznaie Salomon, że to iest przedziwny Mądrości Boskiey wynalazek, ktora nam ten Stoł Sakramentalny wymyśliła i wystawiła. Tu BOG daiąc się człowiekowi na pokarm, tak się ku niemu wynurzył, że choćby chciał dać więcey nie może, iako uważa wielki Augustyn. Będąc Wszechmocnym BOG, więcey nad to, iak uczynił, uczynić nie mogł. Będąc naymędrszym, więcey wymyślić nie mogł; będąc naybogatszym, więcey

cey dać nie mogł; bo coż mogł dać więcey, jako, kiedy nam dał samego siebie.

Weźmieycie proszę na uwagę Słowa iego: Kto pożywa Ciała mego, i piie Krew moię, we mnie mieszka, a ia w nim. Dwie rzeczy w tych słowach wyraził nam Zbawiciel JEZUS. Pierwsza: iako pragnie żyć w nas, mieszkać w nas, ożywiać nas. Druga: iako tego żąda, żebyśmy żyli w nim, mieszkali w nim. To dwoiakie Jezusowe pragnienie, będzie podziałem tey mowy. Mieszkanie Chrystusa w nas, iasnym iest dowodem iego miłości ku nam, to uwaga pierwsza. Mieszkanie nasze w Chrystusie, i ziednoczenie się z nim, iest nam wielką pobudką do częstego tych Nayświętszych Taiemnic używania: to uwaga druga. I o tym na pomnożenie większey, a większey czci utaionego w Nayświętszym Sakramencie BOGA, zaczynam.

Jako rożne są rodzaie miłości, tak też wielorakie są teyże miłości skutki. Według nauki Augustyna Swiętego, insze skutki sprawuie przyiaźń, insze miłość. I lubo te dwie namiętności iedną się bydź rzeczą zdaią, z tym wszystkim, wielka między niemi zachodzi rożność, bo przyiaźń (mowi wspomniony Augustyn) iest to affekt spokoyny, umiarkowany, pewnemi okryślony granicami; miłosć żadnych granic, żadney miary nie ma. Choćby żadnego prawa

wa nie było, ten się affekt zawsze, gdzie iest, wzniecać i pomnażać będzie. Przyiaźń ma dosyć na tym, że niekiedy o przyiacielu pomyśli. Miłość bez przestanku rwie serce i duszę do tego, ktorego kocha, i tym żyie, tym się mnoży, czym ogień, ktory nigdy dosyć nie ma. Przyiaźń, iest to rzeka brzegami okryślona; miłość, iest rzeka za brzegi się wylewaiąca. Przyiaźń ma dosyć na tym, że tedy i owedy nawiedzi, cieszy się z przyiacielem; miłość zaś żadnego oddalenia cierpieć nie może, bez przytomności tego, ktorego kocha, usychać będzie, bo bardziey duszę tam bawi, gdzie kocha, aniżeli tam gdzie ożywia. Przyiaźń ma dosyć na tym, że udziela części fortuny i dobr swoich temu, ktoremu sprzyia, ale miłość nic sobie nie zostawuiąc, wszystko daie, o sobie zapomina, sama się trawi dla tego, ktorego kocha. O tym w powszechności namieniwszy, patrzmy, czego utaionemu w Nayświętszym Sakramencie BOGU, do takiey miłości nie dostaie.

Gdyby mnie kto spytał, iakim sposobem Chleb Ciałem się Boskim staie? lubo przypadłości chleba widziemy; Jakim sposobem też chleba przypadłości bez iego istoty bydź i zostawać mogą? Jakim sposobem iest Chrystus w Niebie, na prawicy Oycą swego obecnie, i tenże sam na Ołtarzu rzeczywiście? Jakim sposobem Ciało

Jezu-

Jezusowe mieścić się może w naymnieyszey cząstce poświęconey hostyi?] Jakim sposobem, lubo się osoby chleba dzielą, on iest nierozdzielny? Gdyby mnie kto oto pytał, dosyćby mi odpowiedzieć: BOG wszystko może, tak rzekł, tak chciał, tak postanowił, tak obiawił, tak bydź nieomylnie musi. *Non est impossibile apud DEUM omne Verbum.* Ale gdyby mnie kto pytał: Jak to bydź może, że Chrystus BOG nasz, człowieka, stworzenie tak nikczemne, tak podłe, a co większa, tak niewdzięczne, Ciałem swoim karmi, Krwią swoią napawa? mieszkać w sercu iego pragnie? Nie umiałbym inaczey na to odpowiedzieć, tylko że to iest cud arcyprzedziwny i niewypowiedziany miłości iego ku nam. Bo pokażcie mi człowieka, ktoryby chciał kochać rzecz taką, w ktorey żadnego nie widzi dobra? miłość bowiem nic innego nie iest, tylko chcenie przystawanie sercem do rzeczy iakiey, w ktorey gdy rozum dobroć iaką poznaie, nakłania wolą do kochania tey rzeczy, ktorą poznaie, a coż w człowieku widzi BOG dobrego? Doświadczacie nie wątpię na sobie, iaki wy gwałt w sercu czuiecie, gdy wam Chrystusowe prawo lubo Swięte, i z rozumem się zgadzaiące, pełnić każe Ewangelia. Kochaycie nieprzyiacioł waszych, dobrze tym czyńcie, ktorzy was nienawidzą, modlcie się za tych, ktorzy was prześladuią. Jaki wstręt macie

do

do kochania tego, ktory wam ferce zranił? Uważaycież, że to ieft w Chryftufie BOGU naszym naycudownieysza, iz on na słowa poświęcaiące każdego Kapłana, by też i niegodnego, zftępuie z Nieba, z pośpiechem do ferca naszego idzie, mieszkać w nas, ożywiać nas Ciałem fwoim gotowy.

Co profzę, uważcie, za potrzeba była tego, żeby Chryftus w tym Sakramencie utaiony, mieszkał z nami? Zakończywfzy iuż raz, nie tylko doftatecznie, ale i naddoftatecznie fprawę zbawienia nafzego na Krzyżu, dofyć czyniąc w ofobie fwoiey fprawiedliwości Oyca Przedwiecznego, za grzechy nafze. Myślcie wy co chcecie, i mowcie, ia mowię z Swiętym Auguftynem: że Pan JEZUS i w Niebie zoftawać nie chciał tak, żeby oraz i z nami ludzmi nie zoftawał, poczytuiąc to fobie za naywiękfzą chwałę, za naywiększe ferca fwego Bofkiego ukontentowanie, żyć z nami, mieszkać z nami. *Deliciæ meæ effe cum filiis hominum:* i tak z nami zoftawać aż do fkończenia świata. *Ego vobifcum fum usque ad confummationem sæculi.* Czyliż może bydź większy nad ten dowod miłości?

Dał nam, prawda, wielki dowod miłości fwoiey, gdy z łona Oyca fwego Przedwiecznego na ten świat zftąpił, ale dał nierownie większy, zoftawuiąc fię nam na pokarm w Sakramencie Ciała i Krwi fwoiey.

Bo

Bo lubo przez Wcielenie swoie dokazał tego dziwnym Mądrości swoiey wynalazkiem, że żył z nami, i między nami Syn Boski stał się nam podobny, *in similitudinem hominum factus*, ale się ieszcze z nami ziednoczyć nie mogł, bo z iedney strony rzecz była wcale niepodobna, żeby się przez istotę swoię i iedność rodzenia, tak z nami iednoczył, iako się iednoczy z Oycem. Nie przystało też aby ze wszystkiemi ludźmi, tak się przez związek osobisty łączył, iako się złączył z naturą ludzką. Z drugiey strony nie dosyć się Zbawicielowi naszemu zdało, przez samę łaskę poświęcaiącą łączyć się z nami, przez ktorą staiemy się dziedzicami Nieba i przysposobionemi Synami iego. Coż uczynił? wynalazł cudowny sposob, na oświadczenie swey miłosci ku nam; utaił się z Duszą, z Ciałem, z Bòstwem swoim pod osobami chleba i wina, aby tak mogł się z nami łączyć, iako się pokarm i napoy z tym, ktory go pożywa łączy, odmieniaiąc go w substancyą Krew i Ciało człowieka, nad ktore złączenie większe bydź nie może. S. Dionisius Areopagita, uważaiąc istotę naydoskonalszey miłości, mowi: *De ratione perfecti amoris est, ut sit virtus unitiva.* Doskonała miłość na tym zawisła, żeby kochaiącego z rzeczą ukochaną iednoczyła, łączyła, spaiała, bo dać, darować rzecz iaką; by też drogą i szacowną moż-

żesz

żesz i temu ktorego nienawidzisz, ale łączyć się i iednoczyć bez miłości nie możesz. A możeżże bydź złączenia się z nami Jezusowego, iaśnieyszy dowod, iako gdy się stał pokarmem naszym? Zadna rzecz nie iest tak własna człowiekowi, iako pokarm, bo bez niego bydź i żyć nie może. Nie są nam tak własne bogactwa, dostatki, zbiory, bo te się z nami nie łączą, w nas nie obracaią, pokarm zaś z nami się łączy, i w nas się zamienia. Gdy tedy pożywamy Chrystusowego Ciała, spaiamy się z nim iako woski rozpuszczone, a z sobą zlane, iako uważa S. Tomasz Anielski Doktor: *Quicunque hoc Sacramentum sumit, est Christo unitus, & membris ejus incorporatus.* Kto pożywa Nayświętszych Taiemnic Ciała i Krwi Jezusowey, z nim się tym samym łączy, podobnie, iako metal w ogniu rozpuszczony, nie rożni się od płomienia roztapiaiącego, ale zda się bydź iedną rzeczą z ogniem, albo iako gałązka w szczep osadzona, tak się z nim spaia, iak gdyby tegoż samego szczepu latorośłą była.

Dopieroż gdy uważemy, z iaką to chęcią i z iak miłośnym oświadczeniem uczynił to JEZUS, podobnie, iako ow piec rozpalony, gorącość tę, ktorą ma w sobie, wydaie przez płomień, ktory wybucha. Tak niepoięta Zbawiciela ku nam miłość, naybardziey się wydała przy postanowieniu tych Nayświętszych Taiemnic. Wydała się z okoli-

kolieczności czasu, ktorego postanowił; wydała się z sposobu, ktorym postanowił; wydała się z trudności tak wielu, ktore wszystkie zwyciężył. Czas ustanowienia tych Nayświętszych Taiemnic, nie ten sobie obrał, gdy się cudom iego dziwowano, gdy umarłych wskrzeszał, ślepe oświecał, chore uzdrawiał, gdy go za te dobrodzieystwa chwalono, wielbiono, ale ten, ktorego się już okropna iego zbliżała męka, gdy wszystkie obelgi, katownie, śmierć okrutna przed oczyma stawiała, w ten czas mieszkać z nami, zostawać z nami postanowił aż do skończenia świata, nie iestże to miłość cudowna? Kiedy kto w cięzkim zostaie utrapieniu, lub samey tylko utrapienia boiaźni, zbiera wszystkie myśli, aby radził o sobie, nie pamiętaiąc na przyiacioł swoich. Kiedy Matka zostaie w boleściach, nie karmi niemowlęcia, owszem o nim prawie zapomina. Nie tak, nie tak Zbawiciel nasz. W tym czasie, gdy go ludzie na śmierć szukaią, gdy go sromotną śmiercią zgubić usiłuią, on się im na żywot wieczny daie. Sposobem zaś tego inszym uczynić nie chciał, tylko staiąc się pokarmem naszym, pod osobami chleba, bo iako chleb sprawuie to w człowieku, że go umacnia, posila, ożywia, tak i Chrystus w Nayświętszym Sakramencie. Ta tylko między chlebem prostym, a Nayświętszym Ciałem Pańskim rożność, że chleb prosty odmienia się w krew i ciało człowieka, Chrystus zaś

dokazuie Ciałem swoim, że go odmienia w siebie. Na koniec wydała się ta miłość iego z trudności, ktore miał z owemi walczącemi wewnętrznemi passyami. Widział on i przewidział niezliczone wzgardy, bluźnierstwa, obelgi, świętokradzcow, niewiernych, złych Chrześcian, ktore go czekały, z tym wszystkim, żeby się tylko mogł złączyć iako nayściśley z nami, na to się odważył, a co większego podziwienia godna, że nie tylko cierpieć to sobie obrał, ale i pragnął.

Maciesz tedy iasne dowody miłości Jezusowey, że w nas mieszka, ale że to mieszkanie iego iest zobopolne z nami, iako sam mowi: *Kto mnie pożywać będzie, żyć będzie we mnie, a ia w nim*; to iest: tak się (mowi on) z pożywaiącym złączę, że będę iedno i ia z pożywaiącym i pożywaiący ze mną. O! iaką z tąd pobudkę mieć powinniśmy do częstego tych Nayświętszych Taiemnic używania! Czyliż (uważcie proszę) nie leci pszczołka do miodu, ktorym się posila? czyliż nie mdleie bez wody ryba, ktorą żyie? czyliż my bardziey z natężonym pragnieniem żądać nie powinni tego Niebieskiego pokarmu? W innych Sakramentach bierzemy przyczynienie łaski, ale w tym, Dawcę wszystkich łask, a z nim wszystkie dobra i doczesne i wieczne.

O! iaką się tu gorliwością zapalać muszę, gdy uważam oziębłość nabożeństwa

na-

naszego w przyſtępowaniu do tych Nayświętſzych Taiemnic. Poſzło właśnie Ciało Jezusowe na ową Starozakonną Mannę, o ktorey w Piśmie Swiętym czytamy, że z razu do niey wielki guſt i niezmierny apetyt Jzraelitowie mieli, i kiedy iey pożywali, wychwalić ſię iey doſtatecznie nie mogli. Coż ſię potym ſtało? oto im zpowſzedniał ten Niebieſki pokarm, zbrzydł weale, że w nim ſmaku żadnego nie czuiąc, mowili: Dusza nasza iuż ſię brzydzi tym bardzo lekkim pokarmem. (*Numer:* 4. 5) *Nauſeat anima noſtra ſuper cibo iſto leviſsimo.* Co ſię z Manną w Starym Teſtamencie ſtało, tož ſię właśnie i w Nowym z Nayświętſzym Ciałem Jezusowym dzieie. O! iak z niewypowiedzianą żądzą owi Swięci pierwiaſtkowi Chrześcianie mieli ſię do tego Sakramentalnego Stołu! nie odkładali do Odpuſtow, nie czekali Swiąt uroczyſtych, dopieroż niebeſpieczney śmiertelney choroby, ale co dzień te świętości brali. Chryzoſtom Swięty takie miał pragnienie do Nayświętszego Sakramentu, że żadney inney potrawy pożywać nie chciał procz tego Anielſkiego chleba. *Non comedam escam corruptionis, Panem Dei volo, Panem cœleſtem, Panem vitæ.* Swięta Magdalena de Pazis, od pragnienia omdlewała, z wielką tęſknością przed Komėnią, godziny rachuiąc, a każda zdała ſię iey niewymownie długa. Katarzyna Seneńſka nie

mo-

mogąc żądzy ſerca ſwoiego ſtrzymać, wołała na Kapłana: proſzę cię dla Boga Oycze, poſil mnie czymprędzey tym Niebieſkim pokarmem, bo od łaknienia umierać muſzę. Coż teraz przynaymniey podobnego widziemy?

Wiem, co mowić niektorzy zwykli, niby to z pokory: Ja proch, ia ziemia, ze wſzech miar niegodny, iakoż do tych Nayświętszych Taiemnic uczęszczać odważę ſię? Słuchaycież odpowiedzi na to: Przy oſtatniey Wieczerzy, ſkłonił ſię do obmycia nog Piotrowych Pan JEZUS. Widząc to Piotr, z pokory zawoła, Panie, coż to chceſz czynić? mnie tak niegodnemu nogi umywać będziesz? nie dopuszczę tego. *Non lavabis mihi pedes in æternum.* Nie będziesz mi nog umywał na wieki, Uważaycie, co mu na to odpowiedział JEZUS: Jeżeli cię nie umyię Piotrze, wiedzże o tym, że części mieć ze mną nie będzieſz na wieki. Co Piotrowi odpowiedział JEZUS, podobnie odpowiada i tym, ktorzy ſię niegodnością od tych Nayświętszych Taiemnic wymawiaią: Jeżeli pożywać nie będziecie Ciała Syna Człowieczego, żywota mieć w ſobie niebędziecie, ale podlegać będziecie śmierci, a śmierci wiekuiſtey. Nie godzieneś (iak mowiſz) pożywać częſto Nayświętszego Jezusowego Ciała? toś go nie godzien pożywać i razu, a w coby poſzedł tak wyraźny rozkaz Jego? *Pożywaycie, to ieſt Ciało moie.* Tyś nie

go-

godzien i spoyrzeć na utaionego w Nayświęt: Sakramencie Boga? nie godzieneś pokazać się przed obliczem iego? z tym wszystkim, pokazuiesz się nie z taką, iaka tu przynależy skromnością, chociasz wiesz, iż Betsamitowie owi, że tylko dwornie i ciekawie na Arkę spoyrzeli: siedmdziesiąt starszyzny, a pięćdziesiąt tysięcy pospolstwa trupem padło, lubo to tylko cień i figura tych świątości była.

Wiem i to, co rozwieźleyszego życia niektorzy mowią: Gdyby uczęszczanie do tych Nayświętszych Taiemnic potrzebne koniecznie do zbawienia było, tedyby to i BOG i Kościoł Swięty czynić kazał, Kościoł zaś tylko raz w rok każe. Prawda, że Kościoł S. raz do roku, przystępować do Nayświętszych Taiemnic każe, ale iak? nie mowi: raz tylko do roku, koniecznie, ale raz *przynaymniey*, i to prawo stanowi na tych, ktorych przymuszać trzeba. Wiecie dobrze, że niewolnika, ktory w pętach i kaydanach robi, poniewolnie trzeba wieść do Pana, gdy się ma przed nim stawić. Potrzebaszże tym sposobem tak syna naglić, żeby się kochanemu pokazał Oycu? iak żywo nie, bo się sam na to, ile może natrąca, naraża, żeby tuż przy boku kochanego zostawał Oyca. Uważaycie tylko, za co Chrystus tey Nayświętszey Ciała swego Taiemnicy nie nazwał lekarstwęm, ale chlebem. *Hic*

est

eſt Panis qui de Cœlo deſcendit. Ten ieſt chleb, ktory z Nieba zſtąpił, bo lekarſtwa, chyba w potrzebie, a oprocz potrzeby dla zachowania zdrowia, doſyć raz do roku zażyć, ale chleba codziennie pożywaſz, im go częściey pożywaſz, tym więcey ſiły, wzroſtu, czerſtwosci nabywaſz. Dał nam BOG przykazanie, abyśmy go całym ſercem kochali, i nie przydał: kiedy? Doſyćżeby to było, raz tylko w życiu, albo w rok to prawo wypełnić? Nie doſyć, bo im ſię częściey Aktami miłości Boſkiey zabawiasz, tym zbawienniey czynisz. Tak też gdy nam przykazał Chryſtus, żebyśmy Ciała iego Nayświętszego pożywali, że to przykazał, bez wſzelkiego okryślenia czasu, tym ſamym chciał tego po nas, żebyśmy nim iako nayczęściey duſze naſze ożywiali. Stanowiąc inne Sakramenta, chciał tego wyraźnie, aby iedne raz tylko, iako Chrzeſt i Bierzmowanie, inne bardzo rzadko przyimowane były. Gdy zaś Nayświętſzą Taiemnicę Ciała ſwoiego poſtanowił, nie ſkrocił mocy Kapłanom, i owſzem kazał, aby tak czynili, kiedy chcą na pamiątkę iego. *Hoc facite in meam commemorationem*. Zoſtawuiąc nam przy tym wſzelaką wolność, abyśmy nie tylko raz w rok, ale chociażby co mieſiąc, chociażby co tydzień, chociażby i częściey, Ciałem ſię Iego Nayświętſzym karmić i poſilać mogli. Ten zwyczay był za czaſow ie-

ſzcze

fzeze Apoftolfkich, że Chrześcianie codziennie tey świętości pożywali. Swiętego Anakleta Papieża po S. Piotrze czwartego, ustawa była, aby wfzyf . . . , ktorzyby przytomnemi Ofierze Mfzy . . . byli, na niey Ciała Chryftufowego pożywali, i ten zwyczay w Kościele Bożym trwał aż do czafow Hieronima Swiętego, iako fam o tym świadczy. Co gdy przez oziębłość Chrześciańfką co raz uftawało, do tego przyfzło, że naywyżfi Kościoła Bożego Rządzcy furowfzym obwarować mufieli prawem, aby raz przynaymniey do roku tym pokarmem dufzę ożywiaiącym, wierni fię pofilali, nie broniąc częftfzego tych Nayświętfzych Taiemnic używania i owfzem do niego zaprafzaiąc.' Jako i oftatnie Swięte Trydentfkie Zebranie, wfzyftkich w pofpolitości do tego wzywa, kładę słowa iego: *Oycowfkim affektem upomina Swięte to Oycow Zgromadzenie, i profi przez wnętrzności Miłofierdzia Bofkiego, aby wizyscy Nayświętfze Taiemnice Ciała i Krwi Chryftufowey wierzyli, i do nich częfto przyftępowali.* (*)

LI Precz

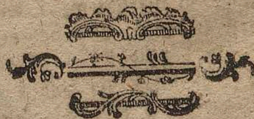
(*) *Demum pro Paterno affectu admonet S. Synodus — hortatur — ut omnes & finguli Chriftiani — hœc Sacra Myfteria Corporis & Sanguinis ejus fidei Conftantia — ea animi devotione, pietate — credant, ut panem illum — frequenter fufcipere poffint.* Sefs: 13 de ufu hujus Sacr: C. 8.

Procz tego fame zbawienne skutki ktore z Swiętey Kommunii na duszę spływaią: czyżby nas do tego pobudzić niepowinny? Słuchaymy Ambrożego Swiętego. Wszystko (mowi on) mamy w Nayświętszym Sakramencie. Jeżeli cię choroba dręczy, podź do JEZUSA, on iest na wszystkie tak duszy iako i ciała choroby, nayskutecznieyszym lekarstwem. Jeżeli cię gorączka pali, przystąp do JEZUSA, iako do źrzodła żywey wody, on ci ią ugasi. Jeżeli posiłku i pomocy potrzebuiesz, on chlebem mężnych, posili cię i umocni. Jeżeli się śmierci lękasz, on iest chlebem żywota. Jeżeli do Nieba pragniesz, on drogą do niego. O! iakiey się szkody nabawiamy, gdy mogąc, a nie chcąc, do tey się otwartey dla nas skarbnicy łask Boskich nie garniemy. Słuchaymy Bonawentury Swiętego co mowi: Kto z niedbalstwa opuszcza Swiętą Kommunią, pozbawia się niezliczonych łask Boskich, iako to: odpuszczenia grzechow, poskromienia namiętności, oświecenia na rozumie, zapalenia woli do dobrego, otrzymania siły i mocy na zwyciężenie pokus, ugruntowanie się w cnotach osobliwie Wiary, Nadziei, Miłości. Nie wielkaż to szkoda? Nic pewnieyszego, że też same skutki w duszy Ciało Jezusowe sprawuie, ktore sprawował tu na ziemi żyiący JEZUS. Jeżeli błoto z śliny iego uczynione, tę dzielność miało, że oczy ślepemu otworzyć mogło. Czemużby takiey dziel-

ności mieć nie miało Nayświętsze Ciało Jego? Jeżeli kray szaty Iego był tey mocy, że się go dotknąwszy Niewiasta krwią płynąca, w momencie zdrową została, czegoby dokazać nie powinno samo Ciało Jego? Jeżeli słowa iego, głos iego, był tey skuteczności, że w pół przegniłego trupa Łazarza ożywił, czegoż nie dokaże Nayświętsze Ciało iego, gdy się do duszy zbliży? gdy usta do ust, serce do serca przytuli? Coż nam ludziom nad to, w tym życiu bydź pożądańszego może?

O! Panie! niechże tak mieszkam w Tobie, iako Ty we mnie mieszkać raczysz, bo gdzież mi lepiey zostawać, iako w Tobie? O! morze słodkości! o celu miłości! w tobie zatapiam wszystkie myśli moie, wszystkie żądze i affekta moie. O! iako pragnę, żebyś był od wszystkiego stworzenia uwielbiony, wychwalony, i tę cześć odbierał, ktoryś godzien. Widział Jan Swięty w obiawieniu dwudziestu czterech Starców upadaiących przed Barankiem, i wołaiących: Godzien iest Baranek, aby odbierał od nas cześć, chwałę i błogosławieństwo. Oddaymyż i my, upadłszy na kolana, podobny pokłon utaionemu w Nayświętszym Sakramencie BOGU. Godzien tego, abyśmy mu oddali dzięki za postanowienie tych Nayświętszych Taiemnic. Godzien tego, abyśmy mu nadgrodzili wszystkie obelgi, bluźnierstwa, nieuszanowania, ktore w tym

Sakramencie kiedykolwiek odniosł, i po dziś dzień odnosi od żydow, Heretykow, świętokradzko kommunikuiących Katolikow. Godzien tego, żebyśmy mu za tak wielką łaskę iego, że z nami bydź i zostawać raczy, oddali dzięki, nie iakie powinniśmy, ale iakie tylko możemy. Mowi on do nas podobnie z tey Nayświętszey Hostyi, co niegdyś do Eliasza mowił Anioł: Wstań i pożyway, bo wielką masz podroż przed sobą. A iako ow podpłomyk umocnił Eliasza, że ani osłabł, ani ustał w drodze, dopieroż ten Niebieski pokarm, słabości nasze dzielniey wspierać i umacniać będzie. Idźmyż do niego z żywą wiarą, iako do BOGA naszenego, z mocną nadzieią, iako do Nayłaskawszego Pana; z gorącą miłością, iako do nieskończonego Dobra; z pokorą, iako do Krola nad Krolami, ale oraz i z wielkim podziwieniem, że nam daie za pokarm samego siebie, a z sobą zadatek pewny wiecznego zbawienia.



KA-

KAZANIE XXIX.

O SWIĘTOKRADZKIEY KOMMUNII.

Qui indigne manducat, judicium sibi manducat, *1 ad Cor: 11.*

Kto niegodnie pożywa, Sąd sobie pożywa.

Znayduieſzże ſię kto między wami Chrześcianie, w tym tu zgromadzeniu, ktoryby w ſtanie śmiertelnego grzechu, śmiał brać uczeſtnictwo Nayświętszey Taiemnicy, i do Stołu Pańſkiego przyſtępować, przed ktorym na kolana padaią Swięci Aniołowie, drzą piekielne mocy i ſpierzchaią. Jeſtże kto między wami tak zuchwały i zaślepiony, ktoryby ſię ſam tym zabiiał, czym ſię ożywić może? tym ſię truł, co zdrowie duſzy i ciału ſprawićby powinno? Ah! niepoięta ku nam miłości JEZUSA, pokazuie ſię w tym Sakramencie Nayświętſzego Ciała iego. Tu (że tak rzekę) wſzyſtkie doſtatki Dobroci ſwoiey bez miary wylał. Tu ſię wyſilił z tym wſzyſtkim, co miał w Boſtwie ſwoim. Tu zawarł Wſzechmo-

mocnosć swoię swoię swiętość, łaskawość; nieskończone swoie miłosierdzie i szczodrobliwość. Tu oczekuie na wszystkich choćby też naywiększych grzesznikow, każdego momentu, każdey godziny, wolny do niego przystęp, z nami ludźmi mieszkać postanowił aż do skończenia swiata. Mogłże BOG większy nad ten dowod Dobroci swoiey narodowi ludzkiemu pokazać? Będąc Wszechmocnym, nic więcey uczynić; będąc nieskończenie bogatym, nic szacownieysz go dać; będąc niezmiernie miłosiernym, i szczodrym, więcey uzyczyć choćby chciał, nie mogł. Całego bowiem siebie dał nam na zastaw dziedzictwa wiecznego, mało co odmiennym sposobem, iako się dał w Niebie Swiętym Wybranym swoim, bo z tą tylko rożnością: że tu miłość swoię, ktorą nam wyświadczył, przymiotami chleba i wina pokrył. Tam zaś bez żadney zasłony, twarz w twarz widzieć się im, i cieszyć z sobą pozwala. Ale co to za złość ludzka, że sobie skarbią gniew z tak wielkiey Dobroci iego, i wiecznego potępienia przyczynę biorą z nieskończonego miłosierdzia iego. Przeto chciałbym wiedzieć, czy tu iest taki, ktoryby z nieoczyszczonym sumnieniem śmiał przystępować do Nayświętszey Kommunii; do niego, bowiem cała mowa moia stusować się będzie. Nayukochańszy Zbawicielu, ktoryś ślepym

wzrok,

wzrok, życie umarłym dawał, oświeć oczy nasze, abyśmy te prawdy poznali, o których mowić postanowiłem. W pierwszym punkcie: Jako iest straszny grzech świętokradzko kommunikować. W drugim: iak straszne za sobą pociąga kary świętokradzka Kommunia.

Poczynam od pierwszego: Lubo to pewna, że każdy grzech, ile że iest przestępstwem dobrowolnym, prawa podanego od BOGA, iest obrazą nieskończoną Boga iako prawodawcy; iednak nic cięży y nie uraza Boga, nic się iego Godności, Dobroci, łaskawosci bardziey sprzeciwić nie może, iako niegodna i świętokradzka Kommunia. Inszemi grzechami kiedy obrażamy Boga, i na nie się odważamy, obrażamy go albo w stworzeniu, albo w rzeczach pod iego rozkaz podpadaiących, i nie tak się Dostoyności iego Boskiey tykaiących. Niegodnie kommunikuiąc, obrażamy go w osobie iego własney, co iest nierownie większa. Tak właśnie, gdy kto przeciw prawu Monarchy iakiego czyni, bez wątpienia powagę Pańską lekce sobie waży, ale kto się na własną iego osobę rzuci, popełnia występek ciężki, to iest gwałtownikiem się Maiestatu staie. Pomyślcie sobie nie bez zbawienney boiaźni. Gdyby kto Nayświętszy Sakrament w paszcze zdechłey i ognistey bestyi włożył, coby to za zniewaga była? Gdyby

go

go w smrodliwą kloakę wrzucił, w śmieciach zagrzebł, iakaby to nie cześć, i iakie nieuszanowanie tey Swiętości było? Słuchayciesz Swiętego Chryzostoma, mowi on: Nie mniey obrzydliwa rzecz iest, w usta zmazane iak w śmieci wrzucić Boskiego Syna. *Non minus detestabile est in os pollutum, quam in sterquilinium mittere Dei Filium.* Przeto Oycowie Swięci, Chrześcianina świętokradzko kommunikuiącego przyrownywaią do zdraycy Judasza, ktory pocałowaniem i przyiacielskim na pozor powitaniem, Chrystusa w ręce nieprzyiacioł wydał. Podobnemi słowy pyta się Chrystus każdego niegodnie przystępuiącego, iako się pytał zbliżaiącego się do siebie w ogrodzie Getsemańskim Iudasza: Przyiacielu po coś przyszedł? Jakimżeś to tu umysłem, iakim sumnieniem przystąpił? Ia idę do ciebie, abym się z tobą złączył, i na oświadczenie miłości moiey, ktorą mam ku tobie, samego się tobie daię. Ty z sercem pełnym iadu grzechowego przychodzisz, abyś mnie od siebie odraził. Ja idę do ciebie, abym cię wszystkiemi dobrami napełnił, ty przystępuiesz wiązać mi ręce, żebym ci nie tylko żadnego dobrodzieystwa nie wyświadczył, ale żebym cię nieubłaganie karał. Ia idę do ciebie, abym cię Ciałem moim nakarmił, Krwią moią napoił, żebyś żył we mnie, a ia w tobie. Ty przychodzisz, abyś się zgubił, i na ciele doczeście i na duszy wie-

wiecznie, Ja idę do ciebie, abym cię od grzechu zachował, z tobą się pokrewnił, dał ci pewny zadatek wiecznego błogosławieństwa w Niebie, ciebie sobie odziedziczył. Ty przychodziſz, abys grzechow do grzechow przyczyniał, abyś zabrał społeczeńſtwo z czartem, abyś dekret potępienia swoiego utwierdził, aby cię diabeł opętał, podobnie iako Judaſza zdraycę, po świętokradzkim przyięciu tego Sakramentu. Ah! Chrześcianinie! reflektuy się, po co przychodziſz, iakim sumnieniem przyſtępować możesz?

Wiedzieć i wierzyć powinieneś, że iako do Nieba nikt się doſtać nie może, tylko albo drogą niewinności, albo drogą pokuty, tak też uczeſtnikiem zasług Chryſtusowych, w tym Sakramencie, żaden bydz nie może, tylko albo ten, ktory grzechu nie ma, albo ten, ktory po grzechu zbawiennie pokutuie. Ta Swiętość, samym się tylko Swiętym duszom należy. Tak na przyſtępuiących do Stołu Pańſkiego w pierwiaſtkowym Kosciele Dyakon wołał: Swięte Taiemnice Swiętym. Ktoremi słowy upominał, przeſtrzegał, że ieżeliby się do iakiego grzechu na sumnieniu poczuwali, aby się przyſtępować do tych Nayświętſzych Taiemnic nie ważyli. Przyoſtrſzemi słowy na takich każe mi dziś wołać Jan Swięty (*Apoc: 22,*) Precz ztąd, precz od tego Stołu psi, precz czarownicy, niewſty-

dli-

dliwi, mężoboyce, i każdy ktory miłuie i czyni kłamstwo. Precz dobru bliźniego zazdrośni, cudzą szarpiący sławę, precz złym przykładem innych gorszący, Precz od Stołu tego nieubłagane gniewy, i zawziętości maiący, precz niewstydliwi, lubieżnicy, chuciom tylko i pożądliwościom ciełska swego dogadzaiący. O! gdybyście poiąć mogli, co to iest świętokradzko kommunikować? woleli byście raczey głębiey piekła przepaść, niżeli się na ten szkaradny grzech odważyć.

Ta, o ktorey mowię, Taiemnica Ciała i Krwi Jezusowey iest naywiększym świadectwem miłości iego ku człowiekowi Bo czyż kiedy był BOG powinien Ciałem swoim człowieka karmić? Krwią swoią napawać? nigdy; iakaż tedy bydź musi niewdzięczność? iaka wzgarda? iaka miłości obelga? obrażać go w tenże sam moment, gdy idzie do nas, aby nam iako naylepiey czynił. Wielka niewdzięczność, gdy kto komu złym za dobre płaci; coż bydź musi za bezbożność, gdy kto za naywiększe dobro, naywiększą, ktora bydź może złość wyrządza, a Bogu wyrządzona bydź większa nie może, iako świętokradzka Kommunia. Uważcie tylko: gdy postanawiał tę Taiemnicę Chrystus, iakąż miał postanowienia tego Sakramentu intencyą? nie inszą, tylko tę, iako sam mowi: *Qui manducat me, ipse vivet propter me.* Kto mnie pożywać będzie, żyć bę-

dzie

dzie dla mnie, to ieſt; tak ſię z pożywaiącym złączę, że będę iedno, i ia z pożywaiącym, i pożywaiący ze mną, iako to wykłada Swięty Tomasz Anielſki Doktor: *Quicunque hoc Sacramentum ſumit, eſt Chriſto unitus, & membris ejus incorporatus*. Kto pożywa Nayswiętszych Taiemnic Ciała i Krwi Jezusowey, z nim ſię łączy, ſpaia, i iednoczy. Wnieseciesz ztąd ſobie: Jeżeli Chryſtus tą intencyą ten Sakrament poſtanowił, żeby ſię złączył i ziednoczył z człowiekiem; iakaż bydź muſi Dobroci Iego zniewaga? gdy ſię łączyć muſi z człowiekiem niegodnie i swiętokradzko kommunikuiącym? Wyraził to ſam daiąc Ciało ſwoie pierwſzemu świętokradzcy Judaſzowi; wyraził, lubo z ciężkim ſerca ſwoiego żalem, owemi ſłowy: Jeden z was diabłem ieſt; bo iedno to ieſt, (że tak rzekę) łączyć ſię Chryſtuſowi z niegodnie pożywaiącym, co łączyć ſię z ſamym czartem, bo ieſt wſtępować do ſerca, ktore iuż czart opanował, ieſt mieſzkać w iednym domu z naywiękſzym, z naygłownieyszym nieprzyiacielem ſwoim. Co rozumiecie iakaby to tortura była, gdyby kogo z was z opętanym od czarta, albo z wrzodowaciałym człowiekiem, lub z przegniłym trupem w iedney zamknięto izbie, na iednym ſpoczywać kazano łożu, iakaby to tortura była? wymowić trudno. Ale co to ieſt z porownaniem wſtrętu Chryſtuſo-

wego, gdy go człowiek w usta ſkalane bierze? O! dobry JEZU! gdzież idzież? gdy do ſerca świętokradzkiego idzieſz? Idzieſz niewinny Baranku na kły wilcze. Idzieſz Krolu nad Krolmi, Panie nad Pany, w niewolą rebelizuiących poddanych twoich. Idzieſz na ſtraſzną obeigę Maieſtatu Twego, nad ktorą większey wſzyſcy czarci uczynić ci nie mogą.

Pozwolcie mi ſpytać ſię niegodnie kommunikuiącego: Chrześcianinie świętokradzko kommunikuiący, wierzyſzże ty, że pod oſobami chleba bierzeſz do uſt ſwoich prawdziwe Jezusowe Ciało z Duſzą, z Krwią, Boſtwem iego? Jeżeli nie wierzysz, iuż tym ſamym bezbożnym; a zatym przeklętym ieſteś. Ieżeli wierzyſz, a świętokradzko przyſtępuiesz, ieſteś nad wſzyſtkich bezbożnych bezbożnieyſzy, i większego potępienia godnieyſzy. Ten bowiem świętokradztwa rodzay, przewraca porządek niewypowiedzianey ku nam miłości Boſkiey w ſprawie zbawienia naszego. Bo mogłażże Mądrość i Dobroć Boſka ſkuteeznieyszy wynaleść ſpoſob do zbawienia naſzego, nad ten Nayświętſzy Sakrament, świętokradzca zaś, ten ſposob obraca na potępienie ſwoie. Ci, ktorzy Chryſtusa za Boga nie poznali, ani go przyięli, mnieyszy grzech mieć mogą, i wymowkę iakąkolwiek, iako i S. Apoſtoł Paweł wymawiał owych Krzyżownikow Chryſtu-

ſtuſowych i krwawych mordercow: Gdyby byli poznali, nigdyby nie krzyżowali Pana chwały; ale ci, ktorzy poznawszy, co w niego uwierzyli, wiedząc że go nic cięzey obrazić nie może, iako świętokradzka Kommunia; a oni tym świętokradztwem duſze ſwoie mażą, nie wiem, czyby ſię iuż co takowego znaleść mogło, aby bardziey grzech ucięzać miało,

Przyścia na świat Syna Boſkiego Wcielenia, Męki, śmierci, i wſzyſtkich Taiemnic Nayświętszego życia iego, nie inszy był koniec, tylko, iako mowi Izaiaſz Prorok, dla znieſienia, zgładzenia grzechu. Patrzciesz, co świętokradzca czyni, niegodnie do Stołu tego przyſtępuiący? Oto Nayświętszych Taiemnic używa, iako inſtrumentu do ſwego ſzkaradnego grzechu. Biorąc w ſkalane uſta Ciało Jezusowe, toż Nayświętsze Ciało Iego kali, ſzpeci, plugawi. A coż bydź nad to bezbożnieyszego może? Żali ſię Chryſtus na tak wielką zniewagę ſwoię, przez uſta Ezechiela Proroka: Nie tak bym bolał, gdyby między Pogańſtwem, Żydoſtwem, Niewiernemi, ale w pośrod ludu mego, Chrześcian moich, zelżono mnie, ſkalano mnie, ſplugawiono mnie. Uważcie, co to za zniewaga Boſkiego Maieſtatu iego.

Każda zniewaga ciężkość ſwoię bierze, náprzod z oſoby zelżoney, i lżącey,

tak

tak, że im kto podleyſzy, godnieyszego znieważa, tym zniewaga większa. Powtore z ſurowości dekretu i kary, za uczynioną zniewagę przepiſaney. Na świętokradzko kommunikuiących, iakiż dekret? Słuchaycie Pawła Świętego Apoſtoła, on go wydał: *Kto pożywa i piie niegodnie, ſąd ſobie pożywa i piie, nie rozſądzaiąc Ciała Pańſkiego.* Chceycie tylko uważyć, co to za ſtraszny wyrok: Sąd ſobie pić i pożywać dla świętokradzkiey Kommunii, ieſt ſię na wieczne potępienie karmić, tuczyć Nayświętszym Jezusowym Ciałem i naydroższą Krwią Jego, iako bowiem pokarmem cielesnym, utrzymuiemy to doczesne życie nasze, tak tym Anielſkim Chlebem niegodnie pożytym, tuczemy duſze, ale tak właśnie, iako wołu tuczą, ktory ma poyść na kloc, aby go ćwiertowano, i na ſztuki rąbano, Ah! co to za ſtraſzny wyrok: *Kto pożywa i piie niegodnie. Sąd ſobie pożywa.* Za insze grzechy nie zaraz ieſt ſąd i potępienie; czeka BOG, cierpi, i wytrzymuie, ale za świętokradzką Kommunią, żadney ſądu Boſkiego odwłoki nie ma, i bydź nie może, tegoż momentu, ktorego człowiek niegodnie Ciało i Krew Jezusową połyka, ſąd ſobie i potępienie połyka. Gdyby bowiem ieszcze ten Sąd był na karcie zapiſany, mogłby ſię zgluzować, ſkaſsować, gdyby był ſłownie wyrzeczony, mogłby ſię odwołać, odmienić, ale kiedy ſię połyka, pożywa, żadną miarą

bydź

bydź nigdy nie może skassowany, odwołany, odmieniony, tak właśnie iako pokarm, ktorego pożywa człowiek, odmienia się w substancyą, krew i ciało człowieka. Jako tedy pokarmu już pożytego od ciała i krwi pożywaiącego człowieka odłączyć, i do swoiey istoty przywrocić nie podobna, tak niepodobna sądu tego, potępienia tego rozłączyć od człowieka niegodnie i świętokradzko kommunikuiącego. Kto bowiem niegodnie pożywa, sąd sobie pożywa.

Od tego tak strasznego Sądu, iakie wypadaią pioruny, iakie kary na świętokradzko kommunikuiących, posłuchaymy tegoż Swiętego Apostoła Pawła. *Irritam quis faciens legem Moysi, sine ulla miseratione moritur, quanto putatis deteriora supplicia mereri, qui Filium Dei conculcaverit. & Sanguinem Testamenti, pollutum duxerit* (ad Hæbr: 10) Gardzący prawem Moyżeszowym bez wszelkiego miłosierdzia umiera, iakoż mniemacie, na daleko sroższą nie zasługuie karę, ktoryby Syna Bożego podeptał i Krew Iego Testamentu zelżył. Tey kary macie dowodow wiele. Pierwszy biorę z Pism S. Cypryana Męczennika, i Kościelnego Doktora. Słuchaycie mnie, (mowi on) co się za mego wieku i w moiey przytomności stało: Rodzice pewni, unikaiąc prześladowania Wiary Swiętey i z życiem tylko uchodząc, zostawuią w niemowlęcym wieku iedyną coreczkę przy białogłowie, ktora

ią pierſiami karmiła. Ta po odeyściu Rodzicow, dziecinę do Urzędu donoſi, aby iey iako ſierocie od Oyca i Matki opuſzczoney, obmyślił pożywienie. Urząd oddać ią nakazuie do bałwochwalſkiego domu, i pozoſtałemi od diabelſkich ofiar potrawami karmić. Gdy prześladowanie Wiary w kilka lat uſtało ſzukaią pilnie Rodzice dziecięcia, i znalaſſzy go odbieraią. Ani dziecię nie wiedziało, bo i wiedzieć nie mogło, czym karmione było, ani Rodzice tego ſię domyślić, że czartowſkich ofiar uczeſtnictwo miało. Daią mu Chrześciańſkie wychowanie. Po nieiakim czaſie, prowadzi owe dziecię do Kościoła Matka, aby Nayświętſzy Sakrament przyięło. Ja ſam (mowi Cypryan S.) na ten czas Taiemnice Boſkie ſprawowałem, i na to co piſzę, patrzyłem. Gdy Dyakon według zwyczaiu, Wiernym Ciało Chryſtuſowe rozdaie, owe dziecię pienić ſię, rzucać i niewypowiedzianie krzyczeć zaczęło, rozumiano, że od czarta opętane było. Przyſtąpił kniemu z Kielichem Dyakon, ale dla ſtraſznego zębami zgrzytania, i ſproſnych plwocin z uſt wyrzucania, odſtąpić muſiał, płaczem iednak rodzicow, i prożbą Wiernych wzruſzony, odważył ſię na to, że mu Ciało Chryſtuſowe do pożywania podał, ale ſkoro go tylko do uſt przyięło, natychmiaſt z krwią i z duſzą wy-

wyzionąć go musiało. Doszliśmy potym (mowi wspomniony S. Cypryan) przyczyny, że się to wszystko dla owego, bałwochwalskich potraw, lubo w dziecinnym wieku pożywania stało. Ten przykład skończywszy, przywodzi drugi: że gdy Niewiasta iedna świętokradzko do Stołu Chrystusowego przystąpiła, tylko co z Kościoła wyszła, czart ią udusił. Inna gdy go do ust wzięła, w kamień się zamieniła. Lotaryusz Krol Francuski, za tęż bezbożność, nagłą śmiercią ukarany, żył on niewstydliwie z Waldradą Niewiastą, z wielkim całego Krolestwa pogorszeniem, za co od Mikołaia pierwszego Papieża wyklęty. Po śmierci Mikołaia, gdy na Stolicę Apostolską Adryan Wtory wstąpił, przyiechał do Rzymu Lotaryusz, prosząc Papieża, żeby był od klątwy uwolniony, uwolnił go od klątwy Adryan: ale daiąc mu Nayświętszą Kommunią, tak do niego mowił: Jeżeli przyimniesz Krolu tę Hostyą z przedsięwzięciem zmyślonym poprawy, i doczesne stracisz Krolestwo i wieczne. Tak się stało, niedoiechawszy do Francyi Lotaryusz nagle umarł, pomarli i ci, ktorzy wraz z nim kommunikowali, a uczestnikami grzechu iego byli.

Widział w Duchu Król i Prorok Dawid, że przyidą czasy, kiedy Syn Boży stawszy się Człowiekiem, postanowi Chleb

Sakramentalny, pod ktorego osobami, u-kryie Bóstwo i naturę ludzką swoię. Widział i to, że do tego Anielskiego Chleba, iedni przystępować będą godnie, inni niegodnie w grzechach pokutą niezgładzonych, bez szczerego przedsięwzięcia poprawy. Coż o takich stanowi? oto mowi: że się tym chlebem zadławią, tą potrawą duszę ożywiaiącą struią, że się usidlą i przyspieszą zguby swoiey. Straszna to, co Bóg przez usta Prorockie powiedział: (*Amos 1.*) *Super tribus sceleribus convertam, & super quarto non convertam eum* Mam za co karać, mowi BOG, ale to ieszcze rzecz ubłagana, lecz za ostatnią urazę iuż się ani przeiednać, ani ubłagać nie dam. Przez tę urazę, rozumieią Oycowie Swięci tę ktora się dzieie Bogu przez świętokradzką Kommunią, bo i Paweł S. twierdzi, że taki żadney ofiary mieć nie może, ktoraby mu gniew Boski ubłagać mogła. Ponieważ Chrystus iest ofiarą Bogu nayprzyiemnieyszą. Krew iego wszystkie grzechy gładzi. Więc kto tę ofiarę świętokradztwem zelży, kto tę Krew Nayświętszą sprofanuie, miasto tego, coby mu Boga ubłagać miała, zemsty na niego wołać i potępiać go będzie. Wołała zemsty na bratoboycę Kaima, krew Abla, a iakże wołać nie ma Krew niewinnego Baranka JEZUSA, świętokradzkim pożywaniem zelżona i zneważona.

Ale

Ale co to iest względem kary, ieszcze w tym życiu na duszę się ściągaiącey. Gdyby inszey nie było, dosyćby było na samym serca zatwardzeniu. Tey karze podpadaią świętokradzko kommunikuiący, a tym samym w nayniesczęśliwszym duszy zostaią stanie. Pytaycie S. Bernarda, co to iest: mieć serce zkamieniałe, zatwardzone? odpowie wam: Mieć zatwardzone serce, iest się nie bać Boga, nie bać piekła, iest brnąć co raz to głębiey, słowem mowiąc, lecieć oślep na swą zgubę; i ten to iest naystraszniey-szy świętokradzkiey Kommunii skutek. Gdy się człowiek na inny iaki grzech odważa, przecież ieszcze z boiaźnią odważa, wewnętrzny duszy niepokoy na sumnieniu czuie, niechże się raz świętokradztwem zmaże, iuż ani żadne oświecenia Boskie, ani żadne wewnętrzne natchnienia sprawić nic dobrego w duszy iego nie mogą, i nic dziw, gdy dawcę zbawienia na potępienie przyiął; przeto się zaraz w sercu iego rodzi nie tylko łatwość do grzeszenia, ale co większa, chciwość nieiakaś nie nasycona grzeszenia. Ztąd pochodzić to pospolicie zwykło: Naprzód, że po przyięciu świętokradzkiey Kommunii, częściey iuż, niżeli przed tym grzeszy, pozbawiaiąc się skutecznych łask Boskich, ktore go wstrzymywały od grzeszenia. Powtore: że z większą niżeli przedtym zuchwałością

grzefzy, bo go ani żadne zbawienne reflexye, ani ftrafzne pogrożki od grzefzenia nie hamuią. Potrzecie: że z taką befpiecznością, iak gdyby ani piekła, ani żadney kary za grzechy nie było, grzefzy, wfzyftkiemi do zbawienia śrzodkami pogardza, bezwftydnie fię z grzechow i nayfprośnieyfzych chlubi. Coż za tym idzie? oto to, że pofpolicie do fzczerey i prawdziwey pokuty nigdy nie przychodzi, bez niey umiera i wiecznie ginie. I co niegdyś o Faraonie powiedział Bóg: Jam zatwardził ferce iego. Toż famo z grzefznikiem świętokradzko kommunikuiącym czyni, nie w tym fenfie, iakoby chciał złości iego, ale mu umykaiąc miłofierdzia i łafk fwoich fkutecznych, na ukaranie bezbożności iego. Coż fię za tym dzieie? oto iako nad przepaścią ftoiący, gdy mu światło zgaśnie, wpada w nią i ginie. Tak i ow zabrnąwfzy głęboko, zaślepiwfzy rozum przez fwe świętokradztwa, ftraciwfzy łafkę Bofką, ktora go oświecała, nie tylko nie myśli o tym, żeby z grzechow powftał, ale ich coraz więcey przymnaża, dopełnia miary, dopełniwszy, w przepaść wieczną wpada.

Wierni Chryftufowi? Wiecie dobrze: że nim Kapłan te Nayświętfze Taiemnice do uft przyftępuiących poda, bierze ie w ręce, i po trzy kroć mowi: Panie nie ieftem godzien, abyś wfzedł do przybytku mego, ale tylko rzekniey ftowem, a bę-

a będzie zbawiona dusza moia. Będzie wielu z was tu przytomnych przystępowało do Sakramentalnego Stołu, będziecie za Kapłanem wymawiać skruszonym i upokorzonym sercem, te słowa: *Panie nie iestem godzien.* Jeżeli tu iesteś, ieżeli iesteś, bodaybyś był nie był, bodaybyś się był nigdy nie rodził, ieżeli iesteś, ktory z nieoczyszczonym przez szczerą Spowiedź sumnieniem, w stanie grzechu śmiertelnego zamyślasz przystąpić do Nayświętszey Kommunii. Możeszże i ty wraz z innemi te słowa mowić? Nie tylko możesz, ale i powinieneś. Mowże: *Panie nie iestem godzien.* Dobrze mowisz, żeś nie godzien, bo serce twoie, to lubieżnemi, to bluźnierskiemi, to zawisnemi myślami, niby owa brzydka kłoaka splugawione. Nie godzieneś, bo usta twoie słowy wszetecznemi, obmowami, potwarzami, przeklęctwy codziennemi, złorzeczeniem, krzywoprzysięstwy, kłamstwy, i bluźnierstwy przeciwko Bogu skalane. Nie godzieneś, dla bezbożnego życia swego, dla tyle niewinnym duszom danego od siebie pogorszenia, dla krzywd bliźnim poczynionych, dla zgwałconego przez ciebie tyle kroć razy Boskiego prawa. Powtorzże ieszcze zuchwały świętokradzco te słowa: *Panie nie iestem godzien.* Zaiste niegodzieneś, bo w tobie Wiara umarła, Nadzieia stracona, Miłość Boga i bliźniego całe wygasła, go-

reiesz: ale lubieżnoscią, pałasz: ale gniewem i zemstą na swego bliźniego. Nie godzieneś, niegodzieneś. Ale powtorz trzeci i ostatni raz te same słowa: *Panie nie iestem godzien* Zaprawdę zaprawdę niegodzieneś dla wielu ciężkiemi grzechami zmazanego a nie oczyszczonego ieszcze sumnienia Nie godzieneś dla samych świętokradzkich Spowiedzi twoich. Pożywać będziesz Ciała Jezusowego, ale tylko na to, żebyś wraz z nim sąd sobie pożywał.

Jest ten (iako wam dobrze wiadomo) Kościoła Swiętego obrządek, że Kapłan, podaiąc kommunikuiącemu Nayświętszą Hostyą, mowi: Ciało Pana naszego JEZUSA Chrystusa, niechay strzeże duszy twoiey do żywota wiecznego. Usłyszysz bezbożnyświętokradzco te słowa: *Ciało Pana naszego JEZUSA, Chrystusa*, daley nie wiem, iak mam wymowić resztę słow pełnych błogosławieństwa Kapłańskiego. Coż tedy uczynię?

W rocznych Dzieiach Kościelnych czytamy: że gdy Focyusza w uporze zaciętego, od powszechnego Kościoła odszczepionego, Oycowie Swięci na Synodzie zgromadzeni potępiali, kazali przynieść Kielich ze Krwią Jezusową, i piora w niey maczaiąc, podpisowali: *Anathema Focio*. Przeklęstwo Focyuszowi. Wiem tedy co uczynię. Wiem, iak się

z to-

z tobą przeklęty świętokradzko ſprawię. Przyſtąpże iuż, przyſtąp, ale co mowię przyſtąp. Odſtąp bezbożniku odſtąp. Nie chceſz? Otworzże iuż i te ſkalane uſta twoie, a ſłuchay, co ci mowic muſzę: Ciało i Krew Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa, niech ci będzie, nie na zbawienie, boś go niegodzien, ale na wieczne, na wieczne duſzy twoiey potępienie.



KAZA-



KAZANIE XXX.

O MIŁOSCI BOGA.

Diliges Dominum DEUM tuum, ex toto corde tuo, & ex tota anima tua, & ex tota mente tua. *Math: 22.*

Będziesz kochał Pana BOGA twego, z całego serca twego, i z całey duszy twoiey, i z całey myśli twoiey.

Gdyby kto dał językowi moiemu wymowę, ustom gorące słowa, abym wam to naypierwsze Kardynalne prawo, tę naypotrzebnieyszą naukę o Miłości Boga, mogł iako naydostateczniey wytłumaczyć. To iest Przykazanie, ktore godnością, zacnoscią, i pożytkami, z niego wypływaiącemi wszystkie inne przechodzi. To iest Przykazanie, w ktorym każdy rozumny człowiek, od dziecińst wa, aż do ostatniego tchu życia swoiego, nie przestaiąc ćwiczyć się powinien. To iest przykazanie, ktore każdy, i nayprostszy wieśniak, rownie i doskonale

wy-

wypełnić może iako i naymędrszy Theolog. To iest przykazanie, od ktorego się żaden, w żadnym stanie, w żadney okoliczności, żadnym sposobem wymowić nie może. Będziesz kochał Pana BOGA twego, z całego serca twego, z całey duszy twoiey, i z całey myśli twoiey.

W tey miłości BOGA, macie taką obszerność, że wam wystarczy na całą wieczność. Macie głębokość, bo się w niey zatapiać możecie, macie wysokość, bo się co raz bardziey, a bardziey wzbiiać, i rość w tey miłości możecie. O! co to za szczęśliwość nas ludzi, że się pomnażać możemy w miłości BOGA. Wszyscy Swięci w Niebie, nie pragnęliby inney nadgrody, tylko co raz więcey, a więcey miłości, za naywiększąby sobie nadgrodę poczytali, co raz bardziey kochać BOGA, ale się iuż pomnażać nie mogą, bo w ktorym stopniu, raz ukochali BOGA, w tym go na wieki kochać będą, stanąwszy na terminie miłości, daley postąpić nie mogą. Gdyby BOG przydał, ieden stopień miłości Swiętemu Klemensowi Biskupowi Ancyrańskiemu, w nadgrodę dwudziestu ośmiu lat, męczeństwa iego. Gdyby nadgrodził, iednym tym darem Swiętey Maryi Egipcyacie, za wszystkie łzy, posty, umartwienia, przez lat piędziesiąt podięte. Gdyby spuścił ieszcze iednę kropelkę miłości, na Swiętego Romualda za sto lat po-

kuty, Ci Swięci poczytaliby sobie, tę nadgrodę, nad wszystkie zasługi, bo wiedzą, co to za szczęście duszy, kochać BOGA. Do tey miłości, żebym serca wasze wzbudził; to przykazanie Chrystusowe, tłumaczyć wam będę. Naprzod: Co to iest kochać Boga. Powtore: ktore są przyczyny, pobudzaiące nas do kochania Boga. Potrzecie: Iako mamy kochać Boga, i co się wyraża przez te słowa: z całego serca, z całey duszy, z całey myśli. Użycz Panie łaski mowienia o tym, na większą Chwałę Twoię.

Miłość, według nauki Swiętego Tomasza Doktora Anielskiego, nic innego nie iest, tylko chcenie, przystanie sercem, do rzeczy iakiey, w ktorey, gdy rozum dobroć poznaie, nakłania wolą, do kochania tey rzeczy, ktorą poznaie. Ta miłość iest rożna: Inna iest pochodząca, z przyrodzoney skłonnosci, tak Matka kochaiąca dziateczki swoie, dzieci Rodzicow, gdyż ta, ku nim miłość, iest im wrodzona. Insza iest miłość, ktora się nazywa: *Amor Concupiscentiæ*, to iest miłością pożądaiącą. W ten czas kocham BOGA miłością pożądaiącą, gdy go dla tego kocham, iż dla mnie dobry iest, bo mnie stworzył, odkupił, poświęcił, trzyma mnie w tym życiu, odpuścił mi grzechy, użyczył tak wiele łask powszechnych i szczegulnych, bo mi chce dać błogosławieństwo wieczne.

W ten

W ten czas kocham BOGA miłością przyiaźni, czyli dobrowolności, gdy go dla tego kocham, i życzę mu wszystkiego dobra, bo to Jemu samemu dobre iest. Miłość pożądaiąca lubo iest niedoskonała, iest iednak dobra, i może bydź nadprzyrodzona. Miłość zaś doskonała gdy Boga kochamy, dla Iego nieskończoney dobroci, dla Iego nieskończoney doskonałości i tam daley, tey miłości Pana Boga, iest ieszcze dwoiaki rodzay. Jedna ktora się nazywa miłością natężoną, wysiloną, gdybym Boga kochał, nayusilniey, naygoręcey, nayrężey, iak mogę, iak powinienem, iak BOG chce, iak godzien. Tą miłością pałali niektorzy Swięci, że się i powierzchownie na nich wydawała. Taka była w Swiętym Stanisławie Kostce, ktory tak czasami Miłością Boga, gorzał, że go aż umoczonemi, w zimney wodzie chustami, chłodzić musiano. Taka była w S. Francifzku Xawerym, Indyiskim Apostole, że nie mogąc płomienia tego, w Sercu swoim ztrzymać iako z rozgorzałego pieca, z siebie go wybuchał. Taka była w S. Filipie Neryuszu, ktora, żeby się rozprzestrzenić mogła w sercu iego, kości mu w piersiach z wielkim gwałtem wysadzała. Taka była w Seraficzney Teresie, ktora od miłości Boga omdlewała. Druga miłość, nazywa się miłość szacunkowa, kiedy kochaiąc Boga, poważam go sobie,

nad wszystkie rzeczy stworzone, nad życie, nad zdrowie, nad wszystkie świata tego powaby. Co do pierwszey natężoney miłości, nie mamy obowiązku, ani iey BOG od was wyciąga, bobyśmy go kochać musieli miłością, nad siły nasze, musielibyśmy go kochać prawie nieustannie, tak iako go kochaią w Niebie Święci Pańscy, co nam ludziom na świecie żyiącym, rożnemi zabawami roztargnionym, nie można. Ani też tego BOG po nas wyciąga. Nie wyciąga tego, żebyśmy wszystko dla tey miłości, tracili, wszystkim się brzydzili, procz niego samego, nic innego nie kochali. Ah! możemy kochać i stworzenia, ale bardziey Boga. Wy maiętni ludzie możecie kochać bogactwa, fortunę, sławę, honor, bylebyście nad to wszystko kochali Boga. Możecie i wy Rodzice kochać dziateczki swoie, i wy dziatki Rodzicow, ale tym sposobem iak Chrystus nauczył. *Ktoby kochał Oyca, albo Matkę więcey, niżeli mnie, nie iest mnie godzien.* Gdyby po was kochane dzieci, tego Rodzice chcieli, co się z miłością Boską z godzić nie może, a wy dla ich miłości, wolą ich uczynili, iużbyście tym samym nie kochali Boga.

Rzeczecie: po czymże ia mam poznać, że kocham Boga? Oto po tym, gdy go kocham miłością szacunkową, gdy go szacuię sobie, i przekładam nadewszystko. I tak gdyby im położono, na ie-

iedney ręce świat cały, na drugiey, iedną tylko ponętę do grzechu, gdyby mi przy tym na wolą dano obierać sobie, z tych dwoch rzeczy iednę, a ia gdybym na to wszystko plunął, tyłem się obrocił, i patrzyć na to nie chciał, iużbym tym samym dał dowod, że więcey sobie szacuię Boga, a za tym że go kocham, bo go kocham bardziey niżeli przyiacioł, niżeli sławę, niżeli życie, bo gotowbym to raczey wszystko stracić, niż Boga obrazić, gotowem to wszystko mieć w nienawiści i tym się brzydzić, gdyby mi przeszkodą bydź miało do miłości Boga. Taki dowod miłości swoiey dał Paweł S. gdy mowił: Ktoż mnie od miłości oddzielić może? Czy utrapienie iakie? czy boleść? czy głod? czy ubostwo? czy prześladowanie? czyli miecz? Pewiem tego iestem, że ani to wszystko, ani wszelka moc ludzka, ani całego świata widome i niewidome siły tego nie dokażą, żebym się i na moment od miłości Boga oddalił. Tego umysłu, tego nieodmiennego postanowienia, bydź koniecznie powinien każdy, ktory Boga nadewszystko kocha. Macie sz tedy krotkie obiaśnienie, że na tym zawisła miłość nasza ku Bogu, abyśmy go nadewszystko kochali.

To wam obiaśniwszy, obaczmyż teraz, iakie mamy przyczyny, iakie pobudki, ktore nas wzbudzić koniecznie

po-

winny do kochania Boga. Naprzod: sam rozum pokazuie, że co iest dobrego, to iest godne kochania, do tego iest iakaś przyrodzona woli ludzkiey skłonność, ale BOG iest istotnie dobry,, i owszem sama dobroć nieskończona! bo gdyby tey dobroci nie miał, nie byłby Bogiem. Coż z tąd za wniosek? Oto że wszelakiego od nas kochania, wszelakiey miłości godzien. Powtore: Ze BOG iest ostatnim końcem naszym, iako oko ma się do światła, ryba do wody, ptak do powietrza, tak dusza do Boga, iako do końca swego. Doświadczył tego na sobie Augustyn S. ktory mawiał. Wiem Boże moy, żem Rąk Twoich Wszechmocnych dzieło, a wiem to naybardziey z tąd, żem, gdym rozrywał serce moie stworzeniem, gdym procz Ciebie chciał co innego kochać, nigdym się uspokoić nie mogł, bo mnie sama istota duszy, do Ciebie i miłości Twoiey ciągnęła. Zadne inne kochania nasycić nigdy Serca mego nie mogły. Jakoż tak iest, położcie z iedney strony, wszystkie rzeczy stworzone, w ktorych się ludzie kochaią, i uważaycie, że im bardziey sercem lgną do nich, tym im bardziey obrzydną. Jm zaś mocniey do Boga się przywiążą, tym bardziey sobie w miłości Boga smakuią. Nadto każdy z was przyznać musi, że żadna rzecz stworzona, całym sercem kochać się nie da, bo ieżeli ma iakie dobro w sobie,

bie, ale przy tym wiele złego, ieżeli ma iaką do miłości pobudkę, nierownie więcey do nienawiści przyczyn. Zaś względem Pana BOGA naszego, sam rozum pokazuie, że cokolwiek w BOGU iest, wszystko iest doskonałe, trwałe, stateczne, dobroci pełne, sam tedy rozum pokazuie, że BOG nieskończoney miłości godzien.

Ta iedyna przyczyna, czyby nam iuż nie powinna zagrzać serca, do miłości Boga, ale mało to dla nas, żebyśmy się z samego prawa przyrodzonego z samey skłonności natury, do tego pobudzali. Chciał Pan JEZUS, to prawo miłości przykazaniem swoim, utwierdzić, ustanowić; a ieszcze z takim obowiązkiem, że i dzieci małe skoro tylko rozumu zażywać poczynaią, skoro rozeznawać zaczynaią, złe od dobrego, dobre od złego, według nauki Świętego Tomasza Anielskiego Doktora, powinny zaraz mysl, i serce do Boga podnieść, z tym albo podobnym affektem; kocham Cię Boże moy nadewszyltko, z całego serca, z całey duszy, myśli, sił moich. Jeżeli w ktorym przykazaniu, w tym się wydała Miłość Boska ku nam, iak tego pragnie, żebyśmy go kochali. Gdyby nam ludziom, tego tylko pozwolił Bóg, żebyśmy go kochać mogli, byłaby to łaska iego tak wielka, za ktorą i całą Wiecznością nie wypłacilibyśmy się, miasz-

kuy-

kuycieſz: co to za łaſka i Dobroć Iego, gdy nam nie tylko pozwalaią, ale ieſzcze rozkazuie, prawo na to, i przykazanie ſtanowi, żebyśmy go kochali. Cobyś mniemał ubogi żebraku, gdyby ci rzekł Krol Pan twoy; nie tylko ci pozwalam, ale nawet ſurowo przykazuię, abyś mnie kochał, i ieżeli mnie kochać będzieſz, dam ci połowicę dobr moich, za Syna cię mego przyſpoſobię, i Wſpołdziedzicem Krolestwa mego uczynię. O! coby to była za godność twoia, żebyś mogł, tak zyſkownie Monarchę twego kochać, i bydź policzonym między przyiaciołmi Iego. Ale nie maſz, nie było, żadnego takiego na świecie Pana, ta właſność ieſt iedynie ſamego Boga, że nam tak nikczemnemu ſtworzeniu ſwemu, nie tylko pozwala, nie tylko nie broni, ale nawet przykazuie, żeby go kochano, i ma to ſobie za chwałę, za naywiększą cześć, kiedy ſię z tą ku niemu miłością oświadczamy. Swieccy Panowie, dla ſwoiey powagi, nie dopuſzczaią tego poddanym aby ich kochali, i mieliby to ſobie za wielką wzgardę, godności ſwoiey, żeby ſię z tym miłości oświadczeniem przed niemi odzywali. BOG, żeby uiął ſerce człowieka kochać ſię każdemu każe. Pytał ſię Swięty Egidyuſz Bonawentury Seraſickiego Doktora, czy może człowiek nieuczony rownie kochać BOGA, iako i uczony? Odebrał odpowiedź, że może i nay-

nayprostsza babka tak miłować BOGA, iako i naymędrszy Theolog, bo to przykazanie obowięzuie każdego, bo wszystkim BOG dał takie serce ktorym go kochać mogą. Wziąwszy tę odpowiedź S. Egidiusz, rozpalony cały miłością Boga, wybiegł na ulicę, i rozprzestrzeniwszy piersi swoie wielkim głosem wołał. Słuchaycie mnie ludzie, zwłaszcza wy nieuczeni prostaczkowie, oto możecie tak BOGA kochać, iako go może kochać naymędrszy Doktor, i sam Bonawentura. Ten głos Egidyusza, tyle w sercach ludzkich sprawił, że się wielu zapalało do miłości BOGA. Oto już nie Egidyusz, ani Bonawentura, ale sam JEZUS woła: *Kochać będziesz Pana BOGA twego.* Krotkie to słowa, ale przenikaiące do serca, czyżby nie powinny dokazać tego, żebyśmy pragnęli do tey miłości, zatapiali się w tey miłości, żyć nawet nie chcieli, bez miłości.

A co większa, iż w zachowaniu przykazania tego, żadney trudności nie masz. Nic bowiem łatwieyszego, iako BOGA kochać. Zebyś pomnożył fortuny, dopiął urzędu, sprawę wygrał, o! iak wiele zabiegow, nakładow, na to łożyć musisz, i bywa to, często, że te wszystkie koszty, starania, daremne. Toż mowić, o wszystkich kupiectwach, zyskach,

Nn do-

dorobkach, ktore bez pracy, i nakładow nie bywaią. Jedyna tylko miłość Boga naſzego, od ſamey ſzczegulnie dobrey, ſzczerey, i uſilney woli ludzkiey zawiſła, iako mowi S. Bernardinus. Nic łatwieyſzego, iako Boga kochać, gdyż ſama tylko chęć, i wola człowieka, to prawo wypełnia.

W reſzcie uważcie tylko, co to ieſt za ſzczęście naſze gdy kochamy Boga; kochaiąc ſtworzenie, ſtaiemy ſię nieſzczęśliwemi, bo kochanie takie naſycić nigdy, i uſpokoić ſerca naſzego nie może, kochaiąc Boga, ieſteśmy nad wſzyſtkich ſzczęsliwych, nayſzczęśliwſi, bo w tey miłości Boga, wſzyſtko mamy. Kochaiąc ſtworzenie, nie ieſteśmy bez boiaźni, bo ſię boiemy, żebyśmy go nie utracili, żeby nam kto inny nie wydarł, boiemy ſię nawet, żeby ten, ktorego kochamy, nie dzielił ſię z miłością innemu, a bywa to częſta, że kochamy bez cnoty, i z grzechem, kochaiąc zaś Boga pewni bydź możemy, że nam to kochanie, bez zaſługi nie będzie, że go nikt nam nie wydrze, a co naywiękſza, że nam Bog za to nadgradzać, całą wiecznością będzie O! iakie mamy pobudki do miłości Boga!

Nic więcey nie zoſtaie, tylko żebym wam ieſzcze podał ſpoſob, iak Boga kochać macie; Ale ktoryż wam ſkutecznicy-

cznieyszy podać mogę, iako ten ktory sam Chrystus podaie. *Będziesz kochał Pana BOGA twego. ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiey duszę twoieu, i ze wszystkiey myśli twoiey.* Kochać BOGA powinieneś naprzod, z całego serca. to iest, iako wykładaią Oycowie Swięci: Miłością zupełną, i nierozdzielną, bo iako ci BOG dał iedno serce, tak chce tego, żebyś go nie dzielił, między Stworcą i stworzeniem, iako mowi Augustyn Swięty: *Iedno Serce iednemu BOGU.* Kochać Boga powinieneś z całey duszy, bo iest miłością stateczną, nieodmienną, bo iako w starym Zakonie chciał BOG, aby mu rożnemi czasy, rożne rzeczy ofiarowane były. Baranek w czasie Wielkonocnym, Gołębie albo Synogarlice, w czasie Oczyszczenia Niewiast, Ogień zaś aby nigdy na Ołtarzu Iego nie ustawał, surowie przykazał: *Ignis autem in Altari meo semper ardebit.* Tak i w nowym Zakonie w prawie łaski Chrystusowey. innych cnot ofiary, w pewnych czasiech są potrzebne, Cnota cierpliwości, w czasie utrapienia, Cnota miłosierdzia, w czasie nędzy bliźniego. ale miłość Boska, nigdy w sercach ludzkich ustawać nie powinna, bo ta gdy nie iest stateczna, miłością nie iest, ale raczey obłudą. Kochać BOGA powinieneś ze wszystkiey myśli, to iest miłością naywyższą, miłością Boga nad wszystkie przenoszącą, żebyś niczego nie

chciał, niczego nie pragnął, i owszem tym się wszystkim brzydził, coby się nie zgadzało z miłością Boga.

W ten sposob, żebyś Boga kochał, BOG ci przykazuie. I więcże to trudne dla ciebie do wykonania przykazanie? A ktoreż snadniey wypełnić, iako to, o miłości Boga? O coż tu idzie? o nic więcey tylko żeby kochać, a w kochaniu, co może bydź trudnego? coż ci do tego potrzeba? nic więcey tylko duszy i serca; Jeżeli łatwo, rzecz iaką stworzoną kochać możesz, dopieroż łatwiey BOGA, częścią dla iego doskonałości, ktore się w nim znayduią, częścią dla iego dobrodzieystw, ktoremi cię obdarza, częścią dla iego miłości, ktorą ma ku tobie. BOG przykazuie, żebyś mu dał, to szczuple serce twoie, to to wiele? Ah! zatapiasz to serce, w marnosciach znikomych, nie żałuiesz go dla przyiaciela, nawet dla samego czarta, a dla Boga żałować będziesz? BOG przykazuie żebyś go kochał, i za to płacić Niebem przyrzeka, to ieszcze dla ciebie mała, tak nikczemney miłości twoiey nadgroda? Kochasz tych, od ktorych dobra iakiego dla siebie spodziewać się możesz. Czyż nie więcey od Boga, możesz się spodziewać, gdy ci w nadgrodę miłości obiecuie samego siebie, a z sobą wszystkie dobra, i doczesne, i wieczne. BOG

przy-

przykazuie, żebyś go kochał, i grozi ci piekłem, ieżeli go kochać nie będziesz, ale czy może bydź strasznieysze piekło, iako nie kochać Boga? Ah! Boze sprawiedliwy, nie karz piekłem tych, ktorzy Cię nie kochaią, i kochać nie chcą, bo dla nich iedne piekło mało, to samo, że cię nie będą na wieki kochali, za tysiąc im piekłow stanie. BOG przykazuie żebyś go kochał, to to nie słuszna? kocha ręka głowę i broni ią, kocha roszczka gałązki swoie, gałązka pniak, strumyczek źrzodło, z ktorego wypływa, zgoła każda rzecz, swoy początek kocha, BOG początkiem twoim, źrzodłem twoim, będzieszże w kochaniu nad rozumne stworzenia nieużytszy? BOG przykazuie, żebyś go kochał, i dał ci do tego wrodzoną skłonność. Kochasz Lekarza, ktory się stara o zdrowie twoie, kochasz Słońce, ktore cię oświeca, kochasz te sukienki, ktoremi się przyodziewasz, kochasz te potrawy, ktoremi się karmisz, kochasz nawet bydlę, kochasz pieska swego, a BOGA kochać nie będziesz? Dał ci BOG skłonność, że kochasz samego siebie, ale gdybyś się mogł sam przeniknąć, nigdybyś się nie kochał w tym worze gnoiu, w tey kloace, w tym skazitelnym cielsku swoim. BOG cię wskroś przenika, a przecie kocha, kochanie samego siebie, na nic ci się nie przyda, nic ci zasłużyć nie może, nic dobrego sprawić,

wić, kochanie Boga szczęśliwym cię na wieki uczynić może. Patrzże co masz, za pobudki do miłości Boga.

Wiem ia, że każdy z was spytany, czy kocha Boga? odpowiedziałby kocham, bo i w potocznych nawet rozmowach zwykliście mowić: *Iak Boga kocham, iak mi iest Bog miły.* Ale czy to prawda? Iak możecie mowić: Boga kocham, gdy nie chowacie przykazania iego, nie pełnicie woli iego, gdy bliźniemu, ktory iest Obrazem Boga, złorzeczycie; Iak możecie mowic Boga kocham, gdy sobie więcey punkt honoru swego ważycie, niżeli Boga? Iak możecie mowić Boga kocham. Gdy w niepomyślnych przypadkach, na iego Opatrzność narzekacie, żadney przeciwności cierpliwie znieść nie chcecie. Jeżeli go usty tylko kochacie nie sercem, iesteście obłudnicy, iak ow Iudasz, usty całuiący, a w sercu kouiący zdradę. Ieżeli na samych słowach miłość Boską zakładacie, to wy rozumiecie, że BOG nie przenika do serca waszego, źle o Bogu sądzicie, że nie wie co się w sercu waszym dzieie.

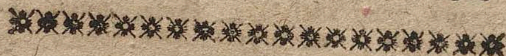
Jeżeli kochacie prawdziwie, z całego serca, z całey duszy, z całey myśli, toć się wracać więcey nie macie do grzechu, toć obierać sobie macie raczey, utratę zdrowia, życia, sławy, a niżeli po-
my-

myślić kiedykolwiek, na dobrowolną obrazę Boga. Dáyciesz takiey miłości dowod. O! Boże, ktory serca nasze przenikasz, o to pobudzeni dobrocią Twoią, z tym się przed Tobą oświadczamy, że Cię całym sercem kochamy, i kochać nieustannie chcemy. Na dowod tego oświadczenia naszego, wracamy krzywdy, porzucamy wszystkie do grzechu okazye, ponęty, nałogi. Urazy nieprzyiaciołom odpuszczamy, a to wszystko czyniemy iedynie dla miłości Twoiey.

Będzie ten czas, kiedy ięczeć będziecie, na łożu boleściami śmiertelnemi ściśnieni; będzieciesz wy na ten czas kochali Boga? Ah! Panie, od boleści ięczeć będę. Ale Cię nie przestanę kochać, niczego więcey sobie nie życzę, niczego nie pragnę, tylko żeby ostatni moment życia moiego, ostatnie odetchnienie serca mego, było w naywyższym stopniu miłości Twoiey. Dałeś mi zdrowie, życie moy Panie! ieżeli ci się podoba, zabierz go, kochać Cię będę. Dałeś mi fortunę, ieżeli iest wola Twoia, odbierz ią, kochać Cię będę. Dałeś mi potomstwo, ieżeli chcesz żebym go nie miał, kochać Cię będę. Dałeś mi obfite dary, tak przyrodzone, iako nadprzyrodzone, odbierz iako swoie, kochać Cię będę: Ah stworzenia wszystkie wy-

świadzcie mnie, że niczego więcey nie pragnę, nic innego nie chcę, tylko miłości Boga. Niech się ze mną co chce stanie, choć mnie i opuścisz Panie. Niech wszystko złe padnie na mnie wołać będę nieustannie. Boże kocham Cię, Boże kocham Cię, Całym sercem kocham Cię.





KAZANIE XXXI.

O STATECZNOSCI W DOBRYM.

Fili peccasti, non adjicias iterum, sed de pristinis deprecare, ut tibi dimittantur. *Eccl: 21.*

Synu ieżeliś zgrzeszył, nie przydawayże więcey, ale za dawne błagay BOGA, żebyć były odpuszczone.

TĄ ostatnią mową moią, do Nieba was zapraszam, do Nieba N. M. do Nieba, do Oyczyzny waszey, do Portu wszelakiey szczęśliwości, do końca pragnienia naszego. Czemuż się oderwać nie chcecie, z tego padołu płaczu, do radości, z tego więzienia na wolność Synow Bożych, z tey lepianki, do tak ozdobnego Pałacu, gdzie pokoy, bez żadnego zamieszania, wesele bez żadnego zasmucenia, osiągnienie wszelkiey szczęśliwości, bez boiaźni stracenia. Ah! do Nieba i gdzie was BOG czeka, iako wspołdziedzicow, wiecznego swego błogosławień-

wieństwa, Swięci Aniołowie, iako Towarzyszow, nierozdzielnego życia, ieżeli rozum macie, tam myśli, tam oczy, tam pragnienia, i chęci wasze obroćcie. Ah! szczęśliwa ta Wiara; ktora wam z nieprzebranego Skarbu, zasług Jezusowych, tyle łask ziednała, błogosławiona ta nadzieia, ktora wam pewną wiecznego szczęścia otuchę sprawiła, pożądana ta miłość, ktorą Duch Swięty w sercach waszych, wzniecił, szczęśliwe te łzy ktoreście wylali, błogosławiony ten wstyd, ktorym się piekło zawstydziło, gdyście przy nogach Kapłańskich grzechy swoie wyznawali.

Ale na coż się to przyda? Na co się przyda mowi Arelatensis, że rola dobrze sprawiona, zasiana, kiedy żadnego pożytku nie przyniesie. Na co się przyda, że kto około Winnicy pracował, ieżeli zbierać słodkich iagod nie będzie, na co się zda okręt naładowany drogiemi towarami, ieżeli nim do lądu zawinie, rozbiie się, i utonie. Co potym, że podrożny widzi przed oczyma kochaną Oyczyznę, ieżeli z drogi zboczywszy w przepaść wpadnie, i zginie. Ten ci to iest przypadek twoy Katoliku, ty iesteś rolą zoraną, Ziarnem Słowa Bożego zasianą, i dobrze uprawioną. Ale na coż się to przyda? ieżeli w czasie żniwa śmierci, z tego wszystkiego, pożytku żadnego nie będzie. Ty iesteś ową Winnicą, o-

kto-

ktorey BOG przez Proroka mowił. Cożem miał więcey uczynić Winnicy moiey, a nie uczyniłem? posłałem do niey sługi moie, posłańce moie, żeby około niey robili, pracowali. Coż potym kiedy miasto gron słodkiego Wina, ktore miało serce moie rozweselić, chwastami, i ostem zarośnie. Ty iesteś owym okrętem drogiemi towarami, rozlicznych łask Boskich naładowanym, ale na coż się to przyda? ieżeli się grzechami przeładuiesz, i zginiesz. Ty iesteś ow podrożny, ktorys po długim błąkaniu się, natrafił na drogę prostą, na bity i utorowany, tak wielu Swiętych przykładami, gościniec, iuż masz przed oczyma Niebo, ktore cię czeka, ale na coż się to przyda? ieżeli z drogi Przykazań Boskich zszedłszy, w przepaść wieczną wpadniesz. Nie to to iest chwalebna, dobrze zacząć, ale końca dotrzymać, iako mowi Swięty Bernard: *Non quæruntur in Christianis initia, sed finis.* Nie początki, ale koniec pokaże, kto czego godzien. Przeklęta wieczność powiedz nam, iak wielus takich ogarnęła, pochłonęła, pożarła, ktorzy dobrze i chwalebnie poczynali. Salomona początki dobre, koniec wątpliwy. Saul i ten nie źle zaczął, ale coż potym kiedy porzuciwszy BOGA, od niego na wieki porzucony. Judasz, i ten począł od JEZUSA, bywał na Iego Kazaniach, Naukach, był policzony w szereg Kochanych Uczniow iego, na coż się

to przydało, kiedy sromotnie zakończył, i w ostatniey rozpaczy, nieszczęśliwą wyzionął duszę. Podobnie się i z wami stać może. Chwalebnieście zaczęli, niech będą nieskończone BOGU dzięki; lecz ieżeli mężnie w kroku Swiętych przedsięwzięciow, nie staniemy, ieżeli do końca nie dotrwawy, wszystkie nasze chęci, pragnienia, postanowienia za nic. Domyślacie się o czym mam mowić, nie memi, ale Ducha Nayswiętszego słowy, przestrzedz was na tym końcu muszę. *Synu ieżeliś zgrzeszył, nie przydawayże więcey, ale za dawne błagay BOGA, żebyć były odpuszczone*; Bo ieżeli powrocisz do grzechu, pokażesz tym samym, żeś nie szczerze pokutował. *Powtore*; Jeżeli powrocisz, dalszą sobie pokutę trudną uczynisz. *Potrzecie*: Zebyś wytrwał, do końca ci pokutować trzeba, często się spowiadać, często przystępować do Nayświętszey Kommunii. Wyraź Duchu Przenayświętszy, tę zbawienną przestrogę Twoię na sercach ludzkich, ku chwale Twoiey, i dusz ich zbawieniu.

Poiednawszy się raz z Bogiem przez pokutę swiętą, iaka za tym nastąpić powinna odmiana życia, wyraził nam Paweł Swięty owemi słowy: (*ad Colos*: 3) Będziecie się (mowi ten Swięty Apostoł) wyzuwać z starego człowieka, z uczynkami swemi, a przyodziewać w nowego. To

iest;

iest: iak prędko zrzucicie z siebie ową dawną postać zastarzałych nałogowi, tak się zaraz odmienicie, żeby was i nie poznano. W tych słowach, mowi Swięty Chryzostom, troiaki się ludzi rodzay zamyka: Jedni są, ktorzy się wcale odmieniaią, i nie iako z tych ktoremi byli, w innych przemieniaią. Inni są, ktorzy się wyzuwaią z starego człowieka, ale się czasem wydaią z tym, czym przedtym byli. Inni są, ktorzy się na czas tylko przestraiaią, tak właśnie, iako na dyalog i komedyą, aby się udali tym, czym nie są. Pierwsi są ci, ktorzy raz z grzechow powstawszy, i Bogu się usprawiedliwiwszy, trwaią statecznie w dobrym, maiąc niezodmienną wolą, nigdy się do grzechu nie powracać, do tych mi mowić nie potrzeba, bo się sami do dobrego maią. Wspomniawszy sobie bowiem, w czasie naprzykład pokusy, iż raz poprawę życia przyrzekli Bogu, wielką ztąd pobudkę maią, i mowią: Idź precz odemnie przeklęta pokuso, iam raz na zawsze inaczey żyć postanowił, i cale się grzechow chronić, a iako się mogę na nię odważyć? Zrzuciłem z siebie starą odzieżę, a wziąłem na się sukienkę niewinności, sukienkę łaski Pana Boga poświęcaiącey, mamże ia się znowu do tych gałganow wracać? obmyłem serdecznemi łzami sprosności duszy moiey, mamże ia ią znowu kalać? tak mowić będą, tak i uczynią ci, ktorzy maią mocne

po-

postanowienie poprawy życia, przeto mi mowić do nich nie trzeba. Drudzy są ci, ktorzy po swoim usprawiedliwieniu, czasem z ułomności grzeszą, z krewkości upadaią, z tym wszystkim wykorzeniaią wszystkie złe nałogi, porzucaią niebespieczne okazye, krzywdy nadgradzaią, gniewy z serca składaią, i do tych mowić nie chcę, ieszcze ich potępiać nie chcę, gdyż po Miłosierdziu Boskim, i po ieh staraniu trzymam, że się poprawią. Trzeci są ci, ktorzy tak się wyzuwaią z starego człowieka, iako kiedy kto suknie z siebie zdeymuie, a potym ie bierze. Ci to są, ktorzy otrzymawszy rozgrzeszenie, w tych co i przedtym nałogach żyią, na też się co i przedtym narażaią okazye i niebespieczeństwa, ani szczerego obrzydzenia grzechow, ani mocnego przesięwzięcia poprawy nie maią. Do tych mowić będę: że są podobni do owey wody deszczowey, kiedy nawalna burza powstanie, leci strumieniem iak rzeka, wszystkie rowy i doły napełnia, niechże minie dzień ieden, naywięcey drugi, iużci tego nie znać. Tak i ci, pòki słyszeli owe straszne gromy zemsty Pana BOGA i sprawiedliwości iego, łzami się zalewali, iakże to ucichło, iużci się smieią. Tacy podobni są do owey opoki, ktorą gdy młotem uderzysz, pada się i kruszy, a potym stoi. Tacy podobni są do drzewa nie dobrze wkorzenionego, ktore le-

da

da wiatr obali. Są podobni do Heroda, ktory rad słuchał Jana Swiętego, wiele dla niego czynił, a poszedłszy za poszeptem iedney wszetecznicy; za szkaradne zaboystwo prędko się odważył. Tacy podobni do Saula, ktory maiąc, zawziętość na Dawida, za namową Proroka upamiętał się, ale na czas tylko krotki, knował zawsze zdrady na życie iego. Tacy podobni są do owych chłopiąt, ktore złapawszy ptaszynę, na nici ią puszczaią, gdy chce wyżey wylecieć, pociągaią nitkę, ktora ią utrzymuie, i tak nędzna ptaszyna do swey niewoli wracać się musi. Toż się dzieie i z temi grzesznikami. Podniosą oni czasem myśl i serce do BOGA, coż potym kiedy zostawuią sobie tę nitkę, to iest: te same nałogi, te same okazye i niebespieczeństwa, nie dziwota, że się do dawney swey niewoli wracaią. Rozumieią że prawdziwie pokutowali, a oni sobie żart z Boga uczynili, iako mowi Grzegorz Swięty. *Irrisor est, non pœnitens, qui agit, quod pœnitet.*

Nie chcę ia się z tym rozszerzać, ale osądźcie sami, czy się ten do grzechu nie powroci, ktory w złym iakim nałogu zostaiąc, niebespieczney okazyi porzucić nie chce. Prostym to obiaśniam podobieństwem. Daycie mi człowieka przyuczonego do zażywania ustawicznego tabaki. Ja mowię mu: porzuć tę tabakę, on na to przystaie, i odpowiada porzucę, zaży-

wać iey nie będę, ale nosić ią w kieszeni i mieć zawsze w tabakierze muszę. Mogęż ia temu wierzyć, że on mi się w obietnicach sprawdzi? gdyby nie tylko obiecywał ale i poprzysięgał wierzyć mu nie mogę, bo wiem zapewne, że iak go tylko zapach tabaki zaleci, iak prędko tabakierę w rękę weźmie, do niey się powroci. Podobnym sposobem: iak się ten człowiek poprawić może, ktory mowi: że więcey grzeszyć nie będzie, a tu dawne poufałości, przyiaźni, konwersacye wrota mu do grzechu otwieraią, pomyślałże ten szczerze o zbawieniu duszy? Pokuta iego nie pokutą, ale obłudą. Należałoby za taką pokutę znowu pokutować.

Ale czy to podobna: Nie śmiałbym nigdy tego mowić, gdybym nie miał fundamentu z Pawła Swiętego, ktory pisząc o tych, ktorzy odebrawszy łaskę Boską, stracili ią, powracaiąc się do grzechow, takie dał swe zdanie. Nie podobna, mowi ten Swięty Apostoł, żeby ci, ktorzy raz są oswieceni, i zakosztowali darow Niebieskich, a potym upadli, znowu powstali do pokuty, ponieważ BOG, iako iest dobrotliwy w użyczaniu nam łaski, tak sprawiedliwie mściwy na tych, ktorzy albo mocnego przedsięwzięcia, albo woli stateczney porzucenia wszystkich okazyi, i wykorzenienia złych nałogow nie maią. Dokładniey ieszcze ten Swięty Apostoł w li-

stach

ßach swoich mowi: Ze ci, ktorzy dobrowolnie grzeszą, po uznaney prawdzie, nie mogą mieć żadney ofiary, ktoraby im gniew Boski przebłagać mogła. Przydaie ieszcze Piotr Swięty: Lepieyby ci było, żebyś był nie uznał prawdy, gdy się masz znowu, iako obrzydliwe psisko do swego wymiotu wracać. Przyczyna tego naprzod ta: bo ten, ktory się powraca do grzechu, gardzi łaską Pana BOGA, zarabia sobie na to, żeby mu iey BOG więcey nie dał, tak właśnie: iako winowayca, ktory u Sędziego znalaßszy miłosierdzie, gdy się znowu do dawnych zbrodni wraca, zarabia sobie na to, żeby mu więcey miłosierdzia nie pokazał, ale go iako naysurowiey według sprawiedliwości ukarał. Powtore: Ze ten ktory się powraca do grzechu, przyszłą pokutę trudną sobie czyni, bo iako po chorobie cięższa zawsze recydywa, iako lubo trudno ranę raz zadaną zagoić, ale odnowioną nierownie ciężey. Tak i człowiekowi ciężey się nawrocić do BOGA, ktory już nie raz poniosł śmiertelną na duszy ranę. Potrzecie: Ze ten ktory się powraca do grzechu, więcey sobie waży czarta niż BOGA. Co się oczywiście pokazuie, bo w ten czas kiedy grzeszył, służył czartu, i uznał, co to iest służyć czartu, co BOGU? gdy tedy po pokucie znowu od BOGA odstępuie, á do

á do dawnych się nałogów nawraca, rzeczą samą ztwierdza to, że sobie więcey poważa czarta, niż BOGA. Coż za tym idzie? oto to: że takich BOG nieubłaganie karze, że im czasu więcey do pokuty nie pozwala, nagle zabiera, zaślepia rozum, zatwardza serce. Coż za tym następuie? oto ostatnia rozpacz, á za rozpaczą wieczne potępienie. Czytamy w Ewangelii, że Pan JEZUS wszystkich grzesznikow przyimował. Przypuścił do Nog swoich Magdalenę, Tomasza do Serca, Zacheusza do łaski przyiął, Łotrowi wrota do Nieba otworzył, ale ci się iuż nigdy do grzechow nie wracali. Wiemy, że na Piotra ktory się go przy Męce zaparł, okiem miłosierdzia swoiego spoyrzał, ale raz tylko. Wiemy, że owego Paralityka uzdrowił mocą Bostwa swego, lecz zaraz przydał: Nie chciey więcey grzeszyć, żeby ci się co gorszego nie stało. Gdyby była Magdalena po odpuszczeniu grzechow swoich, znowu się do dawnych zbrodni wrociła, pewnieby była wiecznie zginęła. Gdyby był Piotr ieszcze raz się Chrystusa zaparł, pewnieby już był na niego JEZUS nie weyrzał. Co się z nami stanie? ktorzy się do grzechu powracamy dla przeklętego nałogu. Ten to iest okrutny tyran, ktory nas niewolnikami czarta przeklętego czyni. Ten to iest morderca dusz ludzkich, ktory nam trudność do pokuty sprawuie, i póty

doka-

dokazuie, póki w przepaść nie pogrąży. Nie chcę wiele o tym mowić, bo się iuż obszernie o tym mowiło. Co za nieszczęśliwe skutki w duszy sprawuie nałóg. To tylko wspomnę: że słyszałem o takich, ktorzy zmowiwszy się na grzech, gdy na tymże mieyscu, na ktorym obrażić BOGA mieli, iednego z nich piorun zabił, drugi postaremu zgrzeszył. Słyszałem o takich ktorzy stoiąc pod mostem, właśnie w ten czas, gdy koło nich Kapłan z Nayświętszym Sakramentem przechodził, oni grzeszyli. Słyszałem i o takim, ktorego gdy na plac śmiertelny prowadzono, ktory iuż widział szubienicę przed oczyma swemi, iuż miał postronek na szyi, spoyrzawszy na osobę, z ktorą przedtym BOGA obrażał, zgrzeszył. Dla Boga! iak się to stać mogło? przed oczyma śmierć pewna, kat za nim, z iedney i drugiey strony Kapłani, w ręku Obraz Ukrzyżowanego JEZUSA. Co mu było okazyą, że ten człowiek zgrzeszył? nie co innego, tylko przeklęty nałog. Ah! iaka pokuta nasza będzie, ieżeli złe nałogi górę wezmą, kto się ieszcze do grzechu nie przyzwyczaił, snadniey się ich ustrzeże, gdy się w nie włoży, trudne bardzo powstanie.

Zebysmy do końca w dobrych przedsiewzięciach wytrwali, do końca nam pokutować trzeba, często się spowiadać, często przystępować do S. Kommunii.

Nie ma ſpoſobu ſkutecznieyſzego, iako ten, mowi Ambroży S. *Peccaſti, pœnitere: millies peccaſti, millies pœnitere.* Zgrzeſzyłeś, pokutuy; tyſiąc razy zgrzeſzyłeś, tyſiąc razy pokutuy; uczęſzczay do Spowiedzi, gdyż ten Sakrament ieſt łaźnią, na obmycie grzechow naſzych, z naydroźſzey Krwi Jezusowey zgotowaną. Gdybyśmy często ręce umywali, byłyby coraz bielſze. Gdyby ſiekierą często drzewo rąbano, czyby ſie nie obaliło? Niech kto drzewo co mieſiąc przeſadza, wkorzenić ſię nie może, tak i złe nałogi, żeby wykorzenić, potrzeba na to częſtey Spowiedzi. Nie uważaycie tego, co ludzie mowić będą, ale co mowić będzie BOG, co Nayświętſza MARYA, co Swięci Aniołowie. Czegoż bardziey pragnąc, czy Boſkiey, czy ludzkiey pochwały? Czegoż ſię bardziey lękać, czy Boſkiey, czy ludzkiey nagany? Gdybyście obrocili oczy na ſame pożytki, ktore z częſtey Kommunii na duſze waſze ſpływać mogą, czybyście wy na to dbali, co kto mowić będzie? Uważaliście wy niedźwiedzia, ten: kiedy poczuie pſzczoły w ulu, choć mu brzęczą około uſzu, nic nie uważa, przedziera ſię iak może, bo czuie ſłodycz miodu. A czy może bydź więkſza ſłodycz, iako w Nayświętſzym SAKRAMENCIE? Czy może bydź lepſzy pokarm dla duſzy naſzey, iako ten Chleb Anielſki? Czy może bydź ſkutecznieyſze

lekar-

lekarstwo na wykorzenienie wszystkich złych nałogow, iako Swięta Kommunia? W innych Sakramentach bierzemy przyczynienie łaski do wytrwania w dobrym, ale w tym, bierzemy Dawcę wszystkich łask JEZUSA, á z nim wszystko dobro, tak doczesne, iako i wieczne.

Niechże tedy ten sposob będzie wam pobudką do porzucenia niebespiecznych okazyi, do wykorzenienia nałogów, do wytrwania w dobrym do końca. Uznacie sami, że wam wszystkie trudności, przeszkody ułatwi i osłodzi łaska Pana BOGA, ieżeli się iey szczerze chwycicie.

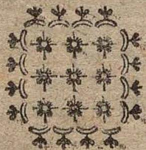
Ja widząc dobre chęci wasze, nie wątpię, że tego pragniecie, aby ta łaska Boska, ktorąeście odebrali, w was daremna nie była. Więc przed tym tu obecnym Bogiem ponowcieśz to postanowienie, że się iuż więcey wracać do grzechu nie będziecie, oswiadczcie się słowy Dawida pokutuiącego: Oto Ci moy Boże przyrzekam, a przyrzekam postanowieniem nigdy nieodmiennym, że odtąd strzedz będę drogi Swiętych Przykazań Twoich. Iużeście wymowili? Uważaycieśz, że ta obietnica, iuż iest złożona w otwartym SercuJezusowym, przeto bydź powinna nieodmienna. Choćbyście mieli na zdrowiu, na życiu szwankować, dochować iey BOGU macie. Iużeście się chwycili słodkiego iarzma Chrystusowego, nie oglądayciesz się nazad. Iużeście

na

na wolność Synow Boſkich wyſzli, nie podawaycieſz ſię w niewolą czarta przeklętego. Jeżeli nie dotrzymacie słowa danego BOGU, wiecież co ſię ſtanie? oto ſię od was oddali JEZUS. Coż ſię za tym oddaleniem ſtanie? to co ſię ſtało z Jerozolimą, tak ią BOG ukarał, że iuż nigdy nie powſtanie. O! dobry JEZU! wołamy do Ciebie z głębokości ſerca naſzego: Zoſtań z nami kochany Zbawicielu, niech to przeklęctwo nie pada na nas. Obroć ku nam Oczy miłoſierne, przyimiey, do otwartego Serca Twego, niech i my od Ciebie nie oddalamy ſię nigdy, i Ty od nas, Amen.

KONIEC CZĘSCI PIERWSZEY KAZAN MISSYINYCH.

NA WIĘKSZĄ BOGA CHWAŁĘ.



204

REGESTR
KAZAN MISSYINYCH

XVIII.

